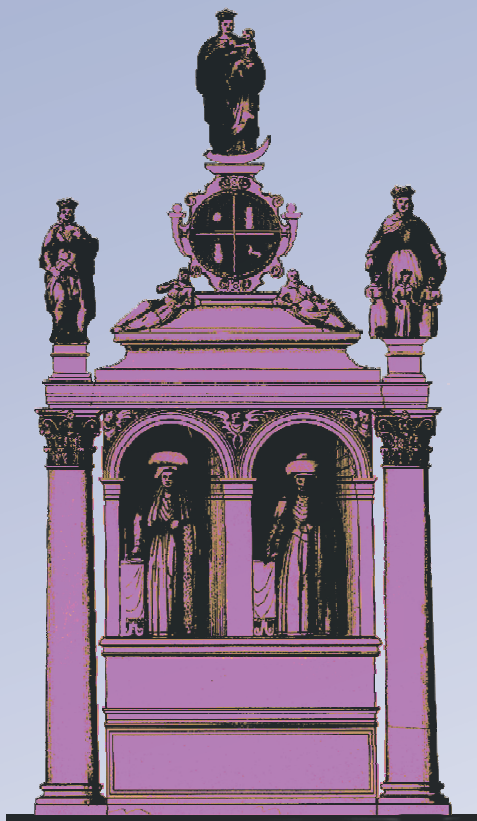


STUDIA STAROPOLSKIE  
SERIES NOVA



Małgorzata Ciszewska

**S**zlacheckie mowy  
pogrzebowe – dwa ujęcia

Tradycja gatunku i realizacje

Jakuba Sobieskiego





**Małgorzata Ciszewska** – historyk literatury i kultury wieku XVII, profesor Instytutu Badań Literackich w Pracowni Literatury Renesansu i Baroku IBL PAN. Autorka dwu obszernych monografii: *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia obrzęd źródła* (Warszawa 2008) i *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)* (Warszawa 2016), oraz licznych studiów poświęconych staropolskiej epistolografii i oratorstwu. Wspólnie z Marią Barłowską wydała edycję krytyczną: *Jakub Sobieski, Mowy pogrzebowe* (Warszawa 2019). Od lat aktywnie działa w Stowarzyszeniu „Pro Cultura Litteraria” – organizacji wspierającej polonistyczną działalność naukową i wydawniczą.

Małgorzata Ciszewska  
Szlacheckie mowy  
pogrzebowe – dwa ujęcia  
Tradycja gatunku i realizacje  
Jakuba Sobieskiego

# STUDIA STAROPOLSKIE SERIES NOVA

Komitet redakcyjny:

MAŁGORZATA CISZEWSKA

JOANNA KRAUZE-KARPIŃSKA (redaktor naczelna)

MIECZYŚLAW MEJOR

TERESA MICHAŁOWSKA (członek honorowy)

KRZYSZTOF MROWCEWICZ

MAGDALENA PISKAŁA (sekretarz redakcji)

MAREK PREJS

PAWEŁ STĘPIEŃ

JACEK WÓJCICKI

## TOM LII (CVIII)

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH  
TOWARZYSTWO LITERACKIE im. ADAMA MICKIEWICZA

Małgorzata Ciszewska

# Szlacheckie mowy pogrzebowe – dwa ujęcia

Tradycja gatunku i realizacje  
Jakuba Sobieskiego

**IBL** INSTYTUT BADAŃ  
LITERACKICH PAN  
WYDAWNICTWO  
WARSZAWA 2022



<http://rcin.org.pl>

Recenzenci

prof. dr hab. Barbara Milewska-Ważbińska  
prof. dr hab. Marek Prejs

Redakcja

Inga Grześcak

Indeks

Małgorzata Ciszewska  
Tomasz Ostromecki

Korekta

Marta Kowalska

Projekt graficzny okładki i stron tytułowych

Zenon Porada

Na okładce: Marcin Toluczko, *Nagrobki Żółkiewskich w Żółkwi (Podwójny nagrobek Reginy i Zofii Żółkiewskich)*, rysunek: pióro, tusz na papierze; 76,5 × 56,6 cm, sygn. Biblioteka Jagiellońska Graf. I.R. 1080, źródło: POLONA

Skład i łamanie

Renata Witkowska

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki w ramach programu Doskonała Nauka, umowa nr DNM/SP/514122/2021

© Copyright by Małgorzata Ciszewska, 2022

© Copyright for this edition by Instytut Badań Literackich PAN, 2022

Druk i oprawa

Akces-Coverax. Drukarnia, ul. Juliusza Kossaka 15, 01-576 Warszawa

ISBN 978-83-66898-70-7

# SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	7
-------------	---

## CZĘŚĆ I

Rozdział I. „Wszystkie drogi prowadzą do Hadesu”. Od pochwały zbiorowości do pochwały jednostki – o starożytnych pogrzebowych mowach greckich .....	17
Rozdział II. „Rozpamiętuje fakty i żywo stawia je przed oczyma”. Funeralna oracja rzymska w trzech odsłonach .....	33
Rozdział III. „Wypada zboliałe serca pokrzepić rozsądną radą”. Wczesnochrześcijańska wymowa pogrzebowa: adaptacja starych wzorców i poszukiwanie nowych modeli .....	43
Rozdział IV. „Wielce jest pożyteczne dla ludzi głosić chwałę wielkich mężów”. Odrodzenie świeckiej mowy pogrzebowej w renesansie. Od gatunku oratorskiego do literackiego .....	73
Rozdział V. „Uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospołu, ale żywie...”. Jana Kochanowskiego <i>Przy pogrzebie rzecz jako oratio gratiarum actoria</i> .....	101

## CZĘŚĆ II

Rozdział I. „Trudnaż to nie smęcić się krewnemu i przyjacielskiemu afektowi”. <i>Exordium</i> szlacheckiej mowy pogrzebowej w realizacjach Jakuba Sobieskiego .....	117
Rozdział II. „Którzyście jedno ją znali”. Pochwała w <i>confirmatio</i> mów Jakuba Sobieskiego i w kazaniach pogrzebowych – prolegomena .....	139
Rozdział III. „...żeście do tego aktu stawić się raczyli”. Funkcja <i>peroratio</i> szlacheckiej mowy funeralnej – stałe formuły i konwencja w oracjach Jakuba Sobieskiego .....	185

Podsumowanie .....	213
Bibliografia .....	217
Summary .....	229
Indeks osobowy .....	231



# WSTĘP

Niniejsze opracowanie to efekt wieloletnich prac nad edycją krytyczną mów pogrzebowych Jakuba Sobieskiego (1591–1646)<sup>1</sup>. Wydawać by się mogło, że o Sobieskim i jego swadzie sporo już napisano – w latach 1988–2007 powstały przecież dwie monumentalne monografie, jedna pióra Józefa Długosza, druga – Zofii Trawickiej<sup>2</sup>. Choć ustalenia ich autorów należy uznać za bardzo cenne, monografie zostały jednak napisane z perspektywy historycznej, nie zaś historyczno-literackiej czy, tym bardziej, genologicznej. Jak zawsze w przypadkach, gdy przedmiot badań przynależy do różnych dyscyplin, z punktu widzenia jednej z nich nie wszystkie interesujące lub ważne kwestie wydają się dostatecznie opisane. Wiele z nich poruszyła Maria Barłowska we wstępie i komentarzach do edycji jednego z wystąpień funeralnych Sobieskiego<sup>3</sup>, jednak dopiero opracowywanie kompletnego zestawu przemówień ujawniło, jak wiele jeszcze pytań można postawić tym tekstom<sup>4</sup>.

Równoległe do studiów poświęconych kasztelanowi krakowskiemu, w ostatnich latach prowadzone są intensywne badania nad staropolską wymową funeralną, przy czym dominują wśród nich publikacje dotyczące

---

<sup>1</sup> J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*, wyd. M. Barłowska, M. Ciszewska, Warszawa 2019, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 45.

<sup>2</sup> J. Długosz, *Jakub Sobieski 1590–1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*, Wrocław 1988, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia”, nr 1172 – omówienie oratorstwa Sobieskiego na s. 163–171; także tegoż, *Sobieski Jakub*, [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 39, s. 483–490; Z. Trawicka, *Jakub Sobieski 1591–1646. Studium z dziejów warstwy magnackiej w Polsce doby Wazów*, Kraków 2007, s. 216–233, a także: Z. Trawicka, *Mowy weselne i pogrzebowe Jakuba Sobieskiego*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 173–186.

<sup>3</sup> M. Barłowska, *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera, Bartłomieja Nowodworskiego. Wraz z tekstem mowy „Rzecz J.M. Pana Jakuba Sobieskiego [...] na pogrzebie sławnej pamięci Wielkiego Kawalera...”*, Szczecin 2006, „Staropolskie Funeralia”, t. 2: „Rozprawy i Studia. Uniwersytet Szczeciński”, t. (668) 594, s. XXXIII–XXXVIII.

<sup>4</sup> Kilka z nich dotyczących pochwały kobiet zarysowałam w artykule: M. Ciszewska, *The encomium of Polish noblewomen in Jakub Sobieski's secular funeral speeches (the first half of the 17th century)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” Sectio FF vol. XXXVIII, 2020 (2).

kazań<sup>5</sup>, przy proporcjonalnie skromniejszej reprezentacji prac poświęconych wymowie humanistycznej<sup>6</sup> i, powoli acz systematycznie, wzrastającej liczbie pozycji dotyczących pogrzebowych oracji szlacheckich<sup>7</sup>. Bardzo nieliczne publikacje starały się objąć, przynajmniej w jakimś zakresie, wszystkie te zjawiska<sup>8</sup>, wśród nich poczesne miejsce zajmuje bibliografia Marka

<sup>5</sup> Między innymi: D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992; A. Nowicka-Struska, *Elementy teatralne, gest i komunikacja niewerbalna w siedemnastowiecznych kazaniach pogrzebowych*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio FF”, 2006, vol. XXIV, s. 71–97; A. Sawa, „Nieśmiertelna pamiątka” – rola pisma drukowanego w kazaniach pogrzebowych z XVII wieku, „Acta Humana” 5 (1/2014), s. 167–180; U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*. Warszawa 2013; U. Kicińska, *Rola wdowy w rodzinie i społeczeństwie staropolskim na podstawie polskich drukowanych oracji pogrzebowych XVII wieku*, „Sensus Historiae” 2013/4 (vol. XII), s. 135–148; A. Nowicka-Struska, *Obraz kobiety i kobiece wzorce osobowe w siedemnastowiecznych kazaniach pogrzebowych autorstwa karmelitów bosych*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, 2006, t. 3, s. 57–68.; opracowania Michała Kurana, m.in.: tegoż, *Ku nieśmiertelnej sławie – Tomasz Zamoyski w oracjach pogrzebowych*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Polonica” 2010 (12), s. 45–65; tegoż, *Biografia w kazaniach pogrzebowych Jakuba Olszewskiego*, „Autobiografia” nr 2 (11) 2018, s. 85–115; tudzież opracowania Magdaleny Kuran, m.in.: tejże, *Symbolika herbowa i biblijna w kazaniu Jana Kralla wygłoszonym na pogrzebie Konstancji z Mycielskich Ponińskiej, hrabiny na Tucznie*, [w:] *Życie duchowe na Ziemi Wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim*, red. M. Małkus i K. Szymańska, Wschowa–Leszno 2017, s. 375–391; J. Niedźwiedź, *Wstęp*, [w:] *Dwa kazania wygłoszone po śmierci królowej Konstancji i Zygmunta III*, oprac. J. Niedźwiedź, Warszawa 2016, s. 41; K. Panuś, *Wprowadzenie*, [w:] *Kazania funeralne*, oprac. K. Panuś, M. Skwara, Kraków 2014, „Kazania w Kulturze Polskiej. Edycje Kolekcji Tematycznych”, t. 2, s. 7–18; M. Bembus, *Wizerunek szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Boboli*, oprac. M. Barłowska, Warszawa 2016.

<sup>6</sup> Między innymi: J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] St. Orzechowski, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław, 1972, s. I–XVIII; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I oraz O pochodzeniu i o dziejach Polaków księgi XXIX i XXX*, wstęp, przekład i oprac. J. Starnawski, Olsztyn 1982, I–XXXI; J. Malinowska, *Colores Rhetorici niektórych mów Stanisława Orzechowskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1991–1992, t. XXXIX–XL, z. 3, s. 107–122; M. Woźniak, *Portret króla. Biografistyka XVI-wiecznych polskich mów pogrzebowych*, on-line: <http://www.staropolska.pl/renesans/opracowania/Wozniak.html> [dostęp: 31.10.2020]; E. Milkamanowicz, *Konstrukcja pochwały króla Zygmunta Staroego w „Oratio funebris” Stanisława Orzechowskiego. Model grecki czy rzymski?*, [w:] *Studia Classica et Neolatina*, 2000 t. 4 s. 64–75; R. Dambrauskaitė-Muralienė, *Venclovo Agripos Lietuvio laidotuvinių kalba apie Joną Radvilą*, „Literatūra” LI, 2009, 3.

<sup>7</sup> Między innymi: Z. Trawicka, *Mowy weselne i pogrzebowe Jakuba Sobieskiego*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 173–186; J. Niedźwiedź, *Mowa – rodzaj popisowy. Jan Kochanowski „Przy pogrzebie rzecz”*, [w:] *Retoryka a tekst literacki*, red. M. Hanczakowski, J. Niedźwiedź, Kraków 2003, „Lektury polonistyczne”, s. 102–121; przede wszystkim jednak prace Marii Barłowskiej: M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*, Katowice 2000, passim, M. Barłowska, *Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski – mowy pogrzebowe. Teksty w dialogu*, Katowice 2008; M. Barłowska, „*Bo przystoi, by mężne tak wieziono ciała*”. *Mowy przy wyprowadzeniu ciała rycerza z obozu*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, 2010–2011 (t. VII), s. 57–68; M. Barłowska, „*Nasz Kochanowski*”. *Studia z recepcji poety w wieku XVII*, Katowice 2014 (tu omówienie *Przy pogrzebie rzecz* Jana Kochanowskiego); M. Barłowska, *Jakub Sobieski czy Jakub Szczawiński autorem mowy na pogrzebie Andrzeja Boboli?*, „Pamiętnik Literacki” 2007 z. 4, s. 155–165; M. Ciszewska, *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, Warszawa 2016, „Studia Staropolskie. Series Nova”, s. 209–269; M. Ciszewska, *Modestia młodego mówcy (XVII–XVIII wiek)*, [w:] *Sarmackie Theatrum VIII. W poszukiwaniu nowości*, red. M. Barłowska, M. Walińska, Katowice 2020, s. 26–49.

<sup>8</sup> Między innymi: M. Jarczykowska, *Przy pogrzebach rzeczy i rytmy. Funeralia Radziwiłłowskie z XVII wieku*, Katowice 2012; E. Danowska, J. Wojtowicz, *Kazania i mowy pogrzebowe w XVIII wieku*

Skwary: *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku*<sup>9</sup>. We Wstępie autor opisał chronologicznie przemiany, którym podlegały mowy pogrzebowe od greckiego antyku do XVII wieku w Rzeczypospolitej. Ponieważ jednak uwagę swą podzielił między oratorstwo świeckie i kaznodziejstwo, niektóre kwestie – bardzo istotne z perspektywy wymowy szlacheckiej – siłą rzeczy zostały opisane pobieżnie.

Pierwsza część niniejszej książki to oparty na podobnym, bo chronologicznym planie zarys historii gatunków mów funeralnych na przestrzeni dwóch tysięcy lat – jednak z wyłączeniem olbrzymiej tradycji kazań chrześcijańskich. Tę zwolnioną przestrzeń wypełnił dokładniejszy ogląd samych tekstów oratorskich i normatywnych, które złożyły się na antecedencję gatunków mów szlacheckich. Dopiero szczegółowa analiza przedchrześcijańskich antycznych oracji pogrzebowych greckich i rzymskich, funeralnych mów wczesnochrześcijańskich i późniejszych, już renesansowych<sup>10</sup>, dokonana z perspektywy pytań ważnych dla szlacheckiej kondolencji i szlacheckiego dziękowania na pogrzebie, pozwoliła ujrzeć w zupełnie nowym świetle wiele zjawisk związanych z naszymi rodzimymi gatunkami.

Poszczególne rozdziały części pierwszej odpowiadają gatunkom lub fazom ich rozwoju w czasie. I tak w rozdziale pierwszym omówione zostały trzy gatunki greckie: *epitaphios logos* (ἐπιτάφιος λόγος), *paramythetikos logos* (παραμυθητικός λόγος) oraz *monodia* (μονωδία). Rozdział drugi traktuje o rzymskiej *laudatio funebris* i jest ilustrowany analizami *Laudatio Turiae*, *Laudatio Murdiae* i *Laudatio Matidiae*. Rozdział trzeci ukazuje sposoby adaptacji gatunków pogańskich do nowej religii na przykładach wybranych mów (głównie epitafiosów przykrojonych do wzorców chrześcijańskich): Grzegorza z Nazjanzu (329–390 n.e.), Grzegorza z Nyssy (ok. 335 – ok. 394 n.e.), Chorycjusza z Gazy (zm. 518 n.e.) i Ambrożego z Mediolanu (ok. 339–397 n.e.). Kolejny rozdział opisuje „genologiczny produkt” europejskiej wymowy funeralnej doby nowożytnej, tj. mowę humanistyczną (*oratio funebris*), ale naświetlony już przez pryzmat tekstów staropolskich: Marcina Kromera (1512–1589) i Stanisława Orzechowskiego (1513–1566). W końcu rozdział piąty traktuje o początkach mów szlacheckich na przykładzie *Przy pogrzebie rzecz* Jana Kochanowskiego (1530–1584). Wszystkim tym tekstom stawiam podobne pytania: o treści i budowę wstępu, o liczbę i kolejność części kompozycji, o sposoby formułowania pochwały, szczególnie pochwały kobiet, o obecność wątków lamentacyjnych, o funkcjonalizację toposów itd.

---

na podstawie starodruków Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, [w:] *Europejski wiek osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg. Studia i materiały*, Warszawa–Kraków 2014, s. 523–532.

<sup>9</sup> M. Skwara, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia*, Gdańsk 2009.

<sup>10</sup> W tym przypadku korzystanie z przekładów z języków oryginalnych nie wpływa negatywnie na zasadność analiz, gdyż nie kwestie stylistyczne, rytmiczne czy leksykalne są przedmiotem badań, a kompozycja utworów, amplifikacja toposów itd.

Żaden gatunek oratorski, żadna odmiana gatunkowa czy typ nie pojawiał się w próżni, ale był kolejnym ogniwem wielowiekowej tradycji, tradycji – dodam – wciąż żywej. Toposy, wątki, treści, schematy i modele oratorskie rzadko ginęły bezpowrotnie, częściej były przekształcane i dostosowywane do nowych potrzeb zmieniających się społeczeństw lub – na jakiś czas zapomniane – powracały po kilkuset latach, by bezpośrednio lub pośrednio oddziaływać na kształtujące się na nowo formy.

Druga część niniejszej książki to analiza tekstów mów jednego z najwybitniejszych oratorów Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII wieku – Jakuba Sobieskiego, ale nie w ujęciu chronologicznym, a problemowym. Trzy rozdziały wtórej części opracowania odpowiadają kompozycji podstawowego, trzyczęściowego modelu mowy pogrzebowej. Nie wszystkie staropolskie podręczniki wymowy przyjmowały podział mowy pogrzebowej na trzy części, tj.: *exordium* (rozważania o śmierci, krótkości życia, nieuchronności wyroków Bożych etc.), *confirmatio* (pochwała zmarłego) oraz *conclusio* (w przypadku mowy od gości – pocieszenie, a w przypadku dziękowania w imieniu rodziny – podziękowanie za konsolację, obietnica „odsłużenia” i zaproszenie na stypę)<sup>11</sup>. Niektórzy retorzy w mowie od rodziny wydziłali z epilogu dziękowanie, deklarację wdzięczności i zaproszenie jako osobne części, inni zaś (szczególnie osiemnastowieczni) zalecali, by po wstępie formułować *propositio* o charakterze lamentacyjnym<sup>12</sup>. Mimo to niniejsze opracowanie przyjmuje za punkt wyjścia ów podstawowy wzorzec, gdyż można go zastosować do większości oracji z pierwszej połowy XVII wieku, co ma szczególne znaczenie w przypadku mów, w których dziękowanie, deklaracja i zaproszenie zawierają się w jednym zdaniu.

W pierwszym rozdziale przedstawiam staropolską koncepcję formułowania wstępów szlacheckich mów pogrzebowych z uwzględnieniem topiki przyjętej w staropolskich wykładach za wzorcowo egzordialną. Zagadnienia te ilustrują analizy wstępów oracji kasztelana krakowskiego i uzupełnia próba określenia stosunku staropolskiej teorii i praktyki komponowania wstępów do wielowiekowej tradycji. Rozdział drugi, o charakterze komparatystycznym, to analiza enkomionów ze szczególnym naciskiem na pochwałę kobiet. Punktami odniesienia są tu przede wszystkim: tradycyjna topika pochwalna, kobiece wzorce osobowe, realizacje pochwały kobiet w kazaniach różnych autorów katolickich oraz praktyka laudacyjna samego Sobieskiego widoczna w innych uprawianych przez niego gatunkach. Owo skupienie się głównie na modelach kobiecych wynika z dysproporcji ilościowej i jakościowej, jaką można wyraźnie dostrzec w dotychczasowych badaniach nad kazaniem wygłoszonymi na pogrzebach kobiet, a tymi, które dotyczą mów szlacheckich

<sup>11</sup> M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 235.

<sup>12</sup> Tamże, s. 219, przyp. 50.

wybrzmiewających w podobnych okolicznościach. Ten właśnie aspekt wymaga szczególnie pilnej interwencji.

Ostatni rozdział części drugiej poświęcony jest *peroratio* – zakończeniu mowy. Epilogi szlacheckich podziękowań były ściśle sfunckjonalizowane i opierały się na stałych formułach werbalnych. Analiza dziesiątek takich formuł w kontekście etykiety językowej pozwala określić zakres swobody inwencyjnej oratora wobec konieczności zadośćuczynienia oczekiwaniom słuchaczy (grzeczności) oraz dopełnienia obowiązku przez reprezentanta rodziny zmarłego.

Tak zakrojone badania, skoncentrowane przede wszystkim na spuściznie Jakuba Sobieskiego, pozwoliły sformułować pewne wnioski odnośnie do oratorstwa pogrzebowego w pierwszej połowie XVII wieku.

Na koniec kilka uwag porządkujących kwestie terminologiczne. Nie mają one bynajmniej celu normatywnego, stanowią jedynie doprecyzowanie znaczeń nadanych w niniejszym opracowaniu poszczególnym terminom retorycznym. Przede wszystkim, wbrew przyjętemu wśród badaczy wymowy dawnej zwyczajowi<sup>13</sup>, na określenie oracji pogrzebowej o charakterze religijnym wygłoszonej (opracowanej) przez osobę duchowną używać będę wyłącznie terminu „kazanie”, aby tym wyraźniej oddzielić gatunki pochodzące z całkowicie odmiennych porządków. Określenia „oracja” czy „mowa” zostaną więc zastosowane tylko do wystąpienia (i jego tekstu) o charakterze świeckim, niezależnie od tego, czy dotyczyć to będzie epitafiosu, monodii, *laudatio funebris*, mowy humanistycznej czy dziękowania na pogrzebie.

Kwestie rozumienia pojęć takich jak: „enkomion” (ἐγκώμιον), „laudacja” (*laudatio*), „panegiryk” czy „pochwała” były w ostatnich latach szeroko dyskutowane przez badaczy, którzy w oparciu o antyczne i nowożytnie teksty teoretyczne uzasadniali określone propozycje<sup>14</sup>. W niniejszym opracowaniu

<sup>13</sup> W pomnikowej i monumentalnej publikacji *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia* (Gdańsk 2009) Marek Skwara uczynił termin „oracja” kategorią nadrzędną i dokonał podziału „oracji pogrzebowych” na: „oracje na wyprowadzenie i przeniesienie ciała” (a w tym: „kazania na wyprowadzenie i przeniesienie ciała” oraz „mowy na wyprowadzenie i przeniesienie ciała”), „oracje pogrzebowe (właściwe)” (a wśród nich: „kazania pogrzebowe” i „mowy pogrzebowe”), „podziękowania na pogrzebach”, „oracje rocznicowe i świąteczne” (a w tym: „kazania rocznicowe i świąteczne” oraz „mowy rocznicowe i świąteczne”), „oracje ganiące” (wśród nich: „kazania ganiące” i „mowy ganiące”). Kategorię „oracje tłumaczone na język polski” pomijam. Praktyka określania kazania jako „oracji”, skądinąd rzeczywiście logiczna i uzasadniona, gdyż kazanie faktycznie jest przemówieniem, prowadzi jednak w konsekwencji do braku precyzji. Zgadzając się z Wiesławem Pawlakiem broniącym suwerenności kaznodziei i kazania (W. Pawlak, *Koncept w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 2005, s. 74.), również staram się jednoznacznie oddzielić „forum” od „ambony”. Zob. M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 12–14.

<sup>14</sup> H. Dziechcińska, *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej: średniowiecze, renesans, barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, Wrocław 1990, s. 544–547; J. Niedźwiedz, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII–XVIII w.*, Kraków 2003; K. Obremski, *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny* (J.K. Rubinkowski, „Promienie cnót królewskich...”), Toruń 2003; R. Krzywy, *Panegiryczne*

określenia „panegiryk”, który w antycznej Grecji znaczył tyle, co „mowa przeznaczona do wygłoszenia na uroczystym zgromadzeniu” (πανηγυρικὸς λόγος)<sup>15</sup>, by stać się z czasem po prostu „utworem pochwalnym”<sup>16</sup>, nie używam wcale (wyjąwszy passusy odnoszące się do *Euagorasa* Izokratesa): ani w znaczeniu rodzajowym, ani gatunkowym<sup>17</sup>, choć niewątpliwie mowy pogrzebowe, przez sam fakt przynależności do rodzaju demonstratywnego i wpisana w nie intencję pochwały, są panegirykami. Czytelnik znajdzie tu natomiast przymiotnik „panegiryczny” – utożsamiony z „pochwalny” i „laudacyjny” oraz rzeczownik „panegiryzm” oznaczający „wychwalanie”, acz pozbawiony przypisywanych mu niekiedy, również współcześnie, negatywnych konotacji. Dość podobny, przynajmniej w ujęciu niektórych badaczy, termin „enkomion” (ἐγκώμιον), któremu analogicznie przypisuje się zarówno znaczenie rodzajowe (bliskie panegirykowi *sensu largo*), jak i gatunkowe, używany tu będzie w największym możliwym znaczeniu. Za Menandrem z Laodycei, a także częścią autorów opracowań poświęconych antycznym i wczesnochrześcijańskim oracjom pogrzebowym, „enkomion” to spójna kompozycyjnie część pochwalna utworu<sup>18</sup> (tu: mowy pogrzebowej, choć równie dobrze weselnej lub dowolnej innej okolicznościowej). Choć zasadniczo enkomion, nawet tak rozumiany, winien odpowiadać schematem noszącemu tę nazwę utworowi skonstruowanemu „ze ściśle określonych topoi, ukazującym zawarte w kimś lub czymś zalety”<sup>19</sup>, pracując na staropolskim materiale oratorskim, unikam stosowania daleko posuniętej ortodoksji. Rzadko

---

*obrachunki. Nowe prace o barokowym piśmiennictwie pochwalnym*, „Barok” 2003, X/2 (20), s. 222–235; B. Awianowicz, *Pochwała – enkomion – panegiryk. Glosa terminologiczna na marginesie książki Jakuba Niedźwiedzia „Nieśmiertelne teatru sławy”*, „Barok” 2004, R. XI/1, nr (21), s. 185–193; R. Krzywy, *Panegiryk*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 509–511; M. Czerenkiewicz, *Prolegomena do antycznej teorii panegiryku*, [w:] *Panegiryk jako element życia literackiego doby staropolskiej i oświeceniowej*, red. M. Sulejewicz-Nowicka, Z. Gruszka, wstęp: M. Wichowa, Łódź 2013, s. 11–33.

<sup>15</sup> Hyperejdes, *Mowy*, przekład ze wstępem i komentarzem J. Kucharski, Katowice 2016, s. 214.

<sup>16</sup> M. Czerenkiewicz, *Prolegomena...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>17</sup> Roman Krzywy sugeruje „rozdzielenie panegiryku jako pojęcia rodzajowego od panegiryku jako pojęcia gatunkowego. W pierwszym znaczeniu panegiryk to tyle co *genus demonstrativum* (vel poezja sylwiczna), zawierający różnego rodzaju gatunki pochwalne (basilikon, epicedium, epitalamium), w tym również panegiryk właściwy, czyli pochwałę formułowaną bez związku z okolicznościami życiowymi, z którą wiązano konkretny gatunek literacki”. R. Krzywy, *Panegiryczne obrachunki...*, s. 228.

<sup>18</sup> W podobnym znaczeniu używa tego terminu R. Krzywy, choć nie podaje osobnej definicji. Zob. R. Krzywy, *Poezja staropolska wobec genealogii retorycznej. Wprowadzenie do problematyki*, red. R. Krzywy, Warszawa 2014, „Studia o Literaturze Dawnej”, t. 2, *passim*.

<sup>19</sup> B. Awianowicz, *Pochwała...*, dz. cyt., s. 193. Por też: „Na gruncie języka greckiego, jak również w teorii Scaligera [...] enkamion to mowa pochwalna, forma dłuższa i opracowana zgodnie z wymogami gatunku, złożona z topoi takich jak wstęp (προοίμιον), pochwała rodu (γένος), wychowania (ἀνατροφή), czynów (πράξεις), obrazujących zalety duszy (ψυχή), ciała (σῶμα) i losu (τύχη), porównanie (σύγκρισις) i stosowne zakończenie (ἐπίλογος) [...]”. Tęgoż, *Pochwała...*, s. 188.

bowiem staropolscy mówcy amplifikowali większość utrwalonych tradycją pochwalnych miejsc wspólnych, wszystkich zaś nie rozwijali nigdy, a mimo to wyodrębniona część enkomiaistyczna jest, co do zasady, jednym z elementów konstytuujących gatunek w jego wersji z pierwszej połowy XVII wieku. Przymiotnik „enkomiastyczny” oznaczać tu będzie tyle co „pochwalny”<sup>20</sup>.

Terminem „laudacja” posługuję się synonimicznie do „enkomiastyczny”, jednak z zastrzeżeniem, że łacińska *laudatio* (*laudatio funebris*) jest zarezerwowana wyłącznie dla określonego gatunku: rzymskiej mowy pogrzebowej.

Greckich pojęć *epitaphios logos* (ἐπιτάφιος λόγος), *paramytheticos logos* (παραμυθητικὸς λόγος) oraz *monodia* (μονωδία) używam ze względów stylistycznych także w wersji spolszczonej: epitafios, paramytheticos, monodia – dla uniknięcia powtórzeń form greckich, które jawią się jako niezręczne, zwłaszcza w przypadkach zależnych. Zabieg ten jest stosowany w literaturze przedmiotu<sup>21</sup>. Termin „monodia” występuje w niniejszym opracowaniu zawsze w znaczeniu monodii retorycznej.

Badaniom, których wyniki przedstawione są w niniejszej publikacji, przyświecało kilka celów. Istotne było przede wszystkim określenie miejsca naszych rodzimych oratorskich gatunków funeralnych w dużej rodzinie mów pogrzebowych oraz zdiagnozowanie, które elementy wielowiekowej tradycji faktycznie oddziaływały na staropolską kondolencję i dziękowanie na pogrzebie, które z nich wciąż można dostrzec w siedemnastowiecznych tekstach powstałych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jak zostały w nich sfunkcjonalizowane.

<sup>20</sup> W takim znaczeniu stosuje ten termin Roman Krzywy. Zob. tegoż, *Poezja staropolska wobec genologii retorycznej*..., dz. cyt., passim.

<sup>21</sup> Przykładowo, w tytułach mów wczesnochrześcijańskich funkcjonuje forma skrócona „epitafios” (ἐπιτάφιος), np.: *Εἰς τὴν ἀδελφὴν ἑαυτοῦ Γοργονίαν ἐπιτάφιος* i *Ἐπιτάφιος εἰς τὸν πατέρα, παρόντος Βασιλείου* Grzegorza z Nazjanzu czy Grzegorza z Nyssy: *Ἐπιτάφιος εἰς Ἰλακίλλαν βασιλίσσαν*. Zob. C. Pepe, *Parole per la memoria. Archivio digitale dell'orazione funebre nel mondo greco-romano – a cura di Cristina Pepe*, on-line: <https://orazionifunebri.wordpress.com/orazione-funebre-nel-mondo-greco/> [dostęp: 18.03.2020]. W zachodnioeuropejskiej literaturze przedmiotu można zaobserwować podobne dążenie do ekonomii, zob. A. Sideras, *Die byzantinischen Grabreden. Prosopographie, Datierung, Überlieferung 142 Epitaphien und Monodien aus dem byzantinischen Jahrtausend*, Wien, 1994; E.C. Bourbouhakis, *Not Composed in a Chance Manner. The Epitaphios for Manuel I Komnenos by Eustathios of Thessalonike*, Uppsala 2017, „Acta Universitatis Upsaliensis. Studia Byzantina Upsaliensia”, nr 18, passim. Na gruncie polskim spolszczenie *epitaphios logos* do formy: „epitaf” zob. m.in.: M. Herman, *Mowa pogrzebowa Hyperejdesa – ostatni epitaf ateński*, „Meander” 1995, nr 11–12, s. 497–503, passim; także: M. Czerenkiewicz, *Prolegomena*..., dz. cyt., s. 18, 30 – tu również występuje skrócenie do postaci: *epitaphios*. W niniejszym opracowaniu używam formy „epitafios” dla wyrazistszego odróżnienia od gatunku napisu nagrobkowego lub utworu poetyckiego (epitaf, epitafium).

\* \* \*

Pragnę gorąco podziękować wszystkim, których cierpliwa uwaga oraz życzliwe rady pomogły mi ukończyć tę książkę. Najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności zechce przyjąć Pani Profesor Maria Barłowska, która z ofiarnością godną prawdziwej przyjaciółki w oratorstwie znosiła moje wybuchy entuzjazmu dla Grzegorza z Nazjanzu, włoskich humanistów i polskich kaznodziejów. Dziękuję Recenzentom: Pani Profesor Barbarze Milewskiej-Ważbińskiej i Panu Profesorowi Markowi Prejsowi za konstruktywną krytykę i cenne wskazówki. Szczególne podziękowanie jestem winna Redaktorce niniejszego tomiku, Pani Indze Grześczak, która po raz kolejny zgodziła się prostować moje ścieżki tak łacińskie, jak i polskie. Podziękowania kieruję również do Recenzentów i Ekspertów konkursu „Doskonałość nauki”, którzy zechcieli się pochylić nad maszynopisem pracy i których łaskawa i wysoka ocena umożliwiła pozyskanie funduszy na publikację.

Osobne wyrazy wdzięczności składam tym wszystkim, którzy w czasach zarazy i zamkniętych bibliotek pomagali mi dotrzeć do tekstów źródłowych, wśród nich ponownie: Pani Profesor Barbarze Milewskiej-Ważbińskiej, Pani Profesor Marii Barłowskiej, Pani Profesor Marcie Przyszychowskiej, Pani Profesor Elwirze Buszewicz oraz Panu Profesorowi Jakubowi Niedźwiedziowi.



# CZĘŚĆ I



# ROZDZIAŁ I

## „WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO HADESU”.

### OD POCHWAŁY ZBIOROWOŚCI DO POCHWAŁY JEDNOSTKI – O STAROŻYTNYCH POGRZEBOWYCH MOWACH GRECKICH

*Epitaphios logos* (ἐπιτάφιος λόγος) to gatunek oratorski, który rozwijał się nieprzerwanie, poczynając od typowej dla okresu attyckiego formy mowy funeralnej odnoszącej się do zbiorowości, przez wystąpienie ku czci jednostki, późnoantyczny epitafios funkcjonujący obok mów lamentacyjnych i pocieszających, wykształconych z jego wersji klasycznej jako gatunki autonomiczne<sup>22</sup>, aż do wczesnochrześcijańskiej postaci ukształtowanej pod wpływem drugiej sofistyki.

Ateńczycy<sup>23</sup>, w przeciwieństwie do pozostałych Greków, którzy żołnierzy poległych w bitwach grzebali na miejscu, kremowali ciała zabitych, a ich szczątki przewozili do kraju<sup>24</sup>. Tu oddawano im hołd w trakcie publicznych uroczystości pogrzebowych, których momentem kulminacyjnym była mowa pogrzebowa (*koinos* – odmiana *epitaphios logos* odnosząca się do zbiorowości) wygłaszana przez oratora wybranego przez Radę Pięciuset lub Zgromadzenie Ludowe<sup>25</sup>. Wcześniej jednak szczątki bohaterów wystawiano przez dwa dni na widok publiczny (*prothesis*), a następnie przenoszono w dziesięciu trumnach (*larnakes*) w specjalnej procesji (*ekphora*) na miejsce pochówku i składano

<sup>22</sup> L. Pernot, *Epideictic Rhetoric...*, dz. cyt., s. 18.

<sup>23</sup> Hyperejdes, *Mowy...*, dz. cyt., s. 207–2018; tamże bibliografia przedmiotu.

<sup>24</sup> Według badaczy wyjątkami były pochówki Ateńczyków poległych w bitwach pod Maratonem (490 p.n.e.), Platejami (479 p.n.e.) oraz wcześniej, w wojnie z Chalkis (506 p.n.e.) i pogrzebanych na miejscu. Hyperejdes, *Mowy...*, dz. cyt., s. 208.

<sup>25</sup> Zaszczyt wygłoszenia mowy pogrzebowej przypadają często „najbardziej w danej chwili wpływowym mówcom-politykom”. M. Herman, *Mowa pogrzebowa Hyperejdesa...*, dz. cyt., s. 498.

do wspólnego grobu (*demosion sema*). Badacze wyliczają osiem greckich mów pogrzebowych wygłaszanych nad zbiorową mogiłą. Owe *koinoi*, z których w całości pięć się zachowało, to<sup>26</sup>:

1) *epitaphios logos* Peryklesa upamiętniający poległych w pierwszym roku wojny peloponeskiej (430 p.n.e.), stanowiący najprawdopodobniej fikcję literacką, przedstawiony przez Tukidydesa w *Wojnie peloponeskiej* (2, 35–46);

2) *epitaphios logos* Peryklesa ku czci bohaterów wojny samijskiej (439 p.n.e.), wspomniany przez Plutarcha (*Pericles* 9, 9–28);

3) *epitaphios logos* Gorgiasza poświęcony poległym w wojnie peloponeskiej (między 421 a 414 p.n.e.);

4) *epitaphios logos* Lizjasza ku czci bohaterów wojny korynckiej (391 p.n.e.), zachowany w korpusie pism mówcy, a uważany dziś za wzór mowy wykorzystywany w szkołach<sup>27</sup>;

5) *epitaphios logos* Demostenesa upamiętniający poległych w bitwie pod Cheroneą (338 p.n.e.), zachowany w korpusie pism mówcy;

6) *epitaphios logos* Hyperejdesa wygłoszony podczas publicznego pogrzebu poległych w pierwszym roku wojny lamijskiej (323 p.n.e.), zachowany w korpusie pism mówcy;

7) stanowiący fikcję literacką *epitaphios logos* Aspazji (po 387 p.n.e.), przekazany przez Platona w dialogu *Meneksenos*;

8) *epitaphios logos* Archinosa ku czci poległych w wojnie korynckiej (393 p.n.e.), wzmiankowany przez Dionizjosa z Halikarnasu (*De Demosthene* 23).

Przemówienie Peryklesa nad grobem bohaterów wojny peloponeskiej, choć stanowi *licentia poetica* Tukidydesa<sup>28</sup>, uznawane jest za najstarsze znane wystąpienie pogrzebowe<sup>29</sup>, mimo iż początki tego obrządku datuje się obecnie na lata sześćdziesiąte V wieku p.n.e.<sup>30</sup>. Uważa się je też za „jedną z najpiękniejszych w literaturze światowej pochwał systemu demokratycznego”<sup>31</sup>. *Koinoi* dotyczyły bowiem przede wszystkim zbiorowości: sławiły zarówno poległych żołnierzy, jak i Ateny i ich ustrój polityczny. Jak pisze Cristina Pepe:

<sup>26</sup> Wykaz na podstawie: C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt. Za tym opracowaniem kolejność i datacja. W całości zachowały się teksty pięciu mów: Lizjasza, Hyperejdesa, Demostenesa, Peryklesa (mowa w czasie wojny peloponeskiej) i fikcyjnej mowy Aspazji. Zob. Hyperejdes, *Mowy...*, dz. cyt., s. 207.

<sup>27</sup> Lizjasz, *Mowy*, przełożył, opracował i wstępem poprzedził R. Turasiewicz, Kraków 1998, s. 12.

<sup>28</sup> Zob. Dionizjusz z Halikarnasu, *De Thucydide* 18.

<sup>29</sup> Por. M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration*, [in:] *Funeral Orations by Saint Gregory Nazianzen and Saint Ambrose*, translated by L.P. McCauley, SJ, J.J. Sullivan, CS Sp., M.R.P. McGuire, R.J. Deferri, with an introduction on the early Christian funeral oration by M.R.P. McGuire, Washington D.C. 20017 [sic!] – reprint ed. 1968 (*The Fathers of the Church*, vol. 22), s. VIII.

<sup>30</sup> Hyperejdes, *Mowy...*, dz. cyt., s. 209. Por. M. Skwara, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku...*, dz. cyt., s. 31.

<sup>31</sup> R. Turasiewicz, *Wstęp*, [w:] Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przekład K. Kumaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 1991, s. LXXI.

A funeral oration (*epitaphios logos*) was delivered as the last act of the ritual of public burial for soldiers fallen in war. From a rhetorical point of view, funeral oration is a complex entity combining exhortation and consolation with eulogy, which represents the essential part of the speech. The praise of the deceased always goes hand in hand with a generalized tribute to Athens, its history and its institutions.<sup>32</sup>

[Mowa pogrzebowa (*epitaphios logos*) była wygłaszana jako ostatni akt obrządku publicznego pochówku żołnierzy poległych na wojnie. Z retorycznego punktu widzenia oracja pogrzebowa jest bytem złożonym, łączącym ekshortację i konsolację z pochwałą, która stanowi najważniejszą część mowy. Pochwała zmarłego zawsze idzie w parze z uogólnionym holdem [składanym] Atenom, ich historii i ich instytucjom.]<sup>33</sup>

Oracje wygłaszane w trakcie publicznych uroczystości musiały uwzględniać elementy istotne z perspektywy ideologii państwowej, przede wszystkim pochwałę ateńskiej polis, „tej współczesnej mówcy albo też tej historycznej i legendarnej”<sup>34</sup>. Z drugiej strony ogólny schemat *epitaphios logos*, na który składały się: wstęp, pochwała (mogła ona zawierać elementy treniczne), pocieszenie i napomnienie<sup>35</sup>, bywał uszczuplany o komponenty uznawane z tej samej perspektywy albo za mniej ważne, albo wręcz za niedogodne, takie jak np. lamentacja<sup>36</sup>, której brak w *koinoi* retoryki okresu drugiej sofistyki uzasadnili argumentami natury psychologicznej i socjologicznej.

Przykładowo Lizjasz przyznawał w swoim epitafiosie prawo do cierpienia rodzinom żołnierzy poległych w wojnie korynckiej, ale sam nad nimi nie lamentował<sup>37</sup>. Podał wiele argumentów uzasadniających żałobę krewnych, np.:

<sup>32</sup> C. Pepe, (*Re*)*discovering a Rhetorical Genre: Epideictic in Greek and Roman Antiquity*, „Res Rhetorica” 2017/1, s. 18.

<sup>33</sup> Jeśli nie zaznaczono inaczej, przekład pochodzi od autorki.

<sup>34</sup> Hyperejdes, *Mowy...*, dz. cyt., s. 210.

<sup>35</sup> Martin McGuire opisuje schemat *epitaphios logos* w następującym porządku: 1. *exordium*, 2. *encomium* (pochwała właściwa, łączona z elementami lamentacyjnymi i amplifikująca toposy rodziny, pochodzenia, narodzin, cech wrodzonych, wychowania, edukacji, życia i zajęcia, zalet moralnych, osiągnięć i majątku, także w porównaniu z innymi, szczególnie znakomitymi i sławnymi), 3. końcowe napomnienie i modlitwa. M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. VIII. W zestawieniu tym brak konsolacji, która była często łączona lub wręcz utożsamiana z napomnieniem.

<sup>36</sup> Na brak lamentacji w *koinoi* wskazuje m.in. M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 31.

<sup>37</sup> Obecność lamentu w mowie Lizjasza pozostaje kwestią dyskusyjną, co przedstawia Vassiliki Frangeskou w artykule: *Tradition and Originality in Some Attic Funeral Orations*, „The Classical World”, vol. 92, nr 4 (Mar. – Apr., 1999), s. 315–336. Zwraca jednak uwagę, że w zachowanych oracjach poświęconych jednostkom część treniczna występuje samodzielnie, natomiast w epitafiosach publicznych lament zawsze miesza się z napomnieniem i pocieszeniem, różnica zaś zdaje się leżeć w proporcjach poszczególnych elementów. Zauważa też, że w mowie Lizjasza lament odnoszony jest wyłącznie do krewnych, mówca zaś znacznie ważniejszym elementem uczynił wezwanie do szczególnego szacunku dla rodzin poległych (zob. „Mamy, jak sądzę, tylko jeden sposób okazania naszej wdzięczności tym, którzy spoczywają w tej mogile. Musimy ich rodziców szanować tak bardzo, jak oni, kochać ich dzieci tak mocno, jak prawdziwi ojcowie kochają własne dzieci, ich żonom musimy udzielać takiej opieki i pomocy, jak to oni czynili, dopóki żyli. Kogóż bowiem wśród żywych możemy wyżej cenić od ich rodzin, które na równi z nami korzystały z owoców ich

- polegli „wdowami uczynili swe żony, pozbawili opieki swoich braci, siostry, ojców i matki” [Lis. *Epit. log.* 71]<sup>38</sup>,
- sprowadzili nieszczęście na swoje potomstwo [Lis. *Epit. log.* 72],
- rodziców nie tylko skazali na cierpienie po utracie dziecka, ale i pozbawili nadziei na wsparcie w podeszłym wieku i chorobie [Lis. *Epit. log.* 72–73].

Argumenty owe Lizjasz podsumował: „Im większe były zalety duchowe tych mężów, tym większa rozpacz tych, których pozostawili. Jak mogą zaniechać swego bólu?” [Lis. *Epit. log.* 73]. Jednak sam mówca pozostał jedynie towarzyszem cierpienia żałobników, zachowując do niego dystans i wyrażając wątpliwość: „Nie wiem doprawdy, czy powinniśmy poddawać się tak wielkiej rozpaczce? Nie zapominajmy, iż jesteśmy śmiertelni.” [Lis. *Epit. log.* 77].

Powszechność śmierci to pierwszy topos konsolacji (*paramythia*), kolejno następują po nim argumenty wywiedzione z podobnych „miejsz wspólnych”: równość wszystkich wobec śmierci<sup>39</sup>, szczęście tych, którzy oddali życie za ideały<sup>40</sup>, wieczna pamięć i nieśmiertelna sława bohaterów<sup>41</sup>, uczczenie poległych na wojnie obchodami publicznymi należnymi bogom<sup>42</sup>.

Pół wieku później, po bitwie pod Cheroneą, Demostenes mimo poniesionej przez Greków klęski również nie pozwolił sobie na oplakiwanie poległych, a argumenty o potencjale trenicznym natychmiast równoważył konsolacyjnymi<sup>43</sup>. Uznał słuszność cierpienia krewnych poległych żołnierzy:

---

męstwa, teraz jednak, po ich śmierci, same – z uwagi na związek krwi – dźwigając ciężar swojego nieszczęścia?” [Lis. *Epith. log.* 75–76]. To – zdaniem Frangeskou – dowodzi faktu, że mamy do czynienia z napomnieniem z elementami lamentacyjnymi (*exhortation mixed with lament*), nie zaś odwrotnie, i że intencją Lizjasza nie było interpretowanie tej części mowy jako oplakiwania (co zresztą potwierdza dalsza argumentacja). V. Frangeskou, *Tradition and Originality...*, dz. cyt., s. 326–327.

<sup>38</sup> Lizjasz, *Mowa pogrzebowa*, [w:] tegoż, *Mowy...*, dz. cyt., s. 12–26. Numeracja za tym wydaniem.

<sup>39</sup> „Czemuż mamy się skarżyć, że spotkał ich los, którego przecież należało oczekiwać, albo zbyt prępo przejmować się klęskami żywiołowymi, skoro mamy przecież świadomość tego, że śmierć jest wszystkim wspólna – i najgorszym, i najlepszym. Nie gardzi ona ani niegodziwcami, ani nie podziwia ludzi szlachetnych, lecz wszystkich ze sobą zrównuje. Gdyby tak ludzie, którzy uniknęli śmierci w niebezpieczeństwach wojny, mogli później wieść nieśmiertelny żywot, musieliby, jak sądzę, przez ten cały długi czas oplakiwać poległych żołnierzy. Widzimy, że organizm ludzki ulega chorobom i starzeniu się, ale widzimy też, że bóstwo, od którego zależy nasz los, jest nieubłagane.” [Lis. *Epit. log.* 77–78].

<sup>40</sup> „Dlatego należy uznać za największych szczęśliwców tych, którzy znaleźli kres życia, walcząc o najważniejsze i najpiękniejsze ideały. Swojego życia nie zawierzyli ślepemu losowi, nie czekali też na śmierć przypadkową, lecz sami wybrali najpiękniejszą.” [Lis. *Epit. log.* 79].

<sup>41</sup> „Pamięć o tych mężach nigdy się nie zestarzeje, a ich cześć będzie przedmiotem powszechnej zazdrości. Wzgląd na ich ludzką naturę każe ich oplakiwać jako śmiertelników, wzgląd zaś na ich cnoty każe głosić ich nieśmiertelną sławę.” [Lis. *Epit. log.* 79].

<sup>42</sup> „Przynano im prawo do publicznego pogrzebu, ustanowiono ku ich czci zawody stanowiące współzawodnictwo siły fizycznej, wiedzy i bogactwa. Uważamy bowiem, że polegli na wojnie zasługują na taką samą cześć, co nieśmiertelni. Mienię ich więc szczęśliwymi i zazdrościć im takiej śmierci. Myślę, że wśród wszystkich ludzi lepiej było narodzić się tym, którzy otrzymawszy z natury śmiertelne ciała, pozostawili po sobie nieśmiertelną pamięć swojego męstwa.” [Lis. *Epit. log.* 80–81].

<sup>43</sup> Evangelos Alexiou podaje następujący plan przemówienia: niezdolność mówcy do wygłoszenia mowy (1–3), pochwała przodków (4–14), pochwała poległych, ostatniej wojny i prawa

„bo postradali swych bliskich, a tak wspaniałych ludzi, co więcej, utracili sposobność stałego i serdecznego z nimi obcowania” [Dem. *Epit. log.* 32]<sup>44</sup> i wykazał stratę poniesioną przez ojczyznę, ale natychmiast przedstawił szereg argumentów pocieszających. Zmarli:

- wybrali żywot wieczny w nieprzemijającej sławie, „której blask opromienia dorastanie ich dzieci i starość ich rodziców” [Dem. *Epit. log.* 32];
- rodzicom bohaterów państwo zapewni na starość opiekę, a chwała synów będzie im pocieszeniem [Dem. *Epit. log.* 32]<sup>45</sup>;
- śmierć uwolniła poległych „od chorób ciała i udręczeń duszy, które są udziałem każdego ludzkiego istnienia” [Dem. *Epit. log.* 33];
- podobnie jak najznakomitsi bohaterowie dawnych czasów zapewne dostąpili szczęścia w zaświatach [Dem. *Epit. log.* 34].

Kolejny argument jest faktycznie metatekstowy, Demostenes rozważa bowiem trudność łagodzenia bólu samym tylko słowem, uznaje jednak konieczność choćby podjęcia takiej próby. Odwołuje się więc do męstwa rodziców: skoro ich bohaterscy synowie musieli być im podobni, tak więc ojcowie winni z godnością znosić swoje cierpienie dla własnej sławy i chwały państwa [Dem. *Epit. log.* 35–36]. Przyznaje, że „sprawia wielki ból ojcom i matkom świadomość, iż utracili swe dzieci, i na starość odczują brak czulej opieki ze strony swych najbliższych” [Dem. *Epit. log.* 36], a zatem powtarza myśl zasygnalizowaną już wcześniej, natychmiast jednak odpięra ten argument, podkreślając sławę, jaką przynoszą im (rodzicom) państwowe obchody ku czci poległych. Podobnie dowodzi, że sława ojców spadnie na ich potomstwo i złagodzi cierpienie sierot [Dem. *Epit. log.* 37]. Taki sposób prowadzenia argumentacji dodatkowo „rozrzedza” emocje. Faktyczny cel mowy wygłoszonej przez Demostenesa jako urzędnika państwowego ujawnia się w ostatnim zdaniu: „Wy zaś, wyraziwszy swą boleść i wypełniwszy zwykle żałobne obrzędy, rozejdźcie się w spokoju do swoich domów.” [Dem. *Epit. log.* 37]<sup>46</sup>. Można przyjąć, że *koinoi* były jednym z elementów złożonego systemu obrzędów służących kontrolowanemu rozładowaniu społecznych napięć i emocji lub też wzmocnieniu poczucia wspólnoty<sup>47</sup>.

(*constitution*) (15–26), dygresja (*excursus*) dotycząca osiągnięć plemion ateńskich (27–31), błogosławieństwo dla poległych, aby zasiedli obok bogów podziemi (32–34), zakończenie z konsolacją krewnych zmarłych (35–37). Zob. E. Alexiou, *Greek Rhetoric of the 4th Century BC: The Elixir of Democracy and Individuality*, translated by D. Webber, Berlin–Boston 2020, s. 196.

<sup>44</sup> Demostenes, *Mowa pogrzebowa*, [w:] Demostenes, *Wybór mów*, przekład i oprac. R. Turasiewicz, wyd. II zmienione, Wrocław 1991, s. 169–183. Cytaty i numeracja za tym opracowaniem.

<sup>45</sup> To jest argument konsolacyjny do niewyraźnego jeszcze argumentu lamentacyjnego, utrwalonego wszakże w tradycji gatunku.

<sup>46</sup> Jest to podobne do Lizjaszowego: „Nam zaś nie pozostaje nic innego, jak zachować dawny obrządek pogrzebowy i przestrzegając ojczystego obyczaju, oplakać tych, których dzisiaj w tej mogile chowamy” [Lis. *Epit. log.* 81], ale należy zwrócić uwagę na to, że w ostatnich słowach Demostenes niekiedy rozwiązuje zgromadzenie.

<sup>47</sup> M. Herman, *Mowa pogrzebowa Hyperejdesa...*, dz. cyt., s. 502.

## HYPEREJDES

Zasadnicza zmiana w charakterze gatunku (przejście od *koinoi* – mów ku czci zbiorowości, do *idioti* – mów sławiających jednostki)<sup>48</sup> dokonała się dzięki Hyperejdesowi. W jego wystąpieniu pogrzebowym owa pochwała miasta została zredukowana, rozwinięciu natomiast uległ enkomion poległych żołnierzy, w szczególności zaś ich wodza – Leostenesa z Kephale<sup>49</sup>. To istotne przesunięcie w kierunku indywidualnej laudacji – rezygnację z obowiązującej dotąd anonimowości uważa się za znak czasu<sup>50</sup>, ale jedynie w obrębie epitafiosu stanowiła ona innowację własną oratora. Hyperejdes był uczniem Izokratesa, którego *Euagoras* (ok. 365 p.n.e.) uznawany jest za pierwszą grecką pochwałę funeralną wybitnej jednostki. Sam tekst *Euagorasa* będzie tu przywoływany jedynie jako kontekst, gdyż mimo ogromnego znaczenia dla rozwoju epitafiosu i pochwały funeralnej w ogóle (stanowi pierwszy przykład zastąpienia pochwały postaci mitycznych pochwałą bohaterów historycznych i współczesnych oraz sprzężenia mowy epideiktycznej z poprawą moralną słuchaczy<sup>51</sup>) nie należy do omawianego gatunku.

Hyperejdes otworzył mowę utrwalonym już w tradycji motywem oratorskiej autorefleksji. Wyraził obawę, że jego oracja wobec świetnych czynów sławionych żołnierzy może okazać się „niewspółmiernie miałka”, ale też nadzieję, iż jego słuchacze, znający poległych, będą w stanie dopowiedzieć i uzupełnić brakujące treści [Hyp. *Epit. log.* 2]. Zasygnalizował kanoniczną topikę pochwalną *epitaphios logos*<sup>52</sup>, w tym więc sensie istotne dla gatunku miejsca wspólne zostały w mowie przywołane, podważył jednak konieczność amplifikacji niektórych z nich. Zakwestionował (przez *praeteritio*) zasadność

<sup>48</sup> O nowatorstwie tej oracji: M. Herman, *Mowa pogrzebowa Hyperejdesa...*, dz. cyt., passim; M. Skwara, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 33; C. Pepe, (*Re*) *discovering a Rhetorical Genre...*, s. 18.

<sup>49</sup> Hyperejdes, *Mowy...*, dz. cyt., s. 215 (cytaty i numeracja za tym wydaniem); M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 34.

<sup>50</sup> Badacze wiążą odstąpienie od anonimowości m.in. ze zmianami ustrojowymi w Atenach. Zob. M. Herman, *Mowa pogrzebowa Hyperejdesa...*, dz. cyt., s. 498–499.

<sup>51</sup> E. Alexiou, *Greek Rhetoric of the 4th Century BC...*, dz. cyt., s. 114–115, także tegoż: E. Alexiou, *Das Proömium des isokratischen Euagoras und die Epitaphienreden*, [in:] *Sonderdruck aus Würzburger Jahrbücher für die Altertumswissenschaft neue Folge*, Band 33, 2009, s. 33 (tu badacz podaje argumenty za uznaniem *Euagorasa* za epitafios – jest to mowa dedykowana zmarłemu, i dowody <wspierane autorytetem Menandra z Laodycei> na to, że tekst jest jedynie enkomionem z uwagi na brak lamentacji i pocieszenia oraz długi czas, który upłynął od śmierci do wygłoszenia mowy).

<sup>52</sup> „Na pochwałę zasługuje też nasze państwo – za swoje polityczne decyzje, za to, że to, co postanowiło, w niczym nie odbiega od jego dawnych dokonań, a nawet bardziej jest jeszcze czcigodne i chwalebne. Zasługują też na pochwałę ci, którzy zginęli – za męstwo okazane na wojnie, za to, że nie okryli hańbą cnót swoich przodków. Zasługuje też wreszcie strateg Leostenes – za jedno i drugie: bo to on doprowadził do powzięcia tej decyzji przez państwo, a do tego stanął na czele obywateli jako dowódca wyprawy wojennej.” [Hyp. *Epit. log.* 3]



sławienia polis<sup>53</sup>, a także ważnych dla laudacji indywidualnej tematów pochodzenia czy wychowania zmarłych bohaterów, zapowiadając ograniczenie enkomionu do ich czynów wojennych:

Od czego mam więc teraz rozpocząć przemowę? Kogo na pierwszym miejscu wspomnieć? Czy mam szczegółowo przedstawić ród każdego z nich? Byłoby to, jak sądzę, niepoważne. Opowiadać o pochodzeniu każdego męża z osobna powinien ten, kto wygłasza pochwałę jakichś innych ludzi, wywodzących się z różnych stron, którzy razem jedno państwo zamieszkują i tworzą, sprowadziwszy doń, każdy z osobna, swój ród. Kto zaś opowiada o mężach ateńskich, których wspólny rodowód, jako że są autochtonami, ma niezrównane dostojeństwo, ten nie ma potrzeby, jak sądzę, chwalić każdy z ich rodów z osobna. A może powinienem, jak niektórzy zwykli czynić, wspomnieć o ich wychowaniu, o tym, jak jeszcze jako dzieci wychowani i ukształtowani zostali w duchu najwyższych cnót? Uważam jednak, że wszyscy wiedzą, że po to właśnie wychowujemy dzieci, aby na szlachetnych wyrosły mężów. Jest zaś rzeczą oczywistą, że ci, którzy jako mężowie na wojnie szczególnie wyróżnili się odwagą, jako dzieci zostali dobrze wychowani. Najprościej będzie więc, jak sądzę, ze szczegółami przedstawić ich odwagę podczas wojny i to, jak wiele dobrego uczynili dla swej ojczyzny i dla innych Hellenów. [Hyp. *Epit. log.* 6–9]

Obszerna pochwała<sup>54</sup> w całości odnosi się do sławetnych dokonań Leostenesa i podległych mu żołnierzy (traktowanych nadal jako pewna zbiorowość) wyłącznie w czasie wojny lamijskiej. Mówca opiewa ich bohaterstwo i niezłomność, stratega zaś, wzorem Lizjasza i Demostenesa<sup>55</sup>, porównuje do epickich herosów, wykazując wszakże jego nad nimi wyższość [Hyp. *Epit. log.* 35–38]<sup>56</sup>.

<sup>53</sup> „Na to jednak, żeby o państwie naszym opowiadać ze szczegółami i przedstawiać z osobna wszystko, czego w całej Helladzie dokonało, ani czas, który pozostał, nie wystarczy, ani też okazja nie wydaje się dla dłuższej na ten temat przemowy stosowna, ani wreszcie mnie samemu nie byłoby łatwo tak wielkie i tak liczne czyny zapamiętać i opowiedzieć. Nie zawaham się jednak pokrótce słów kilka i o nim rzec. Tak jak słońce nad całą ziemią zamieszkałą się wznosi, rozgraniczając pory roku według stosowności i wszystko doskonale porządkując, zapewniając uczciwym i roztropnym ludziom urodzaj plonów i innych rzeczy do życia potrzebnych, tak też i nasze państwo nieustannie karze niegodziwców, prawym zaś pomaga, wyrównując wszystkim niesprawiedliwości i własnymi nakładami oraz ryzykiem zapewniając powszechne bezpieczeństwo. Pominę więc, jak już zapowiedziałem, omówienie wspólnych dokonań naszego państwa. Teraz nadszedł czas, żeby opowiedzieć o Leostenesie i o innych.” [Hyp. *Epit. log.* 4–6]

<sup>54</sup> Enkomion [Hyp. *Epit. log.* 13–0] zaczyna się po krótkiej *narratio* [Hyp. *Epit. log.* 11–13], w której przedstawiono najważniejsze wydarzenia wojny lamijskiej (zob. Hyperejdes, *Mowy...*, dz. cyt., s. 219).

<sup>55</sup> Zob. Lizjasz, *Mowa pogrzebowa* (2) 2–3; Demostenes, *Mowa pogrzebowa* (60) 6–7. Por. objaśnienia [w:] Hyperejdes, *Mowy...*, dz. cyt., s. 225–226.

<sup>56</sup> Po pochwałę następuje pocieszenie (*paranythia*), w której amplifikowane są typowe toposy konsolacyjne: należy miarkować cierpienie, wzorując się na odwadze poległych [Hyp. *Epit. log.* 41]; czyny ich są równie godne wielkich pochwał, jak strata godna lamentów; sława bohaterów nigdy się nie zestarzeje; dla poległych bezdzietnych pamięć Hellenów będzie „wiecznym potomstwem”; wdzięczna polis będzie „opiekunką” rodzin osieroconych przez ojców [Hyp. *Epit. log.* 42]; śmierć chroni przed chorobami i cierpieniami starości, [Hyp. *Epit. log.* 42]; w końcu: obrońcy czci bogów spotkają się w zaświatach z łaskawością bóstw [Hyp. *Epit. log.* 43].

Ponieważ *epitaphios logos* Hyperejdesa zachował się w dwu fragmentach, z których pierwszy zawiera wstęp i enkomion, drugi zaś konsolację (*paramythia*), nie wiadomo, czy oracja zawierała osobną część lamentacyjną, można jednak przyjąć, że nie.

W ostatnich zdaniach wystąpienia Hyperejdes stwierdza, że trudno jest pocieszyć słuchaczy pogrążonych w tak wielkim bólu, gdyż obejmuje ich naturalne prawo do żałoby, która „nie wygasa na mocy prawa lub za sprawą przemowy” [Hyp. *Epit. log.* 41]. W kolejnych zdaniach formułuje jednak kilka argumentów, jeden po drugim, które winny pomóc w powściągnięciu cierpienia:

- „Bo jeśli to, czego doznali, godne jest lamentów żałobnych, to jednak wielkich pochwał godne jest to, czego dokonali.”
- „Jeśli nie dane im było zaznać ludzkiej starości, to jednak otrzymali sławę, która się nie starzeje, i na zawsze pozostają szczęśliwi.”
- „Co do tych spośród nich, którzy zginęli, nie mając jeszcze dzieci – ich pochwały u Hellenów będą ich nieśmiertelnym potomstwem.”
- „Co do tych zaś, którzy pozostawili już dzieci – życzliwość ich ojczyzny będzie odtąd ich dzieci opiekunką.” [Hyp. *Epit. log.* 42]
- „Co więcej, jeśli umrzeć to tak jakby się nigdy nie narodzić, to wolni są oni już od chorób i cierpień, i wszystkich innych trosk przypadających ludzkiemu życiu.”
- „Jeśli jednak, jak przypuszczamy, istnieje świadomość w Hadesie i opieka ze strony bóstwa, to z pewnością ci, którzy obronili naruszaną cześć bogów, największej opieki i troskliwości od bóstwa doznają.” [Hyp. *Epit. log.* 43]

To kanon argumentacji konsolacyjnej epitafiosu znanej z wcześniejszych *koinoi*.

Dowartościowanie jednostki i wyodrębnienie jej z tła polis zaowocowało licznymi *idioi* nie tylko ku czci władców, filozofów i retorów, ale także upamiętniającymi np. boksera czy mima. W bibliografii *Parole per la memoria*<sup>57</sup> wymieniono 18 greckich indywidualnych mów pogrzebowych, z których wiele znanych jest jedynie ze wzmianek:

- 1) cztery epitafiosy ku czci Mauzolososa, króla Karii (353 p.n.e.), autorstwa: Izokratesa, Teopompa z Chios, Teodektesa z Faselis i Erytreusa (Naukratesa);
- 2) *epitaphios logos* nieznanego mówcy po śmierci syna Ksenofonta – Gryllusa (362 p.n.e.);
- 3) *epitaphios logos* Eliusza Arystydesa upamiętniający Eteoneusa (między 161 a 170 n.e.);
- 4) *epitaphios logos* tegoż ku czci Aleksandra (150 n.e.);

<sup>57</sup> Wykaz na podstawie: C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt. (pełny tytuł etc. w przyp. 31). Za tym opracowaniem kolejność i datacja.

- 5) mowa zaklasyfikowana jako *epitaphios logos*, autorstwa Diona Chryzostoma, poświęcona Melankomasowi z Karii, sławnemu bokserowi (74 n.e.);
- 6) *epitaphios logos* ku czci retora Marka Antoniusza Polemona z Laodycei autorstwa Heroda Attyka (145 n.e.);
- 7) *epitaphios logos* Hadriana z Tyru, ucznia Heroda Attyka, upamiętniający jego nauczyciela (177 n.e.);
- 8) *epitaphios logos* tegoż po śmierci aktora pantomimicznego Parysa (data nieznana, w okresie rządów Marka Aureliusza i Kommodusa);
- 9) *epitaphios logos* Temistiosa na pogrzebie jego ojca Eugeniusza (355 n.e.);
- 10) napisane, lecz nigdy niewygłoszone przez Libaniasza *epitaphios logos* i monodia po śmierci cesarza Juliana Apostaty (365 n.e.);
- 11) monodia napisana przez Himeriusza po śmierci Rufinusa (datacja niepewna);
- 12) *epitaphios logos* Diofantusa Araba ku czci Proerezjusza (368 n.e.);
- 13) *epitaphios logos* poświęcony Hypatii autorstwa Panolbiusza (V w.);
- 14) *epitaphios logos* Sergiusza (Sergius Zeugmatensis) upamiętniający Sabina (VI w.).

Powyższe zestawienie uwzględnia nie tylko klasyczne epitafiosy, ale również monodie, czyli mowy lamentacyjne powstałe w oparciu o model *epitaphios logos*, uznawane jednak za osobne gatunki.

O genologicznej złożoności greckiej wymowy funeralnej świadczą jednak nie tylko zachowane teksty oracji, ale przede wszystkim siedem rozdziałów podręcznika *Techne rhetorike* (Τέχνη ῥητορικὴ) bliżej nieznanego retora z III wieku<sup>58</sup>, określanego dziś przez badaczy mianem Pseudo-Dionizjusza z Halikarnasu, oraz traktaty sofisty Menandra z Laodycei (najprawdopodobniej druga połowa III wieku), autora dwu wykładów poświęconych mowom epideiktycznym: *Diairesis ton epideiktikon* i *Peri epideiktikon* (Διαίρεσις τῶν Ἐπιδεικτικῶν (I), Περὶ Ἐπιδεικτικῶν (II)<sup>59</sup>). Inne antyczne podręczniki retoryki przywołują mowy pogrzebowe, jednak w większości przypadków jedynie jako ilustrację, czy też egzemplifikację, zagadnień pozostających poza obszarem niniejszych rozważań. Przykładowo, oracja Peryklesa przytaczana jest w Arystotelesowskiej *Retoryce* dwukrotnie: raz w kontekście stopni dobra i zła (1365a), a raz dla zilustrowania przenośni (1411a). Dionizjusz z Halikarnasu poświęca jej osobne passusy, gdy przypisuje jej atrybucję samemu Tukidydesowi (*De Thucydide* 18), zaś Teon w *Progymnasmatach* (68, 26) wskazuje ją obok mów Platona, Hyperejdesa, Izokratesa i Lizjasza jako źródło przykładów prozopopei<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Appendix. Pseudo-Dionysius, *On Epideictic Speeches*, [in:] *Menander Rhetor*, edited with translation and commentary by D.A. Russell and N.G. Wilson, Oxford, 1981, s. 363.

<sup>59</sup> Kwestia autorstwa obu podręczników zob. P. Janiszewski, *Menandros Retor*, [hasło w:] *Sofiści i retorycy greccy w Cesarstwie Rzymskim (I–VII)*. Słownik biograficzny, Warszawa 2011, s. 324–325.

<sup>60</sup> Inne wzmianki u Arystotelesa (*Rhetorica* 1415b – o rodzajach wstępu do mowy popisowej; ten fragment będzie tu jeszcze przytaczany); Pseudo-Longinusa (*De sublimitate* 28, 34, 2);

## PSEUDO-DIONIZJUSZ

Pseudo-Dionizjusz wyróżnia dwa rodzaje mów funkcjonujących pod tą samą nazwą (*epitaphios logos*) [*Ps.-Dion.* 277–278]<sup>61</sup>. Jedna z nich to oracja o charakterze publicznym (tu jako przykłady podaje między innymi wystąpienia Lizjasza, Demostenesa, Hyperejdesa i Naukratesa, ucznia Izokratesa) wygłaszana ku czci poległych w wojnie, druga natomiast jest prywatna i indywidualna, i odnosi się do osób zmarłych w czasie pokoju [*Ps.-Dion.* 278].

*Epitaphios logos* to przede wszystkim pochwała zmarłego lub zmarłych, po której następuje wezwanie do naśladowania, a dalej pocieszenie – wszystkie te części w obu typach mów winny być jednak rozwijane odmiennie. I tak w części pierwszej zasadniczo sławi się miasto pochodzenia, rodzinę, naturę, wychowanie i dokonania [*Ps.-Dion.* 278]. W przypadku mowy publicznej szczególnie nacisk kładzie się na pochwałę miasta, który to komponent w oracji indywidualnej można pominąć i przejść od razu do wspomnienia przodków [*Ps.-Dion.* 278–279]. Takich różnic między oboma typami mów dostrzega autor więcej.

W oracji publicznej w miejscu pochwały wychowania powinny się pojawić rozważania o ustroju, a spośród dokonań zmarłych na szczególne podkreślenie zasługują czyny wojenne i rodzaj śmierci [*Ps.-Dion.* 279]. Po części enkomiastycznej winno następować szeroko rozwijane napomnienie, a dalej pocieszenie, odnoszące się szczególnie do rodziców, niezależnie od ich wieku [*Ps.-Dion.* 280]. Konsolacja w tym typie oracji – zwraca uwagę retor – wymaga szczególnej ostrożności mówcy, aby nie wzmóc smutku osieroconych nadmiernym żalem i by mowa, mająca być pochwałą zmarłych, nie okazała się lamentem [*Ps.-Dion.* 281]. Warto więc w tym miejscu powiedzieć o tym, że polegli zginęli zaszczytnie, że dzięki temu uniknęli cierpienia wynikającego z chorób, chwała zaś płynąca z publicznego pogrzebu – godnego zazdrości potomnych – nie umiera nigdy [*Ps.-Dion.* 281].

Z kolei w mowie prywatnej wychowanie zmarłego omawia się, chwając jego edukację i osiągnięcia. Następnie sławi zalety, takie jak odwaga, sprawiedliwość czy mądrość, i opowiada, jakim zmarły był obywatelem, przyjacielem i synem [*Ps.-Dion.* 279–280]. W tym typie mowy można albo pominąć napomnienie, np. gdy oracja odnosi się do przedwcześnie utraconego

---

Dionizjusza z Halikarnasu (*De Thucydide* 18; *Epistula ad Ammaeum*: 4, 6; 9, 13; 16, 3; *De compositione verborum* 9, 16; 18, 23; 18, 54); Teona (Retora) (*Progymnasmata* 63, 31; 68, 26; 109, 24); Hermogenesa z Tarsu (*Περί μεθόδου δεινότητος* 5, 23, 24, 18); Mikołaja Sofisty (*Progymnasmata*, 47, 5–10); Syrianusa (*Commentarium in Hermogenis librum περὶ στάσεων*, 9, 11 ss., 164, 22 ss.); Polluksa (*Onomastikon*, 3, 101; *Etymologicum Gudianum*, E 511; *Suda*, E 2662). [Za:] C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt.

<sup>61</sup> Streszczenie koncepcji oraz numeracja na podstawie przekładu: *Appendix. Pseudo-Dionysius, On Epideictic Speeches...*, dz. cyt., s. 373–376 [VI (277–283)].

dziecka, albo ująć ją w krótkich słowach, np. jeśli zmarły był ważną postacią publiczną – wówczas dopuszcza się skierowanie do potomstwa zachęty do naśladowania rodziców [*Ps.-Dion.* 280]. Argumenty pocieszenia wywodzi się z okoliczności śmierci, a także wieku zmarłego [*Ps.-Dion.* 280]. Tu autor proponuje wiele konkretnych rozwiązań stosownych w poszczególnych przypadkach i podaje obszerny katalog topiki konsolacyjnej:

- jeśli zmarł nagle i bezboleśnie – jego koniec nadszedł w błogosławiony sposób [*Ps.-Dion.* 281];
- jeśli po długiej chorobie – znosił cierpienie z odwagą [*Ps.-Dion.* 281];
- jeśli na wojnie – poległ, walcząc o swój kraj [*Ps.-Dion.* 282];
- jeśli w poselstwie – zmarł w służbie kraju [*Ps.-Dion.* 282];
- jeśli w podróży – wedle słów Ajschylosa wszystkie drogi prowadzą do Hadesu [*Ps.-Dion.* 282];
- jeśli w domu – zmarł na ziemi, którą kochał i która go zrodziła, pomiędzy najbliższymi [*Ps.-Dion.* 282];
- jeśli młodo – bogowie go ukochali. Wiedzeni podobną miłością porwali takich herosów jak Ganimedes, Tithonos czy Achilles, nie chcąc, by ich udziałem stały się albo wszelkie ziemskie kłopoty, albo powolne spalanie się duszy w ciele stającym się grobem lub więzieniem, albo niewola u złego pana, ale pragnąc dla nich wolności. Dzięki temu błogosławieństwu uniknęli cierpień życia oraz niezliczonych i niekończących się boleści, jakie spadają na ludzi: utraty oczu, stóp lub innych części ciała; prawdą jest, że choroba to przypadek najboleśniejsza [*Ps.-Dion.* 282];
- jeśli w kwiecie wieku – był w pełni życia i sił psychicznych i dał dowody swych cnót, co więcej, pozostawił życie, bardziej go pragnąc w jego rozkwicie, niż będąc do niego zniechęconym z powodu starości [*Ps.-Dion.* 282];
- jeśli w późnym wieku – albo odmierzone dla niego czas pełen przyjemności życia (tu należy wyliczyć wszelkie radości z powodu uroczystości, małżeństw, dzieci, godności państwowych etc.), albo żył niczym Nestor, bogactwem podeszłego wieku i pozostawał na świecie, by stać się wzorem dla innych, szczególnie jeśli był uosobieniem godności [*Ps.-Dion.* 282-283].

Kluczowym elementem pocieszenia winno być wyrażenie przekonania o nieśmiertelności duszy i lepszym bycie między bogami [*Ps.-Dion.* 283]. Dodatkowych tematów winny dostarczyć inne cechy zmarłego. Przykładowo, jeśli kiedykolwiek wygłosił on orację na czyimś pogrzebie, można wspomnieć, że należy spłacić zaciągnięty dług [*Ps.-Dion.* 283].

## MENANDER RETOR

Menander w traktacie *Peri epideiktikon* również opisuje *epitaphios logos* w dwu odmianach [*Men.* 2, 11 (418, 5–422, 4)]<sup>62</sup>, ale różnice między nimi przebiegają po innej linii. Pierwsza to oracja ograniczona do enkomionu [*Men.* 2, 11 (418,10–15)], druga składa się z trzech części: pochwały (*enkomion*), lamentacji (*threnos*) oraz konsolacji (*paramythetikos*) [*Men.* 2, 11 (418, 15–22)]. Przyczyna rozbieżności kompozycyjnej leży w czynnikach psychologicznych. Retor dostrzega bezpośredni związek między obecnością elementów lamentacyjnych i konsolacyjnych a czasem, który dzieli śmierć od momentu wygłaszania oracji: im ten okres jest dłuższy, tym mniejsze uzasadnienie dla oplakiwania i pocieszania. Za absurdalne uważa bowiem zarówno jedno, jak i drugie: gdy nie ma już z kim lamentować ani kogo pocieszać. Dzieje się tak, jeśli z powodu upływu czasu rodziny dawnych bohaterów są już nieznane, albo gdy polegli zostali już wcześniej należycie oplakani. Z tego powodu mowa pogrzebowa wygłaszana długo po fakcie, tak jak np. *Euagoras* Izokratesa, winna być traktowana jako czysty enkomion (*katharon enkomion*)<sup>63</sup> [*Men.* 2, 11 (418, 25–419, 3)].

Pocieszanie uważał Menander za stosowne w okresie siedmiu do ośmiu miesięcy od śmierci. Wyjątek stanowił przypadek bliskiego pokrewieństwa między oratorem a zmarłym. W takiej sytuacji silnie emocjonalny ton był dopuszczalny nawet do roku [*Men.* 2, 11 (419, 3–9)]. Taka oracja (*pathetikos logos*) dotyczyła osób zmarłych niedawno, więc w jej strukturze wszystkie elementy pochwalne powinny być przeplecione komponentami lamentacyjnymi wzbudzającymi silne wzruszenie słuchaczy [*Men.* 2, 11 (419, 11–15)], przy czym argumenty komploracyjne winny wynikać bezpośrednio z pochwalnych [*Men.* 2, 11 (419, 15–420, 9)].

W tym miejscu należy wspomnieć o jeszcze jednym czynniku psychologicznym kształtującym mowę. Przywołując przykład Tukidydesa, Menander zwraca uwagę, że jest on w lamentacji bardzo ostrożny, co uzasadnia obowiązkami mówcy publicznego. W okresie wojny orator ma zagrzewać do walki i zachęcać do poświęcenia, z oczywistych względów winien więc w trakcie dorocznych obchodów upamiętnienia wojennych bohaterów wykazać roztropną rozważę i powściągliwość w ich oplakiwaniu [*Men.* 2, 11 (418, 15–21)].

<sup>62</sup> *Menander Rhetor*, edited with translation and commentary by D.A. Russell and N.G. Wilson, Oxford 1981, s. 171–179. Numeracja za tym wydaniem.

<sup>63</sup> Niektórzy badacze *katharon enkomion* traktują jako osobną kategorię mowy pogrzebowej: mowę rocznicową. Zob. M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. VII; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 50; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt. s. 36.

Zmarłego winno się słać, uwzględniając tematy (w innym miejscu Menander używa określenia *enkomiastika kefalaiia* (ἐγκομιστικὰ κεφάλαια), czyli pochwalne ustępy, rozdziały, nagłówki<sup>64</sup>), co odpowiada „miejscom wspólnym”, toposom, takim jak: rodzina, urodzenie, natura, wychowanie, edukacja, osiągnięcia, czyny i los, przy czym „natura” oznaczała zarówno piękno cielesne, fizyczne, jak i zalety charakteru [*Men.* 2, 11 (420, 10–14)]<sup>65</sup>, „los” zaś – bogactwo, szczęście potomstwa, miłość przyjaciół, szacunek władców i miast [*Men.* 2, 11 (420, 27–421, 10)]. Za najważniejsze w pochwaleniu Menander uważał sławienie dokonań zmarłego i podkreślał, że nie należy powstrzymać się przed lamentem po każdej takiej wzmiance [*Men.* 2, 11 (420, 24–27)].

Po części enkomiastycznej winna nastąpić osobna, tym razem pozbawiona elementów pochwalnych, część lamentacyjna [*Men.* 2, 11 (421, 10–14)], po niej zaś – konsolacyjna, oparta np. na toposie pozagrobowego życia pośród bogów lub na Polach Elizejskich [*Men.* 2, 11 (421, 9–17)]. Pocieszając, należało uwzględnić kilku różnych adresatów (poczynając od potomstwa zmarłego), do których mówca miał się zwracać ze stosownym do wieku i pozycji przesłaniem. Przykładowo: do młodszych dzieci Menander zaleca przemawiać raczej w tonie rady niż pocieszenia, aby brały przykład z cnót ojca, zwracając się zaś do żony – podkreślać jej wielką godność, aby uniknąć wrażenia, że jest upokorzona czy nędzna (jak można się domyślać: w swej rozpaczce). Stąd zapewne sugestie, by zachęcić ją do naśladowania dawnych bohaterki [*Men.* 2, 11 (421, 17–33)].

Mowę patetyczną kończyła pochwała rodziny, która nie zaniedbała obowiązku uczczenia zmarłego, i modlitwa do bogów o błogosławieństwo dla krewnych [*Men.* 2, 11 (421, 33–422, 4)].

Poza epitafiosem Menander opisuje jeszcze dwa, wspomniane już wcześniej, nieznanne Pseudo-Dionizjuszowi, gatunki mów pogrzebowych z epitafiosu się wywodzące<sup>66</sup>. Pierwszy to monodia (*monodia*) [*Men.* 2, 16 (434, 10–437, 4)], której celem jest wyłącznie lament i ekspresja żalu [*Men.* 434,19], drugim zaś konsolacja (*paramythetikos logos*) [*Men.* 2, 9 (413, 5–30)]<sup>67</sup>.

Zarówno kompozycja monodii, jak i nawet jej długość w znacznym stopniu uwarunkowane były czynnikami psychologicznymi. Retor zwrócił

<sup>64</sup> W edycji Russela i Wilsona termin *kefalaiia* tłumaczony jest jako: *haedings* (tytuły, nagłówki).

<sup>65</sup> Topikę pochwalną w drugim wykładzie Menandra przedstawia szczegółowo: L. Pernot, *Epidictic Rhetoric...*, dz. cyt., s. 18–19.

<sup>66</sup> E. Watts, *Himerius and the Personalisation of the Monody*, [in:] *Shifting Genres in Late Antiquity*, ed. G. Greatrex, H. Elton, the assistance of L. McMahon, London and New York 2016, s. 320. W tym opracowaniu dość szczegółowe informacje na temat gatunku w ujęciu Menandra.

<sup>67</sup> Dobrosława Platt „mowę pocieszającą o strukturze dwudzielnej, w której po lamentacji następuje konsolacja” określa jako: *paramodios*. Zob. D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 50.

uwagę, że zropaczeni żałobnicy nie są w stanie znieść rozbudowanych oracji, dlatego monodia musiała być dość krótka – nie powinna przekraczać 150 wersów [*Men.* 2, 16 (437, 1–4)]. Ponadto orator wygłaszający mowę tego gatunku nie był zobowiązany do przestrzegania niektórych ogólnych reguł dotyczących poszczególnych komponentów wspólnych z innymi gatunkami, przykładowo: zaburzenie chronologii dawało bardzo pożądanym w tej sytuacji efekt rozpacz i rozkojarzenia spowodowanego silnymi emocjami [*Men.* 2, 16 (413, 9–15)]. Ogrom tragedii należało przedstawić w ten sposób, aby zarówno podkreślić wartość dokonań zmarłego, jak i ukazać bezmiar straty spowodowanej jego śmiercią<sup>68</sup>. Jeśli mówca nie był spokrewniony ze zmarłym, mógł łączyć opłakiwanie z enkomionem, ale pochwała stać się miała jedynie pretekstem do ciągłego rozwijania i akcentowania lamentu (z toposów typowo laudacyjnych należało wyprowadzać argumenty komploracyjne). Jeśli istniał związek krwi, wówczas orator występował jako sierota, pozostawiony przez ukochanego ojca i rozpaczający nad swym opuszczeniem. W przypadku śmierci dygnitarza lub przywódcy łączono pochwałę miasta z lamentem nad stratą jego modernizatora czy obrońcy. Nieco obszerniej Menander opisał mowę na pogrzebie młodzieńca. Tu należało opłakiwać niedojrzały wiek, niespełnione nadzieje, które pozwalały ze zmarłym wiązać jego szczególne uzdolnienia, w tym także oczekiwania sformułowane z perspektywy potrzeb miasta (zmarły jako niedoszły mówca czy organizator igrzysk). Za stosowne uważał też retor przywoływanie toposu komnaty weselnej czy alkowy, która miała (lub powinna) być wkrótce przygotowywana [*Men.* 2, 16 (434, 19–435, 7)].

Jak wspomniałam, w monodii nie obowiązywała kolejność chronologiczna enkomionu, więc z uwagi na efekt psychologiczny mówca miał odwołać się najpierw do teraźniejszości (rodzaj śmierci, zgromadzenie uczestników uroczystości funeralnych), następnie do przeszłości (zalety zmarłego: przystępność, łagodność, umiejętności oratorskie, łowieckie i sportowe) i w końcu do przyszłości (niespełnione nadzieje). Po tej części należało zreferować przebieg pogrzebu [*Men.* 2, 16 (436, 11)], co stanowiło cechę wyróżniającą tego gatunku, a następnie szczegółowo opisać urodę zmarłego (np. kwitnące policzki, wewnątrz których język już milczy, miękką brodę, teraz zmatowiałą, loki, na które nie będzie już można patrzeć, spojrzenie zamkniętych na zawsze oczu, a nawet rzęsy etc.) – wszystko to zaś oczywiście w kontekście straty [*Men.* 2, 16 (436, 15–21)].

Monodię można było wygłaszać wyłącznie w przypadku śmierci osoby stosunkowo młodej, za nieuzasadnioną uważał Menander bowiem taką lamentację nad zmarłym w podeszłym wieku [*Men.* 2, 16 (436, 21)].

<sup>68</sup> E. Watts, *Himerius and the Personalisation of the Monody...*, dz. cyt., s. 320.



*Paramythetikos logos*, czyli mowę pocieszającą, opisał Retor w osobnej części traktatu [Men. 2, 9 (413, 5–413, 30)] i podzielił na dwie partie: silnie nacechowaną emocjonalnie lamentację, rozwijaną tak obszernie, jak to tylko możliwe [Men. 2, 9 (413, 21–22)], zgodnie z zasadami konstruowania monodii [Men. 2, 9 (413, 6–9)], oraz następującą po niej konsolację. Za odpowiednie i nieuchybiające dobremu smakowi uznał wprowadzenie w tej drugiej partii oracji wątków filozoficznych (typowo konsolacyjnych *loci communes*), np.:

- śmierć jako wyrok boski;
- powszechność śmierci (ludzi, herosów, potomków bogów) i niemożność ucieczki przed nią;
- zniszczone miasta i upadające narody;
- śmierć jako sposób uniknięcia zmartwień, trosk, niesprawiedliwego losu czy chorób.

Zachęca także do wprowadzenia motywów religijnych nawiązujących do wiary w życie pozagrobowe, np. przebywania duszy zmarłego na Polach Elizejskich czy w towarzystwie bogów [Men. 2, 9 (414, 2–27)].

Co istotne dla dalszych rozważań, przykłady podane przez Menandra dotyczą pocieszenia po śmierci osoby młodej lub wręcz dziecka, zaleca między innymi parafrazowanie *passusu* z *Kresfontesa* Eurypidesa [Euryp. *Kresf. fragm.* 6. 3–6]:

Trzeba nam było zebrać się płakać  
nad noworodkiem: ileż to go nieszczęść  
czeka w tym życiu! Umarły!  
Wynieść go z domu winniśmy ze śpiewem.<sup>69</sup>

Jak zauważa Emmanuel C. Bourbouhakis, treść przemówienia pogrzebowego i jego ton jest według Menandra w dużej mierze funkcją czasu wystąpienia<sup>70</sup>. Możliwe, że trafniej byłoby powiedzieć, że jest nią już wybór gatunku. Z uwag czynionych przez Retora przy okazji omawiania każdego z trzech gatunków można wnosić o czasie stosownym dla każdego z nich: monodię i *paramythetikos*, gatunki silnie nacechowane emocjonalnie, należy wygłaszać krótko po śmierci, gdy ból po stracie jest jeszcze świeży, *epitaphios logos* natomiast, z uwagi na swój pochwalny i biograficzny, a zatem pozbawiony gwałtownego żalu charakter, powinien być wygłaszany po dłuższym czasie, gdy żałoba już okrzepnie<sup>71</sup>. Ten psychologizm, na który już uprzednio zwracałam uwagę, to jeden ze skutków silnego wiązania przez Menandra

<sup>69</sup> Eurypides, *Tragedie. Tom V (Fragmenty)*, przekład i oprac. zbiorowe, wstęp i red. M. Borowska, Wrocław 2015, s. 249.

<sup>70</sup> E.C. Bourbouhakis, *Not Composed in a Chance Manner...*, dz. cyt., s. 41.

<sup>71</sup> Tamże, s. 59.

gatunku z konkretnymi okolicznościami. Ani monodia, ani paramytetikos, ani *epitaphios logos* nie funkcjonują w jego ujęciu jako abstrakcyjne formy literackie, ale właśnie jako przedłużenie rzeczywistych ceremonii. Tym zresztą tłumaczy się również kompozycję traktatu *Peri epideiktikon*, który powstał, gdy kanoniczne modele opisywanych gatunków były już faktycznie przestarzałe pod względem ideologicznym<sup>72</sup>. Traktaty Menandra cechują się „pedantyczną jakością”<sup>73</sup>, badacze podkreślają jednak, że należy je traktować nie jako zestaw gotowych recept, ale raczej jako opis powszechnej praktyki doprowadzonej do ideału. Analizy późniejszych (bizantyjskich) epitafiosów i monodii pokazują, że częściej wykorzystywanym od traktatów źródłem inspiracji mówców były teksty oracji funkcjonujące w obiegu jako godne imitacji<sup>74</sup>.

\* \* \*

Ateńskie mowy pogrzebowe (a także panegiryki) oddziaływały na oratorów kolejnych stuleci. Wystąpieniami Peryklesa, Lizjasza i Demostenesa oraz enkomionem Izokratesa inspirowali się humaniści włoscy, szczególnie we wczesnym, republikańskim, okresie rozwoju wymowy funeralnej<sup>75</sup>. Podręczniki Menandra i Pseudo-Dionizjusza wywarły ogromny, trudny do oszacowania wpływ nie tylko na oratorską twórczość funeralną ojców Kościoła (przede wszystkim Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy) i mówców bizantyjskich, ale również – dzięki licznym edycjom i przekładom – także na twórców piętnastowiecznego renesansu włoskiego<sup>76</sup>. Ślady zaś ateńskich toposów konsolacyjnych, zwłaszcza nieśmiertelności zawartej w wiecznej sławie, widoczne są także w staropolskich oracjach XVII stulecia.

<sup>72</sup> Tamże, s. 39.

<sup>73</sup> Określenie: „the pedantic quality of handbooks” – zob. tamże, s. 39.

<sup>74</sup> L. Pernot, *La rhétorique dans l'Antiquité*, Paris, 2000; G. Kennedy, *Greek Rhetoric under Christian Emperors*, Princeton, 1983, s. 158–167, 175, 229, 272–275, 305–306, [za:] E.C. Bourbouhakis, *Not Composed in a Chance Manner. ...*, dz. cyt., s. 38–39.

<sup>75</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory and the Cultural Ideals of Italian Humanism*, The University of North Carolina Press 1989, s. 23, 78.

<sup>76</sup> P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory in the Italian Renaissance*, [in:] P. Harsting, S. Ekman (eds.), *Ten Nordic Studies in the History of Rhetoric* [= Nordic Studies in the History of Rhetoric vol. 1], Copenhagen: NNRH, 2002, s. 39.

## ROZDZIAŁ II

# „ROZPAMIĘTUJE FAKTY I ŻYWO STAWIA JE PRZED OCZYMA”. FUNERALNA ORACJA RZYMSKA W TRZECH ODSŁONACH

Rzymska oracja funeralna (*laudatio funebris*), sławiąca zmarłego i zasługi jego rodu, wykształciła się bez związku z akcentującą upamiętnienie określonej zbiorowości formą *koinos*<sup>77</sup> i być może stanowi jedyny gatunek, który nie został zapożyczony bezpośrednio z tradycji greckiej<sup>78</sup>. Pierwszą *laudatio funebris*, według anegdoty przekazanej przez Plutarcha<sup>79</sup>, wygłoszono w Rzymie ku czci założyciela republiki – Lucjusza Juniusza Brutusa (zm. 509 p.n.e.). Z kolei tradycja pochwały kobiet sięga, zgodnie z legendą, IV w. p.n.e. i wiąże się wyrażeniem wdzięczności za ich ofiary złożone w świątyni w Delfach albo (według innej wersji) za pomoc w splecie kontrybucji na rzecz Celtów<sup>80</sup>, choć pierwsze historyczne wzmianki o wystąpieniach tego rodzaju są znacznie późniejsze.

Z czasem pochwała pogrzebowa stała się zwyczajowym elementem uroczystości żałobnych (*pompa funebris*): zarówno pogrzebu prywatnego (*funus privatum*), jak i publicznego (*funus publicum*)<sup>81</sup>. Badacze wyróżniają obecnie

<sup>77</sup> [Za:] H. Lindsay, *The „Laudatio Mordiae”. Its Content and Significance*, „Latomus”, T. 63, Fasc. 1 (Janvier–Mars 2004), s. 88.

<sup>78</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 6. Martin McGuire dostrzegł w późnej postaci laudacji wpływ greckiego *enkomion*, a także zarówno greckiej, jak i łacińskiej *consolatio*, jednak przyznał łacińskiej mowie pogrzebowej bliższe pokrewieństwo z *basilikos logos* niż z *epitaphios logos*. M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. VII.

<sup>79</sup> [Za:] M. Jońca, *Wprowadzenie*, [w:] *Laudatio Turiae – rzymska mowa pogrzebowa ku czci żony. Język, polityka, prawo*, wyd. i przekład M. Jońca, Poznań 2011, s. 18.

<sup>80</sup> Zob. H. Lindsay, *The „Laudatio Mordiae” : Its Content and Significance...*, dz. cyt., s. 89.

<sup>81</sup> Opis rzymskiego pogrzebu zob. m.in. M. Jońca, *Wprowadzenie ...*, dz. cyt., s. 11–18 – tam obszerna bibliografia tematu; także J. Dworniak, *Rzymskie spojrzenie na śmierć. Pogrzeb i rytualne*

kilka jej odmian: *laudatio ad sepulcrum*, *laudatio pro rostris*, *laudatio privata pro contione* i *laudatio publica*<sup>82</sup>.

Polibiusz w *Dziejach* [6. 53–54] opisał zarówno przebieg typowego rzymskiego pogrzebu, jak i treść takich przemówień. Choć to fragment dość krótki, ma jednak ogromne znaczenie, gdyż w wiekach późniejszych stanowił (i stanowi do dziś) jedno z podstawowych źródeł do poznania rzymskiej tradycji *oratio funebris*.

Mowę pochwalną wygłaszał syn lub członek rodu zmarłego, stojąc przy wystawionym na widok publiczny ciele, w otoczeniu zgromadzonych na forum ludzi:

Mianowicie, jeśli umrze u nich jakiś znakomity mąż, to podczas uroczystości pogrzebowej niesie się go w całym stroju na rynek do tak zwanych rostra bądź w postawie stojącej, tak żeby był widoczny dla wszystkich, bądź rzadziej leżącego. A gdy dokoła stanie cały lud, wychodzi na mównicę dorosły syn zmarłego, o ile taki po nim pozostał i właśnie jest obecny, w przeciwnym razie inny członek rodu, i mówi o zmarłym wyliczając jego zalety i dokonane za życia czyny. [podkr. M.C.] Wskutek tego ogół, który rozpamiętuje te fakty i żywo stawia je przed oczyma, [podkr. M.C.] i to nie tylko tych, co brali w nich czynny udział, lecz i postronnych – ogarnia tak wielkie współczucie, że smutny ten wypadek zdaje się dotyczyć nie właściwych tylko żałobników, lecz cały lud.<sup>83</sup> [Polyb. 6. 53]

W powyższym cytacie dwie informacje są kluczowe. Po pierwsze, mowę (być może po jakimś wstępie, choć nie został on tu wspomniany) otwierała pochwała indywidualna zmarłego: jego cnót i jego dokonań. Enkomion jako całość kompozycyjna nie miał więc następstwa przyjętego w greckich epitafiosach, możliwe jednak, że chronologia wyznaczała wewnętrzny rytm wydzielonej części, jaką była osobna laudacja osoby zmarłej. Po drugie, czyny i dokonania musiały zostać opisane z ekfrastycznym rozmachem, skoro mówca był w stanie unaocznić je publiczności. To zaś oznacza, że orator nie ograniczał się do wzmianek czy prostego wyliczenia, ale przeciwnie – szczegółowo rozwijał każdy z przytaczanych przykładów.

Dopiero w drugiej kolejności następowały pochwały antenatów:

[...] Gdy potem mówca skończy mowę pochwalną na cześć tego, który ma być pochowany, przechodzi do innych rzekomo obecnych [tj. uosobionych postaci przodków – M.C.] i zaczynając od najstarszego mówi o sukcesach i czynach każdego z osobna. [Polyb. 6. 54]

Po indywidualnej pochwie zmarłego następowały, tym razem już z zachowaniem chronologii, analogicznie skomponowane osobne laudacje

*oczyszczenie w okresie Republiki i Imperium Romanum na przykładzie miasta Rzym*, „Koło Historii” 2015 (15), s. 13–22.

<sup>82</sup> M. Durry, *Éloge funèbre d'une matrone romaine (éloge dit de Turia)*, Paris 1950, s. LXXVII–LXXIX.

<sup>83</sup> Cytat za: Polibiusz, *Dzieje*, t. 1, przełożył, opracował i wstępem opatrzył S. Hammer, Wrocław 1957, s. 350–351. Cytaty i numeracja za tym wydaniem.

każdego z antenatów, poczynając od najstarszego z nich. Innymi słowy: enkomion składał się z odrębnych segmentów o charakterze laudacyjnym.

Wzmiankowani przez Polibiusza „rzekomo obecni” to osoby, które na czas obrzędu zakładały pośmiertne maski woskowe (*imagines*) antenatów laudata, dzięki czemu możliwe było ich symboliczne uobecnienie<sup>84</sup>. Można się domyślać, że w trakcie przemowy orator wskazywał na kolejnych „przodków”, barwnie opowiadając ich dzieje. Połączenie żywości opisu z obecnością postaci w maskach pośmiertnych musiało silnie oddziaływać na widzów i słuchaczy, Polibiusz pisze bowiem następująco:

[...] A kiedy przybędą do mównicy [statyści w maskach – M.C.], zasiadają wszyscy po kolei na stołkach z kości słoniowej, piękniejsze widowisko niż to niełatwo mógłby ujrzeć młodzieniec miłujący sławę i cnotę. Kogóż bowiem nie zagrzałby widok dziesięciu razem, jak gdyby żywych i uduchowionych podobizn mężów, których z powodu dzielnosci uwielbiono? Jakież widowisko mogłoby okazać się wspanialsze od tego? [Polyb. 6. 53]

[...] Ponieważ w ten sposób stale odświeża się wieść o dzielności zacnych mężów, wieczna staje się sława tych, którzy dokonali jakiegoś chwalebego czynu, a imię tych, co zostali dobroczyńcami ojczyzny, staje się znane ogółowi i przechodzi do potomności. Co zaś najważniejsze, młodzież znajduje w tym podniecie, żeby wszystko znieść dla państwa [podkr. M.C.], celem osiągnięcia sławy towarzyszącej dzielnym mężom. [...] [Polyb. 6. 54]

Taki scenariusz obrzędów funeralnych miał więc na celu nie tylko uczczenie pamięci zmarłego i w sposób ceremonialny (czyli: zorganizowany i uporządkowany) zaspokojenie potrzeby wyrażenia bólu żałobników, ale także – w myśl zasady *exempla trahunt* – wzbudzenie w słuchaczach miłość do cnoty, kształtowanie postawy patriotycznej, utrwalanie określonej ideologii społecznej. Wyraźnie ekshortacyjna w skutkach – jeśli wierzyć zapewnieniom Polibiusza – *laudatio funebris* miała więc również istotny aspekt dydaktyczny.

Powyższy opis odnosił się do pogrzebów wysokich urzędników państwowych, mniej znaczni i mniej zamożni obywatele sławieni byli w czasie skromniejszych ceremonii już na miejscu pochówku albo w trakcie stypy<sup>85</sup>. W takich przypadkach oracje miały charakter bardziej osobisty i mniej formalny.

Na podstawie dostępnych źródeł badacze zidentyfikowali ponad czterdzieści *laudationes funebres*<sup>86</sup>. Streszczenie takiego wystąpienia

<sup>84</sup> „Następnie pochowawszy nieboszczyka i spełniwszy zwyczajowe obrzędy, umieszczają jego podobiznę w najbardziej dostojnym miejscu domu, otaczając ją drewnianą kapliczką. Podobiznę stanowi maska, która zarówno rysy twarzy jak i kolor oddaje z wyjątkową wiernością. Te więc podobizny wystawiają na widok publiczny podczas publicznych uroczystości ofiary i starannie je zdobią, a jeżeli umrze jakiś znakomity członek rodziny, wynoszą je na pogrzeb i nakładają na twarze takich osób, które co do wzrostu i reszty zewnętrznego wyglądu zdają się mieć najwięcej podobieństwa ze zmarłym.” [Polyb. 6. 53]

<sup>85</sup> M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 22.

<sup>86</sup> 46 rzymskich oracji pogrzebowych zidentyfikowali badacze: W. Kierdorf, *Laudatio Funebris. Interpretationem und Untersuchungen zur Entwicklung der römischen Leichenrede*, „Beiträge zur

przechowywano wraz z maską woskową zmarłego w rodzinnym archiwum jako cenną pamiątkę, kreślono w przedsionku czy też ryto na marmurowych lub brązowych płytach umieszczanych na grobowcu<sup>87</sup>. Ocalałe do dziś teksty, co do których genezy badacze przyjmują, że stanowią one zapisy rzeczywiście wygłoszonych mów pogrzebowych, przetrwały (z wyjątkiem fragmentów mowy Augusta na pogrzebie Marka Agrypy zachowanej na papirusie) właśnie w postaci inskrypcji nagrobnych. Są to pochwały kobiet: tzw. *Laudatio Turiae*<sup>88</sup>, *Laudatio Murdiae*<sup>89</sup> oraz *Laudatio Matidiae*<sup>90</sup>.

### LAUDATIO TURIAE

Ta pierwsza, najdłuższa (bo licząca 121 wersów wypisanych na dwóch tablicach) zachowana oracja<sup>91</sup> rzymska z I w. p.n.e., przypisywana była niegdyś Kwintusowi Lukrecjuszowi Wespillonowi, konsulowi z roku 19 p.n.e, i identyfikowana jako *laudatio ad sepulcrum* jego żony Turii. Dziś jednak uznaje się ją za tekst o nieustalonej atrybucji<sup>92</sup>, zarówno więc tytuł, jak i imię bohaterki przyjmowane są jako umowne<sup>93</sup>. Laudacja ma charakter narracyjny – opowieść o życiu obfitującym w niespodziewane „zwroty akcji” i o rozmaitych działaniach podejmowanych przez rzymską arystokratkę przedstawiona jest chronologicznie: od zemsty na mordercach rodziców (co zasadniczo było obowiązkiem synów<sup>94</sup>), przez nieugiętą postawę wobec krewnych chcących przejąć spadek, ukrywanie zbiega, pomoc okazaną mężowi w czasach

Klassischen Philologie” 106, Meisenheim Am Glan 1980, s. 137–149 i M. Durry, *Éloge funèbre...*, dz. cyt., s. 65–66, [za:] M. Jońca, *Wprowadzenie...*, s. 25. W bibliografii Cristiny Pepe wykazano 43 pozycje, zob. C. Pepe, *Parole per la memoria...* dz. cyt.

<sup>87</sup> M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 20.

<sup>88</sup> *Corpus Inscriptionum Latinarum* (dalej: *CIL*) VI 1527.

<sup>89</sup> *CIL* XIV 10230.

<sup>90</sup> *CIL* XIV 3579. Publicznymi mowami pogrzebowymi zostały uczczone również m.in.: Popilia (102 p.n.e.), Kornelia (68 p.n.e.), Julia (68 p.n.e.), Cecylia (42 p.n.e.), Oktawia (11 p.n.e.), Junia (22 n.e.), Liwia (29 n.e.) czy Poppea (66 n.e.). M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>91</sup> O wygłoszeniu – jak twierdzą badacze – świadczą sygnały wewnątrztekstowe, np. 2. 22 *parcamus orationi*; 2. 67 *ultimum huius orationis*. Por. C. Pepe, *Fragments of Epideictic Oratory. Exemplary Case of the Laudatio Funeris for Woman*, [in:] *Reading Republican Oratory: Reconstructions, Contexts, Receptions*, ed. C. Gray, A. Balbo, R.M.A. Marshall, C.E.W. Steel, Oxford University Press, 2018, s. 285. Streszczenia mów [w:] D. Mantzilas, *Laudationes Mulierum: Lives and Virtues of Five Exceptional Women*, „Carpe diem” 2017 (2), s. 297–338.

<sup>92</sup> Kwestię tę podejmują m.in.: J. Korpanty, *Rzymska pochwała idealnej żony*, „Meander” 1980, z. 4, s. 156–159; M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 38; D. Mantzilas, *Laudationes Mulierum...*, dz. cyt., s. 301–302.

<sup>93</sup> Badacze nie są również w stanie – z uwagi na brak stosownego materiału porównawczego – określić stopnia reprezentatywności tej oracji dla swego gatunku. Zob. M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 62.

<sup>94</sup> D. Mantzilas, *Laudationes Mulierum...*, dz. cyt., s. 302.

proskrypcji (sprzedaż kosztowności, by wesprzeć go finansowo, dostarczanie mu pieniędzy i niewolników) i kilkukrotne ocalenie mu życia<sup>95</sup>, po zabiegach u Oktawiana o ułaskawienie oraz zakończone pobiciem Turii posłuchanie u Marka Lepidusa, podczas którego kobieta wykazała się wyjątkowym męstwem i wytrwałością<sup>96</sup>. Szczególnie wyraziste świadectwo charakteru zmarłej daje *narratio* dotyczące niezwyklej (z dzisiejszej perspektywy) propozycji złożonej przez nią mężowi:

Kiedy wątpiała w swoją płodność i bolałaś nad moją bezdzietnością, abym przez pozostawanie w związku małżeńskim z tobą nie utracił nadziei na posiadanie dzieci i nie czuł się z tego powodu nieszczęśliwy, zaproponowałaś rozwód i powierzenie domu innej, płodnej kobiecie. Ufna w powszechnie znaną zgodę między nami, sama zamierzałaś wyszukać i dać mi kobietę odpowiednią oraz mnie godną. Zapewniałaś również, że przyszłe potomstwo uznasz za wspólne i swoje własne, i nie zamierzasz dokonywać podziału majątku, który dotychczas stanowił współwłasność, lecz że pozostanie on jak dotąd pod moim zarządem, a gdy sam zechcę, pod twoim; nic nie zostanie z niego wyłączone, nic wydzielone dla ciebie, a ty będziesz świadczyć mi pomoc i okazywać uczucie właściwe siostrze i teściowiej.

Muszę wyznać, że do tego stopnia zapłonąłem gniewem, iż niemal postradałem rozum. Byłem tak przerażony twoimi planami, że ledwo doszedłem do siebie. Dopuszczać możliwość rozwodu, zanim zapadnie wyrok przeznaczenia! Pomyśleć, że byłabyś zdolna dopuścić w myślach możliwość opuszczenia mnie za mego życia, podczas gdy pozostawałaś mi najwierniejsza, kiedy na wygnaniu byłem prawie martwy! [*Laud. Tur.*, 2,31–2, 43]

Przełom republiki i pryncypatu to okres powszechności rozwodów, które wpisywały się w ówczesną normę kulturową, o czym świadczy wzmianka Seneki o kobietach, które liczyły lata nie zgodnie z kolejnością konsulatów,

<sup>95</sup> „Podczas mej ucieczki udzieliłaś mi wszechstronnego wsparcia oraz przekazałaś środki pozwalające na godne życie, kiedy zdjęłaś z siebie całe złoto i perły, i posłałaś mi je, a następnie, w trakcie mej nieobecności, dostarczałaś mi niewolników, pieniądze i zaopatrzenie, przechytrzając strażę rozstawioną przez naszych wrogów. Gdy mnie nie było, błagałaś o życie dla mnie, do czego popychała cię twa dzielność. Dzięki twym staraniom, chroniłaś mnie łaskawością tych, przeciw którym występowałaś. Cokolwiek jednak rzekłaś, twe słowa świadczyły o niezłomności charakteru. Tymczasem ludzie zebrani przez Milona, którego dom kupiłem podczas jego pobytu na wygnaniu, korzystając z zamieszania wywołanego wojną domową, sposobili się do wtargnięcia i splądrowania naszej własności. Ty jednak przepędziłaś ich i obroniłaś nasze domostwo.” (*Laud. Tur.*, 2. 2a–2. 11a).

<sup>96</sup> „Wyznam jednak, że największy ból, jakiego doświadczyłem w życiu, spadł na mnie z twojego powodu. Kiedy dzięki łaskawości i decyzji nieobecnego w Rzymie Cezara Augusta, zostałem przywrócony ojczyźnie jako obywatel, udałaś się w sprawie mego powrotu do Marka Lepidusa, kolegi Augusta na urządzie, który był obecny w mieście. Kiedy pokornie leżałaś u jego stóp, nie tylko nie podniesiono cię, ale niczym niewolnicę w haniębny sposób wleczono i szarpano. Jakkolwiek twe ciało było całe posiniaczone, z żelazną konsekwencją przypominałaś mi o edykcje Cezara zawierającym wyrazy radości z powodu mej rehabilitacji. Mimo to wysłuchiłaś wielu obelg i doznałaś ciężkich obrażeń, które publicznie okazałaś, aby poznano sprawcę mych nieszczęść. Sprawa ta zresztą wkrótce mu zaszkodziła. Cóż okazało się skuteczniejsze od twego męstwa? Stworzyłaś Cezarowi okazję do okazania łaski. Ocaliłaś me życie, a przez swą wytrwałość napiętnowałaś niegodne okrucieństwo Lepidusa.” (*Laud. Tur.*, 2. 11–2. 21).

ale własnych kolejnych mężów (*Sen. De benef.* 3, 16). Pomijając jednak aspekty obyczajowe, a także przemilczane przez laudatora potencjalnie groźne finansowo-prawne skutki rozwodu<sup>97</sup>, należy przyznać, że zarówno propozycja laudaty, jak i gwałtowna reakcja jej męża zdają się dowodzić ich silnej więzi. Notabene jak istotne są w tej oracji kwestie majątkowe, skoro nawet we frazach tak silnie nacechowanych emocjonalnie orator znalazł dla nich miejsce<sup>98</sup>.

Ten barwny biogram do tego stopnia obfituje w czyny nader rzadko kojarzone z płcią niewieścią, że skłonił naukowców do zestawienia działań Turii z *res gestae* mężczyzn<sup>99</sup>, badania leksykograficzne zaś wykazały wykorzystanie pojęć jednoznacznie odnoszonych do zalet męskich, a nawet zaczerpniętych z terminologii wojskowej<sup>100</sup>. W tekście laudacji znalazło się jednak także wyliczenie cnót wiernie odpowiadających kobiecemu wzorcowi osobowemu upowszechnianemu w czasach Augusta, gdy z powodów politycznych i propagandowych kobietę przedstawiano przede wszystkim jako symbol rodziny, a zatem w ujęciu wyłącznie prywatnym<sup>101</sup>:

Po cóż wspominać twe zalety właściwe pani domu, twoją skromność, posłuszeństwo, łagodność, przystępność, gorliwość w przedzeniu welny, bogobojność wolną od zabobonu, elegancję bez ostentacji, brak przesady w dbaniu o siebie? Po co rozwodzić się nad twoją miłością do krewnych, twoim oddaniem rodzinie, skoro moją matkę szanowałaś tak jak swoich rodziców, zatroszczyłaś się o nią tak samo, jak o własnych krewnych i posiadałaś niezliczone cnoty wszystkich matron dbających o dobre imię. Ukazuję właściwe ci cnoty, a mało kobiet doświadczyło podobnych przeciwności, które zniosłyby równie mężnie i stawily im czoło. Los zazwyczaj oszczędzał płci pięknej tego rodzaju trudności.<sup>102</sup> [*Laud. Tur.* 1. 30–36]

Owdowiały małżonek wyliczył więc skrupulatnie cnoty przynależne matronie rzymskiej, ponieważ jednak uczynił to w formie pytań retorycznych (pozornie?) kwestionujących sensowność takiej pochwały, proporcje zaś między wyliczeniem a opisem czynów są drastycznie zachwiane, można się zastanawiać, czy nad owe powszechnie *virtutes* nie przedkładał mimo wszystko dokonań laudaty.

<sup>97</sup> Obszerne ich omówienie: M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 130–138.

<sup>98</sup> Laudator bardzo drobiazgowo opisuje przede wszystkim kwestie finansowe m.in. związane z majątkiem dziedzicznym przez Turię na mocy testamentu po jej zamordowanych rodzicach (np. *Laud. Tur.* 1, 7–9; 1, 13–24; 1, 37–41 i in.).

<sup>99</sup> E.S. Ramage, *The So-Called Laudatio Turiae as a Panegyric*, „Athenaeum” 82 (1994), s. 150 i n., [za:] M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 59.

<sup>100</sup> E. Hemelrijk, *Masculinity and Femininity in the Laudatio Turiae*, CQ 54 (2004), s. 189; [za:] M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 88–89.

<sup>101</sup> N. Boymel-Kampen, *Between Public and Private: Women as Historical Subjects in Roman Art*, [in:] *Women's History and Ancient History*, red. S.B. Pomeroy, Chanel Hill 1991, s. 243, [za:] M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 26.

<sup>102</sup> Cytacja za wydaniem Macieja Jońcy, zob. *Laudatio Turiae...*, dz. cyt.



## *LAUDATIO MURDIAE I LAUDATIO MATIDIAE*

*Laudatio Murdiae*<sup>103</sup>, skomponowana przez syna z pierwszego małżeństwa zmarłej, została wygłoszona, podobnie jak tzw. pochwała Turii, najpewniej nad grobem lub na stypie, w obecności najbliższych<sup>104</sup>. Autor co prawda nie użył w tekście terminu *oratio*, ale właśnie *laudatio* (l. 21), jednak według badaczy taka kwalifikacja gatunkowa nie wyklucza wygłoszenia i realizacji oratorskiej<sup>105</sup>. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku pochwały Turii, także tu istotnym, bo podejmowanym aż w połowie liczącej 30 wersów inskrypcji tematem są kwestie finansowe. Podział majątku między synów z obu małżeństw, zabezpieczenie córki i zapewnienie udziału w spadku drugiemu mężowi traktowane są tu jako dowód miłości macierzyńskiej i małżeńskiej oraz lojalności. Bardzo ciekawą refleksję nad istotą pochwały kobiety, nad jej konwencjonalnością wynikającą z preferowanego wzorca osobowego matki i żony stanowi ostatnie pięć wersów mowy:

Skoro pochwała wszystkich znacznych kobiet zwykła być prosta i podobna, ponieważ naturalne zalety kultywowane przez nie obywają się bez różnorodnych słów i wystarczy, że wszystkie czyniły te same rzeczy godne dobrej sławy, i ponieważ kobiecie trudno jest zasłużyć na nowe pochwały, jako że jej życie nie jest tak bogate w wydarzenia, wobec tego z konieczności pielęgnować muszą wspólne im zalety, aby zaniedbanie jakiegoś słusznego nakazu nie rzuciło skazy na inne cnoty. Tym większą niż wszystkie inne kobiety sławę zdobyła moja najdroższa matka, ponieważ skromnością, zacnością, uczciwością, posłuszeństwem, przędnieniem wełny, pilnością, wiernością dorównywała innym dobrym niewiastom, a w chwilach niebezpieczeństw nie ustępowała żadnej innej pod względem dzielności, wytrzymałości na trudy i mądrości życiowej.<sup>106</sup> [*Laud. Mur.*, 20–30]

W tym miejscu tekst się urywa, ale już z tego fragmentu można wywnioskować, że *Murdia*, podobnie jak jej poprzedniczka, musiała stawiać czoło rozmaitym przeciwnościom losu. Nie wiadomo jednak, czy zostały one równie obszernie opisane.

W obu mowach pochwała ze względu na zalety osobiste realizowana jest przez wyliczenie tych samych niemal cnót, z których jedynie zamięłowania

<sup>103</sup> Obie mowy, *Laudatio Turiae* i *Laudatio Murdiae*, datowane są na okres rządów Augusta, choć bohaterka *Laudatio Turiae* żyła zapewne jeszcze w okresie republiki. Zob. C. Pepe, *Fragments of Epideictic Oratory...*, dz. cyt., s. 285. W swoim archiwum bibliograficznym Cristina Pepe podaje następujące daty: *Laudatio Turiae* – 8–2 p.n.e. on-line: <https://orazionifunebri.wordpress.com/orazione-funebre-nel-mondo-romano-laudatio-funebris/le-laudationes-funebres/laudatio-turiae/> [dostęp: 18.03.2020]; *Laudatio Murdiae* – 27 p.n.e.–14 n.e. on-line: <https://orazionifunebri.wordpress.com/orazione-funebre-nel-mondo-romano-laudatio-funebris/le-laudationes-funebres/laudatio-murdiae/> [dostęp: 18.03.2020].

<sup>104</sup> H. Lindsay, *The „Laudatio Murdiae”: Its Content and Significance...*, dz. cyt., s. 88.

<sup>105</sup> Badacze wskazują także na inne elementy, które potwierdzają możliwość jego wygłoszenia, zob. C. Pepe, *Fragments of Epideictic Oratory...*, dz. cyt., s. 285.

<sup>106</sup> J. Korpanty (przekład), *Rzymska pochwała...*, dz. cyt., s. 159–160.

do przedzenia nie znajdziemy w staropolskich oracjach pogrzebowych. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że przedzenie było powszechnie postrzegane jako umiejętność typowo kobieca, a zestaw kądzieli i wrzeciona stał się ważnym kobiecym atrybutem także w przedstawieniach ikonograficznych, w tym na płaskorzeźbach nagrobnych<sup>107</sup>. Obie laudacje miały charakter prywatny, zostały wygłoszone poza mównicą na forum (*rostra*), obie dotyczyły kobiet majątnych, choć przyjmuje się, że Murdia była gorzej sytuowana<sup>108</sup>.

*Laudatio Matidiae*, znana również jedynie z fragmentów liczących łącznie 37 wersów publiczna i oficjalna pochwała Matidii Starszej, siostrzenicy Trajana, została wygłoszona przez jej zięcia – cesarza Hadriana w 119 roku. Badacze nie są jednak zgodni, czy miało to miejsce w czasie kremacji, czy też później, w trakcie ceremonii ubóstwienia<sup>109</sup>.

Zachowane passusy oracji ujmują Matidię wyłącznie w relacjach z poszczególnymi członkami rodziny: jako idealną siostrzenicę<sup>110</sup>, żonę, córkę, matkę, szwagierkę i teściową. To właśnie rodzina, nawet jeśli była to rodzina cesarska, stanowiła tło dla jej cnót. Po krótkiej pochwalce troski okazywanej Trajanowi, ukazanemu jedynie z perspektywy prywatnej jako jej wuj, następuje amplifikacja oparta na toposie niewyraźności<sup>111</sup>, po niej zaś wyliczenie zalet. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje wdowia czystość po śmierci drugiego męża, ostatnie zaś – zapewne nie tyle ze względu na hierarchię cnót, ile raczej z uwagi na miejsce, które mówca przypisał sobie zgodnie z zasadą skromności – umiarkowanie i wstrzemięźliwość w oczekiwaniach finansowych:

Była bardzo droga mężowi, a po jego [śmierci], sama w kwiecie wieku i niezwyklej urody, długo pozostawała we wdowieństwie, zachowując całkowitą czystość. Dla matki swojej niezwykle troskliwa, sama okazała się matką w najwyższym stopniu łagodną. Jako szwagierka pełna miłości, wszystkich wspierająca, dla nikogo nie była uciążliwa, dla nikogo przykra. A już co się mnie tyczy, to najpierw wielką mi oddała przysługę, później zaś tak niezwyklej odznaczała się skromnością, że nigdy o nic mnie nie prosiła. O tyle [rzeczy] mnie nie prosiła,

<sup>107</sup> M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 91–92.

<sup>108</sup> D. Mantzilas, *Laudationes Mulierum...*, dz. cyt., s. 310.

<sup>109</sup> Tamże, s. 311.

<sup>110</sup> Kolejność wydaje się uzasadniona hierarchicznie.

<sup>111</sup> „Ale dlaczego coś więcej mam mówić o obyczajach mojej teściowej? Czy w jakikolwiek bowiem sposób można sprawić, by ktoś nie wychwalał powagi owej kobiety bądź nie wysławiał [jej] w najwyższym stopniu wyjątkowej nieskazitelnosci? Skrupulatnie i szczegółowo opisałbym wszystko, czego dowiedziałem się o jej cnotach, gdyby nie powstrzymywało mnie poczucie wstydu, że nie zdołam wypowiedzieć wszystkiego, co bym chciał. Z kolei powiedzieć tyle, ile potrafię, uważam za uwłaczające, skoro nie przychodzą mi na myśl żadne słowa godne tego, by ją wychwalać, ani też takie, które dorównują mojemu bólowi. Przed oczyma wciąż stoi jakże smutny obraz umierającej najlepszej teściowej, w uszach ciągle jeszcze brzmią żalobne okrzyki moich krewnych. Dlatego przyjdźcie z pomocą słabości mojego umysłu i wspominajcie wszystko to, co wiecie o [jej] obyczajach, nawet jeśli będzie to mowa raczej o tym, co już znane niż o tym, co nowe.” Przekład inskrypcji – Inga Grześczak.

o które pragnąłbym być poproszony! A przecież i przeze mnie, pełnego najlepszej woli, wielkość usilnie [była] błagana. Takim mnie widziała, jakim widzieć chciała. Wolała cieszyć się z mojego majątku niż z niego korzystać. (*Laud. Mat.*, 21–30)

W znanym dziś kształcie *Laudatio Matidiae* to klasyczne w formie elogium, idealnie wpisujące laudatę w obowiązujący wzór osobowy: arystokratki dobrowolnie pozostającej na marginesie wielkiej polityki, kobiety, której sławę przynoszą nie dokonania i czyny, ale cnoty osobiste rozkwitające w zaciszu domowym. Zestaw tych ostatnich, mimo upływu stu lat od powstania *Laudatio Murdiae*, w zasadzie nie uległ zmianie.

Niestety, nie zachował się (a może nigdy nie powstał?) żaden łaciński traktat retoryczny, który analogicznie do późniejszych, poświęconych *epitaphios logos* szczegółowych opracowań Pseudo-Dionizjusza z Halikarnasu i Menandra, opisywałby zasady komponowania *laudatio funebris*. Ani greccy, ani wzorujący się na nich retorzy rzymscy nie uznali za stosowne poświęcić jej choćby rozdziału traktatu, sam zaś Ciceron odniósł się do tego typu mowy dość wzgardliwie, stwierdzając:

Nasze pochwały, które wygłaszamy na forum, albo są jedynie krótkim świadectwem, surowym i pozbawionym ozdób, albo są pisane na pogrzeby, które nie są stosowną okazją do zyskania chwały oratorskiej.<sup>112</sup> [*De oratore*, II, 343]

Poglądy poszczególnych retorów znane są fragmentarycznie, ze wzmianek czynionych na marginesie innych zagadnień, między innymi u Cicerona w *De inventione* (1, 35, 1, 107), *De oratore* (2, 41, 2, 341), *Brutusie* (61–62), *Partitiones oratoriae* (82) czy u Kwintyliana w *Institutio oratoria* (3, 7, 1–4)<sup>113</sup>. Mówcy przy opracowywaniu wystąpień mogli więc korzystać jedynie z ogólnych uwag odnoszących się do *genus demonstrativum* albo z uniwersalnych reguł pochwały opisanych, np. w najstarszym podręczniku łacińskim *Rhetorica ad Herennium* (pełen tytuł: *De ratione dicendi ad C. Herennium libri IV*), napisanym około roku 86–82 p.n.e. (3, 14–15). Mogli też – jak większość oratorów różnych epok – naśladować innych, uznanych mówców<sup>114</sup>. Mimo to badacze zrekonstruowali schemat dyspozycyjny mowy, na którą miały się składać trzy części: laudacyjna, kompłoracyjna i konsolacyjna<sup>115</sup>. Ten ogólny zarys nie odbiega zasadniczo od wzoru *epitaphios logos*, choć w obu typach mów toposy składające się na poszczególne części są rozmaicie amplifikowane.

<sup>112</sup> M.T. Ciceron, *O mówcy*, przełożył, wstępem i komentarzami opatrzył B. Awianowicz, Kęty 2010.

<sup>113</sup> C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt.

<sup>114</sup> J.M. McManamon, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 6; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 35.

<sup>115</sup> M. Durry, *Éloge funèbre d'une matrone romaine...*, dz. cyt., s. XX, [za:] M. Jońca, *Wprowadzenie...*, s. 18.

\* \* \*

Wobec braku zachowanych reprezentatywnych tekstów *laudatio funebris* mówcy kolejnych stuleci, szczególnie humaniści włoscy, inspirowali się przede wszystkim streszczeniami laudacji, szczególnie zaś opisem u Polibiusza. Humanistów pociągał w tym gatunku konkretny historyczny tak znakomicie korespondujący z ich założeniami ideologicznymi, a odziedziczony również przez późniejsze staropolskie mowy funeralne, ale te wygłaszane wyłącznie na pogrzebach mężczyzn. Oracje dotyczące kobiet, w przeciwieństwie do *Laudatio Turiae*<sup>116</sup>, unikały pochwały *ex meritis* i szczegółów biograficznych, a koncentrowały się przede wszystkim na cnotach domowych i chrześcijańskich.

---

<sup>116</sup> Odpisy fragmentów *Laudatio Turiae* znane są już z XVII stulecia (zob. M. Jońca, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 28), co oczywiście nie może stanowić argumentu za jakimkolwiek wpływem tego tekstu na ówczesne wystąpienia pogrzebowe w Rzeczypospolitej, szczególnie że model kobiecy przedstawiony w tej pochwie stoi w jawnej sprzeczności z wartościami szlacheckimi.

# ROZDZIAŁ III

## „WYPADA ZBOLAŁE SERCA POKRZEPIĆ ROZSĄDNĄ RADĄ”.

### WCZESNOCHRZEŚCIJAŃSKA WYMOWA POGRZEBOWA: ADAPTACJA STARYCH WZORCÓW I POSZUKIWANIE NOWYCH MODELI

Chrześcijaństwo nie zrezygnowało z oratorskiego upamiętnienia zmarłych, raczej odkryło tę potrzebę pod wpływem swoich wykształconych w pogańskiej tradycji literackiej i retorycznej wyznawców. Wykorzystało więc modele greckie i rzymskie, ale w przejęte elementy formalne tchnęło nowe treści<sup>117</sup>. Wytworzyło nie tylko kazanie pogrzebowe, ale również jakościowo odmienną od niego pogrzebową mowę.

Na chrześcijańską orację funeralną złożyły się więc wzorce mów pogańskich (szczególnie *epitaphios logos*) oraz literatury konsolacyjnej: mowy pocieszającej, przyjmującego nierzadko formę listu-traktatu<sup>118</sup> oraz łacińskiej *consolatio*. Tę ostatnią jako gatunek wprowadził Cyceron (powstałe po śmierci jego córki Tulii, acz niezachowane dzieło *De consolatione*), rozwijali zaś: Seneka (*Ad Marciam de consolatione*, *Ad Helviam matrem de consolatione*, *Ad Polybium de consolatione*)<sup>119</sup>,

---

<sup>117</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. VII; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt. s. 6.

<sup>118</sup> Autorem pierwszego, niestety niezachowanego do naszych czasów, greckiego traktatu konsolacyjnego był Krantor z Soloi (ok 30–29 p.n.e.), uczeń filozofa Ksenokratesa. Utwór miał postać skierowanego do Hippoklesa listu z pocieszeniem po śmierci dzieci. Z kolei Bion z Borystenes (325–255 p.n.e.) przetransponował konsolację na grunt diatryby cynicko-stoickiej. Zob. M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. X; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 35.

<sup>119</sup> Jedynie pierwsza z wymienionych tu prac stanowi pocieszenie w żałobie po śmierci bliskiej osoby, zob. M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. XI; także: M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 37.

Sulpicjusz Rufus (*Consolatio* – przesłana Cynceronowi po śmierci jego córki) czy Plutarch (*Consolatio ad uxorem*)<sup>120</sup>.

Martin McGuire zwrócił uwagę na monotonię topiki greckiej i łacińskiej literatury konsolacyjnej i jej filozoficzny chłód. Wyliczył też kolejno owe *loci communes*, których spis tu przytoczę<sup>121</sup>:

- Fortuna wszystkim rządzi i trzeba być przygotowanym na jej cios;
- wszyscy ludzie są śmiertelni<sup>122</sup>;
- najważniejsze jest, by żyć cnotliwie, a nie, by żyć długo<sup>123</sup>;
- czas leczy rany;
- śmierć przynosi wyzwolenie od chorób, udręk starości i pozostałych nieszczęść;
- przykłady innych dają pociechę i odwagę;
- zmarły nie odczuwa już żalu ani bólu;
- wielu uważa, że istnieje szczęśliwe życie pozagrobowe;
- rozsądek (rozum) powinien hamować żal;
- okazywanie uczuć jest niemęskie.

Po adaptacji do nowej doktryny religijnej topika pogańska okazała się przydatna w przekształcanych czy też rodzących się gatunkach<sup>124</sup>. Największy potencjał miały oczywiście „miejsca” nawiązujące do wiary w nieśmiertelność duszy<sup>125</sup>, analogicznie do stanowiących jądro chrześcijańskiego pocieszenia tematów zmartwychwstania Chrystusa i zmartwychwstania ciała<sup>126</sup>. Obok argumentów wywodzonych z Pisma Świętego wykorzystywano również te wyprowadzane ze zjawisk natury, takich jak: następowanie po sobie na zmianę dnia i nocy, wzrost rośliny z nasion, feniks odradzający się z popiołów (uważany przez starożytnych za byt realny), fazy księżyca i inne<sup>127</sup>.

Do dziś zachowało się kilka niebędących homiliami mów pogrzebowych. Napisane w języku greckim to<sup>128</sup>:

<sup>120</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. XI; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 35. Badacze ci wspominają o elementach konsolacyjnych w twórczości: Lukrecjusza (3, 830–1094), Horacego (Ody I, 24 i 2, 9), Propercjusza, Owidiusza (elegie), Pseudo-Owidiusza (*Consolatio ad Liviam*), Stacjusza (epicedia po śmierci dzieci, epicedium po śmierci ojca).

<sup>121</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. XII–XIII.

<sup>122</sup> O toposie „Śmierć jest powszechna” zob. M. Skwara, „Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku, Szczecin 1994, s. 53.

<sup>123</sup> O toposie „Przedwczesna śmierć (krótkie i cnotliwe życie jest lepsze niż pospolite i długie)”, tamże, s. 54.

<sup>124</sup> Marek Skwara wymienia gatunki konsolacyjne: list, homilia, traktat, oracja funeralna. Tęgoż, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 36.

<sup>125</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. XV.

<sup>126</sup> Tamże, s. XIII–XIV.

<sup>127</sup> Tamże, s. XIV–XV.

<sup>128</sup> Podają [za:] C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt. Odmienny spis autorów „enkamionów pogrzebowych” podaje Dobrosława Platt: św. Bazyli, św. Grzegorz z Nazjanzu, św. Grzegorz z Nyssy i św. Ambroży. Martin R.P. McGuire wylicza: cztery mowy św. Grzegorza z Nazjanzu, cztery św. Grzegorza z Nyssy i cztery św. Ambrożego, przy czym zaznacza, że mowa upamiętniająca

- św. Grzegorza z Nazjanzu: *epitaphios logos* upamiętniający brata, św. Cezariusza (369 n.e.), *epitaphios logos* po śmierci siostry, św. Gorgonii (między 369 a 374 n.e.)<sup>129</sup>, *epitaphios logos* ku czci ojca, św. Grzegorza zw. Starszym (375 n.e.), oraz *epitaphios logos* poświęcony św. Bazylemu z Cezarei (382 n.e.);
- św. Grzegorza z Nyssy: *epitaphios logos* upamiętniający św. Melecjusza, patriarchę Antiochii (381 n.e.), *paramytheticos logos*, czyli pocieszenie, po śmierci Pulcherii (385/386 n.e.) oraz *epitaphios logos* ku czci Aelii Flawii Flacylli (386/387 n.e.);
- Chorycjusza z Gazy: *epitaphios logos* poświęcony Marii (ok. 518 n.e.), matce biskupów: Marcjana i Anastazjusza, i *epitaphios logos* po śmierci nauczyciela Chorycjusza, Prokopa z Gazy (520/530 n.e.), retora i sofisty<sup>130</sup>.

W języku łacińskim powstały mowy pogrzebowe autorstwa św. Ambrożego: po śmierci brata Satyrusa, (378 n.e., *De excessu fratris sui Satyri*<sup>131</sup>), po śmierci cesarza Walentyniana II (392 n.e., *De obitu Valentiniani*<sup>132</sup>) oraz po śmierci cesarza Teodozjusza I Wielkiego (395 n.e., *De obitu Theodosii*<sup>133</sup>).

## GRZEGORZ Z NAZJANZU

Grzegorz z Nazjanzu, zwany Teologiem (329–390 n.e.), Doktor Kościoła, wykształcony w hellenistycznej tradycji retorycznej w Cezarei Kapadockiej, a następnie w Cezarei Palestyńskiej, jako pierwszy starał się przystosować pogańskie mowy pogrzebowe do potrzeb wspólnoty chrześcijańskiej<sup>134</sup>. Jak pisze Martin McGuire o mowie poświęconej bratu Cezariuszowi<sup>135</sup>,

---

Satyrusza faktycznie stanowi konsolację. Zob. M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. XVI; także: M. Skwara, *Wstęp...*, s. 7 i 108–109.

<sup>129</sup> J.-P. Migne, *Patrologia Graeca* (dalej: PG), XXXV, Parisiis 1857, s. 789–817.

<sup>130</sup> Cristina Pepe odnotowuje jeszcze anonimową monodię po śmierci cesarza Konstantyna II (340 n.e.) oraz epitafios Saminusa (pocz. VI w. n.e.) autorstwa Prokopa z Gazy, jednak w tym ostatnim przypadku przetrwały jedynie świadectwa historyczne potwierdzające istnienie takiej mowy. C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt. Zob. także: D. Westberg, *Celebrating with Words. Studies in the Rhetorical Works of the Gaza School*. [Doctoral thesis], s. 93.

<sup>131</sup> J.-P. Migne, *Patrologia Latina* (dalej: PL), XVI, Parisiis 1845.

<sup>132</sup> PL, XVI.

<sup>133</sup> PL, XVI. Kwestia przynależności rodzajowej *De obitu Theodosii* jest dość złożona, gdyż mowa wykazuje jednak liczne cechy kazania, o czym dalej.

<sup>134</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 38; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>135</sup> Struktura oracji [za:] M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. XVII. *Exordium* (podział tematu); *encomium* – pochodzenie i rodzice (2–4); fizyczne cechy wrodzone (5); wychowanie i edukacja (6–7); zajęcia i osiągnięcia (8–9); życie w Konstantynopolu (10); walka między Cezariuszem i Julianem (11–14); śmierć i pogrzeb (15); zwrot oratora do zmarłego brata (16–17); napomnienie (18–21) i rada (22–23); końcowe napomnienie i modlitwa (24).

Grzegorz wiernie podąża w niej za wskazówkami Menandra dotyczącymi *epitaphios logos*<sup>136</sup>; oracja cechuje się bowiem typowym podziałem retorycznym, enkionem zaś uporządkowany jest chronologicznie<sup>137</sup>. Ponieważ jest to pierwsza znana mowa chrześcijańska, zostanie tu nieco bliżej scharakteryzowana.

Zasadnicza różnica między epitafiosem opisywanym przez retora z Laodycei a mową upamiętniającą Cezariusza zasadza się na braku osobnej części lamentacyjnej, w czym upatruje się innowacji o charakterze chrześcijańskim i powstania nowej odmiany gatunkowej<sup>138</sup> – w kontekście wiary w zmartwychwstanie oplakiwanie (*threnos*) traciło niejako uzasadnienie<sup>139</sup>. Tomas Hägg podkreśla oryginalność tego rozwiązania w odniesieniu do mowy wygłaszanej krótko po pogrzebie, w którym to przypadku *lamentatio* miało szczególne znaczenie jako logiczny poprzednik konsolacji<sup>140</sup>. Co ważne, Grzegorz nie dokonał tych zmian przez zwykłe przemilczenie. Przeciwnie, cały wstęp poświęcił lamentacyjnym i pochwalnym obowiązkom oratora funeralnego, roli słuchaczy oraz własnego stosunku do tychże ról:

Sądzicie może, przyjaciele, bracia i ojcowie – mili mi w rzeczywistości jak i w tytule – w chwili gdy zaczynam lamentacje i żale w intencji tego, który odszedł [sądzicie może], iż chętnie podejmuję się tej mowy, gdyż będę mógł rozwijać długie i wytworne okresy, jakimi zachwycają się tłumy. [...]

Nie, nie myślcie tak o mnie, jeśli nie chcecie się pomylić. Nie mam bowiem zamiaru oplakiwać tego, co odszedł, więcej niż wypada, gdyż sam nie znoszę przesady u innych; ani nie myślę wychwalać go ponad miarę, przekraczając przyzwoitość, chociaż ponad wszystko miłym darem, całkiem odpowiednim dla męża uczonego, który szczególnie sobie moje mowy cenil, jest mowa pochwalna. Jest to zresztą nie tylko ofiara na jego cześć, ale spłacenie długu, które należy się na pierwszym miejscu.

Tak więc uczymy go łzami i pochwałą, by należycie uczynić zadość sprawiedliwości. Nie zabrania nam tego nasza „filozofia” [tzn. doskonałość chrześcijańska. Mówi przecież [Pismo Św.]: „Pamięć sprawiedliwych zasługuje na pochwałę” [Przyp. 10,7], albo jeszcze: „Nad umarłym wylewaj łzy oraz intonuj lamenty, by wykazać wielki twój ból”. [Ekli. 38,16]. Wyklucza to równocześnie brak czułości jak i przesadę.<sup>141</sup>

---

W polskim przekładzie Cezariusz nosi imię Cezary, zob. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego*, [w:] J.M. Szymusiak, SJ, *Grzegorz Teolog. U źródeł chrześcijańskiej myśli w IV wieku*, przedmowę napisał H. de Lubac, SJ, Poznań 1965, „Starożytna myśl chrześcijańska”, red. J.M. Szymusiak, SJ, t. 1), s. 291 (7, 1).

<sup>136</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. XVII.

<sup>137</sup> M.R.P. McGuire, *Introduction...*, dz. cyt., s. 3.

<sup>138</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. XVII; także: T. Hägg, *Playing with expectations: Gregory's funeral orations on his brother, sister and father*, [in:] *Gregory of Nazianzus: Images and Reflections*, ed. J. Bortnes, T. Hägg, Museum Tusulanym Press 2006, s. 137.

<sup>139</sup> D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 6.

<sup>140</sup> T. Hägg, *Playing with expectations...*, dz. cyt., s. 137.

<sup>141</sup> Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 291 (7, 1).



Faktycznie więc mówca w jakimś sensie dopełnił swej powinności i przywołał toposy lamentacyjne, albo amplifikując je przez *praeteritio*, albo odwołując się do reguł gatunkowych (7. I. 23), do których dostosowanie usprawiedliwiał cytatami z odpowiednich ustępów biblijnych<sup>142</sup>.

Zmiana dokonana przez Teologa jest istotna, gdyż dzięki niej doszło nie tylko do kolejnych przeformułowań schematu gatunkowego *epitaphios logos*, ale przede wszystkim do wywyższenia epitafiosu nad monodię (zwyyczajowo wygłaszaną nad grobem) jako stosowniejszego dla chrześcijan<sup>143</sup>. W tym miejscu dodać należy za McGuire’em, że to właśnie z monodii Teolog zapożyczył opis śmierci i pogrzebu<sup>144</sup>, które wkomponował w swoje wystąpienie<sup>145</sup>. Deskrypcja pogrzebu została (proporcjonalnie) rozwinęta w kilku zdaniach: Grzegorz wzmiankuje więc o wyprowadzeniu „chwalebnych zwłok” „wśród nieprzerwanych hymnów”, przeniesieniu ich „do ołtarzy męczenników”, dotyku rodziców i uroczystym stroju matki<sup>146</sup>.

Znamienny jest następujący zaraz po tym wątek autorefleksyjny i metatekstowy. Orator przedstawia w nim funkcję oracji funeralnej jako daru, który ma być ofiarą najmiłszą zmarłemu<sup>147</sup>. Mowa zapewnia bowiem nieśmiertelność, pozwala trwać w ludzkiej pamięci oraz – co więcej – przedstawia opisywaną osobę lepiej niż malowidło.

To już nie: *ut pictura poesis*, ale: *ut pictura oratio*<sup>148</sup>. Wydaje się, że choć to właśnie mowa jest najbardziej ulotnym ze wszystkich sposobów przekazywania myśli, gdyż żaden z nich nie jest aż tak związany z *hic et nunc* jak oralny, Grzegorz nie dostrzega tej momentalności. Być może już w chwili

<sup>142</sup> T. Hägg, *Playing with expectations...*, dz. cyt., s. 137.

<sup>143</sup> Tamże, s. 137. Tamże (przyp.16) przedstawił argumenty badaczy umniejszających znaczenie zmian wprowadzonych przez Grzegorza (łamanie reguł gatunkowych rządzących mowami pogrzebowymi było powszechniejsze, wytyczne zaś Menandra należy uważać za ogólne wskazówki).

<sup>144</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration...*, dz. cyt., s. XVII.

<sup>145</sup> Określenie badacza „opis śmierci” należałoby właściwie zastąpić innym, bardziej adekwatnym: „przyczyna śmierci” („Przeżył więc trzęsienie ziemi, ale choroby nie opanował. Był tylko człowiekiem”). Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 298 (7, 15).

<sup>146</sup> Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 298 (7, 15).

<sup>147</sup> „Taki to dla ciebie, Cezary, dar nagrobny ode mnie: początki moich mów, których ukrywanie często mi zarzucałeś, a które miałeś odkryć na własnej osobie. Taką ozdobę ci ofiaruję, a wiem, że taka jest dla ciebie najmiłsza ze wszystkich [...]. Nie chcę znać helleńskich walk ni bajek, którymi czczono poległych efebów, drobną wyznaczając nagrodę za niewielkie zapasy. [Nie chcę znać] tych ofiar libacji i pierwocin, wieńców i bukietów ze świeżych kwiatów, jakie składają oni na cześć zmarłych, hołdując starym zwyczajowi ojców i poddając się bezmyślnej rozpaczki zamiast służyć duchowi”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 298 (7, 15).

<sup>148</sup> „Moim darem jest mowa. Taki dar – być może – zostanie przez dalsze pokolenia przyjęty, dar zawsze żywy, który nie pozwoli na zawsze odejść temu, który dzisiaj nas opuścił, na zawsze w słuchu i w pamięci zachowa tego, którego dzisiaj czcimy, podając wyraźniejszy niż na malowidłach obraz tego, którego oplakujemy”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 299 (7, 16).

opracowywania tekstu planował jego opublikowanie czy też rozpowszechnienie. Owe założenia retoryczne musiały jednak wydać się bardzo bliskie późniejszym mówcom funeralnym w Italii, gdyż do tych właśnie oracji nawiązywali, także *expressis verbis*.

Znaczną część oracji (blisko jedną trzecią) zajmują, następujące po obszernym biogramie pochwalnym, konsolacja i napomnienie. Ta pierwsza, wypełniona cytacjami ze Starego Testamentu, głównie z Księgi Psalmów i Eklezjastesa, ale również z *Uczty* Platona [210c–211b], wykorzystuje przekształcony topos powszechności śmierci, która staje się przede wszystkim kresem żałoby po utraconych bliskich<sup>149</sup>, obszerny zbiór argumentów wywiezionych z biblijnych toposów wanitatywnych, takich jak np.: „człowiek jako trawa”, „marność nad marnościami”, czy typowo komploracyjne argumenty proweniencji pogańskiej, które mówca przeformułowuje w pocieszające.

[...] Nie będzie miał żony ani dzieci? – Ale i nie będzie ich oplakiwać ani nie będzie przez nich oplakiwany, zostawiając ich na łasce innych, albo zostając po nich jako pomnik nieszczęścia. Majątku nie odziedziczy? – Sam za to będzie miał spadkobierców, dla siebie najkorzystniejszych, mianowicie tych, których sobie wybierze [tzn. ubogich] i dzięki temu w dobrobycie opuści świat, ponieważ będzie mógł wszystko zabrać z sobą.<sup>150</sup>

Konsolacja osiąga kulminację w wizji pośmiertnego zjednoczenia mówcy z bratem<sup>151</sup>. Napomnienie<sup>152</sup> kontynuuje wątki wanitatywne, mortalne i rezurekcyjne, które kończy konkluzją o pragnieniu wyzwolenia się z grobu ciała i przejścia do życia wiecznego<sup>153</sup>.

W zakończeniu (część IV mowy) Grzegorz wzywa zgromadzonych, zwracając się szczególnie do rodziców, aby odprowadzili ciało do grobowca. Całość wieńczy modlitwa oraz rytualne „amen”.

<sup>149</sup> „Jak długo jeszcze oplakiwać będziemy jego odejście? Czy nie śpieszymy do tego samego przybytku? Przecież niedługo złożą nas pod ten sam kamień! Przecież takim samym prochem staniemy się!”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 300 (7, 18).

<sup>150</sup> Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 301 (7, 20).

<sup>151</sup> T. Hägg, *Playing with expectations...*, dz. cyt., s. 136. „[...] Wtedy zobaczę Cezarego we własnej osobie, już nie na wygnaniu, nie na marach, już nie oplakiwanego i wzbudającego litość, ale w świetle chwały, wywyższonego, takiego, jaki nieraz we śnie ukazywałeś mi się, o najukochańszy i najbardziej ukochany z braci! – czy to był obraz wywołany tęsknotą moją, czy też rzeczywistość [nie wiem]”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 302 (7, 21).

<sup>152</sup> „Na tym zakończę swój tren, a zwrócę wzrok ku sobie, by sprawdzić, czy nie mam jakiejś ukrytej przyczyny do lamentu i przejrzyć sprawy swoje”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 302 (7, 22). „Trenem” Grzegorz określa swoją mowę najprawdopodobniej ze względu na konwencję i oczekiwania słuchaczy.

<sup>153</sup> „[...] Patrząc, dokąd logicznie może doprowadzić ta mowa. Nieomal dziękować będę naszemu nieszczęściu, że do takich rozumowań mnie doprowadziło i wzmocniło we mnie zapal do wywędrowania stąd [tj. do zakończenia życia ciała, które jest grobem, i zaczęcia życia wiecznego – przyp. M.C.]”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 303 (7, 23).

Datacja mowy po śmierci siostry Grzegorza – Gorgonii, pierwszego epitaforu upamiętniającego kobietę, jest niepewna, z tekstu wnioskuje się, że została wygłoszona po śmierci Cezariusza w 369 roku, a przed śmiercią Grzegorza Starszego w 374. Wysłuchano jej zapewne w Iconium (dziś Konya w Turcji) w prowincji Likaonia w obecności „ojca duchowego” Gorgonii – Faustyna, późniejszego biskupa miasta<sup>154</sup>.

Wstęp to obrona prawa mówcy do pochwały siostry<sup>155</sup>:

Mowa pochwalna o siostrze będzie okazją podziwu nad sprawami naszej rodziny. To, że przedstawię sprawy rodzinne, nie znaczy, że wystąpię z fałszywymi [upiększeniami], ale ponieważ będzie mowa o rzeczach prawdziwych, nic dziwnego, że będę je wychwalał. A będę mówić prawdę nie tylko dlatego, że tak należy postępować, ale także dlatego, że te rzeczy zasługują na rozgłos. [...] W tym przypadku nie obawiam się, że przekroczę granice prawdy. Wręcz przeciwnie, boję się, że coś z tej prawdy uronię, a zostając daleko w tyle od tego, co powinienem powiedzieć, moim pochwałami raczej zmniejszę należną sławę. Tym bardziej, że trudno jest dorównać pięknym czynom naszej [zmarłej] nie tylko naśladowaniem, ale nawet słowami. Przecież nie chwali się wszystkiego, co cudze, jeśli to nie zasługuje na pochwałę. Niech więc też nie potępia się wszystkiego, co rodzinne, jeśli jest coś godne pochwały. Nie wolno cenić czegoś tylko z tego powodu, że jest cudze, ani czymś gardzić dlatego, że jest własne. W obu przypadkach zostałaby naruszona zasada sprawiedliwości, mianowicie gdyby tylko cudze chwalono, a własne pomijano milczeniem.<sup>156</sup>

Fragment ten jest niezmiernie ważny, bo choć wywodowi nie sposób odmówić logiki, argumentom zaś słuszności, to jednak godzą one w jeden z podstawowych oratorskich *topoi* – topos skromności mówcy. Sam fakt, że Grzegorz uznaje za konieczne uzasadnienie tego enkomionu dowodzi, że doskonale znał obowiązującą konwencję pochwalnej oszczędności w przypadku ścisłego pokrewieństwa. Nie tylko jednak bardzo obszernie chwalił siostrę, ale jej enkomion (zgodnie zresztą z zasadami gatunku) zaczął od laudacji rodziny, szczególnie zaś rodziców („naszego Abrahama i nowoczesnej [tj. współczesnej – przyp. M.C.] Sary”<sup>157</sup>) będących także jego rodzicami<sup>158</sup>. Wyjaśnienia Grzegorza poczynione w *exordium* odnoszą się nie tylko do kwestii relacji rodzinnych i związków krwi, faktycznie bowiem, choć nie zostało to nigdzie zasygnalizowane przez mówcę, dotyczą również problemu płci osoby uczczonej oracją – chwalać brata, Teolog nie uznał przecież za konieczne odpiierać podobnych potencjalnych

<sup>154</sup> M.R.P. McGuire, *Introduction...*, dz. cyt., s. 4. Hägg wskazuje rok 370 lub 371, zob. T. Hägg, *Playing with expectations...*, dz. cyt., s. 138.

<sup>155</sup> T. Hägg, *Playing with expectations...*, dz. cyt., s. 138.

<sup>156</sup> Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 8 pogrzebowa. Na cześć siostry swojej Gorgonii*, [w:] J.M. Szymusiak, SJ, *Grzegorz Teolog. U źródeł chrześcijańskiej myśli w IV wieku...*, dz. cyt., s. 305 (8, 1).

<sup>157</sup> Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 8 pogrzebowa. Na cześć siostry swojej Gorgonii...* dz. cyt., s. 305 (8, 4).

<sup>158</sup> Szczegółowy opis enkomionów rodziców w obu mowach zob. T. Hägg, *Playing with expectations...*, dz. cyt., s. 138–140.

zarzutów w sposób tak rozbudowany<sup>159</sup>. Kobieta (w dodatku mężatka, nie dziewica-męczennica) stanowiła nowy temat epitafiosu – mowy publicznej i oficjalnej. Od czasów Peryklesa mężczyźni mogli bowiem wygłaszać panegyryki poświęcone innym mężczyznom, rolą kobiet było jedynie zawodzenie i lament, sam zaś *epitaphios logos* jako gatunek został silnie zmaskulinizowany, gdyż całą strukturę i topikę choćby enkomionu podporządkowano hierarchii typowo męskich cnót i czynów<sup>160</sup>. Na gruncie chrześcijańskim sytuacja była podobna, gdyż pierwszy kobiecy „żywot”, autorstwa Grzegorza z Nyssy (dotyczący jego siostry, św. Makryny) powstał dopiero mniej więcej dekadę po oracji Teologa i – podobnie jak inne biograficzne teksty wczesnochrześcijańskie poświęcone kobietom – dotyczył ascetki<sup>161</sup>. Tymczasem Gorgonia nie była, jak pisze Virginia Burrus: „rozhisteryzowaną dziewczicą” (*hysterical virgin*), a żoną i matką, wybrany zaś przez nią sposób życia w mowie Grzegorza został ukazany jako doskonała szkoła nie tylko ascezy (być może nawet trudniejszej i dotkliwszej niż w przypadku dziewczicy), ale i pokory<sup>162</sup>.

Pochwała osobista Gorgonii konstruowana jest odmiennie niż enkomion Cezariusza. Zasadniczo po toposie pochwały rodziny i narodzin, winien wystąpić temat natury, w czym zawiera się według Menandra również pochwała piękna fizycznego. O wyglądzie Cezariusza wiemy niewiele, Grzegorz tę informację podaje, ale bardzo skondensowaną, tłumacząc się brakiem takiego zwyczaju wśród chrześcijan<sup>163</sup>. Podobnie nie nazywa cech charakteru brata, którego mają określać przede wszystkim jego dokonania przedstawione chronologicznie. Natomiast w epitafiosie Gorgonii proporcje są odwrotne. Trafnie tę podstawową różnicę między enkomionami brata i siostry ujmuje Tomas Hägg:

<sup>159</sup> W mowie poświęconej Cezaremu enkomion rodziców kończy (a nie poprzedza) jedynie następujące objaśnienie: „Chciałem wejść w te szczegóły, nie z intencją przechwalania ich, ani dlatego, bym nie widział, iż trudno byłoby godnie opisać ich zalety, nawet gdyby poświęciło się ich pochvale całą treść mowy. Ale chciałem pokazać, że cnota była dla Cezarego obowiązkiem rodzinnym. Nie możecie więc ani dziwić się, ani wątpić, że dzięki takim rodzicom Cezary w pełni zasłużył na takie pochwały. Byłoby natomiast inaczej, gdyby zapatrzył się na innych, nie troszcząc się o przykłady, które znalazł w domu, w bliskim otoczeniu”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 293 (7, 5).

<sup>160</sup> V. Burrus, *Life after Death: The Martyrdom of Gorgonia and the Birth of Female Hagiography*, [in:] *Gregory of Nazianzus: Images and Reflections...*, dz. cyt., s. 153 i nn. Tam też przedstawione stanowiska badaczy na temat relacji między wczesnochrześcijańskimi gatunkami biograficznymi i oratorskimi.

<sup>161</sup> Tamże, s. 153–154.

<sup>162</sup> Tamże, s. 159.

<sup>163</sup> „Pomnę te cechy pospolite, że był wysoki i przystojny, że posiadał prawdziwie męską urodę oraz jak gdyby symfoniczną harmonijność postawy. Nie ma zwyczaju wśród nas, by takie cechy podziwiano, chociaż u innych uchodzą za niemałe walory”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 293 (7, 5).

A man's life, then is built up as a linear succession of deeds and events, each apt to reveal his innate virtues; a woman's life, Gregory seems to imply, is a timeless continuum in which her various virtues manifest themselves concurrently<sup>164</sup>.

[Życiorys mężczyzny jest więc zbudowany jako linearne następstwo faktów i wydarzeń, każde tak dobrane, by ujawnić jego wrodzone cnoty; życiorys kobiety, jak zdaje się Grzegorz sugerować, jest beczasowym *continuum*, w którym jej rozmaite cnoty objawiają się równocześnie.]

Brak w epitafiosie Gorgonii nie tylko informacji o wychowaniu i edukacji, ale i wielu innych. Grzegorz ujawnia co prawda niezwykle intymne szczegóły z życia siostry, ale pomija podstawowe fakty biograficzne: wyszła za męża, ale nie dowiadujemy się ani za kogo, ani kiedy (8, 20, 8–10), nie wiadomo też, gdzie mieszkała, ani ile miała dzieci (8, 8, 26–27). Wiemy natomiast, że po narodzinach potomstwa podjęła wraz z mężem decyzję o abstynencji seksualnej (8, 8, 19–22), że oboje przyjęli chrzest (8, 14, 17; 20, 1–8), że nigdy nie owdowiała (8, 12, 10–12), że była aktywna w życiu Kościoła i szanowana przez miejscowego kapłana (8, 11, 23–26) etc.<sup>165</sup>

Teolog od samego początku koncentruje się na cnotach, które szereguje następująco: czystość i wierność w małżeństwie (8, 8), zalety dobrej gospodyni (8, 9), skromność w ubiorze (8, 9–10)<sup>166</sup>, wiara i pobożność (8, 11), gościnność i miłość bliźniego (8, 12), umartwienie ciała (8, 13–14), przy czym faktycznie dwie trzecie oracji stanowią odniesienia lub aluzje do urody zmarłej<sup>167</sup>.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że nie mamy tu do czynienia z prostym nazwaniem cnót i ich wyliczeniem – przeciwnie, temat każdej z nich jest obszernie amplifikowany. Grzegorz rozwodzi się nad zachowaniem zmarłej,

<sup>164</sup> T. Hägg, *Playing with expectations...*, dz. cyt., s. 145.

<sup>165</sup> Tamże, s. 142.

<sup>166</sup> Virginia Burrus określa ten opis skromności ubioru jako rodzaj „retorycznego striptizu” (*a kind of rhetorical strip-tease* – V. Burrus, *Life after Death...*, dz. cyt., s. 160), gdyż Grzegorz szczegółowo i z prawdziwym znanstwem tematu wylicza ozdoby, których Gorgonia NIE nosiła: „Nie zdobiło jej złoto kunsztownie wypracowane dla podkreślenia piękności, ani jasne kędziory, raz rozjaśniane, raz pociemniane, ani [różne] sploty warkoczy, ani wymysły fryzjerów, którzy bezczelnie przerabiają czcigodną głowę na jakąś wystawę. Nie uznawała bogatych szat opływających i przezroczywych, ani połysku i wdzięku kamieni rzucających w koło różnobarwne promienie, oświetlające kształty. Nie lubowała się w sztuce i w czarach szminek, ani w taniej piękności. Nie uznawała malowania, które na tym świecie idzie w zawody ze Stwórcą i twór Boży pokrywa fałszywymi barwami [...]”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 8 pogrzebowa. Na cześć siostry swojej Gorgonii...*, dz. cyt., s. 308 (8, 10). Plastyczność, niemal zmysłowość owej jakże drobiazgowej deskrypcji raczej ułatwia słuchaczowi wizualizację Gorgonii ozdobionej całym tym przepychem, niż z niego świadomie i celowo rezygnującej. Podobną hypotypiczną sensualność znajdujemy w mowie ku czci Cezarego: „Taką ozdobę [mowa o oracji pogrzebowej jako szczególnym darze dla zmarłego – przyp. M.C.] ci ofiaruję, a wiem, że taka jest dla ciebie najmiłsza ze wszystkich: nie jedwabie spływające, nie miękkie tkaniny, w których nawet za życia nie lubowałeś się, jak większość ludzi, w jedynej cnotcie szukając ozdoby; nie ze lnu materiały przezroczyście, nie nakrapiania cennych olejków, które niegdyś do komnat niewieścich odsyłałeś, a których piękny zapach jeden dzień rozwiewa, ani żadna z tych małych rzeczy, które dusze małe cenią. Wszystko to przykryłby dzisiaj żaloszny kamień, razem z twoim młodym ciałem”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 7. Na cześć brata swojego Cezarego...*, dz. cyt., s. 298 (7, 16).

<sup>167</sup> T. Hägg, *Playing with expectations...*, dz. cyt., s. 142.

opowiada o jej postępowaniu i uczynkach, innymi słowy dowodzi cnót siostry, relacjonując jej działania. Słuchacz widzi Gorgonię, gdy ta godzinami klęczy rozmodlona<sup>168</sup>, gdy przyjmuje pobożnych gości (8, 12), gdy zdobi darami świątynie (8, 11), gdy cierpi w chorobie (8, 17), słyszy słowa jej modlitwy poprzedzające cudowne uzdrowienie<sup>169</sup> i późniejsze słowa poprzedzające śmierć (8, 22). Nawet jeśli Grzegorz dowolnie wybiera fakty z biografii siostry, kierowany określonym celem, nawet jeśli porządkuje je z pominięciem ich czasowego następstwa, a podporządkowuje cnotom, to jednak nadal przedstawia siostrę w działaniu. Gorgonia jako kobieta nie jest definiowana poprzez dokonania swoich synów czy zięciów (nawet nie wiemy, czy takich miała), ale wyłącznie poprzez własne zasługi.

## GRZEGORZ Z NYSSY

Grzegorz z Nyssy (ok. 335–ok. 394 n.e.), urodzony w Cezarei Kapadockiej, Doktor i Ojciec Kościoła. Był młodszym bratem św. Bazylego i serdecznym przyjacielem Grzegorza z Nazjanzu, synem retora i retorem, mistykiem i ascetą. W swej praktyce oratorskiej, podobnie jak Grzegorz z Nazjanzu, obficie czerpał z tradycji pogańskiej, czynił to jednak w sposób od niego zupełnie odmienny, w efekcie czego mowy pogrzebowe obu tych ojców kapadockich bardzo się od siebie różnią.

Mowę poświęconą Pulcherii, sześćioletniej córeczce cesarza Teodozjusza i Aelii Flacylli<sup>170</sup>, wygłosił Grzegorz w 385 roku, najprawdopodobniej

<sup>168</sup> „Nie [było w jej stylu] ujarzmiąć ciała postami, a innym zostawiać kurację sypiania na ziemi; albo trzymać się tego sposobu, aby duszy przyjść z pomocą, innym zaś wyznaczać skracanie snu; albo jeszcze sobie wyznaczać krótszy sen, jak gdyby była ciała pozbawiona, i sypiać na ziemi, podczas gdy inni stojąc spędzają całą noc na modlitwie [...]. Ona zaś w tym okazała się dzielniejsza nie tylko od innych kobiet, ale nawet od najgorliwszych mężczyzn. Głośne śpiewanie psalmów, czytanie tekstów świętych lub ich komentarzy, albo recytacja z pamięci, klęczenie na zeszywniałych kolanach, które jak gdyby zrosły się z ziemią, ofiarowanie łez pokuty z sercem skruszonym w duchu pokory [Ps. 50, 19], modlitwa kontemplacyjna bez roztargnienia w uniesieniu ducha – to wszystko stosowała [...]”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 8 pogrzebowa. Na cześć siostry swojej Gorgonii...* dz. cyt., s. 309 (8, 13).

<sup>169</sup> „Wyrzeka się wszystkich innych lekarzy i ucieka się do Lekarza wszystkich. Wykorzystując osłonę nocy, w chwili kiedy choroba daje jej trochę wytchnienia, pada przed ołtarzem z całą swoją wiarą; wielkim głosem woła do Tego, który na ołtarzu odbiera hołd, wymienia wszystkie Jego imiona, przypomina Mu wszystkie dowody mocy, jakich kiedykolwiek udzielił – znała bowiem dobrze i Stary, i Nowy Testament – w końcu zdobywa się na jakąś pobożną i piękną odwagę: postępuje w ślad za tą, która dotknięciem skrawka szaty Chrystusa wstrzymała odpływ krwi [Mt. 9, 20]. Jak to robi? – Opiera głowę o ołtarz, nie przerywając wołania, strugami łez zrasza go, jak ongiś owa niewiasta zrosiła nogi Chrystusowe [Łk. 7, 38] i oświadcza, że nie opuści go i nie odejdzie, zanim zdrowia nie odzyska”. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 8 pogrzebowa. Na cześć siostry swojej Gorgonii...* dz. cyt., s. 311–12 (8, 18).

<sup>170</sup> Imię cesarzowej występuje w różnych formach zapisu: Flacilla, Plakilla czy Plakidia, stąd rozbieżności w niektórych tekstach przywoływanych w dalszej części opracowania.

trzydzieści dni po śmierci dziecka<sup>171</sup>. Za wzór gatunkowy przyjął tu jednak nie mowę pogrzebową (*epitaphios logos*), ale pocieszającą (*paramythetikos logos*)<sup>172</sup>. Przypomnę, że oracja taka ma strukturę dwudzielną, na którą składa się lamentacja wzorowana na monodii oraz pocieszenie. Można przypuszczać, że Grzegorz uznał klasyczny *epitaphios logos* za mniej adekwatny do okoliczności i osoby zmarłej z racji wymagań topicznych enkomionu, których w przypadku dziecka nie można wypełnić<sup>173</sup>, a także – być może – z powodu niekoherencji oficjalnego charakteru tego gatunku z wiekiem zmarłej. Co prawda Grzegorz z Nazjanzu odważył się już na wygłoszenie pochwały kobiet w duchu chrześcijańskim, jednak problem laudacji kilkuletniego dziecka płci żeńskiej pozostawał nadal nierozwiązany, nawet jeśli obiektem pochwały miała być córka pary cesarskiej. Nie jest więc wykluczone, że Nysseńczyk wybrał *paramythetikos logos* właśnie z uwagi na jego budowę, w której nie zawierała się pochwała. Polegał też wyłącznie na własnej inwencji w zakresie wynajdywania *argumenta consolatoria*, gdyż brak w tej mowie śladów lektury jedyne antycznego tekstu pocieszającego po śmierci dziecka (list Plutarcha do żony)<sup>174</sup>. Mógł również, jako pilny czytelnik Menandra, wykorzystać uwagi zawarte w części traktatu poświęconej *paramythetikos logos*, gdzie Retor podaje przykłady formułowania pocieszenia rodziców właśnie w przypadku śmierci dziecka.

O ile Grzegorz z Nazjanzu uznawał oplakiwanie zmarłych za niegodne chrześcijanina i w istocie bardzo je w swoich epitafiosach zredukował, o tyle Grzegorz z Nyssy podążył w kierunku całkowicie przeciwnym i kompolorację rozwinął, zgodnie zresztą z Menandrowymi zasadami gatunku – w przeciwnym razie jego paramytetikos straciłby aż połowę definiujących go treści. Temat bólu i cierpienia wprowadzony został stopniowo już w *exordium* wraz z dwiema analogiami: porównaniem zgonu dziewczynki do niedawnego trzęsienia ziemi oraz aluzją medyczną, co odsunęło konkretyzację okoliczności<sup>175</sup>. Mówca przedstawia kolejno metaforyczne obrazy śmierci dziecka

<sup>171</sup> L. Małunowiczówna, *Konsolacja w mowach pogrzebowych św. Grzegorza z Nyssy*, „Roczniki Humanistyczne”, 1975, t. XXIII, z. 3, s. 88. Krótkie streszczenie oracji: Ch. Graham, *Pulcher: Oratio consolatoria in Pulcheriam*, [hasło w:] *The Brill Dictionary of Gregory of Nyssa*, ed. L.F.M. Seco, G. Maspero, Brill 2010, „Supplements to Vigiliae Christianae”, t. 99, s. 657.

<sup>172</sup> A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla di Gregorio di Nissa* (Tesi di dottorato. Unpublished), 2006, s. 45 (tamże obszerna bibliografia zagadnienia); L. Małunowiczówna, *Konsolacja w mowach pogrzebowych św. Grzegorza z Nyssy...*, dz. cyt., s. 88. Oryginalny tytuł mowy to: *Εἰς Πουλχερίαν παραμυθητικὸς λόγος* – zob. C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt.

<sup>173</sup> Jak zauważa Alessandro Cacace (tegoż, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 45), po prologu Grzegorz odtwarza krótkie życie Pulcherii, bez zachowania wszakże wskazanej przez Menandra kolejności tematów (*kefalaia*). Należy jednak zauważyć, że czyni to w sposób wysoce zmetaforyzowany i pozbawiony konkretów biograficznych.

<sup>174</sup> L. Małunowiczówna, *Konsolacja w mowach pogrzebowych św. Grzegorza z Nyssy...*, dz. cyt., s. 100; L. Bouyer, *La spiritualité du Nouveau Testament et des Pères*, Paris 1960, s. 71.

<sup>175</sup> A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 46.

(odlot gołąbka z gniazda i obumarcie nierozwiniętego w pełni kwiatu<sup>176</sup>) oraz postać spersonifikowanej Zazdrości jako sprawczyni nieszczęścia<sup>177</sup>, by następnie amplifikować – również za pomocą wyrazistych metafor – wątek bólu rodzicielskiego cesarza i cesarzowej.

Kulminacyjnym momentem *threnos* jest zapożyczony z monodii opis pogrzebu. Wprowadzają go nasycone emocjonalne pytania budujące wspólnotę cierpienia: „Któż przejdzie obojętnie koło tego cierpienia. Któż nie będzie płakał nad wyrwanym życiem? Któż nie wyleje łez w tym nieszczęściu? Któż do żałobnej melodii nie doda własnych głosów?”<sup>178</sup>, po których następuje bardzo obrazowy opis reakcji tłumów uczestniczących w uroczystości: ich płaczu, westchnień i gestów.

W części konsolacyjnej Grzegorz w pierwszej kolejności podaje przesłanki o charakterze intelektualnym, powołując się przy tym na autorytet św. Pawła (1 Tes. 4, 12)<sup>179</sup>. Prowadzi też dyskusję z fikcyjnym oponentem, którego kolejne argumenty zbija niczym w diatrybie<sup>180</sup>. Leokadia Małunowiczówna dostrzega w tym zabiegu innowację w stosunku do pogańskiej tradycji, należy tu jednak przypomnieć, że bardzo podobny zabieg zastosował Grzegorz z Nazjanzu w epitafiosie poświęconym Cezariuszowi. Nysseńczyk również dyskutuje z argumentami wywiedzionymi z tradycyjnych toposów lamentacyjnych (np. zgasła uroda, puste łóżko niedoszłej oblubienicy), a w odpowiedziach wykorzystuje te normatywnie konsolacyjne (np. uniknięcie cierpienia podeszłego wieku), a także wywodzące się z tradycji chrześcijańskiej (np. dusza jako oblubienica Boga):

<sup>176</sup> „Nowy i bezpośrednio nas dotykający ból przeważa poprzednie przykrości [tj. trzęsienie ziemi – przyp. M.C.]. Bo któż może być obojętny na to, co się teraz stało? Któż ma tak nieczule i twarde serce, by przyjął to bez wzruszenia? Wściecie wszak, że młoda, w cesarskim gnieździe wypiełgnowana gołąbka, która dopiero co w swym pięknym upierzeniu zaczęła latać, a wdziękiem wiek swój przewyższała, opuściła gniazdo i znikła nam z oczu. Bezlitosny los wydarł ją z rąk naszych. Czy ją nazwiemy gołąbką, czy świeżym kwiatem, który jeszcze nie nabrał pełnego blasku z kielicha, lecz rozkwitł dopiero w części, część zaś miało dopiero ujrzeć światło dzienne? A przecież już w tej maleńkiej i nierozwiniętej części dziwnie lśniła. Niestety, zbyt prędko obumarła w kielichu, nim kwiat w pełni rozkwitł i woń swą roztoczył, padł i w proch się zamienił, choć nikt go nie zerwał i do wieńca nie wplótł. Próżno się wysiliła natura”. Grzegorz z Nyssy, *Mowa nad grobem księżniczki Pulcherii*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, tł. W. Kania, Warszawa 1974, „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy”, t. 14, s. 95–96 (1) – w nawiasach okrągłych podano numerację części mowy za tym wydaniem.

<sup>177</sup> O interpretacji postaci Zazdrości jako zapożyczeniu z wyobrażeń pogańskich zob. L. Małunowiczówna, *Konsolacja w mowach pogrzebowych św. Grzegorza z Nyssy...*, dz. cyt., s. 88, 98.

<sup>178</sup> Grzegorz z Nyssy, *Mowa nad grobem księżniczki Pulcherii...*, dz. cyt., s. 96 (2).

<sup>179</sup> „Gdy ból zwyciężył rozum, wypada zboliałe serca pokrzepić rozsądną radą. Nie małe [pis. oryg. – przyp. M.C.] bowiem zachodzi niebezpieczeństwo, że w razie nieusłuchania głosu Apostoła znajdziemy się z tymi, co stracili nadzieję. A mówi on – jak to już słyszeliśmy – iż nie należy się smucić z powodu umarłych. Tak bowiem zachowują się tylko ci, co nie mają nadziei”. Grzegorz z Nyssy, *Mowa nad grobem księżniczki Pulcherii...*, dz. cyt., s. 97 (3).

<sup>180</sup> L. Małunowiczówna, *Konsolacja w mowach pogrzebowych św. Grzegorza z Nyssy...*, dz. cyt., s. 89.



Bolejesz, że nie widać już piękności ciała, bo nie widzisz prawdziwego piękna duszy, która lśni teraz w otoczeniu niebian. [...] Martwisz się, że nie doszła do późnego wieku. Lecz powiedz, co pięknego widzisz w późnym wieku? Czy to jest piękne, że oczy smutnieją, twarz dostaje zmarszczek, z ust wypadają zęby, płata się język? [...] A gdyby doszła – powie ktoś – do odpowiedniego wieku, mogłaby się cieszyć małżeńskim szczęściem? Na to odpowie ci prawdziwy Oblubieniec, iż lepsze są niebieskie pokoje małżeńskie, miłsze łóże, gdzie nie ma obawy przed wdowieństwem.<sup>181</sup>

Kolejną pojawia się obszerna egzemplifikacja biblijna (Abraham i Hiob), mowę zaś kończy ponowne odwołanie do autorytetu i parafraza tego samego cytatu co w *exordium* z pierwszego Listu do Tesaloniczan oraz modlitewne „amen”.

Drugą interesującą nas tu orację Grzegorz wygłosił w tym samym roku na polecenie patriarchy Nektariusza, ku czci matki Pulcherii, cesarzowej Flacylli<sup>182</sup>, trzydzieści dni po jej śmierci. Choć opisał mowę w tytule jako epitafios<sup>183</sup>, a także skomponował ją zgodnie z podziałem gatunku (po *exordium* następuje część enkomiastyczna, następnie lamentacyjna i w końcu konsolacyjna), to jednak bywa ona klasyfikowana jako *paramythetikos logos* z uwagi na silne oddziaływanie na emocje słuchaczy przez hiperbolizację nieszczęścia<sup>184</sup>. Jak zauważają badacze – mowa powinna być odczytywana także w kontekście Menandrowej koncepcji *basilikos logos* (mowy na cześć władcy)<sup>185</sup>. Menander nie uwzględnił bowiem szczególnej odmiany mowy pogrzebowej dla władcy, nie wydzielił subgatunku czy też odmiany, choć można by się jej spodziewać, biorąc pod uwagę odmienność koniecznych do przedstawienia treści, a przede wszystkim towarzyszących wygłoszeniu okoliczności<sup>186</sup>.

Wstęp<sup>187</sup> to refleksja zarówno nad funkcją oracji pogrzebowej, jak i rolą oratora. Grzegorz dostrzega problematyczność swojej sytuacji wobec słuszności twierdzenia, że najlepszym lekarstwem na ból jest milczenie,

<sup>181</sup> Grzegorz z Nyssy, *Mowa nad grobem księżniczki Pulcherii...*, dz. cyt., s. 97–98 (3).

<sup>182</sup> A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 49–59.

Szczegółowe propozycje dotyczące dokładnej datacji zob. R. (Br. Casimir) McCambly, *A Funeral Oration for the Empress Flacilla. Introduction*, s. 1, on-line: <http://www.lectio-divina.org/images/nyssa/A%20Funeral%20Oration%20For%20The%20Empress%20Flacilla.pdf> [dostęp: 20.07.2020]. Streszczenie oracji zob. Ch. Graham, *Flacill. Oratio funebris in Flacillam*, [hasło w:] *The Brill Dictionary of Gregory of Nyssa*, dz. cyt., s. 350. Tekst cytowany [za:] Grzegorz z Nyssy, *Mowa pogrzebowa o cesarzowej Flacylli*, [w:] tegoż, *Wybór pism...*, dz. cyt., s. 103–111.

<sup>183</sup> Oryginalny tytuł mowy to: *Ἐπίταφος εἰς Πλακίλλαν βασιλίσσασιν*, zob. C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt., tam też podstawowa bibliografia przedmiotu.

<sup>184</sup> R. McCambly, *A Funeral Oration for the Empress Flacilla...*, dz. cyt., s. 1.

<sup>185</sup> A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 49; R. McCambly, *A Funeral Oration for the Empress Flacilla. Introduction*, dz. cyt., s. 2, tamże stosowna bibliografia.

<sup>186</sup> E.C. Bourboulakis, *Not Composed in a Chance Manner...*, dz. cyt., s. 40.

<sup>187</sup> Małunowiczówna dzieli orację w inny sposób: część pierwsza to *epainos* i *threnos*, część druga to konsolacja. Zob. L. Małunowiczówna, *Konsolacja w mowach pogrzebowych św. Grzegorza z Nyssy...*, dz. cyt., s. 91–94.

mowa może bowiem jedynie drażnić świeże rany<sup>188</sup>. To zaś nieszczęście jest tak wielkie (przewyższa cierpienia Jeremiasza i Hioba), że brak słów na jego opisanie (topos niewyraźności).

Część laudacyjna utrzymana w tonie wysoce panegirycznym jest niezwykle ogólna<sup>189</sup>. Badacze sugerują, aby odczytywać ten enkomion w kontekście pochwały cesarzowej lub augusty, szczególnie że Euzebiusz z Cezarei, biskup i historyk chrześcijaństwa, dostarczył przykładu do naśladowania, uczciwszy w taki sposób św. Helenę, matkę Konstantyna Wielkiego<sup>190</sup>. Nysseńczyk nie tylko nie stosuje się do topicznych zaleceń Menandra odnoszących się do epitafiosu (podaża natomiast za wskazówkami dotyczącymi basilikosu, ale również abstrahuje od rozwiązań zaproponowanych przez Grzegorza z Nazjanzu w mowie ku czci Gorgonii. Kwestię kobiecego enkomionu rozwiązuje na swój sposób – większość cnót (pomija bowiem konkretne dokonania i czyny), które składają się na *eusebeia* (życie w sposób podobający się Bogu)<sup>191</sup>, takich jak: miłosierdzie, pobożność, mądrość, sprawiedliwość, Flacylla dzieli ze swym cesarskim małżonkiem:

Gdy się okazała potrzeba miłosierdzia, albo była w tej cnocie z nim razem [Flacylla z Teodozjuszem – przyp. M.C.], albo naprzód wybiegała – z obu stron waga była równa. Świadcami mych słów są zarówno niezliczone dawne uczynki, jak i obecne pochwały herolda prawdy. Jeśli pytasz o pobożność, to wspólnie biegli do niej oboje. Jeśli się oglądasz za mądrością, sprawiedliwością czy inną cnotą, o wszystko się starali, usiłując obydwójce przewyższać się w czynieniu dobrze, choć żadne z nich nie dało się pokonać.<sup>192</sup>

<sup>188</sup> „Jest ono [milczenie – przyp. M.C.] wszak stosownym i właściwym lekarstwem dla smutnych, gdyż upływem czasu i ciszą łagodzi wzburzenie serca. Gdy kto nastąpi z mową, kiedy duszę pali cierpienie, rana bólu staje się trudniejsza do wyleczenia, wspomnieniem rzeczy przykrych [sic! – przyp. M.C.] jak cierniem rozrywana. [...] może dobrze będzie milczeć w obecnej chwili, aby mowa w cierpieniu nie uraziła uszu. Nie upłynęło bowiem jeszcze tyle czasu, ażeby serce oswoiło się z nieszczęściem”. Grzegorz z Nyssy, *Mowa pogrzebowa o cesarzowej Flacylli*, dz. cyt., s. 103 (1).

<sup>189</sup> Elementy enkomiiastyczne (zgodnie z wytycznymi Menandra dotyczącymi monodii) pojawiają się także w części lamentacyjnej: „Tam bowiem [tzn. w Tracji – przyp. M.C.] okryła się ciemnością gwiazda, tam ustał blask, tam zgasły promienie cnoty, zginęła ozdoba cesarstwa, ster sprawiedliwości, obraz szlachetności, a raczej jej prawzór. Zabrony został przykład małżeńskiej miłości, wszelki dar wstrzemięźliwości, przystępna dostojność, szacunek budząca dobroć, wzniosła pokora, niewymuszona wstydlivość, harmonia zalet. Zgasł żar wiary, padła kolumna Kościoła, ozdoba ołtarzy, skarb ubogich, wszystkich wspierająca prawica, wspólna przystań rozbitków”. Grzegorz z Nyssy, *Mowa pogrzebowa o cesarzowej Flacylli*, dz. cyt., s. 106 (2). Alessandro Cacace wyjaśnia rezygnację z linearnego następstwa *kefalaia* pragnieniem wywarcia wrażenia rozpaczy (por. wcześniejsze uwagi dotyczące monodii). A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 49.

<sup>190</sup> R. McCambly, *A Funeral Oration for the Empress Flacilla...*, dz. cyt., s. 2, tamże stosowna bibliografia.

<sup>191</sup> O roli kategorii *eusebeia* w mowie upamiętniającej Flacyllę zob. R. McCambly, *A Funeral Oration for the Empress Flacilla...*, dz. cyt., s. 1–2.

<sup>192</sup> Grzegorz z Nyssy, *Mowa pogrzebowa o cesarzowej Flacylli*, dz. cyt., s. 105 (2).

Jest to najprawdopodobniej dalszy skutek interpretacji zaleceń Menandra dotyczących *basilikos logos*, zgodnie z którymi mówca winien celebrować wzajemną miłość i oddanie cesarskich małżonków i ukazywać władczynię jako towarzyszkę życia i tronu [*Menan.* 2, 376, 9–13]<sup>193</sup>. Dopiero w ostatnich zdaniach mowy Grzegorz wspomina – tytułem uzupełnienia enkomionu – dwa dodatkowe powody do indywidualnej chwały cesarzowej: odchodząc z tego świata, zabrała cesarzowi tylko córkę (Pulcherię, która zmarła kilka miesięcy wcześniej), pozostawiając wszakże synów, i „na równi z bałwochwalstwem odrzucała niewierność ariańską”<sup>194</sup>.

Nysseńczyk kończy enkomion aluzją do piękna fizycznego, choć i tu wykorzystuje topos niewyraźności. Biorąc pod uwagę, że chwilę później będzie mówił o śmierci jako uwolnieniu się od „brudu ciała” i „zaropienia”<sup>195</sup>, zwrot ten wydaje się jedynie formalnym ukłonem w kierunku zaleceń Menandra<sup>196</sup>.

Część komploracyjna jest bardzo dramatyczna i pełna patosu, Grzegorz dba o pobudzenie silnych emocji, co nawet zapowiada na wstępie tej partii tekstu („Wybaczcie, gdy z powodu smutku będę wołał zbyt głośno.”<sup>197</sup>). Lamentuje nad Tracją, gdzie zmarła cesarzowa, wzywa panny, wdowy i sieroty do głośnego szlochu i łkania (tym samym potwierdzając rolę płaczek przydzieloną kobietom jeszcze przez mówców pogańskich), po czym rozszerza wezwanie do wyrażania bólu i apeluje do wszystkich, łącznie z kapłanami. Podobnie jak w paramytekiosie poświęconym Pulcherii, wprowadza opis transportacji zwłok, której prócz zjawisk pogodowych sugerujących świętość zmarłej<sup>198</sup> („słońce skryło promienie w chmurach, jakby nie chciało patrzeć swym czystym światłem na cesarzową”, „płakały nawet chmury, zamiast łez lejąc delikatne krople”<sup>199</sup>), towarzyszy powszechny szloch.

Przejście do części konsolacyjnej poprzedza autorefleksja, która ma zapewne (oczywiście w obrębie konwencji) jako zabieg retardacyjny obniżyć napięcie emocjonalne. Orator zastanawia się, czy rozbudzając ponownie cierpienie słuchaczy, nie postąpił „jak lekarz, który, gdy mu powierzono chorego, nie tylko zaniedbał leczenie, lecz ostrymi lekami sprowadził na niego jeszcze większe cierpienia”, po czym konkluduje, że: „Na jątrzącą się ranę należy wylać oliwę mowy”<sup>200</sup>. Pocieszenie stanowi blisko połowę tekstu i oparte jest na opozycji: materia – duch<sup>201</sup>. Małunowiczówna wylicza

<sup>193</sup> A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 52–53.

<sup>194</sup> Grzegorz z Nyssy, *Mowa pogrzebowa o cesarzowej Placylli*, dz. cyt., s. 110–111 (5).

<sup>195</sup> Tamże, s. 109 (4).

<sup>196</sup> Por. A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 50–51.

<sup>197</sup> Grzegorz z Nyssy, *Mowa pogrzebowa o cesarzowej Placylli*, dz. cyt., s. 105 (2).

<sup>198</sup> Por. A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 51.

<sup>199</sup> Grzegorz z Nyssy, *Mowa pogrzebowa o cesarzowej Placylli*, dz. cyt., s. 106–107 (2).

<sup>200</sup> Tamże, s. 107 (3).

<sup>201</sup> A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 52.

i obszernie komentuje następujące argumenty konsolacyjne: „Zmarła przebywa w królestwie niebieskim, niedostrzegalnym dla oka ziemskiego”<sup>202</sup>, „Tamto życie jest lepsze od doczesnego”<sup>203</sup>, „Życie ziemskie nie przedstawia żadnej wartości”<sup>204</sup>, „Wspaniałość życia wiecznego”<sup>205</sup>, „Zmarła cesarzowa jest szczęśliwa, bo zamieniła godność ziemską na niebieską [...]”<sup>206</sup>, „Flacilla znajduje się w królestwie niebieskim, bo przygotowywała sobie je dzięki uczynkom miłosierdzia”<sup>207</sup>. Jak widać, konsolacja ma charakter *stricte* chrześcijański, cała zaś mowa stanowi swego rodzaju wykład nauki wiary.

Wystąpienie zamyka wspomniana pochwała cesarzowej ze względu na jej postawę wobec arianizmu, krótka modlitwa oraz końcowe „amen”.

Trzecią zachowaną oracją funeralną wygłosił Grzegorz po śmierci Melecjusza z Antiochii<sup>208</sup> (zm. 381 n.e. w trakcie obrad soboru konstantynopolitańskiego, któremu przewodniczył) – urodzonego w Armenii świętego Kościoła prawosławnego i katolickiego, biskupa Sebasty i patriarchy Antiochii, zacieklego przeciwnika arian. Mowa w tytule określona jest jako epitafios<sup>209</sup>, ale podobnie jak w przypadku wystąpienia ku czci cesarzowej Flacylli także jej przynależność gatunkowa wzbudza kontrowersje wśród badaczy, którzy skłonni są zaliczyć ją do mów pocieszających<sup>210</sup>.

Oracja, z powodu eksponowanego stanowiska Melecjusza i jego roli w życiu Kościoła, obfituje w aluzje zarówno polityczne, jak i doktrynalne oraz teologiczne, szczególnie zaś te odnoszące się do aktualnego wówczas sporu tak z arianami, jak i z paulinianami. Kwestie te pozostają jednak poza zakresem niniejszego studium.

*Exordium*, wbrew zaleceniom Menandra, który proponuje wprowadzać elementy konsolacyjne dopiero w ostatniej części oracji, otwiera obraz nieziemskiego szczęścia zmarłego (co zwyczajowo jest zaliczane do topiki

<sup>202</sup> L. Małunowiczówna, *Konsolacja w mowach pogrzebowych św. Grzegorza z Nyssy...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>203</sup> Tamże, s. 92.

<sup>204</sup> Tamże, s. 92–93.

<sup>205</sup> Tamże, s. 93.

<sup>206</sup> Tamże, s. 93.

<sup>207</sup> Tamże, s. 93–94.

<sup>208</sup> Tekst cytowany [za:] Grzegorz z Nyssy, *Mowa żałobna ku czci biskupa antiocheńskiego Melecjusza*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, przekład W. Kania, Warszawa 1974, „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy”, t. 14, s. 88–94.

<sup>209</sup> Oryginalny tytuł mowy to: *Ἐπιτάφιος εἰς Μελέτιον ἐπίσκοπον Ἀντιοχεῖας* – zob. C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt., tam też podstawowa bibliografia przedmiotu.

<sup>210</sup> Wielu badaczy określa je jako *paramythetiki logoi*. Poszczególne stanowiska zob.: J. Bauer, *Die Trostreden des Gregorius von Nyssa in ihrem Verhältnis zur antiken Rhetorik*, Marburg, 1892, s. 26, 57, 74; L. Méridier, *L'influence de la seconde sophistique sur l'oeuvre de Grégoire de Nyse*, Rennes, 1906, s. 251; A. Spira, *Rhetorik und Theologie in den Grabreden Gregors von Nyssa* = FL. CROSS, „Studia Patristica”, IX, Berlin, 1966, s. 106; R.C. Gregg, *Consolation Philosophy. Greek and Christian Pαιδεία in Basil and the two Gregories*, Cambridge (Mass.) 1975, s. 66; U. Gantz, *Gregory of Nyssa's Encomium of Meletius as an Example of Christian chresis* [in:] W. Blümer, R. Henke, M. Mülke, „Alvarium”, *Festschrift für Christian Gnllka*, Münster 2002, s. 139–150, [za:] A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 56.

pocieszenia<sup>211</sup>), po którym jednak natychmiast następuje wątek oplakiwania<sup>212</sup>. Taka naprzemienność topiczna (także enkomiiastyczno-lamentacyjna) zdaje się charakterystyczna dla większej części mowy, choć Alessandro Cacace swą obszerną i gruntowną analizę, w której wykazuje liczne rozwiązania własne Nysseńczyka, podsumowuje jednak konkluzją o dość wiernym podążaniu za wskazówkami Menandra<sup>213</sup>.

Także w tej mowie Grzegorz zdecydował się podjąć rozważania autotematyczne ze zdecydowaną dominacją toposu niewyraźności, przy czym tu mają one charakter zdecydowanie bardziej lamentacyjny niż po prostu refleksyjny<sup>214</sup>. Enkomion otwiera aluzją do oracji poprzedzającej (lub poprzedzających) wystąpienie Nysseńczyka, a wygłoszonej najprawdopodobniej przez synów Melecjusza:

Słyszeliście jak Efraim i Manasses opowiadali o ojcu wielkie czyny [sic!]. Pozwólcie i mnie coś o tym powiedzieć! Bo nie ma już niebezpieczeństwa nazywać go świętym i nie lękam się zawiści.<sup>215</sup>

Ujawnienie (częściowe przynajmniej) treści tej mowy uzasadnia rezygnację z linearnego następstwa *kefalaion* pochwały. Synowie (o których zresztą Grzegorz wzmiankuje także wcześniej) dokonali już laudacji ojca ze względu na jego dokonania, teraz więc Nysseńczyk powtarzanie tych treści uważa za zbyteczne<sup>216</sup> i zaczyna enkomion od prostego wyliczenia cnót zmarłego: szlachetności, nienaganności, sprawiedliwości, pobożności etc., by po chwili

<sup>211</sup> A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 39.

<sup>212</sup> „Nasze przedwczesne sieroctwo nie pozwala nam szczęścia ojca nazwać naszym szczęściem. Dla niego jest lepszą rzeczą rozstać się z życiem i być z Chrystusem, lecz nas przykrością napelnia utrata ojcowskiej opieki. Potrzeba nam rady, a doradca nam milczy, otacza nas wojną, wojna z herezją [ariańską – przyp. M.C.], a brakuje wodza, choruje ciało Kościoła, a nie ma lekarza. Patrzącie w jakim jesteśmy położeniu!”. Grzegorz z Nyssy, *Mowa żałobna ku czci biskupa antiocheńskiego Melecjusza...*, dz. cyt., s. 88 (1). Zob. J. Leemans, *Communicating Truth: The Construction of Orthodoxy in Gregory of Nyssa's Sermons*, [in:] *Orthodoxy: Process and Product: the Meta-Question* (Bibliotheca Ephemeridum Theologicarum Lovaniensium, 227) 2009, s. 71.

<sup>213</sup> A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 45.

<sup>214</sup> „Pragnę – jeśli to możliwe – wzmocnić swe słabe siły i wznieść się wraz z cierpieniem, wołając ze smutkiem, jak to uczynili owi znakomici mężowie, podniesionym głosem oplakując śmierć ojca. Lecz jak mam to czynić? Jak mój język stanie się podatny do mowy, nieszczęściem, jakby więzami silnymi skrępowany? Jak otworzę milczeniem obojętne usta? Jak zdołam wydać głos wśród łez i cierpienia? [...] Czy mam jednak milczeć w bólu i cierpieniu w swym sercu ukrywać, aby nie stać się ciężarem synom ślubnego łoża [...]?”. Grzegorz z Nyssy, *Mowa żałobna ku czci biskupa antiocheńskiego Melecjusza...*, dz. cyt., s. 88–89 (1).

<sup>215</sup> Grzegorz z Nyssy, *Mowa żałobna ku czci biskupa antiocheńskiego Melecjusza*, dz. cyt., s. 90 (1).

<sup>216</sup> Nie jest wykluczone, że także Nysseńczyk wygłosił wcześniej jakąś orację (a może kazanie?), o czym może świadczyć następujący passus: „Przypomnijcie sobie mą poprzednią mowę i przedstawione w niej walki męża. Jak we wszystkim czcił Trójcę Świętą, tak i w liczbie walk cześć zachował, trzykrotnie znosząc ataki prześladowań [aluzja do trzykrotnego wygnania Melecjusza z Antiochii – przyp. tłum.]. Słyszeliście o wielu jego trudach, o pierwszym, drugim i ostatnim. Uważam za zbytczne powtarzać to, co już wyczerpująco powiedziano”. Grzegorz z Nyssy, *Mowa żałobna ku czci biskupa antiocheńskiego Melecjusza...*, dz. cyt., s. 91 (3).

przeprowadzić obszerne *comparatio* z Hiobem i wprowadzić kolejne obrazy biblijne. Elementy biograficzne (i pochwalne) występują w tekście licznie, niemniej składają się na obraz ukazujący zmarłego w punkcie kulminacyjnym jego formacji, jako już doskonale ukształtowanego kapłana<sup>217</sup>. Wszystko podporządkowane jest nakreśleniu wizji świętego, nawet opis fizyczny, który w istocie został włączony w tok enkomiastycznego wywodu:

Ale można jeszcze wspomnieć, że gdy ów obyczajny Kościół po raz pierwszy zobaczył tego męża, zobaczył oblicze, prawdziwie na obraz Boży uczynione, zobaczył jak źródło try-skającą miłość, zobaczył wdzięk na jego wargach, najwyższy stopień pokory, nad który nie da się już pomyśleć wyższy, łagodność jak u Dawida, roztropność jak u Salomona, dobroć jak u Mojżesza, doskonałość jak u Samuela, czystość jak u Józefa, mądrość jak u Daniela, gorącą wiarę jak u Eliasza, niewinność jak u Jana, niespotykaną miłość jak u Pawła, zobaczył połączenie tylu dóbr w jednej duszy!<sup>218</sup>

Konsolacja, w porównaniu z oracją ku czci Flacylli jest stosunkowo krótka i opiera się na dwu głównych argumentach. Pierwszym jest przekonanie o tym, że Melecjusz przebywa teraz z Bogiem (co zresztą obecne jest już we wstępie), drugim zaś przeświadczenie, że wielka liczba uczestników pogrzebu (który Grzegorz relacjonuje) jest dowodem ludzkiej czci i miłości<sup>219</sup>. Przypomnieć tu należy, że zasadniczo opis pogrzebu należał do kategorii toposów lamentacyjnych, Grzegorz jednak, już po raz kolejny, opracował go w postaci argumentu o jednoznacznie pocieszającym charakterze.

Orację kończy formuła modlitewna.

## CHORYCJUSZ Z GAZY

Obie zachowane oracje Chorycjusza z Gazy (zm. 518 n.e.), chrześcijanina, retora i filozofa bizantyjskiego, kontynuatora retorycznej tradycji drugiej sofistyki w duchu tzw. szkoły Gazy, są – pomijając kwestię *exordium* – zasadniczo dwudzielne, gdyż pozbawione wyodrębnionej lamentacji. Składają się

<sup>217</sup> A. Cacace, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla...*, dz. cyt., s. 41.

<sup>218</sup> Grzegorz z Nyssy, *Mowa żałobna ku czci biskupa antiocheńskiego Melecjusza...*, dz. cyt., s. 91–92 (3).

<sup>219</sup> L. Małunowiczówna, *Konsolacja w mowach pogrzebowych św. Grzegorza z Nyssy...*, dz. cyt., s. 94. Małunowiczówna nie poświęca tej oracji wiele uwagi właśnie ze względu na szczupłość konsolacji. Por. „Opowiedzcie mu [swemu ludowi – przyp. M.C.] o cudzie nie do wiary, jak niezliczony lud jako morze zebrany utworzył jedno ciało, podobny do wód otaczających wspaniałość namiotu [...], jak z obu stron nieprzerwanie płynęły ogniste rzeki pochodni, rozlewając się, gdzie tylko sięgnęło oko. Opowiedzcie przywiązanie całego ludu, wspólny pobyt apostołów [aluzja do Soboru Konstantynopolitańskiego – przyp. tłum]. Należy w opowiadaniu dodać o cesarzu, który z żalu powstał z tronu, o całym mieście, dołączającym się do żałobnego pochodu świętego”. Grzegorz z Nyssy, *Mowa żałobna ku czci biskupa antiocheńskiego Melecjusza...*, dz. cyt., s. 94.

na nie: część pochwalna i konsolacyjna, choć z uwagi na liczne modyfikacje badacze dostrzegają trudności w prostym przyłożeniu ich do schematów Menandra<sup>220</sup>.

*Exordium* w mowie poświęconej Marii, matce biskupów Marcjana i Anastazjusza,<sup>221</sup> przedstawia temat porządkujący cały tekst. Chorycjusz odżegnuje się w nim od zwyczajowych obowiązków oratora pogrzebowego, to jest wyrażania i wzmacniania żalu słuchaczy. Życie zmarłej było bowiem zbyt dobre, a jej cnoty zbyt wysokie, aby mogły uzasadniać konieczność lamentacji po jej śmierci.

W części enkomiiastycznej mówca amplifikuje temat typowo kobiecych cnót, przerywa jednak swój wywód, by podjąć pochwałę potomstwa Marii, a następnie powrócić do przerwanej wątku zalet osobistych zmarłej<sup>222</sup>. David Westberg upatruje w tym celowy zabieg zbliżający orację do monodii, w której Menander [413. 10–13] dopuszczał, a nawet zalecał zmianę kolejności poszczególnych komponentów pochwały w celu osiągnięcia efektu rozdarcia emocjonalnego<sup>223</sup>. Podobnie badacz interpretuje wprowadzenie toposu niewyraźności w miejscu, w którym zgodnie ze schematem retorycznym winno się rozwijać temat chwalebnych czynów<sup>224</sup>. Nazywa epitafios Marii „anty-mową”, gdyż dostrzega w nim świadome i zamierzone naruszenie, czy nawet pogwałcenie, zasad komponowania oficjalnego wystąpienia pogrzebowego<sup>225</sup>. Wybór gatunku sugeruje pragnienie upamiętnienia zmarłej w sposób, w jaki honorowano obywateli-mężczyzn, podczas gdy realizacja faktycznie odbiega od przyjętego wzoru.

Chorycjusz przedstawia Marię jako dobrą żonę i pełną poświęcenia matkę, której najlepsze świadectwo wystawiają jej dzieci, szczególnie synowie (ich znakomita pozycja i uznanie społeczne uzupełniają wynikające z ograniczonej kulturowo roli kobiecej „niewypełnialne” miejsca schematu enkomiiastycznego), za godne pochwały uważa takie cechy jak: brak ambicji, cicha i posłuszna natura, umiejętność godzenia skłóconych czy skromność.

<sup>220</sup> D. Westberg, *Celebrating...*, dz. cyt., s. 201–2013.

<sup>221</sup> Budowa epitafiosu Marii [za:] D. Westberg, *Celebrating...*, s. 95: *Prooemium* (1): Śmierć Marii nie powinna być powodem do żaloby; *Encomium* (2–23): Maria posiadała wszystkie cnoty, co uczyniło jej śmierć łatwą; skromne i pełne posłuszeństwa zachowanie Marii; pochwała jej synów i córek; skromność Marii w kontraście do kobiecej wyniosłości; ponieważ tak wielu przyszło na jej pogrzeb i każdy chce rozmawiać o jej czynach, w tej oracji winno się wystrzegać tego tematu; Maria jest teraz wśród błogosławionych, witana przez jej męża i rodziców; dobroczynność Marii i jej umiejętność jednania skłóconych; jej syn został uzdrowiony, śniąc o niej; *Consolatio* (24–35): wspaniałość pogrzebu Marii i jej niezłomność w obliczu śmierci; żal jest zły i musi podlegać samokontroli; przywołując ją (Marię) na myśl, będziecie się smucić, ale pamiętajcie, że zmarła najlepszą z możliwych śmierci.

<sup>222</sup> D. Westberg, *Celebrating...*, dz. cyt., s. 96.

<sup>223</sup> Tamże, s. 97.

<sup>224</sup> Tamże, s. 98.

<sup>225</sup> Tamże, s. 98.

Nawet działania filantropijne Marii, których oczekiwano po kobiecie należącej do elity, są rozpatrywane nie w kontekście dokonań, a właśnie zalet. Podobnie mówca postępuje, przedstawiając sen syna o zmarłej matce, dzięki której doznał on cudownego uzdrowienia – według Chorycjusza nie jest to dowód jej świętości, ale w istocie przejaw miłosierdzia<sup>226</sup>. W chrześcijański wzorzec kobiecy wpisuje się także nieuczoność Marii, ukazywana raczej jako *simplicitas*. Mówca wspomina o intuicji zmarłej, która, gdyby znała poglądy Sofoklesa, postępowałaby tak jak on. Tym samym z jednej strony uwypukla jej brak erudycji, z drugiej chwali dobroć natury<sup>227</sup>.

W części enkomiaistycznej zawiera się również wyraz wiary w szczęśliwe pozagrobowe życie zmarłej, choć topos ten zasadniczo mógłby być amplifikowany w argumentach konsolacyjnych.

Oracja nie ma też typowego zakończenia. Zastępuje je epigram, w którym po zwrocie do słuchaczy: „Nie płaczcie, gdy patrzycie na ten grób”, następuje uzasadnienie: wiekowa kobieta nie potrzebuje łez, gdyż jej życie było godne szacunku, a pozostały po niej dzieci i wnuki<sup>228</sup>.

W *exordium* epitafiosu upamiętniającego Prokopa, sofistę i nauczyciela wymowy<sup>229</sup>, Chorycjusz przedstawia temat oracji i swoją funkcję jako mówcy<sup>230</sup>. Pierwsza część pochwały zbudowana jest według wzoru chronologicznego (od narodzin), druga odnosi się do cnót i ich uzewnętrzniania w czynach, wśród nich: pobożności, znajomości nauki chrześcijańskiej, powściągliwości i dobroczynności<sup>231</sup>, obie zaś są przedzielone nie tylko opisem oplakiwania zmarłego przez personifikację Retoryki, ale także miast, które swego czasu starały się pozyskać Prokopa jako nauczyciela wymowy. Dodatkowo na końcu epitafiosu Chorycjusz wygłasza osobną pochwałę

<sup>226</sup> Tamże, s. 99.

<sup>227</sup> Tamże, s. 100.

<sup>228</sup> Tamże, s. 97.

<sup>229</sup> Westberg datuje śmierć Prokopa na lata między 526 a 536 n.e., zob.: D. Westberg, *Celebrating...*, dz. cyt., s.101. Budowa epitafiosu Prokopa za D. Westberg, *Celebrating...*, s. 101–102: *Prooemium* (1–2); *Encomium* (3–26): narodziny Prokopa; personifikowane Natura i Nadzieja; edukacja; Prokop jako sofista; (*Interludium*: żal spersonifikowanej Retoryki); przedstawienie miast starających się pozyskać Prokopa jako nauczyciela wymowy; cnoty: pracowitość Prokopa zarówno jako młodego człowieka, jak i w podeszłym wieku; jego skromność i obyczajność wpływała na innych; pobożność i wstrzeźliwość; pocieszenie chorych i nakłanianie ich do zażywania lekarstw; dobroczynność; podsumowanie enkomionu; *Consolatio* (27–49): wprowadzenie: ogólne rozważania o przeznaczeniu, jak uporać się z cierpieniem i ile warta jest edukacja; podsumowujące uwagi dotyczące Prokopa; *Encomium* Marcjana; *Conclusio*. Analizując obie mowy, badacz podkreśla widoczne między nimi różnice: późniejsza chronologicznie mowa poświęcona Prokopowi stanowi epitafios w wąskim sensie: była wygłoszona jakiś czas po śmierci, prawdopodobnie z okazji rocznicy; epitafios Marii w większym stopniu zbliżony jest – zdaniem badacza – do monodii, co przejawia się m.in. w objętości tekstu (jest dwa razy krótszy od przemówienia ku czci Prokopa), a także w zaburzeniu schematu retorycznej pochwały. D. Westberg, *Celebrating...*, dz. cyt., s. 94.

<sup>230</sup> Tamże, s. 102.

<sup>231</sup> Tamże, s. 103.



najwybitniejszego ucznia zmarłego, biskupa Marcjana, nie tylko ze względu na podejmowane przez niego projekty budowlane, ale również z powodu zakończenia tradycji wynajmowania na pogrzeby płaczek<sup>232</sup>.

Konsolację wypełniają liczne argumenty wywiedzione z pogańskich jeszcze miejsc wspólnych, takich jak powszechność śmierci, śmierć jako wybawienie od nieszczęść, a także wiele mitologicznych aluzji i egzemplów, między innymi: nawiązanie do nieustępliwości mojr, porównanie zmarłego do Achillesa, który nie uciekał przed swoim przeznaczeniem, przykład kapłanki Hery, która prosiła boginię, by obdarzyła jej dzieci najlepszym, co można ofiarować istocie ludzkiej, na skutek czego matka bogów uśmierciła jej potomstwo, czy egzemplum obyczajowe dotyczące trackiego zwyczaju płakania nad narodzonymi dziećmi i radowania się nad umierającymi<sup>233</sup>.

W epitafiosie ku czci Prokopa ton chrześcijański wybrzmiewa w mniejszym stopniu niż w przypadku wcześniejszej mowy<sup>234</sup>. W konsolacji Chorycysz przypisuje znaczną rolę filozofii, choć jak się zdaje, pierwszeństwo jednak biorą argumenty biblijne. Z drugiej strony, o ile w epitafiosie Marii filozofia ma charakter w większym stopniu eschatologiczny (radość wynikająca z pewności zbawienia zmarłej), w przypadku mowy na pogrzebie nacisk jest położony na samoświadomość sofisty i jego zrozumienie swego obowiązku wobec Boga<sup>235</sup>.

## AMBROŻY Z MEDIOLANU

Ambroży (ok. 339–397 n.e.), pierwszy spośród Ojców Kościoła, który urodził się rodzinie chrześcijańskiej, biskup Mediolanu i gubernator Ligurii i Emilii; odebrał staranne wykształcenie w zakresie gramatyki, retoryki, prawa, literatury rzymskiej i greckiej oraz teologii. Znajomość pism greckich retorów, współczesnych chrześcijańskich mów pogrzebowych (najprawdopodobniej również dorobku Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy), a także rzymskiej tradycji *laudatio funebris* i *consolatio*, pozwoliła mu na wprowadzenie oracji pogrzebowej na grunt chrześcijańskiej kultury łacińskiej<sup>236</sup>, choć status genologiczny jego przemówień nie został jednoznacznie określony z uwagi na bardzo swobodne przekształcenia pierwotnych schematów. Ambroży bowiem odszedł od modeli pogańskich jeszcze dalej niż współcześni mu

<sup>232</sup> Tamże, s. 105.

<sup>233</sup> Tamże, s. 103–105.

<sup>234</sup> Tamże, s. 101.

<sup>235</sup> Tamże, s. 113.

<sup>236</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration*, dz. cyt., s. XIX; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 41.

retorzy chrześcijańscy i w większym niż oni stopniu nasycił mowę funeralną chrześcijańskimi wyobrażeniami, biblijnymi „formami literackimi”<sup>237</sup>, które stanowiły nowe elementy, rozsadzające strukturę klasyczną, a także cytatacjami biblijnymi i frazeologią<sup>238</sup>.

Najstarsza oracja pogrzebowa Ambrożego, *De excessu fratris sui Satyri* (378 n.e.)<sup>239</sup>, poświęcona zmarłemu niespodziewanie bratu, również późniejszemu świętemu, składa się z dwu bardzo obszernych i różniących się charakterem i treściami ksiąg<sup>240</sup>, faktycznie stanowiących zapisy dwu mów, których wygłoszenie oddzielało kilka dni. Teksty te były analizowane z dwu głównych perspektyw metodologicznych. Jedna z nich zakładała zależność *De excessu* [...] *Satyri* od zaginionego traktatu Cyserona *Consolatio* i badanie w kontekście zrekonstruowanej o nim wiedzy, druga zaś – najbliższa tu reprezentowanej – zestawienie utworu z modelem opisanym przez Menandra z Laodycei<sup>241</sup>. Franz Rozynski zidentyfikował ją jako mowę pocieszającą, z uwagi na dostrzeżone w niej następstwo lamentacji, pochwały, lamentacji i konsolacji<sup>242</sup>, które miało odpowiadać schematowi opisanemu przez

<sup>237</sup> Termin zaproponowany przez Yvesa-Marie Duvala, zob. tegoż, *Formes profanes et formes bibliques dans les Oraisons funèbres de saint Ambroise*, [in:] A. Cameron et al., *Christianisme et formes littéraires de l'Antiquité tardive en Occident* [Entretiens de la Fondation Hardt, 23], Vandoeuvres-Genève 1977, s. 238 i n.

<sup>238</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration*, dz. cyt., s. XIX. Co do zasady Ambroży nie ustanowił precedensu, gdyż już Grzegorz z Nyssy bardzo obficie cytował Biblię w mowach na pogrzebach Flacylli i Pulcherii. Zob. T. Moreau, *Le „De obitu Theodosii” d’Ambroise (395): une refonte des genres littéraires dans le creuset du sermon politique*, [in:] *Shifting Genres in Late Antiquity*, ed. G. Greatrex, H. Elton, the assistance of L. McMahon, London and New York 2016, s. 31–32.

<sup>239</sup> Datacja za: C. Pepe, *Parole per la memoria...*, dz. cyt.

<sup>240</sup> *Liber primus* (tzw. mowa pierwsza) oraz *Liber secundus. De fide resurrectionis* (tzw. mowa druga).

<sup>241</sup> Wobec złożoności prozy Ambrożego żadna z tych propozycji nie okazała się wystarczająca. Obie metody skutkowały, zdaniem Duvala, „umieszczeniem księgi na prokrustowym łożu starożytnych modeli” (Duval, dz. cyt., s. 260).

<sup>242</sup> Schemat Franza Rozynskiego: *Exordium* (1–6), główna podstawa lamentu: mój smutek z powodu śmierci Satyriusza jest wielki, bo bez niego nie mogę żyć (14), nie mogę już dłużej odwzajemnić jego dobrodziejstw (19), w nim straciłem całą radość i pociechę i ozdobę życia (33); szczególna podstawa lamentu: oplakuję brata i słusznie, ponieważ wiele cnót w nim wielbiłem: wierność w czczeniu Boga, nadzwyczajną roztropność i szlachetną wymowność (49), odwagę (50), powściągliwość (56), rygorystyczne poczucie prawości połączone z dobrocią / życzliwością (62); koniec lamentacji: przywołanie teraz tych wszystkich doskonałości wzbudza we mnie wielki smutek; winieniem ukoić żal; podstawa pocieszenia – w moim smutku odnajduję pociechę z łaskawego czasu jego śmierci (68), myśl, że chrześcijanie nie powinni lamentować tak, jak lamentują poganie (71), myśl, że nie straciłem brata całkowicie, i myśl, że mój urząd biskupi pomoże ulżyć mojemu żalowi (77); konkluzja – przyjmij moje ostatnie pożegnanie (78) i pozwól mi za sobą niebawem podążyć (79), modlitwa (80). F. Rozynski, *Die Leichenreden des hl. Ambrosius: insbesondere auf ihr Verhältnis zu den antiken Rhetorik und den antiken Trostschriften untersucht*, Breslau 1910, s. 18–19. Zmodyfikowany przez Michała Sołomieniuka schemat *De excessu fratris sui Satyri I* J. Czujka (tegoż, *Wstęp*, [w:] Św. Ambroży, *Mowy*, Poznań 1939, s. 29–30): a. wstęp (1–6), w którym Ambroży wykląda przyczyny swego żalu i motywy pociechy; b. przeprowadzenie (7–77), dzielące się na: lamentację (7–41), pochwały zmarłego brata (42–62), lamentację (63), motywy pocieszenia (64–77); c. zakończenie (78–80), na które się składa pożegnanie z bratem i modlitwa skierowana do Boga.

Menandra. Ta diagnoza została jednak podważona, gdyż dystrybucja części enkomiaistycznych, trenicznych i pocieszających okazała się nie tak jednoznaczna, jak wynikałoby to z opisu badacza. Paulus Albers uznał więc tę część za najbardziej zbliżoną do monodii<sup>243</sup>, co również zostało zakwestionowane ze względu na brak porządku pochwał (dotyczących przeszłości) stanowiących podstawę argumentów lamentacyjnych (odnoszących się do terażniejszości)<sup>244</sup>. Przez kolejne dekady badacze wysuwali rozmaite hipotezy, przychylając się do jednej lub do drugiej koncepcji<sup>245</sup>, albo konstatując, że *De excessu fratris sui Satyri I* to kombinacja obu tych gatunków<sup>246</sup>. To krótkie zestawienie pokazuje, jak dalece i z jaką konsekwencją zerwał Ambroży „gorset klasycznych ograniczeń gatunkowych”<sup>247</sup>.

Księga druga, starannie uporządkowane „stanowisko tryumfu doktrynalnego”<sup>248</sup>, została natomiast uznana za konsolację. Jej treść oparta jest na niepodważalnej wierze w wieczną szczęśliwość sprawiedliwej duszy w obcowaniu z Bogiem oraz na pewności zmartwychwstania ciała (liczne przywołania z *Pieśni nad pieśniami*, listów św. Pawła, Apokalipsy etc.). Pojawia się tu wszakże również luźno wpleciona topika pogańska, w tym argumenty dotyczące śmierci jako uwolnienia od nieszczęść i smutków, jakie niesie życie<sup>249</sup>.

Dla niniejszych rozważań istotne jest *encomium* zawarte w księdze pierwszej. Można w nim dostrzec brak wielu klasycznych *kefalai*a, częsty także w chrześcijańskich mowach greckich: Ambroży pominął pochwałę pochodzenia, wyglądu fizycznego, wykształcenia, cnót militarnych i innych. Badacze jego twórczości funeralnej przyjmują, że rezygnacja z wątku genealogicznego oznacza w zamierzeniu mówcy, że każdy człowiek ma być odtąd oceniany wyłącznie ze względu na własne zalety i dokonania<sup>250</sup>. O ile ma

M. Sołomieniuk, *Motywy placzu w mowach żałobnych św. Ambrożego*, [w:] *Święty Ambroży – duszpasterz i teolog na wczoraj i na dziś. Teologia Patrystyczna*, t. 7, 2010, s. 109; zmodyfikowany przez Sołomieniuka schemat *De excessu fratris sui Satyri II* G. Carpaneta (G. Carpaneto, *Le opere oratorie di S. Ambrogio*, [in:] *Didaskaleion* 9 (1930), s. 70–72): a. wstęp (1–3); b. *consolatio* (4–49), w której mowa jest o śmierci jako wydarzeniu nieuniknionym (4–17) oraz o śmierci jako wyzwolicielce od trudów życia ziemskiego (18–49); c. traktat o zmartwychwstaniu (50–131); d. zakończenie (132–135). M. Sołomieniuk, *Motywy placzu w mowach...*, dz. cyt., s. 109.

<sup>243</sup> P.B. Albers, *Praefatio*, [in:] *S. Ambrosii Mediolanensis Episcopi, De obitu Satyri laudatio funebris*, „Florilegium Patristicum” 15, Bonn 1921, s. 4–8.

<sup>244</sup> G. Carpaneto, *Le opere oratorie di S. Ambrogio*, „Didaskaleion” 9 (1930), s. 68.

<sup>245</sup> Opis dyskusji, zob. Y.M. Duval, *Formes profanes et formes bibliques...*, dz. cyt., s. 241.

<sup>246</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration*, dz. cyt., s. XIX–XX.

<sup>247</sup> T. Moreau, *Le „De obitu Theodosii” d’Ambroise (395)*, dz. cyt., s. 30.

<sup>248</sup> Y.M. Duval, *Formes profanes et formes bibliques...*, dz. cyt., s. 239.

<sup>249</sup> M.R.P. McGuire, *The Early Christian Funeral Oration*, dz. cyt., s. XX–XXI. Tekst zdradza też, zarówno w treści, jak i w języku, ślady lektury *Tusculanae disputationes*, choć jest bardzo prawdopodobne, że większe powinowactwo wiązało go z zaginionym traktatem Cyserona o pocieszeniu. Tamże.

<sup>250</sup> T. Moreau, *Le „De obitu Theodosii” d’Ambroise (395)*, dz. cyt., s. 30–31.

to zastosowanie do pozostałych wystąpień jako jedyne uzasadnienie, o tyle w przypadku *De excessu fratris Satyri* należałoby wziąć pod uwagę również bliskie pokrewieństwo między mówcą a zmarłym i inwencyjne tego konsekwencje.

Ambroży po lamentacji i serii pytań retorycznych: „Kto teraz pocieszy mnie pełnego smutków? Kto podniesie porażonego? Z kim mam dzielić moje troski? Kto uwolni mnie od spraw tego świata?” [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 40], podejmuje obszerną, bo zajmującą niemal czwartą część mowy, pochwałę<sup>251</sup>. *Encomium*, abstrahujące od chronologii, amplifikuje temat cnót, które Ambroży nazywa kardynalnymi (*cardinales virtutes*), choć są liczniejsze niż cztery skategoryzowane przez niego w późniejszym traktacie *De officiis ministrorum* [1, 27 i 2, 8]<sup>252</sup>: roztropność (*prudencia*), sprawiedliwość (*iustitia*), męstwo (*fortitudo*) i powściągliwość (*temperantia*). Tematy *observantia* (czci, poszanowania) i *fortitudo* biskup Mediolanu rozwija, opisując wypadek w podróży morskiej. Po katastrofie statku Satyriusz, z Najświętszym Sakramentem ukrytym w chusteczce, rzucił się w morze, i nie szukając deski, o którą oparty mógłby uniknąć utonięcia, dopłynął do brzegu ufny w samą moc Opatrzności. Pierwsze zaś kroki po ocaleniu skierował do kościoła, aby podziękować Bogu za wybawienie [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 43–44]. Męstwo Satyriusza nie jest więc cnotą żołnierza, zdolnością pokonania lęku przed wrogiem, ale brawurowym i zuchwałym zawierzeniem swego losu Bogu. Do cnoty tej powraca Ambroży zresztą w dalszych punktach mowy, nawiązując do przedstawionej historii wypadku. Wspomina, że brat, mimo tak dramatycznego doświadczenia, „z niezwykłym lekceważeniem tego życia” wielokrotnie jeszcze podróżował drogą morską [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 50]. Chwali, choć bardzo skrótowo, jego wymowność (*facundia*), w trakcie praktyki prawniczej [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 49], którą notabene Satyriusz porzucił, by zająć się świeckimi sprawami brata po jego obiorze na biskupa, prostotę (*simplicitas*), definiowaną tu jako umiar charakteru i trzeźwość umysłu (*temperantia mentisque sobrietas*), dziecięcą niewinność i odporność na pochlebstwa [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 51]. Mówca wspomina kolejno o dziewiczej skromności (*verecundia virginalis*) brata i jego czystości (*castimonia*). Powodowały one, że oczy miał zawsze spuszczone, unikał spojrzeń nie tylko kuzynek, ale nawet innych mężczyzn, „obawiając się nie mniej wstydu nieczystości w rozmowie niż w swoim ciele; i myśląc, że nie mniej uwagi należy przywiązywać do skromności w czystości słów, niż do czystości ciała”. Nigdy też nie pojął żony, choć rodzeństwo wielokrotnie naciskało w tej sprawie, nieświadome jego prawdziwych uczuć

<sup>251</sup> Duval dostrzega w owej klasyfikacji cnót kardynalnych strukturyzującą enkomion formę bibliijną. O strukturze pochwały zob. Y.M. Duval, *Formes profanes...*, dz. cyt., s. 248 i n.

<sup>252</sup> Kategoryzacja i ustalenie hierarchii cnót w mowach pogrzebowych dokona się dopiero w tekście *De obitu Theodosii*. Y.M. Duval, *Formes profanes...*, dz. cyt., s. 249.

i motywów [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 52–54]. Kolejna cnota Satyrusa to wstrzeмиęźliwość czy też raczej oszczędność (*parcimonia*), ujawniająca się między innymi w obojętności dla wystawnych uczt, choć, jak zauważa mówca, gdy zmarły zapraszał przyjaciół „pragnął tego, co wystarczało naturze, a nie nadmiaru dla przyjemności”. Można z tego wnioskować, że Satyriusz był gospodarzem gościnnym, choć unikającym przepychu [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 55–56]. Jako ostatnie wspomina Ambroży sprawiedliwość (*iustitia*) przede wszystkim w wykonywaniu zawodowych obowiązków prawnika, a także w jego decyzjach majątkowych, oraz bojaźń bożą i hojność w stosunku do ubogich [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 58–60].

Podporządkowanie całej struktury *encomium* cnotom, amplifikacja pochwały *ex animo*, nieodparcie nasuwa porównanie z powstałym między rokiem 369 a 374 epitafiosem ku czci Gorgonii Grzegorza z Nazjanzu. Nie ma dowodów, aby późniejszy o cztery lata (licząc od *terminus ante quem* mowy Teologa) tekst Ambrożego był na nim wzorowany, chronologia jednak nie wyklucza jego znajomości. Należy założyć, że decyzja o odrzuceniu „linearnego następstwa faktów i wydarzeń” typowego dla dotychczas realizowanego modelu pochwały mężczyzn oraz zawieszeniu życia Satyriusza w „bezczasowym *continuum*”<sup>253</sup> charakterystycznym do tej pory dla laudacji kobiecej nie miała na celu nadania zmarłemu cech zniewieścienia. Można chyba jednak przyjąć, że zabieg ten miał wyłączyć zmarłego poza nawias społecznych ról tradycyjnie przypisanych płci i wznieść go na wyższy poziom – wzoru chrześcijanina.

Pochwałę Satyriusza kończy Ambroży słowami pozornej lamentacji, gdzie szczęśliwą przeszłość przeciwstawia bolesnej teraźniejszości:

Haec et alia, quae mihi tunc erant voluptati, maxime nunc recordationem doloris exasperant. [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 63]<sup>254</sup>

[Te i inne sprawy, które wtedy sprawiały mi przyjemność, teraz nadzwyczaj wyostrajają wspomnienie mojego smutku.]

Tradycja monodii wymagała, aby pochwała stanowiła „pożywkę” dla trenu, jednak już w kolejnym zdaniu mówca uczynił z niej podstawę konsolacji<sup>255</sup>:

Manent tamen, eruntque semper, nec umquam velut umbra praetereunt, neque enim virtutis gratia cum corpore occidit, nec idem naturae meritorumque finis; licet ipsius naturae usus non in aeternum occidat, sed temporalis quadam vacatione requiescat. [Ambr. *De Exc. Sat.* I, 63]

<sup>253</sup> Por. cytowane już wcześniej uwagi Hägga dotyczące pochwały Gorgonii (tegoż, *Playing with expectations...*, dz. cyt., s. 145).

<sup>254</sup> Cytaty łacińskie [za:] J.-P. Migne, *Patrologia Latina*, vol. XVI, Parisii 1845.

<sup>255</sup> Duval zauważa, że wyklucza to istnienie „drugiej” lamentacji wg schematu Rozynskiego. Zob. Y.M. Duval, *Formes profanes...*, dz. cyt., s. 251.

[Jednak trwają i zawsze trwać będą, ani też nigdy nie przeminają jak cień; albowiem łaska cnoty nie umiera wraz z ciałem, i nie ten sam jest kres natury i zasług, chociaż i samo korzystanie z natury nie ginie na zawsze, lecz trwa w pewnym chwilowym zawieszaniu.]

Ten doktrynalny argument nieśmiertelności cnoty przekształcił się w topos konsolacyjny, który będzie obecny (w bardzo podobnej konfiguracji: laudacja – konsolacja) w staropolskich mowach funeralnych obu gatunków (mowy od gości i dziękowania w imieniu rodziny).

Mowy na pogrzebach obu kolejnych cesarzy: *De obitu Valentiniani*<sup>256</sup> i *De obitu Theodosii*<sup>257</sup> mają charakter jednoznacznie polityczny<sup>258</sup>. Pierwsza z nich<sup>259</sup>

<sup>256</sup> Ambrosius (św. Ambroży), *De obitu Valentiniani (Mowa na śmierć Walentyniana)*, przekład i koment. A. Kotłowska, wstęp K. Ilski, Poznań 2007 (edycja dwujęzyczna), „Rhomaioi. Źródła do historii Bizancjum”, z. I; na s. 62–63 obszerne zestawienie bibliograficzne. Numeracja za tym wydaniem.

<sup>257</sup> Ambrosius (św. Ambroży), *De obitu Theodosii (Mowa na śmierć Teodozjusza)*, przekład i koment. A. Kotłowska, wstęp K. Ilski, Poznań 2008 (edycja dwujęzyczna), „Rhomaioi. Źródła do historii Bizancjum”, z. II, na s. 52–53 obszerne zestawienie bibliograficzne.

*De obitu Theodosii*, wygłoszona 25 lutego 395 roku, czterdzieści dni po śmierci zmarłego cesarza Teodozjusza I (*Flavius Theodosius*), łączy funkcję nie tylko pochwały funeralnej, ale także wystąpienia politycznego, które miało zapewnić sukcesję synom zmarłego: Honoriuszowi i Arkadiuszowi (K. Ilski, *Wstęp*, [w:] Ambrosius (św. Ambroży), *De obitu Theodosii...*, dz. cyt., s. 8, 11); wyrazu tryumfu wyznania nicejskiego oraz, co z perspektywy niniejszego opracowania najważniejsze, „kazania” służącego zbudowaniu wiernych (zob. Ambrose of Milan, *Political Letters and Speeches*, translated with an introduction and notes by J.H.W.G. Liebeschuetz with the assistance of C. Hill, Liverpool University Press, 2005, s. 175). Podobnie jak w *De obitu Valentiniani*, także w tej oracji osiłą konstrukcyjną jest egzegeza tekstu biblijnego – należącego do ówczesnej liturgii pogrzebowej psalmu 116 (wg Vulg. 114), który wybrzmiał przed wystąpieniem Ambrozego i do którego mowa stanowi swoisty komentarz (Y.M. Duval, *Formes profanes...*, dz. cyt., s. 277–280; Ambrose of Milan, *Political Letters and Speeches...*, dz. cyt., s. 175). Badacze starali się odnaleźć w *De obitu Theodosii* rozproszone elementy klasycznych mów funeralnych (streszczenie stanowisk zob. Y.M. Duval, *Formes profanes...*, dz. cyt., s. 274, także: T. Moreau, *Le „De obitu Theodosii” d’Ambroise (395)*, dz. cyt., s. 30–40). Biskup z Mediolanu stworzył więc tekst, który, łącząc panegiryk z homilią, stał się ważną inspiracją dla kaznodziejów końca IV wieku (T. Moreau, *Le „De obitu Theodosii” d’Ambroise (395)*, dz. cyt., s. 32 i 40), w nikłym jednak stopniu oddziałal na późniejszą wymowę „świecką” – z tego powodu pominię go w dalszych rozważaniach.

<sup>258</sup> Kwestie uwarunkowań politycznych szczegółowo omawia Kazimierz Ilski, zob. K. Ilski, *Wstęp*, [w:] Ambrosius (św. Ambroży), *De obitu Valentiniani (Mowa na śmierć Walentyniana)...*, dz. cyt., s. 7–15, oraz tenże, *Wstęp*, [w:] Ambrosius (św. Ambroży), *De obitu Theodosii (Mowa na śmierć Teodozjusza)...*, dz. cyt., s. 7–13.

<sup>259</sup> Treść *De obitu Valentiniani: Exordium* – terapeutyczna funkcja wspomnienia zmarłego i lamentacji (1), przyczyna lamentu – śmierć Walentyniana (2), powszechność żalu – zachęta do płaczu nie jest potrzebna, płaczą wszyscy (3), lament Kościoła (5–8), rzadka roztropność u młodych (9–14), pochwała Walentyniana ze względu na wstrzemięźliwość w rozrywkach (15), mądrość w decyzjach, posty (16), czystość (17), łagodność sądów (18), obrona majątku Kościoła (19–20), wyrozumiałość w nakładaniu podatków (21), podróż dla obrony Italii przed zagrożeniem (22), usprawiedliwienie Ambrozego i jego lament (23–28), przygotowanie Walentyniana do chrztu (29–30), okoliczności śmierci (33–35), braterska miłość do sióstr (36–37), pocieszenie sióstr (38–42), zmarły cieszy się życiem wiecznym (44–45), zmarł młodo, bo życie sprawiedliwych nie jest na ziemi (46), powszechność śmierci dotyka nawet świętych (47–48), dotychczasowa żaloba jest wystarczająca (49–50), wola chrztu wystarczyła do osiągnięcia łaski (51–53), połączenie zmarłego z bratem i ojcem (54–55), pochwała piękna ciała stającego się symbolem cnot

została wygłoszona dwa miesiące po śmierci Walentyniana<sup>260</sup>, gdyż tyle czasu zajął transport ciała otrutego władcy.

Mowę uznawaną przez badaczy za pocieszającą<sup>261</sup> otwiera *exordium* stanowiące krótką refleksję nad oczyszczającą rolą opłakiwania<sup>262</sup>, po nim zaś następuje długa i patetyczna lamentacja. Ta, podobnie jak i inne części oracji, wypełniona jest niezliczoną ilością cytatów i parafraz z Pisma Świętego. Ambroży jednak nie tylko myślał cytatami<sup>263</sup>, ale również wykorzystywał całe modele niektórych ksiąg, tzw. formy biblijne (*formes bibliques*) i wpłatał je w tok wywodu. Duval dostrzegł płynne przejście od trenu odpowiadającego formie klasycznej, świeckiej (*forme profane*) do modelu zaczerpniętego z „Lamentacji”, z którego dopiero wyprowadzona jest pochwała ogólna, następnie skonkretyzowana w pochvale poszczególnych cnót (*laudatio ex animo*).

W laudacji Walentynian zalecany jest ze względu na czyny, których nie dokonał, od których się powstrzymał. Wstęp do tej partii tekstu zapowiada egzemplaryczny charakter amplifikacji:

I cóż powiem o innych zasługach tego, kto uważał, że należy unikać zabawy młodości, ograniczać wesołość właściwą wiekowi, zmiękczyć twardość publicznej surowości, łagodność starości przenieść na inne lata; kto narażony jest na niebezpieczeństwo udowodnionej zbrodni? Mówiło się, że igrzyska cyrkowe początkowo sprawiały mu przyjemność: odrzucił je do tego stopnia, że nawet z okazji dobroczynnych imienin cesarzy czy zaszczytów imperatorskich nie uważał za konieczne urządzenie igrzysk. Twierdzili niektórzy, że zajmuje się łowami na dzikie zwierzęta, co odciąga jego uwagę od działań politycznych: w jednej chwili rozkazał zabić wszystkie zwierzęta. [*De ob. Val.* 15]

---

chrześcijańskich (58–63), pochwała duszy niczym Oblubienicy (64–70), spotkanie z bratem w zaświatach (71–79b), modlitwa (80). Schemat J. Czuj (J. Czuj, dz. cyt., s. 55–56) zmodyfikowany przez Sołomieniuka: a. wstęp (1); b. przeprowadzenie: pierwszy lament – powszechność żaloby (2–8); pierwsza pochwała cnót zmarłego (3–37); drugi lament – ból sióstr cesarza oraz ból mówcy (38–39); pierwsza seria pociech skierowanych do sióstr (40–57); druga pochwała zmarłego (58–70); druga seria pociech: obraz wiecznej szczęśliwości Gracjana i Walentyniana (71–80); c. zakończenie w formie modlitwy za obu braci (81). M. Sołomieniuk, *Motyw płaczu w mowach żałobnych...*, dz. cyt., s. 114–115.

<sup>260</sup> K. Ilski, *Wstęp*, [w:] Ambrosius (św. Ambroży), *De obitu Valentiniani (Mowa na śmierć Walentyniana)*..., dz. cyt., s. 12.

<sup>261</sup> Franz Rozynski rozpoznał w *De obitu Valentiniani* następujący schemat: tren, pochwała, tren, pocieszenie, choć istnienie drugiej lamentacji jest podważane. Zob. Y.M. Duval, *Formes profanes...*, dz. cyt., s. 260.

<sup>262</sup> „Jakkolwiek pisanie o tym, co opłakujesz, powiększa cierpienie, to jednak zazwyczaj znajdujemy pocieszenie, wspominając tego, którego utraconego opłakujemy. Ponieważ, gdy podczas pisania zwracamy ku niemu myśl i kierujemy uwagę, to wydaje nam się, iż dzięki mowie zmartwychwstaje. Dlatego też leżało mi na sercu nadmienić co nieco o ostatnich chwilach młodszego Walentyniana, aby nie wydawało się, czy to że milczeniem wymazaliśmy pamięć drogiej nam, zasłużonej osoby i pozostawiliśmy ją nieuszanowaną, czy też że uciekliśmy przed eskalacją bólu; często zresztą ból staje się pocieszeniem cierpiącego tak, że gdy jednocześnie mówię o nim albo do niego, to jakby mowa moja była o obecnym lub do obecnego.” [*De ob. Val.* 1].

<sup>263</sup> Ambrosius (św. Ambroży), *De obitu Valentiniani (Mowa na śmierć Walentyniana)*..., dz. cyt., s. 18–19, przyp. 3.

Ambroży dowodzi cnót zmarłego: roztropności mimo młodego wieku [*De ob. Val.* 14], wstrzeźliwości w rozrywkach [*De ob. Val.* 15] i jedzeniu [*De ob. Val.* 16], mądrości [*De ob. Val.* 16], czystości [*De ob. Val.* 17], łagodności w stosunku do poddanych [*De ob. Val.* 18], pobożności [*De ob. Val.* 19–20] etc., przytaczając kolejne przykłady z życia laudata, bez zachowania wszakże chronologii. Ostatni argument pochwały to stanowiące *licentia poetica* mówcy „wspomnienie” przygotowywanej przez cesarza przeprawy przez Alpy mającej na celu ratowanie Italii przed zagrożeniem [*De ob. Val.* 22]. Otwiera to apologię [*De ob. Val.* 24–26] i lament samego Ambrożego [*De ob. Val.* 27–28], który – jak można wnosić – czuł się winny nierozpoznania właściwego niebezpieczeństwa grożącego młodemu władcy. W tym miejscu orator opisuje także własną rolę w przygotowaniu Walentyniana do chrztu i wprowadzeniu „w święte misteria”.

Konsolacja skierowana jest przede wszystkim do sióstr zmarłego:

Nie będę zatem, jakby jakąś gąbką, osuszać waszych łez moją przemową. Nie chciałbym zresztą tego robić, chociaż mógłbym. Istnieje bowiem jakaś przyjemność płaczu w prawdziwych uczuciach: często przez łzy ulatnia się ból trudny do zniesienia. Żądam natomiast tego, abyście czy to ciężkimi westchnieniami nie odrzucały brata, wrytego w waszej piersi, czy to odpoczywającego nie wstrząsały zawodzeniami albo nie pobudzały. Niech pozostanie w waszym sercu, niech żyje w piersi, tkwi w drogich objęciach – jak miał zwyczaj, składa braterskie pocałunki [...]. [*De ob. Val.* 41]

Argumenty pocieszenia opierają się przede wszystkim na wierze w nieśmiertelność duszy i w zmartwychwstanie. Bardzo ważnym zabiegiem jest wplecenie w konsolację argumentów enkomiastycznych, także tych odnoszących się do urody ciała, które staje się odbiciem boskości, czy też świętości zmarłego<sup>264</sup>:

*Tors jego – naczynie z kości słoniowej*, które przyjmuje objawienie Pana, aby mógł mówić: *Wnętrznosci moje bolą mnie*, jak powiedział prorok; tak mówi ten, kto jest naśladowcą Chrystusa. *Jego policzki jak balsamiczne grzedy*, którymi płynie wonność Chrystusa. [*De ob. Val.* 60–61]

*Pieśń nad pieśniami*, kolejna „forma biblijna”, wyznacza również tok pochwały duszy-Oblubienicy:

Mówiłem o twoim ciele, teraz powiem i o twojej duszy, godnej pochwały proroka. Użyję przeto tych samych słów wstępnych: *Kimże jest ta, spoglądająca niczym brzask, piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce?* [...]. [*De ob. Val.* 64]

W koncepcji Menandra enkomion urody fizycznej mógł stanowić rozwinięcie jednego z *kefalaion* pochwały w epitafiosie, albo argument lamentacyjny w monodii, tu jednak uzasadnia tezę o szczęśliwym obcowaniu

<sup>264</sup> Por. T. Moreau, *Le „De obitu Theodosii” d’Ambroise (395)*, dz. cyt., s. 31.



z Bogiem, pełni więc funkcję pocieszającą<sup>265</sup>. Ponadto greckiemu retorowi chodziło o piękno ciała, tymczasem Ambroży faktycznie chwali duszę, a czyni to nieporównanie obszerniej niżby wynikało z zaleceń w *Peri epideiktikon*.

Mowę kończy wizja zjednoczenia w zaświatach z bratem (również zamordowanym) Gracjanem (*De ob. Val.* 79) oraz modlitwa o nagrodę zmarłychwstania (*De ob. Val.* 80).

\* \* \*

Tradycja Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy odrodziła się w świeckim oratorstwie w XV wieku, gdy humaniści włoscy podjęli trud tłumaczenia na łacinę dorobku mówców greckich. Obok tekstów przypisywanych Demostenesowi, Lizjaszowi czy Izokratesowi przekładów doczekały się po raz pierwszy od tysiąca lat również oracje pogrzebowe Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy<sup>266</sup>. Przedstawione powyżej mowy, jak można się domyślać zapewne między innymi dzięki swej historyczności i biograficzności, spotkały się z uznaniem i oddziaływały w procesie formowania się oracji funeralnej w jej nowym kształcie.

Funeralna twórczość Ambrożego z Mediolanu wywarła wpływ na kaznodziejstwo, nie słyhać jednak jej echa w mowach świeckich. Ani dominanta teologiczna tych tekstów, szczególnie widoczna w mowie ku czci Teodozjusza, ani tym bardziej trudna do rozpoznania (nawet dla kolejnych pokoleń współczesnych badaczy) struktura proponowanego przez niego nowego typu oracji funeralnej, nie zachęcały świeckich do naśladowania. Jeden z włoskich humanistów wskazywał co prawda twórczość Ambrożego jako wzorzec równy klasycznemu, niemniej jednak propozycja ta nie znalazła szerszego oddźwięku wśród innych mówców<sup>267</sup>, dla których priorytet stanowiło przedstawienie czynów i dokonań zmarłego, nie zaś dowodzenie tez teologicznych.

<sup>265</sup> W całej mowie, choć najczęściej w konsolacji, Ambroży stosuje apostrofy i prozopopeje: to zwraca się do zmarłego, to pozwala jemu przemówić, to kieruje apostrofy do siostr Walentyniana, toczy też w swoistej diatrybie dyskusję z bliżej nieokreślonym przeciwnikiem, którego argumenty lamentacyjne zbija za pomocą amplifikowanych argumentów pocieszających, np.: „Przyjmijmy jednak, iż należy się smuć, gdyż umarł w młodzieńczym wieku, cieszyć natomiast, że odszedł weteran w służbie cnót” [*De ob. Val.* 46]; „Niech będzie jednak, że wyrażenie bólu byłoby na miejscu. Jak długo trwać ma rozpacz?” [*De ob. Val.* 49]; „Lecz słyszę, że smucicie się [siostry zmarłego – przyp. M.C.], ponieważ nie przyjął sakramentów chrztu” [*De ob. Val.* 51].

<sup>266</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>267</sup> W mowie z 1483 roku na pogrzebie kardynała Ferry’ego de Clugny Giovanni Antonio Sangiorgi wyliczył znane z przekazów historyków mowy rzymskie i dodał też kilka przykładów biblijnych i patrystycznych, wśród nich mowę Ambrożego ku czci Teodozjusza. Temat ten nie był jednak szerzej podejmowany, a przemówienia Ambrożego bardzo rzadko wskazywano jako wzorowe. J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 18 i 19.



# ROZDZIAŁ IV

## „WIELCE JEST POŻYTECZNE DLA LUDZI GŁOSIĆ CHWAŁĘ WIELKICH MĘŻÓW”.

### ODRODZENIE ŚWIECKIEJ MOWY POGRZEBOWEJ W RENESANSIE. OD GATUNKU ORATORSKIEGO DO LITERACKIEGO

Po rozpadzie Cesarstwa Rzymskiego (395 n.e.) na część wschodnią i zachodnią tradycję wymowy epideiktycznej wraz z dziedzictwem drugiej sofistyki przechowało i rozwinęło Bizancjum. To tu jej teoria stanowiła część programu nauczania, a oracja tego rodzaju wciąż była nie tylko konstruktem teoretycznym, ale i „mową żywą”<sup>268</sup>. W Cesarstwie Wschodnim mowa pochwalna, oparta w mniejszym lub większym stopniu na Menandrowej wykładni *basilikos logos*, wiązała się w znacznym stopniu z życiem dworskim i wygłaszanie jej stanowiło istotny element wszelkich uroczystości, takich jak: objęcie tronu, zmiana rangi władcy, np. z cezara na augusta, rocznice, urodziny, śluby, pogrzeby, rocznica założenia Rzymu, niedawne zwycięstwo lub sukces władcy, uroczysty wjazd do miasta (*adventus*), rocznica założenia danego miasta, podziękowanie cesarzowi w imieniu miasta, przemówienia w obecności ambasadorów, a nawet bankiety<sup>269</sup>. Większość tego typu oracji powstała we wczesnym i późnym okresie bizantyjskim, natomiast w okresie średnim (640–1040) z powodu podbojów arabskich i ograniczenia życia ceremonialnego dworu, doszło do pewnej „remisji” rodzaju epideiktycznego<sup>270</sup>.

<sup>268</sup> P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory...*, dz. cyt., s. 41.

<sup>269</sup> A. Kaldellis, *The Discontinuous History of Imperial Panegyric in Byzantium and its Reinvention by Michael Psellos*, „Greek, Roman, and Byzantine Studies” 59 (2019), s. 695 i passim. Tamże obszerna literatura tematu.

<sup>270</sup> Tamże, s. 694

Do jego odnowy przyczynił się Michał Psellos (1018 – po 1078), filozof, historyk, polityk, pisarz i retor, który wygłaszał nie tylko oracje dworskie, ale także mowy pogrzebowe upamiętniające przyjaciół, nauczycieli, studentów, krewnych, patronów i innych<sup>271</sup>. Do dziś zachowały się łącznie 142 bizantyjskie oracje funeralne, z których 7% odnosi się do cesarzy, pozostałe zaś głównie do wysokich rangą urzędników państwowych<sup>272</sup>.

Z kolei na łacińskim Zachodzie już w IV i V wieku panegiryki osób żyjących przedkładano nad *laudationes funebres*<sup>273</sup> (których, przypomnę, opisu normatywnego prawdopodobnie nigdy nie sformułowano), wkrótce też, wraz z zanikiem instytucjonalnych i politycznych podstaw rozwoju, praktyka tych ostatnich zanikła<sup>274</sup> wyparta przez kaznodziejstwo. Wymowa kościelna skupiona była na objaśnianiu Pisma Świętego, zainteresowana wywodami filozoficznymi i teologicznymi sugerowanymi przez tematykę biblijną i wykorzystywała cytaty z pism autorytetów w celu dowiedzenia określonej tezy religijnej. W XIII i XIV stuleciu kazania tematyczne ukazywały postać zmarłego w sposób równie pochwalny, co oderwany od rzeczywistości historycznej, pomijając wszystko to, co stanowiło kwintesencję klasycznej mowy pogrzebowej, to jest: jego czyny, poprzestając na ewentualnych o nich wzmiankach, głównie zaś koncentrując się na formułowaniu ogólników wyrażających dłań podziw<sup>275</sup>.

Dopiero w XIV wieku Italia stała się sceną odrodzenia laickiej wymowy funeralnej<sup>276</sup>, choć pierwsze zmiany przyniósł już wiek XIII, a nawet XII. Rozwój gmin miejskich we Włoszech zaowocował odrodzeniem świeckiego oratorstwa publicznego, przy czym najstarsze świadectwa świeckiej praktyki krasomówczej pochodzą już z XII stulecia<sup>277</sup>. Z kolejnego zachowały się nie tylko wzmianki historyczne, ale także wzory mów i traktaty retoryczne przeznaczone dla urzędników miejskich (podestów), np. anonimowy *Oculus Pastoralis*<sup>278</sup>. Sztuka ta określana jako *ars arengandi*, stała się, jak uważa Paul Oskar Kristeller, w tym samym stopniu podstawą rozwoju

<sup>271</sup> Tamże, s. 709.

<sup>272</sup> A. Sideras, *Die byzantinischen Grabreden...*, dz. cyt., s. 108–109, 188–189; 210–211, [za:] E.C. Bourbouhakis, *Not Composed in a Chance Manner...*, dz. cyt., s. 27. Co ciekawe, mowy pogrzebowe były przepisywane nie w celu zachowania pamięci o zmarłych, ale raczej jako wzory retoryczne. E.C. Bourbouhakis, *Not Composed in a Chance Manner...*, dz. cyt., s. 28–29.

<sup>273</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 42.

<sup>274</sup> P.O. Kristeller, *Renaissance Thought and the Arts: Collected Essays*, Princeton University Press, 2020, s. 238; por. M. Skwara, *Wstęp...* dz. cyt., s. 42.

<sup>275</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 8–9.

<sup>276</sup> Harstig zwraca uwagę na fakt, że mimo dominacji kaznodziejstwa terminologia epideiktyczna w średniowieczu była jednak znana dzięki *Rhetorica ad Herennium* i traktatom Cyserona i Kwintyliana, zob. P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory...*, s. 41.

<sup>277</sup> P.O. Kristeller, *Renaissance Thought and the Arts: Collected Essays...*, dz. cyt., s. 239.

<sup>278</sup> P.O. Kristeller, *Humanism and Scholasticism in the Italian Renaissance*, [in:] *The Italian Renaissance*, ed. H. Bloom, New York 2004, Bloom's period studies, t. 4, s. 141–142. Tamże bibliografia przedmiotu.

oratorstwa humanistycznego, co *ars dictaminis* podstawą humanistycznej epistolografii<sup>279</sup>. Związek między nimi, jak pisze badacz, polega na formalnym i instytucjonalnym wzorze przemówienia, a nie na ich specyficznym stylu literackim lub treści<sup>280</sup>, nie jest więc bezpośredni i ścisły. W zasadzie można to sprowadzić do twierdzenia, że mowy świeckie: weselne i pogrzebowe, akademickie i polityczne, ozdobne oracje na uroczyste okazje i przemówienia sądowe, nie były jako takie „wynałazkiem” czy „odkryciem” humanistów, gdyż funkcjonowały już w okresie późnego średniowiecza, co więcej – niektóre wyrosły na gruncie specyficznych zwyczajów i instytucji społecznych średniowiecznych Włoch<sup>281</sup>. Owe trzynastowieczne wygłaszane przez podestów mowy pogrzebowe, z których, co podkreśla McManamon, nie zachował się ani jeden przekaz (poza wzorami retorycznymi), były bardzo krótkie i miały charakter głównie konsolacyjny, pomijały wszakże klasyczną topikę laudacyjną zmarłego. Gatunki te miały też krótką żywotność<sup>282</sup>, trafniej by było więc powiedzieć, że mowy humanistyczne nie tyle wyrosły na gruncie średniowiecznych mów urzędniczych, co raczej je zastąpiły, wprowadzając kompletnie inne jakości inwencyjne, dyspozycyjne, a także elokucyjne, gdyż zmienił się nawet język: z wernakularnego<sup>283</sup> na łacinę.

Mowa pogrzebowa określana jako „humanistyczna” pojawiła się w wieku XIV. McManamon szczegółowo opisał jej genezę i rozwój w Italii w okresie od śmierci Petrarke (1374) do śmierci papieża Klemensa VII (1524)<sup>284</sup>. Za kolebki humanistycznej oracji funeralnej uważa się Florencję i (w drugiej kolejności) Wenecję, choć pierwsze, spełniające wymagania stawiane mowom klasycyzującym, wystąpienie miało miejsce w Padwie. Była to oracja Piera Paola Vergeria (starszego) (1370–1444 lub 1445) wygłoszona w 1393 roku na pogrzebie Francesca il Vecchio da Carrara: *Oratio in funere Francisci senioris de Carraria Patavii principis*, zachowana do obecnych czasów w ponad 13 przekazach [McMan. 1046]<sup>285</sup>. W trakcie uroczystości funeralnych przemawiali wówczas także Giovanni Ludovico de’ Lambertazzi i Francesco Zabarella, którzy jednak wygłosili kazania tematyczne. Czym

<sup>279</sup> P.O. Kristeller, *Renaissance Thought and the Arts: Collected Essays...*, dz. cyt., s. 239–240.

<sup>280</sup> Tamże, s. 240.

<sup>281</sup> P.O. Kristeller, *Humanism and Scholasticism in the Italian Renaissance...*, dz. cyt., s. 126. Kristeller zwraca uwagę, że humaniści „wymyślili” tylko kilka gatunków oracji, większość z nich miała albo rodowód antyczny, albo – jak mowy uniwersyteckie wygłaszane na początku roku akademickiego czy przy przyznawaniu stopni naukowych – *stricte* średniowieczny. Zob. tamże.

<sup>282</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 8. O tych mowach także: M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 42.

<sup>283</sup> P.O. Kristeller, *Renaissance Thought and the Arts: Collected Essays...*, dz. cyt., s. 239.

<sup>284</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 1.

<sup>285</sup> W nawiasie kwadratowym podałam lokalizację w bibliografii: J.M. McManamon, SJ, *An Incipitarius of Funeral Orations and a Smattering of Other Panegyric Literature from the Italian Renaissance* (ok. 1350–1550) URL: [http://www.luc.edu/media/lucedu/history/pdfs/Incipit\\_Catalogue.pdf](http://www.luc.edu/media/lucedu/history/pdfs/Incipit_Catalogue.pdf) [dostęp: 09.03.2016]. Numer określa stronę.

różniła się oracja Vergeria od tych mów? Otóż znaczna jej część poświęcona była życiu publicznemu Francesca i jego dokonaniom<sup>286</sup>, miała więc charakter biograficzny, przesycona była historycznym konkretem. Nie była jednak efektem chwilowej fantazji i przelotnej intuicji, ale konkretyzacją metodycznej refleksji nad oratorstwem, której wnioski Vergerio przedstawił później w traktacie *De ingenuis moribus et liberalibus studiis adulescentiae* (ok. 1402). Sformułował w nim pogląd o niewątpliwym oderwaniu się retoryki czasów mu współczesnych od tradycji antyku. Mówcy nie występują już z oracjami doradczymi czy sądowymi, natomiast nadal szeroko praktykuje się rodzaj epideiktyczny, w którym zawarty jest olbrzymi potencjał. Humanistyczną odpowiedzią na scholastyczne kazania tematyczne miało być przywrócenie klasycznych reguł wymowy i uczynienie z nich podstawy edukacji i praktyki oratorskiej<sup>287</sup>.

Zwrot ku dziedzictwu starożytności ukazał humanistom sposób wzbudzania w ludziach miłości do cnoty, którą można było ukazać w funeralnej mowie epideiktycznej (demonstratywnej, okazującej), funkcjonującej w sferze prawdopodobieństwa i konkretności<sup>288</sup>. Wydaje się jednak, że rozwój oracji funeralnych wiązać należy nie tyle z wątkami platońskimi filozofii (pisali je bowiem również arystotelicy), ile przede wszystkim z antropocentryzmem renesansu i jego antyracjonalizmem, który skłaniał ku empirii i doświadczeniu. W kontekście zaś mowy epideiktycznej doświadczenie mogło zostać opisane jedynie przez egzemplaria wywiedzione z biografii i historii.

Humaniści dostrzegli ekfrastyczny potencjał mów demonstratywnych, żywy zaś opis zbliżał w ich opinii oratorstwo do sztuk wizualnych: malarstwa czy rzeźby<sup>289</sup>. Chcieli więc być malarzami używającymi słów zamiast farb. Pragnęli wzorować się na starożytnych mówcach rzymskich, o których wspominał Polibiusz w *Dziejach*, a którzy właśnie dzięki umiejętności opisu potrafili przedstawić nie uszom, ale oczom słuchaczy czyny zmarłego<sup>290</sup>. Chcieli ukazywać prawdę nie za pomocą uogólnień, ale w jej związku z biegiem życia i historią. Unaoczniając wielkie dokonania i cnoty zmarłego, mieli wzbudzać w słuchaczach gotowość do ich naśladowania i w ten sposób wykorzystać perswazyjną moc obrazu. W tym więc zakresie rodzaj demonstratywny, w jego jawnie parenetycznych aspektach, zbliżał się

<sup>286</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 10–11.

<sup>287</sup> Tamże, s. 10.

<sup>288</sup> J.M. McManamon, SJ, *Continuity and Change in the Ideals of Humanism: the Evidence from the Florentine Funeral Oratory*, [in:] *Life and Death in Fifteenth-Century Florence*, London 1989, s. 79.

<sup>289</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 30–33.

<sup>290</sup> Owo pragnienie unaocznienia, obudowane tak obszerną interpretacją ideologiczną, wiązało się w pewnym stopniu również z lekturą szczegółowych opisów rzymskich uroczystości funeralnych z udziałem antenatów zmarłego symbolizowanych przez postaci noszące ich woskowe maski pośmiertne (*imagines*). Zob. rozdział o *laudatio funebris*.

do deliberatywnego<sup>291</sup>. Poznając upamiętnione w mowie pogrzebowej dokonania zmarłego urzędnika, słuchacze mieli rozpoznawać i właściwie oceniać fundamentalne wartości<sup>292</sup>, a do cnoty miały ich przywołać już nie logiczne argumenty (antyracjonalizm) czy abstrakcyjne uogólnienia, ale pociągające przykłady pozostające w sferze prawdopodobieństwa, osadzone w konkretnym momencie historycznym (empiryzm)<sup>293</sup>.

Postępowali w tym duchem wytyczonym jeszcze przez Izokratesa w znanym im doskonale *Euagorasie*. Mowa ta nie była do tej pory cytowana w niniejszym opracowaniu, w tym miejscu stanowi jednak bardzo istotny kontekst. We wstępie panegyryku (napisanego dziesięć lat po śmierci króla Cypru na zamówienie jego syna Nikoklesa), Izokrates obszernie uzasadnił cel sławienia współczesnych nam zmarłych<sup>294</sup>.

O wiele jednak więcej radości sprawiłoby mu [Euagorasowi – przyp. M.C], gdyby ktoś sprószał opowiadaniu o jego cnotliwym życiu i niebezpieczeństwach, jakie przezwycięzył. Ludzie bowiem kochający sławę i wielkoduszni nie tylko pragną być chwaleni z powodu tych zalet i łatwo wybierają śmierć, bardziej troszcząc się o dobre imię niż o życie oraz czynią wszystko, by pozostawić po sobie nieśmiertelną pamięć.<sup>295</sup> [Isoc. 9, 2]

i dalej:

Trzeba więc i współczesnych sobie szlachetnych ludzi chwalić, aby ci, którzy potrafią wymową sławić czyny innych, używali o nich słów prawdy. Dla młodych natomiast będzie to zachętą, aby byli ambitniej nastawieni do cnoty w poczuciu, że oni sami będą bardziej czczeni, gdy okażą się szlachetniejszymi od tamtych. [Isoc. 9, 4–5]

Izokrates wystąpił tu przeciw tradycji pochwały nie tylko funeralnej, wygłosił bowiem orację upamiętniającą czyny wyłącznie jednego człowieka, współczesnego słuchaczom, a uczynił to, by dać wzór do naśladowania. Uznał, że chwalenie bohaterów legendarnych (jak to sam zresztą uczynił we wcześniejszych enkomiach: *Busiris* i *Helena*) nie zachęca do cnoty, gdyż słuchacz musi wierzyć, że jest w stanie naśladować bohatera stawianego mu za wzór.

<sup>291</sup> Ten dydaktyczny aspekt mów pogrzebowych zauważyli Poggio Bracciolini (1380–1459) i Niccolò Palmieri (1401–1467), którzy wskazali, że oracje funeralne stanowią rodzaj pouczenia (*doctrina*) publiczności, która poddaje się procesowi uczenia (*cognitio*). J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 32. Związek mowy pogrzebowej z edukacją patriotyczną dostrzegł też później Julius Caesar Scaliger, pisząc o oracjach antycznych. Zob. M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 45

<sup>292</sup> J.M. McManamon, SJ, *Continuity and Change in the Ideals of Humanism...*, dz. cyt., s. 72.

<sup>293</sup> Tamże, s. 79.

<sup>294</sup> Szczegółowo kwestie stosunku *Euagorasa* do epitafiosów, innowacji Izokratesa, a także funkcji parenetycznej tekstu omawia: E. Alexiou, *Das Proömium des isokratischen Euagoras...* dz. cyt., s. 31–52.

<sup>295</sup> Cytaty [za:] *Izokratesa mowa o Euagorasie*, przekład K. Rekućka-Bugajska, „Meander” 40 (1985), s. 221–232. Numeracja [za:] *Isocrates. Isocrates with an English Translation in Three Volumes*, by G. Norlin, Cambridge, MA – London 1980.

Pochwała czynów i zalet osoby znanej słuchaczom, bohatera z własnej epoki, będzie bardziej inspirować do cnoty, gdyż prawda jest pociągająca sama w sobie, a rzeczywistość okazuje się „bardziej użyteczna retorycznie” od mitu<sup>296</sup>. Do tematu tego powraca Izokrates jeszcze w protreptycznym epilogu<sup>297</sup>, w którym zachęca Nikoklesa do naśladowania cnót ojca i kolejny raz formułuje deklarację programową wyznaczającą mówcom funeralnym zadania dydaktyczne.

Włoscy humaniści, przyjmując te same cele i założenia, z zapałem studiowali biografistykę na podstawie *Żywotów* Plutarcha, którego tłumaczy zalicza się do pierwszych klasykujących mówców w Italii. Wśród nich byli bowiem: Pier Paolo Vergerio, Leonardo Bruni, Guarino Guarini, Francesco Barbaro, Leonardo Giustiani, Poggio Bracciolini czy Francesco Filelfo<sup>298</sup>. Humaniści przeszli od wspartego autorytetem Cyserona twierdzenia, że panegyryk nie jest tożsamy z historią<sup>299</sup>, do wyrażonego w końcu XV wieku przez Girolama Gioię przekonania: *funeris oratio historia esse debet*<sup>300</sup>.

Z braku zachowanych oryginalnych tekstów mów rzymskich humaniści włoscy musieli inspirować się samymi ich streszczeniami i opisem u Polibiusza. W związku z zaniedbaniami antycznych teoretyków w zakresie opisów normatywnych posiłkowali się ogólną wykładnią pochwały w dziełach Cyserona czy Kwintyliana, a przede wszystkim w studiowanym od antyku przez całe średniowiecze, anonimowym podręczniku *Rhetorica ad Herennium* [3. 6. 10–8. 15]<sup>301</sup>. Ten ostatni stanowił jedno z podstawowych źródeł dla

<sup>296</sup> „Teraz bowiem któż nie traci ducha, gdy widzi, że bohaterowie trojańscy i ci, którzy żyli przedtem, są wychwalani w hymnach i tragediach, i wie, że ani nigdy ich nie przewyższy zaletami, ani nie będzie uznany za godnego tak wielkich pochwał?” [Isoc. 9.6]. Por. też: E. Alexiou, *Das Proömium des isokratischen Euagoras...* dz. cyt., s. 41, 43; także: C. Pepe, *(Re)discovering a Rhetorical Genre...*, dz. cyt., s. 18.

<sup>297</sup> E. Alexiou, *Das Proömium des isokratischen Euagoras...* dz. cyt., s. 42. „Tym chętniej więc podjąłem się pisania tej mowy, sądząc, że zarówno dla dzieci, jak i innych potomków Euagorasa stanie się najpiękniejszą zachętą to, że ktoś zebrawszy jego zalety i przyozdobiwszy je słowami da wam do rozważenia ich sobie [sic!]. Jednych bowiem zachęcamy do rozważań poprzez chwalenie drugich, aby zazdroszcząc im pochwał pragnęli praktykować ich obyczaj. Ja natomiast zachęcam ciebie nie jakimiś obcymi, ale wziętymi z twojej rodziny przykładami, abyś dołożył starań, by nikt z Greków nie mógł przewyższyć cię ani słowem, ani czynem.” [Isoc. 9. 76–77]. „Obowiązkiem moim i innych przyjaciół jest tak mówić i pisać, by cię zachęcić, abyś zmierzał do tego, czego i dziś pragniesz. Wypada ci niczego nie zaniedbywać, ale jak obecnie, tak i zawsze trzeba, abyś starał się ćwiczyć ducha, abyś był godnym ojca i swoich przodków, Skoro bowiem wszyscy powinni wyrabiać sobie charakter, szczególnie przystoi to robić wam, którzy macie władzę nad innymi” [Isoc. 9. 80].

<sup>298</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 22.

<sup>299</sup> Tak Leonardo Bruni w obronie swojej mowy pochwalnej ku czci Florencji. J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 21. O odmienności panegyryku i historii: „Czy jest więc ktoś, kto nie wie, że pierwszym prawem pisania historii jest, by nie poważyć się powiedzieć coś zmyślnego, drugim zaś, by mieć odwagę mówić to, co jest prawdą, by nie zrodziło się podejrzenie, że w pisaniu kieruje się sympatią bądź wrogością?” [Cic. *De oratore*, II, 62].

<sup>300</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 21.

<sup>301</sup> P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory...*, dz. cyt., s. 41. Numeracja na podstawie wydania: *Ad C. Herennium de ratione dicendi (Rhetorica ad Herennium)*, by H. Caplan, London–Cambridge, Mass, 1954.



włoskich humanistów<sup>302</sup>, zostanie więc w tym miejscu omówiony bardziej szczegółowo.

Wstęp (*principium*) pochwały możemy sformułować, nawiązując albo do siebie samych (*ab nostra* [persona – przyp. M.C.]), albo do osoby chwalonej (*ab eius de quo loquemur* [persona – przyp. M.C.]), albo do słuchaczy (*ab eorum qui audient persona*), albo do przedmiotu mowy (*ab re*). W pierwszym przypadku można powiedzieć, że przemawia się z poczucia obowiązku i przyjaźni, albo dlatego, że każdy by chciał przypomnieć o takiej cnotce, albo dlatego, że jest stosowne, by na podstawie licznych wcześniejszych pochwał ukazać charakter tej osoby. W drugim przypadku mówca może stwierdzić, że nie potrafi odpowiednio wyrazić słowami jej cnót, albo że wszyscy ludzie powinni głosić jej chwałę, albo że jej czyny przewyższają elokwencję wszystkich laudatorów [*Rhet. ad Heren.* III, 6, 11]. Nawiązując do słuchaczy należy wspomnieć, że przemawianie wśród znajomych wymaga jedynie krótkiego odświeżenia ich pamięci, albo że przemawianie wśród osób nieznanających chwalonego skłania do wzbudzenia w słuchaczach pragnienia poznania tak doskonałego człowieka. W końcu można też zasugerować publiczności obdarzonej takimi samymi cnotami jak chwalony uznanie dla jego dokonań. Jeśli natomiast mówca zdecyduje się nawiązać *ab re*, może wyrazić rozterkę w wyborze chwalonych cnót lub dokonań, związaną z obawą przed pominięciem ważnych czynów lub zalet [*Rhet. ad Heren.* III, 6, 12].

Po wstępie laudator winien przedstawić rzeczy, które zamierza chwalić, po czym opisać wydarzenia z zachowaniem dokładnej ich chronologii, aby słuchacze mogli zrozumieć, co zrobiła chwalona osoba i z jaką roztropnością i uwagą. Najpierw jednak należy przedstawić jej cnoty i zalety fizyczne, a także okoliczności zewnętrzne [*Rhet. ad Heren.* III, 6,1 3].

Do okoliczności zewnętrznych, czyli niezależnych od chwalonego, autor *Rhetorica ad Herrenium* zaliczył: pochodzenie (*genus*), wychowanie (*educatio*), bogactwo (*divitiae*), możliwości (*potestates*), tytuły do sławy (*gloriae*), obywatelstwo (*civitas*), przyjaźnie (*amicitiae*) [*Rhet. ad Heren.* III, 6, 10]. Pochwała pochodzenia to zalecenie przodków – jeśli byli wybitni, należy powiedzieć, że chwalony im dorównał lub ich przerósł, jeśli zaś mierni – że wspierała go nie cnota antenatów, ale jego własna. Odnośnie do edukacji należy wspomnieć o dobrym i rzetelnym wykształceniu w wartościowych dyscyplinach (*in bonis disciplinis*) [*Rhet. ad Heren.* III, 6, 13]. Kolejno należy omówić zalety fizyczne (*corporis commoda*): jeśli osoba chwalona z natury ma imponujący wygląd i jest piękna, to należy podkreślić, że w przeciwieństwie do tych, którym zalety te przynoszą szkodę i wstyd – jej służą; jeśli ma wyjątkową siłę i zwinność, należy wskazać, że zostały nabyte dzięki pilnemu ćwiczeniu; jeśli zaś cieszy się stale dobrym zdrowiem – wyjaśnić, że to dzięki

<sup>302</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., 20.

trosce i kontroli nad własnymi pasjami. Następnie mówca winien rozważyć zalety charakteru (*animi virtutes*), które mogły się ujawnić w rozmaitych okolicznościach życiowych. Tu autor podręcznika podsuwa szereg pytań, których rozważenie ma pomóc oratorowi sformułować tę część pochwały. Przykładowo: Z jaką lojalnością, życzliwością i poczuciem obowiązku nawiązywał przyjaźnie? Jakim był człowiekiem w bogactwie lub ubóstwie? Jeśli umarł, jaką zmarł śmiercią i jakie konsekwencje z tego wynikły? [*Rhet. ad Heren.* III, 6, 14]. Wszystkie wzmiankowane czyny i dokonania, w których przejawia się ludzki charakter, należy rozpatrzeć w zależności od czterech podstawowych cnót: sprawiedliwości (*iustitia*), odwagi (*fortitudo*), umiarkowania czy też wstrzemięźliwości (*modestia*) i roztropności (*prudencia*) [*Rhet. ad Heren.* III, 6, 10–11 i 14].

Zakończenie mowy (*conclusio*) ma być krótkie i mieć formę podsumowania [*Rhet. ad Heren.* III, 6, 15].

Należy zauważyć, że kompozycja pochwały zaproponowanej przez autora *Rhetorica ad Herennium* różni się od rzymskiej *laudatio funebris*. W tej pierwszej dyspozycja musiała być podporządkowana chronologii naturalnego biegu życia. W praktyce oznaczało to między innymi, że enkomion czynów i dokonań *laudata* następował po pochvale jego rodu. W rzymskiej *laudatio funebris* porządek był odwrotny: mówca najpierw słauił zmarłego, w drugiej dopiero kolejności jego antenatów. Humanisci wybrali pierwszy model, zapewne pragnąc zachować podobieństwo najbliższe rzeczywistości.

Ów trójdzielny schemat realizuje przywoływana w opracowaniach oracja Poggia Braccioliniego, którą wygłosił w Konstancji (w czasie obrad soboru w latach 1414–1418) po śmierci Francesca Zabarelli w 1417 roku<sup>303</sup>. Podobnie jak mowa Vergeria, bywa ona rozpatrywana w kontekście towarzyszącego mu kazania tematycznego *Oratio funebris facta in exsequiis Francisci Zabarellae, cardinalis Florentini in Concilio Constantiensi* [McMana. 5], z którym wystąpił Henry Flemming, dowodząc, że Zabarella „pokonał świat, ciało i szatana”<sup>304</sup>. Orację Poggia: *In funere domini Francisci cardinalis Florentini habita* [McMana. 227<sup>305</sup>], otwiera *exordium*, wywiedzione od osoby samego mówcy, jego poczucia obowiązku wobec społeczności i osobistego oddania zmarłemu. Mówca przedstawił tu też plan przemówienia, które dotyczyć

<sup>303</sup> Szczegółowa analiza: J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 11–16; za nim. M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 43–44. „Powszechnie przyjmuje się, że pierwsza humanistyczna oracja pogrzebowa została wygłoszona podczas soboru w Konstancji (1414–1418). Kiedy w 1417 roku zmarł sławny Francesco Zabarella, zgromadzeni w Konstancji duchowni oddali mu cześć przez wygłoszenie dwu oracji. Autorem pierwszej był Poggio Bracciolini”. Tamże, s. 43

<sup>304</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>305</sup> Zachowały się 53 przekazy tej mowy, prócz licznych na terenie Włoch, także w: Berlinie, Brukseli, Budapeszcie, Kolonii, Dreźnie, Eichstätt, Londynie, Madrycie, Monachium, Ołomuńcu, Oksfordzie, Paryżu, Schlägl, Sewilli, Stuttgarcie, Wiedniu, Waszyngtonie i Wrocławiu.

miało przede wszystkim życia i dobrych obyczajów Zabarelli, przy czym zaznaczył, że prawdziwy humanista winien łączyć cnoty z zaangażowaniem społecznym, najlepiej zaś ilustrować je czynami i dokonaniem<sup>306</sup>. Część drugą mowy wypełniła pochwała, skomponowana chronologicznie, począwszy od miejsca urodzenia (Padwy), przez wspomnienie rodziców, opis edukacji, kariery akademickiej i kościelnej. Co ciekawe, Poggio nie unikał osobistych wtrętów i – jak podaje McManamon – w enkomionie kardynała znalazła się nawet informacja o tym, że lubił słuchać żartów i nie przepadał za wysiłkiem fizycznym z wyjątkiem sporadycznych ćwiczeń zapaśniczych<sup>307</sup>. Następnie mówca skoncentrował się na cnotach, najpierw intelektualnych (mądrość i wstrzeźliwość), potem zaś „czynnych” (*activae*): sprawiedliwość, hojność, skromność, odwaga i inne, przy czym nie poprzestał na ich enumeracji, ale ilustrował je przykładami<sup>308</sup>. Część trzecia, *peroratio*, to kolejno tren i konsolacja. Poggio w pierwszych słowach lamentuje nad stratą, by następnie zmienić nastrój mowy i przytoczyć istotny chrześcijański argument konsolacyjny (obietnica Boża wiecznej nagrody dla tych, którzy żyli bezinteresownie). W ostatnich słowach mówca odniósł się do sposobów upamiętnienia Zabarelli, mając tu na myśli nagrobek ze stosowną inskrypcją<sup>309</sup>.

Istotna zmiana w stosunku do modelu *Rhetorica ad Herennium* dotyczy w zasadzie jedynie ukształtowania zakończenia. Musiała ona zostać wprowadzona, gdyż *oratio funebris* to nie panegiryk osoby żyjącej, konieczne było więc dostosowanie schematu do wymogów nieco odmiennego gatunku i okoliczności.

Nie jest wykluczone, że na dokonany przez oratorów włoskich wybór (lub choćby utrwalenie) modelu zachowującego historyczne następstwo i w ogóle odnoszącego się do historii miały wpływ również inne czynniki: już na początku XV wieku do Włoch zaczęły docierać dzieła autorów drugiej sofistyki, które również zalecały kolejność chronologiczną.

Najstarszy łaciński rękopiśmienny przekład dotyczącego monodii fragmentu traktatu Menandra w zbiorach włoskich datowany jest na 1423 rok<sup>310</sup>, greckie zaś jego kopie były importowane do Italii przez cały

<sup>306</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 12.

<sup>307</sup> Tamże, s. 13.

<sup>308</sup> Tamże, s. 13–14.

<sup>309</sup> Tamże, s. 14.

<sup>310</sup> P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory...*, dz. cyt., s. 42. Szczegółowe opracowania tej autorki na temat recepcji Menandra: tejsze, *More Evidence of Menander Rhetor on the Epithalamium: Angelo Poliziano's Transcription in the Statius Commentary (1480–81), Re-edited with a Discussion of the Manuscript Sources and Earlier Editions*, „Cahiers de l'Institut du Moyen-Age Grec et Latin” (= CIMAGL) 72 (Copenhague 2001), s. 11–34; tejsze, *More Evidence of the Earliest Translation of Menander Rhetor on the Monody*, „Cahiers de l'Institut du Moyen-Age Grec et Latin” 70 (Copenhague 1999), s. 3–12; tejsze, *Two Renaissance Translations of Menander Rhetor on the Monody. Edited with a Note on the Introduction of the Genre in the Latin West*, „Cahiers de l'Institut du Moyen-Age Grec et Latin” 67 (Copenhague 1997), s. 13–32; tejsze, *The Golden*

wiek XV. W 1444 roku grecki filolog i humanista, tłumacz Arystotelesa i późniejszy profesor akademii włoskich – Teodor Gaza (1400 – ok. 1475) dokonał translacji poświęconych mowom weselnym i genetliakomom rozdziałów *Techne rhetorike* Pseudo-Dionizjusza, który to przekład dedykował w przedmowie bliżej nieznanemu Luchinowi de' Medici<sup>311</sup>. Pernille Harsting zidentyfikowała pięć kopii rękopiśmiennych tego przekładu z XV wieku i dwie z XVI, a także trzy inkunabuły z 1490 roku<sup>312</sup>. W 1508 roku pierwszy tom kolekcji Alda Manucjusza *Rhetores Graeci*<sup>313</sup> przyniósł *editiones principes* nie tylko *Retoryki* Arystotelesa, ale także pełnych wersji wykładów Menandra i siedmiu zachowanych rozdziałów *Techne rhetorike* Pseudo-Dionizjusza. Aż do XVIII wieku przedrukowywana była oparta w pewnym stopniu na translacji Gazy bazylejska edycja z roku 1540 przekładu Pseudo-Dionizjusza autorstwa Marcantonio Antymacha z Mantui (ok. 1473–1551), obejmująca mowy weselne i pogrzebowe, a także panegiryki<sup>314</sup>. Z kolei neapolitańczyk Andrea Londano w 1553 roku w Padwie lub w Wenecji opublikował włoski przekład dotyczącego *basilikos logos* fragmentu z Menandra. Tłumaczenie to miało, jak podkreślił w przedmowie redaktor Luigi Leopardi, dostarczyć materiału do skomponowania pochwalnych przemówień na cześć nowo wybranego doży weneckiego<sup>315</sup>. Kompletne tłumaczenie Retora ukazało się w Wenecji w 1558 roku w opracowaniu Natale Contiego (1520–1582), autora wcześniejszych o osiem lat przekładów progymnasmatów Hermogenesa i Aftoniusza. We wstępie Conti dał wyraz uznaniu dla Menandra jako najwybitniejszego znawcy gatunków epideiktycznych<sup>316</sup>.

Obok biografii i traktatów retorycznych humaniści studiowali także teksty starożytnych oracji greckich, które stanowiły dla nich bezpośrednią inspirację. Wśród nich były mowy pogrzebowe przypisywane Demostenesowi, Lizjaszowi, Izokratesowi i Peryklesowi (do jego wpływu przyznawał się Bruni w mowie pogrzebowej ku czci Nanni Strozziiego (1428), ale także i inni), panegiryk Ksenofonta na cześć Agesilaosa (przełożony przez Filelfa) czy

---

*Method of Menander Rhetor. The Translations and the Reception of the „peri epideiktikon” in the Italian Renaissance*, ARID 20 (Rome 1994), s. 139–157; teźże, *The Work of Menander Rhetor in Italy in the Renaissance: The First Translation?*, „Res publica litterarum” 14 (Kansas 1991) and „Studi Umanistici Picensi” 11 (Sassoferrato 1991), s. 69–73.

<sup>311</sup> P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory...*, dz. cyt., s. 44.

<sup>312</sup> Tamże, s. 45.

<sup>313</sup> *Rhetores Graeci* 1508–09, vol 1: *Aphthonii Sophistae Progymnasmata etc.*, Venetiis: Aldus Manutius 1508.

<sup>314</sup> M. Antimacho, *Dionisii Halicarnassei praecepta de oratione panegyrica, de oratione nuptiali, de oratione natalitia, de epithalamiis*, Basiliae: Robertus Winter, 1540. P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory...*, dz. cyt., s. 45.

<sup>315</sup> A. Londano, *Laureo methodo del famosissimo Menandro Rettore. Novamente tradotto dal greco in lingua italiana per l'eccl<e>nte D.M. Andrea Londano gentilhuomo napoletano* (n.p.). P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory...*, dz. cyt., s. 43; teźże, *The Golden Method of Menander Rhetor...*, dz. cyt., passim.

<sup>316</sup> P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory...*, dz. cyt., s. 43.

oracje Grzegorza z Nazjanzu (przetłumaczone przez Ambrogia Traversariiego i Jerzego z Trapezuntu)<sup>317</sup>.

Nie tylko jednak teksty antyczne oddziaływały na kształtującą się *oratio funebris*. McManamon podaje przykłady współczesnych mówców bizantyjskich, którzy czy to przy okazji misji dyplomatycznych, czy to jako emigranci przybywali do Italii, pośrednicząc w wymianie intelektualnej zarówno w zakresie filozofii i teologii, jak i oratorstwa pogrzebowego. Wśród nich byli: Georgios Gemistos Plethon (ok. 1355 – ok. 1450), inicjator renesansowego neoplatonizmu, ale i autor licznych pochwał pogrzebowych członków bizantyjskiej dynastii Paleologów; wspomniany już arystotelik Jerzy z Trapezuntu, który wystąpił w Wenecji w roku 1437 z łacińską przemową na pogrzebie Fantina Michiela; czy neoplatonik Bessarion, który w 1419 roku zlecił przekład swojej monodii upamiętniającej zmarłego cesarza bizantyjskiego Manuela II Paleologa (1350–1425) swemu sekretarzowi Niccolò Perottiemu (1429–1480)<sup>318</sup>. Utwór ten notabene zainspirował Perottiego do tego stopnia, że prócz tłumaczenia serii monodii greckich podjął on także pierwszą próbę samodzielnego skomponowania po łacinie mowy tego gatunku, upamiętniając w ten sposób swego młodszego brata<sup>319</sup>. Sam Bessarion podczas własnego pogrzebu w Rzymie został uczczony łacińską mową Niccolò Capranicy, po czasie zaś także grecką monodią Michaela Apostolisa (Apostoliusa)<sup>320</sup>.

Ciekawy przypadek, wcześniejszy od powyżej przedstawionych, stanowi mowa Manuela II Paleologa, którą cesarz skomponował w 1409 roku, by upamiętnić drugą rocznicę śmierci brata – Teodora I Paleologa (1347–1407). Władca, także retor i stylist, zlecił rozpowszechnienie tego tekstu swemu ambasadorowi Manuelowi Chrysolorasowi (1350–1415) podróżującemu wówczas po Europie Zachodniej, a także zwrócił się do Guarina z prośbą o przekład na łacinę<sup>321</sup>. Manuel nie ustanowił tu precedensu, gdyż pierwszym znanym przypadkiem wygłoszenia mowy pogrzebowej przez bizantyjskiego cesarza ku czci innego władcy było wystąpienie w 888 roku Leona VI,

<sup>317</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 23. W bibliografii: J.M. McManamon, SJ, *An Incipitarium of Funeral Orations...*, dz. cyt., badacz uwzględnił następujące przekłady tekstów antycznych mówców dokonane przez współczesnych: Demostenesa (tłum. Giovanni Sofiano [McMana. 93], Lapo da Castiglionchio [McMana. 647], Giano Pannonio [McMana. 650]); Izokratesa (tłum. Leone Allaci (?) [McMana. 125], Guarino da Verona [McMana. 127], Gian Pietro da Lucca [McMana. 559], Andrea Brenta [McMana. 1122]); Lizjasza (tłum. Josse Vanderheiden (Van der Heyden) [McMana. 851], Francesco Filelfo [McMana. 855]); Marka Antoniusza (tłum. z: Dio Cassius, 44. 36–49 – Guarino da Verona [McMana. 892]); Peryklesa (tłum. Lucas Holstenius [McMana. 1171]).

<sup>318</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 24

<sup>319</sup> P. Harsting, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory...*, dz. cyt., s. 42.

<sup>320</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 24

<sup>321</sup> Tamże, s. 23–24.

zwanego Filozofem lub Mądrym (886–912) ze zbliżoną do „politycznej” monodii<sup>322</sup> oracją rocznicową po śmierci jego ojca Bazylego I (830 lub 835–886). Sposobność tę zresztą Leon wykorzystał, zawierając w przemówieniu elementy propagandowe służące wzmocnieniu młodej dynastii macedońskiej<sup>323</sup>.

*Casus* Manuela II jest interesujący z jeszcze jednego powodu – doskonale ilustruje sposób rozpowszechniania się tekstów oracji pogrzebowych. Funkcjonowały one w dwu obiegu: rękopiśmiennym i drukowanym (do roku 1500 opublikowano co najmniej 35 przemówień funeralnych)<sup>324</sup>. Humanisci przesyłali sobie wzajemnie kopie nie tylko własnych wystąpień, ale też co ciekawsze projekty mów pogrzebowych swoich uczniów<sup>325</sup>. Tu dodać należy tytułem uzupełnienia, że najmłodszy mówca, Bartolomeo Pagliarini, liczył w chwili wystąpienia na pogrzebie Girolama Gualdiego lat zaledwie czternaście<sup>326</sup>, jeden zaś z rekordzistów (bo tak go chyba traktować należy), Giovanni Battista Egnazio, w ciągu zaledwie jedenastu lat wystąpił z 66 przemówieniami<sup>327</sup>. Najpopularniejsze oracje znane są dziś z bardzo licznych przekazów: od 10 (Leonardo Bruni na pogrzebie Otto Cavalcantiego – 1405 rok; Giovanni Pontano na pogrzebie Erazma Gattamelaty – 1443 rok), do nawet 46 (Leonardo Giustiniani na pogrzebie Carla Zena – 1418 rok)<sup>328</sup>.

Na marginesie dodać należy, że oratorzy – przynajmniej ci występujący na pogrzebach członków dworu papieskiego – otrzymywali wynagrodzenie. Jak podaje McManamon, stawki różniły się w zależności od godności zmarłego: za mowę upamiętniającą kardynała płacono nawet dwadzieścia pięć dukatów, prałata – około czterech<sup>329</sup>.

<sup>322</sup> E.C. Bourbouhakis, *Not Composed in a Chance Manner...*, dz. cyt., s. 34–36.

<sup>323</sup> A. Kaldellis, *The Discontinuous History of Imperial Panegyric in Byzantium...*, dz. cyt., s. 700–701. Przykładowo: Julian Apostata (ok. 332–363) tworzył i wysyłał mowy pochwalne (jako deklaracje lojalności) na dwór Konstancjusza II (317–361), gdzie były odczytywane w jego imieniu. Zob. A. Kaldellis, *The Discontinuous History of Imperial Panegyric...*, dz. cyt., s. 697. Kaldellis zauważa, że pierwszą mowę ku czci Konstancjusza Julian wygłosił osobiście.

<sup>324</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>325</sup> Tamże, s. 25.

<sup>326</sup> Tamże, s. 26.

<sup>327</sup> Informację tę podaje on sam w *oratio funebris* ku czci Isabelli di Chiaramonte. Tamże, s. 26. Ta obfitość produkcji nie mogła nie wpłynąć na jakość inwencji. Zdarzało się, że mówcy powtarzali słowo w słowo fragmenty swoich własnych wcześniejszych przemówień, np. Niccolò Palmieri powtórzył passusy wstępu z mowy ku czci kardynała Domenica Capranicy w mowie na pogrzebie kardynała Prospera Colonna wygłoszonej pięć lat później. Zob. tamże, s. 28.

<sup>328</sup> McManamon podaje, prócz oracji wymienionych powyżej: 1414 r. – Gasparino Barzizza na pogrzebie Iacopa da Forlì (13 przekazów); 1415 r. – Andrea Giuliano na pogrzebie Manuela Chrysolorasa (18); 1417 r. – Poggio Bracciolini na pogrzebie Francesca Zabarelli (14); 1426 r. – Guarino Guarini na pogrzebie Giannicola Salerna (15); 1428 r. – Leonardo Bruni na pogrzebie Nanni Strozzi (24); 1478 r. – Cristoforo Landino na pogrzebie Donata Acciaiuoligo (15). Zob. J.M. McManamon, SJ, *Funeral Oratory...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>329</sup> Tamże, s. 27.

Charakter włoskich oracji humanistycznych zmieniał się w czasie. Na początku XV stulecia florenetyńska *oratio funebris* odwoływała się do ideałów demokratycznych wyrażonych w ateńskich *koinoi*. Miało to skutki również kompozycyjne, gdyż mówcy całkowicie ignorowali wówczas kwestię pochodzenia zmarłego, koncentrując się na pochwalę ustroju i czynów laudata na rzecz republiki. Tendencje te doskonale ilustruje twórczość Leonarda Bruniego, który około 1403 czy też 1404 roku skomponował panegiryk na cześć Florencji (*Laudatio Florentinae urbis*)<sup>330</sup>, a w 1428 roku wygłosił wzorowaną na mowie Peryklesa *Oratio in funere Joannis Strozzeae*<sup>331</sup>. Zmarłego przedstawił tu jako wzór obywatela-żołnierza, Florencję zaś (miejsce narodzin Strozzięgo) jako dziedziczkę tradycji rzymskiej i etruskiej, nagradzającą godnościami za cnoty i czyny w jej obronie<sup>332</sup>.

Humanisci dawali w oracjach wyraz swęgo zaangażowania ideowego w obronę polityki poszczęólnych republik do połowy XV wieku, usprawiedliwiając prowadzone przez nie wojny (także na Półwyspie Apenińskim) jako toczone w samoobronie<sup>333</sup>. McManamon wskazuje dwa istotne wydarzenia, które wpłynęły na zmianę i rezygnację z tak jawnej propagandy: upadek Konstantynopola (1453) oraz podpisanie pokoju w Lodi (1454)<sup>334</sup>. To pierwsze spowodowało osłabienie w mowach pogrzebowych tendencji republikańskich na rzecz idei Izokratejskich: humanisci zaczęli bowiem wzywać do sojuszu całego świata chrześcijańskiego przeciw Turkom (analogicznie do sojuszu panhelleńskiego przeciw Persom). To drugie zaś położyło kres wojnie prowadzonej od pół wieku między Wenecją a Mediolanem (wraz z ich sojusznikami), co skutkowało dla odmiany wprowadzeniem „paradygmatu Augusta”, tzn. poglądem o sprawiedliwości nagradzania przez władzę posłusznych, karania zaś butnych i występujących przeciw porządkowi społecznemu<sup>335</sup>. Przemiany polityczne i społeczne zmieniły również treści oracji funeralnych: miejsce laudacji ustroju zajął enkomion gubernatorów i urzędników państwowych, a wraz z nim w XVI wieku pojawiła się również pochwała przodków laudatów<sup>336</sup>.

<sup>330</sup> J.M. McManamon, SJ, *Continuity and Change in the Ideals of Humanism...*, dz. cyt., s. 72, 84; C. Lapraik Guest, *Figural Cities: Bruni's Laudatio Urbis Florentinae and its Greek Sources*, [in:] *Rhetoric, Theatre and the Arts of Design*, ed. C. Lapraik Guest, Oslo 2008, s. 151–187.

<sup>331</sup> J.M. McManamon, SJ, *Continuity and Change in the Ideals of Humanism...*, dz. cyt., s. 72, 84.

<sup>332</sup> H. Baron, *The Crisis of the Early Italian Renaissance: Civic Humanism and Republican Liberty in an Age of Classicism and Tyranny*, Princeton University Press, 1966, s. 413–439 (rozdział: *Ideas Born of the Florentine crisis: Bruni's Oratio Funebris ad 1428*); J.M. McManamon, SJ, *Continuity and Change in the Ideals of Humanism...*, dz. cyt., s. 72–74, także analiza oracji. Także: M. Márquez Cruz, *La Oratio in funere Iohannis Strozzi de Leonardo Bruni y la Oración fúnebre de Pericles recogida por Tucídides: sólo inspiración retórica?*, [en:] *Humanismo y pervivencia del Mundo Clásico*, ed. J.M. Maestre Maestre, J.P. Barea, L.C. Brea, Vol. 3, Alcañiz 2015, s. 1315–1326.

<sup>333</sup> J.M. McManamon, SJ, *Continuity and Change in the Ideals of Humanism...*, dz. cyt., s. 74.

<sup>334</sup> Tamże, s. 75–76.

<sup>335</sup> Tamże, s. 76.

<sup>336</sup> Tamże, s. 77–78.

\* \* \*

Z upływem czasu funeralna *oratio funebris* „rozlała się” wraz z ideałami renesansu głównie po Europie Zachodniej i Środkowej<sup>337</sup>, dotarła też do Rzeczypospolitej. Historia mowy humanistycznej w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim rozpatrywana jest zazwyczaj przede wszystkim w kontekście królewskich pogrzebów. Badacze wyliczają twórców, którzy w ten czy inny sposób, „mowami” lub „pochwałami”, pragnęli upamiętnić zmarłych władców<sup>338</sup>. W XVI wieku było to dość liczne grono, w którym znaleźli się między innymi (w kolejności alfabetycznej)<sup>339</sup>: Marcin Białobrzęski (ok. 1530–1586), biskup kamieniecki<sup>340</sup>; Maciej Frank (?–1552), poeta, filolog, wydawca Cyclerona<sup>341</sup>; Stanisław Hozjusz (1504–1579), biskup chełmiński, później także kardynał<sup>342</sup>; Bartłomiej Kłodziński (1551–1616), proto-notariusz stolicy apostołskiej<sup>343</sup>; Marcin Kromer (1512–1589), sekretarz

<sup>337</sup> Zob. J.M. McManamon, SJ, *An Incipitarius of Funeral Orations...*, dz. cyt. McManamon opracował dwie bibliografie. Pierwsza to aneks do monografii *Funeral Orations*, druga zaś to przywoływane tu już osobne bardzo obszerne zestawienie: *An Incipitarius of Funeral Orations...*, liczące około 1240 tekstów źródłowych. Zakres tego opracowania jest bardzo szeroki, gdyż zgodnie z tytułem obejmuje nie tylko humanistyczne *orationes funebres*, ale również: kazania pogrzebowe i inne panegiryczne (ponad 350 tekstów ma w tytule rzeczownik *sermo*, około 16 to oracje (a faktycznie kazania) *in exequiis*), mowy na zakończenie studiów (*graduation speech*), wzory retoryczne oracji funeralnych (*model oration*), listy pocieszające (*consolatory letter*), teksty określone jako panegiryki, a osobno: panegiryki funeralne, mowy na zakończenie kadencji podestę (*oration to mark end of service as podestà*), oracje pocieszające, powitalne, weselne, pochwalne bankietowe, a także mowę do sprzymierzonego władcy, mianowanie dowódcy armii Republiki Ambrozjańskiej, wniosek o zadośćuczynienie czy też naprawienie niesprawiedliwości i inne (ponad 80 pozycji, których tytuły sugerowałyby przynależność do gatunku mów pogrzebowych, opatrzonych jest adnotacją: *not a funeral oration*). Zakres chronologiczny faktycznie wykracza poza wyznaczone w tytule ramy (ok. 1350–1550), gdyż w zestawieniu uwzględnione są również pojedyncze teksty XVII-, a nawet XVIII-wieczne. Przeważająca większość pozycji odnosi się do Półwyspu Apenińskiego, są jednak również teksty z: Ancony, Augsburga, Awinionu (4), Bazyli (4), Brou, Coimbrę (2), Dillingen, Dubrownika (18), Ehrfurtu (2), Eichstätt, Este, Haan, Heidelbergu (6), Ingolstadt (4), Konstancji (12), Konstantynopola, Krety, Lejdy, Londynu, Madrytu (2), Mesyny (2), Moguncji (4), Nîmes (2), Norymbergi (2), Ottobeuren, Paryża (2), Rodos, Salzburga (2), Tuluzy, Wiednia (6), Wittenbergi (2), a także Krakowa (*Funebris oratio in funere Sigismundi Jagellonis* Stanisława Orzechowskiego [McMana. 795]).

<sup>338</sup> D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 7; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>339</sup> Wyliczenie obejmuje autorów dzieł powstałych do 1576 roku.

<sup>340</sup> K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce*, t. 2, Kraków 1858, s. 562; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>341</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 560–561; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8; M. Woźniak, *Portret króla. Biografistyka XVI-wiecznych polskich mów pogrzebowych*, on-line: <http://www.staropolska.pl/renesans/opracowania/Wozniak.html> [dostęp: 31.10.2020].

<sup>342</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I oraz O pochodzeniu i o dziejach Polaków księgi XXIX i XXX*, wstęp, przekład i oprac. J. Starnawski, Olsztyn 1982, s. XIX.

<sup>343</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 562–563; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer..., dz. cyt., s. XIX.



Zygmunta I Starego, później także biskup warmiński<sup>344</sup>; Marcin Laterna (1552–1598), kaznodzieja królewski<sup>345</sup>; Samuel Maciejowski (ok. 1499–1550), biskup chełmski, płocki, krakowski, kanclerz wielki koronny<sup>346</sup>; Stanisław Orzechowski (1513–1566), historyk<sup>347</sup>; Mateusz Piskorzewski (ok. 1544–1603), sekretarz królewski<sup>348</sup>; Hieronim Powodowski (1543–1613), kaznodzieja<sup>349</sup>; Jakub Przyłuski (ok. 1512–1554), pisarz ziemski, poeta, tłumacz<sup>350</sup>; Leonard Słonczewski (?–1562), kaznodzieja królewski<sup>351</sup>; Jan Dymitr Solikowski (ok. 1539–1603), sekretarz królewski, później także arcybiskup lwowski<sup>352</sup>; Krzysztof Warszawicki (1543–1603), sekretarz królewski<sup>353</sup> czy Marcin Wolski (Bielski) (ok. 1495–1575), historyk i tłumacz<sup>354</sup>. Wyliczając ich panegiryczne dokonania, badacze stosują rozmaite terminy genologiczne, którym czasem brak precyzji, co prowadzi do nieporozumień: mowa humanistyczna określana jest jako „kazanie”<sup>355</sup>, utwór poetycki zaś staje się „wymowną pochwałą”<sup>356</sup>. Faktycznie większość wzmiankowanych tu autorów to twórcy kazań, historię zaś XVI-wiecznych mów świeckich należałoby zacząć nie od pogrzebu Zygmunta I Starego w 1548 roku, ale dziesięć lat wcześniej, w wyliczeniu zaś uwzględnić „panegiryki” nie tylko królewskie.

<sup>344</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 552–560; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] St. Orzechowski, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław, 1972, s. XVII–XVIII; M. Woźniak, *Portret króla...*, dz. cyt.

<sup>345</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer..., dz. cyt., s. XIX.

<sup>346</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 531–535; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 7–8; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] St. Orzechowski..., dz. cyt., s. XVI; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer..., dz. cyt., s. XIX.

<sup>347</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 536–551; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8; M. Woźniak, *Portret króla...*, dz. cyt.; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer..., dz. cyt., s. XIX.

<sup>348</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 562; M. Woźniak, *Portret króla...*, dz. cyt.

<sup>349</sup> K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 563; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>350</sup> K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 561.

<sup>351</sup> Tekst tego kazania nie zachował się. M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 536; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>352</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 562.

<sup>353</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 563; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer..., dz. cyt., s. XIX.

<sup>354</sup> M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 561.

<sup>355</sup> D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8. Identycznie Starnawski o mowie Kromera (tegoż, *Wstęp*, [w:] St. Orzechowski..., dz. cyt., s. XXVII).

<sup>356</sup> Mecherzyński pisze o Solikowskim, który wydał: *carmen funebre* (Kraków, Wietor, 1545) i toż jako: *carmen lugubre* (Kraków, wdowa po Unglerze, 1545), że „wymowną również pochwałą uczył pamięć zmarłego króla”. K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 561.

Poniższe zestawienie *orationes funebres*<sup>357</sup> ma charakter wyłącznie roboczy i pogładowy, nie aspiruje do kompletności, również dlatego, że uwzględnia jedynie druki wydane do 1576 roku:

- (1538) Maciej Frank (*Matthias Franconius*; zm. 1552), śląski humanista działający w Krakowie, rektor szkoły mariackiej; mowa opracowana po śmierci Jana IX, księcia litewskiego (1499–1538), biskupa wileńskiego i poznańskiego, nieślubnego syna króla Zygmunta I Starego (1467–1548)<sup>358</sup>;
- (1545) Maciej Frank: mowa opracowana po śmierci Elżbiety Habsburżanki (1526–1545), pierwszej żony króla Zygmunta II Augusta (1520–1572)<sup>359</sup>;
- (1547) Johann Hoppe z Budziszyna (*Hoppius*, 1512–1565), niemiecki reformator szkolnictwa, aktywny także w Elblągu i Gdańsku: mowa opracowana w rocznicę śmierci Abrahama Kulwiecia (1509–1546), działacza reformacyjnego; stanowi pierwszy przykład mowy funeralnej w Wielkim Księstwie Litewskim<sup>360</sup>;
- (1548) Stanisław Orzechowski (*Orichovius*, 1513–1566), pisarz polityczny: mowa opracowana po śmierci króla Zygmunta I Starego<sup>361</sup>;

<sup>357</sup> Nie wszystkie wyliczone tu mowy funeralne mają charakter całkiem świecki, np. kwestią wymagającą osobnych badań jest charakter oracji protestanckich. Wszystkie jednak mają postać mowy i z formalnego punktu widzenia nie stanowią kazań.

<sup>358</sup> *Declamatio funebris in obitum magnanimi et excellentissimi ducis Joannis episcopi Posnaniensis Mathia Franconio autore. Annexa est ad meditandam ultimae necessitatis horam, quae parit nato nemini, sive summo illi, sive infimo, pia quaedam adhortatio*, Cracoviae, ex officina typographica Ungleriana Anno MDXXXVIII. Die XI Martii.

<sup>359</sup> *Oratio funebris in obitum divae principis et dominae dominae Elisabethae, magnanimi ac invictissimi Romanorum, Hungariae, Bohemiae etc. regis filiae, Seren[issimi] Princ[ipis] et Dom[ini] Dom[ini] Sigismundi Augusti regis Poloniae M. D. Lit[huaniae] etc. coniugis percharae. Cuius anima Vilnae ex fatali lege naturae cessit, non sine magno omnium desiderio: die XV Junii MDXLV, aetatis vero suae XVIII, mense XI, die XIII...* Ma[tthiae] Franconii. Accessit pia illa adhortatio ad meditandam ultimae necessitatis horam, correcta atque elimata diligentissime, Cracoviae, typis Scharffenbergianis. Bez r.

<sup>360</sup> *Oratio funebris in obitum nobilis ac clarissimi viri Doctoris Abrahami Culvensis Lithuani, Graecae linguae professoris in Academia Regiomont[ana], Regiomonti 1547. Abraomas Kulvietis, Pirmasis Lietuvos Reformacijos paminklas / The First Recorded Text of the Lithuanian Reformation. Abraomas Kulviečio Confessio fidei ir Johanno Hoppijaus Oratio funebris (1547) / Confessio fidei by Abraomas Kulvietis and Oratio funebris by Johann Hoppe (1547)*, ed. D. Pociūtė, Vilnius 2011, „Monumenta Reformationis Lithuanicae”, seria A: „Confessiones Fidei”, t. 1. Zob też: D. Pociūtė, *Abraomas Kulvietis. Humanistic Origins of the Early Reformation in the Grand Duchy of Lithuania*, [in:] *Latinitas in the Polish Crown and the Grand Duchy of Lithuania. Its Impact on the Development of Identities*, ed. G. Siedina, Firenze 2014, s. 167–168. *Oratio funebris Hoppego*, nigdy niewyglaszona, traktowana jest jako „wczesny przykład biografii humanistycznej w tej części Europy”. Zob. J. Niedźwiedz, *Nowa edycja Confessio fidei Abrahami Kulwiecia*, „Terminus”, t. 16 (2014), z. 3 (32), s. 371–373.

<sup>361</sup> *Funebris oratio habita a Stanislaio Orichovio, Ruteno, ad Equites Polonos, in funere Sigismundi Jagellonis, Poloniae Regis, Cracoviae, apud Viduam Floriani Unglerii, MDXLVIII; Pro exequis Sigismundi Jagellonis Poloniae Regis Stanislaei Orichovii Ruteni. Ad A. Q., Cracoviae sabbato postridie sanctae Annae quae dies ultima fuit funeris Anno Christi Dei nostri 1548.* (B. m) [Kraków, Helena Unglerowa]; *Stanislaei Orichovii Ruteni ornatu et copiosa oratio habita in funere Sigismundi Jagellonis Poloniae Regis, Venetiis, MDXLVIII*. Wydanie XVII-wieczne: *Oratio Stanislaei Orichovii in funere Serenissimi Sigismundi I Polonorum Regis felicissimi. In usum studiosae Juventutis Almae Universitatis Cracoviensis, Cracoviae, apud*

- (1548) Marcin Kromer (1512–1589), humanista, późniejszy biskup warmiński i przywódca polskiej kontrreformacji: mowa opracowana po śmierci króla Zygmunta I Starego<sup>362</sup>;
- (1548) Maciej Frank: mowa opracowana po śmierci króla Zygmunta I Starego<sup>363</sup>;
- (1553) Wacław Agryppa (*Wenceslaus Agrippa Lithuanus, Venclovas Agrippa*, ok. 1529–1597), Litwin, student uniwersytetu w Wittenberdze: mowa opracowana po śmierci Jana Radziwiłła (1516–551), krajczego wielkiego litewskiego<sup>364</sup>;
- (1560) Piotr Statorius-Stojeński (ok. 1530–1591), pochodzący z Francji działacz reformacyjny, jeden z tłumaczy Biblii brzeskiej: mowa opracowana po śmierci Jana Łaskiego (1599–1560), teologa i najwybitniejszego polskiego działacza reformacyjnego<sup>365</sup>;
- (1560) Abel Sylwiusz (*Abelus Sylvius Friso*; daty życia nieznane), Fryzjczyk, działacz reformacyjny: mowa opracowana po śmierci Jana Łaskiego<sup>366</sup>;

haeredes Christophori Schedel S. R. M. Typ., 1668. Przekład: St. Orzechowski, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław, 1972 (tekst będzie cytowany w tym przekładzie). Zob. też: M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 536–551; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8; M. Woźniak, *Portret króla...*, dz. cyt.

<sup>362</sup> *Oratio Martini Cromeri. In Funere Optimi Et Maximi Principis Sigismundi, eius nominis primi Polonorum, Lituanorum, Russorum, Prussorum et Mazouiorum Regis etc., Cracoviae MDXLVIII.* A[n]te d[iem] VII. Cal[endas] Aug[ustas]. Apud Viduam Hieronymi Vietoris [1548]; *De Sigismundo, Primo Rege Poloniae, etc. duo panegyrici funebres, dicti Cracoviae in eius funere. Nempe Sermo Samuelis Ep[iscop]i Crac[oviensis]. et R[egis] Polon[iae]. Cancellarii. Oratio Martini Cromeri, Canonici Crac[oviensis] et Oratoris Regii, Moguntiae, Fr. Behem. 1550.* Edycje dołączone do dzieł historycznych (samego Kromera, Jana Pistoriusa, Gwagnina) i inne szczegółowo opisuje J. Starnawski (tegoż, *Wstęp*, [w:] M. Kromer..., dz. cyt., s. XXIII, XXVIII). Zob. też M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 552–560; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] St. Orzechowski..., dz. cyt., s. XVII–XVIII; M. Woźniak, *Portret króla...*, dz. cyt. Zob. J. Bielski: „Po wykonaniu tych spraw [tj. po zakończeniu liturgii – przyp. M.C.] wyszli z kościoła. Tamże oracyją [kzanie – przyp. M.C.] czynił Samuel Maciejowski, biskup krakowski po polsku, pisał o tym i drugą Stanisław Orzechowski i Kromer po łacinie”. J. Bielski, *Kronika polska Marcina Bielskiego*, w Krakowie, w Drukarni Jakoba Sibeneychera, 1597 (Księgi piąte). s. 587. Przekład: M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I...*, dz. cyt.

<sup>363</sup> *Oratio Funebris in mortem Divi Principis et Domini Do[m]ini Sigismundi primi invictissimi optimique Poloniae etc. regis. Matth[iae] Franconii, Cracoviae, apud Hieronymum Scharffenbergum LXVIII.* [właściwie XLVIII]. Zob. M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4; K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 560–561; D. Platt, *Kazania pogrzebowe...*, dz. cyt., s. 8; M. Woźniak, *Portret króla...*, dz. cyt.

<sup>364</sup> *Oratio funebris de illustrissimi principis et domini, domini Iohannis Radzivili Oliciae et Nesnisi [sic!] ducis uita et morte, scripta a VVenceslao Agrippa Lithuano. Epicedion scriptum a Philippo Melanchthone [...], 1553.* B. m. (Wittenberg, druk. Peter Seitz Erben). Zob. R. Dambrauskaitė-Muralienė, *Venclovo Agripas Lietuvio laidotuvių kalba apie Joną Radvilą*, „Literatūra” LI, 2009, 3, s. 124–130.

<sup>365</sup> *In Clarissimi Viri D[omin]i Ioannis A Lasko Poloniae Baronis obitu[m] Funebris oratio, conscripta [et] habita a Petro Statorio, Impressum Pinczoviae in officina Danielis Lancicii, Anno 1560.* Dziękuję Panu Wojciechowi Kordyzonowi za okazaną pomoc w znalezieniu reprodukcji zabytku.

<sup>366</sup> *Oratio Funebris In Obitu[m] praeclarissimi viri [et] verae religionis vindicis invictissimi, Domini Ioannis a Lasko, conscripta atque edita ab Abelo Sylvio Frisone, Excussum Pinczoviae in officina*

- (1562) Jan Zamoyski (1542–1605), sekretarz królewski, później kanclerz wielki koronny i hetman wielki koronny: mowa opracowana po śmierci Gabriela Falloppia (Gabriele Falloppio, *Fallopious*, 1523–1562), lekarza, profesora na wydziale anatomii i chirurgii, a także botaniki Uniwersytetu w Padwie<sup>367</sup>;
- (1568) Leonard Gorecki (ok. 1530–1580), szlachcic, ewangelik: mowa opracowana po śmierci Jakuba Ostroroga (1516–1568), działacza reformacyjnego, starosty generalnego Wielkopolski<sup>368</sup>;
- (1574) Jan Dymitr Solikowski (ok. 1539–1603), sekretarz królewski, autor pism politycznych: mowa opracowana po śmierci króla Zygmunta II Augusta (1520–1572)<sup>369</sup>;
- (1574) Maciej Dziwisz Piskorzewski (1544–1603), kanonik wileński, sekretarz królewski: mowa opracowana po śmierci króla Zygmunta II Augusta<sup>370</sup>;
- (1574) Bartłomiej (Maciej) Kłodziński (1551–1616), mowa opracowana po śmierci króla Zygmunta II Augusta<sup>371</sup>;
- (1576) Jan Żołczyński (? – 1591), kanonik płocki; mowa opracowana w środowisku neapolitańskim po śmierci króla Zygmunta II Augusta<sup>372</sup>;
- (1576) Krzysztof Warszewicki (1543–1603), sekretarz królewski, później ksiądz katolicki: mowa opracowana po śmierci cesarza Maksymiliana II Habsburga (1527–1576)<sup>373</sup>;

Danielis Lancicii, Anno 1560. Mowa ta nie została wygłoszona. Zob. H. Kowalska, *Działalność reformatorska Jana Łaskiego w Polsce 1556–1560*, Warszawa 1999, s. 150.

<sup>367</sup> *Ioannis Sarri Zamocii Oratio, Habita Patavii in funere Excellentissimi Viri, Gabrielis Falloppii. IIII. Id[us] Oct[obres].. MDLXII, Patavii, apud Innocentium Ulmum MDLXII [1562].*

<sup>368</sup> *Oratio Leonhardi Gorecii, equitis Poloni, de morte magnifici ac illustris viri, domini Jacobi Ostrorogi, praesidis Posnaniensis, excusa Francofordiae cis Oderam, anno MDLXVIII (1568).* B. wym. Dr. Estr.; I. Teresińska, *Gorecki Leonard*, [hasło w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski*, t. 1., Warszawa 2000, s. 351.

<sup>369</sup> *In funere D[omini]... Sigismundi Augusti Poloniae regis, Magni Ducis Lituaniae etc. oratio Joan[is] Demetrii Solikovi[i] a Solki] regii secretarii, Cracoviae, in Officina Nicolai Scharfenberger, 1574.* Druk zawiera kilka utworów funeralnych. K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 562; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>370</sup> *Matthaei Dzivis Piskorzewii Oratio in Funere D[omini] Sigismundi Augusti Regis Poloniae Dicta XV. Calend[as] Martii Anno MDLXXIII, Cracoviae, in Officina Matthaei Siebeneycher, b. r. K. Mecherzyński, Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 562; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>371</sup> *In obitum Sigismundi Augusti Iagellonis Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae etc. Matthiae Clodinii Oratio. Ad Senatam et Equites Polonos, Bononiae apud Io[annem] Rossium MDLXXIII [1574].* K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 562–563; M. Skwara, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>372</sup> *In Funere Sigismundi Augusti Poloniae Regis, Joannis Zolcunii, nobilis Poloni, ad Neapolitanos, [w:] In Funere Sigismundi Augusti Regis Poloniae Celebrato Neapoli Prid[ie] Non[as] Octob[res] An[no] D[omi]ni MDLXXII. Oratio Atq[ue] Praestantium Virorum Poemata, Cum licentia Superiorum, Neapoli apud Iosephum Cacchium, b. r. [1576] – Estreicher notuje łącznie trzy wydania z tego samego roku. Szczegółowo o okolicznościach powstania tomu, w którym prócz tekstu mowy Żołczyńskiego znalazły się wiersze funeralne ponad siedemdziesięciu Włochów, zob.: S. Kot, *Z dziejów propagandy polskiej w wieku XVI*, Kraków 1928, s. 12–21. Tamże analiza mowy Żołczyńskiego.*

<sup>373</sup> *Christophori Varsavicii Equitis Poloni In Mortem Maximiliani Secundi Imperatoris Romani Oratio, Ratisponae MDLXXVI [1576].* K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 563.

- (1576) Piotr Bużeński (?–1583), starosta brzeźnicki i dobczycki: mowa opracowana po śmierci brata, Pawła Bużeńskiego, starosty dobczyckiego (1556–1575?)<sup>374</sup>.

Powyższa lista celowo nie zawiera dookreśleń występujących w literaturze przedmiotu takich jak: „mowa wygłoszona na pogrzebie” etc., gdyż jedyne, co w zasadzie jest pewne w każdym przypadku, to fakt przygotowania tekstu po śmierci laudata – okoliczności zaś towarzyszące *actio*, jak i to, czy do *actio* w istocie w ogóle doszło, nie zawsze da się ustalić. *Oratio funebris* mogła być wygłaszana po właściwej ceremonii pogrzebowej, ale równie dobrze w trakcie uroczystości, np. akademickich, zorganizowanych z okazji śmierci i pogrzebu, ale z właściwym scenariuszem funeralnym niemających nic wspólnego. Dobrym tego przykładem jest oracja Jana Żołczyńskiego ku czci zmarłego Zygmunta Augusta, najprawdopodobniej rzeczywiście wypowiedziana, ale w Neapolu, podczas obchodów „pogrzebowych” zaaranżowanych tam z inicjatywy Kłodzińskiego<sup>375</sup>. Niektóre z tych tekstów, tak jak „mowy” Kromera czy Orzechowskiego, z założenia były komponowane i wydawane jako literatura panegiryczna czy też biograficzna. Jerzy Starnawski, wspominając właśnie o tych dwu, pisze:

Istnieją zbieżności między mową Kromera i mową Orzechowskiego. Fakt, że obie nie wygłoszone opublikowano, to świadectwo, iż ludzie renesansu traktowali mowy jako dzieła literackie i podobnie jak Cyncero (*Orationes Verrinae* II–IV; pierwsza mowa została wygłoszona) ogłaszali dzieła publicystyczne w kształcie fikcyjnych mów. Na tym tle nie jest niczym dziwnym, że jedno z najważniejszych pism politycznych wieku złotego ubrane zostało w formę *Kazań sejmowych*, również nigdy nie wypowiedzianych z ambony jako cykl kazań na rozpoczęcie sejmów.<sup>376</sup>

Badacz jako oczywisty przyjmuje fakt, że zamiarem Orzechowskiego czy Kromera było napisanie „dzieła literackiego”, „broszury o królu

<sup>374</sup> *De generosi ac inclity Domini Pauli Buženii a Buženin, patricii Poloniae Capitanei Dopczyensis etc. ortu, totius vitae curriculum et morte oratio. Petri Buženii a Buženin, eiusdem unici et germani fratris, Cracoviae ex officina Mathiae Wierzbietae typographi [...] MDLXXVI [1576]*. Na przedniej wyklejce egzemplarza BK sygn. Cim.Qu.2176: „Nie masz w tem pisemku ani jednej myśli, ani jednego wypadku godnych uwagi. 19 [nieczytelne] Bużeński, już starosta dopczyński, umarł w Wiedniu z niestrawności, bo się był obzałt twardemi jajami, serem, sliwkami, a potem napił się lodowatego piwa, wina i wody; ale Bużeński był kalwinem. Druk jest Wierzbiety, a dziełko niezmiernie rzadkie”.

<sup>375</sup> S. Kot, *Z dziejów propagandy polskiej...*, dz. cyt., s. 12–13.

<sup>376</sup> J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] St. Orzechowski, *Wybór pism...*, dz. cyt., s. XVIII. Podobnie: „Zabieg publikowania mów nie wygłaszanych znany był w starożytności. Największy mówca Rzymian, Marek Tulliusz Cynceron, wygłosił tylko pierwszą mowę przeciw Werresowi, zarządzającemu jedną z prowincji rzymskich – Sycylią. Dalsze mowy nie były już potrzebne, ale autor przygotował je i swoje literackie dzieło udostępnił publiczności jako cykl *Orationes Verrinae* II–V”. J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I...*, dz. cyt., s. XXI. Badacz wspomina tu jednak o mowie należącej do innego rodzaju retorycznego – deliberatywnego. Tekst takiej mowy w postaci zapisanej może stać się pismem publicystycznym lub politycznym. Wydaje się, że lepszymi (pod pewnymi względami) przykładami byłyby tu fikcyjne antyczne epitafiosy Tukidydesa czy Platona – stanowiące interesujące wyjątki na tle całego starożytnego oratorstwa funeralnego.

w formie fikcyjnej mowy<sup>377</sup>, a nie tekstu mowy pogrzebowej, której *telos* jest wybrzmienie. Greckie i bizantyjskie epitafiosy, monodie i paramytetikosy, rzymskie laudacje funeralne oraz funeralne oracje humanistyczne miały jeden wspólny, inherentny cel – *actio*. Były w szczególności w sposób, silniej niż inne gatunki retoryczne, związane z właściwym im *hic et nunc*. Nawet jeśli w renesansowej Italii rzeczywiście funkcjonowały w podwójnym obiegu i w podwójnej funkcji: zarówno oratorskiej, jak i literackiej, to co do zasady ich geneologiczną rację bytu stanowiło wygłoszenie.

Michael von Cotta-Schönberg, badacz mów Piusa II (Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, 1405–1464), stwierdza:

The humanist oration is in principle a speech to a live audience [podkr. M.C.]. However, apart from its function as an act of directly communicating a message to and influencing the audience, it was an important literary product in itself, which was mostly written in advance of the delivery, but also polished and to some extent revised by the author after delivery, and published, first in the form of transcribed manuscript copies, and later in the form of printed editions, either as part of collections of orations or as part of collected works of an author, or otherwise.

[Mowa humanistyczna jest przede wszystkim przemówieniem do publiczności [wygłaszanym] na żywo. Jednak oprócz [pełnienia] funkcji aktu bezpośredniej komunikacji i wywierania wpływu na publiczność, stanowiła produkt literacki ważny sam w sobie, który w większości został napisany przed wygłoszeniem, ale także dopracowany i do pewnego stopnia poprawiony przez autora po wygłoszeniu i opublikowany, najpierw w formie transkrybowanych kopii rękopisów, a później w formie wydań drukowanych, albo jako część zbioru oracji lub jako część zebranych dzieł autora lub w inny sposób].<sup>378</sup>

Mimo że von Cotta-Schönberg wyjaśnia w tym miejscu ów „literacki” sposób funkcjonowania oracji humanistycznych, podkreśla jednak prymarność deklamacji – proces redakcji, korekty autorskiej i druku miał, według badacza, dokonywać się po wystąpieniu, nie zaś zamiast niego.

Jerzy Starnawski ma oczywiście słuszość, że „mowy” Orzechowskiego i Kromera (a należałoby tu uwzględnić także wiele innych) to dzieła literackie, którym nadano formę tekstu oratorskiego<sup>379</sup>. Warto tu jednak postawić pytanie o moment historyczny, w którym epideiktyczna, związana z czasem i miejscem *oratio funebris* stała się gatunkiem przede wszystkim literackim,

<sup>377</sup> J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I...*, dz. cyt., s. XXI.

<sup>378</sup> M. von Cotta-Schönberg, *Collected Orations of Pope Pius II*, edited and translated by M. von Cotta-Schönberg, vol. 1: Introduction. 6th version, Scholars' Press, s. 45; on-line: <https://hal.archives-ouvertes.fr/hal-01707661> [dostęp: 11.11.2020].

<sup>379</sup> Por. „«Mowa» Orzechowskiego na pogrzeb Zygmunta I nie tyle była mową, ile raczej obszernym panegirkiem, zakrojonym na biografię, jak to w ogóle było u humanistów w modzie. Toteż nie była wcale wypowiedzianą [...]”. R. Koppens, TJ, *Dwa lata w życiu St. Orzechowskiego 1548–1549. Przyczynek do monografii na podstawie Orichovianów wydanych w Krakowie w r. 1891 przez d-ra J. Korzeniowskiego*, Kraków 1893.

o moment, w którym dokonało się owo przesunięcie rodzajowe<sup>380</sup>. W XVII stuleciu, gdy miejsce wymowy funeralnej zajęły już na dobre oracje szlacheckie, *orationes funebres* rzeczywiście funkcjonowały jako teksty w głównej mierze literackie.

Kolejną kwestią istotną dla staropolskich humanistycznych oracji pogrzebowych, a nie opisaną dotąd przez badaczy, jest ich stosunek do znanych i obowiązujących w XVI wieku w Europie modeli. Mecherzyński o *exordium* w dziele Kromera pisze, że „wydaje smak ówczesnej szkoły włoskiej”<sup>381</sup>, z czego najwyraźniej czyni zarzut. W odniesieniu do tekstu z pierwszej połowy XVI wieku, gdy *oratio funebris*, nie tak dawno w końcu z Italii przyniesiona, zdaje się dopiero krzepnąć na polskim gruncie, uwaga taka, choć odnosząca się jedynie do kwestii elokucyjnych, winna być traktowana jako diagnoza i to trafna – pod warunkiem rozszerzenia jej o *dispositio*.

Dwie mowy, Kromera i Orzechowskiego, uznane przez badaczy za znakomite, zostaną tu pokrótce omówione, by dać obraz humanistycznej wymowy funeralnej rozwijającej się na gruncie polskim.

## MARCIN KROMER

Oracja Kromera opracowana po śmierci Zygmunta Starego, bardzo wysoko oceniona przez wszystkich niemal badaczy<sup>382</sup>, ma budowę trójdzielną, rzeczywiście naśladowującą włoski model humanistyczny oparty na *Rhetorica ad Herennium: exordium, encomium, peroratio*. Wstęp, który nie wprawił dziewiętnastowiecznych historyków literatury w zachwyt jako „rozwlekły, wymuszony

<sup>380</sup> To oczywiście wymaga bardzo szeroko zakrojonych komparatystycznych badań źródłowych, uwzględniających nie tylko same teksty mów, ale również scenariusze uroczystości pogrzebowych w Rzeczypospolitej – w którym miejscu (i czy w ogóle) była w nich przestrzeń dla mów humanistycznych. W przypadku Kromera, Orzechowskiego i Franka problem wynikał z osób samych autorów. Starnawski pisze: „Jasne jest, że Orzechowski, kanonik przemyski, już monitorowany za sprawę celibatu [...], jak i Kromer, kanonik krakowski, który dopiero w dwadzieścia jeden lat później podniesiony zostanie do godności biskupiej, jak również pochodzący z Legnicy bakałarz krakowski [mowa o Franku – przyp. M.C.] nie zostali dopuszczeni do głosu”. J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I...*, dz. cyt., s. XXI. W Italii oracje humanistyczne były po prostu zamawiane przez organizatorów pogrzebów, a ich autorzy i zarazem oratorzy stosownie oplacani.

<sup>381</sup> K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce...*, dz. cyt., s. 551.

<sup>382</sup> Tamże, s. 550–560; W. Bruchnalski, *Rozwój wymowy w Polsce*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. II, Kraków 1918, s. 291; S. Zabłocki, *Zachodnioeuropejskie przekłady z literatury łacińsko-polskiej w XVI i XVII w.*, [w:] tegoż, *Od Prerenesansu do Oświecenia. Z dziejów inspiracji klasycznych w literaturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 127; S. Bodniak, *Marcin Kromer ok. 1512–1569. Monografia*, rkps Biblioteki Kórnickiej, [za:] J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I...*, dz. cyt., s. XXV; J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I...*, dz. cyt., s. XXIII–XXVIII; wyjątek stanowi Henryk Barycz, tegoż, *Kromer Marcin*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1970, t. 15, s. 322.

i zimny”<sup>383</sup>, jest faktycznie realizacją kanonicznego (sięgającego antyku, a utrwalonego przez renesans) zestawu toposów egzordialnych: skromności i niewyraźności:

Przesławny królu Zygmuncie Auguście, i Wy dostojni Senatorowie, i inni znakomici mężowie zewsząd tu przybyli. Wydaje mi się, że niepowściągliwie nadużywam Waszej łaskawości i cierpliwości, wstępując na to wyniosłe miejsce, aby do Was w tej chwili przemawiać, przejęty czią na widok Waszego zgromadzenia tak licznego, nie czując trwogi wobec wielkości sprawy, o której mam mówić. Nie jestem tak tępy, by nie wiedzieć, czego i w jakim stopniu ode mnie oczekujecie, ani też nie mam tak dobrego o sobie mniemania, bym nie dostrzegął, co powinienem zrobić [...].<sup>384</sup>

Po obszernym passusie odnoszącym się do sztuk wizualnych, które potrafią ukazać fizyczną postać laudata (przypomnijmy tu humanistyczne porównania oratorstwa epideiktycznego do malarstwa czy rzeźby), okazują się jednak bezużyteczne, gdy przychodzi do przedstawienia cech jego umysłu, Kromer objaśnia funkcję *oratio funebris*:

Wielce jest pożyteczne dla ludzi głosić chwałę wielkich mężów obdarzonych wybitną cnotą. Konieczną jest także rzeczą – o ile to możliwe – okazywać wdzięczność za ich zasługi i innym wskazywać przykłady męstwa i chwały, by zachęcać ich do życia pełnego zasług.<sup>385</sup>

Nie jest już więc mowa pogrzebowa ani wyrażeniem żalu i rozpacz, ani nawet pocieszeniem i ulgą w bólu po poniesionej stracie. *Oratio funebris* ma być parenetyczna i – zgodnie z dydaktycznymi ideałami włoskich humanistów – ma zachęcać do cnót i nakłaniać do chwalebnych dokonań dzięki pobudzającym egzemplom z życia zmarłego. Do kogo faktycznie adresowany jest przedstawiony tu wzór władcy, Kromer ujawni dopiero w zakończeniu.

Mówca powraca do amplifikacji toposu *modestiae*<sup>386</sup>, by zamknąć wstęp uwagami ponownie uzasadniającymi konieczność pochwały zmarłego władcy. Dwa przeplatające się tematy, wprowadzane naprzemiennie, tworzą kunsztownie symetryczny, harmonijny układ.

<sup>383</sup> Opinia Mecherzyńskiego, którą cytuje, w zasadzie bez komentarza, J. Starnawski (tegoż, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I...*, dz. cyt., s. XXIV).

<sup>384</sup> M. Kromer, *Mowa Marcina Kromera na pogrzebie znakomitego i wielkiego władcy, Zygmunta, pierwszego tego imienia, króla polskiego, księcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego itd. zmarłego 1 kwietnia 1548 roku*, [w:] tegoż, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I oraz O pochodzeniu i o dziejach Polaków...*, dz. cyt., s. 105.

<sup>385</sup> Tamże, s. 106.

<sup>386</sup> „Ja jednak nie jestem tak zadufany w sobie, bym sądził, że zdolny jestem sprostać zarówno cnotom tego znakomitego króla, jak Waszym szlachtetnym uszom. Nie jestem też tak zarozumiała ani tak bezczelny, ani tak nierozumny. Wiem, że brak mi i nauki, i wymowy, i wprawy w przemawianiu, że nie mam ani potrzebnego talentu, ani pamięci. Któż ma taki potok najwytworniejszych słów, u kogo znaleźć taką pamięć i taką pełną godności wymowę, by mógł sprostać cnotom i zasługom najlepszego króla?”. M. Kromer, *Mowa Marcina Kromera...*, dz. cyt., s. 106–107.



W ostatnich słowach wstępu (*propositio*), znów korzystając ze wzorów klasycznych, Kromer zapowiada kompozycję pochwały:

Będę mówić krótko o trzech rodzajach dóbr, które jedynie zasługują na pochwałę: a więc najpierw o celach [sic! – M.C.] zewnętrznych, potem o zaletach jego ciała, wreszcie o zaletach umysłu. Proszę Was, dostojni mężowie, byście zechcieli wysłuchać mnie łaskawie, gdy będę to czynił.<sup>387</sup>

W istocie pochwała jest wyraźnie podzielona na dwie części. Część pierwszą, *stricte* biograficzną, zgodnie ze wzorami klasycznymi otwiera amplifikacja kolejnych *kefalai*: od pochodzenia, przez wychowanie i edukację, wiek młodzieńczy etc., przy czym czyny i dokonania Zygmunta jako króla uporządkowane są w układzie relacji politycznych, np. osobno zostały opisane wojny z Tatarami, osobno z Turkami, osobno z Krzyżakami, osobno z Moskwą, w każdym przypadku zachowany jest jednak zarys chronologiczny wydarzeń<sup>388</sup>. Kromer zdawał sobie sprawę, że plan idealnie odwzorowujący rzeczywiste następstwo przy tylu przytoczonych faktach byłby dla odbiorcy mało czytelny. Dzięki pogrupowaniu wątków, uwidocznił celowość i spójność polityki króla. Po tematach politycznych Kromer podejmuje zagadnienie kolejnych małżeństw (tu enkomiony *ex genere* królowych) i potomstwa, a następnie temat *bona corporis* władcy, czyli tych zalet, które były tak istotne dla mówców funeralnych przez ponad półtora tysiąca lat, a które wyraźnie tracą na ważności w oracjach szlacheckich kolejnego stulecia. W opisie powierzchowności króla mówca jest obiektywny. Zdaje sobie sprawę z obowiązków oratorskich, jakie nałożyła na niego tradycja gatunku, stara się jednak nie zakłamywać rzeczywistości:

Jak mam opisać jego piękność i postawę, siłę znoszenia szlachetnych trudów, dostojne oblicze, twarz – jak mówi największy poeta – godną najwyższej władzy? Nie mogę tego uczynić, choćbym najusilniej chciał. Najpierw bowiem prawie wszystko to w nim zaczęło słabnąć wraz z coraz bardziej ciężącym mu wiekiem, co przedstawiłem w tym świetle. Pozostały w nim jednak nie przyćmione wiekiem podeszły ślady tych rzeczy. Starsi ludzie [...] opowiadają dowody jego mocy i sił: jak, w kwiecie wieku będąc, łamał żelazne podkowy, rozrywał grube liny konopne, ręką naciągał kusze, rozrywał talie kart do gry. [...] Cieszył się stale, aż do późnej starości, zdrowiem, harmonijną budową wszystkich członków, która pozwalała szybko odzyskiwać siły nadwątlone chorobą.<sup>389</sup>

Tak sformułowany opis ponad osiemdziesięcioletniego monarchy mimo wszystko zachowuje charakter pochwalny, ale jednocześnie pozostaje w tym dyskretnym panegiryzmie wiarygodny. Kromer nie wyprowadza z niego,

<sup>387</sup> Tamże, s. 107–108.

<sup>388</sup> M. Woźniak uważa, że w omawianych przez nią mowach, także Kromera, w ogóle nie ma układu chronologicznego. Zob. M. Woźniak, *Portret króla...*, dz. cyt.

<sup>389</sup> M. Kromer, *Mowa Marcina Kromera...*, dz. cyt., s. 129.

wzorem autorów antycznych, wątków lamentacyjnych, opis służy tylko i wyłącznie charakterystyce, przybliżeniu postaci władcy<sup>390</sup>.

Temat cnót otwiera drugą część enkomionu uporządkowanego właśnie *ex virtutibus*. Kromer nie poprzestaje jednak na ogólnikach i każdej z nich: roztropności, męstwa, wstrzemięźliwości i sprawiedliwości (ale także pracowitości, szczerości, łagodności, pobożności etc.) dowodzi, jako argumenty przytaczając kolejne, bardzo liczne egzemplia z życia władcy<sup>391</sup>. Taką dwudzielną kompozycją enkomionu Kromer wyraźnie nawiązuje do rozwiązań włoskich, by za przykład podać choćby przedstawioną tu orację Poggia Braccioliniego.

*Perroratio* to *sermocinatio* – Kromer oddaje głos samemu Zygmuntowi, który zwraca się z napomnieniem kolejno do Polaków („godzi się wszystkich Was, połączonych rządami, objąć jednym wspólnym mianem”<sup>392</sup>) i do syna. Jak pisze Stanisław Bodniak, w mowie zarysowuje się tendencja: Zygmunt I ma być wzorem dla następcy tronu, także wzorem przywiązania do Kościoła katolickiego<sup>393</sup>. Mówcy przyświecają więc nie tylko cele panegiryczne i moralizatorskie, ale także doraźnie polityczne.

Apostrofę do Zygmunta Augusta otwiera bardzo klasyczna *consolatio*:

Nie trzeba jednak, Synu, byś wraz z matką Twoją i siostrami, ukochanymi moimi córkami, zbyt boleś nad moją śmiercią. Ja bowiem syt jestem już czasu, lat, życia i sławy, i nie mówię, że umarłem, lecz tylko przeszedłem do królestwa szczęśliwszego życia.<sup>394</sup>

Są tu więc zarówno argumenty obecne w greckich epitafiosach, jak i te, które wprowadzili do mów pogrzebowych Grzegorz z Nazjanzu i Grzegorz z Nyssy. Ten *passus* to jedyne w całym tekście tak wyraziście sformułowane pocieszenie. Nawet ostatnie słowa zakończenia, wypowiedziane już przez samego „mówcę” przypomnienie słuchaczom o obowiązku modlitwy za zmarłego i wyrażenie przekonania o jego modlitwowej wzajemności wobec żywych, mają wymiar konsolacyjny wielce subtelny w swej retorycznej oszczędności.

Oracja Kromera nie tylko nie zawiera wątków konsolacyjnych, poza wspomnianym, ale także lamentacyjnych. Ani króciutki opis śmierci władcy, ani pochwała z uwagi na *bona corporis*, ani laudacja *ex factis* nawet w nikłym stopniu nie składają się na *threnos*. Nawet unaoczniające elementy fikcji literackiej, jak np.: „Nie dane zostało ojcu (tak jak by tego pragnął) zabezpieczyć trzech pozostałych córek: Zofii, Anny i Katarzyny, panien godnych

<sup>390</sup> O realistycznym ujęciu tematu starości króla i jego zniedołężnienia jako argumentów refuntacyjnych w mowie Kromera, zob. M. Woźniak, *Portret króla...*, dz. cyt.

<sup>391</sup> Tamże.

<sup>392</sup> M. Kromer, *Mowa Marcina Kromera...*, dz. cyt., s. 156.

<sup>393</sup> S. Bodniak, *Marcin Kromer ok. 1512–1569. Monografia...*, dz. cyt., s. XXX.

<sup>394</sup> M. Kromer, *Mowa Marcina Kromera...*, dz. cyt., s. 158.

małżeństwa z wielkimi królami. Widzicie je tutaj, złamane bólem z powodu przedwczesnej śmierci ojca, płaczące, powalone na ziemię<sup>395</sup>, nie są amplifikowane w żaden sposób umożliwiając wyodrębnienie lamentacji jako całości kompozycyjnej.

## STANISŁAW ORZECOWSKI

Odmianą strategię przyjął Orzechowski w swojej *oratio funebris*. Jest to mowa bardzo patetyczna, silnie nacechowana emocjonalnie. Już *exordium* zapowiada ów afektowany ton: argumenty lamentacyjne przeplatają się tu (zgodnie z najlepszymi tradycjami chrześcijańskimi) z argumentami konsolacyjnymi, a także enkomiaściami, które znów inspirują lament.

Król nasz umarł. Jeżeli jednak mógł umrzeć ten, którego wysoka godność i władza królewska, jaką przez całe życie stale sprawował, uczyniła przed śmiercią nieśmiertelnym, to cóż się stało? Dlaczego mówimy, że umarł, gdy raczej tylko wyzuł się ze swego śmiertelnego ciała, przeszedł bez śmierci do innego życia, do którego dążył drogą wstrzemięźliwości, sprawiedliwości i bogobojności?<sup>396</sup>

Passus ten, w oryginale łacińskim stanowiący jeden okres<sup>397</sup>, zawiera w zasadzie zarys wszystkich elementów epitafigijnych: jeszcze nie lament, ale bardzo wyrazistą i uroczystą konstatację, która lament zapowiada: „Król nasz umarł” (*Rex noster mortuus est*); argument nieśmiertelności, który od czasów Ojców Kapadockich należał do topiki konsolacyjnej; oraz króciutką, jakby mimowolną pochwałę *ex virtutibus*.

Kolejne słowa to już bardzo wyraziste i bardzo jednoznaczne opłakiwanie:

Odszedł tam, zostawił nas płaczących i zboliałych w tej żałobie, w tych kirach, w które przyodziani stawiliśmy się na jego pogrzebie. Panowie a Bracia, z nim wszystko dla nas przepadło, jemu zaś nie ubyło nic poza śmiertelnym ciałem. Zamiast niego jego minione życie dochodzi [sic! – M.C.] do wieczności, do nieśmiertelności wiekuistej, nasze natomiast życie, śmierć raczej, tak boleśnie dotknięte jego odejściem, będzie pełne udręczenia i puste. Świadczy o tym wasz ból i wasze serdeczne łzy. Opłakujemy nimi nie zgon naszego króla, który nie może umrzeć, lecz nasze sieroctwo.<sup>398</sup>

<sup>395</sup> Tamże, s. 128.

<sup>396</sup> S. Orzechowski, *Mowa żałobna, jaką Stanisław Orzechowski z Rusi wygłosił do szlachty polskiej na pogrzebie Zygmunta Jagiellończyka, króla polskiego*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, opracowanie i wstęp J. Starnawski, Wrocław, 1972, s. 3.

<sup>397</sup> Na jego kunsztowność zwraca uwagę Jolanta Malinowska, zob. tejsze, *Colores Rhetorici niektórych mów Stanisława Orzechowskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1991–1992, t. XXXIX–XL, z. 3, s. 115–116.

<sup>398</sup> S. Orzechowski, *Mowa żałobna...*, dz. cyt., s. 3–4.

Argument lepszego życia po śmierci zdaje się zupełnie nieskuteczny, nie może tu jeszcze złagodzić bólu, który dopiero nabierze mocy. *Threnos*, zwyczajowo związany z czasem terażniejszym, u Orzechowskiego obejmuje także przyszłość („życie [...] będzie pełne udręczenia i puste”): cierpienie ma wymiar totalny.

Kolejna część wstępu to enkomion, który pełni ważną funkcję kompozycyjną – dowodzi konieczności głoszenia chwały zmarłego dla celów parenetycznych (główna intencja wpisana w mowy humanistyczne), *ergo*: uzasadnia powstanie *oratio funebris* Orzechowskiego:

Tak więc Bóg dał naszego Zygmunta za przykład innym królom, przykład nie zmyślony ani nakreślony piórem, lecz żywy, wyrażający się w czynach [...]. Lecz cóż? Czy tylko dla królów był przykładem życia? Bynajmniej, Panowie a Bracia. Nie ma nikogo, nawet najniższego, kto nie mógłby w tym królu znaleźć dla siebie przykładu dobrego i szczęśliwego życia. [...] Omówienie tego będzie użyteczne i miłe nie tylko dla nas w naszym nieszczęściu, lecz i dla tych, którzy będą pragnęli żyć chwalebnie i chwalebnie rządzić.<sup>399</sup>

Fraza „miłe nie tylko dla nas w naszym nieszczęściu” może wskazywać na motywację konsolacyjną, ponieważ jednak Orzechowski w żaden sposób nie amplifikuje tego argumentu, zadeklarowanym przez oratora celem pozostaje nie pocieszenie pogrążonych w żałobie, ale – podobnie jak u Kromera – całkowicie humanistyczne ukazanie osobowego wzoru do naśladowania. Mówca zapowiada, że dokona tego, przedstawiając czyny zmarłego, w deklarację tę wplata wszakże topikę skromnościową („nie mym talentem oratorskim, od którego jestem bardzo daleki”<sup>400</sup>). Wymowa nie kształtuje więc rzeczywistości, nie zdobi jej i nie upiększa, jest jedynie medium, dzięki któremu czyny króla mogą zostać przywołane.

Po wstępie, bardzo wyraźnie zakończonym wezwaniem do wysłuchania<sup>401</sup>, Orzechowski zaczyna długi enkomion. Znowu początek otwierają klasyczne *kefalaia*: pochwała przodków i pochwała wychowania. Jednak już po tym ostatnim toposie, czyli niemal na początku enkomionu, rytm biograficzny ulega zakłóceniu – ustępuje porządkowi cnót: czyny nadal są szczegółowo opisywane, ale stanowią argumenty obrazujące daną cnotę.

<sup>399</sup> Tamże, s. 5–6.

<sup>400</sup> Tamże, s. 7.

<sup>401</sup> „Zbyteczne chyba prosić was, byście mnie uważnie słuchali, gdyż sama boleść wasza do tego was skłania, dla zachowania zwyczaju jednak, proszę was o to”. Tamże, s. 7. Orzechowski w podobny sposób przerywa enkomion także później: „Oby mi starczyło, Panowie a Bracia, talentu wymowy, bym zdołał należycie przedstawić, jakie były obyczaje tego króla, jakie zdolności, jaki sposób bycia. Tymczasem zaś, gdy nie tylko moja wymowa, która jest marna, ale niczyja w ogóle sprostać nie zdoła cnotie króla Zygmunta, zróbcie mi tę łaskę i nie oczekujcie mojej wymowy, ale raczej przypomnienia jego czynów. Wspominaniu bowiem i upamiętnieniu ich poświęcamy ten żałobny obchód i innym wskażemy, jak królowie powinni panować”. Tamże, s. 23–24.

Badacze szczegółowo zanalizowali laudację skomponowaną przez Orzechowskiego. Tadeusz Sinko pod koniec lat trzydziestych XX wieku wskazał na inspirację *Agesilaosem* Ksenofonta<sup>402</sup>. Wydaje się jednak, że podział pochwały na dwie części: na katalog czynów i następujący po nim katalog cnót bliższy jest Kromerowi. Ewa Milkamanowicz dla oracji Orzechowskiego znalazła inny wzór: ma to być *De imperio Cn. Pompei* Cycerona<sup>403</sup>.

Kolejna partia mowy to napomnienie – znów bardzo wyraziste. Ekshortacja kierowana najpierw do Zygmunta Augusta, następnie zaś do senatorów, w końcowej części jest w istocie wezwaniem do czujności wobec narastającego ze strony Moskwy, Tatarów, Turcji i Wołoszczyzny zagrożenia.

Jolanta Malinowska zwraca uwagę na fakt, że istotny fragment tej części mowy ma charakter dziękczynny<sup>404</sup>. Rzeczywiście, mówca zwraca się w pierwszej kolejności do Boga, a następnie do zmarłego ze słowami pełnymi wdzięczności i pochwały:

Komu zawdzięczamy, że państwo nasze trwa dotychczas? Czyja to zasługa, że Królestwo to kwitnie talentami, że jest potężne i zamożne, że korzysta z pokoju i wolności, że żyje według najlepszych praw, wpatrując się pilnie w wiele przesławnych po nim pamiątek poświęconych mu na wieki. Tobie, Zygmuncie zawdzięczamy to wszystko, od Ciebie otrzymawszy, Tobie oddajemy. Wszystko to Twoje dary, Twoje dobrodziejstwa [...].<sup>405</sup>

Ten kolejny już wątek enkomiastyczny nie ma funkcji parenetycznej ani nawet „dekoracyjnej”. Jego kompozycyjnym zadaniem jest logiczne i emocjonalne wprowadzenie *threnos*, którym Orzechowski chce zakończyć mowę:

Byleś autorem naszych praw, nauczycielem obyczajów i karności. Oto leżysz, Zygmuncie, światłości nasza upragniona. Do kogóż teraz uciekać się będziemy, kogo o pomoc prosić, kogo przeciwstawimy naszym wrogom, na jakim oprzemy się pokoju, na jakiej wojnie, na jakim przymierzu? Gorzkie jest dla mnie, Panowie a Bracia, przypomnienie tego wszystkiego. Obrzędy pogrzebowe do płaczu pobudzają. O nieszczęśliwy żywot, osierocony przez tego króla i ojca. Śmierć jego pozbawiła cię wszelkiej ozdoby, odjęła ci wszelką obronę, odebrała wszelką pociechę. Pozostał tylko ból, żaloba i jęki.<sup>406</sup>

Co prawda po tych słowach mówca zwraca się do Zygmunta Augusta, jako następcy zmarłego króla, z prośbą o przywrócenie nadziei, a do szlachty i senatorów z wezwaniem o zachowanie zmarłego króla w pełnej czci pamięci, ale trudno uznać to za element konsolacyjny. Zbyt słabo jest zarysowany, nieproporcjonalnie w stosunku do opłakiwania rozwinięty, aby mógł odegrać

<sup>402</sup> T. Sinko, *Erudycja klasyczna Stanisława Orzechowskiego*, Kraków 1939, s. 23–25. Identycznie Starnawski, zob. J. Starnawski, *Wstęp*, [w:] S. Orzechowski, *Mowa żałobna...*, dz. cyt., s. XX.

<sup>403</sup> E. Milkamanowicz, *Konstrukcja pochwały Zygmunta Starego...* dz. cyt., s. 73–75.

<sup>404</sup> J. Malinowska, *Colores Rhetorici...*, dz. cyt., s. 121.

<sup>405</sup> S. Orzechowski, *Mowa żałobna...*, dz. cyt., s. 87.

<sup>406</sup> Tamże, s. 87–88.

rolę pocieszenia, szczególnie że całą orację zamyka obraz powszechnego płaczu, któremu mówca nie potrafi się już przeciwstawić<sup>407</sup>.

Pod pewnymi względami mowa Orzechowskiego, tak odmienna od spokojnego i zrównoważonego toku oracji Kromera, przypomina monodię. Oczywiście całkowicie odbiega od tego modelu pod względem kompozycyjnym, ale dominacja dwu typów wątków: pochwalnych i wynikających z nich lamentacyjnych, przy braku równoważącego je pocieszenia, które winno płynąć z nadziei wiązanych z nowym panowaniem, sprawia, że podobnie jak w monodii głównym celem całej mowy staje się ekspresja żalu. Diagnoza postawiona przez Jolantę Malinowską, że oracja ta ma formę „greckiego enkomion”, wydaje się nieadekwatna<sup>408</sup>. *Katharon enkomion* miał prostą kompozycję – składał się wyłącznie z pochwały. Tu pochwałę poprzedza wstęp złożony z wątków lamentacyjnych, pochwalnych i konsolacyjnych, z dominantą tych pierwszych, a zamyka *threnos*. Nie da się tego nałożyć na żaden model antyczny w jego czystej formie. Wydaje się więc konieczne odnalezienie późniejszego, może piętnastowiecznego, tekstu (lub grupy tekstów), który stał się dla Orzechowskiego inspiracją, identyfikacja wzoru samej pochwały jest bowiem dalece niewystarczająca. Można uznać, że *Funebris Oratio [...]*, *ad Equites Polonos* zachowuje trójdzielny humanistyczny układ, że, jak pisze Romuald Koppens, jest „obszernym panegirkiem, zakrojonym na biografię, jak to w ogóle było u humanistów w modzie”<sup>409</sup>, nie wyjaśnia to jednak jej trenicznego czy też monodycznego zabarwienia.

\* \* \*

Humanistyczna mowa pogrzebowa, wyrosła na styku kultur i tradycji, odegrała się od pierwotnych celów oratorstwa funeralnego: zamiast pomagać żałobnikom uzewnętrznić, a następnie ukoić ból, miała wyrażać ideały, zamiast pocieszać w cierpieniu – zachęcać do cnoty. Rozluźniła też związek z oratorskim tu i teraz, co pozwoliło jej się przenieść w sferę literacką. W Rzeczypospolitej związek ten był już do tego stopnia swobodny, że *orationes funebres* były równie często (o ile nie częściej) wręczane rodzinie zmarłego w postaci druków okolicznościowych, co wygłaszane.

<sup>407</sup> „Nie powiem nic więcej. Przeszkadzają mi Twe łzy, Auguście, i wasze, Panowie a Bracia, nie tylko moje. Niechże te łzy skłonią nas do modlitwy, by Bóg był miłościw temu Zmarłemu, by raczył ulitować się nad nami. Rzekłem”. Tamże, s. 88.

<sup>408</sup> J. Malinowska, *Colores Rhetorici...*, dz. cyt., s. 115.

<sup>409</sup> R. Koppens, TJ, *Dwa lata w życiu St. Orzechowskiego 1548–1549...*, dz. cyt., s. 10.

ROZDZIAŁ V  
„UCZCIWE ZACHOWANIE BRATA NASZEGO  
NIE UMARŁO Z NIM POSPOŁU, ALE ŻYWIE...”.  
JANA KOCHANOWSKIEGO  
*PRZY POGRZEBIE RZECZ*  
JAKO *ORATIO GRATIARUM ACTORIA*

Mowa czy mowy? Wcześniej omawiane gatunki, które dały tytuły poszczególnym rozdziałom: epitafios, monodia, paramytetikos, *laudatio funebris* czy *oratio funebris*, to projekty pojedynczych wystąpień funeralnych. Tymczasem mowa szlachecka w Rzeczypospolitej Obojga Narodów stawała się kompletna dopiero po dopełnieniu jej responsem. Oratorski dwugłos: mowa – odpowiedź, oddawanie – dziękowanie, winszowanie – dziękowanie etc. rozbrzmiewał w salach sejmowych i bankietowych, przy chrzcie, ślubie i pogrzebie. Konieczne jest tu, dla porządku, skrótowe przywołanie wyników dotychczasowych badań nad gatunkami szlacheckich mów pogrzebowych. W ścisłym sensie, a zatem pomijając oracje inwitycyjne (*oratio invitatoria ad funus*)<sup>410</sup>, powitalne (*oratio salutatoria*)<sup>411</sup>, wygłaszane przy oddawaniu księgi pogrzebowej (*oratio dedicatoria*)<sup>412</sup> oraz kilka innych<sup>413</sup>, szlacheckie mowy pogrzebowe były dwie: *oratio ab hospitibus*, czyli mowa od gości (określana też jako: kondolencja na pogrzebie<sup>414</sup>) oraz dziękowanie w imieniu rodziny (*oratio gratiarum actoria nomine consanguineorum*<sup>415</sup>). Niektórzy staropolscy teoretycy

---

<sup>410</sup> Opis gatunku i literatura przedmiotu: M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 214–215.

<sup>411</sup> Opis gatunku i literatura przedmiotu: tamże, s. 215–16.

<sup>412</sup> Opis gatunku i literatura przedmiotu: tamże, s. 249–258.

<sup>413</sup> Opis gatunków i literatura przedmiotu: tamże, s. 258–262.

<sup>414</sup> M. Barłowska, M. Ciszewska, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*, dz. cyt., s. 23–24; M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 216–234.

<sup>415</sup> M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 234–249.

jako osobną kategorię traktowali mowę w imieniu króla lub księcia (*oratio nomine regis vel principis qui ad funus mittit oratorem*)<sup>416</sup>, inni jeszcze główne dwa typy dzielili na podtypy w zależności od tego, czy mówca występował w imieniu własnym czy cudzym<sup>417</sup>. Obecnie przyjmuje się istnienie odmian *orationes ab hospitibus* i *orationes gratiarum actoriae nomine consanguineorum*, ale związanych z konkretnym momentem bardzo wczesnego etapu uroczystości pogrzebowych, tj. wyprowadzeniem ciała, jeśli transportacja była konieczna z uwagi na odległość miejsca śmierci od miejsca planowanego pochówku.

Od XVI wieku w Rzeczypospolitej funkcjonowały aż trzy rodzaje przemówień pogrzebowych: kazanie, mowa humanistyczna i oracje szlacheckie, które więcej dzieliło niż łączyło<sup>418</sup>.

Przede wszystkim, co już zostało powiedziane zarówno tu, jak i we wcześniejszych opracowaniach, mowy szlacheckie, w przeciwieństwie do pozostałych dwu typów wystąpień monologicznych, co do zasady funkcjonowały w dialogu. Jako dowód, obok podręczników wymowy funeralnej definiujących te gatunki, obok tysięcy przekazów zawierających w tytułach kwalifikację gatunkową, posłuży cytowany już<sup>419</sup> znamieny przykład tytułu oracji z tzw. sylwy Śliźniów (rękopis Białoruskiej Biblioteki Narodowej, sygn. f. 091-4024, k. 42r i nast.): *Mowa moja, którą miał mieć na pogrzebie [Jego] M[ości] Ks[ię]dza Benedykta Glińskiego w Żunniczach 27 Julii 1679 przypadającym, ale potym respondentą nie znaleźli, nie mówiłem*. Orator, który już przygotował tekst wystąpienia, ostatecznie zrezygnował z wygłoszenia go wobec braku reprezentanta drugiej strony, który mógłby wygłosić mowę dopełniającą. Ani kazania, ani *orationes funebres* takiego dopełnienia nie potrzebowały. Kaznodzieje mogli występować jeden po drugim w czasie trwających kilka dni uroczystości pogrzebowych, nierzadko też nawiązywali do treści wcześniejszych wystąpień, nigdy jednak faktycznie ze sobą nie dialogowali w czasie tej samej mszy.

Po wtóre, mowy szlacheckie podobnie jak kazania, ale w opozycji do oracji humanistycznych, wygłaszane były wyłącznie w języku wernakularnym. Choć w Italii zdarzały się przypadki wystąpień po włosku, zasadniczo jednak językiem *orationes funebres* była łacina. Ta zaś, mimo że w Rzeczypospolitej dość powszechna, pozostawała domeną mężczyzn i w czasie uroczystości rodzinnych musiałaby działać ekskluzywnie – polskie i litewskie

<sup>416</sup> Rkps BJ 6092 (*Orator Tullianus politicus [...] 1649*), k. 118r, [za:] M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 212.

<sup>417</sup> Rkps BN akc. 6411 (*Rhetoricus seu orator practicus Polonus [...] propositus anno Domini 1674. Traditus a Stanislaw Jawor. Scriptus vero a me Jacobo Joanne Mamiński auditore eiusdem*), s. 490–491, [za:] M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 213.

<sup>418</sup> Uwagi te przedstawiłam częściowo w artykule: M. Ciszewska, *Dzieweczki i panny w pogrzebowych mowach szlacheckich i kazaniach (XVII wiek)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2021/4, s. 131–168.

<sup>419</sup> M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 14.



szlachcianki nie były niewiastami uczonymi, a nierzadko to w ich imieniu występował reprezentant rodziny zmarłego i do nich (wdów i osieroconych córek) zwracał się orator występujący z kondolencjami od gości.

Po trzecie, w przeciwieństwie do pozostałych typów wystąpień, którym można było nadać formę tekstów literackich, oracje szlacheckie nigdy nie zmieniły przynależności rodzajowej, a ich jedynym celem zawsze była i pozostała *actio*<sup>420</sup>. Teksty owych oracji nigdy nie zaczęły funkcjonować poza okolicznościami, w których zostały wygłoszone, np. jako utwory literackie. Pozostały jedynie – co do reguły – dokumentami, transkryptami, świadectwami. Do tej pory nie odnaleziono ani jednego dziękowania czy kondolencji, która zostałaby opracowana po dniu pogrzebu jako np. wyraz hołdu dla osoby zmarłej. Znanych jest co prawda kilka przekładów żartów oratorskich, tzw. weselnych mów frantowskich<sup>421</sup>, nie jest więc wykluczone, że kiedyś zostaną odnalezione pojedyncze przekazy analogicznie budowanych oracji pogrzebowych, niemniej jednak będą to wyjątki potwierdzające regułę.

Po czwarte, co zresztą implikuje punkt powyższy, mowy szlacheckie w zasadzie nie były podawane przez ich autorów do druku, a – pomijając pojedyncze przypadki – funkcjonowały niemal wyłącznie w obiegu rękopiśmiennym<sup>422</sup>. W bibliografii Marka Skwary<sup>423</sup> drukowanym mowom szlacheckim poświęconych jest zaledwie kilkanaście stron (z których większość zajmują przekazy oracji w antologii Jana Pisarskiego *Mówca polski*), wobec kilkuset odnotowujących kazania. Zapewne nigdy nie uda się opracować katalogu odpisów mów szlacheckich w manuskryptach z uwagi na ich niemożliwą do ogarnięcia liczbę.

Po piąte, status społeczny oratora wygłaszającego dziękowanie gościom był co najmniej równy statusowi żałobników. Jako świecki przedstawiciel rodziny występował bowiem przeważnie krewny lub przyjaciel domu. Nieco odmiennie kwestia ta kształtowała się w przypadku wystąpień posłów nieobecnych gości. Poseł senatorski, a z oczywistych względów przede wszystkim królewski – pozostawał zazwyczaj na niższym szczeblu hierarchii od swego zleceniodawcy. W pierwszym przypadku orator, zarówno swą osobą, jak i przemową, potwierdzał lub nawet podnosił prestiż rodziny, w drugim zaś, będąc „ustami” dygnitarza lub władcy, faktycznie go zastępował. Z kolei

<sup>420</sup> Zob. podobne uwagi o związku z oratorskim *hic et nunc* w odniesieniu do *encomium* w okresie późnego imperium rzymskiego: L. Pernot, *Epideictic Rhetoric: Questioning the Stakes of Ancient Praise*, Austin, 2015 (reprint), s. 13; o bizantyjskim epitafiosie: E. C. Bourbouhakis, *Not Composed in a Chance Manner: ...*, dz. cyt., s. 43–47.

<sup>421</sup> M. Barłowska, *Oddawanie panny z przysianą: frantowskie i nie tylko*, [w:] *Sarmackie theatrum III. Studia historycznoliterackie*, red. R. Ociecek, M. Walińska, Katowice 2006, s. 97–118.

<sup>422</sup> O funkcjonowaniu tekstów oracji szlacheckich w obiegu rękopiśmiennym zob. M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Katowice 2010, *passim*.

<sup>423</sup> M. Skwara, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe...*, dz. cyt., *passim*.

kazanie wygłosić mógł jedynie ksiądz, natomiast *oratio funebris* przygotowywał przeważnie akademik (również duchowny), student kolegium lub literat, ale niekiedy również szlachcic – a zatem osoby o bardzo różnym statusie społecznym. Ćwiczenie retoryczne na wzór łacińskiej mowy pogrzebowej po śmierci królowej Konstancji Habsburżanki (1588–1631) znajdujemy nawet wśród spuścizny Jakuba Sobieskiego<sup>424</sup>. Dodać tu należy, że nie jest to młodzieńcze ćwiczenie studenckie, gdyż autor w roku 1631 od kilku już lat piastował godność starosty krasnostawskiego i krajczego wielkiego koronnego, miał też za sobą doświadczenie jako marszałek sejmu.

Po szóste, mowy szlacheckie były, przynajmniej oficjalnie, bezkosztowe<sup>425</sup>, gdyż ich wygłoszenie miało stanowić rodzaj przyjacielskiej przysługi wyświadczonej żałobnikom, podczas gdy za kazania i mowy humanistyczne przeważnie (jeśli nie stanowiły wyrazu wdzięczności lub podziwu i nie powstały *sua sponte*) trzeba było zapłacić<sup>426</sup>. Marek Skwara przytacza kilka przykładów cen. Kazanie na pogrzeb królewskiego medyka, Wojciecha Oczki (1537–1599), kosztowało tylko jeden floren, ale już na pogrzebie Jana Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego wielkiego koronnego (zm. 1649 lub 1650), na kazanie karmelitów bosych wydano florenów 200, na kolejne zaś, jezuickie – 100. Osobno też zapłacono dwu księżom: ks. Gogolińskiemu „za pisma i kazanie” – 500 florenów, a ks. Różyckiemu za samo kazanie – 200<sup>427</sup>.

<sup>424</sup> J. Sobieski, *Constantiae, Poloniae et Sveciae Reginae, funebris laudatio causa exercitii / Pochwała wygłoszona na pogrzebie Konstancji Habsburżanki, królowej Polski i Szwecji – ułożona dla ćwiczenia*, [w:] tegoż, *Mowy pogrzebowe*, dz. cyt., s. 589–601. Wydaje się, że przekład tytułu na język polski winien brzmieć: *Pochwała pogrzebowa Konstancji Habsburżanki, królowej Polski i Szwecji – ułożona dla ćwiczenia*.

<sup>425</sup> Gwoli precyzji, przyjaciel rodziny wygłaszał tylko *oratio nomine consanguineorum*, czyli dziękowanie. Można się spodziewać, że za swój trud otrzymywał uznaniową gratyfikację, jednak nie miało to charakteru sformalizowanego, jak przy zamawianiu tekstu u kaznodziei czy panegirysty. Z kolei *orationes ab hospitibus* były wygłaszane we własnym imieniu, w imieniu ogółu zebranych lub w imieniu nieobecnego dostojnika (przez jego posła). Ten ostatni przypadek można wpisać w szersze zjawisko klientelizmu ze wszelkimi tego konsekwencjami, również finansowymi, natomiast pierwsze dwa wymykają się takim zaszeregowaniom. Gratyfikacje dla szlacheckich oratorów funeralnych, jeśli były, pozostawały niewpisane do rachunków pogrzebowych. Por. M. Ciszewska, *Koszty, jałmużny, splendor urodzenia. Toposy i argumenty pochwały w mowach pogrzebowych Jakuba Sobieskiego na tle współczesnych realizacji kaznodziejskich*, „Terminus” 2022/1, s. 26.

<sup>426</sup> Zob. rachunki z pogrzebów, np.: J.A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 270; także: S. Ochmann, *Pogrzeb magnata w XVII wieku w świetle rachunków*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia 75, nr 1108, s. 75; S. Baczewski, *Mit początku i władza szlachty. Dyskurs genealogiczno-historyczny w XVII-wiecznych kazaniach pogrzebowych*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, t. 3, 2006, s. 41.

O kulisach tworzenia utworów funeralnych poświęconym Radziwiłłom i ujmowaniu tego zjawiska w kategoriach klientyzmu lub serwitoratu zob. M. Jarczykova, *Sponsorowana pochwała. Funeralia Radziwiłłowskie z XVII wieku napisane na zamówienie*, „Napis” 2019 (XXV), s. 19–36.

<sup>427</sup> M. Skwara, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 83. Badacz podaje też za Zbigniewem Kwaśnym (Z. Kwaśny, *Rodzina chłopska w parafii Dobra w latach 1727–1758*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 29) koszt kazania na pogrzebie chłopskim w XVIII wieku – 30 groszy lub 1 talar.

Po siódme, adresatami mowy szlacheckiej byli zaproszeni na pogrzeb goście, nie zaś wszyscy zebrani w kościele, do których kazanie adresował ksiądz w czasie mszy. Warto też przy okazji zauważyć, że o ile kazania, służące pouczeniu wiernych, były głoszone z ambony przez kapłana stojącego przodem do uczestników nabożeństwa, o tyle szlacheckie kondolencje i dziękowania wypowiadano w kole. Charles Ogier w dzienniku pod datą 30 października 1635 roku odnotował:

Po pogrzebie krewni i wszyscy zaproszeni, mężczyźni i kobiety, zeszli się na środku kościoła, tworząc koło. Dwóch wypowiedziało kilka słów pochwalnych ku czci nieboszczyka i ku pocieszeniu pogrążonych w żalobie.<sup>428</sup>

W tym cytacie zwracają uwagę dwie kwestie. Po pierwsze, koło uformowane przez mówców (co najmniej dwu, czyli składającego kondolencję i dziękującego) oraz słuchaczy tych wystąpień wyklucza autorytet i zwierzchność (jaka cechuje np. kaznodzieję nauczającego wiernych), a podkreśla nie tylko równość (np. stanową), ale również istniejącą już wspólnotę przekonań i ideałów, a także ugruntowanych skojarzeń. Po wtóre, owo koło formują krewni zmarłego oraz zaproszeni goście obojga płci. Ta grupa w żadnym razie nie obejmuje wszystkich zgromadzonych w kościele podczas mszy, a jedynie krewnych, powinowatych i znajomych osoby zmarłej. Koło ma więc faktycznie charakter ekskluzywny. Takie są też oracje szlacheckie.

Składający kondolencję występuje albo jako poseł (reprezentant) nieobecnego dostojnika, albo jako przedstawiciel „gości” przez nich wybrany. Adresatami kondolencji są wyłącznie, i to należy podkreślić, najbliżsi krewni osoby zmarłej (żona, mąż, dzieci, osoby organizujące pogrzeb). Dziękowanie z kolei kierowane jest przede wszystkim do przedmówców i reprezentowanych przez nich osób, następnie zaś do zgromadzonych w kole, którzy pod koniec wystąpienia proszeni są na stypę. Nie ma więc mowy o tym, by adresatami tych przemówień byli wszyscy, wszelkiego stanu i kondycji, świadkowie uroczystości pogrzebowych.

Po ósme, w porównaniu ze starszymi gatunkami oracje szlacheckie były dużo krótsze<sup>429</sup>. Pomijając wyjątki, wygłoszenie ich, szczególnie w pierwszej połowie XVII stulecia, nie trwało zazwyczaj dłużej niż około dwadzieścia minut. Tymczasem kazania i mowy humanistyczne liczyły w druku nawet ponad pół setki stron. Jednak w swych początkach również humanistyczne *orationes funebres* były stosunkowo krótkie, gdyż czas przemawiania limitował scenariusz pogrzebu. W Italii było to zazwyczaj około pół godziny<sup>430</sup>.

<sup>428</sup> Ch. Ogier, *Dziennik podróży do Polski 1635–1636*, przekład i oprac. Z. Gołaszewski, Gdańsk 2010, s. 158.

<sup>429</sup> Wynika to z braku rozróżniania mów szlacheckich od kazań w opracowaniach, np. J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, wyd. III, Warszawa 1976, s. 105.

<sup>430</sup> J.M. McManamon, SJ, *Funeral....*, dz. cyt., s. 28.

Po dziewiąte w końcu, prymarne cele mów szlacheckich zasadniczo odbiegały od celów pozostałych dwu rodzajów mów. Orator wygłaszający mowę od gości miał za zadanie złożyć rodzinie zmarłego kondolencje, pocieszyć ją i zapewnić o serdecznych uczuciach zebranych. Z kolei reprezentant rodziny miał podziękować przedmówcy za wystąpienie, a zebrany za obecność, zadeklarować wdzięczność i zaprosić na stypę. To są cele *stricte* pragmatyczne, nierozzerwalnie związane z konkretnymi okolicznościami (miejscem i czasem) wystąpienia. Oczywiście mowy szlacheckie spełniały też inne funkcje: pochwały cnót *laudata* i utrwalenia pamięci o nim, ugruntowania prestiżu rodu etc. Kazanie to przede wszystkim nauka treści religijnych, obecna zaś w nim pochwała zmarłego ma cel moralny, który z założenia przyświeca również mowie humanistycznej (obok uczczenia zmarłego).

Nie jest wykluczone, że mowy szlacheckie wykształciły się z oracji humanistycznych albo że to za ich pośrednictwem przyjęły podstawowy, trójdzielny model panegiryku oraz biografizm. Co prawda tezy tej, przy obecnym stanie znajomości źródeł XVI-wiecznych, nie da się udowodnić, jednak z uwagi na chronologię nie da się jej również wykluczyć. Równie prawdopodobne jest, że do postaci publicznych, ceremonialnych przemówień zostały rozwinięte pierwotnie krótkie i niepoddane jeszcze regułom retorycznym kondolencje składane przez poszczególnych gości oraz równie krótkie odpowiedzi na nie wypowiediane przez żałobników. Nie sposób jednak ustalić, kiedy ten proces zaszedł. Z całą pewnością już w latach siedemdziesiątych XVI wieku szlacheckie mowy pogrzebowe stanowiły wyodrębnione, ukształtowane gatunki oratorskie.

## JAN KOCHANOWSKI

Jedyną zachowaną szlachecką mową pogrzebową z XVI wieku, a tym samym najstarszą<sup>431</sup>, jest dziękowanie gościom na pogrzebie Kaspra Kochanowskiego, zmarłego w 1576 roku starszego brata sławnego Jana. Tekst oracji opatrzony nagłówkiem *Przy pogrzebie rzecz* wydał po raz pierwszy w 1590 roku Jan Januszowski w tomie *Fragmenta abo Pozostałe pisma Jana Kochanowskiego*. Zbiór ten ukazywał się jeszcze jedenastokrotnie aż do roku 1639<sup>432</sup>, co zapewne skutkowało pewną rozpoznawalnością oracji. Poza wskazaniem przez Michała Kurana i Sławomira Baczewskiego cytatu z mowy poety w liście dedykacyjnym okolicznościowego dziełka Piotra

<sup>431</sup> M. Barłowska, „*Nasz Kochanowski*”. *Studia z recepcji poety w wieku XVII*, Katowice 2014, s. 12.

<sup>432</sup> Zob. K. Piekarski, *Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI i XVII*, Kraków 1930, s. 20–25.

z Gorczyzna<sup>433</sup>, Maria Barłowska udokumentowała jeszcze cztery przypadki recepcji tekstu w źródłach siedemnastowiecznych. Pierwszy to kopia tekstu stanowiąca, jak wynika z badań Barłowskiej, odpis innego, ale również rękopiśmiennego przekazu<sup>434</sup>, funkcjonująca jednak bez atrybucji, na prawach wzoru retorycznego. Drugi to mowa niewątpliwie historyczna, która jest nie tyle „wartościowym naśladownictwem, a raczej przejęciem, nie imitacją, poddaną regułom sztuki, lecz produktem jakiejś praktycznej potrzeby”<sup>435</sup>. Kolejne przypadki stanowią przywołania fragmentów mowy w dwu oracjach Wincentego Krukienickiego<sup>436</sup> pochodzących najpewniej z lat trzydziestych XVII wieku. Nie są to imponujące liczby<sup>437</sup>. Być może, jak wynika z jednego z analizowanych przez Barłowską przykładów – jeśli można pokusić się o uogólnienie sformułowanych przez nią wniosków – mowa Kochanowskiego już w pierwszych dekadach XVII stulecia mogła być postrzegana jako nazbyt prywatna w części laudacyjnej i nazbyt świecka we wstępie i konsolacji. Jakub Niedźwiedź, pisząc o funeralnym wizerunku Kaspra Kochanowskiego, wyjaśnia co prawda swoim czytelnikom, którzy mogliby oczekiwać jeszcze bardziej intymnego obrazu:

Sprawy prywatne zostały z mowy wykluczone. Ważne były jedynie role społeczne zmarłych: hetmana, króla, siostry, brata, sąsiada, ojca, matki, żony, męża itd. Ówczesne społeczeństwo było w większym stopniu niż dziś zhierarchizowane i o człowieku mówiono oraz myślano, biorąc pod uwagę przede wszystkim jego miejsce w tej układance.<sup>438</sup>

Odczucie prywatności, a co za tym idzie także stosowności, musiało się jednak zmienić w ciągu kilku dekad, gdyż jeśli w siedemnastowiecznych

<sup>433</sup> P. Gorczyn, *Żalostnego a mężnego z światem pożegnania Jej Mości [...] Paniej Katarzyny księżny Koreckiej [...] wizerunk*, [w:] *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa ze zbiorów zamku Skokloster*, wyd. i oprac. S. Baczewski, red. D. Chemperek, J.S. Gruchała, Warszawa 2009; M. Kuran, *Cykl funeralny Piotra z Gorczyzna ku czci księżny Katarzyny Koreckiej. Wąloty bibliofilskie i specyfika literacka*, „Akapit” 2008, t. 3, s. 14, 18; S. Baczewski, *Wstęp*, [w:] *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa ze zbiorów zamku Skokloster...*, dz. cyt., s. 31, 138. M. Barłowska, „*Nasz Kochanowski*”..., dz. cyt., s. 24.

<sup>434</sup> *Przy pogrzebie mowa*, rkps BOZ 855, k. 111-111v. Zob. M. Barłowska, „*Nasz Kochanowski*”..., dz. cyt., s. 14.

<sup>435</sup> *Mowa przy pogrzebie odprawowana*, rkps AHWil f. 1135, op. 2/40, k. 119-120. Zob. M. Barłowska, „*Nasz Kochanowski*”..., dz. cyt., s. 23.

<sup>436</sup> *Tęgoż przemowa na pogrzebie P[ana] Jana Łowczowskiego Dobka, podstolego krakowskiego, Pa[na] Krukienickiego*; *Przemowa do gości na pogrzebie P[an]a Andrzeja Łowczowskie[g]o Dobka przez P[an]a Krukienickie[g]o, zięcia jego, w Tarnowie*, rkps BOss 647, [za:] M. Barłowska, „*Nasz Kochanowski*”..., dz. cyt., s. 25-28.

<sup>437</sup> Nie można tu zastosować argumentu wysycenia obiegu czytelniczego przez kolejne edycje drukowane, gdyż, jak pokazały badania nad tradycją mów Jakuba Sobieskiego, tylko drobna część rękopiśmiennych przekazów oracji sporządzana była na podstawie druków. Innymi słowy, druki w stopniu niewspółmiernie małym do oczekiwanego miały wpływ na zawartość rękopiśmiennych zbiorów oratorskich.

<sup>438</sup> J. Niedźwiedź, *Mowa – rodzaj popisowy. Jan Kochanowski „Przy pogrzebie rzecz”*, [w:] *Retoryka a tekst literacki*, red. M. Hanczakowski i J. Niedźwiedź, Kraków 2003, „Lektury polonistyczne”, s. 104.

oracjach pojawiają się na przykład tematy finansowe, to tylko w kontekście działalności charytatywnej lub militarnej, nie zaś w odniesieniu do najbliższej rodziny. U Kochanowskiego natomiast czytamy:

Bo po zeszcium rodziców naszych, mając on nie tylko luty, ale i rozumem przed inszą bracią, wszyscy trudności nasze wspólne, które więc po zmarłym ojcu na dzieci pospolicie przypadają, wziął był na swoją pieczę i tak sie z nimi sprawował, żesmy za pilnością jego żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swej nie wzięli. A za cosmy mu i dziś wielce powinni, nie tylko nam chudobę naszą w cale zachował, ale i przyjaźń sąsiedzka; bosmy do tej doby, z czego Pánu Bogu bądź chwała, ani przysięgi żadnej, ani zaszcia żadnego z nikim nie mieli.<sup>439</sup>

Uchronienia spadku przed przejściem i majątku przed zajazdem nie zaliczano w XVII stuleciu do dokonań godnych wzmianki w patetycznej i podniosłej mowie pogrzebowej, gdyż nie miało to ideologicznego przełożenia na wizerunek rodu, podobnie jak nie wspomniano skrzętności i gospodarności szlachcianek, mimo że cnoty te podnoszone były w pismach moralistów<sup>440</sup>. Jeśli więc Barłowska, skądinąd słusznie, pisze o „konsekwentnie rysowanym z prywatnej perspektywy”<sup>441</sup> portrecie Kacpra Kochanowskiego, jej punktem odniesienia są przede wszystkim znacznie sztywniejsze normy siedemnastowieczne.

Druga kwestia to indyferentność religijna *Przy pogrzebie rzeczy*. Wstęp, tak samo jak w znakomitej większości oracji wygłaszanych przez kolejne sto lat, ma charakter filozoficzno-refleksyjny, jednak w wielu późniejszych mowach w bardzo podobnych rozważaniach wyraźnie widać zabarwienie religijne: doświadczenie śmierci wpisywane bywa w plan Boży, a zmienność kolei losu przypisywana jest wyrokom Opatrzności. Kochanowski w tej części nie przywołuje Boga nawet na poziomie frazeologicznym, czyni to dopiero w partii laudacyjnej tekstu („z czego Panu Bogu bądź chwała”, „Co wszystko Bogu naprzód, a potem jego obmyślowaniu i przestrodze przypisać musimy”, „którą go był Bóg opatrzeć raczył”). Podobnie laicka jest również trzecia część mowy, w której argumenty „konsolacyjne” (termin ten stosuję tu doraźnie) są, jak pisze Barłowska: „jednoznacznie ziemskiej i społecznej natury”<sup>442</sup>:

[...] że to W<asze> M<iłości> z uprzejmej i prawej chęci przeciwko niemu czynicie, dając to nie tylko nam, braciej i powinowatym jego, znać, ale wszystkim ludziom wobec, że uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospołu, ale żywie w sercach W<aszych>

<sup>439</sup> J. Kochanowski, *Przy pogrzebie rzecz*, [w:] tegoż, *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego*, koment. B. Milewska-Ważbińska, K. Wilczewska, E. Buszewicz, W. Ryczek, w druku, s. 48, w. 3–13. Wszystkie cytaty (po modernizacji pisowni samogłosek pochyłonych) za tym wydaniem.

<sup>440</sup> A. Wyrobisz, *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki*, „Przegląd Historyczny” 1992, z. 3, s. 416.

<sup>441</sup> M. Barłowska, „*Nasz Kochanowski*”..., dz. cyt., s. 19–18.

<sup>442</sup> Tamże, s. 20–21.

M<iłości> cnotliwych ludzi. A toć jest on owoc wiary, cnoty i godności jego, z którego my, powinowaci, cieszyć się niepomalu mamy, a potomstwo jego i przykład brać może, aby ojcowskim strychem się sprawując, do tegoż zachowania i do tejsze dobrej sławy przyść kiedy mogli.<sup>443</sup>

Los człowieka w jego „życiu po życiu” wyznaczają więc nie cztery rzeczy ostateczne, a dobra sława i pamięć o jego *virtus humana* wśród potomnych. Nie jest to jednak streszczenie koncepcji eschatologicznej Kochanowskiego, gdyż mowa pogrzebowa – byt konwencjonalny – nie była, ponieważ być nie mogła, manifestem filozoficznym. Końcowa część oracji w imieniu rodziny stanowi dziękowanie – jej celem jest wyrażenie wdzięczności przybyłym na pogrzeb. Ponieważ we wszelkie podziękowania z założenia wpisany jest komponent laudacyjny adresata, Kochanowski nie odstępował od tej zasady i, przyznając zgromadzonym moc podtrzymywania przy życiu („żywie w sercach W<aszych> M<iłości> cnotliwych ludzi”), dopełnia swego oratorskiego obowiązku.

Ostatnie słowa to typowa także w późniejszych mowach tego gatunku deklaracja przyjęcia zobowiązania wobec zgromadzonych ze zwyczajową prośbą do Boga o wcześniejszą dla nich nagrodę, amplifikacja wezwania: „Bóg zapłać”:

[...] Za tak wielką tedy łaskę, którą W<asze> M<iłości> temu zmarłemu ciału okazać raczyli, W<aszym> M<iłościom> panom swym wielce dziękujemy, prosząc Pana Boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece odslużyć nie mogę, W<aszym> M<iłościom> to hojnie płacić i nagradzać raczył. Tę zaprawdę i sobie, i tym ubogim sirotom, także i tej uczciwej a stroskanej małżonce jego życzymy i prosimy, aby oni tej łaski W<aszych> M<iłości>, której ojciec ich po W<aszych> M<iłościach> nie tylko za żywota, ale i po śmierci doznawał, mogli być też uczesniki. A oni za powodem nas też, starszych, starać się pospołu z nami będą, jakobysmy łaskę W<aszych> M<iłości> sobie zasługowali, Panie Boże, daj tylko, aby w potrzebach pociesniejszych, niżli ta jest.<sup>444</sup>

Istnieje jeszcze jedna możliwość wyjaśnienia owej laickości. Być może na tym etapie kształtowania się funeralnego obyczaju oratorskiego istniała potrzeba podkreślenia autonomiczności mów szlacheckich jako świeckich, ich wyrazistego i jednoznacznego wyodrębnienia z potoku wymowy kaznodziejskiej.

Powyższe kwestie należy jednak uznać za drugorzędne wobec innych, znacznie ważniejszych zagadnień. *Przy pogrzebie rzecz* prowokuje bowiem wiele pytań badawczych, na które przy obecnym stanie wiedzy i rozpoznania źródeł szesnastowiecznych najprawdopodobniej nie da się udzielić odpowiedzi innych niż hipotetyczne.

Pierwsze pytanie, które się rodzi, dotyczy inspiracji Kochanowskiego. W drugiej połowie XVI wieku nie istniały jeszcze podręczniki, w których

<sup>443</sup> J. Kochanowski, *Przy pogrzebie rzecz...*, dz. cyt., s. 49, w. 13–23.

<sup>444</sup> Tamże, s. 49, w. 23 – s. 50, w. 10.

retorzy szczegółowo opisywali zasady komponowania oracji funeralnych typowych dla obyczaju Rzeczypospolitej, czyli pozostających w dialogu (mowa – respons). Najstarsze znane dziś wykłady tego rodzaju datują się dopiero na koniec lat czterdziestych XVII stulecia. Nie było również drukowanych wzorników ani antologii z przykładami polskojęzycznych kondolencji i podziękowań, gdyż pierwszy taki druk ukazał się dopiero w 1626 roku<sup>445</sup>. Co prawda tradycja europejska dostarczała zarówno objaśnień, w zakresie teorii pochwały i nagan, czyli *genus demonstrativum* w ogóle, jak i przykładów mów pogrzebowych. Wszystko zatem wskazuje na to, że między tradycją europejską a staropolską oracją szlachecką istniało nierozpoznane do dziś ogniwo – moment rozpisania mowy pogrzebowej na dwa dopełniające się głosy. Jest jednak wątpliwe, że to właśnie Kochanowski był owym innowatorem. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, że jego mowa nie jest wyrazem poszukiwań inwencyjnych czy dyspozycyjnych, co byłoby widoczne, gdyby powstała we wstępnej fazie rozwoju gatunku. Kształt oracji nie dokumentuje wahania twórczego, jest skończony i pełny. Obserwujemy „produkt genologiczny” nie *in statu nascendi*, ale w postaci finalnej. W tej lub zbliżonej formie inwencyjno-dyspozycyjnej będzie on bowiem replikowany przez blisko dwieście lat, ulegając oczywiście przekształceniom wynikającym z potrzeby doraźnej adaptacji schematu albo modernizacji gatunku zgodnie z obowiązującą modą retoryczną, niemniej jednak przez cały ten czas pozostanie rozpoznawalny<sup>446</sup>. Jakub Niedźwiedź pisze co prawda, że z powodu braku pełnego sformalizowania zasad rządzących mową pogrzebową w XVI wieku „tekst poety tylko częściowo wypełnia reguły późniejszych o kilkadziesiąt lat traktatów retorycznych”<sup>447</sup>, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że to właśnie w drugiej połowie XVII stulecia zaczynają być widoczne tendencje do „odświeżenia” schematu inwencyjno-dyspozycyjnego z początku wieku, z którym *Przy pogrzebie rzecz* jest zgodna. Obecnie można więc jedynie przyjąć, że Kochanowski dopełnił oratorskiego obowiązku funeralnego w zgodzie z już panującym zwyczajem.

Kolejne pytanie, które warto zadać, a na które przy obecnym stanie wiedzy nie da się w sposób jednoznaczny odpowiedzieć, dotyczy wpływu *Przy pogrzebie rzeczy* na szlacheckie oratorstwo funeralne kolejnych dekad. Jak wspomniałam, liczba wydań *Fragmentów* sugeruje, że teksty opublikowane w tomie winny być znane większej liczbie odbiorców. Jednak między znajomością tekstu a uznaniem go za wzorzec do naśladowania istnieje zasadnicza różnica. Wzmiankowane tu już badania przede wszystkim Marii Barłowskiej wykazały istnienie zaledwie pięciu świadectw recepcji *Przy pogrzebie rzeczy*.

<sup>445</sup> K.K. Sakowicz, *Przedmowy aktom weselnym i pogrzebnym służące, wszelkiego stanu i kondycyjnej ludziom wielce potrzebna*, w Jarosławiu, w drukarni Jana Szeligi, 1626.

<sup>446</sup> J. Niedźwiedź, *Mowa – rodzaj popisowy...*, dz. cyt., s. 106.

<sup>447</sup> Tamże, s. 106.



Nie jest to liczba imponująca w porównaniu do oracji Szczęsnego Kryskiego z pierwszych lat XVII wieku, czy nieco późniejszych Jerzego Ossolińskiego i Jakuba Sobieskiego, które znane są z dziesiątek przekazów i które trafiały do wzorników i antologii. Tekst Kochanowskiego mógł być uważany już za nazbyt prosty i nie dość ozdobny w stosunku do bieżących potrzeb i gustów, nawet jeśli owa prostota była szlachetną *simplicitas*, a braki ornamentacji wynikały z określonych preferencji estetycznych poety. Biorąc to wszystko pod uwagę, należy przyjąć, że tekst Kochanowskiego nie był czynnikiem decydującym o rozwoju wymowy funeralnej w Rzeczypospolitej.

Dla interpretacji tekstu interesujące są również konsekwencje wynikające z jednoznacznego kwantyfikatora gatunkowego mowy Kochanowskiego<sup>448</sup>. Nie jest to panegiryk pogrzebowy, ani mowa humanistyczna, ale właśnie dziękowanie, mające określoną funkcję i cel. Jakub Niedźwiedź przykłada do tekstu oratora czarnoleskiego standardowy schemat epicedialny, dzieląc go na części: *comploratio* (opłakiwanie zmarłego), *laudatio* (pochwała) i *consolatio* (pocieszenie)<sup>449</sup>. Czy jest tak istotnie? Z pewnością powinno tak być, gdyby szlacheckie oracje były samodzielnymi panegirykami funeralnymi.

Badacze są zgodni, że egzordium (pozostałmy przy tym ogólniejszym terminie) *Przy pogrzebie rzeczy* ma charakter „refleksyjno-filozoficzny”<sup>450</sup> i podkreślają ogólność trzecioosobowego wywodu o filozofach<sup>451</sup>. Można postawić pytanie: czy głośny lament, narzekanie i płacz, bo tak definiują *comploratio* słowniki, mogą być trzecioosobowe i ogólne?

Niedźwiedź wskazuje, że dopiero w dwóch ostatnich zdaniach pierwszej części mowy dochodzi do skonkretyzowania abstrakcji<sup>452</sup>:

Doświadczamy tego sami na sobie; daj, Boże, aby nie tak często, ale zaiste doświadczamy. A my więc teraz za tym fortunnym terazniejszym przypadkiem naszym czujemy, co to jest żalność.<sup>453</sup>

Podobnie Maria Barłowska w tym właśnie fragmencie dostrzega „lamentacyjny rytm wtrąceń” i „przygniatającą siłę doświadczenia”<sup>454</sup>. Nie sposób odmówić racji tym spostrzeżeniom, wynika z nich jednak tylko to, że wstęp zawiera argumenty komploracyjne, nie zaś, że stanowi komplorację. Dopiero cytowane powyżej zdania zawiązują wspólnotę, w której można opłakiwać realną stratę, jednak zamiast otwierać właściwą lamentację, stanowią wprowadzenie do pochwały. Już wiele wieków wcześniej cytowani

<sup>448</sup> Tamże, s. 106.

<sup>449</sup> Tamże, s. 110.

<sup>450</sup> M. Barłowska, „*Nasz Kochanowski*”..., dz. cyt., s. 16.

<sup>451</sup> J. Niedźwiedź, *Mowa – rodzaj popisowy*..., dz. cyt., s. 113.

<sup>452</sup> Tamże, s. 113.

<sup>453</sup> J. Kochanowski, *Przy pogrzebie rzecz*..., dz. cyt., s. 47, w. 20–23.

<sup>454</sup> M. Barłowska, „*Nasz Kochanowski*”..., dz. cyt., s. 18.

tu retorzy greccy zwrócili uwagę na to, że osobna część komploracyjna nie jest warunkiem *sine qua non* mowy pogrzebowej i że elementy lamentacyjne mogą być rozdysponowane w innych częściach oracji, np. jako argumenty w laudacji. Wydaje się słusznym przyjęcie, że podobne zjawisko występuje również w mowach szlacheckich. Staropolscy retorzy zapewne nie bez przyczyny komponowali później swoje wskazówki w układzie prostego wyliczenia następstwa treści (po pierwsze, niech mówca powie, że..., po drugie, niech wspomni o... etc.) lub w podziale uwzględniającym terminy retorycznej dyspozycji: *exordium*, *confirmatio*, *peroratio* (lub *conclusio*). Biorąc pod uwagę, jak różnorodne są ich propozycje tematów, które uważają za stosowne we wstępie, można się jedynie domyślać, że nie chcieli krępować swobody praktyków, tworząc automatyczne skojarzenie z „głośnym lamentem”. Co prawda autor *Trenów* straty brata nie opłakuje w oracji, natomiast formułuje lamentacyjne wezwanie w epitafium napisanym z tej samej okazji:

[...] Płaczcie, ubogie wdowy i smętne siroty;  
Umiał ten, co na pieczy wasze miał kłopoty.<sup>455</sup>

Ten fragment to jedyne literackie ujęcie wezwania do lamentu nad grobem Kaspra.

Kochanowski nie jest w tej powściągliwości odosobniony, raczej wpisuje się w uzus swojej epoki. Nie oznacza to jednak, że staropolscy oratorzy unikali dramatyzmu. Umieli go znakomicie stopniować, sięgając aż do najwyższych rejestrów. I tak na przykład Sobieski, dziękując w 1627 roku na pogrzebie koniuszego koronnego, Krzysztofa Zbaraskiego, woła:

Wolności, serce ojczyzny naszej, żrzenico narodu naszego, o, gdybyś stratę swą czuła, a pewnie w nas czujesz, nie płakać, ale wycić byś mogła! [IX, 22]<sup>456</sup>

Uczył to wszakże z wielkim wyczuciem psychologicznym – nie we wstępie, ale dopiero w 22 zdaniu, po serii zabiegów inkrementacyjnych. Warto też podkreślić, że mówca nie sobie, ani zebrany, ale właśnie spersonifikowanej abstrakcji przypisuje tak gwałtowną reakcję.

Drugą ważną kwestią to funkcja części konsolacyjnej w mowie stanowiącej podziękowanie gościom. Tę partię tekstu Kochanowski otwiera następująco:

Ale nam podobno teraz więcej trzeba na taką rzecz się zdobywać, która by żalność naszą rychlej leczyć, jesliby to można rzecz była, niżli jątrzyć i szerzyć mogła. Jakóż niepomalu się stąd cieszymy, że przy tej ostatniej posłudze brata naszego W<eszych> M<ilości> tak wiele i tak znacznych osób widzimy. Bo nie leda to znak jest łaski W<aszcz> M<ilości> przeciwko niemu.<sup>457</sup>

<sup>455</sup> J. Kochanowski, *Epitafijum Kaspra Kochanowskiego, pisarza sędziemskiego*, [w:] *Fragmenta...*, dz. cyt., s. 50.

<sup>456</sup> Numeracja za edycją: J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe...*, dz. cyt.

<sup>457</sup> J. Kochanowski, *Przy pogrzebie rzecz...*, dz. cyt., s. 49, w. 3–9.

Mówca występuje jednoznacznie w imieniu rodziny, nie zaś wszystkich zgromadzonych na pogrzebie. Rodzina ta, jak wyznaje, znajduje pociechę w obecności zebranych, która stanowi dowód po pierwsze, życzliwości ludzkiej dla zmarłego, po wtóre, jego cnót. Świadczą o tym dalsze słowa:

Kiedy byście W<asze> M<iłości> komu żywemu tę uczciwość czynili, mogłoby się jakokolwiek zdać, że to w nadzieję przypodobania jakiego albo więc i oddania czynicie. Ale czyniąc to umarlemu kwoli, który tego oddać już nie może, żadnej wątpliwości w tym nie mamy, że to W<asze> M<iłości> z uprzejmej i prawej chęci przeciwko niemu czynicie, dając to nie tylko nam, braciej i powinowatym jego, znać, ale wszystkim ludziom wobec, że uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospołu, ale żywie w sercach W<aszyc> M<iłości> cnotliwych ludzi [...].<sup>458</sup>

Wszystko to są, jak słusznie zauważają badacze, argumenty konsolacyjne. Należy jednak zadać pytanie o ich funkcję, a tym samym o funkcję tej części mowy. Czy jest to rzeczywiście pocieszenie?

Mowa od gości i mowa od rodziny tworzą całość. Są symetryczne, nie stanowią jednak swego lustrzanego odbicia, a dopełnienie. Pozostając w dialogu, funkcjonują na tej samej zasadzie jak: oddawanie – dziękowanie czy winszowanie – dziękowanie. W dziękowaniu za oddanie nie oddaje się, podobnie jak nie gratuluje się w dziękowaniu za powinszowanie. Jak to już wielokrotnie zostało powiedziane, *Przy pogrzebie rzecz* należy do gatunku czy też typu, którego istotą, celem jest podziękowanie gościom. Jest to podziękowanie za obecność, ale także za konsolację wyrażoną w mowie poprzedzającej, oraz zapewnienie przedmówców o konsolacyjnej skuteczności ich wystąpień. Pocieszenie było przede wszystkim rolą mówcy reprezentującego gości, nie zaś występującego „od” pogrążonej w żałobie rodziny. Czemuż odpowiedzią na pocieszenie miałyby być pocieszenie? Czemu zebranych gości mają pocieszać ci, których najmocniej dotknęła strata? Czy jest w tym sens prawdopodobny psychologicznie? Pytanie to jest o tyle uzasadnione, że u podstaw mów pogrzebowych, już od ich najwcześniejszych postaci gatunkowych, leżą potrzeby psychiczne tych, których dotknęła strata.

Wiele dekad po Kochanowskim autor rękopiśmiennego podręcznika *Dux oratorius seu sacrae et humanae eloquentiae praecepta...* (rkps BJ 1984) objaśnił, jak należy odpowiadać na pocieszenie. Wykład ten szczegółowo przedstawiłam w monografii *Tuliusz domowy*<sup>459</sup>, w tym miejscu przypomnę więc tylko, że jednym z oratorskich obowiązków pocieszanego było wyznanie o skuteczności, fortunności aktu konsolacji. Innymi słowy stwierdzenie, że

<sup>458</sup> Tamże, s. 49, w. 9–19.

<sup>459</sup> *Dux oratorius seu sacrae et humanae eloquentiae praecepta ex Cicerone, Ar[istote]le, Quintiliano, Hermogene et aliis antiquissimis rhetoribus ad usum Academiae iuventutis proposita et ad practicam rationem componendarum orationum in tribus causarum generibus accomodata*, rkps BJ 1984, s. 286–288, zob. M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 520–523.

starania przedmówcy, by przynieść cierpiącemu ulgę, okazały się owocne i efektywne, i że cierpienie istotnie się zmniejszyło. Wskazówki te wydają się uniwersalne i ponadczasowe, do dziś bowiem nie straciły swej aktualności. Mogą mieć zatem zastosowanie w interpretacji *Przy pogrzebie rzeczy*, szczególnie że dobór argumentów przez Kochanowskiego świadczy o takiej właśnie ich funkcji: nie konsolacyjnej, ale potwierdzającej skuteczność konsolacji.

\* \* \*

Historia gatunków mów pogrzebowych odmierzana jest kolejnymi kamieniami milowymi wyznaczającymi istotne dla ich rozwoju momenty. Dla epitafiosu, monodii i paramytetikosu najważniejsze jest ujęcie Menandra i Pseudo-Dionizjusza, którzy silnie powiązali kompozycję danej odmiany gatunkowej (czy gatunku) z czynnikami psychologicznymi. Dostrzegli zależność toku mowy od fluktuacji uczuć słuchaczy, logikę następstwa *enkomion* i *threnos* etc. Mowa miała być wygłoszona i miała konkretny cel będący funkcją czasu: lament, wyrażenie czci i pocieszenie lub samo pocieszenie. Istotny też był tu biografizm i pochwała uzasadniana argumentami z życia zmarłego. Podobnie wyglądało to w przypadku rzymskiej *laudatio funebris*, gatunku wzgardzonego przez retorów, a przez to najmniej rozpoznanego. Także tutaj podstawę pochwały stanowiła pamięć dokonań *laudata*. Chrześcijaństwo wprowadziło do gatunków greckich mów pogrzebowych ważne wątki, które przekształciły dotychczasowe modele. Istotny udział elementów konsolacyjnych uwarunkowany był wiarą w zmartwychwstanie i życie wieczne, co w niektórych przypadkach powodowało redukcję lamentu. Zwrot ku kwestiom teologicznym w mowach świętego Ambrożego doprowadził do bardzo wyrazistego uogólnienia i uabstrakcyjnienia pochwały oraz do włączania w zastane struktury greckie struktur biblijnych, aż do zatarcia rozpoznawalnego schematu. Włoski renesans przyniósł odrodzenie świeckiej wymowy pogrzebowej w Europie, czerpiąc przy tym z tradycji starogreckiej, rzymskiej, wczesnochrześcijańskiej i bizantyjskiej. Humanści przywrócili do łask biografizm w oracjach, które miały nie tyle ukierunkowywać emocje żałobników, ile stać się narzędziami *parenezy* i kształtowania postaw moralnych. Z powodu nieustabilizowanej funkcji tych mów i zwyczaju wygłaszania ich po łacinie, w Rzeczypospolitej w XVI wieku wyodrębnił się zupełnie nowy typ mów świeckich – komplementarne wobec siebie: mowa od gości i dziękowanie w imieniu rodziny. Choć pod pewnymi względami podobne do humanistycznych *orationes funebres*, zasadniczo się od nich różniły: były tak silnie związane z okolicznością, że nigdy nie przeniosły się do strefy literatury, zawsze pozostały wierne pierwotnym celom mowy pogrzebowej.

## CZEŚĆ II



# ROZDZIAŁ I

## „TRUDNAŻ TO NIE SMĘCIĆ SIĘ KREWNEMU I PRZYJACIELSKIEMU AFEKTOWI”.

### *EXORDIUM SZLACHECKIEJ MOWY POGRZEBOWEJ W REALIZACJACH JAKUBA SOBIESKIEGO*

Jakub Sobieski, urodzony w 1591 roku z chorążego nadwornego koronnego Marka Sobieskiego herbu Janina i Jadwigi Snopkowskiej, doskonale wykształcony kolejno w Akademii Zamoyskiej, Akademii Krakowskiej i Collège Royal, dworzanin, poseł, marszałek izby poselskiej, szybko awansujący w godnościach i urzędach od starosty krasnostawskiego do kasztelana krakowskiego, uczestnik wojen z Turcją i Kozakami oraz rokowań ze Szwecją, dyplomata, autor diariuszy i relacji, zasłynął również – a z perspektywy niniejszego opracowania: przede wszystkim – jako wytrawny mówca<sup>460</sup>. Do czasów współczesnych zachowało się odnalezionych w 285 przekazach (głównie rękopiśmiennych) 27 mów pogrzebowych oraz jeden projekt oracji łacińskiej jego autorstwa<sup>461</sup>. To największy zespół spośród dorobku wszystkich mówców pierwszej połowy XVII stulecia, wliczając Jerzego Ossolińskiego (1595–1650)<sup>462</sup>, Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)<sup>463</sup> czy Andrzeja

---

<sup>460</sup> Ponieważ istnieją obszerne biografie mówcy autorstwa Józefa Długosza i Zofii Trawickiej, a także liczne noty biograficzne w rozmaitych opracowaniach (m.in. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Wprowadzenie do lektury...*, dz. cyt., s. 5–29; M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze*, [w:] J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*, dz. cyt., s. 421–422), w tym miejscu informacje zostały ograniczone do minimum.

<sup>461</sup> M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 165. O sytuacji źródłowej także: M. Barłowska, *Jakub Sobieski czy Jakub Szczawiński...*, dz. cyt., passim.

<sup>462</sup> Zob. M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński...*, dz. cyt., passim.

<sup>463</sup> Projekt M. Jarczykowej: *Mowy Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Z dziejów oratorstwa barokowego w Polsce*. Własny projekt badawczy MNiSW (N N103 202135) realizowany w latach 2008–2010.

Chrystiana Moskorzowskiego (ok. 1595 – po 1650). Jest to również zespół bardzo reprezentatywny dla swojej epoki, na co składa się kilka przyczyn. Po pierwsze, stanowi korpus stosunkowo jednolity pod względem pozycji społecznej bohaterów wystąpień. Po drugie, popularność składających się nań mów dowodzi, że były one postrzegane nie tylko przez szlacheckich oratorów, ale również przez staropolskich teoretyków, jako utwory wzorowe, godne naśladowania i emulacji. Były przepisywane do sylw i kopiariuszy, ilustrowały traktaty poświęcone wymowie funeralnej, w końcu były publikowane w drukowanych antologiach. Co ważne, zachowały się dowody, świadczące o tym, że swada Sobieskiego znalazła faktycznych naśladowców. Przykładem jest tu Stefan Czetwertyński (po 1640–1684), w którego mowie dziękującej gościom na pogrzebie brata Mikołaja (po 1607–1659 lub 1661) pobrzmiwają nie tylko echa, ale wręcz cytaty dziękowania Sobieskiego na pogrzebie Krzysztofa Zbaraskiego [IX]<sup>464</sup>. Dwadzieścia siedem wystąpień kasztelana krakowskiego oddaje więc w pełni klasyczny jeszcze wówczas gust oratorski i stanowi reprezentatywną próbkę zjawiska, które określamy jako szlacheckie mowy pogrzebowe pierwszej połowy XVII wieku.

Gdy Sobieski komponował egzordia swoich wystąpień funeralnych: kondolencji (*orationes ab hospitibus*) i podziękowań (*orationes gratiarum actoriae nomine consanguineorum*), paradygmata tych staropolskich gatunków były ustabilizowane już przynajmniej od pół wieku. Pod względem zarówno inwencyjnym, jak i dyspozycyjnym ich wstępy tylko w pewnym stopniu nawiązywały do wielowiekowej tradycji. Przypomnijmy w tym miejscu, że retorzy starożytni i ich następcy, opracowując proemia, koncentrowali je wokół kilku głównych motywów<sup>465</sup>. Lizjasz zaczął od utyskiwania na zbyt krótki czas zaplanowany przez władze miasta na mowę ku czci tak

<sup>464</sup> Zob. *Mowa na pogrzebie Ks[ie]cia Je[g]o M[o]ści Mikołaja Światopelka na Komargrodzie Czetwerzeńskiego, kasztelana mińskiego, rotmistr[z]a Je[g]o Kr[ó]lewskiej M[o]ści, Ks[ie]cia Stefana, rodzone[g]o brata, który z Akademii Zamojskiej przyjachawszy, mając lat 14, odprawował w monasterze nowoczetwerzeńskim [tu słowo nieodeczytane], przy Je[g]o M[o]ści ojcu Deonizyju Bałabanie, metropolicie kijowskim, i przy wielkiej frekwencji książąt i ludzi zacnych a[nn]o 1659 die 20 9-bris. Umarł ten zacny człowiek w Hodowiczach tegoż roku m[ie]s[ia]ca 7-bra dnia 9, zostawiwszy synów małych dwóch: Ks[ie]ciu Mikołajowi starszemu lat 9, a młodszemu Aleksandrowi lat 6, mając wieku swego lat 54. Po nim Księżna Jej M[o]ści Pani małżonka Je[g]o M[o]ści z domu Książąt Ichn[owski]ch Solowireckich [sic!] w tymże roku w niedziel 10 [die] 20 9-bris w ten dzień, gdy ciało chowano, z te[g]o świata zesła, rkps BCz sygn., 2446, s. 227–230. Analiza tekstu: M. Ciszewska, *Modestia młodego mówcy...*, dz. cyt., s. 33–38.*

<sup>465</sup> Albert Gorzkowski zestawiał toposy egzordialne mów jako takich – prócz czterech wyliczonych przez Arbusowa (zob. L. Arbusow, *Colores rhetorici. Eine Auswahl rhetorischer Figuren und Gemeinplätze als Hilfsmittel für akademische Übungen an mittelalterlichen Texten*, 2. Aufl. Hrsg von H. Peter, Göttingen 1963, s. 97), tj.: 1) formuła autorskiej skromności, *modestia*; 2) przysłowie lub sentencja, *proverbium vel sententia*; 3) ujawnienie przyczyny pisania, *causa scribendi*; 4) formuła zwięzłości, *brevitas*, podał za Kwintylianiem; 5) wprowadzenie topiki *captatio benevolentiae*; 6) podkreślenie jakiegoś autorytetu (nie tylko starożytnych) i 7) wyrażenie wątpliwości co do sposobu rozpoczęcia. Zob. A. Gorzkowski, „*In principio erat...*”. *Pragmatyczne aspekty topiki egzordialnej*, [w:] *Retoryka – teoria i praktyka*, red. W. Przyczyna i R. Przybylska, Kraków 2001, s. 346–347.



odważnych żołnierzy<sup>466</sup>, Demostenes stwierdził, że nie da się ułożyć pochwały adekwatnej do zasług wojennych<sup>467</sup>, Hyperejdes zaś uznał, że sami słuchacze dopowiedzą sobie to, czego w jego wypowiedzi zabraknie<sup>468</sup>. Izo-krates zaprojektował wstęp jako wystąpienie programowe wprowadzające zasadniczą innowację, którą zresztą przejęły kolejne pokolenia mówców jako „tematyczne dziedzictwo gatunku”<sup>469</sup>. Grzegorz z Nazjanzu, wspominając w mowie brata, podważył lamentacyjny obowiązek oratora (co uczynił później także Chorycjusz), a chwając siostrę, zastrzegając, że pokrewieństwo nie przyniesie uszczerbku prawdzie o zmarłej. Dla odmiany Grzegorz z Nyssy pocieszenie po śmierci Pulcherii zaczął od przykładów różnych tragicznych zdarzeń, a epitafios ku czci Flacylli od rozważań nad milczeniem, które jest lepszym lekarstwem na ból duszy niż mowa. Ambroży przedłożył słuchaczom przyczyny smutku i argumenty pocieszające po śmierci brata, a wspominając Walentyniana, mówił o oczyszczającej roli oplakiwania zmarłych. W końcu Kromer wyzyskał topos skromności, a Orzechowski w podniosłych słowach zapowiedział lament po śmierci króla. Większość z cytowanych tu oratorów podjęła więc kwestie metatekstowe, odnoszące się do nich samych i ich roli, a także do funkcji mowy pogrzebowej, jej poszczególnych komponentów etc. Tymczasem już dziękowanie Jana Kochanowskiego otwierały treści zgoła odmienne: refleksja nad kondycją ludzką i cierpieniem, czyli wątki tradycyjnie przypisane części konsolacyjnej.

<sup>466</sup> „Gdybym sądził, przyjaciele uczestniczący w tym obrządku pogrzebowym, że jest w ogóle rzeczą możliwą ukazać w przemówieniu dzielność mężów, którzy tutaj spoczywają, miałbym za złe organizatorom tej uroczystości, że tak niewiele czasu pozostawili mi na opracowanie mego wystąpienia. Skoro jednak całej ludzkości zabrakłoby czasu na przygotowanie mowy, która by mogła dorównać wielkości ich czynów, samo miasto, jak mniemam, troszcząc się z góry o takich mówców okolicznościowych, wyznacza im na ten cel jedynie niewielką ilość czasu. Uważa bowiem, że dzięki tej okoliczności owi mówcy spotkają się z pełnym pobłażaniem ze strony słuchaczy. Wprawdzie moja mowa dotyczy poległych, to jednak wypada mi współzawodniczyć w niej – nie z dokonaniem, lecz z innymi mówcami, którzy już przede mną sławili tych ludzi. [...] Moi bowiem przedmówcy wprawdzie powiedzieli wiele pięknych rzeczy, to jednak wiele pominęli milczeniem.” (Lis. *Épit. log.*, 1–2).

<sup>467</sup> „Gdy nasze państwo uchwaliło, aby żołnierzom spoczywającym w tym grobie urządzić uroczysty pogrzeb publiczny w podzięce za ich odwagę ujawnioną w wojnie, mnie zaś powierzyło obowiązek zwyczajowej mowy, zrazu zacząłem się zastanawiać, jak mógłbym w tym przemówieniu podnieść w stosowny sposób ich zalety. W czasie tych rozmyślań uświadomiłem sobie, że jest rzeczą zgoła niemożliwą mówić o poległych żołnierzach, tak jak na to w pełni zasługują. [...] Mimo to uważam za słuszne wygłosić mowę, podobnie jak to przede mną, w tym miejscu i w takich samych okolicznościach, czynili inni.” (Dem. *Épit. log.*, 1).

<sup>468</sup> „Temu, co tu, na tym pogrzebie, zostanie powiedziane o strategu Leostenesie i o innych, którzy wraz z nim zginęli w tej wojnie: że byli oni szlachetnymi mężami, [...] sam czas daje świadectwo [...] ich dokonania [...] człowiek nie widział dotąd [...] i nie należy sądzić, żeby na przestrzeni dziejów żyli kiedyś mężowie dzielniejsi od tych, którzy zginęli, lub żeby dokonano wspanialszych czynów. Stąd też wielce się teraz obawiam, że moja przemowa okazać się może niewspółmiernie miałka wobec ich dokonań. Otuchę znajduję jednak w tym, że, co pominę, wy sami, którzy tych słów słuchacie, uzupełnicie. Bo przecież nie pośród przypadkowych słuchaczy zostaną one wypowiedziane, lecz pośród tych, którzy sami byli świadkami ich czynów.” (Hyp. *Épit. log.* 1–2)

<sup>469</sup> E.C. Bourbouhakis, *Composed in a Chance Manner...*, dz. cyt., s. 32.

W pierwszej połowie XVII stulecia mówca pogrzebowy miał do dyspozycji cały wachlarz tematów, motywów, toposów, które mógł zastosować w projekcie egzordium<sup>470</sup>. Sobieski z tych możliwości robił użytek, dbając jednocześnie o atrakcyjną *varietas*, dzięki czemu mamy do czynienia z materiałem urozmaiconym i bogatym.

W dalszej analizie zrezygnujemy z chronologii (omówienia topiki obecnej w blisko trzydziestu mowach kasztelana krakowskiego w kolejności ich wygłoszenia), na rzecz układu problemowego. Dukt tych rozważań wyznaczą zagadnienia omówione w dwu współczesnych Sobieskiemu traktatach: *Auctaria generis deliberativi seu coronis curiae, anno praeterito inchoatae, nunc ad fastigium deducendae accedent et miscellanea generis demonstrativi ad usum Sarmaticae iuventutis in collegio Gostomiano. Anno Verbi Incarnati MDCXLIX* (rkps BJ sygn. 5826) i *Hortus eloquentiae oratori Polono ad florem omnem et fructum carpendum propositus* (rkps BUAM sygn. 546 II<sup>471</sup>). Oba pochodzą z połowy XVII wieku, co oznacza, że powstały niedługo po śmierci Sobieskiego. W obu po uwagach natury teoretycznej zapisano przekazy sześciu mów pogrzebowych autorstwa Sobieskiego oraz kilku błędnie mu

<sup>470</sup> W wydanej kilka lat temu monografii *Tuliusz domowy* referowałam między innymi poglądy największego dawnego autorytetu w dziedzinie mów szlacheckich – Michaela Radaua, autora podręcznika *Orator extemporaneus* powstałego na bazie wykładów wygłaszanych przez niego w Braniewie w latach czterdziestych XVII wieku, a od lat pięćdziesiątych wydawanego i wznawianego w całej Europie. Dla porządku przytoczę ponownie jego zalecenia. Według braniewskiego profesora przemowę pogrzebową wypada zacząć od rozważań (*ab aliquo discursu*) na określone tematy. Wśród tych zalecanych przez niego we wstępie znajdują się toposy tematyczne: pewność śmierci, niepewność jej godziny, rozmaite rodzaje śmierci (*de varietate*), jej potęga (*de potentia*), krótkość życia ludzkiego, zmienność Fortuny, wielka liczba nieszczęść grożących ludziom, cierpienie, jakie wynika ze śmierci. Można też sformułować życzenie szczęśliwszej okazji, przy której mówca chciałby okazać zmarłemu swój afekt i ofiarować służby, albo zastosować powiedzenie, że z żelaza jest ten, kto takiego zmarłego nie będzie oplakiwał. Radau dopuszcza też przeplecenie wątku enkomiaistycznego i lamentacyjnego (po opisanii godności i znaczenia zmarłego można wyrazić skargi i wzruszenie) albo sformułowanie pochwały przyjaciół, którzy wykazali się stałością w przyjaźni. Pozwala zatem na bardzo różne wątki we wstępie, z czego wynika, że staropolski orator mógł korzystać ze znacznej swobody w formułowaniu *exordium* swojego wystąpienia pogrzebowego. Zob. M. Radau, *Orator extemporaneus seu artis oratoriae brevium bipartitum, cuius prior pars praecepta continet generalia, posterior praxin ostendit in triplici dicendi genere praesertim demonstrativo; nec non supellectilem oratoriam, sententias, historias, apophtegmatata, hieroglyphica suppeditat. [...] Nunc secundo emendatius, [et] tertia parte auctius editum, ac a rapina Georgii Beckheri vindicatum, per Adamum Motkowsky, gratum discipulum admodum R[everendi] Patris, Amstelodami, apud Jacobum à Meurs, 1661, 294–295, [za:] M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, s. 219–220. O podręczniku, jego genezie i recepcji zob.: B. Natoński, *Radau Michał*, hasło [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, s. 667–669; T. Conley, *Rhetoric in the European Tradition*, University of Chicago Press, 1990, s. 155–156; M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, s. 27.*

<sup>471</sup> Podręcznik ten nie jest tożsamy z zapisanym w rękopisie Archiwum Narodowego w Krakowie, sygn. 780, zatytułowanym: *Hortus eloquentiae oratori Polono. Ad florem omnem et fructus carpendum. Calissi 1641*. Zob. wersja on-line: <https://szukajwarchiwach.pl/29/678/0/13/780#tabJednostka> [dostęp: 19.04.2020]. W wersji kaliskiej dominuje tematyka publiczna, brak w niej rozdziału poświęconego wymowi funeralnej. Cytowane w niniejszej pozycji przekłady obu traktatów opracowała Inga Grzeźczak.

przypisanych<sup>472</sup>. Przekazy mów ilustrujących te traktaty okazały się bardzo blisko ze sobą spokrewnione (mają wspólnego przodka), co może sugerować, że również teksty wykładów nawiązują do tego samego źródła<sup>473</sup>. O ile jednak rękopis Biblioteki Jagiellońskiej przekazuje treści teoretyczne w wersji dość skondensowanej, o tyle *Hortus eloquentiae* daje opis niezwykle szczegółowy. Z uwagi na to, że autorzy podręczników uznali dorobek kasztelana krakowskiego za wzorcowy, a zatem godny naśladowania, i nawiązują do niego, teksty zaś ich wykładów nie były do tej pory obszerniej cytowane, przyjrzymy się tym właśnie zaleceniom.

*Auctaria generis deliberativi* to należące do Adama Pisarzowskiego notatki z wykładów wygłoszonych w latach 1649–1650 w kolegium jezuickim w Sandomierzu<sup>474</sup> przez Andrzeja Kanona lub na podstawie jego prac<sup>475</sup>. Traktat wyróżnia w oracji funeralnej trzy części: *exordium*, *confirmatio* i *peroratio*, i każdą z nich osobno opisuje. W części poświęconej wstępowi wylicza

<sup>472</sup> Są to oracje wygłoszone na pogrzebach: 1. Andrzeja Boboli (rkps BJ sygn. 5826, s. 232–234; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 301–303); 4. Jana Karola Chodkiewicza (rkps BJ sygn. 5826, s. 209–215; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 251–258); 5. Jana Żółkiewskiego (rkps BJ sygn. 5826, s. 220–223; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 263–265); 6. Bartłomieja Nowodworskiego (rkps BJ sygn. 5826, s. 205–209; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 164–167); 7. Reginy z Herburtów Żółkiewskiej (rkps BJ sygn. 5826, s. 229–232; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 321–323); 8. Prokopa Sieniawskiego (rkps BJ sygn. 5826, s. 215–220; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 259–263). W rękopisie BUAM sygn. 546 II odnotowano także mowę na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego [XII] i, z błędną atrybucją Sobieskiemu, Szczęsnego Kryskiego na pogrzebie prymasa Jana Tarnowskiego – *Mowa Jeg[ł]o M[os]ci Pana Sobieskiego na pogrzebie Jego M[os]ci Ks[iędza] biskupa Tarnawskiego*, rkps BUAM sygn. 546 II, s. 217–220). Por. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 175–178). Ponadto w obu podręcznikach występuje zestaw tekstów również mylnie przypisywanych Sobieskiemu – incipit: „Wieczny dekret i wyrok nieodmienny...”; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 304–305; rkps BJ sygn. 5826, s. 223–225; incipit: „Śmierć nie jest szkoda, ale pożytkiem...”; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 305–306; rkps BJ sygn. 5826, s. 225–226; incipit: „Wprawdzie nie byłoby przyczyny...”; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 306–307; rkps BJ sygn. 5826, s. 226–227; incipit: „Widzimy na oko, jako...”; rkps BUAM sygn. 546 II, s. 307–309; rkps BJ sygn. 5826, s. 227–229.

<sup>473</sup> M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 176, 199, 229.

<sup>474</sup> Zob. E. Ulčínaitė, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*, Wrocław 1984, „Rozprawy literackie” 46, s. 179; M. Barłowska, *Wzorce rodzime w oratorstwie XVII wieku*, [w:] „Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie”. Świat prozy staropolskiej, pod redakcją E. Lasocińskiej i A. Czechowicz, Warszawa 2008, s. 198–202.

<sup>475</sup> A. Królikowska, *Kanon (Canon) Andrzej*, [hasło w:] tejsze, *Profesorowie jezuickich seminariów nauczyńskich. Słownik biograficzny*, Kraków 2017, „Studia i Materiały do Dziejów Jezuitów Polskich”, red. A.P. Bieś, SJ, i L. Grzebień, SJ, t. 26, s. 73.

Wstęp części poświęconej mowom pogrzebowym zatytułowanej *De oratione funebri* daje rys obyczajowy – świadectwo powszechności świeckich oracji funeralnych we wszystkich warstwach stanu szlacheckiego: „Alteram generis demonstrativi speciem videlicet funebriam attingemus orationem longe utilissimam, quia et usitacissimum in Regno nostro morem iam obtinuit, at non modo in magnatum humationibus, sed etiam in medicis fortunae nobilium exsequiis adhibeantur defuncti laudes in circulis nobilium sacris lugubribus peractis [...]” [Zajmiemy się następnym gatunkiem pochwalnego rodzaju mowy, a mianowicie mową pogrzebową, nadzwyczaj użyteczną, ponieważ szeroko stosowana w Królestwie naszym weszła do obyczaju nie tylko podczas pogrzebów magnatów, lecz także podczas uroczystości żałobnych mniej zamożnej szlachty. Mowy wychwalające zmarłego powinny mieć zastosowanie podczas przeprowadzania obrzędów pogrzebowych w kręgach szlacheckich [...].] Rkps BJ sygn. 5826, s. 202–203.

kilka stosownych propozycji amplifikacji przez okoliczności towarzyszące (*per adiuncta*), co stanowi chyba najczęstszy sposób zalecany przez retorów:

Exordium sumet ab aliquo adiuncto sive loci, sive personae suae aut defuncti vel certe hospitum, qui ad honestanda exequiarum iusta confluerunt, vel denique a desiderii sui expositione quod vellet vivo potius obsequia praestare, quam defunctum suprema laudatione prosequi. [...] Sed quoniam raro, quod optimum est, consenescit, quamquam ex NN. obitu magnum animo capio dolorem, tamen vel scenae vel temporum morem geram, complorator verius quam orator lugubrem descendo in arenam.<sup>476</sup>

[Wstęp zaczerpnie [mówca] albo od jakiejś cechy miejsca, albo swojej osoby, albo zmarłego, albo oczywiście od gości, którzy zgromadzili się dla stosownego uczczenia uroczystości żałobnych, albo wreszcie od przedstawienia swojego pragnienia, że wolałby raczej żywemu wyświadczać przysługi, niż zmarłemu towarzyszyć ostatnią pochwałą. [...] Ale ponieważ rzadko moc traci to, co jest doskonale, chociaż z powodu śmierci NN. wielkiego doznaję cierpienia duszy, poddaję się jednak [temu] obrazowi i chwili, bardziej jako oplakujący niż jako mówca wchodzę na żalobną arenę.]

Z kolei w pochodzącym z około 1649 roku podręczniku *Hortus eloquentiae oratori Polono ad florem omnem et fructum carpendum propositus* obszerny rozdział poświęcony świeckiej wymowie funeralnej zatytułowany zgodnie z sygnalizowaną przez tytuł konwencją florystyczną: *Artificium nectendae huiusmodi coronae nempe in funere nobilium* [Sztuka splatania tego rodzaju wieńca, mianowicie podczas pogrzebu szlachciców]. Autor opisał orację funeralną w podziale trzyczęściowym (*exordium, confirmatio, peroratio*) i na początku wyliczył najpopularniejsze topozy egzordialne, których sposób amplifikacji został szczegółowo przeanalizowany w kolejnych częściach wykładu:

Quem admodum senatores parum differunt a nobilibus, ita vel artificium hoc parum a prioribus praeceptis supradictis differt. Si itaque iuxta antiqua vel comunia praecepta laudare orator gloria<n>s<sup>477</sup> defunctum nobilem vellet, exordium sumere poterit vel ab adiunctis temporis vel ab adiunctis ipsius defuncti vel ab adiunctis ipsius oratoris vel ab adiunctis hospitum vel denique ab adiunctis ipsius mortis.<sup>478</sup>

[Jak senatorowie niewiele się różnią od szlachty, tak i umiejętność ta niewiele odstaje od wcześniejszych zasad omówionych powyżej. Toteż jeśli mówca wygłaszający mowę pochwalną zechce wysławić zmarłego szlachcica zgodnie z ustalonymi z dawna czy też powszechnie przyjętymi sposobami, wstęp [mowy] będzie mógł wywieść albo od okoliczności czasu, albo od cech zmarłego, albo od cech samego mówcy, albo od cech gości, albo wreszcie od cech samej śmierci.]

Po tym ogólnym przedstawieniu podejmuje szczegółową analizę wymienionych sposobów, a każdy w kilku opcjach. Wśród „okoliczności towarzyszących” jako pierwsze przytacza *adiuncta* (cechy, okoliczności) związane z samą mową:

<sup>476</sup> Tamże, s. 203.

<sup>477</sup> Rkps – *glorias*.

<sup>478</sup> Rkps BUAM sygn. 546 II, k. 298v.

Ab adiunctis ipsius oratoris, si principales exordiorum modi occurrunt. Primus modus est a collatione tenuitatis propriae in dicendo cum virtute eius, qui laudandus vel auditorum vel loci praestantia. Secundus modus ab expositione desiderii, quod nimis vellet orator praesentem potius vel superstitem cernere, quam ex oculis ereptum hac funebri pompa vel lugubri celebratione laudare vel dicet se optasse, ut vi<ve>n<ti><sup>479</sup> potius quam mortuo obsequia pia vel operam impendere potuisset. Quia tamen haec est mortalium conditio iuxta philosophum: cui nasci contigit mori restat, amorem proprium, quem ad huc superstiti declarabat, etiam extincto fati testari hoc ultimo obsequio pollicebitur. Tertius modus si dixerit ferrei eum vel plus quam adamantini pectoris futurum, qui mortem eius deflere nollit, cuius fides vel amicitia semper constans vel inviolabilis cognita quique velut columna quaedam patriam, ecclesiam, familiam sustentabat.<sup>480</sup>

[Od cech samego mówcy, jeśli będą temu odpowiadać główne reguły dotyczące wstępów. Pierwszy sposób – przez porównanie własnej niedoskonałości w sztuce wymowy z zacnością tego, któremu należy się pochwała, lub też z dostojnością audytorium bądź miejsca. Drugi sposób – przez wyjawienie pragnienia, że mówca wolałby raczej widzieć [zmarłego] obecnym i pozostającym przy życiu, niż porwanego sprzed oczu wychwalać podczas tej żałobnej uroczystości czy też smutnego pogrzebu. Lub też [mówca] powie, że życzyłby sobie przysłużyć się z miłością raczej żywemu niż zmarłemu. Ponieważ taka jest jednak kondycja ludzka, że – zgodnie z filozofem – komu przyszło się narodzić, temu pozostaje i umrzeć, [mówca] uczuciem swoim, które dotychczas deklarował żywemu, teraz obieca darzyć także zmarłego poprzez tę pełną miłości ostatnią posługę. Trzeci sposób – jeśli powie, że serce z żelaza lub twardsze niż stal musiałby mieć ten, kto nie zechce oplakiwać śmierci człowieka, którego wierność czy przyjaźń, która zawsze dała się poznać jako trwała i niezniszczalna, niczym kolumna jakaś podpierала ojczyznę, Kościół, rodzinę.]

Topos *modestiae* – pierwszy i najbardziej oczywisty ze wzmiankowanych w traktacie – był we wszystkich typach przemówień tak usilnie zalecany przez największych retorów starożytności, między innymi Cyceron, że choć żaden z nich nie wzmiankował przy tej okazji mów pogrzebowych, oratorzy nierzadko również do oracji funeralnych odnosili takie oto ogólne pouczenie:

[...] otóż również ci, którzy znakomicie przemawiają i którzy potrafią to robić z wielką łatwością i wielce kunsztownie, jeśli jednak nie przystępują do przemawiania z nieśmiałością i nie czują zmieszania rozpoczynając mowę, zdają mi się niemal bezwstydnikami [...]. Ten zaś, kto się nie wstydzi [...], uważam, że zasługuje nie tylko na nagane, lecz wręcz na karę. [*De oratore*, I, 119–120]

Wstęp miał pozyskać życzliwość (*benevolentia*) słuchaczy, co najłatwiej było osiągnąć prośbą o wyrozumiałość audytorium dla własnej niedoskonałości jako mówcy<sup>481</sup>. Jednak zalecenia te miały stosunkowo niewielkie zastosowanie w kształtowaniu wstępów staropolskich mów pogrzebowych, gdyż do zasady owej stosowali się głównie mówcy bardzo młodzi. Zjawisko

<sup>479</sup> Rkps – litery lub znaki nieodczytane.

<sup>480</sup> Rkps BUAM sygn. 546 II, k. 298v.

<sup>481</sup> T. Bieńkowski, *Proemium. (Antyczna teoria wstępu do mowy)*, „Meander” 1965, z. 1, s. 19.

to opisałam na przykładach udokumentowanych funeralnych wystąpień nastoletnich oratorów: Marka Sobieskiego (syna Jakuba), Bogusława Leszczyńskiego, Stefana księcia Czetwertyńskiego i Józefa Paulina księcia Sanguszki w osobnym artykule<sup>482</sup>, w tym miejscu przytoczę więc jedynie fragment niecytowanego we wspomnianym opracowaniu wzoru retorycznego: *Przedmowa na pogrzeb szlachecki od kogo młodego* ze zbioru *Przedmowy aktom weselnym i pogrzebnym służące* wydanej przez Kasjana Sakowicza w Jarosławiu w 1626 roku:

M[i]łościwi Panowie i Bracia! Miałkość dowcipu mego nie będzie podobno mogła, *pro ea dignitate ut par est*, na tym żalosnym placu rzeczy temu aktowi należącej wydołać, zaczynam obawiać mi się potrzeba, aby <m><sup>483</sup> miasto zabawy potrzebnej *taedium* jakiego w niej W[asz] m[ościom] moim M[i]łociwym P[anom] nie uczynił. Jednak z tej powinności, którąm powinien i temu zacnemu ciału, także Ichmościom swoim M[i]łociwym Panom i Bratom [sic! – przyp. M.C.] muszę więcej sercem samym, więcej *suspiriis* ten spólny nasz żal, aniżeli okolicznością słów wyrazić [...]<sup>484</sup>

Sakowicz nadał temu wzorowi znaczący tytuł, będąc świadomym panującego w Rzeczypospolitej obyczaju. Wpisany w tekst orator, ów „kto młody”, dopełnia obowiązku nałożonego przez Cycerona: stara się pozyskać życzliwość (*benevolentia*) audytorium, skromnie przyznając się do „miałkości dowcipu”, a nawet wyrażając obawę przed urażeniem estetycznych uczuć i oczekiwań słuchaczy. Topos *modestiae* obowiązywał młodych oratorów, którzy jednak – sądząc ze stosunkowo niewielkiej liczby zachowanych tego rodzaju zabytków – stanowili istotną mniejszość wśród mówców funeralnych. O reprezentację rodziny zmarłego czy też wystąpienie w imieniu osoby nieobecnej lub po prostu ogółu gości proszono zazwyczaj kogoś cieszącego się poważaniem i szacunkiem oraz doświadczeniem krasomówczym. Jednak taki reprezentant lub poseł (zastępujący nieobecnego dygnitarza) w żadnym z tych przypadków nie mógł sam siebie umniejszać w oczach audytorium, byłoby to bowiem równoznaczne z umniejszeniem godności grupy lub osoby reprezentowanej. *Captatio benevolentiae* przez amplifikowanie topiki skromnościowej było więc praktykowane przez mówców nie dość „godnych” ze względu na wiek: synów i młodszych braci, którzy dopiero mieli stawiać pierwsze kroki na scenie oratorskiego *theatrum* Rzeczypospolitej. W efekcie jeden z najważniejszych przez setki lat egzordialnych *loci* w funeralnych mowach szlacheckich XVII wieku

<sup>482</sup> M. Ciszewska, *Modestia młodego mówcy (XVII–XVIII wiek)*, [w:] *Sarmackie Theatrum VIII. W poszukiwaniu nowości*, red. M. Barłowska, M. Walińska, Katowice 2020, s. 26–49.

<sup>483</sup> Druk – *aby*.

<sup>484</sup> K. Sakowicz, *Przedmowy aktom weselnym i pogrzebnym służące, wszelkiego stanu i kondycyjej ludziom wielce potrzebna*, w Jarosławiu, w drukarni Jana Szeligi, roku 1626, k. Cv (pierwsza edycja 1620). O zbiorze: M. Barłowska, *Swada i milczenie: zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Katowice 2010, s. 223–234; M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*, Warszawa 2008, „Studia Staropolskie. Series Nova”, s. 137–139.

miał stosunkowo niską aplikowalność. Potwierdza to również fakt, że ani rozpoznany dorobek oratorski Sobieskiego, ani mowy mu przypisywane nie zawierają amplifikacji toposu skromności. Wojewoda ruski godził się, aby w taki sposób formułował wstęp kondolencji jego nastoletni syn, sam jednak nie pozwolił sobie na tego rodzaju retoryczną uniżoność.

Obecny jest natomiast w mowach Sobieskiego topos niewyraźności. Nie przyjmuje on postaci wyrażenia żalu z powodu inwencyjnej niemocy, nie ma więc charakteru osobistego wyznania. To raczej powołanie się na czynniki obiektywne. Przykładowo przy wyprowadzeniu ciała Jana Daniłowicza [X] orator nawiązuje do przysłowia łańciskiego: *Res dare pro rebus, pro verbis verba dare solemus* („Mamy w zwyczaju dawać rzeczy za rzeczy i za słowa słowa”) <sup>485</sup>, by podważyć ekspresywny i eucharystyczny potencjał mowy jako takiej:

Dwa są czasy – mym zdaniem – w których słów najmniej zażywać trzeba: w żalu a w uczynności. Żal – ten ma swego krasomówcę same serce, które gdy siła czuje, w te czasy najwięcej mówi, w uczynności zaś, gdy przyjaciel co dla przyjaciela czyni, zły by to był nazbyt frymark, niesprawiedliwa zaprawdę zamiana za rzecz słowa oddawać. [X, 1–2]

Od bardzo podobnej konstatacji zaczyna się kondolencja na pogrzebie Koniecpolskiego od Władysława IV [XXVII]:

Na żalonym ojczyźnie, panu, wszystkim dobrym, a nawet i samym koronnym nieprzyjacielom dzisiejszym akcie – mym zdaniem – nie trzeba by słów, ale raczej łez, nie krasomówstwa, raczej jęczenia, nie wymowy, ale raczej wzdychania; owo zgoła nie język by tu miał mówić, ale stupor jakiś według tego, co dawno napisano: *Parvae curae loquuntur, ingentes stupent*. <sup>486</sup> [XXVII, 1]

Stwierdzenie niewyraźności, choć podobnie wprowadzone autorskim wtrąceniem „mym zdaniem”, nie stanowi przyznania się mówcy do „miałkości” własnego „dowcipu” (braku inwencji oratorskiej), jest natomiast diagnozą sytuacji, w której rozmiar nieszczęścia odbiera sens wszystkim słowom w ogóle <sup>487</sup>.

<sup>485</sup> Zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 469.

<sup>486</sup> „Drobne troski gadają, ogromne – trwają w milczeniu”. Tę samą parafrazę myśli Seneki (Sen.Mi.*Phaed.* 607) Sobieski wykorzystuje w funkcji zupełnie innego argumentu w *Dziękowaniu na pogrzebie Krzysztofa Zbaraskiego, koniuszego koronnego*. Tu jest to wprowadzenie do tematu walki rozumu z naturą (emocjami): „Znać, że ten był w srogich żalach dobrze wyćwiczony, który owo napisał: *Parvae curae loquuntur, ingentes stupent*. Kto by człowiekowi afekt odejmować chciał, zaraz by mu i człowieczeństwo wziąć musiał. Jest to jego druga *umbra*, która go we wszystkich sprawach *prosequitur*, tak w pociechach, jako i w żalach; trudno się od tego cienia umknąć berłom królewskim, trudno buławom hetmańskim, trudno najwyższemu stołkom senatorskim. Prawda, że ma u nas rozum swoje starszeństwo, ale i temu pod czas jakoś się chce rebelizować; kiedy żal swoją ciężkością gorzej aniżeli najcięższą niewolą *spiritus* i zmysły nasze przyciśnie, już tam łacniej o *stuporem* aniżeli o fakundyją, łacniej o łzy aniżeli o słowa.” [IX, 1–4].

<sup>487</sup> Dopiero w dziękowaniu na pogrzebie Prokopa Sieniawskiego [VIII], ale nie w *exordium*, a w ostatnich frazach laudacji, napotykam wyznanie (czynione w pierwszej osobie): „Zamilknę ja, o tym mówić za mnie będą łzy wszystkiej Rusi, co mówię: Rusi – ba! – wszystkiej Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, znajomych jego i nieznanym jednostajne *suspiria*.” [VIII, 29].

Brak w mowach Sobieskiego nie tylko toposu skromności, ale również innego tematu: *ab adiunctis ipsius oratoris* (zaproponowanego przez autora wykładu *Hortus eloquentiae*, a zbliżonego do przedstawionego w *Auctaria generis deliberativi*) – ekspresji żalu z powodu konieczności przyjęcia roli oratora funeralnego. Żal ten miałby być odczuciem samego mówcy, który nie buduje wspólnoty ze swoim audytorium – jego wyznanie posiadałoby więc charakter osobisty.

Trzeci *modus* pozostający w związku z *adiuncta* mówcy – to amplifikacja toposu „serce nie kamień”. W istocie w funeralnym oratorstwie szlacheckim motyw to nader częsty, wykorzystywany wszakże nie tylko w *exordium*, ale także w *confirmatio*. Sobieski amplifikuje ten topos we wstępach mów na pogrzebach Nowodworskiego [VI]<sup>488</sup> i Stanisława Daniłowicza [XIII]<sup>489</sup> oraz w dziękowaniu przy wyprowadzeniu ciała Tęczyńskiego [XVI], w którym rozszerzenie takie jest szczególnie kunsztowne ze względu na jednoczesne wykorzystanie i personifikacji, i paranomazji:

I ten Kamieniec nie będzie tak kamiennego serca, aby *etiam et in sera posteritatis memoria* nie miał zawsze westchnąć, ilekroć sobie przypomni, że on tak dawno będąc ojczyzny naszej strażnicą, będąc i sławy jej niejedno *trophaeum*, stał się teraz imienia i domu Tęczyńskich żalosne *mausoleum*. [XVI, 5]

Problem w tym, że cytowany *passus* nie należy już do ściśle rozumianego wstępu. Podobnie jest zresztą w kilku innych przypadkach, gdy Sobieski podsumowuje w ten sposób laudację w *confirmatio* w mowach na pogrzebach Prokopa Sieniawskiego [VIII] i Jerzego Zbaraskiego [XII]:

Musiałoby to być w człowieku nie człowiecze serce, żeby się gorzkością napęlić nie miało, iż tak rozlicznych cnót jedne *compendium* z oczu naszych oraz zniknęło. [VIII, 28]

Użał się dziś nad tak żalonym *spectaculum*, kto jedno nie kamienne w sobie serce czujesz, obejrzy się w nim jako we zwierciadle, a poznaj, *quam fragili loco* i ty sam stoisz. [XII, 56]

lub eksponuje (również w drugiej części oracji) cierpienie osieroconej żony Mikołaja Sieniawskiego i jej pokorną zgodę na wyroki Boskie:

Obie [Niobe i Sieniawska – przyp. M.C.] tym sobie podobne, że ile ich miały, tyle też straciły, nasza zaś Nijobe polska tym tamtę przewyższyła, iż ona (jako oni poetowie piszą)

<sup>488</sup> „Jako tedy temu wszystkiemu dziwować się nie jest rzecz – com wyżej wspomniał – potrzebna, tak zaś na to kiedy nie sarknąć nie byłaby rzecz człowiecza, kiedy się to człowiekowi mieni, czego by on sobie jako najdłużej życzył, kiedy się to traci, czego zgubić żal. Które się tak bohatyrskie serce najduje, które by stąd w sobie jeśli nie ranę, blizny przynajmniej jakiej nie odniosło?” [VI, 12–13].

<sup>489</sup> „Gdyby jeszcze samej natury Architekt tak ją był sporządził, żeby człowiek ostatniego kresu swego w ostatnim też wieku swym dochodził, nie tak by ten padół nasz we łzy był obfity. Ale gdy w samym biegu ustać każą i w te czasy umrzeć, kiedy się właśnie najlepiej żyć poczęło, nader żalosna to rzecz i najweselszemu sercu być musi.” [XIII, 2–3].



po takim przypadku w kamień się obróciła, żeby podobno więcej żalu nie czuła, ta zaś, lubo kamiennego i twardego na wszystkie nieszczęścia serca będąc, i po tych jednak smętkach nie kamienną wolą swoją rzuca pod nogi majestatu Twórcy swego, ale jako najmniejszy wosk rozpuszczoną podaje wyrokom Boskim, aby i z nią samą to, co zechce, ten Pan nad pany czynić do końca raczył. [XIX, 35]

W tym przypadku z toposu kamiennego serca nie wywiedziono tradycyjnych argumentów lamentacyjnych czy demonstrujących wielkość straty, ale – paradoksalnie – te służące ukazaniu poddania się woli Bożej.

Wspomniany przy okazji przez autora *Hortus eloquentiae* motyw upadającej kolumny lub filaru, na którym wspiera się Rzeczpospolita, pojawia się z kolei we wstępach dwu wystąpień Sobieskiego: na pogrzebach Jana Daniłowicza [XI] i Herburta [XXII], i w obu przypadkach został wykorzystany w amplifikacji toposu powszechności śmierci<sup>490</sup>. Z kolei w dwu innych występuje w *confirmatio*<sup>491</sup>: w *Dziękowaniu na pogrzebie Jana Żółkiewskiego* [V] w podsumowaniu pochwały<sup>492</sup>, a w mowie na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego [XII] w analogicznym miejscu jako argument lamentacyjny<sup>493</sup>.

Kolejny punkt wykładu przewiduje formułowanie wstępu *ab adiunctis defuncti*:

Ab adiunctis defuncti si modi exordiorum occurrrant. Primus modus est si per antonomasiam descriperit eius pietatem vel dignitatem vel religionem eius, qui decubuit, erumpet

<sup>490</sup> „[...] trzeba z nieba uprosić sobie *terminum* i różnych *calamitatum*, i tak częściej wielkich i potrzebnych ludzi straty, żebyśmy wždy kiedykolwiek przestali ozdoby i filary tej Rzeczypospolitej tak częstemi mogiłami zasypować.” [XI, 2].

<sup>491</sup> Na przykład, w *Dziękowaniu na pogrzebie Stanisława Żółkiewskiego*: „Życzę znowu, Ojczyzno moja, abyś się teraz na ten tu plac stawiała i przy tym tak zacnym gościom podziękowaniu samaż wśród hetmanowi swemu podziękowała, że zdrowie twoje przez tak długi czas w ciężkich raziech twoich piastował, za twoje szczęście i bezpieczeństwo wszystkim się niebezpieczeństwom zastawiał; abyś w pokoju kwitnęła, on wojował, abyś wczasów swych zażywała, on się na wszystkie niewczasy puszczał, abyś na ostatek długo fortunnie żyła, on poległ i tak cię pożegnał. *Cecidit columen patriae, mora fatorum*. Toć by Ojczyźnie przynależało.” [III, 32–34]; w *Dziękowaniu na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego*: „A przecie od tego, com wspomniał, wszystkiego oderwałaś go, o niezbędna Śmierci! [13] Wyrwałaś go z oczu naszych, a wprzód z oczu ojczyzny, która na takie *columen* swoje mile zawsze patrzała, z oczu J[ego] K[rólewskiej] M[ości] P[ana] n[aszego] M[iłoś]-ciwego, z których – jako się nam dostało widzieć – wypłynęły królewskie łzy, gdy się o tej żalostnej śmierci jego dowiedział nowinie.” [XXI, 12–13]; w *Kondolencji od króla Władysława IV Wazy na pogrzebie Stanisława Koniecpolskiego*: „Niezbędna i nieużyta Śmierci, [...] wróć mi hetmana miłego, sławę miłą, moję ozdobę, moje *columen et moram fatorum* państw moich [...]” [XXVII, 12].

<sup>492</sup> „Zniknęły wszystkie *vota* i oczekiwania nasze, umkniono niepośledniej Rzeczypospolitej podpory, obalono przedni w tym domu zacnym filar, tych obieżałych krajów naszych nie lada jaka pokrasa w proch się obróciła.” [V, 20].

<sup>493</sup> „Widzę nawet i nieprzyjacioły (bez których a kto kiedy żył na świecie?), a oni, choć osobę jego w nienawiści, ale że cnotę, godność, przeciwko ojczyźnie miłość i życzliwość *in veneratione* mieli, upadłego Rzeczypospolitej swojej filaru żałować muszą. [...] Pojrzawszy zaś na wszystkie strony i kąty tej Korony, ażaz zewsząd jednostajnego nie słyhać narzekania: *Cecidit columen patriae, mora fatorum*? Tak żalostne po wszystkiej Polsce *voces* stoją – mym zdaniem – na tym pogrzebie za nie wiem jakie *praeficas*, które więc poganie dla pobudzenia w ludziach płaczu do takowych aktów przysposabiać byli zwykli.” [XII, 16–19].

deinde in epiphonemata incusando fallaces hominum spes vel vitrea mortalium vota, postmodum ostensa iusta maeroris vel lachrymarum materia convertet sermonem ad ipsum defunctum ostendendo, quantam doloris materiam improvisa morte sua omnibus attulerit. Secundus modus si ostenderit iure merito illius mortem deflendam esse, qui praeclare meritis patriam vel familiam suam ornavit.<sup>494</sup>

[Od cech zmarłego, jeśli okażą się odpowiednie sposoby [dotyczące] wstępów. Pierwszy sposób – jeśli przez antonomazję [mówca] opisie miłosierdzie lub poważanie, lub pobożność zmarłego, następnie szybko przejdzie do epifonemów, uskarżając się na złudne człowiecze nadzieje i kruche życzenia, wreszcie – ukazawszy prawdziwą przyczynę smutku i łez – zwróci się w przemowie do samego zmarłego, wyjawiając, jak wielkiego smutku przyczynił wszystkim swoją nieoczekiwaną śmiercią. Drugi sposób – jeśli pokaże, że słusznie należy oplakiwać śmierć tego, kto dzięki [swym] zasługom przysporzył chwały ojczyźnie czy rodzinie.]

Retor nie tylko określa szczegółowo kolejność treści, które miałyby złożyć się na amplifikację toposu, ale formułuje również zalecenia odnośnie do konkretnych figur retorycznych. Sam Sobieski *ab adiunctis defuncti* formułował wstęp dwukrotnie, dziękując na pogrzebach Stanisława Żółkiewskiego [III] oraz Tomasza Zamoyskiego [XXI], przy czym jego realizacje są oczywiście nieporównanie subtelniejsze od powyższych sugestii.

Dziękując na pogrzebie Stanisława Żółkiewskiego, ówczesny krajczy koronny od pierwszych słów nadał mowie bardzo dramatyczny ton. Otworzył *exordium* obrazem Rzeczypospolitej, która winna na własnych ramionach nieść ciało swego hetmana:

jako sławny wszystkiemu światu cnoty i męstwa widok wystawiwszy, nie prochem je przykryła, ale raczej w sercach i umysłach nas wszystkich wspaniały im grób zbudowawszy, miasto ziemi, w wiecznej potomnych czasów pamięci tak zacny klejnot pochowała. [III, 1]

Tu na marginesie należy dodać, że Rzeczpospolita to nie personifikacja idei (ojczyzny), ale uosobienie ogółu jej mieszkańców.

Mówca przeplata naprzemiennie elementy pochwalne (wzmianki o nadzwyczajnych czynach zmarłego, jego wielkich dziełach, o poświęceniu życia w obronie kraju etc. [III, 2]) z aluzjami do greckich i rzymskich obyczajów pogrzebowych [III, 3]. W świecie antycznym tak wielcy mężowie byli po śmierci honorowani wielkimi publicznymi obchodami i uroczystościami z udziałem rzesz ludzi. Tu można by się spodziewać zupełnie uzasadnionego wezwania do powszechnego lamentu, byłaby to logiczna konsekwencja dotychczas przywoływanych obrazów. Tymczasem Sobieski dokonuje retorycznej wolty. Nie do lamentu wzywa, ale do „świętej zazdrości” o chwałę w zaświatach i sławę na ziemi. Łzy należą się bowiem tym, którzy zmarnowali życie [III, 5], nie godzi się zaś oplakiwać bohaterów:

<sup>494</sup> Rkps BUAM sygn. 546 II, k. 298v-299r.

którzy dla ojczyzny prace, trudy, niebezpieczeństwa, koszty i bezsenne noce za jedną sobie rozkosz poczytywali, którzy razy na ciele za kosztowne męstwa swego upominki odnosili, którzy częstemi przewagami jako wabem jakim śmierć samę wabili, nic w sercu, nic w ustach, jedno sławną śmierć, nie miewali i takąż z świata zeszli, tym i za żywota wielce się dziwować, i po śmierci nie tak łzami oplakiwać, jako *encomiis* czcić i wynosić przynależy. [III, 6]

Orator, opisując pewien typ postępowania czy charakteru, chwali oczywiście konkretną osobę, wskazuje na jej zasługi dla kraju i poświęcenie dla dobra publicznego. Motyw zazdrości przywoła autor podręcznika *Hortus eloquentiae* w dalszych zaleceniach dotyczących amplifikacji z okoliczności śmierci jako bramy do nieśmiertelności; Sobieski wzywa do zazdrości, ale nie o bliską perspektywę zbawienia, która się tu w ogóle nie pojawia, a o życie pełne cnót i zasług. Ta pochwała rzeczywiście jest pochwałą, spodziewana komploracja okazuje się jednak refleksją nad dobrym życiem.

Być może mamy tu do czynienia z echem *Euagorasa*, w której to mowie Izokrates zwraca się do syna zmarłego, Nikoklesa, przyznając, że postąpił słusznie, organizując z przepychem wystawne uroczystości ku czci swego ojca. Zwraca jednak uwagę na fakt, że *Euagoras* w zasadzie odczuwałby większą wdzięczność za orację upamiętniającą jego dokonania [*Euagoras*, 9, 1–2]<sup>495</sup>. Sobieski mówi mniej więcej to samo, jednak jego cel jest zupełnie inny niż greckiego oratora. Podczas gdy Izokrates kolejne passusy wystąpienia poświęca rozważaniom nad trudnościami sławienia zmarłych prozą zamiast poezji i związanymi z tym wątpliwościami [*Euagoras*, 9, 8–11], innymi słowy uzasadnia cel i sens własnego przemówienia, Sobieski zawiesza temat. Polski magnat nie musi nic wyjaśniać, nic uzasadniać. Propozycja „czczenia” i „wynoszenia” *encomiis* to negacja potrzeby lamentu: nie płaczmy, ale chwalmy i naśladowujmy.

Na pogrzebie Zamoyskiego [XXI] Sobieski otworzył mowę wzmianką o ufundowanej przez ojca *laudata* akademii i połączył ten motyw z kanclerskimi urzędami obu Zamoyskich – pełniąc je, stawali się „ustami książąt” (*osprincipum*). Tu mówca wplótł pochwalne elementy biograficzne (pochwała *ex genere* i *ex meritis*), jednak sfunkcjonalizował je odmiennie. Pierwszą część *exordium* kończy bowiem konkluzja, że zmarły z trumny niczym z katedry akademickiej poucza zebranych sentencją: *Nosce te ipsum* [XXI, 1–3]. Przywołany (w łacińskiej wersji) napis znad wejścia do świątyni Apollina w Delfach otwiera drugą część wstępu, mówiącą o konieczności uświadomienia sobie – przede wszystkim w odniesieniu do własnej osoby – kondycji ludzkiej:

czasu jednak swego powstanie na was taka burza i taki wicher, który nie tylko to, cokolwiek jedno się około was łśni i błyszczy, prochem przykryje, ale też, co większa, i was samych

<sup>495</sup> Numeracja za wydaniem: Isocrates, *Isocrates with an English Translation in three volumes*, by G. Norlin, Cambridge, MA, London 1980.

w proch obróci. Bez wszelkiej bowiem ekscypcyj generalny i powszechny na wszystkie rodzaj ludzki wyszedł on z nieba dekret: *Pulvis es et in pulverem reverteris*. [XXI, 6–7]

Sobieski symetrycznie zamyka także drugą część wstępu cytatem, tym razem biblijnym, który podkreśla wanitatywny charakter tej partii tekstu. Nie ma ona jednak nic z lamentacji, stanowi refleksję nad wszechmocą śmierci i zmiennością losu, podobnie jak poprzedzająca ją amplifikacja *ab adiunctis defuncti* nie pełni funkcji pochwały.

Po topice *ab adiunctis* mówcy i *ab adiunctis* zmarłego przychodzi kolej na omówienie sposobów formułowania wstępów od cech gości (*ab adiunctis hospitum*), czyli słuchaczy. W tej materii autor *Hortus eloquentiae* radzi:

Primus modus est, si ostenderit orator veri amici officium illustrissime; disponet autem sic exordium: prothasim incipiet vel a laude sententiae alicuius qualis est illa: „Verus amor nunquam deficit sed et post mortem durat” et illa cuiusque: „Amicitiae immortales esse debent”, vel ab antiquitate, vel symbolo aliquo, quod exprimat constantiam vel perpetuitatem veri amoris vel amicitiae. Qua de re consulo flores communes nobilium. In apodosi ostendet huius amoris vel amicitiae typum in se optime expressisse hospites, ut pote qui eundem contestati sunt affectum vel amorem defuncto, quod in vivum adhuc vel superstitem deflagratum. Secundus modus si ostenderit eos <do>lere<sup>496</sup> ob iacturam tanti amici vel familia universa doleat iacturam tanti ornamentum ex oculis erepti.<sup>497</sup>

[Pierwszy sposób – jeśli mówca obrazowo ukaże powinność prawdziwego przyjaciela, a mianowicie w następujący sposób skomponuje wstęp. *Protasis* zacznie albo od pochwały pewnego zdania, które brzmi „Prawdziwa miłość nigdy nie ustaje, ale i po śmierci trwa” i czyjś takiego [zdania] „Przyjaźń powinny być wieczne”, albo w przyjęty z dawna [sposób] lub też przy pomocy jakiegoś symbolu, który może wyrazić trwałość i wieczność miłości czy przyjaźni. W tej kwestii doradzam środki retoryczne powszechnie przyjęte w odniesieniu do szlachty. W *apodosi* [mówca] pokaże, że goście/żałobnicy są wiernym obrazem tej miłości i przyjaźni, okazali mianowicie zmarłemu to samo uczucie i miłość, jakie [żywili] do niego, gdy żył i pozostawał na tym świecie. Drugi sposób – jeśli [mówca] ukaże, że boleją oni [żałobnicy] z powodu straty takiego przyjaciela lub że cała rodzina ubolewa nad utratą takiej chluby, porwanej [im] sprzed oczu.]

Każde *oratio gratiarum actoria* Sobieskiego zawiera treści zaproponowane w punkcie pierwszym (choć niekoniecznie wyrażone przez sentencję w poprzedniku), ale występują one przede wszystkim w epilogach (o czym w rozdziale trzecim tej części opracowania). Natomiast we wstępie argumenty formułowane *ab adiunctis hospitum* pojawiają się w mowie na pogrzebie Herburt [XXII] i w dziękowaniu przy wyprowadzeniu ciała Tęczyńskiego [XVI]. W tym pierwszym (chronologicznie późniejszym) przypadku mamy do czynienia z modelem zbliżonym do opisanego w podręczniku:

<sup>496</sup> Nieczytelne.

<sup>497</sup> Rkps BUAM sygn. 546 II, k. 299r.

Choć niemasz nic na świecie nad ostatni kres pewniejszego, niemasz nic nad śmierć popolitszego, niemasz nic nad pogrzeby nasze częstszego, przecie jednak bynajmniej dziwować się nie trzeba, że w takowych raziech ludzie się zwykli uwodzić żalem – tak przyrodzenie każe. Dawno powiedziano: krew nie woda – trudnaż to nie smęcić się krewnemu i przyjacielskiemu afektowi, kiedy krewni i przyjaciele umierają. Tak sam rozum uczy: niepodobnaż to *bonis civibus* suchemi oczyma patrzeć, kiedy Rzeczpospolita jaka znacznie schodzi na zacnych i potrzebnych ludziach, kiedy te familije, które przedtem ojczyznę swoją jako filary jakie wspierały, a teraz się walą i w tak się gęste obracają trupy.

Obie te przyczyny przy ostatniej żalosej posłudze, którąśmy dopiero oddali zacnemu ciału sławnej pamięci Jego M[oi]ści Pana kamienieckiego, przywieść każdego do słusznego żalu mogą. [XXII, 1–4]

Sobieski zaczyna od amplifikacji toposu powszechności śmierci, której stała obecność w ludzkim życiu nie zmniejsza naturalnego żalu po stracie. Przyczyny uczestnictwa tak wielu osób w uroczystościach pogrzebowych laudata znajduje jednak Sobieski aż dwie. Pierwszą objaśnia przysłowiem: „krew nie woda” (które w identycznej niemal konfiguracji i funkcji znajdziemy jeszcze w epilogu mowy na pogrzebie Mikołaja Sieniawskiego [XIX]), wskazując na odruchy serca wynikające z pokrewieństwa. Drugą jest natomiast rozumowe, intelektualne, czyli pozostające w opozycji do natury i afektu, rozpoznanie straty poniesionej przez Rzeczpospolitą. Konstatacji wyrażonej w ostatnim z cytowanych tu zdań Sobieski nie rozwija w następnych, które mogłyby mieć charakter lamentacyjny, ale ponownie zmienia temat, tym razem przechodząc do pochwały *ex genere* zmarłego.

Z kolei w mowie przy wyprowadzeniu ciała Tęczyńskiego [XVI] odwołanie do cech gości ma na celu jedynie nawiązanie porozumienia z bardzo specyficznym audytorium, które wymaga równie specyficznego *captatio benevolentiae*. Zazwyczaj, dziękując na pogrzebach, orator zwracał się do słuchaczy płci obojga, w różnym wieku i pełniących różne urzędy i funkcje. W tym przypadku Sobieski mówił do żołnierzy obozujących pod Kamieńcem w czasie wojny polsko-tureckiej, wśród których przebywał wcześniej także zmarły. Orator przewiduje, że publiczność składająca się z „odważnego rycerstwa” codziennie ryzykującego życie, którego „ustawiczna bywa zabawa szukać śmierci”, może odnieść się do utyskiwania na tęże śmierć bez większego zrozumienia [XVI, 1]. Ponieważ to właśnie topos niezwykniętej śmierci ma porządkować tę część wstępu, mówca usprawiedliwia się przed żołnierzami:

I ja się z nią [śmiercią – przyp. M.C] drażnić nie będę, to tylko rzekę, że między wielą inszych kunsztów, które ona *per tot aetates*, jako świat stoi, nad ludzkim narodem wyprawować zwykła, niepośledniejszy teraz wyprawiała nad tym zacnym Tęczyńskim, któregoście, W[as]z[m]ość moi M[ilo]ściwi Panowie, z osobliwej łaski i ludzkości swej ciało wyprowadzić raczyli. [XVI, 2]

Po tej konstatacji Sobieski już konsekwentnie prowadzi zapowiedziane rozważania i analizuje ów „kunszt” śmierci oraz stratę, jaką na skutek jej nienasyconego apetytu poniósł ród zmarłego i Rzeczpospolita.

Formułując wskazówki dotyczące amplifikacji z cech czasu, autor podręcznika nie odwołuje się do oratorskiego *nunc*, do okoliczności, w której ów czas się konkretyzuje, tak jak to czynią autorzy wskazówek dotyczących formułowania gratulacji z okazji święta patrona czy Bożego Narodzenia<sup>498</sup> albo powitań wygłaszanych przez niespodziewanego gościa wcześniej rano lub późnym wieczorem<sup>499</sup>. Tym razem kategoria *ab adiunctis temporis* ma objąć temat krótkości i niepewności żywota.

Ab adiunctis temporis exordiri potest, incusando illius inconstantiam vel vitae humanae brevitatem de supra actum est.<sup>500</sup>

[Od okoliczności czasu [mówca] może zacząć, skarżąc się na niepewność czy też krótkość ludzkiego życia, [o czym] powyżej zostało powiedziane.]

W mowach Sobieskiego topos ten bywa przeważnie tak mocno sprzężony z toposem zmienności życia, Losu, Fortuny etc., że w zasadzie nie sposób ich oddzielić, mimo iż z cechami czasu mają one niewiele wspólnego. Przykładowo, dziękując na pogrzebie Dłota [II], Sobieski utyskuje:

Życie nasze co? Jedno krótkie a błędne pielgrzymstwo. Co omylne lata? Jedno prosty a pewny do śmierci gościniec. Co na ostatek ten świat? Jedno gospoda, gdzie kilka godzin przemocowawszy, kiedy we wrota zakolącą, na inszą dziedzinę prowadzić się musimy. A natura jako pewny *creditor*, gdy powinny, którego nam pożyczyła, dług od nas wyciąga, czasem tak nas zdybie, że i porachować się z sobą nie da. Niemasz w tym jako żadnego braku, tak i pewnego porządku. Nieraz młodszy przed starszymi i po młodszych starsi ostatniemu dekretowi podlegają, prędzej czasem nieszczęście w pokoju ugodzi, aniż wojna strawi, prędzej niejeden za ścianą, aniż w szańcach śmierci się narazi. [II, 6–14]

Jednak te narzekania poprzedza całkiem obszerny, bo liczący pięć zdań, *passus* traktujący o niezwykłej władzy śmierci i jej powszechności: „śmierć *omnium terribilium terribilissima*” [II, 1]. Podobnie na pogrzebie Daniłowiczowej [XVII] rozważania poświęcone codziennej „*rerum humanarum vicissitudo*”, która miesza porządek świata, powoduje upadki królestw i rodów na równi z odmianami życia ubogich ludzi [XVII, 2–3], następują po (nieuwzględnionej przez retora) amplifikacji toposu *ab adiuncta loci*, skądinąd dającej bardzo dramatyczny efekt oratorski<sup>501</sup>.

Najobszerniej w funeralnych wystąpieniach kasztelana krakowskiego reprezentowany jest, co dość zrozumiale, topos *ab adiunctis mortis*, o którym retor pisze następująco:

<sup>498</sup> M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 273–409.

<sup>499</sup> Tamże, s. 437–516.

<sup>500</sup> Rkps BUAM sygn. 546 II, k. 299r.

<sup>501</sup> „Gdyby rzecz podobna była przemówić dnia dzisiejszego tym żalobnym zamku żółkiewskiego ścianom – ja wierzę – że by takowemi każdego z W[asz]m[os]ciów mych M[i]o[ś]ciwych P[an]ów, którzyście do nich na tak żalosny akt z osobliwej łaski swej zjechać raczyli, potkały słowy, jakich niegdy zażyły one matrony trojańskie, zburzone ojczyzny swej rudera gorzkiemi zalewając łzami: *Non indociles lugere sumus.*” [XVII, 1].

Ab adiunctis mortis hos modos exordii observa. Primus est modus declarando mortis i<nvincibilitat>em<sup>502</sup> et necessitatem quod sic sine ullo respectu tollat ulli ordini, sexui aut aetati parcat, quod confirmabitur variis dictionibus et symbolis, de quibus satis fuisse dictum. Secundus modus invehendo in eos, qui mortem numquam, quod malum fortunatum esse autumant, cum tamen mors proborum est ianua ad immortalitatem de quo supra dictum. Tertius modus a decreto communi divino, quo statutum est omnibus hominibus mori eaque lege in hanc mortalitatem nos esse editos, ut hunc ipsum diem, quem agimus, cum morte dividamus, ut ait doctissimus Seneca.<sup>503</sup>

[Od okoliczności śmierci – przestrzegaj tych reguł/sposobów dotyczących wstępu. Pierwszy sposób polega na obwieszczeniu niezwykłości czy też konieczności śmierci, jako że bez żadnego szacunku porywa, nie oszczędza żadnego stanu, płci ani wieku, co zostanie potwierdzone różnymi powiedzeniami i symbolami, o których dość już powiedziano. Drugi sposób – poprzez skarcenie tych, którzy uważają, że śmierć – ponieważ jest złem – jest zawsze nieszczęściem, choć przecież śmierć [ludzi] zacnych jest bramą do nieśmiertelności, o czym powiedziano wyżej. Trzeci sposób – od powszechnego boskiego wyroku, na mocy którego ustanowiono, że wszyscy ludzie muszą umrzeć i że zgodnie z takim prawem przyszedliśmy na ten świat doczesny, iż nawet ten właśnie dzień, w którym żyjemy, dzielimy ze śmiercią, jak mówi mądry Seneka.]

Tematy nieuchronności, powszechności śmierci i jej potęgi, których miejsce amplifikacji – co należy podkreślić – tradycja wymowy funeralnej widziała w konsolacji, czyli – niezależnie od gatunku – bliżej końca mowy, oratorstwo szlacheckie przesuwa do wstępów, co jednak nie oznacza, że nadaje im charakter pocieszający. Owe miejsca wspólne mają być amplifikowane w celu zbudowania wspólnoty, więzi między mówcą i słuchaczami, których łączy nie tylko obecność na pogrzebie, ale również ludzkie doświadczenie.

Nie sposób wymienić wszystkich przykładów rozwijania tych toposów w oracjach Sobieskiego – w tej lub innej postaci pojawiają się bowiem w każdym niemal wstępie. W mowie na pogrzebie Chodkiewicza [IV] *exordium* podzielone jest na dwie części: w pierwszej dominuje temat śmierci zachłannej, która „bez braku, bez czasu, bez miłosierdzia według upodobania swego nikomu folgować nie zwykła” [IV, 1], nie ma litości nawet dla najwyższych stanów [IV, 2–4], bogactwa [IV, 5] ani młodości [IV, 6]. Drugą część, która traktuje o niepewności, niestałości i zmienności losu [VI, 11–21], otwiera cytat z *O pocieszeniu do Polibiusza* Seneki [1,1]: „Widzimy co godzina dobrze sami, że nic pod słońcem niemasz stałego, *nihil perpetuum, pauca diuturna sunt.*” [VI, 11]. Tu jako argumenty ilustrujące tę tezę Sobieski przywołuje szereg egzemplów biograficznych: od cesarzy rzymskich po Bolesława Krzywoustego. W cytowanej już oracji na pogrzebie Dłota [II, 1–5] śmierć jest straszna, „gęsta”, powszechna i niespodziana, w dziękowaniu na pogrzebie Zborowskiego [XX, 1–3] jako *perpetua triumphalax* wojuje, strąca tiary, korony

<sup>502</sup> Nieczytelne.

<sup>503</sup> Rkps BUAM sygn. 546 II, k. 299r.

i infuly, wydziera insygnia władzy, obala, pustoszy, a w oracji na pogrzebie Ostrorogowej [XXIV] jest głucha, ślepa i szalejąca:

To jej najmilsza a ustawiczna zabawa karmić świat codziennymi łzami, omylać nadzieje, przerywać przedsięwzięcia nasze, targać najściślejsze związki, pustoszyć jako najludniejsze państwa, niszczyć jako najrodowitsze familije, imienia ich tracić, dostatki z domów w domy prznosić – owo zgoła jest jako powódź jaka, co jednemu weźmie, a drugiemu da. [XXIV, 6]

W przedstawieniach tych nie ma nic oryginalnego, są absolutnie konwencjonalne, ale też takie właśnie musiały być, by słuchacz łatwo, bez niepotrzebnego zdziwienia np. nadmiernie oryginalnym konceptem, mógł identyfikować się ze wspólnym doświadczeniem wszystkich ludzi. To poczucie wspólnoty było niezmiernie ważne w przypadku mów szlacheckich, gdyż ich cel stanowiło zarówno wyrażenie solidarności z żałobnikami i współdzielenie z nimi straty, jak i dziękowanie za kojącą obecność gości i ich współczucie.

Sugerowanego przez autora traktatu przedstawienia śmierci jako wrót nieśmiertelności, tym bardziej w kontekście religijnego napominania, próżno szukać w swadzie Sobieskiego. Podobnie jak Kochanowski pięćdziesiąt lat wcześniej, sumiennie unika on wkraczania w kompetencje kaznodziejów. Niemniej topos śmierci jako wyroku Bożego odnajdziemy w rozmaitych realizacjach w wielu mowach. W dziękowaniu na pogrzebie Boboli [I] już w drugim zdaniu „ogólnorefleksyjnego”, jak go określiła Maria Barłowska<sup>504</sup>, wstępu Sobieski mówi:

W niebie zaś tak od wieków uradzono: co się tu pocznie, skończyć się ma, a że ciała nasze śmiertelne – śmierć ich kresem, że skazitelne – prochu i gliny ziemia dobytkiem być musi. [I, 2]

Podobnie zaczyna się mowa na pogrzebie Stanisława Daniłowicza:

Pod jednym tu wszyscy na świecie prawem mieszkając, które od wieków *stilo ferreo* napisane niebo ziemi podało: *Statutum est semel omnibus mori*, bynajmniej nie dziw, że tak sobie gęste jeden drugiemu mogiły sypimy. [XIII, 1]

W obu mowach następuje utyskiwanie na śmierć, w drugiej przede wszystkim na śmierć przedwczesną. Tu Sobieski zarzuca „Architektowi natury”, że nie pozwala swemu stworzeniu dożyć starości, że to z jego wyroku giną „niedojrzawsze owoce”, „zielone kłosy”, „młodociana trawa” [XIII, 2–4]. Z kolei w mowie na pogrzebie Sieniawskiej kolejność toposów jest odwrotna. W pierwszej części wstępu orator żali się na śmierć nieugiętą, nieubłaganą, która: „ani patrzy, jeśli to kwiat wschodzący czy drzewo spróchniałe, jeżeli niedojrzały czy przestały, jeśli wielki czy mały kłos, jeżeli słabe albo mocne

<sup>504</sup> M. Barłowska, *Wstęp*, [w:] M. Bembus, *Wizerunk szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Boboli*, oprac. M. Barłowska, Warszawa 2016, s. 37.



naczynie – wszystko to u niej za jedno: tłucze, podcina *ad libitum* wszystko bez braku, bez liku” [XVI, 3], w drugiej jednak części konstatuje bezsens tych narzekań, gdyż śmierć, podobnie jak hordy barbarzyńców, jest biczem Bożym i karą za grzechy (grzech pierworodny), z tym zaś nie sposób dyskutować [XVI, 7–8].

Nie wszystkie miejsca wspólne stosowane przez mówców staropolskich w egzordiach zostały uwzględnione w zestawie toposów zaproponowanym przez autora *Hortus eloquentiae*. Brak tu, między wieloma innymi, tak ważnych *loci* jak: *theatrum mundi*<sup>505</sup>, życie jako igrzysko (Boże) czy walka rozumu z sercem. Wstęp dziękowania na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego [XII] w dwu trzecich jest amplifikacją pierwszego z tych toposów, ale w wersji: *mimus vitae*, tj. komedia życia ludzkiego, której reżyserem jest Świat<sup>506</sup>. Po naszkicowanym przez mówcę obrazie teatru z jego rekwizytami (sławą, honorami, bogactwami) następuje odpowiadające treścią egzemplum. Orator opisuje pokrótce scenę śmierci Oktawiana Augusta i pytanie, które, według Swetoniusza (Suet. Aug. 99, 1), władca zadał przyjaciołom: czy wydaje im się, że dobrze odegrał mim (komedię) życia [XII, 5–6]. Sobieski zakończył wstęp wyjaśnieniem metafory teatru i komedii amplifikacją kolejnego toposu, tym razem nietrwałości życia i rzeczy:

Bywszy dopiero, a już nie być; zdrów, a umrzeć; długo świecić, a prędko zgasnąć; dziś wysoko siedzieć, a jutro w proch się rozsypać; miawszy, a nie mieć; tu wszystko zostawić, a nic z sobą nie wziąć – tak nagle odmiany są to własne *rerum humanarum ludibria*, które że prawie codzienne, między nami się wartają [...]. [XII, 7]

Mówca przełożył więc metaforę na doświadczenie bliskie każdemu ze słuchaczy, ukazał, co się dzieje po zakończeniu przedstawienia.

Z kolei w podziękowaniu na pogrzebie Boboli [I] teatrem jest nie samo życie, ale akt pogrzebowy. Orator nie podkreśla tu pompy funeralnej, bardzo teatralnej skądinąd, ale stara się przekazać słuchaczom, że takie przedstawienie „nawet i samemu rozumnemu człowiekowi za osobliwą stanie szkołę żywota ludzkiego” [I, 4].

Wariantem motywu teatru jest topos areny, na której bogowie urządzają igrzyska. To miejsce wspólne oczywiście było też łączone z innymi toposami wanitatywnymi, co widać na przykładach podziękowań na pogrzebach Jana

<sup>505</sup> Skrót historii tego toposu zob. R. Słobodzian, *Oblicza metafory teatralnej – pochodź przez stulecia (część I)*, „Prace Literackie” XLVIII, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 3094, Wrocław 2008, s. 151–169.

<sup>506</sup> „Jako świat światem, zawsze on to umiał, co i teraz ukazał, moi M[iłoś]ciwi Panowie, iż jego dzieło najprzedniejsze, zabawa najmilsza *comicos actus* nad ludźmi wyprawować. Napożyczawszy między nie *maiorum imagines*, tytułów i fortun wysokich, wystawia je na *theatrum* swoje w sławę, w honory, w bogactwa kosztownie i ozdobnie przybrane. Czy długoż tego? Skoro po scenie, zaraz znikną, nie wiedzieć gdzie, i persony – on to wszystko, czym był wygodził, odbiera, sobie samemu *applausum*, a spektatorom srogi żal czyni.” [XII, 1–4].

Żółkiewskiego [V] i Bartłomieja Nowodworskiego [VI]. Parafraza sentencji z Plauta: *Dii nos homines ut pilas ludunt*<sup>507</sup> obecna jest we wstępach obu tych mów, przy czym w pierwszym następuje po motywie śmierci jako wyroku (dekretu) Bożego [V, 1–4]<sup>508</sup>, w drugim zaś stanowi puentę amplifikacji tematu zmienności i niepewności życia (losu) [VI, 1–4]<sup>509</sup>.

Tak ważny w mowie Kochanowskiego topos walki rozumu z uczuciem (naturą, tym, co przyrodzone), powtarza się w króciutkim egzordium dziękowania na pogrzebie Krzysztofa Zbaraskiego. Sobieski identyfikuje emocje (afekt) z istotą człowieczeństwa („Kto by człowiekowi afekt odejmować chciał, zaraz by mu i człowieczeństwo wziąć musiał. Jest to jego druga *umbra* [...]” [IX, 1–2]). Co prawda, przynajmniej, że „ma u nas rozum swoje starszeństwo”, niemniej jednak nawet on buntuje się („rebelizuje”) pod wpływem szczególnie dotkliwego cierpienia. O ile w tej mowie rozum ponosi klęskę, o tyle w kolejnej Sobieski uznaje konieczność zrównoważenia obu tych sił. Egzordium dziękowania na pogrzebie Aleksandra Wiśniowieckiego [XXIII] jest bardzo długie. Walka Rozumu i Przyrodzenia rozgrywa się na arenie olimpijskiej:

„Nietrudno, jako widzę, moi M[iłość]ciwi Panowie, o mieszaninę na tym mizernego świata padole, ato i tu, przy terażniejszym żalonym akcie, do płaczu miesza się igrzysko. Okazuje się na tym zacnego ciała Ks[ię]cia Jego M[os]ci Wiszniowieckiego, pana starosty czerkaskiego, smętnym pogrzebie jakiści – że go tak nazowę – *Olympiacus ludus*, na którym zda się, iż *descendunt in arenam* i za pasy chodzą z sobą Rozum i Przyrodzenie. [XXIII, 1–2]

Temat rozwijany jest w sposób bardzo kunsztowny. Naprzemiennie Przyrodzenie i Rozum podają swoje argumenty (a może wymieniają ciosy?), przy czym owe argumenty to nic innego niż krótkie amplifikacje toposów odpowiednio – lamentacyjnych i konsolacyjnych:

<sup>507</sup> *Di nos quasi pilas homines habent* („Bogowie uważają nas, ludzi, za piłki”) [Plaut. Capt. 22]. Zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 449.

<sup>508</sup> „Chcąc kiedyś *antiquitas* jakoby zahamować i określić zbyteczne szczęście jednego dawnych czasów zwycięzcy, wyryła na dwóch kolumnach one trzy słowa: *Non plus ultra*. I któż by nie życzył, aby też przeciwnym sposobem słowa na bronach gdzie tego żalobnego i zacnego domu na określenie żalów i oplakanych w nim czasów napisane były, aby smętek po smętku, żaloba po żalobie, a rana po ranie się nie odnawiała, aby się wždy koniec kiedy stał tak żalonym aktem. Końcać wprawdzie żądać tego niepodobna, co się aż z światem kończyć ma, wytchnienia jednak w żalach i osuszenia też mógłby już być kres naznaczony. Takeśmy wprawdzie sądzili, ale inakszem z nieba dekretem sentencyją naszą skasowano, owo dobrze ktoś (lubo jako poganin) wyrzekł: *Dii nos homines ut pilas ludunt.*” [V, 1–4].

<sup>509</sup> „Kto by tu, pod słońcem, żyjąc, tak częstym odmianom i ustawicznej *rerum humanarum vicissitudini* dziwować się chciał, ten by – mym zdaniem – niebu samemu wielką krzywdę czynił, od którego on przedwieczny prawie i niepochybny dekret wyszedł: *Nihil sub sole stabile*. Codzienne zaś, a ledwie nie z każdym życia naszego momentem równające się przykłady już nam tę lekcją tak dobrze w pamięć wbiły, że jedni dalszych wieków dzieje czytając, młodszy od starszych słysząc, każdy toż widząc, toż na sobie czując, bez przestanku się uczymy, jako na świecie wszystkie *saecula*, wszystkie stany, wszyscy szczególnie ludzie odmianie podlegają. Skąd poganin jeden obyczajniej podobno wyrzec mógł, prawdziwiej nie mógł nad to, co napisał: *Dii nos homines ut pilas ludunt.*” [VI, 1–3].

Przyrodzenie	Rozum
„[...] ciężko i słusznie na to narzeka, iż mu się wielki gwałt z tej miary dzieje, że niezbędna i nieużyta śmierć tak śliczny, rozmaitych cnót zapachem woniąjący kwiat skwapliwą ręką swą wyrwała z oczu domu Ks[ie]cia Jego M[ości], z oczu przyjaciół i powinnych, z oczu ojczyzny naszej.” [XXIII, 3]	„[...] powiada, że to nie jest długo żyć siła dni, wiele lat wieku swego rachować i liczyć, ale to jest długo żyć i krótko żyjąc, a długotrwałą i nieśmiertelną sławę po sobie zostawić.” [XXIII, 4]
„[...] z podziwieniem na to utyskuje, że nieomylna wielkich pociech nadzieja w gorzkie łzy, że pewna wszystkich ozdób ekspekta>cja w proch się obróciła...” [XXIII, 5]	„[...] dziwować się temu nie każe, nad co niemasz nic pod słońcem pewniejszego, nic powszechniejszego.” [XXIII, 5]
„[...] ledwo nie woła: <i>Nullum non acerbum funus, quod parens sequitur...</i> ” [XXIII, 6]	„[...] chce, aby się cieszyć i kontentować samą, nieumierającą i po śmierci tego cnego Ks[ie]cia chwalebnych cnót i postępków, takiego urodzenia i wychowania godnych, pamiątką.” [XXIII, 9]
„[...] nas kwili, wystawując przed oczy nasze tak znaczną szkodę i stratę.” [XXIII, 10]	„[...] ociera łzy nasze, pokazując, że każdego człowieka życia i ześcia losy są w rękach Tego, do którego niegdy rzeczono: <i>Constituisti terminos eius, qui praeteriri non poterunt.</i> ” [XXIII, 11]
<b>Konkluzja:</b>	
„Owo zgoła jakoś bardziej przystoi <i>in hoc luctu</i> Rozumowi wygrać i Przyrodzenie na swoją stronę przeciagnąć.” [XXIII, 12]	

Jeden z argumentów lamentacyjnych Przyrodzenia wsparty jest dodatkowo enkomionem, który intensyfikuje jego siłę. Po wykrzyknieniu: *Nullum non acerbum funus, quod parens sequitur* („Kaźde mary, za którymi postępuje rodzic, sprawiają boleść”<sup>510</sup>) następuje bowiem zarys biografii laudata:

[...] nie udał się na próżnowanie, pieszczoły temu wiekowi przywykłe, ale zaraz z szkoły ochotnie się porwał do obozu, od ksiązek do konia i do zbroi, a *litterario contubernio* do chorągwie, z peregrynacji cudzych krajów do ojczyzny swej krwawej usługi. [XXIII, 7]

Ów enkomion wyczerpuje w zasadzie całą pochwałę młodego Wiśniowieckiego, faktycznie więc bardzo trudno wyznaczyć granicę między poszczególnymi częściami oracji (*exordium, confirmatio, peroratio*). Sobieski ewidentnie chce, aby króciutka laudacja *ex meritiis* zmarłego była jedynie argumentem (być może Aleksander zbyt mało dokonał w tak młodym wieku), nie zaś osobną częścią kompozycji mowy, co potwierdza fakt, że po niej następuje powrót do wymiany argumentów (czy też ciosów) obu przeciwników. Walka kończy się zwycięstwem Rozumu, pozornym jednak, gdyż zboląły ojciec ulega ostatecznie Najwyższemu Rozumowi – Bogu i w nim szuka „solacyj” [XXIII, 13]. Owa ostatnia część faktycznie należy już do epilogu, gdyż właśnie w tym miejscu zaczyna się przypisywać obecności gości działanie kojące ból osieroconych bliskich.

<sup>510</sup> Zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 530.

\* \* \*

Jakub Sobieski, jako twórca egzordium szlacheckiej mowy pogrzebowej w pierwszej połowie XVII wieku, cieszył się względną swobodą – współczesny mu uzus zwolnił go z obowiązku amplifikowania *loci communes*, które zwyczajowo były przypisywane właśnie wstępom. W zamian mógł sięgać między innymi po miejsca wspólne zwyczajowo uważane dotąd za konsolacyjne, co jednak nie nadawało pierwszej części wystąpienia cech konsolacji. Nie czuł się też zobowiązany do amplifikacji jednego wybranego toposu w danym wstępie, ale bez zahamowań gromadził argumenty rozwijające poszczególne *loci* w sąsiadujących zdaniach, a czasem piętrzył je nawet w jednym.

Nadal główną rolą wstępu było pozyskanie przychylności słuchaczy, z tą różnicą, że nie musiało się to odbywać przez samokrytykę mówcy, a przeciwnie – przez nawiązanie ze słuchaczami więzi, wskazanie wspólnoty doświadczeń, porozumienie. Oczywiście kształtowanie *exordium* w duchu filozoficzno-refleksyjnym było tylko jedną z możliwości, niemniej jednak jedną z najważniejszych, w dodatku uświęconą tradycją Jana z Czarnolasu.

## ROZDZIAŁ II

### „KTÓRZYŚCIE JEDNO JĄ ZNALI”.

### POCHWAŁA W *CONFIRMATIO* MÓW

### JAKUBA SOBIESKIEGO I W KAZANIACH

### POGRZEBOWYCH – PROLEGOMENA

Druga część mowy, *confirmatio*, w oracjach siedemnastowiecznych, miała pełnić funkcję przede wszystkim pochwalną zarówno w kondolencji, jak i w dziękowaniu od rodziny. Jakub Sobieski jako laudator zaprezentował w blisko trzydziestu wystąpieniach pogrzebowych cały przekrój enkomionów: od krótkich i ogólnikowych, po obszerne i obfite w biograficzne szczegóły; od skromnych i prostych, po bardzo dopracowane stylistycznie i ornamentacyjnie. Zawsze jednak kreślony przez niego obraz osoby zmarłej to portret oficjalny. Owa formalność przedstawienia, widoczna już w wystąpieniu Jana Kochanowskiego, stanowi rys charakterystyczny gatunku. Potwierdzenie tego znajdujemy we współczesnych Sobieskiemu podręcznikach wymowy, które – jak zawsze – detalicznie opisują, co winno być omawiane w laudacji. I tak autor *Auctaria generis deliberativi...* (rkps BJ sygn. 5826, s. 202–203) zaleca chronologiczny porządek argumentów pochwały, zgodny z kolejnością Menandrowych kefalaia i klasyczną teorią: *ex tempore, quod ante eos fuit*, czyli: „odnośnie do okoliczności, które zaistniały przed nimi”<sup>511</sup>, oraz *ex tempore, quo ipsi vixerunt*, czyli: „z uwagi na okoliczności, które zaszły podczas ich życia”<sup>512</sup>. W pierwszej kategorii najważniejsza jest pochwała *e genere* (ze względu na ród, pochodzenie), w drugiej zaś – ze względu na czyny (*res gestae*):

---

<sup>511</sup> H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przekład, oprac., wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 137 (§ 245, I).

<sup>512</sup> Tamże, (§ 245, II).

In confirmatione percensebit orator genus v[el] prosapiam, parentes eorumque merita, maiores et mores demortui, deinde gradus aetatis facit atque illustriora defuncti, ac potissimum bellicas expeditiones, legationes, honorificas functiones Reipublicae, praefecturae in adiumenta et ornamenta Reipublicae administratas commemorabit rerum verborumque delectu.

[W części mowy zawierającej uzasadnienie mówca dokona przeglądu rodu, przodków i ich zasług, antenatów oraz obyczajów zmarłego, następnie wzmiankuje kolejne etapy życia i co znamienitsze dokonania zmarłego, przede wszystkim zaś wyprawy wojenne, poselstwa i zaszczytne urzędy państwowe. Za pomocą odpowiedniego doboru czynków i słów przypomni godności sprawowane dla umocnienia i uświetnienia państwa.]

W tej propozycji autor uwzględni jedynie zasługi zmarłego dla kraju, dostrzega wyłącznie jedną jego rolę społeczną – jako obywatela. Brak tu pochwały ze względu na *bona animi* – osobiste cnoty i zalety charakteru. Jeśli można więc mówić o wykluczaniu z funeralnego wizerunku cech prywatnych, to ten wykład jest najtrafniejszym przykładem takiej praktyki.

Niemal identycznie (i równie skrótowo) przedstawił najobszerniejszą część szlacheckiej mowy pogrzebowej autor traktatu *Hortus eloquentiae oratori Polono* (rkps BUAM sygn. 546 II):

In confirmatione commemorabit orator genus, parentes, mores et familiam defuncti, de quibus ante dictum. Secundo ipsius educationem et adolescentiam laudabiliter transactam de quo infra. Tertio merita in Rempublicam, praesertim legationes ad exterarum nationes vel bellicas expeditiones, si quas suscepit. Quarto virtutes praeclaras, qualis est candor et constantia in servanda fide vel amicitia civili, pietas in deum, hospitalitas, de quibus consulendi flores in communi.<sup>513</sup>

[W uzasadnieniu [mowy] mówca wspomni pochodzenie, przodków, obyczaje i rodzinę zmarłego, o czym powiedziano powyżej. Po drugie, [wspomni] jego [zmarłego] wykształcenie i młodość chwalebnie przeżyta, o czym poniżej. Po trzecie, [wspomni] zasługi względem państwa, zwłaszcza poselstwa do obcych państw lub wyprawy wojenne, jeśli [zmarły] takie przedsięwziął. Po czwarte, [wspomni] znamienite cnoty, jakimi są rzetelność i stałość w dotrzymywaniu zobowiązań lub jego [zmarłego] relacje jako obywatela, pobożność, gościnność. Służą do tego powszechnie stosowane środki retoryczne.]

Powyższe zalecenia potwierdzają zasadę bardzo oficjalnego portretowania zmarłych (mężczyzn) jako cnotliwych obywateli i aktywnych uczestników życia publicznego Rzeczypospolitej. Modele laudacyjne kobiet, które będą tu stanowić główną oś analiz, były opisywane zazwyczaj w osobnych podrozdziałach tylko niektórych podręczników. Najbliższy chronologicznie Sobieskiemu znany dziś szczegółowy opis pochwały w świeckiej mowie na pogrzebie zamężnej lub owdowiałej szlachcianki pochodzi z 1649 roku, a zatem powstał trzy lata po śmierci kasztelana krakowskiego. Interesujące nas wskazówki zawierają się w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej (sygn. 6092), w traktacie zatytułowanym: *Orator Tullianus politicus seu Instructiones oratoriae*

<sup>513</sup> Rkps BUAM sygn. 546 II, s. 300.

*Ciceronis oratori utriusque status nobili accommodatae anno Domini 1649.* Eugenia Ulčínaitė podaje, że powstał on w kolegium w Stanisławowie (obecnie: Iwano-Frankiwnsk w zachodniej Ukrainie), najprawdopodobniej w latach 1649–1654<sup>514</sup>. W drugiej części kompendium zatytułowanej: *De oratione politica*, po ogólnym wprowadzeniu dotyczącym komponowania świeckich oracji pogrzebowych<sup>515</sup> i omówieniu enkomionów zmarłego przyjaciela<sup>516</sup>, magnata<sup>517</sup>, szlachcica<sup>518</sup>, żołnierza<sup>519</sup> i innych (podział w zależności od statusu zmarłego), w punkcie siódmym: *De oratione dicenda in funere virginum et matronarum*<sup>520</sup>, czytamy:

In funere vero matronae nobilis maritatae, hunc ad laudem apparatus poterit assumere orator. 1-mo ex virtutibus laudabit amorem constantem et singularem erga maritum, quod variis amplificare poterit exemplis, et virorum illustrium dictis. 2-do laudabit honestam liberorum educationem, poterit etiam brevissime innuere pietatem in Deum, liberalitatem in egenos, clementiam matrem in subditos, prudentiam in regenda familia, idque totum absolvet per varias apostrophes, ad maritum superstitem, ad liberos, ad subditos, ad pauperes turmas, ad xenodochia, quibus etiam omnibus valedicentem potest inducere defunctam. Bona item fortunae recensere, qualia praecipue sunt splendor familiae ipsius, in qua nata est, et splendor familiae mariti, cui maritali vinculo iuncta fuit. Comparabitur praeterea illustris femina cum aliis feminis aliqua virtute coniugali insignibus.

[Natomiast na pogrzebie szlachetnie urodzonej matrony mówca może użyć do pochwały następującego wzoru<sup>521</sup>. Po pierwsze, z cnót wychwali wierną i wyjątkową miłość do męża, co będzie mógł rozbudować o różne przykłady i powiedzenia słynnych osób. Po drugie, wychwali zacne wychowanie dzieci, będzie mógł także pokrótce napomknąć o miłości do Boga, hojności wobec biednych, matczynej łagodności wobec siebie poddanych, roztropności w kierowaniu rodziną; i wszystko to osiągnie poprzez różne apostrofy, skierowane do pozostałego przy życiu męża, do dzieci, do poddanych, do gromad biedoty, do szpitali<sup>522</sup>; wszędzie zaś tutaj może wprowadzić zmarłą wygłaszającą pożegnanie. Opíše także dobra fortuny, jakimi są przede wszystkim znakomitość rodziny tej właśnie, z której pochodzi, i znakomitość rodziny męża, z którym została połączona małżeńskim węzłem. Ponadto owa znakomita niewiasta zostanie porównana do innych niewiast odznaczających się jakąś małżeńską cnotą.]<sup>523</sup>

<sup>514</sup> E. Ulčínaitė, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie...*, dz. cyt. s. 179–180. Na karcie tytułowej znajdują się dwa wpisy: Alberta (Wojciecha) Kazimierza Lesiowskiego, kanonika stanisławowskiej kolegiaty i profesora tamtejszej szkoły, oraz notatka proweniencyjna A. Borzeckiego.

<sup>515</sup> Fragment odnoszący się do ogólnej teorii mowy pogrzebowej był przywoływany w monografii: M. Ciszewska, *Tulliusz domowy...*, dz. cyt., s. 221.

<sup>516</sup> *Orator Tullianus...*, rkps BJ 6092, k. 119v-120v.

<sup>517</sup> Tamże, k. 120v-123v.

<sup>518</sup> Tamże, k. 125r-126r.

<sup>519</sup> Tamże, k. 126r-129r.

<sup>520</sup> Tamże, k. 135r-137v. Skróczone omówienie tej części wykładu: M. Ciszewska, *The Encomium of Polish Noblwomen in Jakub Sobieski's Secular Funeral Speeches (the First Half of the 17th Century)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio FE, vol. XXXVIII, 2020 (2), s. 19–20.

<sup>521</sup> Dosłownie: oprzyrządowania, wyposażenia.

<sup>522</sup> Inne możliwe tłumaczenie: przytulików.

<sup>523</sup> Przekład: Inga Grześczak.

Autor podporządkowuje enkomion trzem głównym toposom pochwalnym: z uwagi na cnoty, z uwagi na dokonania i ze względu na dobra losu (*ex bonis fortunae*), ostatni z nich został utożsamiony z toposem pochwały *e genere*. Zarówno proponowany zestaw cnót, jak i dokonań jest tu dość szczupły i ściśle związany z obowiązkami wzorowej żony, matki i chrześcijanki. Donacje na rzecz ubogich i dzieła miłosierdzia wyraźnie potwierdzają zapowiedziany w nagłówku status majątkowy laudaty i jej pozycję społeczną.

Osobny akapit retor poświęcił pochwałę wdowy. Wdowieństwo zostało tu potraktowane jako następny po małżeństwie etap życia, w związku z czym enkomion tego rodzaju winien powstać przez dołączenie do wcześniej omówionego zestawu kolejnych, tym razem stosownych w przypadku wdowy, argumentów amplifikujących pochwałę *ex virtutibus*:

Quod si fuerit vidua praeter dicta simplicabit funebrem orationem ex virtutibus viduarum propriis, quales sunt continentia et prudentia vidualis, contemptus rerum mundanarum, constantia in rebus adversis, amor cum extincto coniuge extinctus. Ubi gratulatur viduam defunctam, quod cum eo iam felicitate indivisa coniuncta sit post cuius obitum tenebras plus quam lucem viderat et pro coniuge, ut ait poeta, amaverat luctum.

[Jeśli zaś będzie to wdowa, oprócz tego, co powiedziano, [mówca] ujednocili mowę pogrzebową, [biorąc] z cnót właściwych wdowom, jakimi są: powściągliwość i roztropność wdowa, pogarda dla spraw ziemskich, wytrwałość w przeciwnościach losu, miłość zgasła razem ze zgasłym mężem. Wtedy powinszuję zmarłej wdowie, że wreszcie połączyła się w niepodzielnej szczęśliwości z tym, po którego śmierci widziała raczej ciemność niż światło i zamiast męża, jak mówi poeta<sup>524</sup>, pokochała żalobę.]<sup>525</sup>

Istotne w tym wykładzie są propozycje konkretnych figur retorycznych, a szczególnie wykorzystania egzemplów do *comparatio*. Ten sposób amplifikacji odegrał doniosłą rolę w oratorskich pochwałach kobiecych, gdyż z uwagi na bardzo ograniczony zbiór godnych wzmianki dokonań i czynów, ów aspekt pochwały (*merita, res gestae*) był często realizowany w egzemplarycznej przestrzeni historycznej, mitologicznej lub biblijnej<sup>526</sup>.

<sup>524</sup> Lukan, *Farsalia*, IX, w. 112.

<sup>525</sup> We wzorze retorycznym (*praxis*) mającym ilustrować wykład autor nie realizuje nawet połowy swoich własnych zaleceń. Pochwała zmarłej matrony jest bardzo krótka i ogranicza się do wyliczenia w toku anaforycznym kilku zaledwie spośród opisywanych *virtutes*: znakomitego pochodzenia, pobożności, stosownego do stanu wychowania dzieci i ogólnie ujętych cnót chrześcijańskich: „[...] a kwitnęła na podziw urodzeniem i starożytną familiję ozdoba, kwitnęła zwyczajną przodkom swoim i domowi, z którym była związkiem małżeńskim spojona, pobożnością, kwitnęła przynależytym stanowi szlacheckiemu dziątek wychowaniem, kwitnęła na koniec wszystkiemi chrześcijańskiemu stanowi przyzwoitemi cnotami etc. [...]” *Orator Tullianus...*, rkps BJ sygn. 6092, k. s. 137.

<sup>526</sup> W kazaniach wdowy były porównywane do starotestamentowych heroin, takich jak Judyta czy Rut. Zob. U. Kicińska, *Rola wdowy...*, dz. cyt., s. 135.



Jakub Sobieski pięciokrotnie występował na pogrzebach kobiet: raz z kondolencją w imieniu gości i cztery razy, dziękując w imieniu rodziny. Są to mowy:

- VII. *Dziękowanie na pogrzebie Reginy Żółkiewskiej z Herburtów, kanclerzyny i hetmanowej wielkiej koronnej*, wygłoszone w Żółkwi, 16 grudnia 1624 roku<sup>527</sup>;
- XIV. *Dziękowanie na pogrzebie Anny Eufrozyny Sieniawskiej z Chodkiewiczów, chorążyny wielkiej koronnej*, wygłoszone we Lwowie, 2 maja 1633 roku<sup>528</sup>;
- XVII. *Dziękowanie na pogrzebie Zofii Daniłowiczowej z Żółkiewskich, wojewodziny ruskiej*, wygłoszone w Żółkwi, 27 listopada 1634 roku<sup>529</sup>;
- XVIII. *Dziękowanie na pogrzebie Anny Ostrogskiej z Kostków, wojewodziny wołyńskiej*, wygłoszone w Jarosławiu, 7 stycznia 1636 roku<sup>530</sup>;
- XXIV. *Kondolencja od gości na pogrzebie Barbary Ostrorogowej z Górków-Roszkowskich, podczaszyny koronnej*, wygłoszona we Lwowie, 13 maja 1641 roku<sup>531</sup>.

We wszystkich tych mowach zgodnie z ich przynależnością gatunkową wybrzmiewają pochwały zmarłych, choć są to enkomiony bardzo różne, zarówno pod względem długości, jak i nasycenia panegirycznego. Omówione zostaną problemowo, nie zaś chronologicznie.

Najkrótszą pochwałę kobiecą wygłosił Sobieski na pogrzebie Anny Eufrozyny Sieniawskiej, wdowy po Prokopie, chorążym koronnym, we

<sup>527</sup> J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*, dz. cyt., s. 61–63. W edycji data wygłoszenia oracji, wobec braku ostatecznych ustaleń historyków i sprzecznych wskazań źródłowych, została określona tylko jako prawdopodobna. Dziś już wiadomo, że propozycja ta okazała się błędna (zostanie to skorygowane w planowanej edycji hipertekstowej). Wobec różnych informacji w przekazach mowy (1624, 1625, 1628) na etapie opracowywania tekstu zdecydowałyśmy się przyjąć 1626 rok, kierując się trzema istotnymi przesłankami: treścią napisu nagrobnego podanego przez Szymona Starowolskiego (*Monumenta Sarmatarum*, Kraków 1655, s. 478), z którego wynika, że kanclerzyna zmarła w 1626 roku, przeżywszy 60 lat, argumentem wewnątrztekstowym oraz informacją z odrestaurowanego nagrobka w Żółkwi. Starając się uzgodnić dane ze słowami oracji: „Trzeci się rok kończy, trzeci się też pogrzeb odprawuje [...]” [VII, 7], wyszłyśmy w obliczeniach od roku pogrzebu Jana Żółkiewskiego (29 maja 1623). Dodatkowe badania, prowadzone już po ukazaniu się edycji drukiem dowiodły, że za moment, od którego należało liczyć owe trzy lata, trzeba przyjąć pogrzeb ciała Stanisława Żółkiewskiego (1621). Argumentu rozstrzygającego dostarczyło badanie *de visu* druku: *Kazanie żałobne Wojciecha Gizy*, wydane w Zamościu w 1625 roku (co rejestruje Estreicher, zob. E. XVII, 129), którego jednak pełen tytuł, skrócony w *Bibliografii polskiej*, precyzyjnie określa wygłoszenie na 17 grudnia 1624 roku (drugiego dnia uroczystości pogrzebowych). Prawidłową informację, powołując się także na tekst kazania Gizy, podała J. Gałuszka (teżże, *Mowy Jakuba Sobieskiego na pogrzebach Stanisława, Jana i Reginy Żółkiewskich jako przykład oratorstwa siedemnastowiecznego – edycja źródłowa*, „Terminus” 2019, t. 21, z. 1 (50), s. 116, przyp. 48). Tekst niniejszego przypisu ustalony ze współautorką edycji, Marią Barłowską (zob. teżże, *Problem tytułu w wydawaniu mów (świeckie oratorstwo XVI–pol. XVIII wieku)*, „Sztuka edycji” 2021, s. 17–18, przypis 33).

<sup>528</sup> J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*, dz. cyt., s. 90–92.

<sup>529</sup> Tamże, s. 98–99.

<sup>530</sup> Tamże, s. 100–106.

<sup>531</sup> Tamże, s. 131–133.

Lwowie 2 maja 1633 roku [XIV]. Część laudacyjną otwiera myśl o dwoistej naturze człowieka: co prawda Niebo otrzymało duszę zmarłej, ale i ziemia nie poniosła straty, gdyż w niej właśnie spoczywa ciało, będące pamiątką „tak wielkiej pobożności i wysokich cnót paniej tej” [XIV, 11]. Sobieski wymienia więc dwie pierwsze zalety charakteru (*bona animi*), do których po chwili dodaje cztery kolejne, zachowując podział stosowny do okresu życia:

Ktokolwiek ją bowiem znał albo o niej słyszał, przyznać jej musi w stanie panieńskim wstyd niewinności pełny, w małżeńskim przystojność wszelaką i statek nienaganiony, w wdowieństwie świątobliwość rzadką. [XIV, 12]

Mówca zadowolił się jedynie nazwaniem danej cnoty moralnej, jest to więc proste *enumeratio* pozbawione ozdobników z wyjątkiem odwołania do wiedzy powszechnej (topos: „ktokolwiek znał”). W kolejnym zdaniu Sobieski wzmiankuje jeszcze ogólnie o nabożnych fundacjach, ale czyni to przez *praeteritio*. Mógłby ten argument doprecyzować, wspominając choćby o bogatych darowiznach Sieniawskiej dla klasztorów dominikańskich i karmelitańskich<sup>532</sup>, gdyż tego typu ofiary należały do nielicznych dzieł (*facta* czy też *merita*), które mieściły się w staropolskim wzorcu kobiecym. Mimo to czyni jedynie aluzję do ewangelicznego zalecenia zachowywania jałmużny w tajemnicy [Mt 6, 3–4] i pozostawia temat bez jakiegokolwiek egzemplifikacji:

Nie wspominam inszych *pia et sancta opera*, które im są ludzi-om> skrytsze, tym Bogu wiadomsze i milsze. [XIV, 13]

Formuluje natomiast pochwałę ze względu na dzieci (*ex liberis*), przywołując postać małoletniego syna, którego Sieniawska zrodziła na przyszłą ozdobę ojczyzny i podporę rodu [XIV, 14–15]. W istocie jednak ten *passus* pełni funkcję konsolacyjną, gdyż Sobieski przeciwstawił ową pociechę i nadzieję smutkowi po śmierci laudaty.

Faktycznie więc cały enkomion Sieniawskiej, wojewodzianki trockiej i chorążyny nadwornej, zrodzonej w jednej z najpierwszych rodzin Rzeczypospolitej i poślubionej magnatowi, to trzy [sic!] zdania pozbawione jakiegokolwiek konkretnego biograficznego. Sobieski nie podejmuje nawet pochwały *e genere*, którą zwyczaj oratorski kazał przynajmniej sygnalizować. Ta powściągliwość panegiryczna mówcy, który mężczyzn potrafił chwalić długo, obszernie i wyczerpująco, jest uderzająca, ale na tle innych jego laudacji kobiecych nie stanowi wyjątku.

Na pogrzebie Barbary Ostrorogowej, żony Mikołaja, podczaszego koronnego, we Lwowie, 13 maja 1641 roku [XXIV] Sobieski zwrócił się

<sup>532</sup> Zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 495; M. Ciszewska, *The Encemium of Polish Noblewomen...*, dz. cyt., s. 21.

w imieniu gości z kondolencją do osieroconego męża (Ostrorogowa jako jedyna z chwalonych przez Sobieskiego kobiet nie zmarła jako wdowa). Z myśli o rozdwojonej naturze ludzkiej, podobnej do tej wyrażonej na pogrzebie Sieniawskiej, mówca wyprowadził tym razem wnioski zgoła odmienne. Pogrzebane ciało zmarłej jest rozbitym przez Śmierć glinianym naczyniem (oczywiste odwołanie do Księgi Rodzaju [2, 7], Księgi Mądrości [33, 13], ale także do *Ad Marciam de consolatione* Seneki Młodszego [11, 3]); jest zniszczoną gospodą, którą opuścił jedyny gość (aluzja do *Cato Maior de senectute* Cycerona [23, 84]) – dusza ozdobiona wszelkimi zaletami charakteru i nabożnymi dziełami [XXIV, 10–11]. Po tym wstępie mówca przechodzi do właściwej pochwały, którą otwiera bardzo ładna metafora parady wojskowej:

Mówią pobożne i świątobliwe sprawy i postęпки jej, popis i okazywanie jakieści przed nieprzystępną Światłością odprawując: *Ecce adsumus*. [XXIV, 12]

W powyżej cytowanym passusie Sobieski chwali laudatę *e meritis*, jak widać znów bez jakichkolwiek przykładów, do których to zasług nawiązuje jeszcze, równie ogólnikowo, w kolejnym zdaniu („z sobą zaś do nieba wzięła *opera, quae sequuntur eam*” [XXIV, 13]), by w następnym zacząć charakterystyczne dla siebie wyliczenie. Na liście ozdób charakteru znalazły się: żarliwość w pobożności, skromność, stosowność zachowania, wierność w miłości i dbałość oraz staranie o męża, a także troska o dobre wychowanie potomstwa [XXIV, 14]. W enkomionie wyraźnie podkreślone są również zasługi podczaszyny zarówno wobec rodu Ostrorogów, ojczyzny, jak i Kościoła, a także jako matki liczного potomstwa, ponownie brak natomiast pochwały ze względu na pochodzenie zmarłej, gdyż to ród męża, nie jej, określony został jako: „tak zacne, tak starodawne, tak *per tot saecula* w ojczyźnie naszej sławne [...] plemię” [XXIV, 15]. Nie ma też uznania dla stałości w obliczu przeciwności losu (*constantia in adversis*), co jednak zapewne należy tłumaczyć – podobnie jak akcentowanie tematu miłości małżeńskiej – statusem zmarłej. Cała laudacja Barbary z Górków-Roszkowskich Ostrorogowej, nieco dłuższa niż wcześniej omawiana, została więc zamknięta w zdaniach sześciorozdziałowym. Łatwo policzyć, że niniejsza analiza wielokrotnie przerasta objętość własnego przedmiotu.

O ile Sieniawska i Ostrorogowa były wzorami cnót typowo kobiecych, to dwie inne matrony Sobieski uwznioślił i wyniósł ponad ich płęć. Ciekawsze bowiem wizerunki, choć w równie krótkich słowach, nakreślił, dziękując na pogrzebach: Reginy Żółkiewskiej, wdowy po hetmanie i kanclerzu koronnym Stanisławie Żółkiewskim [VII], oraz jej córki, a swojej teściowej: Zofii Daniłowiczowej, wdowie po Janie, wojewodzie ruskim [XVII]. Przed wszystkim w obu przypadkach sformułował pochwałę *e genere*. Rozczaruje się jednak, kto w tym miejscu pomyśli o legendach herbowych i wywodach genealogicznych. Sobieski także i w tych dwu przypadkach jest więcej niż

oszczędny i ogranicza się do przedstawienia laudat jako wskrzesicielek sławy przodków i jej dziedziczek:

[Żółkiewska – przyp. M.C.] przyrodzoną roztropnością swoją wskrzeszała i reprezentowała one wielkie Herburty: stryże, dziady i pradziady swoje, którzy razem kiedyś sześciami stołków zasiadając w radzie przy boku pańskim, wyniosłemi rozumami w tej Rzeczypospolitej naszej słynęli. [VII, 13];

Oto i teraz miejsca i imienia tego zacna dziedziczka [Daniłowiczowa – przyp. M.C.] [XVII, 5];

*effigies* postaci, obyczajów i przymiotów wielkiego ojca swego, a nieśmiertelnej sławy kanclerza i hetmana naszego [Jana Żółkiewskiego – przyp. M.C.] [XVII, 9]

W pochwalie *ex virtutibus* Sobieski wylicza, znów jednym tchem, w jednym zdaniu, typowe kobiece cnoty moralne: pobożność, powagę i charakterystyczną dla wdów stałość wobec zmienności losu, grzeczność oraz uprzejmość [XVII, 6], roztropność [VII, 12; XVII, 6], rozum, a także wielkość serca i ducha [VII, 12; XVII, 6]. Reginę nazywa ponadto koroną swego męża (zwyczajowe nawiązanie do mającego polski odpowiednik przysłowia łacińskiego: *Uxor bona, viri corona*), Zofię natomiast określa łacińskim epitetem *matronale decus* – ozdoba niewieścia [XVII, 7].

Jednak obie matrony nie tylko zostały uznane za wzór dla wszystkich przedstawicielek swej sfery, ale wyniesione pod względem moralnym ponad cały stan. Dziękując na pogrzebie Daniłowiczowej, Sobieski podkreślił, że świeciła ona w kraju cnotami niczym pochodnia *supra muliebrem sexum*, czyli ponad płęć kobiecą [XVII, 6]. Dokonał też reinterpretacji wdowiej cnoty stałości wobec przeciwności losu (*constantia in adversis*) i przedstawił ją jako męstwo (*fortitudo*) – obie kobiety nazwał mężnymi (*mulier fortis*) i opisał parafrazami słów z biblijnej Księgi Przysłów (*Mulierem fortem quis inveniet? Longe est ab ultimis finibus pretium eius*; 31, 10). Ostatecznie obie laudaty wskazał jako wzór do naśladowania... mężczyznom:

Ta zacna – że ją tak nazowę – heroina [Żółkiewska – przyp. M.C.] słusznie i u tych, i u potomnych wieków wspaniałego umysłu wielom ze płci męskiej znaczny przykład zostawiła. [VII, 18];

Ta [Daniłowiczowa – przyp. M.C.] tu z nami nie tylko żyła i mieszkała, ale – że bez pochlebstwa, a podobno z zawstydzeniem płci męskiej rzekę – wielkim mężczyznom wielkie z siebie wysokich cnót przykłady do naśladowania podawała. [XVII, 8].

O ile jednak w przypadku Daniłowiczowej Sobieski nie uzasadnił swojej tezy nawet jednym przykładem z jej życia, o tyle enkomion Żółkiewskiej rozbudował o pojedynczą acz wymowną wzmiankę biograficzną<sup>533</sup>.

<sup>533</sup> Zob. M. Ciszewska, *The Encomium of Polish Noblewomen....*, dz. cyt., s. 21–22.

Ta część enkomionu Reginy poprzedzona jest krótkim wstępem. Sobieski porównuje tu zmarłą do legendarnych Rzymianek: Klelii (*Cloelia*) i Kornelii (*Cornelia Minor*), z których pierwsza, uciekając z etruskiej niewoli, przepłynęła Tyber, druga zaś ze względu na swe cnoty była wzorem rzymskiej matrony [VII, 15–16]. Analogie do mitycznych i historycznych bohaterek (rzymskich i starotestamentowych) stanowiły częste rozwiązanie tak w kazaniach<sup>534</sup>, jak i w mowach szlacheckich, gdyż pozwalały wypełnić lukę topiczną pochwały ze względu na *gesta i facta*, trudnej do realizacji wobec obowiązującego wzorca kobiecego. Tym jednak razem mówca podjął wątek biograficzny i ukazał laudatę w niezwykle dramatycznym momencie życia:

Nic ją po takim szczęściu nagle nieszczęście nie zatrwożyło, nie przywiodły do żadnej desperacji i niewieściego kwilenia nieznośne domowe żale, gdy oraz i zabitego na posłudze ojczyzny męża ciało przywieziono, i od jedynego, a niebezpiecznie chromego syna z ciężkiej pogańskiej niewoli żalosną, jako to do matki, suplikę oddano. Mężnie i skromnie te dotknięcia Pańskie zносиła, dobrze wiedząc, że bez woli Jego świętej i włos z głowy nikomu spaść nie może. Nie dała żadnego upadłej persony po sobie znaku, godna zaprawdę tytułu tego, że kiedy była żoną hetmańską, godna i tego, aby była hetmanów ojczyźnie swej narodziła, gdyby potomstwu jej Bóg wieku przedłużyć chciał. Tąż stałością biedziła się i z chorobami swemi, aż ostatniemu, ni od kogo nieprzełomionemu, wyrokowi głowę swą skłoniła. [VII, 19–22].

Sobieski przedstawił konkretne wydarzenie, które miało miejsce kilka lat wcześniej, gdy kanclerzynie przywieziono bezgłowe – mówca celowo pominął tę istotną informację<sup>535</sup> – ciało męża zabitego w 1620 roku pod Cecorą, wraz z listem od znajdującego się w tureckiej niewoli syna. Głowa Stanisława została pochowana dopiero razem z ciałem Jana, który, schorowany, umarł niedługo po powrocie do kraju, w roku 1623. Heroizm kanclerzyny ujawnił się w braku typowej kobiecej reakcji: krzyku, płaczu, lamentu, załamywania rąk czy omdlenia. Takie zachowanie byłoby w danym wypadku zupełnie naturalne i zrozumiałe, jednak właśnie owa powściągliwość wzbudziła uznanie Sobieskiego, który wyliczył, co się NIE stało: „nie zatrwożyło”, „nie przywiodły”, „nie dała [...] znaku”. Rozpacz Żółkiewskiej nie znajduje uzewnętrznienia, hetmanowa potrafi zapanować nawet nad tak skrajnymi emocjami, dając świadectwo niebywałej siły i godności. Z niezłomnością ducha poddaje się woli Boga, bez której – tu znów wiele znaczący w tym kontekście szczegół – „i włos z głowy nikomu spaść nie może”.

Sobieski szczególnie dowartościował Reginę Żółkiewską: do typowych dla siebie wyliczeń dodał jako argument relację jej zachowania w obliczu ekstremalnego doświadczenia psychicznego, a zatem pochwalił ją prawie jak

<sup>534</sup> U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki...*, dz. cyt., s. 135.

<sup>535</sup> Sobieski dziękował na wszystkich tych pogrzebach: ojca [III], syna [V] i matki, ale ani razu nie pozwolił sobie na epatowanie krwawymi detalami, kanclerskiej zaś głowie poświęcił kilka zdań jedynie w oracji wygłaszanej w czasie podwójnego pochówku w 1623 roku [V, 24–28].

mężczyznę. W kontekście dorobku oratorskiego tego mówcy ujęcie postaci kobiecej w rzeczywistym działaniu (czy też raczej jego zaniechaniu) musi jawić się jako wyjątkowe. Jednak warto przypomnieć, że argumenty biograficzne jako dowody danej cnoty moralnej wprowadził w epitafiosie ku czci Gorgonii już Grzegorz z Nazjanzu – chwalił siostrę za jej zaniechania i za to, czego nie zrobiła. Na tle tradycji antycznej jest to więc bardzo „kobiecy” enkomion, choć zdecydowanie wyróżnia się w zestawieniu z praktyką szlacheckiej wymowy funeralnej w pierwszej połowie XVII wieku, zwłaszcza zaś praktyką Sobieskiego.

To umiarkowanie i powściągliwość w pochwaleniu kobiet stają się jeszcze wyrazistsze w porównaniu z kazaniem z tego okresu. W opracowaniach dotyczących szeroko rozumianych wystąpień pogrzebowych badacze zazwyczaj przedstawiają zakres tematyczny, omawiają topikę czy kompozycję, nie cytują natomiast obszerniejszych partii tekstu, szczególnie zaś nie zestawiają tekstów odmiennych genetycznie z tej samej uroczystości. Lektura tych studiów nie uzmysławia więc czytelnikom ogromu różnic między oboma typami przemówień: kazaniem i mową szlachecką. Pochwała zasadza się na podobnych elementach, cnoty jawią się jako tożsame, topika wydaje się być podobna. Dopiero więc zestawienie odpowiadających sobie *passusów* mów i kazań, szczególnie jeśli odnoszą się do tej samej osoby, uzmysławia tę przepaść.

Z pogrzebu Reginy Żółkiewskiej, poza dziękowaniem Sobieskiego, zachowało się jeszcze kazanie wygłoszone drugiego dnia uroczystości. Może ono znakomicie posłużyć do takiego zestawienia. Druk zatytułowano: *Kazanie żałobne na pogrzebie Jaśnie Wielmożnej Paniej, Jej M[os]ci Paniej Reginy Żółkiewskiej z Felsztyna, kanclerzynie i hetmanowej wielkiej koronnej, przez ojca Wojciecha Gizę, teologa franciszkana odprawione w Żółkwi dnia 17. grudnia roku P[auńskiego] 1624, w Zamościu [b.dr.], Roku Pańskiego 1625*<sup>536</sup>.

W dedykacji „Do Jaśnie Wielmożnej Paniej Jej M[os]ci Paniej Zofijej Daniłowiczowej, wojewodziny ruskiej, córki Jaśnie Wielmożnego Pana Je[gl]o M[os]ci Pana Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana wielkiego Królestwa Polskie[gl]o, M[i]łościwej Paniej i Dobrodziejki”<sup>537</sup> Giza objaśnił parenetyczny i dydaktyczny cel swojej publikacji:

Ludzie starzy młodym pożytecznym są wizerunkiem żywota chwalebneho, dawni świeżych i młodych zapalają do świętej zazdrości, sławy i dzieł wielkich, umarli są żywym zwierciadłem świątobliwych postępów, i stąd baczni ludzie obojga płci tak zacnych mężów, jako i sławnych białychgłów następującym narodom podawają na pamięć słupami, posągami,

<sup>536</sup> E, XVII, s. 129; M. Skwara, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia*, dz. cyt., nr 182, s. 323. Korzystałam z egzemplarza Biblioteki Narodowej, sygn. SD W.1.3669, reprodukcja dostępna w portalu: Polona. Druk liczy 16 kart *in quarto*.

<sup>537</sup> W. Giza, *Kazanie...*, dz. cyt., k. A2r-A3r.

grobami, malowaniem, pismy i księgami, aby ich sława i cnota w grobie z ciałem nie spróchniała, ale w pamięci wiecznej była potomkom żywym przykładem. [...] Niechże też będzie [podporą dla pamięci o cnotach zmarłej – przyp. M.C.] i te kilka nabożnych słów w piśmie i w druku [...], za darem Ducha świętego napisane i wymówione przed tak zacnymi ludźmi, które [...] światu wydać muszę z nadzieją, że i W[asz]m[ości] mojej M[iłoś]ciwej Paniej nie będą niewdzięczne, aby ta lekka karta po świecie, w każdym kącie, według swej możności zdobyła tak zacną matronę, mężną i mądrą białogłową. Będzie i W[asz]m[ości] samej pobudką do pobożnych macierzyńskich, świętych spraw i wysokich cnót, będzie wodzem do macierzyńskich tropów, będzie zwierciadłem macierzyńskiego męstwa, mądrości i szczodropliwości<sup>538</sup>.

Kazanie zostało podzielone na trzy części, z których każda zawiera pochwałę zmarłej. W punkcie pierwszym (*punctus primus*) Giza kojarzy symbolikę jabłka, mobilia herbu Herburt (w polu jabłko przebite trzema mieczami), z wykładem doktryny katolickiej i poucza „jako Chrystus, niebieskie i rajske jabłko, przywrócił nam nowy raj i zmartwychwstanie, i żywot”<sup>539</sup>, pod jego koniec zaś przedstawia pierwszą część laudacji – *e genere*. Wstępem do enkomionu jest zarówno pouczenie o pochodzeniu szlachectwa i sławy z samej cnoty, jak i wyrażenie przekonania o ich dziedziczności („[...] po polsku przypowiadają: nie urodzi sowa sokoła, lecz Chrystus najlepiej: *Non potest arbor bona malos fructos facere*. Nie może z rajskego drzewa urodzić się tarnka<sup>540</sup>”).

Poniższe zestawienie tekstów Sobieskiego i Giza daje pojęcie o różnicach między wyrażonymi przez nich pochwałami przodków, a dzięki temu znakomicie dookreśla techniki laudacyjne kasztelana krakowskiego:

J. Sobieski, VII. <i>Dziękowanie na pogrzebie...</i>	W. Giza, <i>Kazanie...</i>
„Którzyście jedno, W[asz]m[o]ści moi M[iłoś]ciwi P[anowie], ją znali – a wiem, żeście wszyscy, coście się tu stawić raczyli, dobrze znali – przyznacie to, że przyrodzoną roztropnością swoją wskrzeszała i reprezentowała one wielkie Herburty: stryje, dziady i pradiady swoje, którzy razem kiedyś sześciami stołków zasiadając w radzie przy boku pańskim, wyniosłemi rozumami w tej Rzeczypospolitej naszej słynełi.” [VII, 13]	„Ozdoba wielka tej zacnej matrony, nad którą jedni od żalu płaczemy, drudzy z pobożności gorące modły do nieba wyprawujemy, święte ofiary na ołtarzach Pańskich Bogu oddajemy, mężnej niewiasty, Paniej kanclerzynej mądrej i hetmanowej wielkiej Królestwa Polskiego ozdoba, mówię, wielka stąd, iż się urodziła jako rajske jabłko z drzewa tak zacnego, z domu Herbultowskiego, któremu domowi i zacnej familij Karol Wielki, cesarz chrześcijański sławy nieśmiertelnej, do herbu przydał zielone jabłko rajske, trzeci miecz i krzyż, nie bez tajemnice. Jakimi cnotami męstwem i dzielnością w słowieńskiej ziemi zaczęła się i wślawiła ta familija, jako na wielkim Saskim Księstwie długo i szczęśliwie panowała, jakim męstwem i przewagą Karolowi Wielkiemu cesarzowi, proszona na swowolne [sic!] Węgry i wierzgające Morawce,

<sup>538</sup> Tamże, k. A2r-v.

<sup>539</sup> Tamże, k. Br.

<sup>540</sup> Tamże, k. B4v.

J. Sobieski, VII. <i>Dziękowanie na pogrzebie...</i>	W. Giza, <i>Kazanie...</i>
	<p>pomogła, dlaczego państwa wielkimi za zacne wysługi od tego cesarza darowana, pisze szeroko <i>Nicolaus Guicciardinus</i>. Na ostatek nam domowym wiadomo, iż Kazimierz Wielki, sławny król polski, tę familiją zaciągnął do Polski jako szczerp cnót wielkich. Widział <i>Carolus Magnus</i> w tym szlachetnym domu <i>seminarium virtutis</i>, uważył, że wszędy za nim jako za rajskim szczerpem wszelaka dzielność i cnota postępowała, na kształt rajskiego drzewa, którego latorosłka, gdziekolwiek w płonkę wszczepiona, piękne rajske wydaje owoce: przydał za herb rajske jabłko, dwa miecze bowiem tylko były przedtym herbem domu tego. Lub dlatego, iż ta familija starożytna sławna zawsze była duchownymi i świeckimi dostojnościami, zawsze sławna męstwem i rozumem, Marszem i Minerwą, <i>armis et toga</i>, lubo też to, iż dwojake państwo słowieńskie i saskie mieczem osiadła i mieczem zawsze broniła od zawisnych nieprzyjaciół. Trzeci miecz cesarz przydał dla Królestwa Węgierskiego, w którym na uskromienie rebelij, na cesarską obronę siły, męstwa i dzielności dokazała. Przydał i krzyż na znak statecznej wiary katolickiej. Polska niechaj powie, jakich owoców z tego drzewa gałęzistego, z tego rodowitego domu zażyła na pożytek, na obronę, na cnót wysokich pomnożenie i na wszelką ojczyzny ozdobę. Biskupów, wojewodów, starostów, pułkowników i rotmistrzów wojennych ekspedycy domu tego nie wspominam. Bo to rzeczy świeckie mnie duchownemu mało należą, dość do mojego przedsięwzięcia, iż ta Jaśnie Wielmożna i cna Pani, jeśli się kto może święty i nieświęty z familiej zacnej i z wysokiego urodzenia zdość, nie była wyrodna od takiej szlachetnej familiej Herbułtowskiej, z katolickich i wysokich cnót rodziców Je[g]o M[os]ci Pana Jakuba Herbułta, mizynieckiego, ojca, a z Jej M[os]ci Paniej Katarzyny Wapowskiej, matki, spłodzona, za ojcem z Fredrami, po matce z Starzechowskimi, zacnymi familijami krwią pochodząc. Szczyci się bratem wujecznym, Jaśnie Wielmożnym Panem Janem Zamoyskim, kanclerzem i hetmanem wielkim koronnym, które[g]o rodzona siostra ojca jej urodziła. Zdobi się i zacnym domem Próchnickich, którzy od Wapowskiej spłodzeni. Z tych i inszych, których ja jako duchowny nie wywodzę, wysokich pokrewnych wrodzone cnoty wzięła, z piersi macierzyńskich wiarę katolicką wysłała, z wychowania zaś spaniałość obyczajów, pobożność, nabożeństwo i insze ozdoby miała. Ale o tym niżej wspomniemy, a zamkniemy ten pierwszy punkt.” [k. B4v-Cv]</p>

Cytowany już wcześniej passus pochwalny Sobieskiego jest blisko osiem razy krótszy od krótkiego fragmentu z laudacji Gizy. To pierwsza



i najbardziej rzucająca się w oczy różnica, która jednak nie świadczy o logorei franciszkanina – długość tekstu wynika ze zwiększonej ilości treści biograficznych, genealogicznych i heraldycznych. Giza opisuje pochodzenie rodziny i legendę herbową Herburtów, szczegółowo wyliczając poszczególne mobilia, ich symbolikę i okoliczności nadania, Sobieski zaś nie czyni nawet odległej aluzji do znaku rodowego, gdyż tego typu metafory staną się w oratorstwie szlacheckim modne w zasadzie dopiero w drugiej połowie XVII wieku. Giza wylicza koligacje z Wapowskimi, Fredrami, Starzechowskimi, Próchnickimi i wzmiankuje świetne pokrewieństwo z Janem Zamoyskim – Sobieski ten temat całkowicie przemilcza.

Giza odrzuca jednak konieczność chwalenia *ex meritis* przodków laudaty: „biskupów, wojewodów, starostów, pułkowników i rotmistrzów [...] domu tego”, co uzasadnia świeckością ich dokonań, a także podawania szczegółowych wywodów genealogicznych, gdyż nie w tym upatruje swoją rolę jako duchownego i kaznodziei. Wynika z tego, że przedstawienie świetności rodu należy według franciszkanina do obowiązków mówców świeckich, choć dziękujący wcześniej w imieniu rodziny Sobieski nie rozwinął nawet krótkiej a ogólnej wzmianki o sześciu Herburtach – senatorach.

W części drugiej kazania Giza przedstawia życie Reginy, zachowuje więc chronologię i po laudacji *ex tempore, quod ante eos fuit* podejmuje pochwałę *ex tempore, quo ipsi vivunt*, w którym jak refren powraca ustęp z księgi Przysłów [31, 25]: *Fortitudo et decor indumentum eius*<sup>541</sup> i *Procul et de ultimis finibus pretium eius* [31, 10]<sup>542</sup>. Nie można wykluczyć, że jest to echo wystąpienia Sobieskiego, w którym mówca położył szczególny nacisk na męstwo laudaty. Giza był bowiem obecny na uroczystościach pierwszego dnia obchodów i słyszał oba świeckie wystąpienia (mowę od gości i dziękowanie w imieniu rodziny), które notabene ocenił bardzo wysoko:

Wczora ciało ziemi oddawszy, dwa sławni oratorowie, dwie miłe perły tych ruskich krajów, dwa szlachetni panowie świeccy, wysokim konceptem Demostenes i Cicero, wierze, wskreszeni, już tę pobożna panią, żalując utraconej, a ciesząc pozostałego potomka jej, równo świątobliwą córkę, i inszych pokrewnych, z podziwieniem w około stojących ludzi zacnych, swym krasomóstwem wysławily, wynieśli, wychwalily, tak iż nic godnego przydać się nie może.<sup>543</sup>

<sup>541</sup> Wujek tłumaczy: „Moc i ochędóstwo ubiór jej”, co nie podkreśla wykorzystanego w tym kontekście znaczenia *fortitudo* – dzielność, męstwo. „Strojem jej siła i godność”, [za:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich, wyd. III poprawione, Poznań–Warszawa 1980.

<sup>542</sup> Por.: „Najwyższa Mądrość, mężnym białogłowom dziwuując się, jakoś mówi: *Mulierem fortem quis inveniet? Longe est ab ultimis finibus pretium eius.*” [VII, 15].

<sup>543</sup> W. Giza, *Kazanie...*, dz. cyt., k. C4r-C4v.

Nie wiadomo, kim był, ani co powiedział orator, który 16 grudnia składał kondolencje Zofii Daniłowiczowej<sup>544</sup>, a którego Giza określił jako Demostenesa, miano Cycerona odnosiło się jednak z całą pewnością do Jakuba Sobieskiego.

Porównajmy passusy obu mów odnoszące się do cnoty męstwa dowiedzionej w obliczu straty męża i syna:

J. Sobieski, VII. <i>Dziękowanie na pogrzebie...</i>	W. Giza, <i>Kazanie...</i>
<p>„Jako zaś w tak ciężkich raziech i wielkich przypadkach nieustraszone,</p> <p>a nie tylko nie białogłowskie, ale i męskie, nie tylko męskie, ale – rzekę więcej – bohatyrskie serce prawie ukazywała, u wszystkich w podziwieniu to jest i będzie. Najwyższa Mądrość, mężnym białogłowom dziwując się, jakoś mówi: <i>Mulierem fortem quis inveniet? Longe est ab ultimis finibus pretium eius</i>. O, jako Grekowie kilka białychgłów swych mężne animusze piórem swym wiecznej pamięci podali! O, jako Rzymianie to Klelije, to one Kornelije dla stałego serca pod niebiosa w dziejach swych wynieśli!</p> <p>Ta zacna – że ją tak nazowę – heroina słusznie i u tych, i u potomnych wieków wspaniałego umysłu wielom ze płci męskiej znaczny przykład zostawiła. Nic ją po takim szczęściu nagłe nieszczęście nie zatrwożyło, nie przywiódł do żadnej desperacyjej i niewieściego kwilenia nieznośne domowe żale, gdy oraz i zabitego na posłudze ojczyzny męża ciało przywieziono, i od jedynego, a niebezpiecznie chromego syna z ciężkiej pogańskiej niewoli żalosną, jako to do matki, suplikę oddano. Mężnie i skromnie te dotknięcia Pańskie znosiła, dobrze wiedząc, że bez woli Jego świętej i włos z głowy nikomu spaść nie może. Nie dała żadnego upadłej osoby po sobie znaku, godna zaprawdę tytułu tego, że kiedy była żoną hetmańską, godna i tego, aby była hetmanów ojczyźnie swej narodziła, gdyby potomstwu jej Bóg wieku przedłużyć chciał. [VII, 14–21]</p>	<p>„Między przymiotami męstwa ta podobno własność jest najprzedniejsza <i>non flecti adversis</i>, być w trudnych i przeciwnych przypadkach nienaruszoną skałą, nieprzełomnym słupem, miała ta cna pani i mężna niewiasta dość hojnego obfitego szczęścia, miała dostatkami i przeciwnego. Chciał Bóg doświadczyć jej statecznej cierpliwości i męstwa, wziął jej oraz najmilszego męża i dobrodzieja, dał jedyne kochanie i żrzenie oczu jej, jedynego syna w ciężkie tatarskie więzienie, ciężka to żaloba i wszystkiej ojczyźnie, i tej mężnej paniej była gorzkość na gorzkość nastąpiła, żaloba na żalobę, prędko po mężu syn oraz z głową ojcowską do ziemie schowany na tym miejscu bolesną ranę żalem odnowił, serce rozrzewnił. Mężnym sercem matka, serdecznie zapłakawszy, od Boga, swego Twórcę i Pana, cierpliwie wszystko przyjęła i zniosła, mówiąc z Jobem: Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie pochwalone. Trudno się niebu przeciwzić, każdemu z nas kres naznaczony. Męstwo to zaprawdę w takich przypadkach nieszczęsnych znamienite i chwalebne, nie tylko w miękkiej niewieście, ale i w mężu wielkim: <i>Fortitudo et decor indumentum eius</i>.” [k. Dv]</p>

Należy tu przyznać Sobieskiemu, że jego model pochwały jest kunsztowniejszy, ciekawszy i musiał silniej oddziaływać na słuchaczy. Rzecz jednak w tym, że w kazaniu Gizy to jedynie fragment obszerniejszego wywodu poświęconego męstwu, który franciszkanin zaczyna od następującego wstępu:

<sup>544</sup> Nie został dotąd odnaleziony ani jeden przekaz kondolencji na pogrzebie Reginy Żółkiewskiej.

Klejnot to jest nieoszacowany na świecie białogłowa mężna i mądra. *Procul et de ultimis finibus precium eius*. I jako zelżywość mężczyźnie większa być nie może nad tę: być pieszczonym miękkim i niewieściuchem. Nawiększa to hańba Herkulesowi, iż go nierządna miłość w niewieście szaty ubrała, kądziel i wrzecziono dała w ręce miasto miecza i kopijej, tak największa sława białogłowie jest być mądrą i mężną: to najosobliwsze dzieło tej, której żalujemy zaczej paniej było. Łacny tego dowód.<sup>545</sup>

Pierwszy dowód na poparcie tezy Gizy to małżeństwo laudaty, której mąż to: „prawdziwie mąż wielki”, „piorun, pogrom i strach pogański, człowiek serca, męstwa dzielności i szczęścia wysokiego, zwierciadło i mistrz spraw wojennych i szkoły rycerskiej, jedyna ozdoba, obrona i mur ojczyzny naszej [...]”<sup>546</sup>. Laudacja Żółkiewskiego służy pochwalę Reginy w myśl zasad: *Si vis nubere, nube pari i Imparibus bobus non bene trahitur currus*, innymi słowy: dokonania wojenne hetmana dowodzą pośrednio także dzielności jego żony. *Fortitudo* kobiety, choć równe niemal męstwu mężczyzny, objawia się wszakże odmiennie, choć również poniekąd w związku z wyprawami wojennymi:

Zdarzył Bóg, iż mężny Żółkiewski mężną tę Reginę wziął w małżeństwo za równego towarzysza i nie omylił się, dostał sobie milego przyjaciela, prawdziwie *alterum ego*. Sam abowiem zabawny wojennemi i królestwa wszystkiego wysokimi dziełami wszystek rząd i gospodarstwo domowe, dozór tak wielkich majątności, sprawiedliwość i rząd poddanych swoich dał w ręce tej mężnej, sobie równej paniej [podkr. M.C.]. *Et confidit in ea cor viri sui* [marg: Prov. 32]. W czym ona jaką dzielność, męstwo, roztropność, rozsądek, powagę, statek, uczciwość, sprawiedliwość. Własną szczodroblivość, nie skępstwo ani marnotrawstwo, jako zawsze z wielką swoją pochwałą pokazywała – wy wszyscy, więcej niż ja świadomsi, zawsze świadczycie. I stąd zarobiła sobie na świetną szatę sławy wiecznej: *Fortitudo et decor indumentum eius*.<sup>547</sup>

O umiejętnym zarządzaniu domem i majątkiem jako wielkiej cnocie żony pisali i kaznodzieje, i moralści, i poeci: od Piotra Skargi, przez Jana Mrowińskiego Płoczywłosa i Mikołaja Reja, na Erazmie Otwinowskim i Wacławie Potockim kończąc<sup>548</sup>. Z pism tych wyłania się zatem: „wzór szlacheckiej (oczywiście nie magnackiej) rodziny stanowiącej jednostkę organizacji gospodarczej, w której obecność żony jest niezbędna dla prawidłowego jej funkcjonowania”<sup>549</sup>. Przypadek Żółkiewskich jest szczególny, gdyż zaradność i zdolności zarządcze Reginy nabierały szczególnego znaczenia podczas wojennych wypraw Stanisława – to dzięki żonie hetman, spokojny o majątność, mógł z wolnym od trosk umysłem oddawać się Marsowemu rzemiosłu.

<sup>545</sup> W. Giza, *Kazanie...*, dz. cyt., k. C4v.

<sup>546</sup> Tamże, k. C4v-Dr.

<sup>547</sup> Tamże, k. Dr-v.

<sup>548</sup> Analizy wzorów osobowych zob. A. Wyrobisz, *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki*, „Przegląd Historyczny” 1992, z. 3, passim.

<sup>549</sup> Tamże, s. 114.

Jak się jednak okazuje, to, co stanowi istotną wartość dla moralisty i kaznodziei, nie musi być równie wysoko oceniane przez mówcę szlacheckiego w oficjalnym wystąpieniu. W oracjach Sobieskiego szczególnie widoczny jest ów brak cnót związanych z praktycznym aspektem życia, co nie oznacza, że tradycji przywoływania tych właśnie cnót nie było. Przykładów wcale nie trzeba szukać w antyku, gdyż w bliższych Sobieskiemu czasach kobiety chwalono w mowach świeckich właśnie za umiejętność zarządzania majątkiem. I tak Eleonora Aragońska, córka króla Neapolu Ferdynanda I i żona księcia Herkulesa I d'Este, księżna Ferrary, Modeny i Reggio, w humanistycznych oracjach funeralnych Battisty Guariniego i Battisty Mantovana wysławiana była również za to, że pod nieobecność małżonka sprawnie administrowała Ferrarą, egzekwując w księstwie prawo, a zarazem troszcząc się o biednych<sup>550</sup>.

Kolejny argument, który przywołuje Giza w dowodzeniu męstwa Reginy, to wyliczenie jej *pia et sancta opera*, które tym razem mówca szlachecki pominął całkowicie. Aby móc posłużyć się tym argumentem, franciszkanin musiał najpierw uzasadnić związek szczodrości i hojności z męstwem, co uczynił, wyjaśniając, że: „wielkie to męstwo w takich bogactwach i stanie wysokim, w tak wielkich dostojnościach tej zacnej paniej ani się kochać, ani pysznić, i owszem, pompą świecką gardzić, wielkie męstwo wszystko dać i wszystko mieć”<sup>551</sup>.

Wyszczególnienie owych *opera* podzielone jest na dwie części: pierwszą – ogólniejszą, i drugą – bardziej szczegółową, między nimi natomiast następuje krótki wykład, który tu pominię.

Szpitalne lwowskie i tu wszędy okoliczne domy ludzi ubogich, utrapionych i podupadłych, nędzne sieroty, poddani spustoszeni, zakonnicy, klasztory i wszelkiego stanu w imię Jezusowe chleba żebrzący płaczem i żalem oświadczają miłosierdzie i szczodrobliwłość tej ich łaskawej matki, która choć zawsze, lecz nabarziej już osierociła wdowa, jako druga Judyt, postami ustawicznymi, nabożeństwami, uczynkami miłosiernymi ręce swoje, animusz i żywot zabawiała i trawiła, i z tego szczodrobliwego męstwa *stragulatam vestem fecit sibi*, świętą szatę cnotami haftowaną, kamieńmi drogich miłosierdzia uczynków bogatą urobiła sobie. *Fortitudo et decor indumentum eius*.<sup>552</sup>

Postać biblijnej Judyty, z upodobaniem przywoływanej w oracjach poświęconych wdowom, w tym przypadku wspomniano nie z uwagi na jej heroiczny czyn jako bohaterki narodowej, ale ze względu na surowe praktykowanie postu [Jdt 8,6], co Giza najwidoczniej również zaliczył

<sup>550</sup> J.M. McManamon SJ, *Funeral Oratory ...*, dz. cyt., s. 113 i 225–226.

<sup>551</sup> W. Giza, *Kazanie...*, dz. cyt., k. D2r.

<sup>552</sup> Tamże, k. D2v.

do cnoty męstwa. W dalszym toku wystąpienia mówca powraca jednak do głównego wątku tej części i znów podejmuje enumerację hojnych darów i fundacji:

Zakon nasz ubogi Franciszka świętego ma wieczną pamiątkę w klasztorze grodeckim szczodroblowości i miłości chwały Bożej i ozdoby kościelnej tej mądrej i świętobliwej paniej – monstrancje, kielichy, ornaty i insze aparaty i sprzęty kościelne, które każdemu są widome. Ten dom Pański w Żółkwi, kościół spaniały, który w tych krajach sobie równego nie ma, dom Boży z wielką przewagą i kosztem postawiony, w funduszu i w opatrzeniu bogaty, obfity w kapłany święte i insze sługi kościelne, hojnie ozdobiony bogatym sprzętem, naczyniem i aparatami do ołtarza pańskiego, wielość srebra, złota i szaty święte kapłańskie, a to świadczą i na wieki świadczą będą szczodroblivość prawie królewską [sic!], nabożeństwo i miłość ozdoby domu Bożego, tej zacnej i pobożnej paniej, i co oko widzi, dowodu nie potrzeba. A gdyby jej kto nabożny nagrobek chciał napisać, tak by, moim zdaniem, najlepiej wyraził: *Hic iacet Regina quae vere dilexit decorem domus Dei*. [...] Ta świętobliwa pani nie kawalce podłej i wytartej szaty, ale jaksamity, jadamaszki, złotogłowy, złota i srebra, perły i klejnoty, hojnie i z miłości Chrystusa Pana dała na ozdobę domu Bożego [...].<sup>553</sup>

Mimo że część fundacji, o których wspomina Giza, faktycznie została ustanowiona jeszcze przez Stanisława<sup>554</sup>, to Regina już jako wdowa, mimo ogromnych problemów ze zgromadzeniem trzymilionowej kwoty koniecznej na wykup z niewoli osmańskiej syna i mężowskiego ciała, czyniła bogate nadania kościołom i klasztorom<sup>555</sup>. Jasnym jest, że Giza, beneficjent i przedstawiciel stanu szczególnie hojnie uposażonego przez laudatę, powinien był nie tylko z obowiązku moralnego, ale i z wdzięczności amplifikować ten temat. Dla odmiany Sobieski, który nie mógł się jeszcze wówczas kierować zasadą skromności mówcy i unikać pochwały własnych koligacji (z wnuczką Reginy ożenił się dopiero w 1627 roku), pominął znakomitą większość jej zasług. Zasada unikania tematów finansowych obowiązująca w mowach szlacheckich nie miała zastosowania w kazaniach, gdyż obok kosztów poniesionych na wyprawy wojenne dobroczynność i darowizny na rzecz Kościoła stanowiły akurat jedyne „dzieła” tej natury, o których wspominać wypadało.

Trzecia część kazania (*tertius punctus*) zawiera opis śmierci laudaty. Zestawmy ten fragment z końcowym passusem pochwały Sobieskiego:

<sup>553</sup> Tamże, k. D2v-D3r.

<sup>554</sup> O szpitalu żółkiewskim zob. np. S. Barącz (OFP), *Pamiętki miasta Żółkwi*, Lwów 1852, s. 9–10; o fundacji Stanisława Żółkiewskiego z 1620 roku, tamże, s. 20.

<sup>555</sup> Tamże, s. 20–23.

J. Sobieski, VII. <i>Dziękowanie na pogrzebie...</i>	W. Giza, <i>Kazanie...</i>
„Tąż stałością biedziła się i z chorobami swemi, aż ostatniemu, ni od kogo nieprzełomionemu, wyrokowi głowę swą skłoniła. I tak przez niemały czas męża swego koroną bywszy, napatrzywszy się tryjumfów jego, w pomyślnym szczęściu długo kwitnąwszy i kochanej córki swej z dziatkami oczy nasyciwszy, błogosławieństwa Pańskiego pełna dni swych dokonała. Świątobliwie tedy umarła, bo dobrze żyła, dobrze umarła, że świątobliwie żyła. [VII, 22–24]	„Ta cna i świątobliwa pani, pełna dni, pełna zasług wielkich, pełna cnót świętych, już dojrzałe godne Nieba jabłko rajskie, widząc ostatni miecz Śmierci dobyty, aby dusze od ciała odcięła, sercem mężnym i wesołą twarzą, wiarą katolicką, nadzieją świętą, miłością Bożą gorącą uzbrojona, z pokorą, z płaczem i skrucną serdeczną, wodą pokuty świętej i dostatecznej spowiedzi zmyły żywota swego omywszy, Sakrament Najświętszy z wielką pokorą i nabożeństwem jako Boga Zbawiciela i Oblubieńca swego przyjęła, z wielką cierpliwością świata najmniej nie żalując, i owszem, z Panem swoim być jako naprędzej pragnąc, mówiła: <i>Cupio dissolvi et esse cum Christo</i> . Dom swój pobożnym testamentem rozporządziwszy, córce swej najmilszej święte napomnienie dawszy, w modlitwy się kapłańskie oddawszy, do ostatniego punktu przy wielkim baczeniu ducha swego wesoło Bogu w ręce do żywota wiecznego oddała. <i>Et non morietur in aeternum</i> . Tak się słusznie spodziewamy, gdyż <i>qui bene vixit, non potest male mori</i> .” [k. D4r]

Ponownie Giza jest nieporównanie dokładniejszy w opisie, przedstawia znacznie więcej szczegółów biograficznych – istotnych w większym stopniu z kaznodziejskiego punktu widzenia – takich jak przyjęcie sakramentów czy sporządzenie testamentu, które wpisują śmierć laudaty w obowiązujący wzór *bene moriendi*. Sobieski z kolei dokonuje tylko krótkiego podsumowania pochwały.

Obaj jednak, i Sobieski, i Giza, kończą enkomiony nawiązaniem do tego samego passusu *Sermo de disciplina Christiana* św. Augustyna [12, 13]: *Certe non potest male mori, qui bene vixerit* („Z pewnością nie może źle umrzeć ten, kto dobrze żył”)<sup>556</sup>. Nie sposób orzec, czy mowa Sobieskiego oddziaływała w tym miejscu na kazanie Gizy, gdyż cytował ten, powszechnie znany i lubiany przez mówców (sam Sobieski parafrazował go kilkakrotnie), mógł się pojawić niezależnie od dziękowania w imieniu rodziny. Niemniej jednak zbieżność tę należy odnotować.

Eleganckie w swej prostocie kazanie Gizy i oszczędna mowa Sobieskiego, choć pod względem enkomionu (zarówno doboru argumentów pochwały, jak i sposobów ich amplifikacji) zasadniczo odmienne, nie różnią się od siebie w takim stopniu, jak wystąpienia na pogrzebie Anny z Kostków księżny Ostrogskiej [XVIII], zaledwie dekadę późniejsze.

<sup>556</sup> Por. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 424.

Orację w imieniu rodziny<sup>557</sup> wygłosił Sobieski 7 stycznia 1636 roku, przy czym również w tym przypadku nie jest znany żaden z tekstów kondolencji ją poprzedzających. A musiało być ich co najmniej pięć, skoro w *peroratio* mówca zwraca się kolejno do: Stanisława Łozy, biskupa pomocniczego łuckiego, posła królowny Anny Wazówny [XVIII, 49–50], Władysława Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego, posła królewicza Karola, biskupa wrocławskiego [XVIII, 51–52], Jakuba Maksymiliana Fredry, podkomorzego przemyskiego, posła Jakuba Zadzika, biskupa krakowskiego [XVIII, 53–54], Waleriana Otwinowskiego, podczaszego sandomierskiego, posła Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego i powinowatego laudaty [XVIII, 55], księdza Jana Robakowskiego, posła Mikołaja Spytka Ligęzy, kasztelana sandomierskiego [XVIII, 56–57], a być może i do niewymienionego już ani z imienia, ani z godności przedstawiciela reszty uczestników pogrzebu.

Dziękowanie Sobieskiego na pogrzebie Ostrogskiej nie przypomina pozostałych jego mów wygłoszonych na pogrzebach kobiet nie tylko z uwagi na długość tekstu, ale przede wszystkim ze względu na pełną polotu pomysłowość mówcy. Wstęp jest bardzo krótki. Stanowi zwięzłą refleksję nad zmiennością losów: życie to toczone przez świat koło radości i smutków, to wieniec, w którym przeplatają się nadzieje i obawy [XVIII, 1–5]. Nie jest to ujęcie ani nowe, ani oryginalne, sprowadza się do toposu amplifikowanego bardzo często w mowach pogrzebowych. Na uwagę zasługuje natomiast fakt, że cały enkomion ma dowodzić prawdziwości tezy przedstawionej w *exordium*. Laudacja Ostrogskiej to bowiem nie – jak w pozostałych przypadkach – wyliczenie cnót, ale długa i szczegółowa opowieść o życiu wojewodziny, o jej radościach i życiowych dramatach. Jest to więc biografia, ale biografia jedynie z pozoru, gdyż podporządkowana określonym założeniom.

Enkomion księżny zaczyna się – zgodnie z antyczną tradycją – od pochwały *e genere*. Ten temat został nadspodziewanie rozwinięty: Sobieski wzmiankuje ojca laudaty i jego karierę polityczną, matkę i sławę jej rodu, oraz królewskie i cesarskie koligacje babki [XVIII, 7] i poświęca temu całe osobne zdanie. Oddzielny wątek to pokrewieństwo ze świętymi: św. Jackiem Odrowążem i Stanisławem Kostką – wówczas jeszcze nie świętym, a błogosławionym [XVIII, 8–10].

Gdyby Sobieski postępował za wskazaniem tradycji, po pochwaleniu przodków powinien podjąć temat wychowania księżny, tymczasem przywołuje śmierć jej rodziców:

<sup>557</sup> J. Sobieski, XVIII. *Dziękowanie na pogrzebie Anny Ostrogskiej z Kostków, wojewodziny wołyńskiej*, [w:] tegoż, *Mowy pogrzebowe*, dz. cyt., s. 100–106.

Taki splendor urodzenia sławnej pamięci Księżnej Jej M[oś]ci iż był na świecie, za stratą obojga rodziców odmienił i zaćmił się w sieroctwo, któreże sieroctwo nie może być jedno i wielkim stanem, a nawet i berłom, i majestatom samym królewskim przykre i ciężkie. [XVIII, 11]

Ten passus, poza wyrażeniem: „splendor urodzenia”, nie ma w sobie nic panegirycznego, gdyż nie sugeruje nawet, że sieroctwo to laudata zносиła dzielnie czy mężnie, tudzież zdając się na wolę Bożą. Ma charakter *stricte* biograficzny, pozostaje w związku z chronologią, mimo to nie stanowi argumentu amplifikującego jakikolwiek topos pochwalny. Jakaż zatem pełni funkcję? Sobieski już w tym miejscu sygnalizuje rytm, który zdominuje tę część enkomionu: będzie przeplatał (podobnie jak los plecie dla człowieka wieniec) wątki radosne i tragiczne. W monodii, a także w *threnos* epitafiosu, z toposu pochwalnego wyprowadzano argument lamentacyjny, rytm więc był następujący: *enkomion-threnos*, *enkomion-threnos* etc. Sobieski postępuje w pewnym stopniu podobnie, ale z odmiennym efektem: tragiczne wydarzenia wzmiankowane po radosnym nie ma bynajmniej charakteru argumentu opłakiwania – mówca nie sugeruje, że przedwczesna śmierć Kostków to dla audytorium powód do rozpacz i łez. To jedynie dowód zmienności losu, a zatem argument za tezą wstępną. W tej jednak sytuacji amplifikacja każdego kolejnego pochwalnego *locus communis* również przestaje (oczywiście pozornie) odgrywać rolę laudacyjną – staje się dowodem tej samej ogólnej tezy.

Widać to w kolejnych zdaniach, w których Sobieski, aby ukazać owo przeplatanie się smutków z radościami, starannie dobiera fakty z życia laudaty:

Ale najlaskawszy Opiekun to sieroctwo jej opatrzył dożywotnim towarzyszem i przyjacielem, wielkiej pamięci Książęciem Jego M[oś]cią Ostrogskim, panem wojewodą wołyńskim, z którym jako *in tanti nominis coniugio* dni swe szczęśliwie i wesoło prowadziła. Długoż tej jej pociechy, długoż tego szczęścia było? Niedługo zaprawdę. Rozłączył ją Pan Bóg z małżonkiem w te czasy, kiedy sobie z nim dalszy wiek i dłuższe pociechy zamierzała.

W takim jednak smutku nie oddalała od niej dobroć Boska słusznego pocieszenia, a to z milego, pozostałego po ojcu obojej płci potomstwa. Ilekroć wejrzała na 4 synów, na tak piękne latoroski, na tak pewne ojczyzny i domu Ostrogskiego nadzieje, nieraz musiała lzy z oczu swych ocierać, a w sercu macierzyńskim wesołe sobie gdzieś i tym podobne dyskursy czynić: „Oto roście strach – da Bóg! – pogaństwa, oto powstają ojczyzny swej filary, oto się ukazują nie tylko herbów i dostatków, ale i sławy, i zasług pradziadów i naddziadów swych, onych głośnych na wszystkie świat bohaterów, książąt Ostrogskich, prawdziwi dziedzicowie. I tu świat światem się jej być ukazał, albowiem nieużyta Śmierć zemknęła z oczu jej dwóch młodszych synaczków, późniejszą pociech nadzieję, a dwóch starszych, ranniejszą i prędszą otuchę, zostawiła. [XVIII, 12–18]

Los dopełnił wszakże miary nieszczęść, gdyż także młodszy synowie zmarli, którą to stratę, z uwagi na ich zasługi dla kraju, Ostrogska podzieliła jednak z Rzeczpospolitą. Laudacja *ex liberis*, choć faktycznie zrealizowana,



ponownie została odmiennie sfunkcjonalizowana – to kolejny topos pochwały, z którego wywodzone argumenty służą dowiedzeniu nadrzędnej tezy.

W powyższym fragmencie zwraca uwagę *sermocinatio* – Sobieski przytacza hipotetyczne myśli księżny, pozwala jej przemówić. To jedyny taki przypadek w jego dorobku mów poświęconych kobietom. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że są to słowa najzupełniej fikcyjne, podczas gdy kaznodzieje, jak to będzie można zaobserwować, przywołują zdania rzeczywistości wypowiedziane.

W tym miejscu Sobieski sugeruje otwarcie drugiej części wywodu: dla równowagi zaczyna wymieniać *solatia*, czyli pociechy. Jako pierwsze zalicza do tej kategorii szczęśliwe małżeństwa córek, których mężowie godnie zastępują utraconych synów. Pochwała trzech córek i ich znakomitych koligacji buduje oczywiście enkomion całego rodu i samej księżny jako matki, która we właściwy sposób wychowała potomstwo. Sobieski, chcąc pozostać wierny faktom i ich następstwu, musiał wspomnieć o śmierci jednego z owych przybranych synów (Jana Karola Chodkiewicza), którą to wzmiankę wprowadził, kładąc nacisk tym razem na pociechy: „Do tych pociech przymieszały się i smętki...” [XVIII, 30]. Ciąg dalszy to pochwała wnucząt zarówno z uwagi na wiązane z nimi nadzieje, jak i ze względu na już dokonane „postępki godne wychowania”.

Część biograficzną Sobieski podsumowuje ostatecznym uznaniem skuteczności dowodzenia początkowej tezy:

To tak, moi M[oś]ci Panowie, świat się przez wszystkie wieki jej z sławnej pamięci Księżną Jej M[oś]cią obchodził, tak mieszał i przeplatał dni życia jej to żałami, to pociechami. [XVIII, 34]

Enkomion, choć biograficzny i chronologiczny, faktycznie nie stanowi pochwały czynów, dokonań i wyborów. To świat się z laudatą obchodził tak, a nie inaczej, decyzje o jej losie były podejmowane poza samą zainteresowaną, bez jej udziału, ona jedynie podlegała wydarzeniom, zmianom, owym uśmiechom i razem fortuny. Sobieskiemu udało się więc skomponować pochwałę biograficzną w charakterze, której bohaterka – jak wszystkie inne – pozostała jednak bierna.

Powyższy cytat to jednocześnie wstęp do pochwały *ex meritis* i *ex virtutibus*<sup>558</sup>. Sobieski najpierw opisuje wszechmoc Śmierci, która jednak „lepiankę tylko samą rozwalila”, nie mogąc pastwić się skutecznie nad jej „ozdobnym [...] froncymyrem, to jest z mnóstwem cnót i spraw pobożnych” [XVIII, 39].

Ta partia nie odbiega już w niczym od rozwiązań przyjmowanych zazwyczaj przez mówcę w kobiecych enkomionach: stanowi wyliczenie, znów pozbawione jakichkolwiek dowodów. Jako pierwsze Sobieski wymienia

<sup>558</sup> Zob. M. Ciszewska, *The Encomium of Polish Noblewoman...*, dz. cyt., s. 22.

zasługi nabożne: „świętobliwe uczynki jej, one gorące modlitwy, one bogate fundacje, one hojne jałmużny, one surowe umartwienia” [XVIII, 40]. Tematy pomijane w pozostałych wystąpieniach, tu zostały przywołane (i tylko przywołane), choć mówca mógłby z łatwością z biografii laudaty wybrać liczne argumenty na ich potwierdzenie. Sobieski co prawda deklaruje, że wylicza owe zasługi zmarłej w celach parenetycznych („świecą i wszelkim stanom [...] wielkich cnót nie mniejsze przykłady” [XVIII, 40]), ale najwyraźniej przyjmuje milcząco, że to wystarczy, aby słuchacze sami przywołali je z pamięci.

O ile *sancta opera* laudaty mogą być wzorem uniwersalnym, o tyle kolejne jej *virtutes* mówca wylicza, przypisując je stosownie do płci:

Niech się od niej uczą mężczyźni animuszu wspaniałości, w każdym przypadku statku męskiego, osobliwej roztropności, rzadkiej wymowy, całej w przyjaźni uprzejmości, wielkiej przeciwko każdemu ludzkości. Niech się od niej uczą zacne matrony wstydu, bogobojności, skromności, w wychowaniu potomstwa osobnej ostrożności, sumnienia tak wesołego zawsze, iż się zdało, że ona była domu swego rajem, a dom jej świątynią. [XVIII, 41–42]

Ostrogska, kobieta nieprzeciętna, nie tylko została obdarzona przez mówcę licznymi zaletami typowo „męskimi”, ale dodatkowo postawiona płci brzydkiej za wzór do naśladowania. Mimo to Sobieski nie podpowiada słuchaczom, w jaki sposób mają brać z niej przykład, nie ilustruje tej *congeries* przykładami – wbrew deklaracjom wyrażonym w anaforach („Niech się od niej uczą” / „Niechaj...”) to nie pareneza jest jego faktycznym celem.

Pochwała z uwagi na „rzadką wymowę” stanowiła komplement całkowicie wykraczający poza obowiązujący wzorzec osobowy, gdyż matrony i wdowy, jeśli w ogóle zdarzało im się przemawiać oficjalnie, czyniły to niemal wyłącznie w sądzie w zastępstwie męża lub opiekuna<sup>559</sup>. Umiejętności oratorskie nie były przydatne w sferze domowej czy prywatnej, w której chcieli widzieć kobietę staropolscy moraliści i panegiryci, więc pojawiały się one w enkomionach nader rzadko. Sobieski, wymieniając ten nietypowy talent, wyniósł laudatę ponad jej płęć, co jednak nie znalazło odbicia w kompozycji passusu.

Utrzymanie toku anaforycznego zwraca uwagę na kolejne dwa zdania, dużo już ogólniejsze, dopełniające laudacji Ostrogskiej: pamięć o niej ma trwać w kolejnych pokoleniach, a cała Rzeczpospolita winna dowiedzieć się o stracie.

Nawet tak rozbudowany enkomion, obszerny i zadziwiający nietypowym dla praktyki Sobieskiego w odniesieniu do kobiet biografizmem, błędnie w zestawieniu z kazaniami, które zostały wygłoszone w trakcie

<sup>559</sup> M. Trębska, *Orator w podwice – o staropolskich przemowach kobiet*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2012/3–4, s. 145–153.

obchodów pogrzebowych księżny, a spośród których zachowały się w postaci druków trzy:

- 1) Marcin Hincza (SJ), *Złota korona abo Kazanie na pogrzebie Jaśnie Oświeconej Księżny Anny z Sztemberku Ostrogskiej, hrabinej na Tarnowie, wojewodzinej wołyńskiej, które miał W[ielebny] Ks[iądz] Marcin Hincza, prowincyjał polski Societatis Iesu, dnia 7 stycznia roku 1636, w kościele jarosławskim Societatis Iesu, w Krakowie, w drukarniej Franciszka Cezarego, roku Pańskiego 1636*<sup>560</sup>.
- 2) Mikołaj Kmita (*Nicolaus a Spiritu Sancto*, OCD), *Kazanie przy egzekwiach Jaśnie Oświeconej Księżny Anny z Sztemberku Ostrogskiej, hrabinej na Tarnowie, wojewodzinej wołyńskiej, w farnym jarosławskim kościele, 8. Ianuarii 1636, [w:] tegoż, Trzy matki urodzeniem, pobożnością, potomstwem ozdobione, a kazaniami pogrzebnymi Koronie Polskiej i familijom ku ozdobie, potomnym czasom do podziwienia i naśladowania wystawione i podane przez o[jca] Mikołaja a Spiritu Sancto, karmelitę bosego, kaznodzieję ordynaryjusza katedralnego krakowskiego [...], w Krakowie, w drukarni Chrysztopha Schedla K.J.M. typog., roku Pańskiego 1639, s. 1–26*<sup>561</sup>;
- 3) Wojciech Czarnocki (SJ), *Malogranat abo Kazanie przy egzekwiach Jaśnie Oświeconej Jej M[os]ci Paniej, P[aniej] Anny z Sztemberku Księżny Ostrogskiej, hrabinej na Tarnowie, wojewodzinej wołyńskiej, miane w Jarosławiu, w kościele ś[więtego] Mikołaja panien zakonnych ś[więtego] Benedykta fundowanym od teje Ks[iężny] J[ej] M[os]ci, 9 stycznia roku Pańskiego 1636, w Krakowie, w drukarni Franciszka Cezarego [1636]*<sup>562</sup>.

<sup>560</sup> Egzemplarz Biblioteki Narodowej, sygn. SD XVII.4.15443, skany udostępnione na portalu Polona: <https://polona.pl/item/zlota-korona-abo-kazanie-na-pogrzebie-iasnie-oswieconey-xiezny-anny-z-sztemberkv,Nzc5MzQ1MjI/4/#info:metadata> [dostęp: 31.01.2021]; M. Skwara, *Polskie drukowane... Bibliografia*, dz. cyt., 212; E. XVIII, 200.

<sup>561</sup> Egzemplarz Biblioteki Kórnickiej, sygn. 11898, skany udostępnione na portalu Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/497605/edition/404380> [dostęp: 01.02.2021]; M. Skwara, *Polskie drukowane... Bibliografia*, dz. cyt., 327, I; E. XIX, 328. Estreicher odnotowuje dwa wydania: drugie w tej samej drukarni w 1644 roku.

<sup>562</sup> Egzemplarz Biblioteki Narodowej sygn. mf. B9767, skany udostępnione na portalu Polona: <https://polona.pl/item/malogranat-abo-kazanie-przy-exeqviach-anny-z-sztemberkv-xiezny-ostrogskiej,NzUyOTY4MTc/1/#info:metadata> [dostęp: 18.01.2021]; M. Skwara, *Polskie drukowane..., Bibliografia*, dz. cyt., 147, 149; E. XIV, 530.

Scenariusz uroczystości pogrzebowych musiał być znacznie bardziej urozmaicony, gdyż Czarnocki otwiera swoje wystąpienie krótkim przedstawieniem ich programu: „Dziś trzeci dzień w Kościele Jana świętego oddaliśmy ostatnią posługę zacnemu ciału Jaśnie Oświeconej Ks[iężnej] J[ej] M[os]ci, Ks[iężnej] Anny z Sztemberku Ostrogskiej, paniej wojewodzinej wołyńskiej, paniej i dobrodziejki naszej miłościwej. Wczora w kościele farskim Jaśnie Wielebny Jego M[os]ć Ks[iądz] biskup przemyski z duchowieństwem tamtecznym odprawił *Requiem* za dusze Jej Ks[iężnej] M[os]ci. Dnia jutrzejszego znowu w Kościele Jana ś[więtego] bracia moi zakonni obstąpią katafalk książej i modlitwy swoje zakonne przy ofiarach kapłański Bogu ofiarować będą za dobrodziejki swoje miłościwej. Dnia dzisiejszego panny zakonne wystawiwszy *theatrum* żalodne, a nim trumnę, znak śmierci Książej nam przed oczy kładąc, egzekwie odprawują za fundatorkę.”, W. Czarnocki, *Malogranat...*, k. A4r.

Tekst kazania Marcina Hinczy (1592–1668) jest długi (druk liczy 22 karty *folio*) i obfituje w szczegóły genealogiczne i biograficzne. W pierwszej kolejności księżna chwalona jest ze względu na koligacje. Hincza uporządkował tę część enkomionu wedle rodzin: Kostków i Odrowążów, czyli przodków laudaty, przedstawił jako pierwszych, po nich zaś opisał Ostrogskich. W wywodzie genealogicznym Kostków jezuita sięga aż do czasów Mieszka I („począwszy od trzeciego przodka swego, który się z królem polskim Mieczysławem w Gnieźnie okrzył”<sup>563</sup>) i kolejno wylicza zasłużonych dla kraju i Kościoła antenatów zmarłej, precyzując jednocześnie rodzaj ich dokonań: od błogosławionego Stanisława Kostki, przez jego brata, Pawła, który „ojcom bernardynom w Przasnyszu klasztor zmurował”<sup>564</sup>, Jakuba z Rostkowa, który odznaczył się w walkach z Krzyżakami, „za którą usługę i Śmiłowice na Kujawach, i Lipno na chełmińskiej dzierżawy jemuż król dał”<sup>565</sup>, po ojca księżny – Jana Kostkę, którego „koroną polską częstowano, ale on za ten ciężar podziękował”<sup>566</sup>. Bardzo interesujące są kolejne akapity poświęcone linii macierzystej, gdyż tu Hincza koncentruje się na kobietach. O Zofii *1-mo voto* Tarnowskiej, *2-do voto* Kostkowej, jezuita mówi po dłuższej, dość szczegółowej dygresji o umartwieniach praktykowanych przez jej matkę (księżnę mazowiecką, Annę):

Z tak matki, ś[więtych], wielkich cnót paniej i świątobliwych pańskich postępków zrodzona, przereczona Zofija Odrowążówna, dziedziczka na Jarosławiu, która była pierwszą małżonką Jaśnie Wielmożnego Pana Jana hrabie z Tarnowa, kasztelana wojnickiego, starosty sandomierskiego, syna Jana z Tarnowa, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego, ta, wdową będąc, fundowała to kolegium jarosławskie zakonowi naszemu. Potym szła za wtórego męża, Jaśnie Wielmożnego Jana Kostkę, wojewodę sandomirskiego, z którym zrodziła zmarłą Księżnę Jej Mość i Jej Mość Panią Sieniawską, podczasyną koronną. Była to pani wielkich cnót, która oprócz inszych długich bogomyślności, na których czas we wdowim stanie najbarziej trawiła, przed tym niż szła za męża, trzech mszy u ś[więtej] Zofijej słuchała i całą noc pod niebem [sic!] klęcząc, na modlitwie strawiła roku tysiąc pięćsetnego siedemdziesiątego czwartego, piętnastego dnia maja.<sup>567</sup>

Poza szczegółowo opisanymi praktykami dewocyjnymi matki laudaty, w których wyrażała się cnota pobożności, Hincza podaje też detale narodzin samej Ostrogskiej, w tym – podobnie jak w cytowanym wyżej *passusie* – dzień i godzinę jej przyjścia na świat:

A za błogosławieństwem Pańskim roku tysiąc pięćsetnego siedemdziesiątego piątego, dnia dwudziestego szóstego maja, wtórej godziny w noc zrodziła wzór wszelkiej bogobojności,

<sup>563</sup> M. Hincza, *Złota korona...*, dz. cyt., k. B2r.

<sup>564</sup> Tamże.

<sup>565</sup> Tamże.

<sup>566</sup> Tamże.

<sup>567</sup> Tamże, k. B2v.

ś[więtej] pamięci Księżnę Jej Mość, którą dziecinę 4 dnia czerwca, w święto Bożego ciała, ociec Herbest zakonu naszego okrzyknął, w dzień szczęśliwy, którego w łaskę Bożą się dziecina ozdobiła i afekt gorący do Przenajświętszego Ciała Pańskiego zarazem wzięła, gdyż potym we czwartki, oprócz niedziele do Najświętszej Komunii przystępowała i gorące zawsze nabożeństwo ku Ciału Pańskiemu miała. A że prześwieatna matka jej tegoż dnia, niż ją zrodziła, wszystkie ubogie w szpitalu częstowała, i też pokorę, i miłosierne serce córka z macierzyńskich piersi wysłała, gdyż ta potym barzo tęskniła, jeżeli kiedy ubogim abo potrzebnym dobrze uczynić nie mogła.<sup>568</sup>

To już nie jest beczasowe *continuum* jak w pochwale Gorgonii, w którym Grzegorz z Nazjanzu umieścił laudatę. Tak dokładne określenie chwili ślubu czy narodzin przywodzi na myśl zapisy kronikarskie. Mówca występuje w roli nie panegirysty, a kronikarza, biografą, swoim bohaterkom zaś przyznaje miejsce w określonym momencie historycznym.

Ta precyzja widoczna jest również w opisie koligacji z Habsburgami, a także (w kolejnym akapicie) z Jagiellonami i z książętami mazowieckimi:

Ten orszak tak świetny uprzedził, że co tylko jest świetności w domu Rakuskim i które się domy z nim spowinowaciły (gdyż Księżna Jej Mość zmarła terażniejszemu cesarzowi Ferdynandowi pokrewna była w piątym pokoleniu, Konrad bowiem, książę mazowieckie, pradiad Księżny Jej Mości, był bratem ciotecznym rodzonym Fryderykowi Trzeciemu, cesarzowi rzymskiemu, zrodzonemu z Cymbaryjej, księżny mazowieckiej, panującemu lat 53, miesiący siedm, dni dziewiętnaście), to się w tym orszaku matki Księżny Jej Mości znajduje.<sup>569</sup>

Wywody genealogiczne w mowach pogrzebowych są zwykle dużo mniej dokładne. Oczywiście pojawiają się w nich określenia pokrewieństw: „pradiad”, „naddziad” („nadziad”), „baba”, „baba macierzysta” etc., ale świeccy mówcy nie mieli w zwyczaju określania powinowactwa, pedantycznie wskazując pokolenie, od którego się je liczy.

Sam enkomion rodowy (wyliczający także zmarłych synów Ostrogskiej) jest w kazaniu Hinczy bardzo długi, liczy bowiem w druku cztery strony *folio* (B2r-B3v), co zresztą mówca uzasadnia osobnym argumentem, w którym nie słyhać wiary w dziedzictwo cnoty, za to przeważa w nim uznanie dla roli wzorców w kształtowaniu charakteru.

W znacznych familijach mało nie wszędzie po świecie, ba, i nawet w podlęjszych stanach, zwyczaj jest malowane dziadów, pradziadów, rodziców wystawiać obrazy, zwyczaj jest malować herby. Podobno to darmo? Bynajmniej. Pożyteczne zaiste takie obrazy, aby na pana i potomka jakoby oczy obracali, żeby się jego dziełom, i postępkom przypatrowali, czy lepsze, czy gorsze, uznawali, żeby tym swoim wystawieniem na pamięć jemu godności swoje przywodzili i do podobnych jego spraw pobudzali, a od wszelakich złych odwodzili.<sup>570</sup>

<sup>568</sup> Tamże.

<sup>569</sup> Tamże, k. B3r.

<sup>570</sup> Tamże, k. B4v-Cr.

Enkomion *ex genere* Ostrogskiej, co istotne w kontekście innych kazań, jest bardzo spójny i ciągły. Jezuita nie przeplata wątków biograficznych cytatami, egzemplami biblijnymi i historycznymi czy pouczeniami moralnymi, ale traktuje laudację rodową jako osobną całość kompozycyjną z jej otwarciem i zamknięciem<sup>571</sup>.

Inny tryb postępowania Hincza przyjął w odniesieniu do dalszych części laudacji. Pochwalne frazy i dowodzące cnót księżny przykłady z jej życia są już bardziej fragmentaryczne: w jednym miejscu krótko chwali jej życie w stanie panieńskim<sup>572</sup>, w innym jej cnotliwe postęпки podczas małżeństwa, kładąc szczególny nacisk na posłuszeństwo wobec męża<sup>573</sup>, w kolejnym jej wdowią czystość i poświęcenie się potomstwu<sup>574</sup>. Następstwo jest tu chronologiczne, ale kompozycji brak wcześniejszej jednorodności i spójności.

Obszerniejszy fragment, stanowiący metodycznie uporządkowany ciąg egzemplifikacyjny, odnosi się do pobożności Ostrogskiej i jej praktyk dewocyjnych:

Nie wspominam, jak więc zwykła mówić spowiednikowi: „Jako Bóg dobry, a jako my ladający, którzy ostatek tylko żywota Bogu dają, a dobroć Boska niem nie gardzi, lubo się już na nic nie przyda”. Puszczę tak powierzchwną, jako i wewnątrz rozmyślania modlitwę, w której się często i długo bawiła, i tak była w niej potężna, że o cokolwiek się uciekała, abo do Boga, abo do przyczyny świętego Michała, świętego Ignacego, błogosławionego Stanisława Kostki, otrzymała. Zamilczę dziwnej pilności jej i pożytecznej, jak słuchając kazania abo mszej, rozmowy duchownej, abo też czytając książki duchowne, co dobrego słyszała, wypełnić chciała. Zamilczę, jak na święta uroczyste długie, pilne, wymyślne przygotowania czyniła i o sposobach się spowiednika uczczenia dni tak świętych pytała. Zamilczę, jako po staropolsku procesyj kościelnych nie opuszczała i bractwa różańca. Opuszczę, jako nawet pacierze kapłańskie przełożone na polskie,

<sup>571</sup> Tę część zamyka bardzo wyraziste odcięcie: „Uprzedziło to wszystko, co do ozdoby i do pociechy służyć mogło prześwietnej paniej. Aleć z tym wszystkim inszych świetności ta zacna pani, żyjąc na ziemi, szukała.”, tamże, k. B3v.

<sup>572</sup> „Zamilczę stanu panieńskiego, w którym choć od brata rodzonego wychowana tak zanie jest i w takiej poważności, że i w klasztorze lepszego by wychowania, a nawet i u matki nie miała, świetną się w tym stanie koroną ozdobiła.”, tamże, k. Cr-Cv.

<sup>573</sup> „[...] ta zmarła pani pilności wielkiej przykładowała, aby w tym panieńskim stanie, w pańskich obyczajach jako najbarziej się ćwiczyła. Więc w stanie zamężnym, jako tam wiele oczu obróconych na się miała, będąc za takim księciem, i jako wiele oczu dla małżonka swego zażywała, któremu tak wygadać umiała, tak jemu posłuszna była, że też i w nabożeństwie sobie nie wygadując, do tego kościoła jeździła, gdzie książę kazał, przestrzegając jednak tego zawsze, aby wolę Boską zawsze pełniła, a jednak nigdy księżęcia nie obraziła. Skąd poszła dziwna zgoda w takim małżeństwie, poszło i książęce wielkie o jej roztropności rozumienie, który się tym i żyjąc, i umierając cieszył, że się mu tak mądra, tak roztropna, tak ostrożna, tak powolna pani i bogobojna z Opatrzności Boskiej dostała.”, tamże, k. Cv.

<sup>574</sup> „Siedm oczy miała, aby każdy potomek miał swoją osobliwą opatrzność, abo raczej – każdy z tych siedmiu siedmią oczu był pilnowany.”, tamże, k. C2r; „Wiedząc o tym [o obowiązkach wobec dzieci – przyp. M.C], już we wdowim stanie ślubem czystości obowiązana, [...] z pomocą Boga swojego starała się o to, aby nie tylko sama w życiu swoim i dziełek swoich u wszystkich chwałę odniosła, ale też aby czeladka, choć gromadna, w dobrym porządku, w obyczajach pocziwych po wszystkie czasy się zachowała [...]”, tamże, k. C2r.

zwłaszcza w większe święta, mawiała. Nie wspomnię, jako się w cnotach ćwiczyła, jak się na modlitwie rozplywała, jako gorące serce często do Boga podnosiła, jako słysząc o Bogu, często się łzami nabożnymi zalewała. To tylko powiem, że z łaski Bożej poświęcającej dusze tak strzegła, żeby nie tylko jej nigdy nie traciła, ale też w niej sobie stopniów wysokich przyczyniała.<sup>575</sup>

Wszystko to, co Sobieski, nie wdając się w szczegóły, określa krótko jako: „świętobliwe uczynki jej, one gorące modlitwy, [...] one surowe umartwienia” [XVIII, 40], Hincza stara się zobrazować, unaocznic. Słuchacz ma ujrzeć laudatę rozmodloną, rozpłomienioną pobożną praktyką, zalaną łzami uniesienia, w końcu – ma także usłyszeć jej głos i poznać jakże intymne myśli zmarłej. Hinczy, jak wielu innym kaznodziejom, brak dyskrecji. Ujawnia najbardziej prywatne przeżycia i doświadczenia zmarłej. Nie ma tu większego znaczenia, że jest to kreacja mająca cel parenetyczny i panegiryczny zarazem, istotne jest natomiast, jak blisko, jak bezpośrednio mogli słuchacze, bez względu na stan i godność, obcować w tym momencie z księżną z Kostków Ostrogską.

Na jakie jeszcze zasługi, prócz dowodzących wierności Kościołowi katolickiemu zamykanie schizmatyckich świątyń i usuwanie heretyków z dworu („nie z jakiej nienawiści, ale z intencją ich poprawy”<sup>576</sup>), zwraca uwagę jezuita? Na te wszystkie *merita* dowodzące umiejętności administracyjnych oraz predyspozycji i zdolności intelektualnych, które mówca szlachecki uważa za stosowne pominąć całkowitym milczeniem:

[...] z daru Bożego i z wrodzonej umiejętności, z rozsądku wysokiego, eksperyencyjnej długiej tak w każdą rzecz [sprawę sądową lub skargę – przyp. M.C.] wglądała, takie wątpliwości sędziom i prawnym samym zadawała, że też podziwienie wszystkim czyniła, a wszyscy, którzy przed nią sprawę mieli, za dekret dziękowali.<sup>577</sup>

Za roztropny i godny pochwały należy uznać już sam wybór prawników kierujących się zasadami moralnymi, o czym Hincza wspomina nieco wcześniej, ale osobisty wgląd w konkretne kwestie prawne, krytyczna i wnikliwa obserwacja wyrażająca się w formułowanych wątpliwościach i zadawanych pytaniach w sprawach dotyczących zawilej materii prawnej świadczą o przenikliwości, umiejętności logicznego myślenia i inteligencji laudaty. Jezuita przedstawia więc Ostrogską nie tylko jako żarliwą w wierze i uduchowioną katoliczkę, ale również jako odpowiedzialną za swych poddanych panią, realnie zaangażowaną w ich bardzo prozaiczne, ale życiowo i praktycznie istotne problemy. Opisuje także objeżdżanie majątności, którego dokonywała księżna regularnie, „aby zewsząd poddani do niej przystęp mieli”<sup>578</sup>.

<sup>575</sup> Tamże, k. C3v.

<sup>576</sup> Tamże, k. D2v.

<sup>577</sup> Tamże, k. E2v.

<sup>578</sup> Tamże, k. E2v.

Trudno z wyliczanki Sobieskiego wybrać cnotę, która by oddawała te kwalifikacje moralne i intelektualne księżny, jakie w tym miejscu opisuje Hincza. Najbliższe temu, jak sądzę, są zalety przypisywane mężczyznom: „wspaniałość animuszu” i „wielka przeciwko każdemu ludzkość” [XVIII, 41], są one jednak tak ogólne i tak pojemne, że Sobieski, w porównaniu z Hinczą, nie powiedział w zasadzie nic.

Najkrótsze (liczące zaledwie 26 stron) i najoszczędniejsze w pochwalę było wystąpienie karmelity, Mikołaja Kmity (zm. 1638), wygłoszone drugiego dnia. Tu krótkie frazy pochwały przeplatają się z wykładem nauki chrześcijańskiej, przytoczeniami z pism autorów starożytnych i egzemplami, trudno więc nawet mówić o jakimkolwiek enkomionie jako części kompozycyjnej mowy. Przykładowo:

Trzy stany zmarła księżna przepędziła: panieński skromnością, małżeński poddaństwem nabożnym, wdowi wysokimi różnymi cnotami ozdobiła.<sup>579</sup>

Zachowała wiernie ta zacna matrona dekret rajski, przy różnej małżonka religijnej niezgód uchodząc, poddaństwo oświadczając, zgodliwą jednością wszystkich budując.<sup>580</sup>

Zwyczajnym trybem Jaśnie Oświecone Księżę Ostrogskie miał ten Jowiszowy urząd odprawować [nawiązanie do senecjańskiego przedstawienia Jowisza dźwigającego niebo z gwiazdami – przyp. M.C.], lecz śmierć przeniosła ciężar i włożyła na ramiona Junony polskiej. Nosila ona niebo tak domu Jaśnie Oświeconych Księżąt Ostrogskich, jako i Jaśnie Wielmożnych Ich M[ościów] P[anów] Kostków, starożytnej chwały przestrzegając. Nosila ona zacne gwiazdy: dwu synów, trzy córki, które jak gwiazdy niebo, tak one domy i swoje, i cudze ozdobiły. Nosila i zacne wnuczątka, które na odmianę synów z Jaśnie Wielmożnych zięciów dał jej Pan Bóg. Nosila, piastowała z wielką swoją uciechą, domów ozdobą, wszystkich pochwałą, nosila, a Jowiszów urząd piastowała.<sup>581</sup>

W wysokim stanie urodzona, w wysokim postanowiona, pociechami różnymi od Boga obdarzona miała jednak krzyżyki swoje, acz możemy je całymi krzyżami nazwać. Widzieliście co niecierpliwego? Zawsze do Boga, do woli Jego, do skrytych sądów relacyjną czyniąc, cierpliwość i animusz męski pokazała.<sup>582</sup>

W zasadzie brak tu amplifikacji większości pochwalnych toposów: Kmity nie wspomina o pochodzeniu laudaty ani o jej wychowaniu, o małżeństwie nadmienia jedynie zdawkowo. Niemniej jednak nawet w tak niewymyślnym i zwięzłym w pochwałę kazaniu znalazło się miejsce na rozwinięcie najbardziej interesujących karmelitę tematów. I tak wyrażeniu Sobieskiego: „one surowe umartwienia” [XVIII, 40], odpowiada u Kmity następujący passus:

<sup>579</sup> M. Kmity, *Kazanie przy egzekwacjach...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>580</sup> Tamże, s. 15.

<sup>581</sup> Tamże, s. 15.

<sup>582</sup> Tamże, s. 20.



Nie umarła, ani utonęła pobożna nasza Księżna, bo począwszy od panieństwa aż do samej śmierci, jako wczora szeroko słyszeliście, umartwienie Chrystusowe różnymi sposobami na ciele swoim nosiła i krzyż Chrystusów za żywota miłując, pod krzyżem i po śmierci chcąc odpoczywać, testamentem warowała.<sup>583</sup>

Z kolei „świętobliwe uczynki jej, [...] one bogate fundacje, one hojne jałmużny” u Sobieskiego [XVIII, 40] to w kazaniu karmelity akapity pełne konkretnych informacji<sup>584</sup>:

[...] i owszem, wielkiej pochwały godna, że dobra swoje na ofiarę Boską i niebieską oddała. Świadczą to jałmużny hojne, fundacje nowe, dobrze opatrzone, zaczęte od innych, intratą dostatniejszą ratowane, hojność i szczodrobliwść przeciwko ubogim, pielgrzymom, więźniom, chorym, osierociałym, rękę jej księżęcą szczodrobliwą zalecając, że dobrze ofiarę w stanie swoim wdowim odprawowała, świadczą. [...] Wielce ja sobie smakuję szczodrobliwą rękę tej pobożnej paniej: fundacja pańien zakonnych jarosławskich, *auctia* dość hojna *intrat collegium* tutecznego, odzież coroczna wszystkich w nim mieszkających, okup doroczny lat swoich w tymże kościele ojców jezuitów w dzień narodzenia swego, tyle dając na ofiarę czerwonych złotych, ile lat żywota przepędziła.<sup>585</sup>

Jak już pisałam, Sobieski zasadniczo nie wspominał w enkomionach o kwestiach finansowych. Wyjątki stanowiły dość ogólne epitety w rodzaju: „hojne”, „szczodroblive” czy „bogate” w odniesieniu do jałmużn i fundacji w laudacjach zarówno kobiecych, jak i męskich oraz „niemałe koszty” ponoszone na wystawienie własnych oddziałów wojskowych w pochwałach mężczyzn<sup>586</sup>. Nigdy jednak nie podawał konkretnych sum, jakby nie tylko nie należało to do pochwały, ale wręcz stanowiło rzecz wstydliwą, a może rozumiejącą się sama przez się, a zatem niegodną wzmianki. Nawet w szkicu swojej humanistycznej oracji po śmierci Konstancji Habsburżanki za

<sup>583</sup> Tamże, s. 18–19. Kmita szczegółowo opisuje również okoliczności śmierci księżny: „Od tych defektów wolna była ta wielka matrona, we wszystkich swoich postępках pański, księżęcy, królewski prawie animusz pokazała. Stateczność wielką w obyczajach nosiła. Chciał P[an] Bóg zgotowaną koronę włożyć na głowę dusze tej pobożnej, wyprawił posła – chorobę śmiertelną, rozkazując, aby się stawiła przed Panem swoim. Gdzie ją i jako zastał? [...] Zastał poseł śmiertelny pobożną tę panią na robocie dobrej, w ogródeczku nabożeństwa, w domu samym Pańskim, około dobra dusze swej usilnie pracującą [...]. Szczęśliwa nasza księżna, że na pobożnych zabawach znaleziona. To samo czyni otuchę, iż ją nagroda czeka w Niebie, ponieważ śmierć nalazła ją na Niebo robiącą”. Zob. M. Kmita, *Kazanie przy egzekwacjach...*, dz. cyt., s. 21–22.

<sup>584</sup> O fundacjach Ostrogskiej zob. R. Pelczar, *Działalność dobroczynna właścicielki Jarosławia dla Kościoła Rzymskokatolickiego w II poł. XVI–I poł. XVII w.*, [w:] *Kobiety i kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów 2006, s. 100–112; U. Kicińska, *Pobożność szlachcianki w świetle polskich drukowanych mów pogrzebowych XVII wieku*, „Folia Historica Cracoviensia”, t. 18 (2012) s. 224.

<sup>585</sup> M. Kmita, *Kazanie przy egzekwacjach...*, dz. cyt., s. 16–17. Por. M. Ciszewska, *Koszty...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>586</sup> Por. „niemałym kosztem rotę prowadził” [IV, 32]; „niemałym kosztem i zdrowiem stanął” [XI, 31]; „ekspedycje kosztem swym stawiali” [XIX, 19]; „kosztem własnym na tę ekspedycję zaciągnięte chorągwie swoje” [XXI, 25].

stosowne uważał przemilczenie wysokości nakładów finansowych na dzieła miłosierdzia królowej:

Quanta vero in egenos templa, monasteria, xenodochia extiterit, illius liberalitas me silente loquuntur. [...] Alia vobis narrabo, quae illi fuerant familiarissima veraque caritatis officia magnis etiam elemosinis comparanda. Toties nempe benignissimo marito suo causas oppressorum commendare, supplices intercessionibus suis iuvare, viduas et pupillos ubique tueri, porrigere manum afflictis, numquam vultum a miserorum precibus avertere ac – ut uno pietatem eius comprehendam verbo – unicum semper patere calamitatis humanae perfugium atque asylum.<sup>587</sup>

[Te zaś świątynie, klasztory i szpitale dla ubogich, które wystawiła, same o jej hojności, gdy ja milczę, mówią. [...] O innych rzeczach wam opowiem, które były jej najbliższe, i o prawdziwych zobowiązaniach miłosierdzia spełnianych poprzez najhojniejsze jałmużny. Tyle razy mianowicie najlaskawszemu małżonkowi swemu powierza sprawy uciśnionych, wspiera prośby własną interwencją, strzeże wszędzie wdów i sierot, wyciąga pomocną dłoń do zgźnionych, nigdy nie odwraca oblicza od prośb nędzarzy i – bym jednym słowem wyraził jej pobożność – szeroko otwiera dla człowieczej biedy wyjątkowe schronienie i azyl.]

Darowizny, o których wspominał Sobieski, nigdy nie były wymierne, mówca zawsze określał je jedynie ogólnikowo, a w przypadku fundacji królewskich uznał, że stosowniejsze niż ich opis lub choćby epitet będzie przemilczenie (*praeteritio*) w myśl zasady *res ipsa loquitur*. Ostatecznie o miłosierdziu Habsburżanki miały świadczyć nie poniesione koszty, ale litość okazywana ubogim.

Należy tu wyraźnie podkreślić, że oszczędność w pochvale darowizn na rzecz Kościoła nie była w oratorskiej twórczości Sobieskiego przypisana tylko do enkomionów kobiecych. Tomasz Zamoyski i Bonifacy Mniszech to jedyni zmarli, w których laudacjach pojawił się wątek nadań i fundacji kościelnych – ale wyłącznie w formie ogólnikowych wzmianek<sup>588</sup>.

Przykład ofiary czerwonych złotych równającej się liczbie przeżytych przez Ostrogską lat przywołał także jej spowiednik, Wojciech Czarnocki (1592–1658)<sup>589</sup>, który nie poprzestał jednak na jednym tylko egzemplum

<sup>587</sup> J. Sobieski, *Constantiae... funebris laudatio*, 16, 18–9, przekład B. Milewska-Ważbińska, [w:] tegoż, *Mowy pogrzebowe*, dz. cyt., s. 592–593.

<sup>588</sup> „Ktokolwiek sobie pomyśli na jego nierozzerwane w tak ustawicznych i wielkich zabawach nabożeństwa, na hojne jałmużny, na szczodroblive fundacje i nadania, i na sprawowane przezeń ozdoby kościelne, ten przyzna, iż ten pan szczęśliwym był – że go tak nazowę – nieba samego kupcem.” [XXI, 21]; „Prowadziło do grobu zacnych przyjaciół grono zacnego przyjaciela i starostę swego, prowadziła lwowska ziemia *amores suos*, prowadził Lwów patrona, prowadzili kapłani i zakony dobrodzieja, prowadzili ojca ubodzy, których ręce, że onych zażyję słów: *Facultates eius in caelestes thesauros deportaverunt*, prowadził na ostatek pospolitego ludu gmin *vere Israelitam, in quo dolus non erat*.” [XXVI, 14].

<sup>589</sup> „Zajrzyjcie w rejestra kościelne Jana ś[więtego] w Jarosławiu, wyczytacie, że na każdy rok tyle dawała czerwonych złotych kościołowi, ile lat żyła, okupując lata u Boga”, W. Czarnocki, *Malogranat...*, dz. cyt., k. C2v.

i wzorem swego jezuickiego poprzednika amplifikował temat wieloma innymi przykładami:

Także zajrzyjcie do zakrystyjei, obaczycie szczyroztłą monstrancyją, w drogie kamienie, dyjamenty i rubiny bogatą. Drugą jej podobną w kościele panieńskim, także złotą, także w kamienie i dyjamenty dostatnią. U obrazów cudownych noszenia kosztowne, tablica srebrna, abo raczej ołtarz srebrny ś[więtemu] Ignacemu dany, i dla materyjei, bo siła waży, dla roboty, bo misterna, zacny zaiste w kościele klejnot. Nie wspominam kielichów i innego srebra kościelnego, tego przepomnieć nie mogę: na testamencie wszystko stołowe srebro i pokojowe na kościoły odkazała. [...] Kto wyliczy jedwabie, które Ks[iężna] J[ej] M[ości] na ozdobę ołtarza i kapłana dawała. Jako chciała wszytek sprzęt kościelny mieć od bławatu, stąd się każdy domyślić może, że gdy co widziała w Jarosławiu około ołtarza nie jedwabnego, pokazała po sobie niesmak i na miejsce jedwabiu obmyśliła bławat. Boże miłościwy, pošlij anioła Twego z oną linią, jako pošłał za czasu Jana ś[więtego] na zmierzenie kościoła i co w kościele było. Niech anioł Twój pomierzy wszytko, cokolwiek dała ta hojna Księżna na chwałę Twoję, lecz nie tylko, co dała na ozdobę Kościoła, ale cokolwiek dała na wychowanie tych, co ołtarzowi służą: wszytkie zagony, wszytkie włoki, wszytkie folwarki, wszytkie place w mieście, które dała na kościoły, na kolegia, na klasztory, zmierz, Panie, jako obiecał, *mensuram bonam*, dobrą miarę i natłoczoną, i potrząsioną, i opływającą.<sup>590</sup>

Wyliczenie to stanowi niemal gotowy inwentarz aparatów kościelnych łącznie z rozróżnieniem tańszego, choć i tak kosztownego jedwabiu, od jeszcze cenniejszego bławatu.

Enkomion w *Malogranacie* (tytuł zaczerpnięty z Pieśni nad pieśniami: *Emissiones tuae paradisis malorum Punicorum cum pomorum fructibus, cum universis lignis Libani*. „Szczepy twoje sad malogranatów z owocami jabłek, ze wszytkimi drzewy libańskimi”, Pnp, 4) nie wyczerpuje się bynajmniej w wyliczeniu nabożnych datków i ofiar, ale zgodnie z *lege artis* zaczyna od pochwały *e genere*. Po objaśnieniu pochodzenia herbu ojczystego (Jastrzębiec) i symboliki jego mobilii<sup>591</sup> Czarnocki, wynajdując analogie do owocu granatu, czyli ukoronowanego jabłka, przedstawia krewnych i powinowatych zmarłej: Jana Kostkę, wojewodę sandomierskiego, ojca laudaty, któremu „ofiarowali Polacy koronę i kandydatem go uczynili na Królestwo Polskie”, a który „kontent był być synem koronnym, królem być nie chciał” i podobnie jak granat „kontentuje się swoją koroną i dla korony królewskiej nie

<sup>590</sup> Tamże, k. C2v-C3r.

<sup>591</sup> „Familija ojczysta Ks[iężny] J[ej] M[ości] początek ma od Jastrzębca, w którego domu to się błogosławieństwo pełni, że od szyszaka aż do podkowy konia, do podkowy herbownej tu żelazo słynie. Jastrzębiec był hetmanem polskim, pierwszy u nas wynalazł podkowy i konie kować, a tym sposobem na gołoledzi wojsko nieprzyjacielskie zwyciężył. Na znak zwycięstwa dano herb podkowa w błękitnym polu. Podkowę na znak tego, że jego dowcipem naleziona podkowa. W błękitnym polu na znak tego, że nieprzyjacielskie wojsko na gołoledzi poraził. Mógłbym przy tych słowech: *Anna de tribu Asser*, zacność familiej ojczystej Ks[iężny] J[ej] M[ości] laskom waszym podać, ale że *thema* kazania mego malogranat, pod malogranatem opiszę.”, W. Czarnocki, *Malogranat...*, dz. cyt., k. Br-v.

chce odstąpić swojej” (o nim wzmiankuje także Sobieski); Jana Baptystę (Chrzyciela) Tęczyńskiego<sup>592</sup>, wojewodę bełskiego, który zmarł w roku 1563 w drodze do Szwecji po królową Cecylię Wazównę, ofiarowaną mu za żonę; i Jana Zamoyskiego<sup>593</sup>, kanclerza wielkiego koronnego, żonatego z bratanicą króla Stefana Batorego – argumenty te dowodzą, że „ile przodków, tyle malogranatów pod koroną nie tylko szlachecką, ale i królewską”. Kolejno jezuita wzmiankuje „pokrewnych w koronie niebieskiej”, czyli Jacka Odrowąża i Stanisława Kostkę, co obszerniej [sic!] uczynił również Sobieski. Tu powściągliwość swą kaznodzieja uzasadnia niechęcią do powtarzania treści już wypowiedzianych, deklaruje jednak podjęcie tematów pominiętych przez przedmówców, a odnoszących się do religijności zmarłej. Pochwała ze względu na pochodzenie nie jest więc ani systematyczna, ani chronologiczna, pomija nawet postaci, które – jak Anna, księżna mazowiecka – idealnie wpisałyby się w koncept ukoronowanego jabłka.

Wzmianka o Mieszku I, „przodku Ks[iężny] J[ej] M[ości]”, otwiera część enkomionu *ex virtutibus*. Ta część jest jednak najciekawsza, gdyż mówca przytacza wiele niezwykle interesujących przykładów z życia zmarłej (i jej matki), które będąc argumentami amplifikującymi tematy poszczególnych cnót (głównie pobożności), przynoszą wiele informacji biograficznych:

Słyszałem z ust Ks[iężny] J[ej] M[ości], a stoi mi za autentyk, że Księżna powiedziała: „We Lwowie przed lat kilkadziesiąt, w sadzie jednego Ormianina cudownie obrodziła jabłoń, bo jabłka cudowne miała, które gdy na poły przekroił, w pośrodku był obraz krucyfiksa misternie od Boga wyrażony”. To powiedziawszy, przydała: „Smaczne to jabłko ukrzyżowany Syn Boży, smaczny owoc ustom i sercu myśleć i mówić o męce Chrystusowej”.<sup>594</sup>

Jako Księżna ciało swoje krzyżowała dyscyplinami, włosienicami, pewnych czasów na gołych deszczkach bez wszelakiej pościeli legając, jużście od kogo inszego z kazalnicy słyszeli, ja tylko namienie, jako jej rodzicielka od samego porodu do umartwienia ciała powodem była. Dziwną rzecz i pamięci godną ksiądz Szymon Wysocki, kapłan zakonu naszego, w prefacyj, abo przedmowie na księgę, którą zowią *Zwierciadło przykładów*<sup>595</sup>, wspomina. Gdy Jaśnie W[ielmożnej] J[ej] M[ości] Paniej wojewodziny sendomirskiej, rodzicielce Ks[iężny] J[ej] M[ości], dał Pan Bóg owoc małżeństwa córkę pierworodną, samęż z acną osobę Ks[iężny] J[ej] M[ości], tudzież zaraz kazała siana przynieść, aby na przykład Zbawiciela świata nowonarodzonego pierworodne dziecię, niż na czym inszym, wprzód na sienie położone było. Owa nie pierwej się uspokoiła, aż Ks[iężną] J[ej] M[ości] zaraz po narodzeniu swym na sienie leżącą ujrzała. Zaiste, rzadki przykład, którym zaraz po narodzeniu chciała zaprawić matka córkę do umartwienia ciała.<sup>596</sup>

<sup>592</sup> Z Tęczyńskimi Ostrogska była spokrewniona przez Odrowążów (Beata Tęczyńska, żona Jana ze Sprowy Odrowąża, była jej praprababką).

<sup>593</sup> Z Zamoyskimi łączyło Ostrogską powinowactwo przez Tarnowskich, prócz tego jej zięciem był syn Jana, Tomasz Zamoyski.

<sup>594</sup> W. Czarnocki, *Malogranat...*, dz. cyt., k. B2v-B3r.

<sup>595</sup> J. Major, *Wielkie zwierciadło przykładów*, przekład Sz. Wysocki, drukarnia J. Szarffenbergera, Kraków 1612.

<sup>596</sup> W. Czarnocki, *Malogranat...*, dz. cyt., k. B3v.

Ukrzyżowany tu był świat, gdy nim gardziła, gdy po śmierci Księżęcia J[ego] M[ości] wziąwszy na się żalobę wdowią, do spowiednika rzekła, trzymając w ręku szatę czarną: „Ta, ojczy, żaloba do śmierci odzienie moje”<sup>597</sup>.

Kiedykolwiek proszono Ks[ięźnę] J[ej] M[ość] przez pokorę Naświet[szej] Panny, zawsze kazała dać. Owa jeden ubogi porozumiał, że ile razy zawołał „dla pokory Naświetszej Panny”, zawsze mu dano, często tych słów używał. Postrzegli to niektórzy i mówili, że ten ubogi ma zrozum [sic! – przyp. M.C.] Ks[ięźny] J[ej] M[ości]. Doniosło się to Ks[ięźnej] J[ej] M[ości], cóż ona na to? „Bym – prawi – nie miała tylko jeden grosz, a usłyszałabym słowa: «Proszę przez pokorę Naświetszej Panny», dzieliłabym się z nim.”<sup>598</sup>

W ostatni tydzień swój, nie folgując sobie, przez całą oktawę b[łogosławionego] Stanisława Kostki do kościoła rano chodziła; odradzał spowiednik, odradzali słudzy, odprowadziła wszystkich. Jeden ze sług, gdy raz i drugi prosił, aby miała baczenie na słabe zdrowie swoje i nie zadawając sobie fatygi, poniechała tak rano do kościoła chodzić, odpowiedziała: „A kiedyby jaki powinny ziemski do mnie się teraz w dom trafił, czybych mu z niewczasem moim nie musiała być rada? Czemuż nie mam i dla niebieskiego pokrewnego niewczasu sobie jakiego zadać?”. Nie mogli jej perswadować, aby sobie popołgowała, zaniechawszy nabożeństwa kościelnego. Ale i to do jej zalecenia służy.<sup>599</sup>

Podobnie jak w innych kazaniach, tak i w tym mówca obficie cytuje co bardziej budujące wypowiedzi laudaty i przytacza inspirujące przykłady z jej życia. Oczywistym jest, że do tekstu trafiły tylko te, które pasowały do tezy, które mogły złożyć się na określony wzór osobowy, bardziej interesujące jest jednak zestawienie źródeł tych informacji. Przede wszystkim Czarnocki powołuje się na osobiste doświadczenie, czyli to, co sam usłyszał z ust zmarłej, ale włącza również przykład z „literatury przedmiotu”, a także ze świadectwa spowiednika<sup>600</sup>, czyli gwaranta prawdy. Wszystko to ma dodatkowo uwiarygodnić tak przytoczenia, jak i całe wystąpienie jezuita, nadać im walor szczególny, wręcz dokumentacyjny, a jednocześnie – ponownie – pozwolić zbliżyć się słuchaczom do laudaty, by mogli tym wyjątkowym, a osobiście znanym przykładem kierować się we własnym życiu.

Fakt, że kazanie Czarnockiego było już kolejnym wystąpieniem na tych uroczystościach pogrzebowych, zasadniczo wpłynął na treść kazania. Przede wszystkim jezuita nie chciał powtarzać tego, co wybrzmiało już we wcześniejszych przemówieniach, a w każdym razie dążył do ograniczenia powtórek. Dowodzi to dbałości o odbiorcę, zabiegów o jego uwagę i zainteresowanie, a przejawia się głównie w doborze toposów i w pominięciach poprzedzonych wyjaśnieniami w rodzaju: „jednak tych, które drudzy wspominali,

<sup>597</sup> Tamże.

<sup>598</sup> Tamże, k. Cr.

<sup>599</sup> Tamże, k. Cv-C2r.

<sup>600</sup> O tej praktyce kaznodziejskiej zob. M. Kuran, *Biografia w kazaniach pogrzebowych Jakuba Olszewskiego*, „Autobiografia”, nr 2 (11) 2018, s. 93.

wspominać nie będę, co drudzy opuścili, to wezmę przed się”<sup>601</sup>, „jużeście od kogo inszego z kazalnice słyszeli”<sup>602</sup> etc.

Na treść kazania wpłynął również fakt, że Czarnocki wygłosił je w „kościelie świętego Mikołaja panien zakonnych świętego Benedykta”<sup>603</sup>, czyli w kościele ufundowanego przez Ostrogską klasztoru benedyktynek reformy chełmińskiej. Nieliczne w tekście zwroty bezpośrednie kierowane są głównie do mniszek: „Panny zakonne, macie...”<sup>604</sup>, „Wielebne w Chrystusie Panny, do Was rzecz moję obracam...”<sup>605</sup>. Wzmianka o złożeniu serca księżny w tej właśnie świątyni<sup>606</sup> pozwoliła Czarnockiemu amplifikować pochwałę cnoty pobożności laudaty:

Panny zakonne, macie w depozycie serce Ks[iężny] J[ej] M[ości], fundatorki Waszej. W naszym kościele<sup>607</sup> ciało Ks[iężny] J[ej] M[ości] jest złożone, tam one oczy, które zawsze były wlepione w krucyfiks, one oczy, które toczyły łzy i czyniły kąpiel na nogi Ukrzyżowanego. U nas one usta złote, które rozmawiały o męce Pańskiej, one wargi, które całując krucyfiks z ciernia na głowie Chrystusowej kwitnącego, jako pszczołki jakie zbierały miód wszelakich pociech. U nas one ręce, które często wyrażały znak krzyża świętego i piastowały obraz męki Pańskiej, ręce one, które w godzinie śmierci do ust i serca przytulały obraz Zbawiciela swego. Ale u Was serce, do którego przyciskała krucyfiks, chcąc na nim jako na wosku wyrazić znak męki Syna Bożego; to serce, jako kaznodzieja jaki, na Was wołać będzie, przypominając słowa Oblubieńca Waszego: *Pone me ut signaculum super cor tuum* (Cant. 8), żeby serce Wasze było jako wosk ciepły, aby się na nim jako pieczęć wydrukowała męka Pańska.<sup>608</sup>

Członki rozdzielonego między dwa kościoły ciała laudaty ukazane zostały jako drogocenne pamiątki, niemal relikwie. Znów mamy do czynienia z aktywnym przedstawieniem retrospektywnym zmarłej. Jej oczy „były wlepione”, „toczyły łzy”, „czyniły kąpiel”, usta „rozmawiały”, całowały krucyfiks, „zbierały miód wszelkich pociech”, ręce „przytulały”. Ileż czasowników! Ileż działania!

Konkluzja tego passusu jest dość zaskakująca: księżna, osoba świecka i, mimo wszystko światowa, ma być punktem odniesienia i wzorem dla

<sup>601</sup> W. Czarnocki, *Malogranat...*, dz. cyt., k. B2r.

<sup>602</sup> Tamże, k. B3v.

<sup>603</sup> Tamże, k. tytułowa.

<sup>604</sup> Tamże, k. B3r.

<sup>605</sup> Tamże, k. B4r.

<sup>606</sup> Por. A. Nowicka-Struska, *Elementy teatralne, gest i komunikacja niewerbalna w siedemnastowiecznych kazaniach pogrzebowych*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio FF”, 2006, vol. XXIV, s. 74–75.

<sup>607</sup> Czarnocki ma na myśli kościół pw. św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty przy kolegium jezuickim w Jarosławiu, fundowanym przez Zofię Kostyńską i odbudowanym przez nią po pożarze; zgodnie z testamentem księżny, w kościele tym, w kaplicy Św. Krzyża złożono jej ciało. Zob. St. Załęski, SJ, *Jezuici w Polsce, t. 4. Dzieje 153 kolegiów i domów jezuitów w Polsce*, Kraków 1905, s. 165–166.

<sup>608</sup> W. Czarnocki, *Malogranat...*, dz. cyt., k. B3r.

mniszek benedyktyńskich, a jej serce, złożone w ich świątyni – rodzajem *memento*, napomnieniem ku żarliwszej jeszcze pobożności<sup>609</sup>.

Szczególne relacje między fundatorką a jej mniszkami winna jednak, według Czarnockiego, zostać uzewnętrzniona, zgodnie z dawniejszą praktyką, poprzez przyjęcie herbu dobrodziejki przez klasztor<sup>610</sup>. W Dąbrowie, którą pieczętowali się Kostkowie, widnieją trzy krzyże kawalerskie złote, jeden zaćwieczony na barku podkowy, dwa przy ocelach. Owe krzyże „to właśnie herb zakonny, tym się ma pieczętować osoba zakonna, aby się dała do krzyża Chrystusowego przybić i ciało na świat ukrzyżowała”<sup>611</sup>. Czarnocki podaje tu nawet oryginalne uzasadnienie, odwołując się do słów hiszpańskiego mistyka i kierownika duchowego św. Teresy z Ávila, Baltazara Alwareza, który określał domy zakonne jako *officinam crucifixorum*:

Księżna J[ej] M[ość] założyła klasztor w Jarosławiu, założyła warsztat na krucifiksy. [...] ze Ks[iężna] J[ej] M[ość] w bramie przy moście, po którym do klasztoru Waszego chodzą, zawiesić kazała trzy krzyże, jakoby tym znakiem chciała pokazać, że w klasztorze Waszym *officina crucifixorum*, warsztat na krucyfiksy. Słusznie tedy herb dobrodziejki Waszej mogłybyście sobie za herb obrać.<sup>612</sup>

Przytoczone tu cytaty z *Malogranatu* przedstawiają zaledwie zarys enkomionu Ostrogskiej, wystarczają jednak, jak sądzę, aby dać wyobrażenie o sprawności panegirycznej (i parenetycznej) Czarnockiego.

Powyższe bardzo obszerne omówienie tekstów wygłoszonych z okazji dwu pogrzebów miało zasadniczy cel: unaocznic zasadniczą odmienną mowy szlacheckiej (konkretnie zaś oracji Jakuba Sobieskiego, uznawanego przecież za wzór mówcy doskonałego) i kazania. Porównanie mów świeckich i kościelnych wygłoszonych na pogrzebie tych samych osób zmierza prostą drogą do wypunktowania różnic między nimi, gdyż całe ich podobieństwo sprowadza się do nader ogólnej i oczywistej konstatacji; obydwa rodzaje mów w sposób całkowicie odmienny realizowały podobny wzór osobowy szlachcianki – matrony i wdowy. Prawdopodobnie ciekawych dowodów owych odmienności dostarczyłyby badania ilościowe i jakościowe części mowy: można przypuszczać, że w laudacjach kaznodziejskich widoczna byłaby przewaga czasowników, w kondolencjach i dziękowaniach – form rzeczownikowych i przymiotnikowych.

Różnica najbardziej ewidentna, poza rodzajową, a zatem i celowościową, to długość tekstów. Oracja Sobieskiego na pogrzebie Żółkiewskiej jest

<sup>609</sup> Cytowany passus to zaledwie wstęp obszernego opisu umartwień, który był już tu fragmentarycznie przytaczany.

<sup>610</sup> Zob. U. Kicińska, *Pobożność szlachcianki...*, dz. cyt., s. 310.

<sup>611</sup> W. Czarnocki, *Malogranat...*, dz. cyt., k. B4r.

<sup>612</sup> Tamże, k. B4r. O tym ustępie wspomina też Kicińska (też, *Pobożność szlachcianki...*, dz. cyt., s. 310).

króciutka, jej wygłoszenie nie zajmuje więcej niż siedem czy osiem minut, a tekst w druku z epoki (np. w *Mówcy polskim* Pisarskiego<sup>613</sup>) to niecałe dwie i pół strony, podobnie w druku współczesnym. Dziękowanie na pogrzebie Ostrogskiej, najdłuższe przemówienie w trakcie uroczystości funeralnych zmarłej kobiety, liczy w druku współczesnym sześć i pół strony. Dla porównania: druk *Kazania żałobnego* Wojciecha Gizy to 12 kart *quarto*, *Złota korona* Marcina Hinczy – 22 karty *folio*, *Kazanie przy egzekwiach* Mikołaja Kmity – 16 kart *quarto*, w końcu *Malogranat* Czarnockiego – 16 kart *folio*.

Niemal przepaść dzieli enkomiony bohaterek kazań i laudat w mowach Sobieskiego. W zestawieniu z panegiryzmem wystąpień Czarnockiego, Gizy czy Hinczy, w odniesieniu do Sobieskiego należy mówić raczej o ascezie niż o powściągliwości enkomiaistycznej. Trzeba jednak przyznać, że również na pogrzebach mężczyzn, nawet książęcego rodu<sup>614</sup>, w pochwałach *e genere* Sobieski w najmniejszym choćby stopniu nie folgował genealogicznej próżności. Brak jakichkolwiek (podkreślę: j a k i c h k o l w i e k) wzmianek o przodkach w dziękowaniach na pogrzebach Boboli (I) i Mniszcha (XXVI) oraz w kondolencji od króla na pogrzebie Koniecpolskiego (XXVII). W ośmiu oracjach (na pogrzebach takich osób jak: Aleksander książę Wiśniowiecki, Stanisław i Jan Żółkiewscy, Bartłomiej Nowodworski, Stanisław Daniłowicz czy Tomasz Zamoyski, że o Dłocie nie wspomnę) wzmianki o rodzinie zmarłego zostały zredukowane do króciutkich (liczących kilka słów) wyrażań lub fraz. Poniższe przykłady stanowią jedyne elementy, które można łączyć z pochwałą *e genere* w wymienionych mowach:

- „takiego urodzenia i wychowania godnych” [XXIII, 9];
- „urodziwszy się w starożytnym szlacheckim domu” [II, 16];
- „idąc torem zacnych przodków swoich” [III, 12];
- „zacnym z ojcowskiej i macierzyńskiej krwi ozdobiwszy urodzeniem” [V, 13];
- „jako godnie zacnego urodzenia swego” [VI, 18];
- „przy wysokim urodzeniu wielkimi ozdobami” [X, 4];
- „z zacnego starożytnej familiej swej gniazda wyszedłszy” [XI, 7];
- „byłać tu urodzenia starożytność wielka, były ojcowskie tryjumfy” [XXI, 9];
- „rzuca tych z ojcowskiej i macierzyńskiej linijej przodków potomka, którzy przodkom J[ego] K[rólewskiej] M[ości] zdrowiem i dostatkami odważnie zawsze służyli” [XXI, 36].

Ostatni z tych przykładów pochodzi z oracji wygłoszonej na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego, ale nie z jej części pochwalnej, w której można by się

<sup>613</sup> W wydaniu z 1668 roku: s. 9–11, w wydaniu z 1683: s. 10–12.

<sup>614</sup> Szerzej o różnicach w amplifikacji toposu *e genere* w mowach Sobieskiego i kazaniach, także tutaj nieomawianych zob. M. Ciszewska, *Koszty, jałmużny, splendor urodzenia...*, dz. cyt., s. 35–40.



spodziewać takiej wzmianki, ale z dziękowań kierowanych do króla. Z tego i z pozostałych przytoczonych powyżej przykładów widać, że aluzje do pochodzenia nie mają rozwijać pochwały przodków jako osobnego „miejsca”, ale raczej dowodzić danej cnoty osobistej laudata, stanowić uzasadnienie dla jego zalet, np. *fortitudo* czy *amor patriae*.

Zdarzają się Sobieskiemu także obszerniejsze passusy (liczące i kilka zdań)<sup>615</sup>, w jednym zaś przypadku nawet koncept heraldyczny<sup>616</sup>, w żadnym jednak razie nie są one choćby w części tak szczegółowe jak enkomiony wygłaszane przez kaznodziejów. Sobieski nie wymienia najbardziej zasłużonych antenatów z imienia<sup>617</sup>, nie opowiada o ich osobistych dokonaniach czy przewagach, a jeśli już tak czyni, to zasługi przypisuje niejako całej rodzinie. Doskonałym tego przykładem są pochwały w dziękowaniach na pogrzebach Sieniawskich, którzy z nieznanых powodów zostali uczczeni najdłuższymi enkomionami rodowymi spośród wszystkich.

W dziękowaniu na pogrzebie Prokopa Sieniawskiego [VIII] trudno mówić o osobnej części pochwały *e genere*. Mamy tu jednak do czynienia z aż dwoma panegirycznymi passusami odnoszącymi się do zasług przodków:

Wspomni Ojczyzna nasza, jako razem kilka onych zacnych Sieniawskich do obrony jej nienaganioną i u piekielnej zazdrości emulacją bieźeli, a teraz jej do tego przyszło, że tylko się jednym w rzeczy samej, a dwiema w nadziejej cieszy.

<sup>615</sup> „[...] ale z nim oraz dom i imię Zbaraskich, którzy *longa serie* od tak wielu lat sławę i bezpieczeństwo jej piastowali.” [XII, 13]; „Miał wielki pochop i częste przykłady z zacnych przodków swoich, familijej Ichm[ościów] Panów Chodkiewiczów, która zawsze przedniejszemi ozdobami, urzędy, tytułami w Rzeczypospolitej naszej ozdobiona jednego po drugim nieodrodnym od siebie w męstwie i sławie potomków przez tak wiele lat ojczyźnie wydawała.” [IV, 29]; „Była dziedziczna i od onych zacnych książąt i wielkich bohaterów przodków swoich zawzięta w rycerskich sprawach dzielność, którą oświadczył za Michałem do Multan...” [IX, 14]; „Zacna ta, a teraz żalosna familija Ichm[ościów] Panów Daniłowiczów tak wiele *per tot annorum seriem* to onych swoich bohaterów, to urzędników i senatorów przednich pochowawszy, barzo dobrze wiedziała, że też i sławnej pamięci J[ego] M[ości] Pana starostę czerwonogrodzkiego *mortalem edidit*.” [XIII, 5]; „[...] one postęпки i przymioty takiej krwi godne; kiedy sobie uważymy stratę w domu zacnym Ichm[ościów] P[anów] Ostrorogów, w którym jako urodzić się zawsze było tej Koronie *decorum*, tak umrzeć *inter spes et vota* swoich musi być żalosna.” [XV, 4]; „Bo i rodowitość herburtowska wiele przednich w tej Rzeczypospolitej naszej familijej *in luctus societatem* pociągnie, straciwszy tego, w którym się reprezentowały sławnych jego pradziadów i naddziadów sławne dzieła, i ojczyzna nasza użalić się nad stratą swoją musi, postradawszy nieodrodnego od cnych przodków swych potomka, nieustraszonego męża, odważnego wojennika, życzliwego sobie i panu senatora.” [XXII, 5].

<sup>616</sup> „Wielkie to i znaczne, moi M[ości] Panowie, upadło pióro, nie tylko z Jastrzębca Zborowskich, ale i z Orła Korony naszej polskiej; pióro to, które ją zdobyło; pióro to, które ją od wszelakich niebezpieczeństw zasłaniało; pióro to, którym się ona przed pogańskimi i chrześcijańskimi narody i przed wszystkimi nieprzyjacioły swemi chlubić i popisować śmieje zawsze mogła.” [XX, 16].

<sup>617</sup> Wyjątek stanowi dziękowanie na pogrzebie Konstantego i Jerzego Wiśniowieckich: „I tenże to książę Jerzy Wiszniowiecki, starosta kamionacki, który odważnych bohaterów a cnych przodków swoich, onych – mówię – Dmitrów, Aleksandrów, Jędrzejów, Konstantych, Michałów na wszystkie strony świata szczepioną sławę rozkrzewić miał?” [XXV, 4].

[...] Wszedłszy w ten kościół, a pojrząwszy na te onych zacnych i mężnych Sieniawskich nagrobki, zaraz mi na myśl przyszło, że *manes* ich, jeżeli do wiecznej, której zażywają, chwały więcej się radości przyczynić co może, i w niebie się z tego weselić musieli, iż w animuszu, w chciwości do sławy, w ochocie i odwadze na służbach ojczyzny po tak dawnym ześciu swym co raz z tego prochu w tym zacnym panie *revivisebant*. [VIII, 8, 13]

Zwartą część enkomiiastyczną, skądinąd bardzo kunsztownie skomponowaną, można natomiast łatwo wydzielić w dziękowaniu na pogrzebie Mikołaja Sieniawskiego [XIX]:

Od tak wielu lat przenieśli się z gniazda swego, starożytnością ledwo Orłowi naszemu nie równego, w te tu siedliska oni sławni Sieniawskich przodkowie, aby byli *per tot saecula* zawziętą sławę od zachodu do wschodu słońca pospołu też z sobą przeprowadzili. Świeciły po wszystkich ojczyzny naszej kątach jako *sidera* jakie, moskiewskie, tatarskie, tureckie granice nieraz te gwiazdy obiegly. Lubo się im trafiało konia rozsiodłać, nie rozsiodłali go, aż go wprzód we krwi nieprzyjacielskiej dobrze zafarbowawszy. Lubo się im przytrafiło chorągwie związać, nie związali je, aż wprzód niemi ojczyzny swej bezpieczeństwo warownie okrywysz. Lubo się im zdarzało ludzi zwodzić, które więc na różne Rzeczypospolitej ekspedycje kosztem swym stawiali, nie zwodzili je, aż się z niemi w nienasyconą sławę szczęśliwie obłowiwysz. Lubo im przychodziło z wojski Rzeczypospolitej, które pod swoją to polną, to wielką koronną buławą miewali, z pola schodzić, nie schodzili z niego, aż zwycięstwo i tryjmf z nieprzyjaciela w wielu okazjach otrzymawszy.

Czytać jedno kroniki nasze, wspominają tam Sieniawskich jako historyje rzymskie *gentem* niegdy *Fabiam*. Często a gęsto kilka ich razem mężnemi piersiami swemi jako niedobytym murem zastawiali ojczyzny całość. Czyniła to z niemi *ludibrium* Fortuna, że kilkakroć w jednym tylko, jakoby w jakim feniksie, odżywiła i odradzała się i familija, i sława Sieniawskich. [XIX, 15–23]

Ta najdłuższa amplifikacja toposu pochwały pochodzenia cechuje się wysokim stopniem ogólności. Brak tu jakiegokolwiek konkretnego, bo nawet wyliczenie: „moskiewskie, tatarskie, tureckie granice” trudno uznać za wskazanie konkretnych bitew, w których zasłużyli się poszczególni Sieniawscy.

Wszystko to wskazuje na fakt, że Sobieski nie miał w zwyczaju rozwijać enkomionu *e genere* w mowach pogrzebowych – niezależnie od płci i statusu osoby zmarłej. Co ciekawe, zgola odmienny *modus operandi* przyjmował, opracowując oracje weselne. Przykładowo, oddając w 1639 roku Gryzeldę Zamoyską (1623–1672) Jeremiu księciu Wiśniowieckiemu (1612–1651), wyliczył szczegółowo zasługi wielu przodków i krewnych laudaty, wśród nich: arcybiskupa gnieźnieńskiego Zdzisława (zm. w 2. poł. XII w.)<sup>618</sup>; Florianą Szarego (XIV w.), bohatera legendy herbowej Jelitczyków i protoplasty rodu;

<sup>618</sup> Sobieski mówi tu o sejmie w Łęczycy, ale ma na myśli najprawdopodobniej synod polskich biskupów w 1180 roku. O Zdzisławie i jego roli na tym zjeździe pisze Paprocki za Miechowitą, zob. *Herby rycerstwa polskiego na pięciorybku ksiąg rozdzielone, przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane w r. p. 1584*, wyd. K.J. Turowskiego, nakładem Wydawnictwa Biblioteki Polskiej, Kraków 1858, s. 254–255.

Stanisława Zamoyskiego (1519–1572) hetmana nadwornego koronnego, pradziada Gryzeldy; Jana Zamoyskiego (1545–1605), kanclerza wielkiego koronnego i hetmana wielkiego koronnego, jej dziada; Tomasza Zamoyskiego (1594–1638), kanclerza wielkiego koronnego, ojca Gryzeldy; Jana Zamoyskiego (zm. 1619), kasztelana chełmskiego; Jerzego Zamoyskiego (zm. 1620), biskupa chełmskiego; w końcu także jej brata – Jana Zamoyskiego (1627–1665), ówczesnego starosty kałuskiego. Nie poprzestał jednak na tym, gdyż wyszczególniając koligacje (z Radziwiłłami, Ossolińskimi, Firlejami, Włódkami, Działyńskimi, Tarnowskimi, Herburtami, Ocieskimi, Czarnkowskimi itd.), czynił również obszerne wzmianki o godnościach i dokonaniach *in sago et toga*: Jana Amora Tarnowskiego (1488–1561), Frydrycha Herburta (zm. 1519), Walentego Herburta (1524–1572), Jana Szczęsnego Herburta (1567–1616), Mikołaja Herburta Odnowskiego (zm. 1555), Jana Herburta (po 1524–1577), Jana Ocieskiego (1501–1563), Konstantego Ostrońskiego (ok. 1460–1530), Ilii (Eliasa) Ostrońskiego (zm. 1539), Konstantego Wasyla Ostrońskiego (1527–1608), Janusza Ostrońskiego (zm. 1620), Aleksandra Ostrońskiego (1571–1603), Jana Kostki (ok. 1529–1581) i jego syna bł. Stanisława Kostki (1550–1568). Osobnych i obszernych enkomionów doczekały się również antenatki Gryzeldy: jej matka – Katarzyna księżna Ostrońska (zm. 1642), babka – Anna z Kostków Ostrońska (1575–1632 lub 1635), Katarzyna z Kostków Sieniawska (zm. 1648), siostra babki, oraz Anna księżna Mazowiecka (zm. po 1557).

Nie ma wątpliwości, że Sobieski przed pochwałą rodową się nie uchylił, chwalił umiejętnie i z rozmachem, ale... na weselach. Obszerną laudację kanclerzanki poprzedza zresztą wyjaśnieniem adresowanym do oblubieńca:

Starodawny przy takowych aktach zwyczaj każe mi zalecać urodzenie i wychowanie Jej M[os]ci mej M[iłość]ciwej Panny, nie dlatego, abyś W[asza] Ks[iążę]cia Mość nie miał wiedzieć, kogo-ć oddają, ale abyś to słysząc, tym się jeszcze pilniej sam z sobą rachował, za co i komu powinien być masz.<sup>619</sup>

Weselna laudacja przodków była – w przeciwieństwie do funeralnej – sfunkcjonalizowana i odgrywała istotną rolę w dialogu dwu koligających się rodów, pragnących wykazać własną znakomitość. Kondolencja pogrzebowa i dziękowanie na pogrzebie stanowiły dialog innego rodzaju. Tu nie było licytacji dwu familii ani współzawodnictwa na urzędy i nazwiska, zarówno rodzina zmarłego, jak i goście łączyli się w tym samym bólu, pochyleni nad tą samą trumną.

<sup>619</sup> *Oddawanie Jej M[os]ci Panny Gryzeldy Zamoyskiej, kanclerzanki koronnej, Ks[iążę]ciu Jeremiowi Wiszniowieckiemu, w Zamościu, na ich weselu, die 27 Februarii anno 1639. Przez Je[g]o M[os]ci Pana Jakuba Sobieskiego, wojewody [sic!] bełskiego, rkps BOss 400, s. 206–232 (tu s. 207–208).*

Kobiece enkomiony i w analizowanych tu kazaniach, i w mowach świeckich Sobieskiego koncentrują się na cnotach. Kwestie *stricte* biograficzne, choć przywoływane z zachowaniem chronologii, traktowane są nieco (w przypadku kazań) lub wręcz bardzo (w mowach Sobieskiego) marginalnie, choć każdy z cytowanych tu tekstów zawiera podstawowe informacje dotyczące laudat. Kaznodzieje nie przedstawiali pełnego *curriculum vitae*, gdyż, jak zauważa Michał Kuran, omawiając kazania Jakuba Olszewskiego (1585–1634), w większym stopniu zajmowało ich opisanie działań w określonych, ważnych dla Kościoła sferach: prócz obowiązków wypełnianych zgodnie z ówczesnym wzorcem osobowym córki, żony i matki interesowały ich głównie praktyki nabożne i dewocyjne oraz działania charytatywne i społeczne<sup>620</sup>. Jednak mimo podporządkowania enkomionu cnotom i ewidentnie religijnie motywowanej selekcji przywoływanych zasług to właśnie kazania są nieporównanie pełniejszym źródłem wiedzy o szlachciankach i magnatkach, gdyż egzemplia z ich biografii, które miały jedynie amplifikować tematy poszczególnych cnót, mimo swej tendencyjności ujawniają bardzo interesujące szczegóły.

Z kolei Sobieski w mowach na pogrzebach kobiet idzie za definicją Pryscjana otwierając rozdział *De laude* w jego *Praeexercitamina: laus est expositio bonorum* – poprzestając jednak na samej tylko *expositio*, pomijając zaś uznawaną przez innych retorów za równie ważną: *et amplificatio*<sup>621</sup>. Jedyny wyjątek w dorobku funeralnym naszego mówcy stanowi pochwała księżnej Ostrogskiej, skomponowana podobnie do enkomionu opisanego w *Rhetorica ad Herennium* w podziale na część biograficzną i pochwałę *ex virtutibus*, nawet jednak w tym przypadku ta ostatnia zredukowana jest do *congeries* i pozbawiona jakichkolwiek dowodów biograficznych. O ile więc bohaterki kazań poniekąd charakteryzują się same: przez swoje czyny, postawy i wypowiedzi, o tyle opis laudat w mowach Sobieskiego przeważnie sprowadza się do zaledwie kilku epitetów.

Kazania nierzadko ukazują zmarłe w sytuacjach bardzo intymnych. Ich bohaterki to postaci czynne i działające, których dokonania i zasługi (choćby tylko nabożne) mają znaczenie, których słowa są cytowane, a fizyczne objawy emocji, szczególnie towarzyszących uniesieniom religijnym, detalicznie opisywane. Ktoś, kto w przeszłości mógł z oddali dostrzec księżną modlącą się w fotelu czy ławce fundatorskiej, teraz, słuchając kazania, widział w wyobraźni łzę spływającą z jej policzka i dłonie zaciśnięte na krucyfiksie. Natomiast jeśli Sobieski nawet czyni zbliżenie postaci, o której

<sup>620</sup> M. Kuran, *Biografia w kazaniach pogrzebowych Jakuba Olszewskiego*, „Autobiografia” nr 2 (11) 2018, s. 90–94.

<sup>621</sup> Priscianus, *Praeexercitamina*, VII (*De laude*), 20. Por. W. Bruchnański, *Panegiryk*, [w:] tegoż, *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. II, Kraków 1918, s. 200.

mówi, nie ukazuje jej jako osoby z krwi i kości. W przypadku Żółkiewskiej posuwa się o krok dalej – podkreśla jej heroiczną apatię, niczym zastygłego w marmurze posągu.

W mowach Sobieskiego kobiety definiowane są przede wszystkim typowymi dla swej „kondycji” i stanu cnotami, nie określają ich własne słowa czy zachowania, a zaledwie epitety sformułowane przez oratora. Jedyne *sermocinatio* w dziękowaniu na pogrzebie księżny Ostrogskiej to całkowicie fikcyjna wypowiedź, *licentia poetica* mówcy, we wszystkich pozostałych przypadkach jego bohaterki są nieme, a ich zasługi dla Kościoła katolickiego: fundacje, ofiary, jałmużny, zostają pominięte albo milczeniem, albo retoryczną *praeteritio*.

Co ciekawe, spostrzeżenia owe znajdują potwierdzenie w mowach i kazaniach wygłaszanych na pogrzebach panien i dziewczynek<sup>622</sup>. Ten typ materiału źródłowego jeszcze bardziej uwypukla niektóre z dostrzeżonych tu kwestii, gdyż kaznodzieja-laudator, nie mogąc pochwalić zasług, których panna mieć jeszcze nie zdążyła, starał się przedstawić jej dokonania w planie symbolicznym – skoro nie mogła działać w rzeczywistości, budował enkomion w oparciu o *merita* wykreowane w przestrzeni metafor i konceptów, np. heraldycznych.

Notabene: ze szlacheckich oracji Sobieskiego, z wyjątkiem jednej wygłoszonej na pogrzebie Aleksandra Zborowskiego [XX], nie da się nawet wywnioskować, jakim klejnotem pieczętował się zmarły, gdyż mówca nie tylko nie wspomina o herbach wprost, ale nawet nie czyni do nich aluzji.

Jednak w kazaniach panny, a nawet kilkuletnie dziewczynki, podobnie jak i wdowy i mężatki, zawsze były aktywne i sprawcze, natomiast w mowach świeckich definiowały je przede wszystkim ich panieńskie cnoty.

Tu konieczna jest dłuższa dygresja, należy bowiem zwrócić uwagę na podstawową różnicę między mowami Sobieskiego poświęconymi kobietom, a oracjami wygłoszonymi na pogrzebach ich ojców, mężów i synów; te drugie przedstawiają przede wszystkim *res gestae*, o cnotach mowa jest w kilku zaledwie przypadkach.

W wystąpieniach Sobieskiego ku czci mężczyzn uderza różnorodność modeli kompozycyjnych. Brak badań na temat inspiracji tego mówcy, z całą pewnością należy jednak stwierdzić, że enkomiony realizują bardzo odmienne schematy: są zarówno niezwykle długie<sup>623</sup>, jak i króciutkie<sup>624</sup>; ogólne, pozbawione wyrazistego konkretnego biograficznego<sup>625</sup> lub komponowane z niemal

<sup>622</sup> M. Ciszewska, *Dzieweczki i panny...*, dz. cyt., passim.

<sup>623</sup> Na przykład mowy na pogrzebach Stanisława Żółkiewskiego [III], Karola Chodkiewicza [IV].

<sup>624</sup> Między innymi dziękowanie przy wyprowadzeniu ciała Stanisława Tęczyńskiego [XVI].

<sup>625</sup> Tak m.in. w dziękowaniu na pogrzebie Konstantego i Jerzego Wiśniowieckich [XXV], dziękowaniu przy wyprowadzeniu ciała Stanisława Tęczyńskiego [XVI].

pamiętnikarską dokładnością<sup>626</sup>; przeplatane wątkami lamentacyjnymi i niemal dramatyczne<sup>627</sup> lub nacechowane jedynie bardzo subtelnymi emocjami; przedstawiają fakty chronologicznie<sup>628</sup>, ale i celowo zaburzają następstwo wydarzeń<sup>629</sup> lub wręcz stawiają bohatera poza czasem.

Obecność biografii w mowach Sobieskiego nie przekładała się na długość oracji, choć, oczywiście, jeśli decydował się on na szczegółowe opisywanie każdej potyczki i każdej bitwy, mowa zyskiwała na obszerności. Niemniej jednak niektóre wystąpienia o enkomionie *stricte* biograficznym bywają krótsze niż te bardziej ogólne. Zaledwie trzy lub cztery zdania wystarczały Sobieskiemu, aby naszkicować kompletny życiorys. Tu za przykłady mogą posłużyć dwa dziękowania: na pogrzebach Dłoty [II] i Jana Żółkiewskiego [V].

Ten, urodziwszy się w starożytnym szlacheckim domu, wolał niż po kątach domowych na posłudze Rzeczypospolitej kwitnąć» młodości wiek strawić, wyprawiwszy się pod Smoleńsk (jako siła W[asz]m[ość] wiadomi), ochotnie i wiernie ojczyźnie służył. W nieprzyjacielskie ręce wpadłszy, w niewoli, która się śmierci równa, wiarę swą panu i ojczyźnie oświadczył. Stamtąd wyzwolony, gdy podeszłej w leciech matki oczy pożądanymi pociechami nasycić miał, jako go pierwsze szczęście z większych niebezpieczeństw wybawiło, tak zaś ostatnie nieszczęście, gdy się nie spodziewał, z tego świata żałośnie porwał. [II, 16–18]

Zacnym z ojcowskiej i macierzyńskiej krwi ozdobiwszy urodzeniem, oszlachciwszy potem duszę wysokimi dowcipu i rozsądku darami, w wielkie ją cnoty, wspaniałe przymioty przybrawszy z ćwiczenia i peregrynacyjnej, przyprowadziły go na wielką ozdobę ojczyzny, podporę rodziców, pociechę przyjaciół, a co większa, już tu, w ojczyźnie, nasyciły się wielkiego ojca oczy rycerskimi jednego syna, gdziekolwiek się przy nim po różnych ekspedycjach obracał, postępami. W tej ostatniej, cecorskiej, ekspedycyjej a co mu uczynić więcej mogły, jedno że go z razem tak sławnym sławy nabawiwszy, żywego z potrzeby wyniosły. Chciały zaś potem też fata trochę się odmienić. Podały go przy męznym ześciu z tego świata wielkiej pamięci ojca jego w ręce nieprzyjacielskie, tej jednak pociechy pozwoiliwszy, że się przecie żyw pozostał sławy i nieśmiertelnych ojcowskich dzieł dziedzic, co wszystko zupełniejszą uciechą powetowały, gdy go z niewoli tamtej do ojczyzny przywróciły. [V, 13–16]

To znakomite przykłady, by obserwować, jak Sobieski wypełnia poszczególne miejsca w męskich enkomionach, nawet w tak krótkich całościach

<sup>626</sup> Na przykład mowa na pogrzebach Żółkiewskiego [III], Chodkiewicza [IV].

<sup>627</sup> Na przykład mowa na pogrzebach Zbaraskiego [IX] czy Koniecpolskiego [XXVII].

<sup>628</sup> Na przykład mowa na pogrzebie Nowodworskiego [VI].

<sup>629</sup> Przykładowo: w podziękowaniu na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego wzmianka o dzieciństwie i wychowaniu pojawia się w ostatnich zdaniach enkomionu, poprzedzając dziękowanie adresowane do króla: „Tenci to zszedł z świata Zamoyski, którego ociec jeszcze jego, dzieciną na nieprzyjacielskich chorągwiach położywszy, *cum publicis trophaeis bono* synowskiej sławy *omine* oddał s[więtej] pamięci J[ego] K[rólewskiej] M[ości] i ojczyźnie *in facie Reipublicae* na onym warszawskim po multańskiej ekspedycyjej sejmie. Tenci to jest Zamoyski, który pierwaj do J[ego] K[rólewskiej] M[ości] za służbę przystał, aniz pana jeszcze dobrze nazwać umiał. Tenci to jest Zamoyski, który z Królem J[ego] M[ości] prawie laty i ćwiczeniem rósł, któremu na tym urzędzie wiary i powolnej życzliwości dotrzymał.” [XXI, 33–35].

kompozycyjnych: od pochwały rodziny oraz urodzenia, przez wychowanie i/lub edukację w młodości, pierwsze doświadczenia w rzemiośle rycerskim, do niewoli i wyzwolenia z niej. Nie zawsze jednak mówca przedstawia życie zmarłego od momentu narodzin, czasem zdarza się, że zaczyna *curriculum vitae* od młodości („Młodość swoją, jako godnie zacnego urodzenia swego...” [VI, 18]; „I któż nie wie, że on młodość swoją obrócił nie na pieszczoty jakie...” [XIX, 40]; „Drudzy młodość za igrzysko sobie poczytają, on ją *ad seria et magna* obrócił. Po odprawieniu nauk *multorum hominum vidit mores et urbes*.” [XII, 26–27]; etc.), albo od konkretnego wydarzenia („Który jako szukał śmierci, świadkami są i na potomne wieki będą mogiły kłuszymskie, mury stołeczne, obozy tuszyńskie, pola tywerskie, które krwią jego pokropione patrzyły na to...” [XX,5]). W niektórych oracjach następstwo wydarzeń jest wręcz wyraźnie podkreślane<sup>630</sup>, w innych wydarzenia wylicza się bez względu na ich kolejność.

Pochwała *ex virtutibus* jako osobne, amplifikowane (bardzo skromnie pod względem ilościowym) miejsce występuje w męskich enkomionach, choć nie jest to regułą. Regułą nie jest też lokalizacja tej części laudacji, gdyż kompozycja, w której cnoty omawiane są po *res gestae*, występuje w dziękowaniach na pogrzebach Prokopa Sieniawskiego [VIII] czy Aleksandra Zborowskiego [XX], ale już na przykład enkomiony Władysława Ostroroga [XV] i Bonifacego Mniszcha [XXVI] zbudowane są dokładnie odwrotnie. Z kolei szczególna, bo dotycząca jednej tylko cnoty – łaskawości, pochwała w dziękowaniu na pogrzebie Chodkiewicza [IV] wpleciona jest w środek szczegółowo przedstawionego *curriculum vitae*<sup>631</sup> (między wydarzenia wojenne, do których zresztą się odnosi), w przypadku zaś Stanisława Daniłowicza [XIII], przemieszana z kilkoma ogólnymi wzmiankami o zasługach, w zasadzie wyczerpuje enkomion<sup>632</sup>.

<sup>630</sup> Formuły w rodzaju: „Stamtąd przyjechawszy...” [IV, 31]; „Nastąpiła potem ekspedycja...” [IV, 33]; „Dano po tym buławę...” [IV, 36]; „*Casus* potem jeden...” [VI, 20]; „Wróciwszy się do ojczyzny...” [V, 25]; „Nastąpiła prędko po tym...” [VIII, 17]; „Prędko po tym...” [VIII, 22]; „Pod czas inkursyj...” [VIII, 23]; „W rok po tym nastąpił...” [XIX, 55]; „Pierwsze zabawy i *tirocinia* jego były...” [XXI, 25]; „Dotknęła go była potem ręka Pańska...” [XXI, 28].

<sup>631</sup> „A nie tylko z męstwa, ale też i z łaskawości zdarzyło mu się tryjumfy odnosić. Tak wiele zacnych więźniów łaskawie od niego przyjętych, ludzko traktowanych, szczerobliwie wypuszczonych azaż po krajach swoich sławne imię jego nie roznieśli? A powinni i znajomi onych dwóch książąt Luneborskich, których na pobojuwisku znalezionych po ks[ia]żęcu prawie, wielkich hetmanów przykładem, pochować dał, pewnie go nie za zwycięzcę ani hetmana nieprzyjacielskiego, ale za *sidus salutare* mieli, i wierzę, że i tam drugim porażonym w nieszczęściu szczęścia jakiegoś zajrzeli. Mógł się on zwać szczęśliwym, że dostał sobie był tam jakoby gniazdo jakie sławy, ale i inflancka ziemia daleko szczęśliwsza, że na takiego trafiła obrońcę.” [IV, 44–47].

<sup>632</sup> „Zasmakował~~a~~ sobie jego w młodym wieku dojrzały rozsądek, w obyczajach i postępkach nie lada jaką uwagę, żarliwą do służb swych ochotę, z której to pochodziło, że zasługami swemi lata już uprzedzał, i nie tylko do usług Ojczyzny żadnej nie opuścił okazji, ale je sam wszystkie prawie chwycił: to na dworze pańskim, to na sejmach, to na wojnach.” [XIII, 8].

Sobieski rzadko rozwodził się nad cnotami i, jak w przypadku oracji na pogrzebach kobiet, tak i w męskich laudacjach przeważnie nie uznawał za konieczne ich dowodzenia przywoływaniem konkretnych wydarzeń<sup>633</sup>. W efekcie w jednym lub dwu zdaniach wyliczał kilka zalet, głównie tych *in privata vita*<sup>634</sup>:

- dobroć, serce [VIII, 27], [XX, 18];
- rozsądek, rozum [VIII, 27], [XX, 18];
- skromność w mowie i obyczajach [VIII, 27];
- układność, uprzejmość [VIII, 27], [XXVI, 13];
- stałość w przyjaźni [VIII, 27], [IX, 28], [XV, 4], [XIX, 57];
- wspaniałość ducha [XV, 4], [XX, 18];
- ludzkość [XIX, 57], [XX, 18], [XXVI, 13];
- szczodropliwość [XIX, 57];
- pokora [XX, 18];
- szczerość [XXVI, 13];
- męstwo [XX, 18].

Powyższe wyliczenie obejmuje zaledwie kilka oracji, bo też w nich tylko można znaleźć wyodrębnione enkomiony *ex virtutibus*. Zwraca tu uwagę pojedyncze tylko wystąpienie cnoty męstwa. Wydawać by się mogło, że *fortitudo* to jedna z najważniejszych cnót szlacheckich. A jednak męstwo jest w mowach Sobieskiego wspomniane zaledwie około dziesięć razy [sic!], z czego większość pojawia się w refleksji ogólnej, w egzemplum historycznym lub pochwalę przodków, pozostałe kilka razy „męstwo” występuje w funkcji epitetu w biografiami, łaciński zaś przymiotnik *fortis* został użyty tylko raz – paradoksalnie w pochwalę Zofii Daniłowiczowej z Żółkiewskich [XVII, 7]<sup>635</sup>.

Z pewnością nie można tu mówić ani o przypadku (w oracjach Sobieskiego nic nie jest przypadkowe), ani o braku uznania dla tak podstawowej

<sup>633</sup> Oczywiście istniały od tego wyjątki, prócz wspomnianej pochwały łaskawości w dziękowaniu na pogrzebie Chodkiewicza, także np. w mowie ku czci Krzysztofa Zbaraskiego Sobieski rozwinął temat jednej cnoty: „W przyjaźni *candorem* i stateczność jego z jaką moją gorzkością, bo w kupie takich przyjaciół, wspomnieć muszę. Mógł się każdy do tej przyjaźni ubiegać bezpiecznie, mógł ją sobie za najdroższy skarb szacować i – co owo jeden przy wielu utrapieniach swoich to tylko sobie smakował, tym się chlubił, że jakiegoś miał sąsiada dobrego – każdy pewnie w tej ojczyźnie naszej wszystkie *amaritudines* swoje tym by słodzić mógł, że kiedy Ks[ię]cia Zbarawskiego, pana koniuszego, miał przyjaciela.” [IX, 28–29]; w biografii Nowodworskiego opisał okoliczności dwukrotnego postrzelenia w tę samą rękę: „Aż pod Możajkiem z Królewiczem Jego M[oi]scią Władysławem zrobiony wojennymi pracami starzec i najmłodszemu żołnierzowi wielkiego męstwa przykładu nie dał w jednej znacznej Moskwie wycieczce, gdzie i postrzał w rękę odniósł, i po tym u murów stołecznych ranę do rany odnowił?” [VI, 30].

<sup>634</sup> Takie określenie występuje w XIX, 57.

<sup>635</sup> Podobnie jest z określeniami „bohater” / „bohaterski”. Na blisko 20 wystąpień tylko w jednym przypadku mamy do czynienia z pochwałą ze względu na tę cnotę (w mowie na pogrzebie Reginy Żółkiewskiej [VII, 14]), czterokrotnie jest to epitet w opisie wojennego wyczynu laudata, pozostałe przypadku to wzmianki w egzemplach historycznych, pochwalę przodków lub ogólnych refleksjach nad przemijaniem lub wiecznością sławy.



cnoty. Przeciwnie. Mówca uważa męstwo za jedną z najważniejszych cnót, stojącą najwyżej w ich hierarchii, oczywistą i podstawową dla szlachcica do tego stopnia, że aż nie uważa za słuszne się rozwódzić nad nim. Ma się ono ujawniać w biografiami zmarłych, nawet jeśli nie zostaje wskazane *expressis verbis*.

Należy dodać, że co do zasady Sobieski nie chwalił w wystąpieniach funeralnych ani urody, ani siły i tężyzny fizycznej, ani w ogóle wyglądu, co jest charakterystyczne dla mów szlacheckich (pomijając kilka wyjątków przy oddawaniu panny). Próżno szukać tu bardzo obrazowej charakterystyki postaci, którą obserwowaliśmy w epitafiosie poświęconym Gorgonii, czy nawet skromniejszego opisu jak w mowie Grzegorza z Nazjanzu na cześć jego brata Cezarego. Przypomnijmy, że także polscy autorzy mów humanistycznych nie stronili od takich deskrypcji i np. Kromer wspominał „piękność”, „dostojne oblicze”, „harmonijną budowę wszystkich członków” Zygmunta Starego, a przykładami o łamaniu podków i rozrywaniu lin konopnych dowodził jego nadzwyczajnej siły.

Sobieski uczynił wyjątek od tej zasady w dziękowaniu na pogrzebie Bartłomieja Nowodworskiego [VI], gdy krótko (jak zwykle w jednym zdaniu) odwołał się do wspomnień i wrażeń audytorium:

A komuż nie była miła owa jego tak przyjemna, tak zawsze wesoła kompleksja, owa *vivida senectus*, owa w przyjaźni *integritas*, ów w mowie, w gestach, we wszystkich postępkach wielki *candor*? [VI, 35]

Jasnym jest, że nawet w tym przypadku mówcy nie interesował wygląd laudata, ale przyjemny wyraz twarzy i miłe, uprzejme maniery, które miały świadczyć o charakterze zmarłego. Kolejny topos został sfunkcjonalizowany w szlacheckiej oracji pogrzebowej w sposób zupełnie odmienny niż wynikałoby to z tradycji.

Powróćmy jednak do głównej myśli – porównania kazań i mów świeckich. Można się zastanawiać, czy różnice między nimi nie wynikają również (prócz podstawowych i oczywistych przyczyn wskazanych tu już wielokrotnie) pośrednio z odmienności sytuacji komunikacyjnej i doboru adresatów. Głoszone z ambony potrydenckie kazanie pogrzebowe, mimo przyjmowanego ogólnie podziału *ad status*<sup>636</sup>, faktycznie kierowane było do wszystkich zgromadzonych w kościele: nie tylko zatem do rodziny i przyjaciół osoby zmarłej, ale do ludzi wszelkich stanów: magnatów, szlachty „powiatowej”, akademików i studentów, mieszczan, poddanych chłopów, biedoty etc., czyli każdego, kto mógł być obecny w kościele w czasie mszy żałobnej. Konieczność przemawiania do audytorium tak zróżnicowanego stanowo, a zatem i intelektualnie, czyni wymowę kościelną bardziej demokratyczną – kaznodzieja powinien mówić

<sup>636</sup> K. Panuś, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 8.

do wszystkich, uwzględnić całą wspólnotę, do której łatwiej trafią konkretne przykłady – to przecież *exempla trahunt*.

Zupełnie inaczej dzieje się w przypadku mowy szlacheckiej: kondolencji i dziękowania. Przede wszystkim specyfikę oracji szlacheckich podkreśla odmiennność usytuowania przestrzennego mówców i słuchaczy, jak bowiem już wspominałam, kazania były głoszone z ambony przez kapłana stojącego frontem do wspólnoty wiernych, oracje szlacheckie zaś – do audytorium ustawionego w kręgu.

Być może tak wydzielone audytorium pozwalało na ograniczenie amplifikacji niektórych toposów, ponieważ sama zwięzła o nich wzmianka umożliwiała ich skuteczne intelektualne dopełnienie przez słuchacza. Owa wspólna hierarchia wartości mogła równocześnie powodować skutek całkowicie przeciwny: rozwijano te wątki i tematy mowy, które dla audytorium były szczególnie ważne lub interesujące jako część wspólnych doświadczeń, np. wliczano wszystkie, choćby najmniej istotne potyczki w danej wojnie, w których zmarły brał udział, mając za towarzyszy późniejszych słuchaczy oracji.

\* \* \*

Omówione tu jako konteksty dla wystąpień kasztelana krakowskiego kazania Hinczy, Kmity czy Czarnockiego, bogate w liczne motywy fabularne i anegdoty, poruszały wyobraźnię – przedstawiały szczegółowe obrazy laudat, przybliżały ich postaci, ukazywały je w działaniu i w geście. Słuchacz otrzymywał gotowy wizerunek, nakreślony rzecz jasna tendencyjnie, ale barwnie i interesująco, który miał nie tylko gloryfikować pamięć osoby zmarłej, ale również, a może przede wszystkim, wzbudzać chęć naśladowania. Najważniejsze jest jednak, że to w kazaniach znajdujemy afirmację kobiecej aktywności, co prawda istotnej w perspektywie transcendentnej, ale w rzeczywistości całkowicie doczesnej. Zaangażowanie w sprawy organizacyjne, ważne z punktu widzenia społecznego, administracyjnego czy wręcz finansowego, były całkowicie poza zakresem zainteresowań Sobieskiego, okazały się jednak znaczące dla kaznodziejów.

Z kolei mowy kasztelana krakowskiego na pogrzebach kobiet (ale tylko kobiet) wymagały od słuchaczy wysiłku intelektualnego, gdyż musieli oni dopowiedzieć (lub raczej domyśleć) to wszystko, co mówca jedynie zasygnalizował. Sobieski ogłaszał tę lub inną matronę wzorem do naśladowania, ale nigdy nie rozwijał uzasadnienia, ograniczając je do kilku haseł, chwalił cnoty, ale nader rzadko przytaczał przykłady, w których słuchacz ujrzałby ich przejawy. W efekcie laudaty Sobieskiego, choć obdarzone dokładnie tymi samymi zaletami co postaci wykreowane przez kaznodziejów, bardziej przypominają martwe posągi niż żywe istoty. Nie jest to bynajmniej zarzut, ale jedynie konstatacja istnienia określonej konwencji gatunkowej, której Sobieski nie uznawał za słuszne łamać.

# ROZDZIAŁ III

## „...ŻEŚCIE DO TEGO AKTU STAWIĆ SIĘ RACZYLI”.

### FUNKCJA *PERORATIO* SZLACHECKIEJ MOWY FUNERALNEJ – STAŁE FORMUŁY I KONWENCJA W ORACJACH JAKUBA SOBIESKIEGO

Ostatnia część szlacheckiej *oratio ab hospitibus* to pocieszenie krewnych, czyli konsolacja<sup>637</sup>, i symetrycznie w *oratio gratiarum actoria* – dziękowanie za przybycie i kondolencje oraz deklaracja odwdzięczenia się wraz z zaproszeniem na stypę<sup>638</sup>. W spuściźnie oratorskiej kasztelana krakowskiego dominują podziękowania, gdyż jako powinowaty Daniłowiczów, Tęczyńskich i Wiśniowieckich, a przyjaciół Sieniawskich, Zamoyskich, Zborowskich czy Zbaraskich często był proszony o to, by w ich imieniu złożyć wyrazy wdzięczności gościom przybyłym na uroczystość funeralną<sup>639</sup>. Zaledwie trzy jego zachowane wystąpienia przynależą do gatunku *oratio ab hospitibus*, choć oczywiście nie wiadomo, jaka to część z mów od gości rzeczywiście przez niego wygłoszonych. We wszystkich jednak tych przypadkach epilog stanowi najbardziej konwencjonalną partię tekstu i bez ryzyka błędu można stwierdzić, że Sobieski w kolejnych wystąpieniach po prostu kopiuje sam siebie. Nie czyni tego jednak z braku pomysłów, przeciwnie – ma głęboką świadomość funkcji zakończenia oracji i jego niewielkiej podatności na modyfikację. To właśnie w zakończeniu realizowany jest bowiem faktyczny cel przemówienia pogrzebowego, jego gatunkowy telos.

---

<sup>637</sup> M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 219, 232–233.

<sup>638</sup> Tamże, s. 235.

<sup>639</sup> Z. Trawicka, *Jakub Sobieski...*, s. 221–228; M. Barłowska, M. Ciszewska, *Wprowadzenie do lektury...*, dz. cyt., s. 22–23.

Na czym zasadzała się owa konwencja, której skrupulatnie przestrzegał nawet tak znakomity orator jak Jakub Sobieski?

Zachowując chronologię wystąpień w czasie uroczystości żałobnych, przyjrzymy się trzem epilogom zachowanych kondolencji jako tej odmiany, która zazwyczaj (choć nie zawsze) była wygłaszana jako pierwsza.

W *peroratio* mowy od gości na pogrzebie Władysława Ostroroga [XV] Sobieski, pomijając nie do końca jasne uwagi natury genealogicznej<sup>640</sup>, przede wszystkim definiuje rolę gości jako współuczestników żalu po zmarłym i pocieszycieli oraz cel ich obecności:

Po tośmy się tu na ten żaloszny akt z powinności chrześcijańskiej i przyjacielskiej stawili, abyśmy pożałowali *propera fata* jego, a niemniej osierocenia Jej M[os]ci Paniej Ostrorogowej i smętku W[aszm]ości m[ego] M[iłościwego] Pana, M[os]ci Panie podstoli koronny, którego on *a natura* mając bratem, *per adoptionem* chciał mieć i potomkiem. I pokazał ten zacny kawaler, jako umie *liberrimus amoris affectus* oraz *ascendere*, i *descendere*, gdy familiją swoję z matki dziecięciem własnym i dziedzicem swoim uczynił.

Naszać by to powinność była na tym placu cieszyć W[asz]m[os]ciów, ale pocieszyć Ten sam może i umie, który jest *Pater, Deus totius consolationis*. Pod nogi tedy majestatu Jego rzucamy pokorne supliki i *vota* nasze, aby On *solatia* oddawał W[asz]m[os]ciom, aby żale takie i tym podobne od domów W[asz]m[os]ciów oddalał, aby i nam zdarzał szczęśliwsze i pociesniejsze czasy i okazje do oświadczenia zawziętej naszej przeciwko W[aszm]ościom m[oim] M[iłościwym] P[anom] przyjaźni etc. etc. etc. [XV, 7–10]

Żal i współczucie odnoszone są nie tylko do śmierci kasztelana bełskiego, ale w tym samym stopniu do „osierocenia” jego żony i „smętku” brata, a zarazem dziedzica. Pocieszenie realizuje się jednak tylko w deklaracji modlitwy wstawienniczej, bez jakiegokolwiek dodatkowej refleksji. Mimo że w żadnym miejscu Sobieski nie konstatuje, że żal jest tak wielki, że tylko Bóg może w nim pocieszyć (nie ma więc mowy o przekształceniu toposu niewyraźności czy niemocy oratora), to skutek jest ten sam: to Bogu została przypisana wyłączna moc konsolacyjna. Mówca obiecuje modlitwę w intencji ulgi w obecnym bólu oraz zachowania rodziny Ostrorogów od podobnych nieszczęść w przyszłości. Modlitwa ma też objąć pozostałych zgromadzonych, aby mogli oni – i tu Sobieski używa formuł obecnych zarówno w kondolencjach, jak i podziękowaniach – uczestniczyć tylko w radosnych uroczystościach.

Całość cytowanego tu fragmentarycznie epilogu liczy zaledwie dziesięć zdań, to jest półtorej strony współczesnego druku. Co prawda ostatnie z tych zdań zakończone jest sygnałem skrótu („etc. etc. etc.”), co sugeruje niezachowany ciąg dalszy mowy, utracony w procesie tradycji, niemniej już lekcja przyjęta za wariant (zamiast: „przyjaźni etc. etc. etc.” → „chęci

<sup>640</sup> Uwagi odnoszące się do Mikołaja Ostroroga, podstolego koronnego [XVI, 7–8] nie zostały przez wydawczynię wyjaśnione z uwagi na brak materiałów źródłowych, zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 489.

i posługi”)<sup>641</sup> stanowi domknięcie oracji. Sądząc po kompozycji zachowanego tekstu, wydaje się, że mimo wszystko Sobieski wyczerpał temat. To z kolei oznacza, że w całej tej mowie od gości w zasadzie próżno szukać konsolacji rozumianej jako amplifikacja argumentów wykształconych w tradycji pogańskiego antyku i chrześcijaństwa<sup>642</sup>. W równie krótkim *confirmatio* Sobieski formułuje podsumowanie enkomionu: przedwczesna śmierć Ostroroga oznacza nagrodę „*immarcescibilem coronam* w wiecznej onej chwale” [XV, 6], na tym jednak wyczerpuje się wszelkie znamię konsolacyjności tekstu.

Znacznie bardziej rozbudowana jest *peroratio* w mowie od gości na pogrzebie Barbary Ostrorogowej [XXIV]. Tu mówca zwraca się ze słowami pocieszenia bezpośrednio do wdowca:

Teć to jej są drogi, te stopnie do nieba, te po niej *vestigia* i przykłady wszystkim matronom pozostałe, których pamięć, lubo słuszny żal W[aszmości] m[ego] M[iłościwego] Pana, ale słusznie hamować może. Masz, W[aszmość] m[ój] M[iłościwy] Pan, tę ojczyznę, dla której dobra ustawicznie *tam in sago, quam in toga gloriose desudas, raczże ex complexu Reipublicae solatia petere, maiores tui meruerunt, ut posteros haberes*. Zasłużyłeś i to: sam dał ci Bóg przed oczy tak zacnego szczepu tak zacne latorosłki, *spes* – da Bóg! – *Danaum*, raczże się niemi cieszyć, niemi tulić. Rzekę i to do W[aszmości] m[ego] M[iłościwego] Pana: *Amicos habes, nam et ipse amicus es* – raczże w serdecznej ich uprzejmości sercu strapionemu swemu ulgi szukać. [XXIV, 16–19]

<sup>641</sup> Zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 365.

<sup>642</sup> W pierwszych czterech punktach traktatu *Hortus eloquentiae oratori Polono* autor zaleca amplifikację bardziej tradycyjnych toposów: „Peroratio seu conclusio his modis vagis refici poterit. Primo valedicendo nomine defuncti vel ipsum valedicentem introducendo propinquis, famulis, subditis, patriae, hospitibus etc. Secundo per apostrophem ad familiam adhortando, ut defleat splendorem, quia ornamentum ab oculis ereptum. Tertio per apostrophem ad coniugem, filios, amicos, subditos, famulos, xenodochia, templa, monasteria excitando ad communem fletum vel lachrymas, quod s<c>i<a>t coniunx amiserit tam bonum et pium maritum, filii tam bonum parentem, amici tam fidelem amicum, subditi tam clementem dominum, xenodochia, templa etc. tam liberalem et magnificum patronum, vindicem vel benefactorem etc. Quarto per apostrophem ad ipsum defunctum vel mimum, illi gratulando quod ab exilio ad patriam, ab aerumnis ad gaudia, a mari periculoso ac diuturna navigatione ad portum aeternae quietis translatus fuerit vel perpetuam famam eundem habitum dicendo ob virtutes celsissimas et praeclara facinora vel ipsius favorem et opem implorando, ut quo superstes familiam, propinquos, amicos prosecutus est, amore eodem post fata complecti non desunt”. [Zakończenie czy też podsumowanie mowy można będzie sporządzić wedle tych zamiennych sposobów. Po pierwsze, żegnając się w imieniu zmarłego lub jego samego wprowadzając jako żegnającego bliskich, sługi, poddanych, ojczyznę, gości etc. Po drugie – poprzez apostrofę do rodziny, zachęcając, by oplakiwała świętość [rodu], ponieważ ich chluba sprzed ich oczu została porwana. Po trzecie – przez apostrofę do żony, dzieci, przyjaciół, poddanych, sług, przytułków, świątyni, klasztorów, pobudzając do wspólnego płaczu i łez, ponieważ, jak wiadomo, żona straciła tak dobrego i kochającego męża, dzieci tak dobrego ojca, przyjaciele tak wiernego druha, poddani tak łagodnego pana, przytulki, świątynie etc. tak hojnego i wspaniałego opiekuna, obrońcę czy dobroczyncę etc. Po czwarte – przez apostrofę do samego zmarłego lub aktora, winszując mu, że z wygnania do ojczyzny, od trosk do radości, z niebezpiecznego morza i długotrwałej żeglugi do portu wiecznego odpoczynku został przeniesiony; lub mówiąc, że on [zmarły] z racji wybitnych cnót i sławetnych czynów zyskał wieczną sławę; lub prosząc, by dzięki jego [zmarłego] życzliwości i pomocy nawet po śmierci nie zabrakło objęć tej samej miłości, jaką za życia darzył rodzinę, bliskich, przyjaciół.] Rkps BUAM sygn. 546 II, s. 300. Część przytoczonych treści rzeczywiście można znaleźć w mowach kasztelana krakowskiego, ale bynajmniej nie w zakończeniach, których głównym celem było wyciszenie emocji żalobników (nie zaś pobudzanie do łez i rozpacz), a w *confirmationes*.

Mamy tu aż cztery argumenty konsolacyjne. Pierwszy, pamięć nieśmiertelnej cnoty, wynika bezpośrednio z poprzedzającego enkomionu. Ten rodzaj argumentu znany jest już od antyku, a w oratorstwie staropolskim obecny od jego rozpoznanego początku, czyli mowy Kochanowskiego. Drugi, który przy okazji ilustruje, jak bardzo wzorzec obywatelski i rycerski wpisany jest w szlacheckie mowy pogrzebowe, to argument życia i służby dla ojczyzny (dosłownie: czerpania pociechy w objęciach Rzeczypospolitej). Odwołuje się więc do poczucia obowiązku, którego dopełnienie wydaje się mówcy najbardziej uniwersalną konsolacją. Trzeci i czwarty to argumenty wywiedzione z faktu posiadania potomstwa oraz przyjaciół. Tu na marginesie warto zwrócić uwagę na formę grzecznościową, z jaką Sobieski zwraca się do adresata. Nie mamy bowiem do czynienia z prostymi imperatywami: „ciesz się” (w znaczeniu: bądź pocieszony)<sup>643</sup>, „tul”, „ulgi szukaj”, ale z formułami opatrzonymi wykładnikiem prośby: „raczże” („raczże się niemi cieszyć, niemi tulić”; „raczże [...] ulgi szukać”).

Kondolencję kończy formuła wyrażająca nadzieję na „pociesniejsze okazyje usługowania”:

A my, cośmy się tu do tego żalosego aktu stawili, jako szczerze W[aszmości] m[emu] M[iłościwemu] Panu żalu tego pomagamy, tak uprzejmie życzymy, abyśmy w pociesniejszych okazyjach usługowania naszego ochotę oświadczać mogli i samemu W[asz]m[ości] naszemu M[iłościwemu] Panu i wszystkiemu zacnemu W[asz]m[ości] naszego M[iłościwego] Pana domostwu. [XXIV, 20]

O ile w kondolencji mowa jest o „usługowaniu”, o tyle w podziękowaniach będzie to „odsługowanie”. Zasadnicza ta różnica jest naturalną konsekwencją tak normy grzecznościowej, jak celu gatunku oratorskiego.

Formuły tej nie mógł natomiast Sobieski użyć, przemawiając jako poseł króla na pogrzebie Stanisława Koniecpolskiego [XXVII] (król bowiem nie wyświadcza usługi, czy też przysługi, a okazuje łaskę):

Nienaruszoną jednak zostawiła pamiętkę jego, która i teraz żyje w sercach *omnium civium*, i żyć będzie w przyszłych *serae posteritatis* wiekach. Tym się J[ego] K[rólewska] M[ość] sam w smętku swym cieszy, tymże W[asz]m[ości], m[ój] M[ości] P[anie] chorąży, cieszyć rozkazał mi przy oświadczeniu na tym placu królewskiej kondolencyjej swojej, żądając, abys W[asz]m[ość] w tym żalu, w którym ciężka ręka Boska W[asz]m[ości] dotknęła, chciał *solatia petere ex amplexu i ex aemulatione* cnot, dzieł i postępków ojcowskich, życząc, abys W[asz]m[ość] nie tylko w substancyjej od niego sobie zostawionej, ale też i w cnej sławie jego długo, fortunnie dziedziczył. A żeś stracił ojca, oto J[ego] K[rólewska] M[ość], jako ociec ojczyzny naszej, na miejscu jego drugim się być ojcem W[asz]m[ości] m[ego] M[iłościwego] P[ana] ozywa i łaskę swą pańską w poddawających się okazyjach przeze mnie miłościwie ofiarować W[asz]m[ości] raczy. [XXVII, 15–17]

<sup>643</sup> O tej formule zob. M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź, 2003, s. 226.

Topos nieśmiertelnej cnoty został tu rozwinięty do postaci dwu osobnych argumentów. Ulgę w żalu ma przynieść po pierwsze, niekończąca się pamięć o cnocie Koniecpolskiego, po wtóre zaś, jej naśladowanie. W zwrocie do Aleksandra Koniecpolskiego Sobieski sugeruje, że obok owej emulacji z ojcem, dzięki której będzie on wiecznie żywy w dziedzictwie syna, także praktykowanie cnoty samo w sobie ma właściwości konsolacyjne. Ostatecznie pocieszenie ma też dać obietnica łaski królewskiej i złożona w imieniu króla deklaracja zastąpienia utraconego rodzica, co stanowi rozwinięcie toposu *pater patriae*.

Zapewnienie o szczególnej łasce władcy odpowiada grzecznościowemu ofiarowaniu usług w mowach wygłaszanych w imieniu szlachty. Istotne z etykietałnego punktu widzenia jest również to, jak Sobieski formułuje cel swego poselstwa. Zaczyna od przekazania informacji o ukojeniu, jakie monarsze przyniosła myśl o cnocie zmarłego, a następnie wzmiankuje o dwu rozkazach: pierwszy (tu formuła silniejsza: „rozkazał”), który sam otrzymał jako poseł, to obowiązek pocieszenia żalobnika tym samym – najwyraźniej najskuteczniejszym – argumentem; drugi rozkaz przekazuje synowi zmarłego: „żądając, abyś [...] chciał *solatia petere ex amplexu i ex aemulatione* cnót”. Czasownik „żądać”, rzeczywiście stosowany był przez kancelarię królewską do wyrażania rozkazu adresowanego do senatorów i szlachty, ale jego wymowa była znacznie słabsza, w dodatku zaś złagodzona określonymi epitetami. Król – jak pisze Marek Cybulski – używał tej formuły „w sytuacjach, w których formalnie tylko rozkazywał, w istocie natomiast prosił, nie mogąc jednak użyć formy «proszę» bez jaskrawego pogwałcenia zasad etykiety”<sup>644</sup>. Podobnie jest w tym przypadku, gdyż Władysław IV ustami swego posła „żąda”, czyli „prosi”, aby syn zmarłego „chciał *solatia petere*”, co stanowi bardzo grzeczną i wielce uprzejmą formę królewskich życzeń ukojenia.

Wszystkie *perorationes* mów od gości Jakuba Sobieskiego zostały tu przedstawione osobno z uwagi na ich niewielką liczbę, z przeciwnego powodu analiza epilogów podziękowań musi zostać ujęta problemowo.

Epilog dziękowania w imieniu rodziny to nierzadko znacząca część całego tekstu. Nierzadko, choć nie zawsze, gdyż długość tej części zależy od czynników pozatekstowych, zewnętrznych. W punkcie piątym części wykładu *Hortus eloquentiae oratori Polono* (rkps BUAM sygn. 546 II) traktującej o *peroratio* znajduje się zalecenie, by zakończenie komponować:

per apostrophem ad hospites vel nomine affinum gratias illis agendo, quod ultimum officium verae amicitiae praestiterint vel ad mortis memoriam et inconstantiae vitae<sup>645</sup> humanae considerandam excitando vel ad similia facta gesta que virtutum superstitis inflammando.<sup>646</sup>

<sup>644</sup> Tamże, s. 161–162.

<sup>645</sup> W rękopisie powtórzenie: *vitae vitae*.

<sup>646</sup> Rkps BUAM sygn. 546 II, s. 300.

[przez apostrofę do gości lub w imieniu krewnych, dziękując im, że oddali ostatnią posługę prawdziwej przyjaźni; albo pobudzając do rozmyślań nad pamiętaniem o śmierci i niepewności ludzkiego życia; albo zachęcając do [wspominania] o podobnych znacznych zdarzeniach i uczynkach zmarłego, kiedy jeszcze pozostawał przy życiu.]

Najprostsza wersja wyrażenia wdzięczności jest więc bardzo krótka – może liczyć zaledwie jedno zdanie – tak jest między innymi w przypadku mowy na pogrzebie Daniłowiczowej [XVII]. Dwa zdania podziękowań liczą oracje przy wyprowadzeniu ciała Jana Daniłowicza [X] oraz na pogrzebach Nowodworskiego [VI] i Herburta [XXII], trzy – na pogrzebie Boboli [I], tyleż na pogrzebach Dłoty [II] i Zborowskiego (licząc z zaproszeniem na chleb żałosny) [XX]. Są jednak oracje, w których *peroratio* liczy 9 zdań [XII, 57–65], 11 [IV, 74–84], 12 [III, 35–46], 13 [XXV, 25–37], 14 [XVIII, 45–58], a nawet 23 [XIX, 59–81 i XXI, 32–55]. Pod względem ilościowym epilog może stanowić więc bardzo istotną część tekstu, ale równie ważny jest ze względów kompozycyjnych, etykietałnych, a ze współczesnej perspektywy – historycznych. Dostarcza bowiem szeregu informacji biograficznych tak o zmarłym, jak i kręgu najbliższych mu lub oficjalnie z nim związanych osób. Niestety, szczegóły te, czyli nazwiska obecnych i nieobecnych gości oraz reprezentujących ich mówców, często były tracone w procesie tradycji, gdy *peroratio* – jako mało interesująca dla kopistów – ulegała kolejnym skrótom i zniekształceniom.

Analizę odmian i typów występujących w mowach Sobieskiego epilogów zaczniemy od najprostszej wersji podstawowej, tj. dziękowaniu ogółowi gości.

Jeśli *confirmatio* kończyły wynikające logicznie z enkomionu wątki lamentacyjne lub *peroratio* zaczynała się od krótkiej wzmianki o cierpieniu<sup>647</sup>, wówczas jako pierwsze Sobieski wkomponowywał zapewnienie o uldze, jaką

<sup>647</sup> „Słusznie przy osierociałych i smętnych siostrach żal zostaje...” [II, 20]; „Tak wielkim żalem złożona ta zacna i utrapiona matrona...” [IV, 74]; „Nie może jedno być powszechnej w ześciu z tego świata straty, powszechny też ma być *luctus*, największy jednak w osierociałej pozostałej małżonce, która tak ciężkim przyciśniona od Boga swego krzyżem...” [XI, 12]; „Zostając Książę J[ego] M[o]ść Pan krakowski w nieutulonym i dożywotnim żalu swym...” [IX, 33]; „Żal ten, który serce jego preraża, zawsze z nim – równo z dobrodziejstw od nieboszczyka wziętych pamięcią – zostawać będzie...” [XII, 58]; „W tak nieoszacowanej stracie i w tak ciężkim żalu...” [XIII, 15]; „W tym słusznym żalu swym Jego M[o]ść Pan wojewodzie ruski mój M[o]ści Pan i brat...” [XVII, 11]; „Ale najsluszniej w osobnym i w gorzkim żalu zostaje pozostała jego małżonka, Jej M[o]ść Pani podczasyna koronna, która dożywotniego towarzysza swego, małżonka i dobrodziejca straciwszy...” [XIX, 59]; „W tym żalu ciężkim, w którym ręka Pańska dotknęła pozostałe zacne potomstwo i domek jego wszystkim...” [XX, 20]; „Osierociała z pozostałym potomstwem małżonka, Jej M[o]ść Pani kamieniecka moja M[i]łości[w]a Pani, w tym tak nieutulonym żalu swoim...” [XXII, 14]; „I Ks[ia]żę J[ego] M[o]ść Pan wojewoda ruski mój M[i]łościwy Pan, ociec i dobrodziej, jęcząc pod ciężką ręką Boską, która go dotknęła, i pod nią się ukorzystając i uniżając, temu się podaje Rozumowi i od niego różnych szuka solacyj. A lubo przed żalem swym nieutulonym nie mógł na ten żalony plac przybyć...” [XXIII, 13–14]; „A to zaś wielka w tak słusznym <po> przeszłym bracie żalu...” [XXVI, 17].



przyniosła krewnym obecność gości. Dzieje się tak w przypadkach czterestu podziękowań na pogrzebach: Dłoty [II, 20], Chodkiewicza [IV, 74], Jana Daniłowicza [XI, 12], Krzysztofa Zbaraskiego [IX, 33], Jerzego Zbaraskiego [XII, 58], Stanisława Daniłowicza [XIII, 15]; przy wyprowadzeniu ciała Tęczyńskiego [XVI, 14]; na pogrzebach Daniłowiczowej [XVII, 11], Ostrogskiej [XVIII, 45], Mikołaja Sieniawskiego [XIX, 59], Zborowskiego [XX, 20], Herburta [XXII, 14], Aleksandra Wiśniowieckiego [XXIII, 13–14] oraz Mniszcha [XXVI, 17].

Zapewnienie o ukojeniu Sobieski formułuje następująco:

- „ta jednak jest nie mniejsza ulga<sup>648</sup> [II, 20]; „wielką ulgę w smętku swym czuje” [IV, 74]; „niemałą na sercu swym ulgę czuje” [IX, 33]; „a teraz ta w żalu ulga” [XII, 58]; „wielką uczuje ulgę” [XVI, 14]; „tę ulgę czuje” [XIX, 59]; „jednak ma to sobie za najprzedniejszą też smętku swego ulgę tę być” [XXIII, 13]; „A to zaś wielka [...] ulga” [XXVI, 17];
- „siła ma w nim [w bólu – przyp. M.C.] *respirej*<sup>649</sup> [XI, 12];
- „ociera dom ten lży swe” [XIII, 15];
- „przyznawa, że ma wielkie *levamen* swoje” [XVII, 11];
- „słuszny domowych żal hamuje” [XVIII, 45];
- „tę Ichm[o]ść pociechę [...] czują” [XX, 20];
- „niepomału się krzepi” [XXII, 14].

Jak widać dominuje wzmianka o „uldze” (wielkiej, niemałej, najprzedniejszej etc.), która jest lub którą się czuje, choć znajdujemy w dziękowaniach Sobieskiego także kilka innych formuł w tym piękną metaforę: „ociera dom ten lży swe”.

Owo złagodzenie cierpienia po stracie bliskiej osoby było skutkiem obecności na uroczystościach pogrzebowych życzliwych osób, związanych z rodziną lub z samym zmarłym. Sobieski także tu stosuje stałe formuły w rodzaju:

- „p o j ż r z a w s z y<sup>650</sup> na to W[asz]m[os]ciów moich M[iłoś]ciwych P[anów] z g r o m a d z e n i e” [IV, 74 i niemal identycznie: XI, 12];
- „w i d z a c to W[asz]m[os]ciów M[iłoś]ciwych P[anów] z g r o m a d z e n i e” [IX, 33];
- „i ż p a t r z y na to zacne przy tym ż a ł o s n y m a k c i e W[asz]mościów m[oich] M[iłoś]ciwych P[anów] z g r o m a d z e n i e” [XII, 58]; „gdy p a t r z a na to zacne W[asz]m[os]ciów m[oich] M[iłoś]ciwych P[anów] przy tym a k c i e z g r o m a d z e n i e” [XIII, 15]; „gdy p a t r z y na

<sup>648</sup> Podkreślenia M.C.

<sup>649</sup> *respira* – wytchnienie, ulga (forma nienotowana w słownikach); zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 558.

<sup>650</sup> Podkreślenia M.C.

- tak zacne W[asz]m[oś]ciów moich M[iłoś]ciwych Panów do tego żałobnego aktu zgromadzenie” [XVII, 11];
- „a nie mniej i to W[asz]m[oś]ciów mych M[iłoś]ciwych Panów zacne do tego żałobnego aktu zgromadzenie” [XVIII, 45];
  - „iż widzi ten żałobny akt tak zacną W[asz]m[oś]ciów moich M[iłoś]ciwych Panów prezencyją ozdobiony” [XIX, 59];
  - „żeście W[asz]m[oś] moi M[oś]ci Panowie z chrześcijańskiej powinności a przyjacielskiej chęci żałobny ten akt bytnością swą przyozdobić raczyli” [XX, 20];
  - „tą chrześcijańską uczynnością i przyjacielską łaską W[asz]m[oś]ciów moich M[iłoś]ciwych Panów, iżeście się do tego żałobnego aktu stawić raczyli” [XXII, 14];
  - „W[asz]m[ościów] m[oich] M[iłościwych] Panów na tym opłakany akcie bytność” [XXIII, 13];
  - „że patrzy na to zgromadzenie W[asz]m[ościów] m[oich] M[iłościwych] P[an]stwa J[ego] M[oś]ci Pan sądecki, że widzi, iż W[asz]m[oś]ci nie tylko za żywota, ale i po śmierci umiecie być przyjaciółmi” [XXVI, 17];
  - „łaska i ludzkość W[asz]m[oś]ciów moich M[iłościwych] P[anów], którzy i z powinności chrześcijańskiej, i z chęci swej na ten akt żałobny przybycieście raczyli” [II, 20].

W powyższych sformułowaniach zwraca uwagę przywołanie świadectwa wzroku i czasowniki (także imiesłowy) z nim związane: „pojrząwszy”, „widząc/widzi”, „patrzy/patrzą”. Udział w uroczystościach pogrzebowych to „zgromadzenie/przy tym akcie (do tego żałobnego aktu) zgromadzenie” czy „na tym opłakany akcie bytność”. „Akt” jest opatrywany epitetami w rodzaju: „żałobny”, „opłakany” i „żałobny”, obecność gości go zdobi (tu formuły: „prezencyją ozdobiony”, „bytnością swą przyozdobić raczyli”).

Szczególnym przypadkiem pozostaje dziękowanie przy wyprowadzeniu ciała Stanisława Tęczyńskiego [XVI], właśnie ze względu na lokalizację uroczystości (obóz wojskowy pod Kamieńcem Podolskim) i nieobecność najbliższych krewnych. Tu Sobieski nie wyraża uczuć nieobecnego na wyprowadzeniu ojca zmarłego, Jana Tęczyńskiego, wojewody krakowskiego, ale własne o nich przekonanie:

Jać rozumiem, że tam gdzieś J[ego] M[oś]ci Pana wojewody krakowskiego ojcowskie serce, które i za najprędzszego kursora, i za najpewniejszego wieszczka stoi, i w tej miejsca odległości już mu tę żalobną nowinę poszepnęło. To twierdzić bezpiecznie mogę, że przy tak ciężkim żalu wielką uczuje ulgę, gdy do wiadomości jego przyjdzie W[asz]m[ościów] m[oich] M[iłościwych] P[anów], M[oś]ci P[anie] krakowski, M[oś]ci P[anowie] pułkownicy i rotmistrze, i tego wszystkiego cnego, w różnych narodach i językach na terażniejszą służbę ojczyzny naszej skupionego wojska nader znacznie oświadczona i podobno dotąd jeszcze rzadko któremu w Polsce *ex civibus* w wyprowadzeniu ciała syna jego pokazana chęć. [XVI, 13–14]

Z racji odległości pocieszenie może przynieść ojcu, który w sercu swoim przeczuł już nieszczęsną nowinę, jedynie wiadomość, listowna relacja o nadzwyczajnej liczbie zgromadzonych, a także – co wynika ze słów mówcy – ich różnorodności etnicznej. Podziękowanie w imieniu faktycznego organizatora pogrzebu, obecnego na miejscu dalekiego krewniaka, Mikołaja Ostroroga, wojewodzica krakowskiego, zostanie sformułowane w drugiej części epilogu.

Podziękowanie jest istotą oracji typu *gratiarum actoria*. Należy więc odpowiedzieć na pytania: kto dziękuje? komu dziękuje? za co dziękuje?, przy czym wbrew pozorom odpowiedzi na te pytania wcale nie są oczywiste.

Zacznijmy od podmiotu podziękowań. Zasadniczo przez mówcę, tj. za jego pośrednictwem, dziękują gościom organizatorzy pogrzebu, najczęściej najbliżsi krewni osoby zmarłej: żona [IV – „zacna i utrapiona matrona”; VIII, X, XI – „osierociała pozostała małżonka”; XXI – „w sieroctwie [...] utrapiona matka”; XXII – „osierociała z pozostałym potomstwem małżonka”], mąż [XXIV], matka [V], ojciec [XXIII – „ociec i dobrodziej”], brat [IX, XXVI], syn [XVII] czy dalszy krewny pod nieobecność najbliższych lub dziedziców występujący w roli organizatora [XVI]. Bywa to także kilka osób, np. córka zawsze dziękuje wraz z mężem [VII, XVIII – „córki i synowie pozostali”], żona może dziękować z krewnymi [XIII], również z krewnymi („powinnymi pozostałymi”) dziękują siostry [II – „osierociałe i smętne”], na pogrzebach zbiorowych wdowy dziękują łącznie z najstarszym przedstawicielem rodu [XXV – „pozostałe utrapione małżonki”]<sup>651</sup>. W niektórych przypadkach dziękują bardzo odlegli krewni lub osoby w ogóle niespokrewnione (a nawet organizacje), które zapewne testament wyznaczał na dziedziców i organizatorów uroczystości żałobnych, np.:

- „Za co Ichm[o]ść Panowie powinni z Ichm[o]ściami Pany egzekutorami [...]” [I, 31];
- „Ichm[o]ść [...] z nami wespół, testamentu nieboszczykowskiego egzekutorami.” [XX, 20];
- „za co wprzód religija maltańska [tj. zakon kawalerów maltańskich – przyp. M.C.], a potem Jego M[o]ść Pan Nowodworski W[asz]m[o]ściom moim M[i]łościwym Panom dziękuje.” [VI, 39].

Wśród mów Sobieskiego znajdujemy jednak kilka przypadków szczególnych, gdy dochodzi do usprawiedliwienia nieobecności krewnego, od którego obyczaj wymagał co najmniej uczestnictwa w uroczystościach (jeśli nie ich organizacji). Pierwszy wyjątek to dziękowanie na pogrzebie Stanisława Żółkiewskiego [III], które mówca wygłosił niemal w całości w imieniu wdowy po kanclerzu, Reginy z Herburtów. Ponieważ syn Jan, starosta hrubieszowski,

<sup>651</sup> Przypadek wspólnego pogrzebu Wiśniowieckich, na którym Sobieski dziękował zarówno w imieniu obu wdów, jak i Jeremiego Wiśniowieckiego „którego Pan Bóg na ten czas najstarszym w domu «być miał»” [XXV, 28].

będący najstarszym męskim przedstawicielem rodu, pozostawał w owym czasie w niewoli, w ostatnich zdaniach oracji mówca zdecydował się włączyć go do podziękowań mimo jego faktycznej absencji. W tym celu wykreował poruszający obraz zboląłego, osieroconego syna, tęsknie wpatrującego się w niebo „gdzieś tam z turmy swej”, cierpiącego nie tylko z powodu straty ukochanego ojca [III, 44], ale także z racji niemożności uczestnictwa w jego pożegnaniu:

Że do tej ostatniej posługi przybyć według powinności swej synowskiej nie mógł, z po-gańskiej ziemi za tę chrześcijańską uczynność niejednym westchnieniem W[asz]m[oś]ciom mym M[iłoś]ciwym Panom dziękuje. [III, 44–45]

Nieco podobny obraz znajdujemy we wzmiankowanym dziękowaniu przy wyprowadzaniu ciała Stanisława Tęczyńskiego [XVI]. W tym przypadku nieobecny, z racji odległości od obozu, jest ojciec zmarłego, ale Sobieski w jego imieniu nie dziękuje, a jedynie zapewnia o uldze w cierpieniu, jakiej ojciec doznaje, dowiadując się o przybyciu tak wielu gości na pogrzeb syna. Słowa wdzięczności wypowiada natomiast za pośrednictwem mówcy daleki krewny laudata, ale „imieniem utrapionego domu”, nie zaś swoim [X, 14].

Na pogrzebie Anny Eufrozyny Sieniawskiej [XIV], wdowy po Prokopie [VIII], nieobecny był z kolei szwagier, Mikołaj, obowiązki organizacyjne przejęła więc jej teściowa, a jego matka – Katarzyna z Kostków Sieniawska (zm. 1648). Sobieski usprawiedliwił tę absencję następująco:

Który będąc głową w zacnym domu swym, nie może być jedno w nim i wszystkich pociech, i każdego żalu najprzedniejszym uczestnikiem, i teraz życzyłby sobie był na tem placu *iustum contestari dolorem* i oddać *extremum officium* ś[więtej] pamięci bratowej swojej, gdyby była niesposobność zdrowia *intenta* Jego M[ości] nie przeszkodziła. [XIV, 16]

Argument „niesposobności zdrowia” był w XVII wieku częsty, co będziemy jeszcze obserwować, choć mimo swej powszechności, a może właśnie dzięki niej – przyjmowany z pełnym zrozumieniem<sup>652</sup> i uważany za stosowny nawet w tak oficjalnych wystąpieniach. Znacznie częściej jednak wymawiano się nim z uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych członków innych rodzin niż swojej własnej. W efekcie, podobnie jak w przypadku wyprowadzenia ciała Tęczyńskiego, nie dziękuje nieobecny szwagier, ale:

J[ej] M[ość] Pani podczaszyna koronna m[oja] M[iłościwa] Pani pospołu z wnukiem swym, a pozostałym potomkiem J[ej] M[ości] Paniej chorążycznej koronnej, z J[ego] M[ością] Panem Hieronimem, lubo to teraz w zroście małym, ale swego – da Bóg! – czasu właśnie i w dziełach wielkim Sieniawskim... [XIV, 17].

<sup>652</sup> O chorobach Mikołaja Sieniawskiego Sobieski rozwodził się szeroko w dziękowaniu na jego pogrzebie [XIX, 46–52].

Podstawowa forma podziękowań, kierowana ogólnie do gości, uwarunkowana była okolicznościami i scenariuszem pogrzebu, tzn. wygłaszano ją wówczas, gdy podczas uroczystości nie przemawiali posłowie królewscy lub dygnitarscy. Takie epilogi ma aż osiem mów Sobieskiego, na pogrzebie: Boboli [I], Dłoty [II], Jana Żółkiewskiego [V], Nowodworskiego [VI], przy wyprowadzeniu ciała Jana Daniłowicza [X], a także na pogrzebach: Daniłowiczowej [XVII], Zborowskiego [XX] i Herburta [XXII]. W takich sytuacjach mówca zwracał się do słuchaczy w formie adresatywnej: „Waszmość nasi (moi) Miłościwi Panowie”<sup>653</sup>. Bardzo typowe dziękowanie zawiera *peroratio* dziękowania na pogrzebie Jana Żółkiewskiego:

Żeście tedy, W[asz]m[o]ść moi M[iłoś]ciwi P[anowie], do tych smętków Jej M[o]ści Paniej kanclerzynie i do tak żalosego aktu przybyli, wielce Jej M[o]ść W[asz]m[o]ściom dziękuje i z zacnym domostwem wszystkim swym Pana Boga prosić zechce, aby tym podobne żale od W[asz]m[o]ściów oddalał, a tę uczynność W[asz]m[o]ściom w każdym, a – daj Boże! – w pocieszniejszych, okazjach odslugować powinna będzie. [V, 29]

Biorąc pod uwagę osobę organizatorki pogrzebu (kanclerzynę koronną) oraz fakt, że jednocześnie z ciałem syna grzebana była odzyskana głowa jego wielkiego ojca, dziwnym wydaje się to, że nikt z magnatów i wysokich urzędników nie przysłał pośta z kondolencjami. Sobieski sformułował zatem dziękowanie w sposób ogólny, bez zwrotów kierowanych do poszczególnych osób: podziękował za przybycie na pogrzeb i zadeklarował modlitwę w intencji pomyślności zgromadzonych jako wyraz wdzięczności.

Taki lub podobny zwrot do ogółu zaproszonych gości kończył każde podziękowanie, z tą jednak różnicą, że w przypadkach obszernie rozwijanych podziękowań poprzedzony był zazwyczaj spójnikiem łącznym „i”. W poniższym zestawieniu, obejmującym końcowe dziękczynienie w rozszerzonej wersji, rozstrzelonym drukiem zaznaczyłam także przyczynę podziękowań, czyli zasługę gości. Jak widać, dominuje formuła: „żeście do tego aktu (tej posługi) stawić się raczyli” i jej pokrewne<sup>654</sup>:

- „Dziękują Ichm[o]ść i W[ a s z ] m [ o ś ] c i o m<sup>655</sup> mym M[iłoś]ciwym Panom, którzyście się tu i z powinności przyjacielskiej, i chrześcijańskiej do tej ostatniej posługi dobrodziejki Ichm[o]ść stawić raczyli.” [VII, 30];
- „Dziękują Ichm[o]ść i W[ a s z ] m [ o ś ] c i o m M[iłoś]ciwym Panom, którzy jedni z przyjacielskiej, drudzy z pokrewnej, a wszyscy

<sup>653</sup> Forma zrekonstruowana.

<sup>654</sup> Formuły, których używa Sobieski, by podziękować w imieniu organizatora pogrzebu, są bardzo zbliżone do wcześniej analizowanych sposobów wyrażania doznanej ulgi w cierpieniu. Rzecz jasna mówca tak komponował poszczególne części oracji, aby unikać niepotrzebnych powtórzeń.

<sup>655</sup> Podkreślenia M.C.

- z chrześcijańskiej powinności do tego żałosnego aktu stawicie się raczyli.” [XXV, 36];
- „Dziękują także wielce i W[asz]m[ościom] m[oim] M[iłościwym] P[anom] wszystkim, którzyście jedni z pokrewnej, drudzy z przyjacielskiej, a wszyscy z chrześcijańskiej powinności stawiliście się do tego aktu żałosnego.” [XIV, 19];
  - „Dziękują Ichm[o]ści wszystkim W[asz]m[ościom] moim M[iłoś]ciwym Panom, którzyście się jedni z pokrewności, drudzy z przyjacielskiej chęci, a wszyscy z powinności chrześcijańskiej do tego aktu stawić raczyli.” [XVIII, 58];
  - „Dziękuję i W[asz]m[ościom] moim M[iłoś]ciwym Panom wszystkim, którzyście się do ostatniej małżonka jej usługi stawić raczyli.” [XIX, 80];
  - „Dziękuję wielce i W[asz]m[ościom] m[oim] M[iłościwym] Panom, którzyście się sami stawivszy, raczyliście praestare to chrześcijańskie, przyjacielskie i ostatnie *officium* tak wielkiemu w ojczyźnie i w przyjaźni człowiekowi.” [XII, 66];
  - „Dziękuję i każdemu z osobna, i wszem wobec W[asz]-m[ościom] m[oim] M[iłościwym] P[añstwu], żeście *manibus* rodzonego jego to ostatnie, to chrześcijańskie, to przyjacielskie *officium praestare* raczyli.” [XXVI, 22];
  - „Dziękuję Jej M[o]ści Pani kanclerzyna i W[asz]m[ościom] mym M[iłoś]ciwym Panom, których tu na ten żałosny akt i powinność chrześcijańska, i przyjacielska uprzejmość, i gorąca Jej M[o]ści prośba zaciągnęła.” [XXI, 55].

Uwagę zwraca motywacja gości odczytywana z ich obecności. Jest to „przyjacielska/chrześcijańska powinność/chęć/uprzejmość”, aczkolwiek Sobieski posługuje się też zestawieniem obowiązku wynikającego z więzów krwi oraz niczym niezobowiązanej chęci przyjaciół.

Alternatywą dla wyrażenia bezpośrednich podziękowań była deklaracja modlitwy o pomyślność dla tych, którzy zechcieli okazać solidarność w bólu, czyli rozbudowany oratorski odpowiednik kościelnej frazy: „Bóg zapłać” („aby Bóg żale od Waszmościów oddalał”)<sup>656</sup>.

<sup>656</sup> Przykłady takich formuł: „Niechże sam Pan Bóg takie i tym podobne żale od oczu każdego z W[asz]m[ościów] mych M[iłoś]ciwych Panów oddała, niech *in longam posteritatem* rozmnaża *nomina* i familije W[asz]m[ościów] za to, że takim afektem i terazniejszą pracą *tantam* domu Tęczyńskich *sollicitudinem* żalową dopomagacie. [XVI, 16]; „Pana Boga prosi, aby wszystkie podobne tym żale od W[asz]m[ościów] oddalał, a za tę chrześcijańską i przyjacielską ludzkość pomyślnemi pociechami domy W[asz]m[ościów] napełnił.” [IV, 84]; „Pana Boga prosić będą, aby takowe i tym podobne *lucius*, które *iniqua sors* domowi Ichm[o]ści nagaliła, odbijała ich jako najdalej od osób W[asz]m[ościów] dobrotliwość Boska, ażeby Ichm[o]ści w pocieszniejszych – da Bóg! – okazjach do usłużenia W[asz]m[ościom] mym M[iłoś]ciwym Panom zawsze gotową

Wyjątkowa na tym tle jawi się *peroratio* dziękowania na pogrzebie Boboli [I]:

Ta zaś – śmieie rzekę – dusza święta, która za cnoty swe do Twórcę się swego dostała, niechaj gorące przed majestatem Pańskim modły czyni, aby tę powinność przyjacielską, tę uczynność pobożną obfitemi pociechami W[asz]m[oś]ciom nagroził, aby kiedy na każdego z W[asz]m[oś]ciów ostatni padnie dekret, takąż, jako i jemu, ostatnią szczęśliwą dał godzinę. [I, 32]

Sobieski przyobiecuje modlitwę w imieniu samego zmarłego, co do którego losów pośmiertnych nie ma wątpliwości. W późniejszych, szczególnie osiemnastowiecznych oracjach tego typu figury: czy to żegnanie, czy podziękowanie w imieniu zmarłego (lub nawet jego własnymi słowami dzięki figurze *sermocinatio*), były znacznie częściej wykorzystywane, zapewne z uwagi na ich silne oddziaływanie na emocje. Sobieski nie sięgał po nie często, w *peroratio* zaś czynił to sporadycznie.

W ostatnich słowach epilogu mówca składał obietnicę odwdzięczenia się oraz zapraszał na poczęstunek ([...] *et invitabit postremo hospites ad funebre epulum more gentis*. [a w końcu [orator] zaprosi gości na stypę wedle przyjętego obyczaju.])<sup>657</sup>. To pierwsze w mowach Sobieskiego realizuje się przez wyrażenie życzenia organizatorów pogrzebu, aby „tę łaskę odśługiwać/nagrozić mogli” w weselszych okolicznościach („szczęśliwszych/pociesznieszych okazjach”)<sup>658</sup>, drugie natomiast w prośbie o wspólne zjedzenie chleba

uprzejmość swoją oświadczać mogli.” [XXV, 37]; „Życzy, aby Pan Bóg takie i tym podobne żale od W[asz]m[oś]ciów oddalał, a oni swoją, i syna swego pozostałego, Ks[ię]cia Jego M[oś]ci Pana starosty kamienieckiego, usługę w pociesznieszych – da Bóg! – okazujach wszem wobec i każdemu z W[asz]m[oś]ciów moich M[iłoś]ciwych Panów ofiaruje.” [XXIII, 20]; „Za co uniżenie dziękując W[asz]m[oś]ciom moim M[iłoś]ciwym Panom, Pana Boga o to prosić nie przestanie, aby takowe i tym podobne żale od każdego z W[asz]m[oś]ciów z miłosierdzia Boskiego oddalać raczył.” [XXII, 15] – podkreślenia M.C.

<sup>657</sup> Rkpś BJ 5826, s. 202–203.

<sup>658</sup> Przykłady takich formuł: „aby w pociesznieszych – da Bóg! – okazujach tę łaskę W[asz]m[oś]ciom odśługiwać mogli.” [III, 46]; „aby wszystkim wobec i każdemu z osobna z W[asz]m[oś]ciów odśługować to w pociesznieszych – da Pan Bóg! – okazujach i mogli, i umieli.” [XVIII, 58]; „aby W[asz]m[oś]ciom moim M[iłoś]ciwym Panom chęć tę tak znaczną powolnemi swemi usługami w podawających się szczęliwszych okazujach odśłużyć mogła. [XIX, 81]; „aby w pociesznieszych – da Bóg! – okazujach odśługować to W[asz]m[oś]ciom mogli.” [VII, 31]; „aby tę łaskę W[asz]m[oś]ciom moim M[iłoś]ciwym Panom w pociesznieszych okazujach z potomstwem swym odśługować mogła. [X, 6]; „aby ta uczynność przyjacielska od niej całą uprzejmością, z nieba pomyslnemi pociechami każdemu się z W[asz]m[oś]ciów moich M[iłoś]ciwych Panów nagrozić mogła.” [VIII, 45]; „aby tę ludzkość każdemu z W[asz]m[oś]ciów moich M[iłoś]ciwych Panów w pociesznieszych – da Pan Bóg! – okazujach odśłużyć mógł.” [IX, 40]. Podobna formuła: „by tylko w pociesznieszych okazujach, gotowa jest i będzie tę tak znaczną chęć i pobożną uczynność odśługować.” [XXI, 55]; „abyśmy to W[asz]m[oś]ciom moim M[iłoś]ciwym Panom w pociesznieszych okazujach odśługować mogli.” [XX, 21]. Podobna formuła, następująca jednak po deklaracji modlitwy do Boga: „aby w każdych okazujach tę tak znaczną chęć W[asz]m[oś]ciów odśługować i W[asz]m[oś]ciom m[oi]m M[iłoś]ciwym Państwu i umiał, i mógł.” [XXVI, 23] – podkreślenia M.C.

żałosnego (*panem doloris*)<sup>659</sup>. Zaproszenie na stypę występowało wyłącznie w dziękowaniu, co było uwarunkowane organizacją pogrzebu. To rodzina zmarłego decydowała o scenariuszu uroczystości i opłacała bankiet, siłą rzeczy to w jej imieniu mówca wygłaszał inwitację. Znane są jednak przypadki, w których reprezentant gości wyrażał w ich imieniu gotowość uczestnictwa w poczęstunku<sup>660</sup>.

Niestety formuła ta zachowała się jedynie w dwu mowach Sobieskiego: na pogrzebie Zborowskiego [XX] i Krzysztofa Zbaraskiego [IX]:

- „A teraz wielce prosi W[asz]m[oś]ciów mych M[iłoś]ciwych Panów, abyście W[asz]m[oś]c *panem doloris* z nim zjeść raczyli.”<sup>661</sup> [IX, 41];
- „A teraz, abyście W[asz]m[o]ść po tej pracy, *pane doloris* nie pogardzając, jeść go nam dopomogli, wielce W[asz]-m[ościów] m[oich] M[iłościwych] Panów proszę.” [XX, 22].

Nie wiadomo, czy brak inwitacji w przekazach mów, które stały się podstawą rekonstrukcji tekstów, wynikał z konsekwentnego pomijania tych końcowych formuł przez kopistów, czy z odmiennych scenariuszy pogrzebów. Zdarzyć się bowiem mogło, szczególnie w wieku XVIII, że plan uroczystości przewidywał osobną krótką mowę inwitacyjną<sup>662</sup>.

Zaproszenie zamykające dziękowanie na pogrzebie ma charakter bardzo ceremonialny. Na typowość takich inwitacji dla mów pogrzebowych zwrócił uwagę Marek Cybulski, podkreślając jednocześnie funkcję metonimii („chleb żałosny” stanowi *pars pro toto* stypy) jako „właściwe etykietki językowej pomniejszenie własnej zasługi”<sup>663</sup>. W tej ostatniej części wystąpienia funeralnego obowiązywała więc sztywna konwencja.

Większość zachowanych *orationes gratiarum actoriae* Sobieskiego zawiera bardzo długie epilogi z uwagi na konieczność wyrażenia wdzięczności poszczególnym znamienitym gościom – każdemu z osobna. Należy tu podkreślić, że słowa podziękowania, z którymi mówca zwracał się do poszczególnych osób, zawsze stanowiły ustabilizowaną kompozycyjnie część, w przybliżeniu odpowiadającą schematowi dziękowania ogółowi gości. Orator precyzował komu i za co dziękuje, ofiarowywał służby lub deklarował odwdzięczenie (alternatywnie: modlitwę w intencji pomyślności adresata), jedynym zaś elementem, którego nie replikowano, było zaproszenie na stypę.

<sup>659</sup> M. Barłowska, M. Ciszewska, *Wprowadzenie do lektury...*, dz. cyt., s. 27.

<sup>660</sup> Rkps BOss Lw. 231, k. 65v, zob. M. Jarczykowa, *Przy pogrzebach...*, dz. cyt., s. 178; M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 249.

<sup>661</sup> Podkreślenia M.C.

<sup>662</sup> W XVIII-wiecznym rękopiśmiennym podręczniku wymowy (rkps BRacz., sygn. 2321, k. 224v-225r.) znajdują się dwa wzory retoryczne, z których jeden to zaproszenie na stypę, drugi natomiast – dziękowanie za nie i deklaracja udziału w uczcie. Zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Wprowadzenie do lektury...*, dz. cyt., s. 26.

<sup>663</sup> M. Cybulski, *Obyczaje językowe...*, dz. cyt., s. 147.



Każde takie indywidualne dziękowanie zawierało osobny sygnał otwarcia – rodzaj zagajenia, zwrócenia uwagi adresata lub jego reprezentanta. Sobieski stosował tu kilka rozwiązań. Pierwszym i najbardziej oczywistym była apostrofa do konkretnego przedmówcy, tzn. posła danego dygnitarza, co było częstym sposobem zaczynania *oratio gratiarum actoria* w ogóle (także np. dziękowania za pannę):

- „M[os]ci Panie podstoli kijowski, co tak ściśle umieją związki...” [XIX, 71];
- „M[os]ci Panie Kłoński, lubo to tak pobłogosławił Pan Bóg zacną osobę Jego M[os]ci Pana kanclerza...” [XIX, 73];
- „M[os]ci Panie podkomorzy lwowski, wielcyć to ludzie...” [XXI, 49];
- „M[os]ci Panie starosto czerwonogrodzki, Jego M[os]ci Pana podskarbiego koronnego bytność...” [XX, 77];
- „M[os]ci Księżę dziekanie płocki, nie urażą się, rozumiem, na mię Ichm[os]ć Księża, kujawski i płocki biskupi...” [XXI, 45]

lub poprzedzenie apostrofy do posła wzmianką o osobie przez niego reprezentowanej:

- „J[ego] M[os]ć Ks[iądz] arcybiskup gnieźnieński, M[os]ci Panie Herburtie...” [III, 39];
- „Jego M[os]ć Ksiądz arcybiskup gnieźnieński, M[os]ci Ks[ięże] archidjakonie lwowski...” [XIX, 64];
- „Jego M[os]ć Ksiądz arcybiskup gnieźnieński, iż przez W[asz]m[os]ci m[ego] M[iłościwego] Pana, M[os]ci Księżę biskupie bakowski...” [XXI, 42].

Podkreślić należy, że w drugiej osobie liczby pojedynczej dziękujący zawsze zwracał się do przedmówcy, o dygnitarzu przez niego reprezentowanym wypowiadał się wyłącznie w osobie trzeciej liczby pojedynczej. Tę ostatniego dotyczyły też wyrazy wdzięczności – zarówno Sobieski, jak i inni oratorzy dziękowali nie posłom za wysłowienie kondolencji, a ich mocodawcom za zlecenie wygłoszenia mowy. Stąd stała obecność, często wielokrotna, w każdej mowie z rozszerzonymi podziękowaniami, formuł komponowanych według schematu: „dziękuje (-ą) Panu X, że przez Pana Y...”<sup>664</sup>.

Nierzadko Sobieski apostrofę do posła lub wzmiankę o adresacie poprzedzał krótkimi elementami, które następnie determinowały kompozycję

<sup>664</sup> Kilka spośród dziesiątek przykładów: „iż przez W[aszm]os]ci m[ego] M[iłościwego] Pana oświadcza Jego M[os]ć Pan krakowski kondolencyją swoją na tym żalonym placu.” [XXIII, 15]; „iż i w tym razie p r z e z W[aszm]os]ci m[ego] M[iłościwego] Pana, M[os]ci Panie Szumiński, i wiernym przyjaciele, i prawdziwym krewnym <się być pokazał>.” [XXV, 35]; „że się i z pokrewną, i przyjacielską chęcią na tym żalonym placu p r z e z W[aszm]os]ci m[ego] M[iłościwego] Pana ozwać raczył [XXV, 31]; „iż p r z e z W[aszm]os]ci m[ego] M[iłościwego] Pana, M[os]ci Księżę biskupie bakowski, żałuje straty tak wielkiego senatora i urzędnika tej Rzeczypospolitej...” [XXI, 42]; „et post fata tę chęć p r z e z W[aszm]os]ci m[ego] M[iłościwego] Pana, M[os]ci Panie stolniku halicki, oświadczać raczy.” [XX, 67] etc.

(a przede wszystkim składnię) tej cząstki. Do takich elementów należy przede wszystkim czasownik: „dziękować” w trzeciej osobie liczby pojedynczej lub mnogiej:

- „Dziękuję, M[oś]ci Panie podczaszy bełski, Jego M[oś]ci Księdzu kanclerzowi...” [III, 41];
- „Dziękują, M[oś]ci Panie rozpierski, i Ks[iężnej] Jej M[ości] Ostrogskiej, wojewodzinej wołyńskiej...” [VII, 28];
- „Dziękuję Jego M[oś]ci Panu hetmanowi polnemu Wielkiego Księstwa Litewskiego...” [VIII, 43];
- „Dziękuję Jego M[oś]ci Panu podczaszemu koronnym...” [VIII, 44].

W ten sposób skomponowana została większa część epilogu w mowie na pogrzebie książąt Wiśniowieckich [XXV], w której aż siedmiokrotnie Sobieski sygnalizował początek nowego podziękowania takim samym „Dziękują”, za siódmym razem zwrócił się już do ogółu. Warto zaznaczyć, że mimo tego podobieństwa poszczególne cząstki eucharystyczne są zróżnicowane, realizują schematy siłą rzeczy podobne, ale nie identyczne.

Zdarzało się, że Sobieski sygnalizował początek nowej cząstki podziękowań w sposób mniej konwencjonalny, sugerując całkowitą zmianę tematu. Przykładowo na pogrzebie Mikołaja Sieniawskiego od przysłowia „Krew nie woda, staropolska przypowieść.” [XIX, 69] zaczął zwrot do Anny Alojzy z Ostrogskich Chodkiewiczowej, a od wzmianki pozornie niezwiązanej z okolicznościami wygłaszania oracji: „Z Ks[iążę]cią Jego M[oś]cią Ostrogskim wszędzie zgoła pięknie.” [XIX, 78] – do Władysława Dominika Ostrogskiego. Oba te zdania są bardzo krótkie i rytmiczne, musiały się wybijać z tła długich poprzedzających je okresów, przez co silnie pobudzały i skupiały uwagę słuchaczy. Z kolei na pogrzebie Ostrogskiej dziękowanie Jakubowi Zadzikowi utworzył Sobieski przekształceniem toposu „gość w ojczyźnie”<sup>665</sup>: „Musiałby ten być jeszcze za żywota umarłym, który by nie wiedział o J[ego] M[ości] Księdza biskupa krakowskiego przeciwko każdemu wielkiej układności...” [XVIII, 53]. To również stanowiło wyrazisty sygnał nowej całości kompozycyjnej, podobnie jak podawane wcześniej przykłady działający przez zaskoczenie i kontrast treściowy.

Zauważalne oddzielanie poszczególnych podziękowań od siebie nie tylko technikami oratorskiej *actio*: pauza, oddech, intonacja, ale także sygnalizowaniem tego podziału kompozycyjnym otwarciem i domknięciem było bardzo istotne również z etykietalnego, komunikacyjnego i towarzyskiego punktu widzenia. Poszczególni goście musieli być w stanie usłyszeć, wyłowić z szeregu często bardzo licznych podziękowań te kierowane do siebie. Bez tego naruszona zostałaby zasada wzajemności i równowagi: mowa za mowę, dziękowanie za kondolencję, wdzięczność za grzeczność.

<sup>665</sup> Por. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, dz. cyt., s. 502.

Na pogrzebach Stanisława Żółkiewskiego [III], Chodkiewicza [IV], Żółkiewskiej [VII], Prokopa Sieniawskiego [VIII], Krzysztofa Zbaraskiego [IX], Jana Daniłowicza [XI] oraz Jerzego Zbaraskiego [XII] obecni byli posłowie królewscy, których Sobieski musiał szczególnie uhonorować. W takich przypadkach zawsze obowiązywała hierarchia: najpierw dziękowano królowi, następnie królowej, królewiczowi, królownie, a dalej senatorom odpowiednio do ich godności itd.

Monarsze dziękuje „uniżenie” lub „uniżenie i pokornie”, ale też „jako tedy najuniżeniej może” organizator pogrzebu (najczęściej najbliższy krewny), aczkolwiek w kilku przypadkach czyni to również sam zmarły<sup>666</sup>.

Należy tu podkreślić, że w zwrotach do reprezentanta władcy obowiązywała etykieta dworska, Sobieski musiał więc sięgać do innego rejestru: wyrażen dobitnie podkreślających różnicę rang i własnej podrzędności oraz, rzecz jasna, zgodnie z tradycją basilikonu wielce dla adresata pochwalnych<sup>667</sup>. Monarsze nie dziękował więc za „stawienie się do aktu”, ani za „dopełnienie chrześcijańskiej powinności”, ale na przykład za to:

- „że [...] tę ciemną żałobę i grób wielkiego sługi swego łaską swą pańską oświecić prawie raczył<sup>668</sup>...” [III, 35];
- „że łaskę swą pańską domowi temu i ostatnią oświadczać wdzięczność żałobnej tego pamięci raczy...” [IV, 75];
- „że tak wiernego sługi i senatora swego akt ten pogrzebowy [...] uczcić, a osierociałe domu tego kąty ozdobić raczył...” [XI, 13];

<sup>666</sup> „Dziękuję i ten, który tam już przed Króla nad królmi *purissimam mentem* przyniósł wiary swej i życzliwości przeciwko J[ego] K[rólewskiej] M[ości], której zawsze doznawał J[ego] K[rólewska] M[ość], i czas sam ją jeszcze lepiej pokaże na złość złości ludzi zawisnych.” [XII, 61]; „Uznawają i teraz za to *manes* jego znaczną J[ego] K[rólewskiej] M[ości] P[ana] n[aszego] M[iłościwego] wdzięczność, który pamiętając na ojcowskie i na synowskie zasługi, które i ociec jego ś[więtej] pamięci ojcu J[ego] K[rólewskiej] M[ości], i syn obiema królom Ichm[ościom] oddawał, z dobroćliwości swej pańskiej, której już nie tylko domy, ale i groby nasze pełne są, ato zesłać W[asz]m[ość] mego M[iłościwego] Pana, M[ości] Księżę arcybiskupie lwowski, raczył, byś tą łaską pańską ten żałobny dom przy tym żalonym akcie oświecił.” [XXI, 32].

<sup>667</sup> W niektórych przypadkach Sobieski wprowadzał osobne enkominy królewskie do podziękowań, tak np. na pogrzebie Mikołaja Sieniawskiego: „M[iłościwy] Księżę arcybiskupie lwowski, zna Polska, zna i świat taką dobroćliwość J[ego] K[rólewskiej] M[ości] P[ana] n[aszego] M[iłościwego], iż nie może narzekać na to, na co narzekał jeden z cesarzów rzymskich: *Amici, diem perdidit*. Nie poskarży pan nasz na stratę nie tylko jednego dnia, ale i jednej godziny, wszystkie bowiem panowanie J[ego] K[rólewska] M[ość] nie umie, nie może opuścić żadnego czasu do zniewolenia wolnych a wiernych poddanych swych, i owszem, zapomniawszy zwierzchności swej pańskiej, zarówno z nami transit *in partes* i pociech, i żalów naszych. A że i teraz przez W[asz]m[ość] m[ego] M[iłościwego] Pana na tym żalonym placu oświadczyć raczył żal swój z ześcia unieżonego sługi i urzędnika stołowego swego, Jej M[ości] Pani podczaszyna koronna, małżonka jego, J[ego] K[rólewskiej] M[ości] P[anu] swemu M[iłościwemu] uniżenie dziękuje. Pana Boga prosić nie przestanie, aby J[ego] K[rólewska] M[ość] dobrze i żywym, i umarłym czyniąc, na świecie aż jako najpóźniej, a w pamięci ludzkiej nigdy nie umierał.” [XIX, 60–63].

<sup>668</sup> Podkreślenia M.C.

- „której oświadczenia [dobrotliwości i miłościwej łaski – przyp. M.C.] aż i ten żałosny plac Jego K[rólewska] M[o]ść znaleźć, a w sercu swym królewskim, tak wielkim i świeżym najjaśniejszego domu swego smętkiem strapionym, miejsce też dać raczył i żalowi śmierci wiernego senatora i sługi swego.” [XII, 59];
- „Tęż [wrodzoną dobrotliwość – przyp. M.C.] iż i po śmierci tak wielkiej w królestwie swym matronie J[ego] K[rólewska] M[ość], wielkiego senatora pozostałej małżonce, i takiego potomstwa takiej matce, [...] na tym żałosnym placu oświadczać raczy...” [XVIII, 47];
- „że i teraz [...] na tym żałosnym placu oświadczyć raczył żal swój z zęscia unizonego sługi i urzędnika stołowego swego...” [XIX, 62];
- „iż *mortalitatis memor* [...], ten żałosny akt uweselić i ozdobić łaską swą i kondolencyją pańską raczył.” [XXV, 26].  
Król zatem „łaską/dobrotliwością swą ozdabia/ozdabiać raczy żałosny akt”, a w jednym przypadku nawet go „uwesela”, przy czym nie czyni tego osobiście, ale oczywiście przez posła. Stąd też wspomniane już formuły wspólne dla wszystkich podziękowań indywidualnych:

- „A że przez W[asz]m[o]ści, M[i]ośćciwy Panie wojewodo kijowski, w dom żałosny szlachecki sług swych wchodzić się nie zbrańnia<sup>669</sup>...” [III, 36];
- „łaskę swą przez W[aszm]ośćci m[ego] M[i]ośćciwego Pana, M[o]ści Panie wojewodo krakowski, oświadczyć raczył.” [IX, 34];
- „i przez W[asz]m[o]ści m[ego] M[i]ośćciwego Pana nawiedzać żałobne kąty życzliwych sług swoich i ten oplakany akt zdobyć raczy.” [XIII, 16]<sup>670</sup>;
- „ato z e s ł a ć W[asz]m[o]ść mego M[i]ośćciwego Pana, M[o]ści Księżę arcybiskupie lwowski, raczył, byś tą łaską pańską ten żałobny dom przy tym żałosnym akcie oświecił.” [XXI, 32] etc.

Ponieważ za tak wielkie dobrodziejstwo odwdziżyć się nie można, więc i mówca nie pozwala sobie na podobne oświadczenia. Oratorowi wolno jednak deklarować obietnicę modlitwy o pomyślność lub składać życzenia. Sobieski formułował je następująco:

Pana Boga o to sierocemi modłami swemi (które u Niego wagę swą mieć zwykły) prosić nie przestanie, aby J[ego] K[rólewska] M[o]ść na pomyślne w tak kwitnym państwie swym, jako i w domu królewskim pociechy długo patrzeć raczył. [III, 36]

<sup>669</sup> Podkreślenia M.C.

<sup>670</sup> W tej mowie Sobieski zwraca się do posła Władysława Wazy, jeszcze nie króla polskiego, ale już szwedzkiego – w okresie między śmiercią Zygmunta III a koronacją.

Pana Boga J[ej] M[o]ść prosić sierocemi łzami swemi będzie, aby J[ego] K[rólewska] M[o]ść nic śmiertelnego w domu swym królewskim nie widział, ale publice i *privatim* pociech pełen, państwa od najwyższej Zwierzchności sobie powierzone długi fortunnie sprawować raczył. [IV, 78]

Żyje Bóg na niebie, sierot wszystkich opiekun najwyższy, który wielkimi w domu królewskim pociechami za bogomodlstwem Jej M[o]ści tę dobroczynność J[ego] K[rólewskiej] M[o]ści nagrodzi. [XI, 14]

Jako tedy najuniżeniej może, Jej M[o]ść Pani kanclerzyna J[ego] K[rólewskiej] M[o]ści Panu swemu M[i]łościwemu za te wszystkie miłościwe łaski dziękuje, które i żywemu małżonkowi jej oświadczać raczył, i teraz umarłemu na tym żalonym placu pokazywać nie przestaje, i Pana Boga prosić będzie, aby ponieważ J[ego] K[rólewska] M[o]ść smętnym smętku dopomaga, nie dopuściła ręka Pańska żadnych i publicznych, i prywatnych na J[ego] K[rólewska] M[o]ść P[ana] n[aszego] M[i]łościwego żalów. [XXI, 37]

Przymnaża tym sobie J[ego] K[rólewska] M[o]ść i u Króla nad królmi siła zasługi i przyczynia gorącego u wiernych poddanych bogomodlstwa, aby Pan Bóg żale wszystkie od domu królewskiego oddalać, a szczęśliwemi czasy tak ojczyznę, jako J[ego] K[rólewska] M[o]ść, ojca ojczyzny naszej, uweselać raczył, żeby za szczęśliwego J[ego] K[rólewskiej] M[o]ści panowania Polska nigdy płakać nie umiała. [XVIII, 48]

Niech Pan Bóg tym samym J[ego] K[rólewskiej] M[o]ści tę *benignitatem* nagrodzi, aby tak wolnemu narodowi panując, na podobne jemu [tj. zmarłemu – przyp. M.C.] *cives* za panowania swego patrzył. [IX, 35]

Życzenia rzadko ograniczają się do samej tylko pomyślności osobistej króla i królewskiego domu, ale obejmują także dobrobyt Rzeczypospolitej, który Sobieski kurtuazyjnie utożsamiał z powodzeniem władcy.

Powyższe wyimki dowodzą, że ta część epilogu wymagała od mówcy znacznie większej sprawności ornamentacyjnej i umiejętności amplifikacyjnych, gdyż obszerność wypowiedzi tonowała jej bezpośredniość, była zatem postrzegana jako bardziej uprzejma. Innymi słowy: im wypowiedź dłuższa, im ozdobniejsza – tym grzeczniejsza<sup>671</sup>. W praktyce oznaczało to rozwijanie każdej koniecznej formuły.

Mimo iż każda z takich całości eucharystycznych stanowiła zamkniętą kompozycję powtarzającą schemat dziękowaniem ogółowi gości, to jednym z elementów wyróżniających podziękowania indywidualne była możliwość uzupełniania ich o argumenty zasadniczo do nich nienależące: o charakterze enkomiastycznym, biograficznym, lamentacyjnym etc.

<sup>671</sup> E. Tomiczek, *Z badań nad istotą grzeczności językowej*, [w:] *Język a kultura, tom 6: Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1991, s. 22. Także: M. Trębska, *Mówca domowy, czyli o staropolskim oratorstwie dnia powszedniego*, „Barok” 2011/2 (36), passim; M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 261.

Przykładowo w mowie na pogrzebie Chodkiewicza [IV] Sobieski wprowadził do dziękowania królowi elementy pochwalne odnoszące się do zmarłego hetmana wraz z amplifikującym je egzemplum historycznym:

A naprzód J[ego] K[rólewskiej] M[ości] P[anu] n[aszemu] M[iłoś]ciwemu uniżenie i pokornie dziękuje, że łaskę swą pańską domowi temu i ostatnią oświadczać wdzięczność żalobnej tego pamięci raczy, który nieraz zwycięstwa i tryjumfami swemi imię J[ego] K[rólewskiej] M[ości] nieśmiertelnej potomnych wieków pamięci podawał. Drogi to klejnot tak potrzebny panu sługa, tak potrzebny u wielkiego monarchy urzędnik [podkr. – M.C.]. Aleksander Wielki kiedyś wierne poddane i sługi przyjaciółmi zwał, przyjaciół zaś nieoszacowanemi państw swych skarbami mianował. [IV, 75–77]

Z kolei na pogrzebie Stanisława Daniłowicza [XIII] mówca, który zwracał się do Władysława Wazy jeszcze przed jego koronacją po śmierci Zygmunta III, odniósł się do żałoby w domu Wazów i w ten sposób odwołał do podobieństwa doświadczeń adresata i osieroconej rodziny Daniłowiczów. Przypomnienie przysłemu [sic!] pomazańcowi Bożemu o jego ludzkiej naturze trudno uznać za szczególnie skuteczne panegirycznie, ale, po pierwsze, Władysław jeszcze nie został namaszczony na króla, a po drugie, Sobieski zamierzał go chwalić właśnie za wyjątkową *humanitas*:

Znać, M[ości] Księżę sufraganie chełmski, że Król J[ego] M[ość] szwedzki nasz M[iłoś]ciwy Pan z wysokiego baczenia swego dobrze konsyderuje, iż się nie tylko królewiczem, ale i człowiekiem urodził, uznawając bowiem i w świeżych żalach swoich, że i w domach królewskich majestatom samym żaloby ciężkie być muszą, i przez W[asz]m[ości] m[ego] M[iłoś]ciwego P[ana] nawiedzać żalobne kąty życzliwych sług swoich i ten oplakany akt zdobić raczy. Stracił J[ego] K[rólewska] M[ość] pewnie wielkiego sługę swego, który jakim się raz do posług J[ego] K[rólewskiej] M[ości] oddał, takim aż do ostatniego tchnienia swojego trwał [podkr. – M.C.], i wierzę, że i tam z Twórcą swoim wiecznie żyjąc – jeśli tak rzec się godzi – umiera znowu na to, że w oczach ludzkich przy terażniejszych okazjach oświadczyć J[ego] K[rólewskiej] M[ości] nie może swojego afektu życzliwego za tak znaczną J[ego] K[rólewskiej] M[ości] łaskę kościom zmarłego uniżonego sługi swego pokazaną. [XIII, 16–17]

Po pochwaleniu Władysława (bardziej subtelnej niż oczywistej) nastąpił enkomion zmarłego jako wiernego i oddanego sługi, którego wierność i oddanie trwają nawet w zaświatach. Sobieski w odniesieniu do króla *in spe* nie zastosował tych wszystkich wykładników podrzędności, których wymagałaby etykieta w stosunku do koronowanego już władcy, pozwolił sobie nawet na wzmiankę o „życzliwym afekcie” (wyrażenie niecechujące się bynajmniej szczególną uniżonością) – zmarłego doprowadza do rozpaczki fakt, że nie może owego afektu okazać adresatowi. Istotne jest tu jednak przede wszystkim owo akcentowanie zasług zmarłego wobec adresata, które zostało oczywiście sfunkcjonalizowane – ma na celu

z dookreślenie relacji między nimi i uzasadnienie doznanego właśnie dobrodziejstwa<sup>672</sup>.

Na tym tle wyjątkowym przypadkiem jest dziękowanie królowi w epilogu mowy wygłoszonej na pogrzebie Zamoyskiego – wyjątkowym ze względu na wyraźnie biograficzny charakter. W pierwszych słowach Sobieski podkreśla królewską wdzięczność (etykieta nie wzbraniała odnosić tego leksemu do osoby monarchy<sup>673</sup>) za zasługi zmarłego i jego ojca oddane zarówno władcy, jak i jego poprzednikowi, po czym rozwija enkomion Zamoyskiego:

Tenci to zszedł z świata Zamoyski, którego ociec jeszcze jego, dzieciną na nieprzyjacielskich chorągwiach położywszy, *cum publicis trophaeis bono* synowskiej sławy *omine* oddał ś[więtej] pamięci J[ego] K[rólewskiej] M[ości] i ojczyźnie *in facie Reipublicae* na onym warszawskim po multańskiej ekspedycji sejmie. Tenci to jest Zamoyski, który pierwaj do J[ego] K[rólewskiej] M[ości] za sługę przystał, aniż pana jeszcze dobrze nazwać umiał. Tenci to jest Zamoyski, który z Królem J[eg]o M[os]cią prawie laty i ćwiczeniem rósł, któremu na tym urzędzie wiary i powolnej życzliwości dotrzymał. [XXI, 33–35]

Sobieski amplifikuje kolejne klasyczne toposy pochwalne (otwierane anaforami „tenci”) odnoszące się do wczesnego dzieciństwa, młodości i wychowania laudata, zgodnie z ich faktycznym następstwem czasowym. Co ciekawe, tych lub podobnych wątków brak w przypisanych im tradycją miejscach enkomionu w *confirmatio*, który to enkomion, choć kończy się dłuższą relacją o chorobie i śmierci Zamoyskiego, absolutnie nie ma charakteru chronologicznego. Przeniesienie faktów z dzieciństwa do epilogu jeszcze bardziej akcentuje *ordo arbitrarius*, którym cechuje się to wystąpienie, dowodzi także, że zmarły dosłownie całe życie, od chwili narodzin do momentu śmierci, poświęcił służbie królowi, czym niewątpliwie zasłużył na okazaną jemu i jego pogrążonym w żałobie bliskim wyjątkową przychylność jako szczególną nagrodę.

Po tej bardzo oryginalnej (głównie ze względu na miejsce zajmowane w kompozycji) pochwalie Sobieski składa w imieniu wdowy deklarację, która ponownie zawiera elementy laudacyjne, tym razem *ex genere*:

Rzuca i teraz pod nogi majestatu J[ego] K[rólewskiej] M[ości] jedyne go syna swego w swoim i jego sieroctwie utrapiona matka, a rzuca tych z ojcowskiej i macierzyńskiej linii przodków potomka, którzy przodkom J[ego] K[rólewskiej] M[ości] zdrowiem i dostatkami odważnie zawsze służyli. [XXI, 36]

„Rzucanie pod nogi” syna, dziś mało czytelne i zrozumiałe czy wręcz zaskakujące, było rozwinięciem formuły: „rzucam się do nóg”, która,

<sup>672</sup> Zob. też: „Znać, M[ości] P[anie] chełmski, Jej K[rólewska] M[osć], póki żyła, dobrze się jej cnotom i przymiotom przypatrzyła, świadoma będąc i zacnych przodków, i męża jej zasług, który ato na posłudze J[ego] K[rólewskiej] M[ości], na tym sławy i poczciwości łożu, poległ.” [VII, 25].

<sup>673</sup> M. Cybulski, *Obyczaje językowe...*, dz. cyt., s. 261.

nazywając gest, stała się zwrotem grzecznościowym<sup>674</sup>. „Rzucanie” swoich dzieci, w przeciwieństwie do „rzucania siebie”, która to formuła mogła towarzyszyć rzeczywistemu gestowi, nie było faktycznie realizowane. W pierwszej połowie XVII wieku mogło wydawać się dość świeże, a ponieważ spotykamy je jeszcze w tekstach osiemnastowiecznych<sup>675</sup>, musiało przypaść do gustu staropolskim użytkownikom języka. W mowie Sobieskiego mamy do czynienia z zastąpieniem toposu ofiarowania służb bardzo silnie nacechowanym emocjonalnie oddaniem się pod opiekę.

Podobnie, choć z nieco mniejszą uniżonością i w krótszych zazwyczaj słowach, zwraca się Sobieski do królowej, do królewiczów i królewien. W tych cząstkach dziękczynnych również pojawiają się wątki suplementarne. Na pogrzebie Zamoyskiego [XXI] orator przypomina poselstwo do Wiednia w 1637 roku, w którym zmarły uczestniczył, by przywieźć Cecylię Renatę Habsburżankę do Rzeczypospolitej<sup>676</sup>. Przywołując ważne wydarzenie z życia laudata, mówca odnosi się jednocześnie do wspomnień bliskich adresatce i wykorzystuje tę wzmiankę do pochwały królowej („ale i z tak wysokich cnót w chrześcijaństwie pannę, zaraz ją i *voſis destinabat* za przyszlą – da Bóg! – swoją panią” [XXI, 39]). Królewiczowi Władysławowi Wazie w mowie na pogrzebie Chodkiewicza [IV] przypomina, że zmarły „zdrowie J[ego] K[rólewskiej] M[ości], sławę i *prima tirocinia* na rękę swych piastował, i teraz na posłudze tej Rzeczypospolitej, w której się on urodził i wychował, w oczach jego niemal dni swych dokonał.” [IV, 80], a dziękując na pogrzebie Jana Daniłowicza [XI] przywołuje na pamięć służbę zmarłego jako krajczego królowej Anny Habsburżanki<sup>677</sup>, matki adresata, oraz fakt, że laudat go jako dziecię: „na rękę swych piastował” [XI, 16]. Nie mogąc znaleźć żadnych wspólnych punktów w biografiach Ostrogskiej i Anny Wazówny, Sobieski odwołał się do wspólnoty cierpienia po stracie najbliższych („Dziękują, [...] iż sama i w młodym wieku, i w krótkim czasie będąc w tak wielkich żalach wyćwiczona, chce i umie pomóc słusznej żaloszemu domowi temu kondolencyj i wskrzesza w tej ludzkości i osobie swej onę *in seram*

<sup>674</sup> O formule „rzucam się do nóg” zob. M. Cybulski, *Obyczaje językowe...*, dz. cyt., s. 266. Podobne przykłady, zob. M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, s. 207, 426.

<sup>675</sup> Por. „Życzymy sobie, aby Bóg najwyższy na usługi całej J[aśnie] O[święconej] familiji chciał konserwować te d z i a t k i, które aby pomyślniejsze do dalszego życia mogły wziąć pociechy, r z u c a m j e p o d s t o p y [podkr. M.C.] J[aśnie] O[święconej] W[aszej] Ks[iążęcej] M[ości] D[obrodzie]ja, o łaskawe upraszając błogosławieństwo, a rodzice onych nieustającej pańskiej oddaje protekcji, pisząc się *mancipato studio ad quosvis nutus*”. Do J[aśnie] O[święconego] Księcia J[ego] M[ości] miecznika W[ielk]k[ie]go Księstwa Litewskiego z Nieświeża [die] 10 Junii a[nn]o 1759, rkps MNK 34, s. 34, [za:] M. Trębska, „Oddajemy szczęśliwy depozyt z przydatkiem imienia nowego” – oratorski i epistolograficzny aspekt świętowania chrzcín w rodzinie szlacheckiej w Rzeczypospolitej XVII i XVIII w., [w:] *Miejsca chrztów, urzędzenia baptyzmalne i ceremonial chrzcielny od starożytności chrześcijańskiej do Soboru Trydenckiego*, red. A.M. Wyrwa, Poznań–Dziekanowice 2016, s. 378.

<sup>676</sup> Por. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze...*, s. 524.

<sup>677</sup> Tamże, s. 472.



*posteritatem* pamiętną dobroć świątobliwych rodziców swych.” [XVIII, 49], przy czym sfunkcjonalizował tę aluzję jako enkomion adresatki. Nieco inaczej postąpił w tej samej oracji, zwracając się do królewicza Karola, biskupa wrocławskiego, którego pochwalił za szacunek dla polskiego umiłowania wolności [XVIII, 51–52]. Niejasny na pierwszy rzut oka związek zyskuje na klarowności, gdy przypomnimy, że diecezja wrocławska znajdowała się w owym czasie w granicach Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, pod absolutystycznymi rządami Habsburgów<sup>678</sup>.

Te same mechanizmy (panegiryzm, biografizm, wskazanie związku między adresatem i zmarłym, odwołanie do wspólnych przeżyć lub podobnych doświadczeń), tyle że w wersjach zredukowanych do komunikatywnego minimum, funkcjonowały w dziękczynieniach pozostałym gościom, którzy składali osobne kondolencje. Poza podkreśleniem „ludzkości” (np. „wrodzonej, a wszystkim Polsce wiadomej” [XX, 71] albo „zwykłej” [XII, 64]) lub „chęci” (np. „jednostajnej a statecznej” [XX, 74]) adresata czy też przyjaźni lub pokrewieństwa między nim a zmarłym, co było rozwiązaniami przyjmowanymi najczęściej, Sobieski w kilku słowach potrafił takiej cząstce nadać bardziej zindywidualizowany charakter. Przykładowo: dziękując Wawrzyńcowi Gembickiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, na pogrzebie Stanisława Żółkiewskiego [III], podkreślił szczególnie długą zażyłość adresata ze zmarłym:

niejeden – jako owo mówią – soli korzec zjadszy [podkr. – M.C.] i w dobrych, i we złych czasiech z sławnej pamięci małżonkiem Jej M[os]ci, jawnie pokazuje, że mu był i za żywota przyjacielem, kiedy umarłego kościom taką oddaje uczciwość. [III, 39].

Zwracając się do Andrzeja Lipskiego, biskupa łuckiego i kanclerza wielkiego koronnego, określił zmarłego jako jego „przyjaciela i kolegę” [III, 41], przy czym rzeczownika „kolega” użył w jego etymologicznym znaczeniu „współpracownik”, co akcentowało ich wspólne doświadczenia urzędnicze w służbie Rzeczypospolitej. Podobnie mówił Sobieski, dziękując Janowi Wężykowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego:

przyjacielowi zesłemu swemu i koledze nie tylko *in senatoria dignitate*, ale w obmyślaniu i pieczołowaniu o dobro wspólnej ojczyzny, i *post fata* jego oświadcza przez W[asz]m[ości] m[ego] M[ilościwego] Pana na tym żalonym akcie uprzejmość swoją nieodmienną... [XII, 64]

i Jakubowi Zadzikowi na pogrzebie Zamoyskiego [XXI]:

że i teraz obroku nie umknął przyjacielowi temu, z którym on i w wielkiej zawsze uprzejmości, i in eodem urzędzie collegio czas niemały żył [podkr. – M.C.]... [XXI, 44].

<sup>678</sup> Tamże, s. 501.

Elementy biografii laudata pojawiły się również w *peroratio* mowy na pogrzebie Aleksandra Wiśniowieckiego [XXIII]. Tu Sobieski uczynił dłuższą wzmiankę w dziękowaniu Stanisławowi Koniecpolskiemu:

Splodził i wychował Książę Jego M[o]ść Pan wojewoda ruski syna swego na usługę ojczyzny, na usługę K[róla] J[ego] M[o]ści Pana swego. Pod regiment pana krakowskiego na to się było udało i to tak sławnych bohaterów plemię, aby za każdą okazyją nie żałował krwi swej dla sławy ojczyzny swojej – ato się tak Bogu naszemu podobało wziąć go na łóżku z świata tego. [XXIII, 16–17]

Analogicznie indywidualizował Sobieski zamykające dziękowanie życzenia, gdyż obok zwyczajowych, wyrażających nadzieję na oddalenie „żałów wszystkich tym podobnych od domu Jego M[o]ści” lub napelnienia tegoż domu pociechami, formułował również życzenia związane z urzędem gościa. Przykładowo do Jana Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, zwracał się ze słowami: „aby pobożne modlitwy Jego M[o]ści wszystkie publiczne i prywatne w Polszcze łzy umorzyły.” [XIX, 65]; do Jakuba Zadzika, biskupa krakowskiego: „aby jako Jego M[o]ść wielkich antecesorów swoich wysokim równa się cnotom, tak aby ich w tym przewyższył, a wielu na tej zacnej katedrze lata aby on jeden w wieku swym przeżył.” [XVIII, 54], zaś do hetmana Stanisława Koniecpolskiego: „niechajże nigdy za regimentu jego nie umiera ta, którą szczęśliwie piastuje, ojczyzny naszej sława.” [XVIII, 55].

Ostatnią kwestią, którą należy tu rozpatrzyć, jest bardzo szczególny przypadek wyliczenia adresatów podziękowań w epilogu mowy na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego:

Dziękuję Ks[ią]żę Jego M[o]ść P[an] starosta nie mniej Jego M[o]ści Ks[ię]dzu biskupowi kujawskiemu, Jego M[o]ści Panu wojewodzie trockiemu, Jego M[o]ści Panu wojewodzie ruskiemu, Jego M[o]ści Panu podkanclerzemu koronnemu, Jego M[o]ści Panu podczaszemu koronnemu, Książęciu Jego M[o]ści Panu staroście czerkaskiemu, ojcu i dobrodziejowi swemu, Ks[ię]żęciu Jego M[o]ści Dominikowi Ostrogskiemu, iż jedni Ichm[o]ść, nie mógszy się stawić dla niesposobnego zdrowia, drudzy dla publicznych i prywatnych zabaw swych, niektórzy dla miejsca odległości przez przyjacioly chęć swoją nieodmienną i na tym żalonym placu przeciwko sławnej pamięci Ks[ię]żęciu Jego M[o]ści Panu krakowskiemu pokazali. [XII, 65]

Tekst zdaje się sugerować, że Sobieski wymienił siedem kolejnych osób, dołączył jeszcze nieobecnych i tej zbiorowości magnatów, ksiąząt i senatorów podziękował jednym zdaniem.

Cytat ten – wbrew pozorom – nie stanowi i nie może stanowić dowodu na to, że tego typu zbiorcze podziękowania były faktycznie formułowane i praktykowane. Aby to wyjaśnić, należy się przyjrzeć procesowi rekonstrukcji tego miejsca w tekście. Spośród 38 przekazów tej oracji tylko jeden, zawarty w rękopisie PAU-PAN 1046 na kartach 109r-111v, zachował wersję

znacznie obszerniejszą, która – na ile można wnosić z fragmentarycznego jej odczytania – kompozycyjnie zbliżona była do wszystkich innych tego rodzaju podziękowań, tj. do każdego z adresatów mówca zwracał się z osobnymi, indywidualnie sformułowanymi wyrazami wdzięczności. Przyjęta metodologia nie pozwoliła ani włączyć do tekstu głównego, ani nawet uznać za wariant lekcji, której odczytanie było wysoce niepewne z uwagi na stan zachowania manuskryptu, bardzo nieczytelne pismo i mało uchwytny sens. W efekcie zrekonstruowany tekst opiera się na przekazach, które zostały już przeredagowane w stosunku do archetypu i stanowią skróty obszerniejszego passusu. Niemniej jednak przekaz krakowski sugeruje, że pierwotna, nierekonstruowalna wersja mogła wpisywać się w wymagane konwencją i etykietą rozwiązania kompozycyjne. Z czego z kolei wynika, że cytowane podziękowanie nie może być traktowane jako świadectwo odstępstwa od reguł porządkujących relacje między oratorem a jego słuchaczami.

*Peroratio* dziękowania na pogrzebie bywała krótka i mało skomplikowana, ale tylko jeśli okoliczności, tj. scenariusz i faktyczny przebieg pogrzebu, na to pozwalały. Jej głównym celem było podziękowanie za współuczestnictwo w uroczystościach funeralnych i solidarność w żałobie, zapewnienie o pragnieniu odwzajemnienia się przez rodzinę zmarłego, złożenie życzenia pomyślności oraz zaproszenie na stypę. Ten prosty schemat wydatnie się komplikował w przypadku konieczności dziękowania wielu dostojnikom. Wówczas kompozycja epilogu, którego struktura przypominała sznur koralików nawlekanych w określonej kolejności, stawała się nie lada wyzwaniem dla mówcy. Konwencja, etykieta, uzus, zasady grzeczności wymagały zawarcia w każdym „koraliku” tej części przemówienia określonych formuł, których modyfikacja była bardzo ograniczona lub wręcz niemożliwa. Implikowało to powtarzalność, schematyzm, typowość, czyli brak swobody i jakiegokolwiek oryginalności. Rzecz jasna nie oryginalność stanowiła o wartości ceremonialnej oracji, wręcz przeciwnie – decydował o tym sposób, w jaki mówca realizował wymogi konwencji. Mimo to orator starał się różnicować poszczególne „koraliki”, po pierwsze, by nie zanudzić słuchaczy, po drugie, by ujawnić swój kunszt oratorski, po trzecie, by stosownie odpowiedzieć na poprzedzające jego wystąpienie kondolencje i odpowiednio reprezentować pogrążoną w żałobie rodzinę. Schemat uzupełniał więc, odpowiednio do godności adresata, elementami pochwały, tak dostojnika, jak i zmarłego, egzemplami biograficznymi wskazującymi wspólnotę lub podobieństwo doświadczeń etc. Te inkrustacje pozwalały zarówno na wykazanie się umiejętnością doboru tematu i ozdobnej amplifikacji, jak i na „personalizację” poszczególnych podziękowań. To z kolei umożliwiało utrzymanie równowagi między gościem zlecającym wygłoszenie kondolencji w swoim imieniu i dziękującym za nie reprezentantem rodziny zmarłego.

Sobieski z wielkim wyczuciem i biegłością żonglował stałymi formułami i wykorzystywał rozmaite techniki kompozycyjne, aby z jednej strony zadośćuczynić wymaganiom konwencji i grzeczności, z drugiej, aby *peroratio* jego wystąpienia nie obniżała atrakcyjności całej mowy.

\* \* \*

Warto na koniec zreasumować, które z tradycyjnych toposów amplifikowanych zwyczajowo w częściach konsolacyjnych mów wykorzystał Sobieski w epilogach swoich oracji, a które pomiął. W omawianych trzech kondolencjach brak wzmianek o odradzających się z popiołów feniksach, fazach księżycy czy jakichkolwiek innych, obrazujących wiarę w zmartwychwstanie ciała. Kwestia ulgi czerpanej z nadziei na życie wieczne w ogóle nie jest obecna w mowach kasztelana krakowskiego, podobnie jak z wiary w lepsze życie w zaświatach (to jedyny argument konsolacyjny w oracji Kromera, przez Orzechowskiego wykorzystany – paradoksalnie – w lamentacji jako nieskuteczny). Sobieski pociesza żałobników wiarą w nieśmiertelność, ale nie człowieka, a jego sławy, pamięci o jego cnotach i zasługach. Trudno uznać ten argument za z gruntu chrześcijański, znacznie bliżej mu natomiast do stoickiego. Co ciekawe, temat nieśmiertelności duszy występuje wprawdzie w epilogach, ale bynajmniej nie w funkcji konsolacyjnej w mowach od gości, tylko w dziękowaniach od rodziny, gdy orator w kilku dosłownie przypadkach wyraził przekonanie, że dusza zmarłego wznosi modły w intencji tych, którzy uświetnili jego pogrzeb.

W tym miejscu konieczna jest uwaga. Istnieje bardzo niewielka grupa szlacheckich mów pogrzebowych, w których wiara w nieśmiertelność duszy i nagrody w postaci Królestwa Niebieskiego stanowi argument najistotniejszy. Mam tu na myśli oracje wygłaszane na pogrzebach niezamężnych kobiet. W tych kilku znanych kondolencjach i podziękowaniach mówcy deklarują ulgę w cierpieniu czerpaną z wiary, że nienaruszona cnota panny zjednała jej zbawienie i życie wieczne, lub w ten właśnie sposób starają się żałobników pocieszyć<sup>679</sup>. Czynią to jednak w podsumowaniach enkomionów, nie zaś w epilogach.

Brak w mowach Sobieskiego toposów bardzo przydatnych w praktyce oratorskiej (nawet współcześnie), szczególnie w przypadkach wystąpień na pogrzebach osób za życia cierpiących lub obłożnie chorych, typu: „śmierć przynosi wyzwolenie od chorób, udręk starości i innych nieszczęść” oraz „zmarły nie odczuwa już żalu ani bólu”. Nawet w przypadkach mów na pogrzebach Mikołaja Sieniawskiego i Tomasza Zamoyskiego obrazowe opisy namacalnej niemal męczarni z powodu chorób ciała nie są podsumowane

<sup>679</sup> M. Ciszewska, *Dzieweczki i panny...*, dz. cyt., s. 146–147.

konsolacyjnym zapewnieniem o ustaniu cierpień wraz ze śmiercią. Przeciwnie – są obracane w dodatkowy argument pochwały, gdyż laudaci, pomimo gorączki i ataków podagry czy chiragry, skutecznie bronili Rzeczypospolitej, jeśli nie osobiście, to przynajmniej radą lub wystawiając oddziały wojska [XIX, 46–52; XXI, 28–31]. Tu przy okazji należy przypomnieć, że to właśnie służba ojczyźnie została przez Sobieskiego uznana w jednej z mów za sposób znalezienia ulgi w żałobie.

W dziękowaniach Sobieskiego pojawia się natomiast stały motyw ulgi w bólu, jaką żałobnikom sprawia obecność przyjaciół na pogrzebie. Wiele podanych powyżej cytatów dobitnie poświadczą owo przyznanie skuteczności konsolacyjnej tak charakterystyczne dla odpowiedzi na kondolencje.



## PODSUMOWANIE

Badanie mów funeralnych Jakuba Sobieskiego przyniosło niezmiernie interesujące wnioski, które – z uwagi na reprezentatywność tej próbki – można odnieść do ogółu szlacheckich mów pogrzebowych pierwszej połowy XVII wieku. Przede wszystkim porównanie wstępów mów Sobieskiego z egzordiami oracji antycznych i humanistycznych ujawniło całkowite przetasowanie topiczne. Szlachecka wymowa funeralna zrezygnowała z tradycyjnego, mającego początek jeszcze z *Euagorasa* Izokratesa, objaśniania motywów skomponowania oracji i/lub przewidywanych efektów jej wygłoszenia, zastępując je między innymi rozważaniami o charakterze filozoficzno-religijnym, które stanowiły amplifikację toposów tradycyjnie uważanych za konsolacyjne (powszechność śmierci, zmienność losu etc.). To bardzo istotne przesunięcie wielowiekowego paradygmatu. Co więcej, w mowach szlacheckich doszło do usunięcia topiki skromnościowej mówcy, należącej do zespołu podstawowych egzordialnych miejsc wspólnych wszelkich gatunków oratorskich, a obecnej jeszcze w szesnastowiecznej wymowie humanistycznej (co można obserwować w *oratio funebris* Marcina Kromera). Jedyne przypadki, w których taka topika była wręcz zalecana, to sytuacje wygłaszania mów pogrzebowych przez bardzo młodych, kilkunastoletnich oratorów o niewielkim doświadczeniu w występach publicznych i nieustalonej jeszcze renomie.

Z kolei analizując *confirmationes* mów Sobieskiego, zestawiałam komponowane przez niego enkomiony kobiecie z pochwałami zawartymi w kazaniach wygłoszonych na pogrzebach tych samych osób. Podobnych badań nigdy jeszcze nie przeprowadzono, najprawdopodobniej przyjmując, że laudacje funeralne powinny być podobne niezależnie od rodzaju czy gatunku wystąpienia. Sama wyraziłam podobną opinię kilka lat temu w monografii *Tuliusz domowy*:

Przykładowo, wzorzec osobowy szlachcianki w XVII wieku wpisany w kazanie pogrzebowe i funeralną mowę świecką będzie niemal identyczny, zbliżona będzie też topika.

Wynika to z ogólnych podobieństw łączących teksty okolicznościowe przygotowywane na określone okazje.<sup>680</sup>

Otrzymane wyniki podważyły te wcześniejsze koncepcje, gdyż różnice ilościowe i jakościowe między laudacjami okazały się bardzo wyraźne, by nie powiedzieć – drastyczne.

Przede wszystkim uderza dysproporcja w długości mów szlacheckich i kazań: podczas gdy te pierwsze liczą kilka stron druku, te ostatnie – kilkadziesiąt, laudacje zaś są rozwijane proporcjonalnie do tych wartości. W staropolskiej pochwalie kobiet dominuje biorący początek od epitafiosu Grzegorza z Nazjanzu model *ex virtutibus* (enkomiony mężczyzn pozostają biograficzne lub dzielone na pochwały *ex meritis* i *ex virtutibus*). Tu ujawnia się kolejna jaskrawa różnica: o ile w mowie szlacheckiej laudacja polega przede wszystkim na wyliczeniu cnót zmarłej matrony, o tyle kaznodzieje, przyjmując ten sam model, dowodzą każdej z cnót obfitą egzemplifikacją zaczerpniętą z biografii laudaty. W efekcie mowa szlachecka podaje wyłącznie krótki spis zalet zmarłej, spis – dodajmy – niewykraczający poza zwyczajowy katalog zalet niewieścich, podczas gdy kazanie dostarcza wielu informacji biograficznych obejmujących nie tylko działalność społeczną, ale również całkowicie prywatnych. W efekcie laudatę w mowie Sobieskiego definiuje kilka przymiotników i rzeczowników, w kazaniu zaś – jej czyny, działania i zasługi dowodzące danej cnoty.

Zasadniczo wzmiankowane kobiece *virtutes* są dość zbliżone w obu typach wystąpień funeralnych, jednak zbiór zalet uwzględniany w mowach szlacheckich jest nieporównanie skromniejszy, pomija bowiem tak ważne dla charakterystyki postaci cechy, jak: zdolności intelektualne, organizacyjne, poczucie odpowiedzialności za poddanych czy poczucie sprawiedliwości etc. Wzorzec osobowy kobiet wyłaniający się z mów Sobieskiego przypomina ten obecny w kazaniach, jednak podczas gdy w dziękowaniach i kondolencjach to jedynie szkic, w wymowie religijnej to wielobarwny portret.

Zarówno kazania, jak i oracje szlacheckie – w opozycji do humanistycznych – całkowicie rezygnują z bardzo istotnego w tradycyjnym enkomionie toposu: pochwały piękna fizycznego czy tężyzny. Opis oblicza, sylwetki i niespotykanej siły znajdujemy jeszcze w *oratio funebris* Marcina Kromera poświęconej Zygmuntowi Staremu, ale ani w kazaniach, ani w dziękowaniach czy kondolencjach nie ma nawet szczątkowej pochwały tego typu. W przypadku wymowy religijnej, której założenia koncentrują się na pouczeniu moralnym, jest to dość oczywiste, otwarte pozostaje jednak pytanie, dlaczego i szlachta zrezygnowała z werbalnego „portretu trumiennego”.

<sup>680</sup> M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, dz. cyt., s. 13.



Teza Jakuba Niedźwiedzia, odnosząca się do *Przy pogrzebie rzecz* Jana Kochanowskiego, a traktująca o oficjalnym portrecie osoby zmarłej, może być rozszerzona na cały ten typ oracji. Wizerunek zarówno kobiety, jak i mężczyzny przypomina niezwykle formalny portret reprezentacyjny. Nie można się spodziewać anegdot z życia laudaty czy laudata, które ociepliłyby ich wizerunek (w pochwałach mężczyzn niemal wyłącznie heroiczny), takich jak choćby wzmianka Poggia Bracciolliniego w mowie na pogrzebie kardynała Zabarelli o jego niechęci do wysiłku fizycznego oraz upodobaniu do żartów. Tymczasem kaznodzieje przekazują słuchaczom nie tylko słowa, ale i myśli swoich bohaterów, opisują ich naintymniejsze przeżycia, obawy i wzruszenia.

W enkomionach pogrzebowych autorstwa Sobieskiego topos *ex genere* jest oczywiście amplifikowany, jednak – ponownie – zestawienie laudacji różnych gatunków przyniosło zaskakujące wnioski. Po pierwsze, uwidoczniła się dysproporcja nie tylko między funeralną laudacją szlachecką a kaznodziejską, ale także szlachecką weselną. Podczas gdy w dziękowaniach i kondolencjach kasztelana krakowskiego pochwała pochodzenia to najczęściej krótka fraza lub pojedyncze zdanie, ogólnikowa wzmianka o znakomitych przodkach, to zarówno w kazaniach pogrzebowych, jak i mowach weselnych samego Sobieskiego [sic!] owo miejsce jest amplifikowane przez szczegółowe wywody genealogiczne linii ojczystej i macierzystej, uwzględniające osobne pochwały *ex meritis* poszczególnych antenatów.

W epilogach obserwujemy najdalej idące zmiany wynikające z funkcji gatunków szlacheckich. *Perorationes* mów od gości przypominają typowe zakończenia wielu typów oracji pogrzebowych od epitafiosów po *orationes funebres*, gdyż zawierają konsolację (lub napomnienie kierowane do żałobników). Co prawda pocieszenia formułowane przez Sobieskiego nie uwzględniały większości zwyczajowej topiki, a ograniczały się głównie do wyrażenia przekonania o nieśmiertelności sławy i cnót zmarłego, pocieszającej roli potomstwa i służby ojczyźnie, niemniej jednak przechowały pierwotną funkcję dawnych modeli. Z kolei mowa dziękująca w imieniu rodziny w zasadzie nie ma żadnego pierwowzoru wśród dotychczas rozpoznanych. Epilog pełni funkcję dziękowania, obietnicy okazania wdzięczności oraz zaproszenia na stypę, czyli łączy cele trzech różnych gatunków – to zaś nie pozostaje w żadnym związku z gatunkami funeralnymi praktykowanymi przez stulecia.

Wszystkie powyższe wnioski precyzują miejsce oracji szlacheckich w wielkiej i starożytnej rodzinie wystąpień funeralnych. Nasze gatunki rodzime zostały uwarunkowane długą tradycją, z której jednak czerpały w sposób twórczy, dostosowując i przekształcając poszczególne elementy do potrzeb określonej (ograniczonej do jednego stanu w jednym państwie) grupy odbiorców. Jednocześnie, jako produkty specyficznej kultury wytworzonej na gruncie demokracji szlacheckiej, funkcjonowały w dialogu, w przeciwieństwie do wszystkich wcześniej powstałych gatunków. W odróżnieniu

od kazań i mów humanistycznych pozostawały w nierozzerwalnym związku z okolicznościami (ich czasem i miejscem) i to do tego stopnia, że nie ma ani jednego potwierdzonego przykładu ofiarowania druku tekstu mowy od gości czy dziękowania w imieniu rodziny żałobnikom ani nawet dedykowania go im, co było bardzo typowe w przypadkach pozostałych gatunków funkcjonujących w tym samym czasie w Rzeczypospolitej.

Powyższe podsumowanie wypada zamknąć postulatem konieczności wyraźniejszego niż dotąd oddzielania i różnicowania w badaniach historyczno-literackich obu gatunków. Co prawda wyłoniły się one z tej samej tradycji retorycznej, niemniej jednak pod wieloma względami różnią się od siebie.

# BIBLIOGRAFIA

## ŹRÓDŁA

- Ad C. Herennium de ratione dicendi (Rhetorica ad Herennium)*, by H. Caplan, London–Cambridge, Mass. 1954.
- Agryppa Wacław (Wenceslaus Agrippa Lithuanus, Venclovas Agripa), *Oratio funebris de illustrissimi principis et domini, domini Iohannis Radzivili Oliciae et Nesnisii [sic!] ducis uita et morte, scripta a VVenceslao Agrippa Lithuano. Epicedion scriptum a Philippo Melanchthone [...]*, 1553. B. m. (Wittenberg, druk. Peter Seitzen Erben).
- Ambrose of Milan, *Political Letters and Speeches*, translated with an introduction and notes by J.H.W.G. Liebeschuetz with the assistance of C. Hill, Liverpool University Press, 2005.
- Ambrosius, *De obitu Theodosii (Mowa na śmierć Teodozjusza)*, przekład i koment. A. Kotłowska, wstęp K. Ilski, Poznań 2008 (edycja dwujęzyczna), „Rhomaioi. Źródła do historii Bizancjum”, z. II.
- Ambrosius, *De obitu Valentiniani (Mowa na śmierć Walentyniana)*, przekład i koment. A. Kotłowska, wstęp K. Ilski, Poznań 2007 (edycja dwujęzyczna), „Rhomaioi. Źródła do historii Bizancjum”, z. I.
- Ambroży św., *Mowy*, wstęp i oprac. M. Sołomieniuk, Poznań 1939.
- Antimacho Marcantonio, *Dionisii Halicarnassei praecepta de oratione panegyrica, de oratione nuptiali, de oratione natalitia, de epithalamiis*, Basiliae, Robertus Winter, 1540.
- Appendix. Pseudo-Dionysius, On Epideictic Speeches*, [w:] *Menander Rhetor*, edited with translation and commentary by D.A. Russell and N.G. Wilson, Oxford 1981.
- Bembus Mateusz, *Wizerunk szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Boboli*, oprac. M. Barłowska, Warszawa 2016.
- Bielski Joachim, *Kronika polska Marcina Bielskiego*, w Krakowie, w Drukarni Jakoba Sibenychera, 1597.
- Bużeński Piotr, *De generosi ac inclity Domini Pauli Bużenii a Bużenin, patricii Poloniae Capitanei Dopczycensis etc. ortu, totius vitae curriculo et morte oratio. Petri Bużenii a Bużenin, eiusdem unici et germani fratris*, Cracoviae ex officina Mathiae Wierzbietae typographi [...] MDLXXVI [1576].
- Cyceron Marek Tulliusz, *O mówcy*, przełożył, wstępem i komentarzami opatrzył B. Awianowicz, Kęty 2010.
- Czarnocki Wojciech (SJ), *Malogranat abo Kazanie przy egzekwiach Jaśnie Oświeconej Jej M[os]ci Paniej, P[aniej] Anny z Sztemberku Księżny Ostrogskiej, hrabinej na Tarnowie, wojewodzinej wołyńskiej, miane w Jarosławiu, w kościele s[więtego] Mikołaja panien zakonnych s[więtego] Benedykta*

- fundowanym od teje Ks[iężny] J[ej] M[ości], 9 stycznia roku Pańskiego 1636..., w Krakowie, w drukarni Franciszka Cezarego [1636]. Egzemplarz Biblioteki Narodowej sygn. mf. B9767, skany udostępnione na portalu Polona: <https://polona.pl/item/malogramat-abo-kazanie-przy-exeqviach-anny-z-sztemberkv-xiezny-ostrogskiy,NzUyOTY4MTc/1/#info:metadata> [dostęp: 18.01.2021].
- Demostenes, *Mowa pogrzebowa*, [w:] Demostenes, *Wybór mów*, przekład i oprac. R. Turasiewicz, wyd. II zmienione, Wrocław 1991, s. 169–183.
- Eurypides, *Tragedie. Tom V (Fragmenty)*, przekład i oprac. zbiorowe, wstęp i red. M. Borowska, Wrocław 2015.
- Frank Maciej (Franconius Mathias), *Declamatio funebris in obitum magnanimi et excellentissimi ducis Joannis episcopi Posnaniensis Mathia Franconio autore. Annexa est od meditandam ultimae necessitatis horam, quae parcit nato nemini, sive summo illi, sive infimo, pia quaedam adhortatio, Cracoviae, ex officina typographica Ungleriana Anno MDXXXVIII. Die XI Martii.*
- Frank Maciej (Franconius Mathias), *Oratio Funebris in mortem Divi Principis et Domini Do[mini] Sigismundi primi invictissimi optimique Poloniae etc. regis. Matth[iae] Franconii, Cracoviae, apud Hieronymum Scharffenbergum LXVIII. [właściwie XLVIII].*
- Frank Maciej (Franconius Mathias), *Oratio funebris in obitum divae principis et dominae dominae Elisabethae, magnanimi ac invictissimi Romanorum, Hungariae Bohemiae etc. regis filiae, Seren[issimi] Princ[ipis] et dom[ini] Dom[ini] Sigismundi Augusti regis Poloniae M[agn]i D[ucis] Lit[hvaniae] etc. coniugis percharae. Cuius anima Vilnae ex fatali lege naturae cessit, non sine magno omnium desiderio: die XV Junii MDXLV, aetatis vero suae XVIII. mense XI, die XVIII... Ma[tthiae] Franconii. Accessit pia illa adhortatio ad meditandam ultimae necessitatis horam, correcta atque elimata diligentissime, Cracoviae, typis Scharffenbergianis. Bez r.*
- Giza (Ghiza) Wojciech, *Kazanie żalobne na pogrzebie Jaśnie Wielmożnej Paniej, Jej M[ości] Paniej Reginy Żółkiewskiej z Felsztyna, kanclerzynej i hetmanowej wielkiej koronnej, przez ojca Wojciecha Gizę, teologa franciszkana odprawione w Żółkwi dnia 17. grudnia roku P[añskiego] 1624, w Zamościu [b. dr.], Roku Pańskiego 1625.*
- Gorczyń Piotr, *Żalobnego a mężnego z światem pożegnania Jej Mości [...] Paniej Katarzyny księżny Koreckiej [...] wizerunk*, [w:] *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa ze zbiorów zamku Skokloster*, wyd. i oprac. S. Baczewski, red. tomu D. Chemperek, J.S. Gruchała, Warszawa 2009.
- Gorecki Leonard, *Oratio Leonhardi Gorecii, equitis Poloni de morte magnifici ac illustris viri, domini Jacobi Ostrorogi, praesidis Posnaniensis, excusa Francofordiae cis Oderam, anno MDLXVIII. (1568). B. wym.*
- Grzegorz z Nyssy, *Wybór pism*, przekład W. Kania, Warszawa 1974, „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy”, t. 14.
- Hińcza Marcin (S), *Złota korona abo Kazanie na pogrzebie Jaśnie Oświeconej Księżny Anny z Sztemberku Ostrogskiej, hrabiny na Tarnowie, wojewodziny wołyńskiej, które miał W[ielebny] Ks[ia]dz Marcin Hincza, prowincyjał polski Societatis Iesu, dnia 7 stycznia roku 1636, w kościele jarosławskim Societatis Iesu*, w Krakowie, w drukarni Franciszka Cezarego, roku Pańskiego 1636. Egzemplarz Biblioteki Narodowej, sygn. SD XVII.4.15443, skany udostępnione online na portalu Polona: <https://polona.pl/item/zlota-korona-abo-kazanie-na-pogrzebie-iasnie-oswieconey-xiezny-anny-z-sztemberkv,Nzc5MzQlMj/4/#info:metadata> [dostęp: 31.01.2021].
- Hyperejdes, *Mowy*, przekład, wstęp i koment. J. Kucharski, Katowice 2016.
- Isocrates, *Isocrates with an English Translation in Three Volumes*, by G. Norlin, Cambridge, MA–London 1980.
- Izokratesa mowa o Euagorasie*, przekład K. Rekuca-Bugajska, „Meander” 40 (1985), s. 221–232.
- Kłodziński Bartłomiej (Maciej), *In obitum Sigismundi Augusti Jagellonis Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae etc. Matthiae Clodinii Oratio. Ad Senatam et Equites Polonos, Bononiae apud Io[annem] Rossium MDLXXIII [1574].*

- Kmita Mikołaj (*Nicolaus a Spiritu Sancto*, OCD), *Kazanie przy egzekwacjach Jaśnie Oświeconej Księżny Anny z Semberku Ostrogskiej, hrabiny na Tarnowie, wojewodziny wołyńskiej, w farnym jarosławskim kościele, 8. Ianuarii 1636*, [w:] tegoż, *Trzy matki urodzeniem, pobożnością, potomstwem ozdobione, a kazaniami pogrzebnymi Koronie Polskiej i familijom ku ozdobie, potomnym czasom do podziwienia i nasładowania wystawione i podane, przez of[ca] Mikołaja a Spiritu Sancto, karmelitę bosego, kaznodzieję ordynaryjusza katedralnego krakowskiego [...]*, w Krakowie, w drukarni Chrystopha Schedla K.J.M. typog., roku Pańskiego 1639, s. 1–26. Egzemplarz Biblioteki Kórnickiej, sygn. 11898, skany udostępnione na portalu Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/497605/edition/404380> [dostęp: 01.02.2021].
- Kochanowski Jan, *Fragmenta albo pozostale pisma Jana Kochanowskiego*, koment. B. Milewska-Ważbińska, K. Wilczewska, E. Buszewicz, W. Ryczek, w druku.
- Kromer Marcin, *De Sigismundo, Primo Rege Poloniae, etc. duo panegyrici funebres, dicti Cracoviae in eius funere. Nempe, Sermo Samuelis Ep[iscop]i Crac[oviensis] et R[egis] Polon[iae] Cancellarii. Oratio Martini Cromeri, Canonici Crac[oviensis] et Oratoris Regii, Moguntiae, Fr. Behem. 1550.*
- Kromer Marcin, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I oraz O pochodzeniu i o dziejach Polaków księgi XXIX i XXX*, wstęp, przekład i oprac. J. Starnawski, Olsztyn 1982.
- Kromer Marcin, *Oratio Martini Cromeri. In Funere Optimi Et Maximi Principis, Sigismundi, eius nominis primi, Polonorum, Lituorum, Russorum, Prussorum et Mazouiorum Regis etc.*, Cracoviae MDXLVIII. Ad VII. Cal. Aug. Apud Viduam Hieronymi Vietoris [1548].
- Kulvietis Abraomas, *Pirmasis Lietuvos Reformacijos paminklas / The First Recorded Text of the Lithuanian Reformation. Abraomo Kulviečio Confessio fidei ir Johanno Hoppijaus Oratio funebris (1547) / Confessio fidei by Abraomas Kulvietis and Oratio funebris by Johann Hoppe (1547)*, ed. D. Pociūtė, Vilnius, Lietuvių literatūros ir tautosakos institutas, 2011, „Monumenta Reformationis Lithuanicae”, seria A: „Confessiones Fidei”, t. 1.
- Lizjasz, *Mowa pogrzebowa*, [w:] tegoż, *Mowy*, przełożył, opracował i wstępem poprzedził R. Turasiewicz, Kraków 1998, s. 12–26.
- Londano Andrea, *Laureo methodo del famosissimo Menandro Rettore. Novamente tradotto dal greco in lingua italiana per l'ecce[n]te D.M. Andrea Londano gentillhuomo napoletano* (n.p.).
- Major Jean, *Wielkie zwierciadło przykładów*, przekład Sz. Wysocki, drukarnia J. Szarffenbergera, Kraków 1612.
- Menander Rhetor*, edited with translation and commentary by D.A. Russell and N.G. Wilson, Oxford 1981.
- Mowa na pogrzebie Ks[ię]cia Je[g]o M[o]ści Mikołaja Światopelka na Komargrodzie Czetwerzeńskiego, kasztelana mińskiego, rotmistr[z]a Je[g]o Kr[ó]lewskiej M[o]ści, Ks[ię]cia Stefana, rodzone[g]o brata, który z Akademii Zamojskiej przyjachawszy, mając lat 14, odprawował w monasterze nowoczetwerzeńskim [tu słowo nieodczytane], przy Je[g]o M[o]ści ojcu Deonizyju Balabanie, metropolicie kijowskim, i przy wielkiej frekwencji książąt i ludzi zacnych a[im]no 1659 die 20 9-bris. Umarł ten zacny człowiek w Hodowiczach tegoż roku m[ie]s[ię]ca 7-bra dnia 9, zostawiwszy synów małych dwóch: Ks[ię]ciu Mikołajowi starszemu lat 9, a młodszemu Aleksandrowi lat 6, mając wieku swego lat 54. Po nim Księżna Jej M[o]ść Pani małżonka Je[g]o M[o]ści z domu Książąt Ichn[ościów] Solowireckich [sic!] w tymże roku w niedziel 10 [die] 20 9-bris w ten dzień, gdy ciało chowano, z te[g]o świata zesła, rkps BCz sygn., 2446, s. 227–230.*
- Mowa przy pogrzebie odprawowana*, rkps Archiwum Historycznego w Wilnie (AHWil) f. 1135, op. 2/40, k. 119-120.
- Oddawanie Jej M[o]ści Panny Gryzeldy Zamojskiej, kanclerzanki koronnej, Ks[ię]ciu Jeremiowi Wiszniewickiemu, w Zamościu, na ich weselu, die 27 Februarii anno 1639. Przez Je[g]o M[o]ści Pana Jakuba Sobieskiego, wojewody [sic!] bełskiego*, rkps BOss 400, s. 206–232.
- Ogier Charles, *Dziennik podróży do Polski 1635-1636*, przekład i oprac. Z. Golaszewski, Gdańsk 2010.

- Oratio funebris in obitum nobilis ac clarissimi viri Doctoris Abrahami Culvensis Lithuani, gr[aece] [linguae] professoris in Academia Regiomont[ana], Regiomonti 1547.*
- Orzechowski Stanisław, *Funeris oratio habita a Stanislao Orichovio, Ruteno, ad Equites Polonos, in funere Sigismundi Jagellonis, Poloniae Regis, Cracoviae, apud Viduam Floriani Unglerii, MDXLVIII; Pro exequiis Sigismundi Jagellonis Poloniae Regis Stanislai Orichovii Ruteni. Ad A. Q., Cracoviae sabbato postridie sanctae Annae quae dies ultima fuit funeris Anno Christi Dei nostri 1548.* (B. m) [Kraków, Helena Unglerowa].
- Orzechowski Stanisław, *Mowa żałobna, jaką Stanisław Orzechowski z Rusi wygłosił do szlachty polskiej na pogrzebie Zygmunta Jagiellończyka, króla polskiego, [w:] tegoż, Wybór pism, oprac. i wstęp J. Starnawski, Wrocław 1972.*
- Orzechowski Stanisław, *Oratio Stanislai Orichovii in funere Serenissimi Sigismundi I Polonorum Regis felicissimi. In usum studiosae Juventutis Almae Universitatis Cracoviensis, Cracoviae, apud haeredes Christophori Schedel S. R. M. Typ., 1668.*
- Orzechowski Stanisław, *Stanislai Orichovii Rhuteni ornata et copiosa oratio habita in funere Sigismundi Jagellonis Poloniae Regis, Venetiis MDXLVIII.*
- Orzechowski Stanisław, *Wybór pism, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1972.*
- Parole per la memoria. Archivio digitale dell'orazione funebre nel mondo greco-romano – a cura di Cristina Pepe, on-line: <https://orazionifunebri.wordpress.com/orazione-funebre-nel-mondo-greco/> [dostęp: 18.03.2020].*
- Piskorzewski Maciej Dziwisz, *Matthaei Dzivvis Piskorzevii Oratio in Funere D[omini] Sigismundi Augusti Regis Poloniae Dicta XV. Calend[as] Martii Anno MDLXXIII, Cracoviae, in Officina Matthaei Siebeneycher, b. r.*
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich, wyd. III poprawione, Poznań–Warszawa 1980.*
- Polibiusz, *Dzieje, t. 1, przełożył, opracował i wstępem opatrzył S. Hammer, Wrocław 1957.*
- Przy pogrzebie mowa, rkps Biblioteki Ordynacji Zamojskiej Biblioteki Narodowej (BN BOZ) sygn. 855, k. 111-111v.*
- Radau Michael, *Orator extemporaneus seu artis oratoriae breviarium bipartitum, cuius prior pars praecepta continet generalia, posterior praxin ostendit in triplici dicendi genere praesertim demonstrativo; nec non supellectilem oratoriam, sententias, historias, apophtegmatata, hieroglyphica suppeditat. [...] Nunc secundo emendatius, [et] tertia parte auctius editum, ac a rapina Georgii Beckheri vindicatum, per Adamum Motkowsky, gratum discipulum admodum R[everendi] Patris, Amstelodami, apud Jacobum à Meurs, 1661.*
- Rhetores Graeci 1508–09, vol. 1: Aphthonii Sophistae Progymnasmata etc., Venetiis, Aldus Manutius 1508.*
- Rkps Archiwum Narodowego w Krakowie (ANK), sygn. 780 (*Hortus eloquentiae oratori Polono. Ad florem omnem et fructus carpendum. Calissi 1641*).
- Rkps Biblioteki Jagiellońskiej (BJ), sygn. 1984 (*Dux oratorius seu sacrae et humanae eloquentiae praecepta ex Cicerone, Ar[istote]le, Quintiliano, Hermogene et aliis antiquissimis rhetoribus ad usum Academicae iuventutis proposita et ad practicam rationem componendarum orationum in tribus causarum generibus accomodata*).
- Rkps Biblioteki Jagiellońskiej (BJ), sygn. 5826 (*Auctaria generis deliberativi seu coronis curiae, anno praeterito inchoatae, nunc ad fastigium deducendae accedent et miscellanea generis demonstrativi ad usum Sarmaticae iuventutis in collegio Gostomiano. Anno Verbi Incarnati MDCXLIX*).
- Rkps Biblioteki Jagiellońskiej (BJ), sygn. 6092 (*Orator Tullianus politicus [...] 1649*).
- Rkps Biblioteki Narodowej (BN) sygn. akc. 6411 (*Rhetoricus seu orator practicus Polonus [...] propositus anno Domini 1674. Traditus a Stanislao Jawor. Scriptus vero a me Jacobo Joanne Mamiński auditore eiusdem*).
- Rkps Biblioteki Raczyńskich (BRacz.) sygn. 2321.

- Rkps Biblioteki Uniwersyteckiej im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (BUAM) sygn. 546 II (*Hortus eloquentiae oratori Polono ad florem omnem et fructum carpendum propositus*).
- Rkps Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (BOss) sygn. 64 (*Tęgoż przemowa na pogrzebie P[ana] Jana Łowczowskiego Dobka, podstolego krakowskiego, Pa[na] Krukien[ickiego]; Przemowa do gości na pogrzebie P[an]a Andrzeja Łowczowskie[g]o Dobka przez P[an]a Krukienickie[g]o, zięcia jego, w Tarnowie*).
- Sakowicz Kasjan K., *Przedmowy aktom weselnym i pogrzebnym służące, wszelkiego stanu i kondycyjej ludziom wielce potrzebna*, w Jarosławiu, w drukarni Jana Szeligi, 1626.
- Sobieski Jakub, *Mowy pogrzebowe*, wyd. M. Barłowska, M. Ciszewska, Warszawa 2019, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 45.
- Solikowski Jan Dymitr, *In funere D[omini] Sigismundi Augusti Poloniae regis, Magni Ducis Lituaniae, etc. oratio Joan[nis] Demetrii Solikovi[i] a Solki] regii secretarii, Cracoviae*, in Officina Nicolai Scharfenberger, 1574.
- Starowski Szymon, *Monumenta Sarmatarum*, Kraków 1655.
- Statorius-Stojeński Piotr, *In Clarissimi Viri D[omini] Ioannis A Lasko Poloniae Baronis obitu[m], Funebris oratio, conscripta [et] habita a Petro Statorio*, Impressum Pinczoviae in officina Danielis Lancicii, Anno 1560.
- Sylwiusz Abel (Sylvius Abelus Friso), *Oratio Funebris In Obitum praeclarissimi viri, [et] verae religionis vindicis invictissimi, Domini Ioannis a Lasko, conscripta atque edita ab Abelo Sylvio Frisone*, Excussum Pinczoviae in officina Danielis Lancicii, Anno 1560.
- Szymusiak Jan Maria, SJ, *Grzegorz Teolog. U źródeł chrześcijańskiej myśli w IV wieku*, wstęp H. de Lubac, SJ, red. J.M. Szymusiak, SJ, Poznań 1965, „Starożytna myśl chrześcijańska”, t. I.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 1991.
- Warszewicki Krzysztof, *Christophori Varsavicii Equitis Poloni In Mortem Maximiliani Secundi Imperatoris Romani Oratio*, Ratisponae MDLXXVI [1576].
- Zamojski Jan, *Ioannis Sarii Zamoscii Oratio, Habita Patavii in funere Excellentissimi Viri, Gabrielis Falloppii. IIII. Id[us] Oct[obres] MDLXII*, Patavii, apud Innocentium Ulmum MDLXII [1562].
- Żołczyński Jan, *In Funere Sigismundi Augusti Poloniae Regis, Joannis Zolcunii, nobilis Poloni, ad Neapolitanos*, [w:] *In Funere Sigismundi Augusti Regis Poloniae Celebrato Neapoli Prid[ie] Non[as] Octob[ris] An[no] D[omini] MDLXXII. Oratio Atq[ue] Praestantium Virorum Poemata, Cum licentia Superiorum*, Neapoli apud Iosephum Cacchium, b. r. [1576].

## OPRACOWANIA

- Albers Paulus Bruno, *Praefatio*, [in:] *De obitu Satyri laudatio funebris*, „Florilegium Patristicum” 15, Bonn 1921, s. 3–11.
- Alexiou Evangelos, *Das Proömium des isokratischen Euagoras und die Epitaphienreden*, [in:] *Sonderdruck aus Würzburger Jahrbücher für die Altertumswissenschaft neue Folge*, herausgegeben von E. Simon, L. Braun and M. Erler, Band 33, 2009, s. 31–52.
- Alexiou Evangelos, *Greek Rhetoric of the 4th Century BC: The Elixir of Democracy and Individuality*, translated by D. Webber, Berlin–Boston 2020.
- Arbusow Leonid, *Colores rhetorici. Eine Auswahl rhetorischer Figuren und Gemeinplätze als Hilfsmittel für akademische Übungen an mittelalterlichen Texten*, 2 Aufl. Hrsg von H. Peter, Gottingen 1963.
- Awianowicz Bartosz, *Pochwała – enkomion – panegyryk. Głosa terminologiczna na marginesie książki Jakuba Niedźwiedzia Nieśmiertelne teatru sławy*, „Barok” 2004, R. XI/1, nr (21), s. 185–193.

- Baczewski Sławomir, *Mit początku i władza szlachty. Dyskurs genealogiczno–historyczny w XVII–wiecznych kazaniach pogrzebowych*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, t. 3, 2006, s. 37–55.
- Baczewski Sławomir, *Wstęp*, [w:] *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa ze zbiorów zamku Skokloster*, oprac. S. Baczewski, red. D. Chemperek, J.S. Gruchała, Warszawa 2009.
- Barącz Sadok (OFP) *Pamiętki miasta Żółkwi*, Lwów 1852.
- Barłowska Maria, „*Bo przystoi, by mężne tak wieziono ciała*”. *Mowy przy wyprowadzeniu ciała rycerza z obozu*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, 2010–2011 (t. VII), s. 57–68.
- Barłowska Maria, *Jakub Sobieski czy Jakub Szczawiński autorem mowy na pogrzebie Andrzeja Boboli?*, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 4, s. 155–165.
- Barłowska Maria, *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera, Bartłomieja Nowodworskiego. Wraz z tekstem mowy „Rzecz J.M. Pana Jakuba Sobieskiego [...] na pogrzebie sławnej pamięci Wielkiego Kawalera...”*, Szczecin 2006, „Staropolskie Funeralia”, t. 2: „Rozprawy i Studia. Uniwersytet Szczeciński”, t. (668) 594.
- Barłowska Maria, *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*, Katowice 2000.
- Barłowska Maria, „*Nasz Kochanowski*”. *Studia z recepcji poety w wieku XVII*, Katowice 2014.
- Barłowska Maria, *Oddawanie panny z przysługą: frantowskie i nie tylko*, [w:] *Sarmackie theatrum III. Studia historycznoliterackie*, red. R. Ociecek, M. Walińska, Katowice 2006, s. 97–118.
- Barłowska Maria, *Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski – mowy pogrzebowe. Teksty w dialogu*, Katowice 2008.
- Barłowska Maria, *Problem tytułu w wydawaniu mów (świeckie oratorstwo XVI–pol. XVIII wieku)*, „Sztuka edycji” 2021, s. 8–18.
- Barłowska Maria, *Swada i milczenie: zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Katowice 2010.
- Barłowska Maria, *Wstęp*, [w:] Mateusz Bembus, *Wizerunek szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Boboli*, oprac. M. Barłowska, Warszawa 2016, s. 5–45.
- Barłowska Maria, *Wzorce rodzinne w oratorstwie XVII wieku*, [w:] „*Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie*”. *Świat prozy staropolskiej*, red. E. Lasocińska i A. Czechowicz, Warszawa 2008, s. 196–213.
- Baron Hans, *The Crisis of the Early Italian Renaissance: Civic Humanism and Republican Liberty in an Age of Classicism and Tyranny*, Princeton University Press 1966, s. 413–439.
- Barycz Henryk, *Kromer Marcin*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1970, t. 15, s. 322.
- Bauer Johannes, *Die Trostreden des Gregorius von Nyssa in ihrem Verhältnis zur antiken Rhetorik*, Marburg 1892.
- Bieńkowski Tadeusz, *Proemium. (Antyczna teoria wstępu do mowy)*, „Meander” 1965, z. 1, s. 12–34.
- Bodniak Stanisław, *Marcin Kromer ok. 1512–1569. Monografia*, Rkp Biblioteki Kórnickiej.
- Bourbouhakis Emmanuel C., *Not Composed in a Chance Manner. The Epitaphios for Manuel I Komnenos by Eistathios of Thessalonike*, Uppsala 2017, „Acta Universitatis Upsaliensis. Studia Byzantina Upsaliensia”, nr 18.
- Bouyer Louis, *La spiritualité du Nouveau Testament et des Pères*, Paris 1960.
- Boymel-Kampen Natalie, *Between Public and Private: Women as Historical Subjects in Roman Art*, [in:] *Women’s History and Ancient History*, red. S.B. Pomeroy, Chanel Hill 1991, s. 218–248.
- Bruchnalski Wilhelm, *Panegiryk*, [w:] tegoż, *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. II, Kraków 1918.
- Bruchnalski Wilhelm, *Rozwój wymowy w Polsce*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. II, Kraków 1918.
- Burrus Virginia, *Life after Death: The Martyrdom of Gorgonia and the Birth of Female Hagiography*, [in:] *Gregory of Nazianzus: Images and Reflections*, ed. J. Bortnes, T. Hägg, Museum Tusulanym Press 2006, s. 153–170.
- Bystron Jan Stanisław, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, wyd. III, Warszawa 1976.
- Cacace Alessandro, *Le Orazioni funebri per Melezio, Pulcheria e Flacilla di Gregorio di Nissa*, [Tesi di dottorato] (Unpublished), 2006.



- Carpaneto Giuseppe Mario, *Le opere oratorie di S. Ambrogio*, [in:] „Didaskaleion” 9 (1930), s. 35–136.
- Chrościcki Juliusz A., *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.
- Ciszewska Małgorzata, *Dzieweczki i panny w pogrzebowych mowach szlacheckich i kazaniach (XVII wiek)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2021/4, s. 131–168.
- Ciszewska Małgorzata, *Koszty, jałmużny, splendor urodzenia. Toposy i argumenty pochwały w mowach pogrzebowych Jakuba Sobieskiego na tle współczesnych realizacji kaznodziejskich*, „Terminus” 2022/1, s. 25–54.
- Ciszewska Małgorzata, *Modestia młodego mówcy (XVII–XVIII wiek)*, [w:] *Sarmackie Theatrum VIII. W poszukiwaniu nowości*, red. M. Barłowska, M. Walińska, Katowice 2020, s. 26–49.
- Ciszewska Małgorzata, *The Encomium of Polish Noblewomen in Jakob Sobieski's Secular Funeral Speeches (the First Half of the 17th Century)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” Sectio FF vol. XXXVIII, 2020 (2), s. 15–25.
- Ciszewska Małgorzata, *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, Warszawa 2016, „Studia Staropolskie. Series Nova”.
- Conley Thomas M., *Rhetoric in the European Tradition*, University of Chicago Press 1990.
- Cotta-Schönberg von Michael, *Collected Orations of Pope Pius II*, edited and translated by M. von Cotta-Schönberg, vol. 1: Introduction. 6th version, Scholars' Press, s. 45; on-line: <https://hal.archives-ouvertes.fr/hal-01707661> [dostęp: 11.11.2020].
- Cybulski Marek, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003.
- Czerenkiewicz Michał, *Prolegomena do antycznej teorii panegiryku*, [w:] *Panegiryk jako element życia literackiego doby staropolskiej i oświeceniowej*, red. M. Sulejewicz-Nowicka, Z. Gruszka, wstęp: M. Wichowa, Łódź 2013, s. 11–33.
- Dambrauskaitė-Muralienė Ramunė, *Venclovo Agripas Lietuvis laidotuvių kalba apie Joną Radvilą*, „Literatūra” LI, 2009, 3, s. 124–130.
- Danowska Ewa, Wojtowicz Jacek, *Kazania i mowy pogrzebowe w XVIII wieku na podstawie starodruków Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie*, [w:] *Europejski wiek osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg. Studia i materiały*, Warszawa–Kraków 2014, s. 523–532.
- Długosz Józef, *Jakub Sobieski 1590–1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*, Wrocław 1988, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia”, nr 1172.
- Długosz Józef, *Sobieski Jakub*, [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 39, s. 483–490.
- Durry Marcel, *Éloge funèbre d'une matrone romaine (éloge dit de Turia)*, Paris 1950.
- Duval Yves-Marie, *Formes profanes et formes bibliques dans les Oraisons funèbres de saint Ambroise*, [in:] A. Cameron et al., *Christianisme et formes littéraires de l'Antiquité tardive en Occident* [Entretiens de la Fondation Hardt, 23], Vandoeuvres-Genève 1977, s. 235–300.
- Dworniak Justyna, *Rzymskie spojrzenie na śmierć. Pogrzeb i rytualne oczyszczenie w okresie Republiki i Imperium Romanum na przykładzie miasta Rzym*, „Kolo Historii” 2015 (15), s. 13–22.
- Dziechcińska Hanna, *Panegiryk* [w:] *Słownik literatury staropolskiej: średniowiecze, renesans, barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, Wrocław 1990, s. 544–547.
- Frangskou Vassiliki, *Tradition and Originality in Some Attic Funeral Orations*, „The Classical World”, vol. 92, nr 4 (Mar.–Apr., 1999), s. 315–336.
- Gałuszka Justyna, *Mowy Jakuba Sobieskiego na pogrzebach Stanisława, Jana i Reginy Żółkiewskich jako przykład oratorstwa siedemnastowiecznego – edycja źródłowa*, „Terminus” 2019, t. 21, z. 1 (50), s. 105–140.
- Gantz Ulrike, *Gregory of Nyssa's Encomium of Meletius as an Example of Christian chresis*, [in:] W. Blümer, R. Henke, M. Mülke, «Alvarium», Festschrift für Ch. Gnllka, Münster 2002, s. 139–150.

- Gorzkowski Albert, „*In principio erat...*”. *Pragmatyczne aspekty topiki egzordialnej*, [w:] *Retoryka – teoria i praktyka*, red. W. Przychyńska i R. Przybylska, Kraków 2001, s. 343–364.
- Graham Christopher, *Flacill. Oratio funebris in Flacillam*, [hasło w:] *The Brill Dictionary of Gregory of Nyssa*, ed. L.F. Mateo-Seco, G. Maspero, Brill 2010, „Supplements to Vigiliae Christianae”, t. 99, s. 650.
- Graham Christopher, *Pulcher. Oratio consolatoria in Pulcheriam*, [hasło w:] *The Brill Dictionary of Gregory of Nyssa*, ed. L.F. Mateo-Seco, G. Maspero, Brill 2010, „Supplements to Vigiliae Christianae”, t. 99, s. 657.
- Gregg Robert C., *Consolation Philosophy. Greek and Christian Paideia in Basil and the Two Gregories*, Cambridge (Mass.) 1975.
- Hägg Thomas, *Playing with expectations: Gregory’s funeral orations on his brother, sister and father*, [in:] *Gregory of Nazianzus: Images and Reflections*, ed. Jostein Børtnes, Thomas Hägg, Museum Tusulanym Press 2006, s. 133–151.
- Harsting Pernille, *More Evidence of Menander Rhetor on the Epithalamium: Angelo Poliziano’s Transcription in the Statius Commentary (1480–81), Re-edited with a Discussion of the Manuscript Sources and Earlier Editions*, „Cahiers de l’Institut du Moyen-Age Grec et Latin” 72 (Copenhagen 2001), s. 11–34.
- Harsting Pernille, *More Evidence of the Earliest Translation of Menander Rhetor on the Monody*, „Cahiers de l’Institut du Moyen-Age Grec et Latin” 70, Copenhagen 1999, s. 3–12.
- Harsting Pernille, *The Discovery of Late-Classical Epideictic Theory in the Italian Renaissance*, [in:] P. Harsting, S. Ekman (eds.), *Ten Nordic Studies in the History of Rhetoric* [= Nordic Studies in the History of Rhetoric, vol. 1], Copenhagen: NNRH, 2002, s. 39–53.
- Harsting Pernille, *The Golden Method of Menander Rhetor. The Translations and the Reception of the „peri epideiktikon” in the Italian Renaissance*, ARID 20, Rome 1994, s. 139–157.
- Harsting Pernille, *The Work of Menander Rhetor in Italy in the Renaissance: The First Translation?*, „Res publica litterarum” 14 (Kansas 1991) and „Studi Umanistici Piceni” 11 (Sassoferrato 1991), s. 69–73.
- Harsting Pernille, *Two Renaissance Translations of Menander Rhetor on the Monody. Edited with a Note on the Introduction of the Genre in the Latin West*, „Cahiers de l’Institut du Moyen-Age Grec et Latin” 67, Copenhagen 1997, s. 13–32.
- Hemelrijk Emily A., *Masculinity and Femininity in the Laudatio Turiae*, CQ 54 (2004).
- Herby rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg rozdzielone, przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane w r. p. 1584*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.
- Herman Marek, *Mowa pogrzebowa Hyperejdesa – ostatni epitaf ateński*, „Meander” 1995, nr 11, s. 497–503.
- Janiszewski Paweł, *Menandros Retor*, [hasło w:] *Sofiści i retorzy greccy w Cesarstwie Rzymskim (I–VII)*. *Słownik biograficzny*, Warszawa 2011, s. 324–325.
- Jarczykowa Mariola, *Przy pogrzebach rzeczy i rytmy. Funeralia Radziwiłłowskie z XVII wieku*, Katowice 2012.
- Jarczykowa Mariola, *Sponsorowana pochwała. Funeralia Radziwiłłowskie z XVII wieku napisane na zamówienie*, „Napis” 2019 (XXV), s. 19–36.
- Jońca Maciej, *Wprowadzenie*, [w:] *Laudatio Turiae – rzymska mowa pogrzebowa ku czci żony. Język, polityka, prawo*, wyd. i przeł. M. Jońca, Poznań 2011, s. 11–39.
- Kaldellis Anthony, *The Discontinuous History of Imperial Panegyric in Byzantium and its Reinvention by Michael Psellos*, „Greek, Roman, and Byzantine Studies” 59 (2019), s. 694–713.
- Kennedy George Alexander, *Greek rhetoric under Christian emperors*, Princeton, 1983.
- Kicińska Urszula, *Pobożność szlachianki w świetle polskich drukowanych mów pogrzebowych XVII wieku*, „Folia Historica Cracoviensia”, t. 18 (2012), s. 213–237.
- Kicińska Urszula, *Rola wdowy w rodzinie i społeczeństwie staropolskim na podstawie polskich drukowanych oracji pogrzebowych XVII wieku*, „Sensus Historiae” 2013/4 (vol. XII), s. 135–148.

- Kicińska Urszula, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013.
- Kierdorf Wilhelm, *Laudatio Funeris. Interpretationem und Untersuchungen zur Entwicklung der römischen Leichenrede*, Beiträge zur Klassischen Philologie 106, Meisenheim Am Glan 1980.
- Koppens Romuald (TJ), *Dwa lata w życiu St. Orzechowskiego 1548–1549. Przyczynek do monografii na podstawie Orichovianów wydanych w Krakowie w r. 1891 przez d-ra J. Korzeniowskiego*, Kraków 1893.
- Korpanty Józef, *Rzymska pochwała idealnej żony*, „Meander” 1980, z. 4, s. 159–160.
- Kot Stanisław, *Z dziejów propagandy polskiej w wieku XVI*, Kraków 1928.
- Kowalska Halina, *Działalność reformatorska Jana Łaskiego w Polsce 1556–1560*, Warszawa 1999.
- Kristeller Paul Oskar, *Humanism and Scholasticism in the Italian Renaissance*, [in:] *The Italian Renaissance*, ed. H. Bloom, New York 2004, „Bloom’s period studies”, t. 4, s. 117–149.
- Kristeller Paul Oskar, *Renaissance Thought and the Arts: Collected Essays*, Princeton University Press 2020.
- Królikowska Anna, *Kanon (Canon) Andrzej*, [hasło w:] *tejsze, Profesorowie jezuickich seminariów nauczycielskich. Słownik biograficzny*, Kraków 2017, „Studia i Materiały do Dziejów Jezuitów Polskich”, red. A.P. Bieś, SJ, i L. Grzebień, SJ, t. 26, s. 70–73.
- Krzywy Roman, *Panegiryczne obrachunki. Nowe prace o barokowym piśmiennictwie pochwalnym*, „Barok” 2003, X/2 (20), s. 222–235.
- Krzywy Roman, *Panegiryk*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 509–511.
- Krzywy Roman, *Poezja staropolska wobec genologii retorycznej. Wprowadzenie do problematyki*, Warszawa 2014, „Studia o Literaturze Dawnej”, red. R. Krzywy, t. II.
- Kuran Magdalena, *Symbolika herbowa i biblijna w kazaniu Jana Kralla wygłoszonym na pogrzebie Konstancji z Mycielskich Ponińskiej, hrabiny na Tucznie*, [w:] *Życie duchowe na Ziemi Wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim*, red. M. Malkus i K. Szymańska, Wschowa-Leszno 2017, s. 375–391.
- Kuran Michał, *Biografia w kazaniach pogrzebowych Jakuba Olszewskiego*, „Autobiografia” nr 2 (11) 2018, s. 85–115.
- Kuran Michał, *Cykl funeralny Piotra z Gorzyna ku czci księżny Katarzyny Koreckiej. Walory bibliofilskie i specyfika literacka*, „Akapit” 2008, t. 3, s. 13–23.
- Kuran Michał, *Ku nieśmiertelnej sławie – Tomasz Zamojski w oracjach pogrzebowych*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Polonica” 2010 (12), s. 45–65.
- Kwaśny Zbigniew, *Rodzina chłopska w parafii Dobra w latach 1727–1758*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 23–31.
- Lapraik Guest Clare, *Figural Cities: Bruni’s Laudatio Urbis Florentinae and its Greek Sources*, [in:] *Rhetoric, Theatre and the Arts of Design*, ed. C. Lapraik Guest, Oslo 2008, s. 151–187.
- Lausberg Heinrich, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przekład, oprac., wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002.
- Leemans Johan, *Communicating Truth: The Construction of Orthodoxy in Gregory of Nyssa’s Sermons*, [in:] *Orthodoxy: Process and Product: the Meta-Question* (Bibliotheca Ephemeridum Theologicarum Lovaniensium, 227), 2009, s. 61–83.
- Lindsay Hugh, *The „Laudatio Murdiae”. Its Content and Significance*, „Latomus”, t. 63, Fasc. 1 (Janvier–Mars 2004), s. 88–97.
- Malinowska Jolanta, *Colores Rhetorici niektórych mów Stanisława Orzechowskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1991–1992, t. XXXIX–XL, z. 3, s. 107–122.
- Małunowiczówna Leokadia, *Konsolacja w mowach pogrzebowych św. Grzegorza z Nyssy*, „Roczniki Humanistyczne”, 1975, t. XXIII, z. 3, s. 73–103.

- Mantzilas Dimitrios, *Laudationes Mulierum: Lives and Virtues of Five Exceptional Women*, „Carpe diem” 2017 (2), s. 297–338.
- Márquez Cruz Manuel, *La Oratio in funere Iohannis Strozzi de Leonardo Bruni y la Oración fúnebre de Pericles recogida por Tucídides: ¿sólo inspiración retórica?*, [en:] *Humanismo y pervivencia del Mundo Clásico*, ed. J.M. Maestre Maestre, J.P. Barea, L.Ch. Brea, vol. 3, Alcañiz 2015, s. 1315–1326.
- McCambly Richard (Br. Casimir), *A Funeral Oration for the Empress Flacilla. Introduction*, s. 1, on-line: <http://www.lectio-divina.org/images/nyssa/A%20Funeral%20Oration%20For%20The%20Empress%20Flacilla.pdf> [dostęp: 20.07.2020].
- McGuire Martin Rawson Patrick, *Introduction*, [in:] *Funeral Orations* by Saint Gregory Nazianzen and Saint Ambrose, translated by L.P. McCauley (SJ), J.J. Sullivan (CS Sp.), M.R.P. McGuire, R.J. Deferrri, with an Introduction on the Early Christian Funeral Oration by M.R.P. McGuire, Washington, D.C. 20017 [sic!] – reprint ed. 1968 (*The Fathers of the Church*, vol. 22), s. 3–4.
- McGuire Martin Rawson Patrick, *The Early Christian Funeral Oration*, [in:] *Funeral Orations* by Saint Gregory Nazianzen and Saint Ambrose, translated by L.P. McCauley (SJ), J.J. Sullivan (CS Sp.), M.R.P. McGuire, R.J. Deferrri, with an introduction on the early Christian funeral oration by M.R.P. McGuire, Washington, D.C. 20017 [sic!] – reprint ed. 1968 (*The Fathers of the Church*, vol. 22), s. VII–XXIII.
- McManamon John M., SJ, *An Incipitarium of Funeral Orations and a Smattering of Other Panegyric Literature from the Italian Renaissance* (ca. 1350–1550) URL: [http://www.luc.edu/media/lucedu/history/pdfs/Incipit\\_Catalogue.pdf](http://www.luc.edu/media/lucedu/history/pdfs/Incipit_Catalogue.pdf) [dostęp: 09.03.2016].
- McManamon John M., SJ, *Continuity and Change in the Ideals of Humanism: the Evidence from the Florentine Funeral Oratory*, [in:] *Life and Death in Fifteenth-Century Florence*, London 1989, s. 67–87, 206–213.
- McManamon John M., SJ, *Funeral Oratory and the Cultural Ideals of Italian Humanism*, The University of North Carolina Press 1989.
- Mecherzyński Karol, *Historia wymowy w Polsce*, t. 2, Kraków 1858.
- Méridier Louis, *L'influence de la seconde sophistique sur l'oeuvre de Grégoire de Nysse*, Rennes, 1906.
- Migne Jacques-Paul, *Patrologia Latina*, vol. XVI, Parisiis 1845.
- Milkamanowicz Ewa, *Konstrukcja pochwały króla Zygmunta Starego w „Oratio funebris” Stanisława Orzechowskiego. Model grecki czy rzymski?* [w:] „Studia Classica et Neolatina”, 2000, t. 4, s. 64–75.
- Moreau Tiphaine, *Le „De obitu Theodosii” d’Ambroise (395): Une refonte des genres littéraires dans le creuset du sermon politique*, [in:] *Shifting Genres in Late Antiquity*, ed. G. Greatrex, H. Elton, the assistance of L. McMahan, London and New York 2016, s. 27–40.
- Natoński Bronisław, *Radau Michał*, [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, s. 667–669.
- Niedźwiedź Jakub, *Mowa – rodzaj popisowy. Jan Kochanowski „Przy pogrzebie rzecz”*, [w:] *Retoryka a tekst literacki*, red. M. Hanczakowski, J. Niedźwiedź, Kraków 2003, „Lektury polonistyczne”, s. 102–121.
- Niedźwiedź Jakub, *Nieśmiertelne teatra sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII–XVIII w.*, Kraków 2003.
- Niedźwiedź Jakub, *Nowa edycja Confessio fidei Abrahami Kulwiecia*, „Terminus”, t. 16 (2014), z. 3 (32), s. 367–377.
- Niedźwiedź Jakub, *Wstęp*, [w:] *Dwa kazania wygłoszone po śmierci królowej Konstancji i Zygmunta III*, oprac. J. Niedźwiedź, Warszawa 2016, s. 5–41.
- Nowicka-Struska Anna, *Elementy teatralne, gest i komunikacja niewerbalna w siedemnastowiecznych kazaniach pogrzebowych*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio FF”, 2006, vol. XXIV, s. 71–97.

- Nowicka-Struska Anna, *Obraz kobiety i kobiece wzorce osobowe w siedemnastowiecznych kazaniach pogrzebowych autorstwa karmelitów bosych*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, 2006, t. 3, s. 57–68.
- Obremski Krzysztof, *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny (J.K. Rubinkowski, „Promienie cnót królewskich...”)*, Toruń 2003.
- Ochmann Stefania, *Pogrzeb magnata w XVII wieku w świetle rachunków*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia 75, nr 1108, s. 73–82.
- Panuś Kazimierz, *Wprowadzenie*, [w:] *Kazania funeralne*, oprac. K. Panuś, M. Skwara, Kraków 2014, „Kazania w Kulturze Polskiej. Edycje Kolekcji Tematycznych”, t. 2, s. 7–18.
- Pawlak Wiesław, *Koncept w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 2005.
- Pelczar Roman, *Działalność dobroczynna właścielek Jarosławia dla Kościoła Rzymskokatolickiego w II poł. XVI–I poł. XVII w.*, [w:] *Kobiety i kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów 2006, s. 95–112.
- Pepe Cristina, *Fragments of Epideictic Oratory. Exemplary Case of the Laudatio Funeris for Woman*, [in:] *Reading Republican Oratory: Reconstructions, Contexts, Receptions*, ed. C. Gray, A. Balbo, R.M.A. Marshall, C.E.W. Steel, Oxford University Press 2018, s. 281–296.
- Pepe Cristina, *(Re)discovering a Rhetorical Genre: Epideictic in Greek and Roman Antiquity*, „Res Rhetorica” 2017/1, s. 17–31.
- Pernot Laurent, *Epideictic Rhetoric: Questioning the Stakes of Ancient Praise*, Austin 2015 (reprint).
- Pernot Laurent, *La rhétorique dans l'Antiquité*, Paris 2000.
- Piekarski Kazimierz, *Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego. Wiek XVI i XVII*, Kraków 1930.
- Platt Dobrosława, *Kazania pogrzebowe z przelomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992.
- Pociūtė Dainora, *Abraomas Kulvietis. Humanistic Origins of the Early Reformation in the Grand Duchy of Lithuania*, [in:] *Latinitas in the Polish Crown and the Grand Duchy of Lithuania. Its Impact on the Development of Identities*, ed. G. Siedina, Firenze 2014, s. 159–173.
- Ramage Edwin Stephen, *The So-Called Laudatio Turiae as a Panegyric*, „Athenaeum” 82 (1994), s. 341–370.
- Rozynski Franz, *Die Leichenreden des hl. Ambrosius: insbesondere auf ihr Verhältnis zu den antiken Rhetorik und den antiken Trostschriften untersucht*, Breslau 1910.
- Sawa Anna, „Nieśmiertelna pamiątka” – rola pisma drukowanego w kazaniach pogrzebowych z XVII wieku, „Acta Humana” 5 (1/2014), s. 167–180.
- Sideras Alexander, *Die byzantinischen Grabreden. Prosopographie, Datierung, Überlieferung 142 Epitaphien und Monodien aus dem byzantinischen Jahrtausend*, Wien 1994.
- Sinko Tadeusz, *Erudycja klasyczna Stanisława Orzechowskiego*, Kraków 1939.
- Skwara Marek, „Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku, Szczecin 1994.
- Skwara Marek, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia*, Gdańsk 2009.
- Słobodzian Ramona, *Oblicza metafory teatralnej – pochodź przez stulecia (część I)*, „Prace Literackie” XLVIII, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 3094, Wrocław 2008, s. 151–169.
- Sołomieniuk Michał, *Motyw płaczu w mowach żałobnych św. Ambrożego*, [w:] *Święty Ambroży – duszpasterz i teolog na wczoraj i na dziś. Teologia Patrystyczna*, t. 7, 2010, s. 105–126.
- Spira Andreas, *Rhetorik und Theologie in den Grabreden Gregors von Nyssa* = F. L. CROSS, „Studia Patristica”, IX, Berlin 1966.
- Starnawski Jerzy, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I oraz O pochodzeniu i o dziejach Polaków księgi XXIX i XXX*, wstęp, przekład i oprac. J. Starnawski, Olsztyn 1982, s. I–XXXI.
- Starnawski Jerzy, *Wstęp*, [w:] St. Orzechowski, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. I–XVIII.

- Teresińska Izabella, *Gorecki Leonard*, [hasło w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski*, t. 1., Warszawa 2000, s. 351.
- Tomiczek Eugeniusz, *Z badań nad istotą grzeczności językowej*, [w:] *Język a kultura, tom 6: Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1991, s. 15–25.
- Trawicka Zofia, *Jakub Sobieski 1591–1646. Studium z dziejów warstwy magnackiej w Polsce doby Wazów*, Kraków 2007.
- Trawicka Zofia, *Mowy weselne i pogrzebowe Jakuba Sobieskiego*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 173–186.
- Trębska Małgorzata, *Mówca domowy, czyli o staropolskim oratorstwie dnia powszedniego*, „Barok” 2011/2 (36), s. 71–87.
- Trębska Małgorzata, „Oddajemy szczęśliwy depozyt z przydatkiem imienia nowego” – oratorski i epistolograficzny aspekt świętowania chrzciny w rodzinie szlacheckiej w Rzeczypospolitej XVII i XVIII w., [w:] *Miejsca chrztów, urzędzenia baptyzmalne i ceremoniał chrzcielny od starożytności chrześcijańskiej do Soboru Trydenckiego*, red. A.M. Wyrwa, Poznań–Dziewanówice 2016, s. 371–389.
- Trębska Małgorzata, *Orator w podwice – o staropolskich przemowach kobiet*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2012/3-4, s. 145–153.
- Trębska Małgorzata, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*, Warszawa 2008, „Studia Staropolskie. Series Nova”.
- Turasiewicz Romuald, *Wstęp*, [w:] *Tukidydes, Wojna peloponeska*, przekład K. Kumaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 1991, s. V–CCXXVII.
- Ulčínaitė Eugenia, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*, Wrocław 1984, „Rozprawy Literackie” 46, s. 179.
- Watts Edward, *Himerius and the Personalisation of the Monody*, [in:] *Shifting Genres in Late Antiquity*, ed. G. Greatrex, H. Elton, the assistance of L. McMahon, London and New York 2016, s. 319–324.
- Westberg David, *Celebrating with Words. Studies in the Rhetorical Works of the Gaza School* [Doctoral thesis].
- Woźniak Monika, *Portret króla. Biografistyka XVI-wiecznych polskich mów pogrzebowych*, on-line: <http://www.staropolska.pl/renesans/opracowania/Wozniak.html> [dostęp: 31.10.2020].
- Wyrobisz Andrzej, *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki*, „Przegląd Historyczny” 1992, z. 3, s. 405–421.
- Zabłocki Stefan, *Zachodnioeuropejskie przekłady z literatury łacińsko-polskiej w XVI i XVII w.*, [w:] tegoż, *Od Prerenesansu do Oświecenia. Z dziejów inspiracji klasycznych w literaturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 124–139.
- Załęski Stanisław, SJ, *Jezuici w Polsce, t. 4. Dzieje 153 kolegów i domów jezuitów w Polsce*, Kraków 1905.

## SUMMARY

The book *Szlacheckie mowy pogrzebowe – dwa ujęcia. Tradycja gatunku i realizacje Jakuba Sobieskiego* [Funeral Speeches of the Nobility. Two Approaches. The Tradition of the Genre and Deliveries by Jakub Sobieski] is the effect of many years of critical work on funeral speeches by Jakub Sobieski (1591–1646)<sup>681</sup> and of existing research on the connections between oratory tradition and the customs of the noble class in the Commonwealth of Poland and Lithuania in the 17th century.

The first part of the study is a chronologically based outline of the history of funeral-speech genres over two thousand years, but excluding the vast tradition of Christian sermons. This void was filled by a closer look at the oratory and normative texts themselves that made up the antecedents of funeral speeches. Only a detailed analysis of ancient Greek and Roman funeral orations, early Christian funeral speeches, and later, Renaissance laudations, made from the perspective of questions important to noblemen's condolence and thanksgiving at funerals, allowed us to see in a completely new light many of the phenomena associated with our native genres.

The individual chapters of Part One correspond to genres or phases of their development over time. Thus, the first chapter discusses Greek speech types: *epitaphios logos* (ἐπιτάφιος λόγος), *paramythetikos logos* (παραμυθητικὸς λόγος) and *monodia* (μονωδία). Chapter Two addresses the Roman *laudatio funebris* and is illustrated with analyses of the *Laudatio Turiae*, *Laudatio Murtidiae*, and *Laudatio Matidiae*. Chapter Three shows the ways of adapting pagan genres to the new religion, using examples of selected speeches (mainly epitaphs cut to fit Christian models): by Gregory of Nazianzus (329-390 A.D.), Gregory of Nyssa (c. 335 – c. 394 A.D.), Choritius of Gaza (d. 518 A.D.) and by Ambrose of Milan (c. 339-397 A.D.). The next chapter explores the

---

<sup>681</sup> J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe* [Funeral Speeches], eds. M. Barłowska, M. Ciszewska, Warsaw 2019 (series: "Biblioteka Pisarzy Staropolskich", vol. 45).

„genological product” of the European funeral speech of the modern era, i.e. the humanistic speech (*oratio funebris*), but viewed from the perspective of Old Polish texts: by Marcin Kromer (1512–1589) and Stanisław Orzechowski (1513–1566). Finally, Chapter Five deals with the beginnings of speeches delivered by noblemen illustrated with the example of *Przy pogrzebie rzecz* by Jan Kochanowski (1530–1584). I pose similar questions about all these texts: about the content and structure of the introduction, the number and order of the parts of the composition, the ways of formulating praise, especially praise of women, the presence of lamentation themes, the functionalisation of topoi, etc.

The second part of the book is an analysis of the texts of the speeches by Jakub Sobieski, one of the most outstanding orators of the Commonwealth of Poland and Lithuania in the first half of the seventeenth century. The three chapters correspond to the composition of the basic, three-part model of a funeral speech.

In Chapter One, I present the Old Polish concept of formulating the introductions of noble funeral speeches, taking into account the topics accepted in Old Polish lectures as exordial models. These issues are illustrated by an analysis of the introductions to the orations of the castellan of Krakow, and supplemented by an attempt to determine the relationship of Old Polish theory and practice of composing introductions to the centuries-old tradition. Chapter Two is a comparative analysis of encomiums, with particular emphasis on the praise of women. The points of reference here are, first of all, the traditional topics of praise, female role models, realisations of women’s praise in the sermons of various Catholic authors, as well as Sobieski’s own praise practice visible in other types of speeches he delivered. This focus on female models results from the quantitative and qualitative disproportion, which can be clearly seen in the existing research on the sermons delivered at women’s funerals and those concerning the speeches of the nobility delivered in similar circumstances. It is this aspect that requires particularly urgent intervention.

The last chapter of Part Two is devoted to the *peroratio*, the conclusion of the speech. The epilogues of noble thanksgivings were strictly functionalised and based on fixed verbal formulas. The analysis of dozens of such formulas in the context of linguistic etiquette allows us to determine the extent of the orator’s inventive freedom in the face of the need to satisfy the expectations of the audience (politeness) and to fulfill his duty as a representative of the family of the deceased.



# INDEKS OSOBOWY

## A

Abraham (bibl.) 55  
Acciaiuoli Donato 84  
Achilles (mit.) 27  
Aftoniusz Sofista 82  
Agesilaos II, król Sparty 82  
Agryppa Wacław (Wenceslaus Agrippa Lithuanus, Venclovas Agripa) 89  
Ajschylos 27  
Albers Paulus Bruno 65  
Aleksander III Wielki (zw. Macedońskim) 137,204  
Aleksander, gramatyk 24  
Alexiou Evangelos 20-22, 77, 78  
Allaci Leone 83  
Alvarez Baltazar 173  
Ambroży z Mediolanu, św. (Ambrosius) 9, 45, 63-71, 114, 119  
Anastazjusz 45,61  
Anna Habsburżanka 206  
Anna mazowiecka, żona Stanisława Odrowąża 162, 170, 177  
Antimacho Marcantonio 82  
Antymach Marcantonio (Antimachus Marcus Antonius) zob. Antimacho Marcantonio  
Anusiewicz Janusz 203  
Apollin (mit.) 129  
Apostolis (Apostolius) Michael 83  
Arbusow Leonid 118  
Archinos 18  
Arystoteles 25, 82  
Aspazja 18

August, zob. Gajusz Juliusz Cezar Oktawian  
Augustyn, św. 156  
Awianowicz Bartosz 12, 41

## B

Baczewski Sławomir 104, 106, 107  
Bałaban Dionizy 118  
Balbo Andrea 36  
Barącz Sadok 155  
Barbaro Francesco 78  
Barea Joaquín Pascual 85  
Barłowska Maria 7, 8, 101, 103, 106-108, 110,111, 117, 121, 124, 125, 134, 136, 137, 143, 144, 156, 185-187, 191, 198, 200, 206, 229  
Baron Hans 85  
Barycz Henryk 93  
Barzizza Gasparino 84  
Bauer Johannes 58  
Bazyli I Macedoński, cesarz bizantyjski 84  
Bazyli z Cezarei (Bazyli Wielki), św. 44, 45, 52  
Beckher Georg 120  
Behem Franz (Behem Franciscus) 89  
Bembus Mateusz 8, 134  
Benedykt, św. 172  
Bessarion 83  
Białobrzesci Marcin, biskup 86  
Bielski Joachim 89  
Bielski Marcin (Wolski) 87  
Bieńkowski Tadeusz 123  
Bieś Andrzej Paweł 121

- Bion z Borystenes 43  
 Blümer Wilhelm 58  
 Bobola Andrzej, św. 121, 134, 135, 174, 190, 195, 197  
 Bodniak Stanisław 93, 96  
 Bolesław III Krzywousty, książę Polski 133  
 Borowska Małgorzata 31  
 Børtnes Jostein 46  
 Borzecki A. (postać bliżej nieznana) 141  
 Bourbouhakis Emmanuel C. 13, 31, 32, 55, 74, 84, 103, 119  
 Bouyer Loius 53  
 Boymel-Kampen Natalie 38  
 Bracciolini Poggio 77, 78, 80, 84, 96  
 Brea Luis Charlo 85  
 Brenta Andrea 83  
 Bruchnalski Wilhelm 93, 178  
 Bruni Leonardo 78, 82, 84, 85  
 Brutus Lucjusz Juniusz (Lucius Iunius Brutus) 33  
 Burrus Virginia 50, 51  
 Buszewicz Elwira 108  
 Bużeński Paweł 91  
 Bużeński Piotr 91  
 Buzyrys (Busiris) 77  
 Bystroń Jan Stanisław 105
- C**  
 Cacace Alessandro 53, 55-60  
 Cacchi Giuseppe (Cacchius Josephus) 90  
 Cameron Alan 64  
 Caplan Harry 78  
 Capranica Domenico, biskup 84  
 Capranica Niccolò 83  
 Carolus Magnus, zob. Karol Wielki  
 Carpaneto Giuseppe Mario 65  
 Carrara Francesco il Vecchio da 75  
 Castiglionchio Lapo da 83  
 Cavalcanti Otto 84  
 Cecylia (Cecilia Metella) 36  
 Cecylia Renata Habsburżanka 206  
 Cezary Franciszek 161  
 Chemperek Dariusz 107  
 Chiamonte Isabella di 84  
 Chodkiewicz Jan Karol 121, 133, 159, 179, 180, 181, 182, 191, 201, 204, 206  
 Chodkiewiczowa Anna Alojza z Ostrogskich 200  
 Chorycjusz z Gazy 9, 45, 60-63, 119  
 Chrościcki Juliusz A. 104  
 Chrysoloras Manuel 83, 84  
 Ciszevska Małgorzata 8, 10, 11, 101, 102, 104, 113, 117, 120, 121, 124, 125, 132, 136, 137, 141, 144, 146, 156, 159, 174, 179, 185-187, 191, 198, 200, 203, 206, 210, 214  
 Colonna Prospero 84  
 Conley Thomas M. 120  
 Conti Natale 82  
 Cotta-Schönberg von Michael 92  
 Cybulski Marek 180, 189, 198, 205, 206  
 Cycleron (Marcus Tullius Cicero) 41, 43, 91, 151  
 Cymbarka, ks. Mazowiecka 163  
 Cymbaryja, zob. Cymbarka, ks. mazowiecka  
 Czarnkowsy, rodzina 177  
 Czarnocki Wojciech 161, 168-174, 184  
 Czechowicz Agnieszka 121  
 Czerenkiewicz Michał 12, 13  
 Czetwertyński Mikołaj Światopełk 118  
 Czetwertyński Stefan 118, 124
- D**  
 Dambrauskaitė-Muralienė Ramunė  
 Daniel (bibl.) 60  
 Daniel z Łęczycy (Daniel Lencicius) 89, 90  
 Daniłowicz Jan Mikołaj, podskarbi wielki koronny 104  
 Daniłowicz Jan, wojewoda ruski 125, 127, 190, 191, 195, 201, 206  
 Daniłowicz Stanisław, starosta czerwono-grodzki 134, 174, 181, 191, 204  
 Daniłowiczowa Zofia z Żółkiewskich 4, 132, 143, 145, 146, 148, 182, 190, 191, 195  
 Daniłowiczowie, rodzina 175, 185, 204  
 Danowska Ewa 8  
 Dawid (bibl.) 60  
 Defferri Roy Joseph 18  
 Demostenes 20, 21, 23, 119, 151  
 Diofantus Arab (Diophantos) 25  
 Dion Chryzostom (Dio Chrysostomus) 25  
 Dionizjusz z Halikarnasu, zob. Pseudo-Dionizjusz z Halikarnasu  
 Dłoto (lub Dłot), postać bliżej nieznana 132, 133, 180, 190, 191, 195  
 Długosz Józef 7, 117  
 Durry Marcel 34, 36, 41  
 Duval Yves-Marie 64-69  
 Dworniak Justyna 33  
 Działyńscy, rodzina 177  
 Dziechcińska Hanna 11

**E**

Efraim, syn Melecjusza 59  
 Egnazio Giovanni Battista 84  
 Ekman Stefan 32  
 Eleonora Aragońska, księżna Ferrary 154  
 Eliaz (bibl.) 60  
 Elisz Arystydes (Aelius Aristides) 24  
 Elton Hugh 29, 64  
 Elżbieta Habsburżanka 88  
 Erben Peter Seitzen 89  
 Erytreus (Naukrates) 24  
 Este Herkules I d' 154  
 Estreicher Karol 90, 143, 161  
 Eteoneus 24  
 Euagoras 12, 22, 28, 77, 78, 129, 213, 218  
 Eugeniusz (Eugenius), filozof 25  
 Eurypides 31  
 Euzebiusz z Cezarei 56

**F**

Faloppio Gabriele (Fallopium Gabriel) 90  
 Fantino Michiel 83  
 Faustyn, biskup 49  
 Ferdynand I Habsburg, cesarz 136  
 Ferdynand I, król Neapolu 154  
 Ferry de Clugny 71  
 Filelfo Francesco 78, 82, 82  
 Firlejowie, rodzina 177  
 Flacilla, zob. Flacylla  
 Flacylla (Aelia Flavia Flaccilla, także: Plakilla, Plakidia), cesarzowa 45, 52, 56, 58, 60, 64, 119  
 Flemming Henry 80  
 Forlì Iacopo da 84  
 Frangeskou Vassiliki 19,20  
 Frank Maciej (Matthias Franconius) 86, 88, 89  
 Fredro Jakub Maksymilian 157  
 Fredrowie, rodzina 150, 151  
 Fryderyk III Habsburg, cesarz 163

**G**

Gajusz Juliusz Cezar Oktawian 37  
 Gałuszka Justyna 143  
 Ganimesdes 27  
 Gantz Ulrike 58  
 Gattamelata Erasmo 84  
 Gaza Teodor 82  
 Gazda Grzegorz 12  
 Gembicki Wawrzyniec 207

Gemist-Pleton Jerzy (Plethon Gemistos Georgios) 83  
 Gioia Girolamo 78  
 Giuliano Andrea 84  
 Giustiniani Leonardo 84  
 Giza (Ghiza) Wojciech 148-155  
 Gliński Benedykt 102  
 Gnilka Christian 58  
 Gogoliński, ks. kat., postać bliżej nieznaną 104  
 Gołaszewski Zenon 105  
 Gorczyn Piotr 107  
 Gorecki Leonard 90  
 Gorgiasz 18  
 Gorgonia, św. 50-52  
 Gorzkowski Albert 118, 139  
 Gracjan (Flavius Gratianus) 69, 71  
 Graham Christopher 53, 55  
 Gray Christa 36  
 Greatrex Geoffrey 29, 64  
 Gregg Robert C. 58  
 Gruchała Janusz S. 107  
 Gruszka Zbigniew 12  
 Gryllus 24  
 Grzebień Ludwik 121  
 Grzegorz Teolog zob. Grzegorz z Nazjanzu  
 Grzegorz z Nazjanzu (Starszy), św. 45, 49  
 Grzegorz z Nazjanzu, św. 13, 14, 32, 44-54, 56, 148, 163, 183, 214  
 Grzegorz z Nyssy, św. 9, 13, 32, 44, 45, 50, 52-60  
 Grześcizak Inga 4, 120, 141  
 Gualdi Girolamo 84  
 Guarini Battista 154  
 Guarini Guarino 78, 84  
 Guarino da Verona, zob. Guarini Guarino  
 Guicciardini Niccolò (Guicciardinus Niccolaus) 150  
 Gwagnin Aleksander (Guagnini Alessandro) 89

**H**

Habsburgowie, dynastia 163, 207  
 Hadrian (Publius Aelius Hadrianus), cesarz 40  
 Hadrian z Tyru (Hadrianus Tyrius) 25  
 Hägg Thomas 46-51, 67  
 Hammer Seweryn 34  
 Hanczakowski Michał 8, 107  
 Harsting Pernille 32, 73, 74, 78, 81-83  
 Hemelrijk Emily A. 38

- Henke Rainer 58  
 Hera (mit.) 63  
 Herbest Benedykt 163  
 Herbultowie, rodzina zob. Herburtowie, rodzina  
 Herbult Jakub, zob. Herburt Jakub  
 Herburt Frydrych 177  
 Herburt Jakub 150  
 Herburt Jan, kasztelan sanocki 177  
 Herburt Jan Szczęsny, sekretarz królewski 177  
 Herburt Mikołaj, kasztelan kamieniecki 177  
 Herburt, niezidentyfikowany członek rodziny Herburtów 127, 130, 190, 191, 195  
 Herburt Walenty 177  
 Herburtowa Katarzyna z Wapowskich 150  
 Herburtowie (Herbultowie), rodzina 146, 149, 151, 193  
 Herkules (mit.) 153, 154  
 Herman Marek 13, 17, 21, 22  
 Hermogenes z Tarsu 23, 82  
 Herod Attyk (Herodes Atticus) 25  
 Hill Carole 68  
 Himeriusz (Himerius) 25, 29, 30  
 Hincza (Hińcza) Marcin 161, 162, 164-166  
 Hiob (bibl.) 55, 56, 60  
 Hippokles 43  
 Hoff Jadwiga 167  
 Holste Lukas (Holstenius Lucas) 83  
 Hoppe Johann z Budziszyna (Hoppius) 88  
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 44  
 Hozjusz Stanisław 86  
 Hypatia 25  
 Hyperejdes 12, 13, 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 119
- I**  
 Ilski Kazimierz 68, 69  
 Izokrates (Isokrates) 12, 22, 24-26, 28, 32, 71, 77, 78, 82, 83, 119, 129, 213
- J**  
 Jacob van Meurs 120  
 Jacobus à Meurs, zob. Jacob van Meurs  
 Jagiellonowie, dynastia 163  
 Jakub z Rostkowa 162  
 Jan Chrzyciel, św. 172  
 Jan Ewangelista (Jan Apostoł), św. 60, 161, 168, 169  
 Jan IX, książę litewski, biskup wileński 88, 120  
 Janiszewski Paweł 25  
 Januszowski Jan 106  
 Jarczykowa Mariola 8, 104, 117, 198  
 Jawor Stanisław 102  
 Jeremiasz (bibl.) 56  
 Jerzy z Trapezuntu 83  
 Jońca Maciej 33, 35, 36, 38, 40-42  
 Józef (bibl.) 60  
 Judyta (bibl.) 142  
 Julia (Julia), żona Gajusza Mariusza 36  
 Julian Apostata (Flavius Claudius Iulianus), cesarz bizantyjski 25, 45, 84  
 Junia (Junia Tertia, Terulla) 36
- K**  
 Kaldellis Anthony 73, 84  
 Kania Wojciech 54, 58  
 Kanon Andrzej (Canon) 121  
 Karol I Wielki, cesarz rzymski 149  
 Kasjusz Dion (Lucius Cassius Dio Cocceianus) 83  
 Kazimierz III Wielki, król Polski 150  
 Kennedy George Alexander 32  
 Kicińska Urszula 8, 142, 147, 167, 173  
 Kierdorf Wilhelm 35  
 Klelia (Clelia) 147, 152  
 Klemens VII (Giulio de' Medici), papież 75  
 Kłodziński Bartłomiej (Maciej) 86, 90, 91  
 Kłoński, postać bliżej nieznana 199  
 Kmita Mikołaj (Nicolaus a Spiritu Sancto) 161, 166, 167  
 Kochanowski Jan 8, 9, 106, 108-112, 114, 119, 134, 136, 138, 139, 188, 189, 208, 215, 230  
 Kochanowski Kasper 106, 107, 112  
 Kommodus (Lucius Aurelius Commodus) cesarz rzymski 25  
 Koniecpolski Aleksander 189  
 Koniecpolski Stanisław 125, 127, 157, 174, 180, 188, 189, 208  
 Konrad I, książę mazowiecki 163  
 Konstancja Habsburżanka 167  
 Konstancjusz II (Flavius Iulius Constantinus), cesarz rzymski 84  
 Koppens Romuald 92, 100  
 Kordyżon Wojciech 89  
 Korecka Katarzyna 107  
 Kornelia (Cornelia Minor) 147, 152  
 Kornelia (Cornelia), żona Juliusza Cezara 36

- Korpanty Józef 36, 39  
 Korzeniowski Józef 92  
 Kostka Jan, wojewoda sandomierski 162, 169, 177  
 Kostka Paweł 162  
 Kostka Stanisław, św. 157, 162, 164, 171, 177  
 Kostkowa (Kostczyzna) Zofia, zob. Tarnowska Zofia z Odrowążów, 1-mo voto Tarnowska  
 Kostkowie, rodzina 158, 162, 166, 173  
 Kot Stanisław 90, 91  
 Kotłowska Anna 68  
 Kowalska Halina 90  
 Kowalska Marta 4  
 Krall Jan 8  
 Krantor z Soloi 43  
 Kristeller Paul Oskar 74, 75  
 Królikowska Anna 121  
 Kromer Marcin 8, 9, 86, 87, 89, 91-96, 98-100, 119, 183, 210, 213, 214, 230  
 Krukienicki Wincenty 107  
 Kryski Szczęsny 111, 121  
 Krzysztof II Radziwiłł, książę 117  
 Krzywy Roman 11-13  
 Ksenofont 24, 82, 99  
 Ksenokrates 43  
 Kucharski Jan 12  
 Kulvietis Abraomas (zob. Kulwieć Abraham)  
 Kulwieć Abraham 88  
 Kumaniecki Kazimierz 18  
 Kuran Magdalena 8,  
 Kuran Michał 8, 106, 107, 171, 178  
 Kwaśny Zbigniew 104  
 Kwintilian (Marcus Fabius Quintilianus) 41, 74, 78, 118
- L**  
 Lambertazzi Giovanni Ludovico 75  
 Landino Cristoforo 84  
 Lapraik Guest Clare 85  
 Łaski Jan (Joannes a Lasco) 89, 90  
 Lasocińska Estera 121  
 Laterna Marcin 87  
 Leemans Johan 59  
 Leopardi Luigi 82  
 Leon VI (zwany Filozofem lub Mądrym), cesarz bizantyjski 83  
 Leostenes z Kephale 22, 23, 119  
 Lesiowski Albert (Wojciech) Kazimierz 141  
 Leszczyński Bogusław 124  
 Libaniusz (Libanios) 25  
 Liebeschuetz John Hugo Wolfgang Gideon 68  
 Ligęza Mikołaj Spytek 157  
 Lindsay Hugh 33, 39  
 Lipski Andrzej 207  
 Liwia (Livia Drusilla) 36  
 Lizjasz 18-20, 21, 23, 25, 26, 32, 71, 82, 84, 118  
 Londano Andrea 82  
 Łowczowski-Dobek Andrzej 107  
 Łowczowski-Dobek Jan 107  
 Loyola Ignacy, św. 164, 169  
 Łoza Stanisław 157  
 Lubac Henri de 46  
 Lucca Gian Pietro da 83  
 Lukrecjusz (Titus Lucretius Carus) 36, 44
- M**  
 Maciejowski Samuel 87, 89  
 Maestre Maestre José María 85  
 Major Jean 170  
 Makryna, św. 50  
 Maksymilian II Habsburg, cesarz 90  
 Malinowska Jolanta 8, 97, 99, 100  
 Małkus Marta 8  
 Małunowiczówna Leokadia 53-55, 57, 58, 60  
 Mamiński Jakub Jan 102  
 Manasses 59  
 Mantovano Battista 154  
 Mantzilas Dimitrios 36, 40  
 Manuel I Komnenos, cesarz bizantyjski 13  
 Manuel II Paleolog, cesarz bizantyjski 83  
 Manuzio Aldo (Aldus Pius Manutius) 82  
 Marcjan, biskup chrześcijański 45, 61-63  
 Marcjanik Małgorzata 203  
 Marek Antoniusz (Marcus Antonius) 83  
 Marek Antoniusz Polemon z Laodycei (Marcus Antonius Polemon) 25  
 Marek Aureliusz (Marcus Aurelius Antoninus, Marcus Annius Aurelius Verus) cesarz rzymski 25  
 Marek Lepidus (Marcus Aemilius Lepidus) 37  
 Maria, matka Anastacjusza i Marcjana 45, 61  
 Márquez Cruz Manuel 85  
 Mars (mit.) 150  
 Marshall Richard M. A. 36  
 Maspero Giulio 53

- Matidia Starsza (Salonia Matidia) 9, 36, 39-41, 229
- Mauzolos (Mausolos) 24
- McCambly Richard (Br. Casimir) 55, 56
- McCauley Leo P. 18
- McGuire Martin Rawson Patrick 18, 19, 28, 33, 43-47, 63-65
- McMahon Lucas 29, 64
- McManamon John M. 32, 33, 41, 71, 74-81, 83-86, 105, 154
- Mecherzyński Karol 86, 87, 89, 90, 93
- Medici Luchino de 82
- Melanchton Filip (Melanchthon Phillip) 89
- Melankomas z Karii (Melancomas) 25
- Melećusz z Antiochii, św. 45, 58, 59, 60
- Menander Retor 25, 28-30, 55, 61, 81, 82
- Menander z Laodycei, zob. Menander Retor
- Menandros Retor, zob. Menander Retor
- Mérdier Louis 58
- Michał Waleczny, ks. Siedmiogrodu 175
- Michał, św. 164
- Michałowska Teresa 8
- Miechowita Maciej 176
- Mieszko I, książę Polski 162
- Migne Jacques Paul 45, 67
- Mikołaj Sofista 26
- Mikołaj, św. 172
- Milewska-Ważbińska Barbara 4
- Milkamanowicz Ewa 8,99
- Milon, postać bliżej nieznana 37
- Minerwa (mit.) 150
- Mniszech Bonifacy 168
- Mojżesz (bibl.) 60
- Moreau Tiphaine 64, 65, 68, 70
- Moskorzowski Andrzej Chrystian 8, 118
- Motkowski Adam 120
- Mrowiński Płoczywłos Jan 153
- Mülke Markus 58
- Murdia 9, 33, 36, 39, 40, 41, 229
- N**
- Natoński Bronisław 120
- Naukrates 24, 26
- Nektariusz, biskup Konstantynopola 55
- Niedźwiedź Jakub 8, 11, 12, 14, 88, 107, 110, 111, 215
- Nikokles 77, 78, 129
- Niobe (mit.) 126
- Norlin Georg 77, 129
- Nowicka-Struska Anna 8, 172
- Nowodworski Bartłomiej 121, 126, 136, 174, 180, 182, 183, 190, 193, 195
- O**
- Obremski Krzysztof 11
- Ochmann Stefania 104
- Ocieczek Renarda 103
- Ociescy, rodzina 177
- Ocieski Jan 177
- Oczko Wojciech 104
- Odnowski-Herbert Mikołaj 177
- Odrowąż Jacek 170
- Odrowąż Jan ze Sprowy 170
- Odrowążowie, rodzina 162, 170
- Odrowążowa Beata z Tęczyńskich 170
- Ogier Charles 105
- Oktawia (Octavia Minor) 36
- Oktawian August (Gaius Octavius Thurinus, Gaius Iulius Caesar Octavianus), cesarz rzymski 37, 135
- Olmo Innocenzo (Ulmus Innocentius) 90
- Olszewski Jakub 8, 171, 178
- Orzechowski Stanisław 8, 87-89, 91, 93, 97-99
- Ossolińscy, rodzina 177
- Ossoliński Jerzy 8, 111, 117
- Ostrogscy, rodzina 158, 162, 166
- Ostrogska Anna z Kostków 143, 156, 157, 165, 177
- Ostrogska Katarzyna, zob. Zamoyska Katarzyna z Ostrogskich
- Ostrogski Aleksander 177
- Ostrogski Ilia (Eliasz) 177
- Ostrogski Janusz 177
- Ostrogski Konstanty 177
- Ostrogski Konstanty Wasyl 177
- Ostrogski Władysław Dominik 200
- Ostroróg Jakub 90
- Ostroróg Mikołaj 186, 193
- Ostroróg Władysław 181, 186, 187
- Ostrorogowa Barbara z Górków-Roszkowskich 134, 143-145, 186, 187
- Ostrorogowie, rodzina 145, 175, 186
- Otwinowska Barbara 11
- Otwinowski Erazm 153
- Otwinowski Walerian 157
- Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 44
- P**
- Pagliarini Bartolomeo 84
- Palmieri Niccolò 77, 84

- Pannonio Giano 83 (Janus Pannonius)  
 Panolbiusz (Panolbius) 25  
 Panuś Kazimierz 8, 183  
 Paprocki Bartosz 176  
 Parys (Paris), mim 25  
 Paweł z Tarsu, św. 54, 60, 65  
 Pawlak Wiesław 11  
 Pelczar Roman 167  
 Pepe Cristina 13, 18, 19, 22, 24, 26, 36,  
 39, 41, 44, 45, 53, 55, 58, 64, 78  
 Pernot Laurent 17, 29, 32, 103  
 Perotti Niccolò 83  
 Perykles 18, 25, 32, 50, 83, 85  
 Peter Helmut 118  
 Petrarca Francesco (Petrarca Francesco) 75  
 Piekarski Kazimierz 106  
 Piotr z Gorzyna 107  
 Pisarski Jan Stefan 103, 174  
 Pisarzowski Adam 121  
 Piskorzewski Mateusz Dziwisz 87, 90  
 Pistorius Jan (Pistorius Johann) 89  
 Pius II (Eneaszy Sylwiusz Piccolomini),  
 papież 92  
 Plakidia, zob. Flacylla  
 Plakilla, zob. Flacylla  
 Platon 18, 25, 48, 91  
 Platt Dobrosława 8, 28, 29, 43-46, 86, 87, 89  
 Plaut (Titus Maccius Plautus) 136  
 Plutarch 18, 33, 44, 53, 78  
 Pociūtė Dainora 88  
 Polibiusz (Polybios z Megalopolis) 34, 35,  
 42, 76, 78, 133  
 Poliziano Angelo 81  
 Polluks (Julius Pollux) 26  
 Pomeroy Sarah B. 38  
 Pompejusz (Gnaeus Pompeius Magnus) 99  
 Ponińska Konstancja z Mycielskich 8  
 Pontano Giovanni 84  
 Popilia, żona Lucjusza Juliusza Cezara 36  
 Poppea (Poppea Sabina) 36  
 Porada Zenon 4  
 Potocki Wacław 153  
 Powodowski Hieronim 87  
 Prejs Marek 4  
 Próchnicy, rodzina 150, 151  
 Proerezjusz (Proaeresius) 25  
 Prokop z Gazy 45, 62, 63  
 Propercjusz (Sextus Propertius) 44  
 Pryscjan z Cezarei (Priscianus Caesariensis)  
 178  
 Przybylska Renata 118  
 Przyczyna Wiesław 118  
 Przyłuski Jakub 87  
 Przyszychowska Marta 14  
 Psellos Michał (Psellos Michael) 73, 74  
 Pseudo-Dionysius z Halikarnasu 25, 26,  
 29, 32, 41, 82, 114  
 Pseudo-Longinus 25  
 Pseudo-Owidiusz 44  
 Pulcheria, córka cesarza Teodozjusza  
 I Wielkiego 45, 52-60, 64, 119
- R**
- Radau Michael, zob. Radau Michał  
 Radau Michał 120  
 Radziwiłł Jan, krajczy wielki litewski 89  
 Radziwiłłowie, rodzina 8, 104, 177  
 Ramage Edwin Stephen 38  
 Rej Mikołaj 153  
 Rekucka-Bugajska Kinga 77  
 Robakowski Jan, ks. kat. 157  
 Różycki, ks. kat., postać bliżej nieznana  
 104  
 Rozynski Franz 64, 67, 69  
 Rubinkowski Jakub Kazimierz 11  
 Rufinus 25  
 Russell Donald Andrew 25, 28  
 Rut (bibl.) 142  
 Ryczek Wojciech 108
- S**
- Sabin (Sabinus), sofista 25  
 Sakowicz Kasjan Kalikst 110, 124  
 Salerno Giannicola 84  
 Salomon (bibl.) 60  
 Samuel (bibl.) 60  
 Sangiorgi Giovanni Antonio 71  
 Sanguszko Józef Paulin 124  
 Sara (bibl.) 49  
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 8  
 Sarnowska-Temierusz Elżbieta 11  
 Satyriusz z Mediolanu (Satyrus), św. 45,  
 64, 66, 67  
 Sawa Anna 8  
 Scaligero Giulio Cesare (Scaliger Julius  
 Caesar) 12, 77  
 Scharffenberg Hieronim 89  
 Scharffenberger Mikołaj (Nicolaus) 90  
 Scharffenbergowie, rodzina 88  
 Schedel Krzysztof 89  
 Seneka Młodszy (Lucius Annaeus Seneca  
 (Minor)) 37, 43, 125, 133, 145

- Sergiusz (Sergius Zeugmatensis) 25  
 Sideras Alexander 13, 74  
 Siebeneicher Mateusz (Matthias) 90  
 Siedina Giovanna 88  
 Sieniawscy, rodzina 175, 176, 185, 194  
 Sieniawska Anna Eufrozyna z Chodkiewiczów 134, 143, 144, 145, 194  
 Sieniawska Katarzyna z Kostków 162, 177, 194  
 Sieniawska Urszula z Krotoskich 126  
 Sieniawski Hieronim 194  
 Sieniawski Mikołaj 126, 131, 176, 191, 194, 200, 201, 210  
 Sieniawski Prokop 121, 125, 126, 175, 181, 201  
 Sinko Tadeusz 99  
 Skarga Piotr 153  
 Skwara Marek 8, 9, 11, 18, 19, 22, 28, 41, 43-45, 63, 74, 75, 77, 80, 86, 87, 89, 90, 103, 104, 148, 161  
 Śliźniowie, rodzina 102  
 Słobodzian Ramona 135  
 Słonczewski Leonard 87  
 Sobieska Jadwiga ze Snopkowskich 117  
 Sobieski Jakub *passim*  
 Sobieski Marek, ojciec Jakuba 117  
 Sobieski Marek, syn Jakuba 124  
 Sofiano Giovanni 83  
 Solikowski Jan Dymitr 87, 90  
 Sołomieniuk Michał 64, 65, 69  
 Spira Andreas 58  
 Stacjusz (Publius Papinius Statius) 44  
 Starnawski Jerzy 8, 86, 87, 89, 91-94, 97, 99  
 Starowolski Szymon 143  
 Starzechowscy, rodzina 150, 151  
 Statorius-Stojeński Piotr 89  
 Steel Catherine E. W. 36  
 Stefan Batory, król Polski 170  
 Strozzi Nanni 82, 84, 85  
 Suchojad Henryk 7, 8, 104  
 Sulejewicz-Nowicka Monika 12  
 Sullivan John. J. 18  
 Sulpicjusz Rufus (Servius Sulpicius Rufus) 44  
 Swetoniusz (Gaius Svetonius Tranquillus) 135  
 Sylwiusz Abel, Fryzyczyk (Friso Abelus Sylvius) 89  
 Syrianus 26  
 Szarffenberger Jan 170  
 Szary Florian 176  
 Szczawiński Jakub 8, 117  
 Szeliga Jan 110, 124  
 Szymańska Kamila 8  
 Szymusiak Jan Maria 46, 49
- T**  
 Tarnowscy, rodzina 170, 177  
 Tarnowska Zofia z Odrowążów, 1-mo voto Tarnowska 162  
 Tarnowski Jan, prymas 121  
 Tarnowski Jan Amor, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny 177  
 Tarnowski Jan Krzysztof, kasztelan wojnicki, starosta sandomierski 162  
 Tęczyńscy, rodzina 126, 131, 170, 185, 196  
 Tęczyński Jan, wojewoda krakowski 192  
 Tęczyński Jan Baptysta (Chrzyciel), wojewoda bełski 170  
 Tęczyński Stanisław, wojewodziec krakowski 126, 130, 131, 179, 191, 192, 194,  
 Temistios (Themistius) 25  
 Teodektes z Faselis (Theodectes) 24  
 Teodor I Paleolog 83  
 Teodozjusz I Wielki (Flavius Theodosius, Theodosius I), cesarz rzymski 45, 52, 56, 68, 71  
 Teolog, zob. Grzegorz z Nazjanzu  
 Teon Retor (Aelius Theon) 25, 26  
 Teopomp z Chios (Theopompus) 24  
 Teresa z Ávila, św. 173  
 Teresińska Izabella 90  
 Titonos (Tithonos), (mit.) 27  
 Tomiczek Eugeniusz 203  
 Trajan (Marcus Ulpius Traianus), cesarz rzymski 40  
 Traversari Ambrogio 83  
 Trawicka Zofia 7, 8, 185  
 Trębska Małgorzata, zob. Ciszewska Małgorzata  
 Tukidydes z Aten 18, 25, 28, 91  
 Tulia (Tullia Ciceronis) 43  
 Turasiewicz Romuald 18, 21  
 Turia 9, 33, 34, 36-39, 42, 229  
 Turowski Kazimierz Józef 176  
 Tynecka-Makowska Słowinia 12
- U**  
 Ulčínaitė Eugenija 121, 141  
 Ungler Florian 87, 88,  
 Unglerowa Helena {vidua Floriani Unglerii} 88  
 Unglerowie, rodzina (drukarnia) 88



**V**

Vanderheiden Josse (Van der Heyden) 83  
 Vergerio Pier Paolo 75, 76, 78, 80

**W**

Walentynian II (Flavius Valentinianus, Valentinianus II), cesarz rzymski 45, 68-71, 119  
 Walińska Marzena 8, 103, 124  
 Wapowscy, rodzina 151  
 Wapowska Katarzyna zob. Herburtowa Katarzyna z Wapowskich  
 Warszewicki Krzysztof 87, 90  
 Watts Edward 29, 30  
 Waza Karol, król węgierski, biskup wrocławski 157  
 Wazowie, dynastia 7, 204  
 Wazówna Anna, królowna polska 157, 206  
 Wazówna Cecylia, królowna szwedzka 170  
 Webber Daniel 21  
 Wespillo Kwintus Lukrecjusz (Quintus Lucretius Vespillo), konsul 36  
 Westberg David 45, 61, 62  
 Wężyk Jan 207, 208  
 Wichowa Maria 12  
 Wierzbicka (Wirzbięta) Maciej 91  
 Wietor Hieronim 87  
 Wietorowa Barbara (vidua Hieronimi Vietoris) 89  
 Wilczewska Krystyna 108  
 Wilson Nigel Guy 25, 28, 29  
 Winter Robert (Robertus) 82  
 Wiśniowieccy, rodzina 185  
 Wiśniowiecka Gryzelda z Zamoyskich 176, 177  
 Wiśniowiecki Aleksander, książę 136, 137, 174, 191, 208  
 Wiśniowiecki Andrzej (Jędrzej) 175  
 Wiśniowiecki Dymitr 175  
 Wiśniowiecki Jeremi, książę 176, 193  
 Wiśniowiecki Jerzy, starosta kamionecki 175, 179, 193, 200  
 Wiśniowiecki Konstanty 175, 179, 193, 200  
 Wiśniowiecki Michał 175  
 Wiszniowiecki Jerzy, zob. Wiśniowiecki Jerzy, starosta kamionecki  
 Witkowska Renata 4  
 Władysław IV Waza, król Polski 127, 202, 204, 206  
 Włodkowie, rodzina 177  
 Wójtowicz Jacek 8

Wolski Marcin zob. Bielski Marcin (Wolski)  
 Woźniak Monika 8, 86, 87, 89, 95  
 Wyrobisz Andrzej 108, 153  
 Wyrwa Andrzej Marek 206  
 Wysocki Szymon 170

**Z**

Zabarella Francesco 75, 80, 81, 84, 215  
 Zabłocki Stefan 93  
 Zadzik Jakub 157, 200, 207, 208  
 Załęski Stanisław 172  
 Zamojscy, rodzina 185  
 Zamojska Gryzelda, zob. Wiśniowiecka Gryzelda z Zamoyskich  
 Zamojska Katarzyna z Ostrojskich 177  
 Zamojski Jan, kanclerz wielki koronny, hetman wielki koronny 90, 150, 151, 177  
 Zamojski Jan, kasztelan chełmski 177  
 Zamojski Jan, starosta kałuski 177  
 Zamojski Jerzy, biskup chełmski 177  
 Zamojski Stanisław 177  
 Zamojski Tomasz, kanclerz wielki koronny 127-129, 168, 170, 174, 177, 180, 205-207, 210  
 Zasławski-Ostrojski Władysław Dominik 157  
 Zbaraski Jerzy 121, 126, 127, 135, 191, 201, 207, 208  
 Zbaraski Krzysztof, koniuszy koronny 112, 118, 125, 136, 180, 182, 191, 198, 201  
 Zbarascy, rodzina 175, 185  
 Zborowscy, rodzina 175, 185  
 Zborowski Aleksander 133, 179, 180, 181, 190, 191, 195, 198  
 Zdzisław, arcybiskup gnieźnieński 176  
 Zeno Carlo 84  
 Zofia, św. 162  
 Żółczyński Jan 90, 91  
 Żółkiewscy, rodzina 153  
 Żółkiewska Regina z Herburtów 4, 121, 143, 145-148, 152, 173, 179, 182, 201  
 Żółkiewski Jan 121, 127, 143, 146, 180, 195  
 Żółkiewski Stanisław, hetman, kanclerz koronny 127, 128, 136, 143, 145, 148, 153, 155, 179, 180, 193, 201, 207  
 Zygmunt I Stary, król Polski 8, 86-89, 91-99, 183  
 Zygmunt II August, król Polski 88, 90, 91, 96, 99,  
 Zygmunt III Waza, król Polski 8, 202, 204  
 Zygmunt Jagiellończyk, zob. Zygmunt I Stary

STUDIA STAROPOLSKIE  
SERIES NOVA

**w przygotowaniu**

*Non-Classical Genres. Theory and Practice* (multi-author volume edited by Joanna Krauze-Kamińska and Magdalena Piskała)

Ewelina Drzewiecka

*Uczona Muza. Wiedza i poezja w „Zodiaku życia” Palingeniusa*

Ewa Cybulska-Bohuszewicz  
*„Żywoty świętych” Piotra Skargi.  
Transgresja – atopia – świętość*

*Szlacheckie mowy pogrzebowe – dwa ujęcia. Tradycja gatunku i realizacje Jakuba Sobieskiego* nie stanowi syntezy *sensu stricto*, ale koncentrując się na określonych zagadnieniach, dopełnia wielowymiarowy obraz szlacheckiego oratorstwa funeralnego. Książka składa się z dwu części. Pierwsza omawia przemiany oratorskich gatunków funeralnych od greckiego antyku do 1576 roku, kiedy to Jan Kochanowski wygłosił nad grobem brata *Przy pogrzebie rzecz*. Chronologicznie są to greckie: *epitaphios logos*, *paramythetikos logos* oraz *monodia*, rzymska *laudatio funebris*, mowy wczesnochrześcijańskie, humanistyczna *oratio funebris* oraz staropolskie: *oratio ab hospitibus*, czyli mowa od gości (określana też jako: kondolencja na pogrzebie) i dziękowanie w imieniu rodziny (*oratio gratiarum actoria nomine consanguineorum*). Druga część przedstawia analizy mów Jakuba Sobieskiego w układzie problemowym podzielone na trzy rozdziały odpowiadające trzem częściom wystąpienia: *exordium*, *confirmatio*, *narratio*. Każdy z nich podejmuje inny aspekt wystąpień kasztelana krakowskiego i stosownie do poruszanego tematu wykorzystuje odmienną metodologię: od analizy komparatystycznej po przegląd stałych formuł retorycznych typowych dla gatunku.